

ROCZNIK KRAKOWSKI



KRAKÓW MCMLVII — LIX WROCŁAW

TOM XXXIV — TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA
Z ZASIĘKU POLSKIEJ AKADEMII NAUK

REDAKTOROWIE: JAN DĄBROWSKI I ADAM BOCHNAK
ZAKŁAD NARODOWY IMIENIA OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO

ROCZNIK KRAKOWSKI

SPIS RZECZY TOMU XXXIV:

	Str.
zesz. 1 — Jan Dąbrowski, Studia nad początkami państwa polskiego	3
zesz. 2 — Danuta Rederowa, Studia nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego (1796-1809). Część I, Zagadnienia urbanistyczne	63
zesz. 3 — Józef Lepiarczyk, Fazy budowy kościoła Mariackiego w Krakowie (wieki XIII — XV)	181
S p r a w o z d a n i a:	
— Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1945 — — 1956	255
— Andrzej Żaki, Sprawozdanie z badań archeologicznych nad przedlokacyjnym Krakowem za lata 1953 — 1955 (1950 — 1955)	261

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

ZAKŁAD NAR. IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO, WROCŁAW 1959

Nakład 850 egz. — Papier ilustracyjny III kl. 90 g, 61x86 z fabryki papieru
w Dąbrowicy — obj. 4 str.

Krakowskie Zakłady Graficzne, Zakład Nr 4, Kraków, ul. Józefa Sarego 7

JAN DĄBROWSKI

STUDIA
NAD POCZĄTKAMI PAŃSTWA POLSKIEGO

Córcie mojej Elżbiecie



Egz. oh. 117/158

WSTĘP

Oddając moje rozważania w ręce czytelnika chciałbym zwrócić uwagę na ich zasadniczy cel, aby uniknąć pozorów, że kieruje mną dążenie do negacji, a nie do zajęcia pozytywnego stanowiska w tych bardzo ważnych zagadnieniach naszych dziejów. Otóż chcę zaznaczyć, że dążąc do zdania sobie sprawy, co w naszych dotychczasowych ujęciach przeszłości pozwala nam stanąć na gruncie stałym, tzn. na gruncie faktów, nie ludzę się, że przy dotychczasowym materiale wyłonią się z łatwością nowe ujęcia, poza szczęśliwymi przypadkami, w miarę naszych dalszych dociekań. Nadzieję pokładam raczej — jak to zaznaczam w dalszym toku wywodów — w rezultatach poszukiwań archeologicznych, zwłaszcza jeśli chodzi o teren Polski południowej.

W porównaniu z resztą Polski jak i naszymi sąsiadami, zwłaszcza Czechami i Morawami, Polska południowa zaledwie została tknięta łopatą archeologa. Chodzi tu przede wszystkim o tereny, o które toczą się spory naukowe. Winniśmy więc pójść za przykładem naszych kolegów czeskich, którzy prowadząc badania archeologiczne właśnie na terenach, dla których same badania historyczne nie dają zadowalającej odpowiedzi na pytania budzące wątpliwości, zdołali osiągnąć imponujące rezultaty. Właśnie tam, gdzie wątpliwości nasze dotyczą spraw interesujących naukę czeską, może ona słusznie żądać od nas dogłębnego zbadania sprawy. Ten też cel mają moje uwagi i jeżeli dadzą one podnetę do skierowania badań na nowe tory, przed wynikami ich pierwszy chętnie uchylę głowę. Przy tej sposobności chcę podziękować usilnie czechosłowackim kolegom archeologom i historykom, których uprzejmości zawdzięczam zapoznanie się bezpośrednio z wynikami ich badań na terenie Czech.

I. PAŃSTWO WIŚLAN

Badania nad początkami państwa polskiego poczyniły, w ostatnich latach zwłaszcza, ogromne postępy, są one jednak nierównomierne. Dzieje się to głównie z tego powodu, że ten dział badań, od którego wyników są przy dzisiejszym naszym zapasie źródeł głównie zależne te właśnie postępy, tzn. badań archeologicznych, bardzo nierównomiernie jest prowadzony. Wielokrotnie zwracałem na to uwagę, że właściwie bada się gruntownie i systematycznie tylko archeologiczną przeszłość Wielkopolski; ostatnio posunęliśmy bardzo poważnie badania na Pomorzu, w Grodach Czerwieńskich i na Mazowszu, skierowano wreszcie badania na przebadanym już przez Niemców Śląsku na właściwą, a przez burżuazyjną naukę niemiecką omijaną drogę, badając kluczowe pozycje wczesnej historii Śląska. W olbrzymiej natomiast połaci Polski, jaką stanowi Małopolska, badania te, dziś wyłącznie z braku środków materialnych, idą dotąd niezmiernie powoli, rzadko kiedy dotykając zagadnień istotnych. Jeżeli w pierwszym okresie powojennym tłumaczyć to można było brakiem odpowiednich specjalistów, wywołanym w pewnej mierze przez skutki wojny, to dzisiaj idzie właśnie o zapewnienie środków.

Spomiędzy wielkich miast polskich Kraków jest najmniej badanym i zbadanym terenem. Tym pochopniej utrzymują się, oparte przeważnie na znanych i sprzecznie interpretowanych źródłach pisanych, hipotezy dawniejszych badaczy, niektóre sięgające jeszcze schyłku XIX w. Przekładanie i dopasowywanie tych hipotez pomnożonych po latach jeszcze jedną właściwie — a jak zobaczymy — nie przekonywającą hipotezą o Łędzicach, nie może zastąpić jedynie wartościowego nowego materiału źródłowego, jaki dać może tylko planowo przeprowadzone przekopanie przynajmniej najbardziej kluczowych stanowisk archeologicznych. Formowanie wniosków o stosunkach społecznych Małopolski w okresie wczesnofeudalnym czy wczesnohistorycznym w momencie, w którym nie mamy nawet należytej inwentaryzacji grodzisk, nie mówiąc już o częściowym chociażby ich przebadaniu, jest typowym budowaniem domku z kart i wznoszeniem hipotezy na hipotezie. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że od chwili, kiedy pracę niniejszą przedstawiłem jeszcze Polskiej Akademii Umiejętności, upłynęło prawie lat siedem, a na wysunięte wówczas pod adresem archeologii zapytania¹ nie doczekaliśmy się, poza małymi szczegółami, odpowiedzi koniecznej do rozwiązania istniejących dotąd wątpliwości. Po siedmiu latach stoimy właściwie w tym samym miejscu, przybyły natomiast jedynie nowe, a nie posuwające w istocie sprawy naprzód hipotezy. Wystąpiło to dość wyraźnie także, o ile chodzi o Małopolskę, w nowym ujęciu podręcznika historii polskiej, z tym dodatkiem, że pewną część hipotez bez należytego umotywowania podano tam jako pewniki. Rozpoczęte wreszcie na terenie Krakowa poszukiwania przy niedostateczności środków, przeprowadzone środkami samego miasta, nie posunęły się właściwie poza stadium wstępne i nie mogą też rychło obiecywać rezultatów. Zanim będziemy mogli dać odpowiedź na to, jakie były warunki powstania państwa polskiego i jakie w istocie terytorium obejmowało to państwo w połowie X w., żeby już nie mówić o czasach wcześniejszych, musimy dokonać wcześniejszego przebadania najważniejszych przynajmniej grodów małopolskich, tak jak to zostało dokonane z grodami wielkopolskimi. Dopiero w ostatnim roku rzecz, zdaje się, weszła w lepsze stadium, ale na rezultaty trzeba będzie, rzecz prosta, jeszcze poczekać. Stąd te części niniejszego studium, które powinny być poparte materiałem archeologicznym, są bardziej zestawieniem potrzeb w tym względzie niż podsumowaniem rezultatów z natury rzeczy fragmentarycznych. Badania te, przy stosunkowo daleko posuniętych i bogatych w rezultaty badaniach wielkopolskich, obiecują przecież doniosłe, rychłe i będą łatwiejsze, przy posiadaniu tamtych, rezultaty, już nawet drogą porównania. Dotyczy to przede wszystkim wniosków co do rozwoju państwowości, rozwoju społecznego i osiągniętego stopnia kultury materialnej; da nam to wreszcie materiał porównawczy w stosunku do sąsiednich Czech i Moraw. Wówczas to dyskusję na temat przynależności części Polski do Czech lub Moraw w tym czy innym okresie, toczoną dziś w oparciu o bardzo szczupły, a nieraz bardzo wątpliwej wartości materiał czerpany ze źródeł pisanych, przeprowadzilibyśmy na twardy grunt materiału dostarczonego przez poszukiwania archeologiczne. W tej chwili jesteśmy ciągle w okresie panowania hipotez szczupło udokumentowanych, a z tym większą dozą pomysłowości, żeby nie powiedzieć fantazji, rozwijanych. Tymczasem przy obecnym stanie badań nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć — poza przypuszczeniami — na pytania, czy istniały na ziemi Wiślan grody uprawniające nas do przyjęcia hipotezy, że były ośrodkami plemiennymi, czółami plemion, ile ich było i gdzie były położone, tak że przypuszczalne przez niektórych badaczy rozczłonkowanie ziemi Wiślan na szereg mniejszych skupień oparte jest

¹ Por. *Studia nad początkami państwa polskiego* (Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności, LII 1951, nr 5, s. 317).

właściwie na dowolnej dosyć kalkulacji bez oparcia o właściwy kościec w postaci zbudanej i sklasyfikowanej siatki grodów². Bez poważniejszych w tej mierze danych nie możemy oczywiście rozwiązać postawionej już dawno w naszej nauce kwestii tworzenia jakoby przez Piastów nowych grodów naczelnych w związku z organizowaniem państwa nadplemiennego względnie wysuwanie przez nich pewnych grodów plemiennych jako ośrodków władzy rosnącego państwa. Dyskusja np. na temat rządów czeskich w ziemi Wiślan zyskałaby wiele na realizmie, gdyby zwolennicy tego poglądu mogli wskazać na jakikolwiek wpływ potężnego w ich ujęciu państwa czeskiego, na formowanie się czy powstanie takich grodów, które przynieść by musiało ze sobą wykonywanie na opanowanych świeżo obszarach władzy tego właśnie potężnego państwa, czego najmniejszego śladu dotąd nie znaleziono. Mamy natomiast wyraźny związek organizowania się potężnego państwa polskiego z wydzielaniem się w obrębie dawnych grodów mniejszego, wewnętrznego grodu, bardziej obronnego jako ośrodka władzy (występującego np. w Santoku już w X w.). Choć początki ich wypadnie raczej kłaść na przełom X—XI w., oznaczałoby to jednak, że istotna konsolidacja państwa musiała nastąpić wcześniej przynajmniej o kilkadziesiąt lat, potrzebnych do zorganizowania tych władz, dla których siedzibą miały być teraz nowo przebudowane grody.

Z tej też przyczyny niniejsza praca nie może dać pełnego, a zwłaszcza przekonywającego obrazu przeszłości ziemi Wiślan w IX i X w., stara się natomiast przez krytyczne ustosunkowanie do hipotez o sprowadzenie ich zasadniczo na twardy grunt rzeczywistości. Dotyczy to w szczególności najbardziej krytycznego a ciemnego okresu w dziejach ziemi Wiślan, jakim jest pierwsza połowa X w., charakterystyczna tym, że zwolennicy najbardziej świetnych hipotez o przeszłości ziemi Wiślan w drugiej połowie X w. nie próbują nawet względnie nie zadają sobie trudu związania ich z możliwościami istniejącymi w pierwszej połowie tegoż wieku. Rzecz prosta, że tylko materiał archeologiczny z tego okresu mógłby nam dać na to decydującą odpowiedź, a brak jego przypisać należy przede wszystkim temu małemu zainteresowaniu się Małopolską, o jakim mówiliśmy wyżej.

Trzeba przy tym wziąć pod uwagę, że na tych ziemiach polskich pomiędzy drugą połową IX a drugą połową X wieku istnieje nie ulegająca kwestii ciągłość rozwoju, nie przerwana przeciw żadnym wstrząsami populacyjnymi o charakterze takim, jak najście Hunów, Awarów czy innych ludów koczowniczych. Cały ten okres łącznie z pierwszą połową X w. trzeba zacząć traktować jako jednolitą całość, potwierdzoną ciągłością zabytków kultury materialnej, i że dopiero na ich tle śledzić wypadnie, czy zachodzą i z jakiej strony jakieś zmiany natury politycznej. Podstawowym zagadnieniem, które tu wypadnie rozważyć, jest etap rozwojowy, na którym znajdowały się wówczas plemiona zachodniosłowiańskie, a więc zarówno morawskie i czeskie, jak i polskie. Otóż jak wynika ze wszystkich danych, które dotąd posiadamy, nie widać tu pomiędzy nimi żadnej istotnej czy zasadniczej różnicy. Prymat Wielkich Moraw, potwierdzony zresztą bardzo widocznie przez źródła zarówno archeologiczne, jak i pisane, podkopany został przez mocny, dorównujący mu najwidoczniej rozwój plemion czeskich, ale jeżeli idzie o teren ziem Polski, także i polskich. Ten stan rzeczy, jeżeli idzie o Wielkopolskę, potwierdzają nam nie tylko późne co prawda przekazy źródłowe, ale także — co najważniejsze — materiały archeologiczne. Nie widać też bynajmniej, ażeby ziemia Wiślan stała tutaj od nich niżej, żeby tylko podkreślić stan rzeczy podany nam przez *Legendę panońską*.

² Por. Natanson-Leski J., *Zarys granic i podziału Polski najstarszej*, Wrocław 1953, s. 166, 192 i n. Dotyczy to również umieszczenia na wschodzie Łędcziców-Lachów.

Początki organizacji państwowo-plemiennej sięgają zapewne na ziemi Wiślan VII w., tak zresztą jak najprawdopodobniej w większej części ziem polskich. Niemniej jednak pierwsze wiadomości źródłowe o Wiślanach mamy z połowy IX w., faktycznie z przełomu IX i X w., choć z podanych nazw szczepowych niewiele konkretnego materiału można wyluskać. Oczywiście znaleźć by je można, ale byłyby to jedynie źródła archeologiczno-wykopaliskowe, których naturalnie nie brak. Nie ma wprawdzie żadnego powodu do przyjęcia, iż ziemia Wiślan pozostała w tyle poza rozwojem np. ziemi Polan, gdzie już w VIII w. mamy przykłady dobrze zorganizowanych grodów; co do Małopolski jednak rezultatów tego rodzaju nie mamy. Jako najwcześniejsze grody z zasięgu Krakowa wyliczyć by można tylko, i to hipotetycznie, Lubomię, Chodlik, Cieszyn a wreszcie Naszacowice i Brzezową (pow. Jasło), a może i Stradów.

Niewątpliwie narastające na Wawelu osadnictwo późniejszych wieków przyczyniło się, i to poważnie, do zniszczenia śladów najdawniejszego osadnictwa. Najlepszym dowodem tego stanu rzeczy są dotychczasowe wyniki poszukiwań. Jednakże do systematycznego przebadania Wawelu jeszcze daleko — przy braku środków — a dopiero doprowadzenie do końca zaczętych w r. 1954 badań na wzgórzu wawelskim da nam możliwość rzucenia światła na zasadnicze, a od dawna już np. w Poznaniu rozstrzygnięte zagadnienia.

Oczywiście, że istnienie, i to silnej, władzy książęcej, przekazane nam przez *Legendę panońską*, daje nam prawo do położenia początku tej władzy na czasy wcześniejsze, a więc chociażby na początki IX w., ale wszystko to razem dowodzi, że rozwój feudalizacji nie postępował tutaj inaczej niż na ziemiach polskich w ogóle, podobnie jak w Czechach, późniejszy był tylko zapewne od rozwoju Moraw. Jeśli gród praski ma metryki z w. IX, a inne grody czeskie przeważnie z w. X, to dowodzi to, co zresztą i bez tego było wiadome, że na czoło rozwoju wysunęły się tu Wielkie Morawy.

Ośrodek państwa wielkomorawskiego stanowiły, jak wskazują na to bogate wykopaliska, Morawy południowo-wschodnie, dorzecze średniej i dolnej Morawy oraz Dyi. O wysokim ich rozwoju świadczy rozwój rolnictwa i rzemiosł (w szczególności produkcja ceramiczna i artystyczna, złotnictwo) jak i hutnictwa oraz produkcji żelaznej, wreszcie system grodów (jak „*inefabilis municio*” Rościśława). Rozwojem tym tłumaczy się również ożywienie handlu poświadczone bogatymi importami bizantyńskimi, a wreszcie architektura sakralna, występująca w tej właśnie części Moraw (Stare Miasto a ostatnio Mikulčice³), w której odkryto bardzo cenne jej zabytki.

Jak dalece ten prymat Wielkich Moraw nie ulega wątpliwości, tak trzeba stwierdzić, że przynajmniej przy obecnym stanie badań znaleziska w ziemi Wiślan i na Śląsku nie przynoszą dowodów wpływu Wielkich Moraw w IX w., a także wpływów czeskich, mających wynikać z rzekomego panowania czeskiego w Krakowie i na Śląsku w X w. Z drugiej strony nie tylko źródła pisane, ale przede wszystkim wykopaliska wielkomorawskie dają nam dowody wysokiego stopnia rozwoju kultury materialnej na Morawach, a co za tym idzie w parze, i ich rozwoju społecznego. Trudno przypuścić, żeby w wypadku politycznych kontaktów z Morawami nie odbiło się to wpływem czy naśladownictwem na ziemi Wiślan czy na Śląsku. Tę zagadkę musi rozstrzygnąć archeologia polska.

O ile chodzi o ziemię Wiślan w IX w., to w tej chwili wiadomości rozpadają się na dwie grupy: 1. Na bardzo trudną jeszcze do wyciągnięcia jakichś ogólnych wniosków na temat organizacji państwowo-plemiennej Wiślan, grupę materiałów dostarczo-

³ Poulik J., *Výsledky výzkumu na velkomoravském hradišti „Valy” u Mikulčic*. Památky Archeologické XLVIII (1957), Praha, s. 241 n.

nych przez rozrzucone i nie powiązane ze sobą materiały archeologiczne; 2. Na źródła pisane, na których właściwie wyłącznie opiera się dotychczasowa literatura. Stoi ona na gruncie istnienia wówczas w Polsce dwu państw plemiennych, Wiślan i Polan, choć i w tej mierze pojawiły się (nie uzasadnione zresztą, wedle autora) wątpliwości, nie postępuje jednak właściwie naprzód, o ile idzie o bliższe ich poznanie. Nie idzie tu oczywiście o wiadomości stwierdzającą istnienie Wiślan, a występujące stosunkowo wcześniej. Mamy tu na myśli takie źródła, jak a) *Geografa bawarskiego*, b) *Opis Germanii króla Alfreda*.

Nad wszystkim, co dla naszego tematu wydedukować można ze wzmianki *Geografa bawarskiego* o Wiślanach, dominuje fakt, że posiada on o nich bardzo szczupłe wiadomości. Nie zna on nawet ilości ich grodów, w przeciwieństwie do dalej na zachód postawionych plemion. Jeśli źródło to, jak udowadnia Łowmiański, w tej części powstało około połowy w. IX, to byłoby to zupełnie zrozumiałe. Nie ma on również wiadomości o plemionach czy szczepach rozsiadłych na wschód od Wiślan. Ulokowanie właśnie na wschód od Wiślan Lędzian bynajmniej nie wynika z tekstu *Geografa*, mieszczącego ich właściwie wśród plemion zachodnich. Jest ono jedynie wyinterpretowane w rozprawie Łowmiańskiego, nie zawsze przekonywająco. Ulokowanie Wiślan na równi z Węgrami (Ungare) dowodzi oczywiście nie tylko, że ta część opisu pochodzi z końca IX w., kiedy Węgrzy znajdowali się albo na Węgrzech, a więc w latach 892—900, albo powstała niedawno przedtem, kiedy zbliżali się oni do linii Karpat, już po przekroczeniu Dniepru. Niemniej ulokowanie Wiślan pomiędzy Węgrami a na przejściu do szczegółowego wyliczenia grodów szczepów zachodnich dowodzi, że Wiślan traktował on na równi z tak wielką niewątpliwie jednostką, jaką byli Węgrzy, co zaś było od nich dalej na wschód, nie było mu znane. Podobnie jak z *Geografem bawarskim* jest i z *Opisem Germanii króla Alfreda*. Zna on jako jedynych spośród plemion polskich Wiślan, a raczej kraj Wiślan. Ponieważ zaś czerpie te wiadomości niewątpliwie od informatorów siedzących u ujść Wisły czy też na ziemiach nadbałtyckich, przeto fakt, że milczy o innych plemionach, dowodzi, że Wiślanie są najwidoczniej najpotężniejszym państwem między Bałtykiem a Karpatami, zasługującym na wymienienie na równi z Morawianami⁴.

Nie widać tych oczywiście wniosków w literaturze; dowodzi tego zarówno stanowisko Natanson-Leskiego⁵, jak i idących za nim opracowań zbiorowych, zmieniających zresztą w rozmaitych punktach swoje stanowisko⁶. W jednym punkcie Natanson-Leski sądzi, że Wiślanie sięgali po Dunajec⁷, a jeśli chodzi o ich podboje, prowadzi ich aż nad Styr⁸. Należałoby tu rzecz jaśniej postawić. Ograniczając się do rzeczy prawdopodobnych, najdalszy wniosek, jaki można wysnuć z *Legendy panońskiej*, to ten, że Wielkie Morawy nie tylko pobiły, ale i podbiły potężnego księcia Wiślan. Albo zatem Wiślanie sięgali po Dunajec, a w takim razie nie ma mowy o podboju ziem dalej leżących, bo nie ma on pokrycia w źródłach, albo też podbój Wiślan oddał Wielkim Morawom jednocześnie kraj aż po Styr, a w takim razie państwo Wiślan było znacznie potężniejsze, niż przypuszczają wyżej wymienieni autorzy.

Jedyną właściwie podstawową wiadomością, jaką dają nam źródła pisane, jest, jak

⁴ „A na wschód od Moraw jest kraj Wiślan, a na wschód stamtąd Dacja”. *Monumenta Poloniae historica*, I, Lwów—Kraków 1864, s. 13.

⁵ Natanson-Leski, *Zarys granic...*, s. 165 i n.

⁶ *Historia Polski* (PAN), Warszawa b. r., I, s. 136, 156.

⁷ Natanson-Leski, *Zarys granic...*, s. 165 i mapa.

⁸ Tamże, s. 226. Por. też wątpliwości Łowmiańskiego *Rocz. Hist.* t. 18 s. 356—7.

wiadomo, życiorys św. Metodego, czyli tzw. *Legenda panońska*, która zawiera następujący ustęp: „Był zaś w nim [tj. w Metodym] dar proroczy, że spełniało się wiele przepowiedni jego, z których jedną lub dwie przytoczymy. Pogański książę, silny bardzo, siedząc nad Wisłą urągał chrześcijanom i szkody im wyrządzał. Posławszy zaś do niego [Metody], kazał mu powiedzieć: na dobre wyjdzie ci, synu, ochrzcić się z własnej woli i na własnej ziemi, abyś nie był ochrzczony przymusem na ziemi obcej, i wspomniesz mnie, co się też stało”⁹.

Jak z tekstu wynika, nie ma w nim mowy ani o podbiciu ziemi Wiślan przez Wielkie Morawy, ani o uznaniu zależności swej od władcy Wielkich Moraw przez tegoż księcia, ani tym mniej o zasięgu panowania wielkomorawskiego na ziemiach polskich. Słusznie na to wskazał Lehr-Spławiński ustalając jej tekst i jego istotną interpretację¹⁰. Niemniej jednak z powołaniem się na nią zbudowano w literaturze naszej i obcej obszerną hipotezę, nieledwie pewnik dla niektórych badaczy, o potężnym terytorialnym zasięgu panowania wielkomorawskiego w południowej Polsce, odpowiadającego rzekomo zasięgowi diecezji wielkomorawskiej św. Metodego, stanowiącej z kolei podstawę pretensji do zależności kościelnej i politycznej tych ziem od Czech w X w., ujętych formalnie ostatecznie przez przywilej dla biskupstwa praskiego z r. 1086. Sprawę tego dokumentu omówimy jeszcze poniżej. Nie mamy żadnych danych, czy diecezja wielkomorawska rozciągała swą władzę na Kraków i ziemie polskie w ogóle; rzekoma jej zwierzchność nad ziemiami polskimi i jej granice wydedukowane są z dokumentu 1086 r. drogą wnioskowania wstecznego w oparciu o elementy w najlepszym razie XI w., nie zaś w IX. Tak więc ściśle rzecz biorąc słuszność trzeba przyznać zwolennikom węższej interpretacji tekstu *Legendy panońskiej* (por. Lehr-Spławiński); nie jest też wcale konieczne przyjęcie podboju ziemi Wiślan przez Wielkie Morawy, co by korespondowało z brakiem zabytków archeologicznych.

Krótko mówiąc, panowanie Wielkich Moraw na ziemi Wiślan jest możliwe, ale wcale nie jest konieczne, a tym bardziej pewne. Pewny jest sensu stricto tylko fakt istnienia potężnego księcia Wiślan w IX w. Rozległość jego panowania w ogóle nie jest znana, tym bardziej nie można z faktu tego wnioskować o rozległości zasięgu panowania wielkomorawskiego, zwłaszcza na wschodzie. Nawet przyjęcie tezy, że książę Wiślan uznał zwierzchnictwo wielkomorawskie, co wcale nie jest pewne, nie dowodzi tym samym, że panowanie Wielkich Moraw sięgało aż na Grody Czerwieńskie, słowem wszędzie, gdzie wedle Widajewicza¹¹ są ślady Wiślan. Do wybudowania coraz to bardziej (jak zobaczymy) rozrastającej się tezy o panowaniu Czech nad południową Polską w drugiej połowie w. X posłużyła w ogromnej mierze nie hipoteza, bo nigdzie nie została ona rozwinięta, ale proste, nie umotywowane przypuszczenie, że na dnie jede-

⁹ Tekst wedle tłumaczenia Lehr-Spławińskiego T., *Misja słowiańska św. Metodego a Polska* (Collectanea Theologica, XIII, 1932); przedruk: *Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian*, Warszawa 1954, s. 183.

¹⁰ Lehr-Spławiński, *Rozprawy i szkice...*, s. 183—184.

¹¹ Podstawowe dla dziejów Wiślan są niewątpliwie badania Widajewicza, którego zasług w tej mierze trudno tu nie podkreślić. Dotyczy to zarówno prac: *Południowo-wschodnie kresy Polski w X w.*, Poznań 1937; *Kraków i Powąże w dokumencie biskupstwa praskiego z 1086 r.* (Poznańskie Tow. Przyjaciół Nauk., Prace Kom. Hist., XI, z. 4, 1938); a także ujęć ogólnych: *Państwo Wiślan*, Kraków 1947; *Początki Polski*, Wrocław—Warszawa 1948. Zarazem jednak uderzające jest, że tak doskonale zaczęte badania zostały bez kontynuacji od połowy X w. Autor mimo istnienia prac Zakrzewskiego nie próbował nawet iść dalej w X w. po linii śledzenia losów Wiślan jako samodzielnego trzonu państwowego czy też wcielenia ich do państwa Piastów, ale stanął jednym skokiem na gruncie hipotez o panowaniu czeskim.

nastawicznych poglądów czeskich, a w szczególności pretensji biskupstwa praskiego, leżała tradycja o granicach biskupstwa Metodego. Na tej znikomej podstawie wzrósł powoli wielki gmach przypuszczeń.)

Przy rozważaniu tego rodzaju hipotez w minimalnym stopniu bierze się pod uwagę kwestię, jak przedstawiała się sytuacja na ziemiach Polski południowej w końcu IX w. Była ona dla tego rodzaju możliwości zgoła niepomyślna; trzeba bowiem stwierdzić, że elementy słowiańskie, (wprowadzone w dyskusję głównie na podstawie danych Konstantyna Porfirogenety, budzących — jak wiadomo — wiele wątpliwości,) nie dawały wobec rozkładu państwa wielkomorawskiego możliwości stabilizacji, a tym bardziej rozwoju tworem kościelnym opartym o to państwo, o ile idzie o północne stoki Karpat. Za Karpatami aż po Dunaj panowali Bułgarzy, którzy kontrolowali tamtejsze kopalnie soli. Co najważniejsze, nie bierze się pod uwagę faktu, że właśnie przez ziemie na wschód od Sanu nastąpiło w r. 895 wielkie uderzenie Węgrów, którzy wdarli się niebawem na Nizinę Panońską. Naciskani przez Pieczyngów Węgrzy uderzyli mniej więcej po linii płyta podolska — górny Dniestr, przełęcz Verecke; uderzenie to zbulwersowało terytorium słowiańskie na północ od Karpat, ale wymierzone było za Karpaty i rozbiło tam przede wszystkim elementy niesłowiańskie — Bułgarów, z którymi Węgrzy od r. 894 uwikłani byli w wojnę i których atakowały jednocześnie przez przełęcz Siedmiogrodu prowadzone przez syna Arpada pozostałe siły węgierskie. Opanowawszy po stoczeniu z Bułgarami legendarnej bitwy (zwanej bitwą pod Alpar) tereny nadcisańskie aż po Dunaj stanęli Węgrzy oko w oko nie tyle z państwem wielkomorawskim, którego górskich ziem początkowo nie atakowali, ale z państwem wschodniofrankońskim Arnulfa, panującym w tej chwili nad zadunajskimi ziemiami Panonii księcia Brasława. Dopiero po śmierci Arnulfa (r. 899) opanowali Panonię, która stała się ośrodkiem ich państwa i siedzibą Arpada, a dolina Dunaju główną drogą ich naporu na zachód. Dalsza też ekspansja Węgrów na zachód, idąca na opanowanie ziem nizinnych, a więc małej Niziny Węgierskiej, Kotliny Wiedeńskiej i Pól Morawskich, wprowadziła ich w kontakt zasadniczy z państwem wielkomorawskim, osłabionym już przez oderwanie się plemion czeskich. Ponieważ jeszcze w r. 906 toczy ono walki z Niemcami, przeto opanowanie przez Węgrów tych ziem przypadać mogło najwcześniej na okres po tej dacie. W latach następnych rozpoczyna się już okres wielkich wypraw węgierskich¹².

Na temat tego przewrotu, jaki spowodowało najście Węgrów, podobnie jak i na temat potężnego księcia Wiślan i jego państwa, ma nauka polska jak dotąd bardzo nie-

¹² Dzisiejsza historiografia węgierska ujmuje stosunek Węgrów do Wielkich Moraw zupełnie inaczej jak historiografia okresu przedwojennego; wskazuje ona brak antymorawskiego ostrza w wędrowce Węgrów, co więcej, że istnieją momenty współdziałania Węgrów z Wielkimi Morawami (jak za Mojmira II) przeciw Niemcom, jak i na fakt, że starcia z Węgrami były tylko jedną z przyczyn upadku państwa wielkomorawskiego. Molnár E., *A magyar társadalom története az őskortól az árpádkorig* (Historia społeczeństwa węgierskiego od czasów pierwotnych do czasów Arpadów), Budapest 1949, s. 167; Kovács E., *Magyar-cseh történelmi kapcsolatok* (Węgiersko-czeskie związki hist.), Budapest 1952, s. 18—22; Por. też Fogarasi-Illes, *Magyar-orosz történelmi kapcsolatok* (Węgiersko-rosyjskie związki hist.), Budapest 1945, s. 17—24. Kovács zwłaszcza wskazuje na brak ostrza antywęgierskiego w dawnych dziejach Wielkich Moraw, powołując się na szereg dawniejszych pisarzy słowackich i czeskich od Mathiasa Béla i Sklenara aż do Palkowicza i Dobrowskiego. Zaznaczyć nadto trzeba fakt istnienia poglądów zgoła różnych od poglądów Palackiego u niektórych dawniejszych pisarzy rosyjskich, jak np. u J. Lamanskiego, który (1903) twierdził, że osiedlenie się Węgrów na Nizinie Węgierskiej było raczej korzystne dla Słowian, bo stworzyło silną zaporę przeciw niemieczyźnie i znaczną część Słowian zasłoniło przed wyćpieniem przez napływ niemiecki. Podobne stanowisko zajmuje również Grot K. J., *Moravija i magyari z poloviny IX do nacza X wieka*, Petersburg 1881.

wiele do powiedzenia, o ile idzie o stwierdzone fakty; ma natomiast do zarejestrowania sporo hipotez, związanych zwłaszcza z istnieniem dwu pierwszych biskupów krakowskich, a raczej występujących jako biskupi krakowscy, jeżeli pominiemy czysto spekulacyjne uwagi Parczewskiego na temat ich pochodzenia¹³, słusznie odrzucone już przez Abrahama; widzi on w nich jednak biskupów morawskich u schyłku X w., „którzy może nieraz w Krakowie dłużej przebywali”, aż wreszcie Prokulf osiadł w nim na stałe, a do katalogu wciągnął swego poprzednika¹⁴. Jest to bowiem — jak widzimy — zupełnie dowolne przypuszczenie, nie mające za sobą nawet takich danych, że ziemia Wiślan i Kraków istotnie, zwłaszcza w tym czasie, należały do diecezji morawskiej, istniejącej przecież — jak wiemy — co najmniej od r. 976. Nie znamy co prawda imion jej biskupów, ale to nie uprawnia do odnajdowania ich w katalogu biskupów krakowskich. O wiele bardziej prawdopodobna jest hipoteza Buczka¹⁵, który widzi w nich biskupów krakowskich, ale nie morawskich, tylko polskich, sprawujących władzę po r. 978—980, od kiedy Kraków, wedle opinii Buczka, znalazł się pod panowaniem polskim, piastowskim. Jeżelibyśmy nawet przyjęli słuszność tej hipotezy, to otwarte pozostałoby pytanie, kiedy powstało to biskupstwo w Krakowie i jaki był jego stosunek do Moraw. W rezultacie Widajewicz w pracach swoich, zajmujących się dziejami Wiślan, odrzucił hipotezę Buczka, wracając do stanowiska Potkańskiego i Gumpłowicza, kładących istnienie tych biskupów na przełom IX i X w., a więc na okres dokonanego jakoby podboju ziemi Wiślan i czasy zaprowadzonego tam na skutek tego podboju chrześcijaństwa. Potkański uważa za prawdopodobne, że Prohor był biskupem w r. 900, a Prokulf dopiero po nim nastąpił¹⁶. Widzi on w nich biskupów Wiślan. Inaczej rozumuje Gumpłowicz, który przypuszcza, że Prohor i Prokulf byli biskupami nitrzańskimi, którzy po upadku państwa wielkomorawskiego w r. 906 znaleźli schronienie w Krakowie¹⁷, czyli wnioskować należy, że Kraków należał do biskupstwa nitrzańskiego, którego biskupi przenieśli doń w końcu swoją siedzibę. Budzi się tu oczywiste pytanie, dlaczego, jeżeli tak było istotnie, biskupstwo to w Krakowie zniknęło i nie znalazło restauratorów w książełtach czeskich, których panowanie w Krakowie przecież Gumpłowicz przyjmuje, co pozwoliłoby autorowi zapełnić lukę w dziejach biskupstwa krakowskiego do końca X wieku.

Próbuje ją zapełnić innym domysłem Widajewicz¹⁸, odrzucający hipotezę Gumpłowicza jako „domysł nie znajdujący oparcia w źródłach”, domysłem, którym jednak sprawę początków chrześcijaństwa u Wiślan w okresie Wielkich Moraw bardziej jeszcze skomplikował, niż rozjaśnił. Oparł on swoją hipotezę na jednej tylko lakonicznej wzmiance, którą z dziejami Wiślan połączył, choć nie daje ona po temu żadnych podstaw. Idzie tu o tekst listu biskupów niemieckich z r. 900 do papieża Jana IX, podających, że Wiching został przez poprzednika tegoż papieża wysłany nie na biskupstwo passawskie, lecz do pewnego ludu świeżo nawróconego, a podbitego przez Światopełka.

¹³ Parczewski A., *Prohor i Prokulf w katalogu biskupów krakowskich* (Przegl. Hist., IV, Warszawa 1907, s. 140—148).

¹⁴ Abraham W., *Początek biskupstwa i kapituły katedralnej w Krakowie* (Rocz. Krak., IV, Kraków 1900, s. 183).

¹⁵ Buczek K., *Pierwsze biskupstwa polskie* (Kwart. Hist., 1938, s. 192).

¹⁶ Potkański K., *Kraków przed Piastami* (Rozprawy Akademii Umiejętności, XXXV, Kraków 1898, s. 190).

¹⁷ Gumpłowicz M., *Początki biskupstwa krakowskiego* (Przegl. Hist., XV, Warszawa 1907, s. 144—146).

¹⁸ Widajewicz J., *Prohor i Prokulf* (Nasza Przeszłość, IV, 1948, s. 23).

Nie przejrawszy w całości dotyczących tekstów źródłowych¹⁹ i nie zajmąwszy stanowiska wobec dotyczącej literatury, Widajewicz bez dyskusji i argumentów, jak by to była rzecz oczywista, określił ten lud jako Wiślan²⁰, na co nie ma żadnych dowodów²¹. Jak dalece kuszące mogłoby być połączenie wiadomości *Legendy panońskiej* z niniejszym źródłem, tak niemniej faktem jest, że idzie tu o dane dotyczące piastowania przez Wichinga godności biskupa nitrzańskiego i o ziemię nitrzańską, nie zaś o ziemię Wiślan.

Tymczasem na tej wątlej, a właściwie realnie nie istniejącej podstawie osnuł Widajewicz całą budowę, umieszczając tutaj nie tylko śladami Potkańskiego, na które wyraźnie się powołuje, obydwu wspomnianych biskupów krakowskich, ale powiększając ich o trzeciego — tj. samego Wichinga. Wedle niego Wiching był pierwszym biskupem skierowanym przez Światopełka do ~~podbitych~~ Wiślan jako biskup misyjny (stąd wedle Widajewicza nie dostał się do katalogu biskupów); po usunięciu go stamtąd przez Metodego, Metodego mianował tam Prohora, który był przedstawicielem obrządku słowiańskiego. Po śmierci Metodego i objęciu władzy przez Wichinga Prohoros musiał się z Krakowa usunąć, a miejsce jego zajął wysłany przez Wichinga również Niemiec Prokulf. Niezbitym argumentem co do pochodzenia i koneksji Prokulfa wydaje się być Widajewiczowi germańskie brzmienie jego imienia. Germańskie słowo oczywiście, ale niekoniecznie niemieckie.

¹⁹ W istocie rzecz przedstawia się inaczej i wcale niezagadkowo, lecz całkiem wyraźnie, gdy przejrzymy całość dotyczących tekstów. Idzie tu: o bullę Jana VIII z r. 880, która całkiem wyraźnie mówi o nominacji Wichinga na biskupa nitrzańskiego, a mianowicie: „Ipsum quoque presbiterum nomine Uuichinus, quem nobis direxisti (tj. Światopełk) electum episcopum consecravimus sancte ecclesie Nitrensis; quem suo archiepiscopo [tj. Metodemu] in omnibus obedientem ... esse iubemus”. *Codex diplomaticus et epistolaris regni Bohemiae*, Friedrich G., I, nr 24.

²⁰ Por. bullę tegoż papieża do Metodego z r. 881 stwierdzającą, że prócz wyżej podanej bulli (nr 24) papież nie skierował do Światopełka żadnego innego pisma ani też wspomnianemu wyżej biskupowi Wichingowi nie dał żadnych innych poleceń. Tamże, nr 25.

²¹ Na to tło rzucony list biskupów niemieckich, ściśle biorąc bawarskich, z r. 900 tłumaczy się całkiem jasno. Nie uznają oni najwidoczniej metropolii metodyjskiej, lecz stają na stanowisku dawnej przynależności Moraw do diecezji passawskiej, do której nie zaliczają diecezji nitrzańskiej, terytorium zdobytego poza jej granicami i na żądanie Światopełka („impetrante”, nie „imperante”, jak podaje Widajewicz) zorganizowanej w odrębną diecezję. Dlatego piszą, że papież nie wysłał Wichinga do diecezji passawskiej, lecz do świeżo podbitego i nawróconego ludu. „Antecessor vester Zuentibaldo duce impetrante, Vichingum consecravit episcopum et nequaquam in illum antiquum pataviensem episcopatum eum transmisit, sed in quandam neophitam gentem quam ipse dux bello domuit et ex paganis christianos esse patrauit. Cum autem eisdem Sclavis locus familiaritatis apud legatos vestros dabatur, accusabant et diffamabant nos in multis et verbis mendacibus instabant, quia nemo eis vera respondebat, dicentes nos cum Francis et Alamannis scandalum et discordiam habuisse, cum hoc falsum eesse ex hoc convicitur, quia amicissimi nostri sunt et caritativi cooperatores, et etiam cum ipsis impacatos esse accusabant. Quod non nostra culpa exigente, sed sua protervia faciente, ita fatemur esse, quia quando christianitas illis cepit vilescere et insuper debitum tributum senioribus nostris regibus et principibus eorum solvere respuerunt, belloque resistere et gentem nostram ceperunt lacessere, orta est seditio inter illos. Et quoniam armis sibi eos defenderunt et in servitium redegerunt, iccirco iure proprio tributarios habere debuerunt et debent, et sive velint, sive nolint, regno nostro subacti erunt”. Tamże, nr 30.

Słowem, teksty te stwierdzają wyraźnie, że a) Wiching był wyświęcony na biskupa Nitry i tam, a nie gdzie indziej, skierowany; b) że biskupi niemieccy w skardze swej nie dają żadnych podstaw do wniosku o skierowaniu go gdzie indziej, bo w dalszym ciągu swych wywodów mówią o terytorium, które leżeć może tylko w promieniu ekspansji bawarskiej nad Dunajem oraz; c) że ziemię tę uważają za leżącą poza zasięgiem diecezji passawskiej.

Gdyby Widajewicz i autorzy przyjmujący jego hipotezę byli przestudiowali podane wyżej teksty, byłiby zapewne nie doszli do wniosku co do wysłania Wichinga do Wiślan i przewijania się przez Kraków niemal błyskawicznie trzech rzekomych biskupów krakowskich różnych obrządków.

Przytoczony przez Widajewicza słownik Forstemanna zna tylko jedno tak brzmiące imię niemieckie, a mianowicie właśnie krakowskiego Prokulfa²². Tymczasem imiona formowane z sufiksem *ulf* zjawiają się, i to bardzo obficie, w całym zasięgu panowania longobardzkiego we Włoszech, gdzie od VIII do XI w. wymienia ich wśród samych biskupów Gams liczny szereg od Mediolanu i Bergamo do Benewentu (np. Agilulf, Andulf, Arnulf, Gaidolf, Landulf, Ortodolf, Rudolf)²³; w imionach tego typu spotykanych w zasięgu longobardzkim szukać zatem można argumentów raczej za pochodzeniem Prokulfa (i Prohora) znad Adriatyku i powiązania ich hipotetycznego ze znaną tezą, wywodzącą stamtąd rotundę Św. Feliksa i Adaukta, co oczywiście przemawiałoby raczej za przeniesieniem całej sprawy w głąb X w. W sumie uznać trzeba raczej próby ustawienia wymienionych przez katalog biskupów krakowskich na przełom w. IX i X za nie nadające się do przyjęcia, nie mówiąc już o bezpodstawnej zupełnie koncepcji „zlokalizowania” Wichinga w Krakowie, pozostawiając na razie otwartą kwestię możliwości ich istnienia i działania w końcu X w.

Tak więc, wracając na grunt stwierdzonych faktów, pozostaje nam jako pewnik, że w końcu IX w. państwo plemienne Wiślan istniało, że miało ono „potężnego księcia”, że istniały między nim a państwem wielkomorawskim tarcia i spory. Czy uległo ono przejściowemu, jak wynika z dalszych jego losów, zwierzchnictwu Wielkich Moraw, jest rzeczą możliwą, ale nie udowodnioną. Przyjąć natomiast należy, że wobec przyjęcia chrztu przez tegoż księcia na ten moment przypadają początki chrześcijaństwa u Wiślan, choć oczywiście nie dowodzi to bynajmniej istnienia względnie konieczności istnienia biskupstwa w Krakowie, a cóż dopiero istnienia w tych warunkach diecezji krakowskiej, i to w wyraźnie zaznaczonych granicach, sięgających po Styr i Bug.

Jaki był — z kolei zapytać wypadnie — zasięg granic tego państwa względnie terytorium plemiennego Wiślan²⁴. Rzecz prosta, że zwolennicy tezy o panowaniu czeskim

Było to tym łatwiej, że zarówno czeska, jak niemiecka, a wreszcie słowacka i węgierska literatura przedmiotu mają już wyrobione zdanie co do całego zagadnienia, jak i co do pisma biskupów niemieckich. Nie ma dla niej wątpliwości, że „neophita gens” to ludność ziemi nitrzańskiej. Por. Dümler E., *Geschichte des ostfränkischen Reiches*, III, Leipzig 1887, s. 511 (określa je jako „absichtlich irreführend”), a zwłaszcza Bretholz B., *Geschichte Böhmens und Mährens bis zum Aussterben der Premysliden*, I, Leipzig—Wien 1912, s. 102 i n., który podkreśla fakt wyłączenia przez biskupów niemieckich zdobytej przez Swiatopełka, a świeżo przez papieża utworzonej diecezji nitrzańskiej. „Sie trennen dieses Gebiet [tj. Nitry] nicht bloss kirchlich sondern auch politisch von Mähren”.

Novotného V. (*Česke dejiny*, I, s. 429) uderzył w szczególności fakt, że biskupi niemieccy nie uznając buli z r. 880 traktują terytorium państwa wielkomorawskiego jako terytorium diecezji passawskiej i nazywa to z tego powodu „oczywistą nieprawdą”, (O Methodiovi v celem spise neni nejmensi zminky, ano biskupové mají dokonce odvahu tvirditi papeži do oci vylozenou nepravdu, že Wiching, který přeče wysvečen za biskupa Nitranského, poslán byl od jednoho z predchudcu papezových do uzemi od Svatopluka teprve ned dávno ziskaného jeho riši i krestanstvi). Po tych faktach nie ma nic dziwnego, że nowsza literatura węgierska, ostatnio Kovács, *Magyar — cseh tört kapcsolatok*, s. 14—15, i słowacka: Stanislav J., *Slovanski apostoli Cyril a Metod*, Bratislava 1945, passim; Dekan J., *Slovenské dejiny*, II, Bratislava 1951, s. 88 i n., przechodzi już nad tym do porządku dziennego, nie zajmując wobec tego ponownie stanowiska.

Zdaje się, że po tych wyjaśnieniach hipotezę o krakowskim biskupstwie Wichinga i jego towarzyszy należy uznać za wyjaśnioną.

²² Forstemann E., *Altdeutsches Namenbuch*, I, Nordhausen 1872—1911, s. 337. Drugi przykład nie jest znany.

²³ Gams P. P., *Series episcoporum ecclesiae catholicae*, Ratisbonae 1873.

²⁴ Używam terminu „plemię” na oznaczenie grupy nadrzędnej w stosunku do „szczepu”, odmienne niż np. Natanson-Leski, *Zarys granic...*, s. 39.

w Krakowie i podboju wielkomorawskim przyjmują bardzo daleki jego zasięg, bo obejmujący właściwie całą Polskę południową. Stoi na tym stanowisku i Potkański²⁵, i Widajewicz²⁶, i w istocie Buczek²⁷. Najszerzej i najbardziej przekonująco umotywowaną Widajewicz, widzący w granicach przywileju praskiego z r. 1086 dawne granice państwa Wiślan z epoki jego świetności²⁸, co polega na odwróceniu przyczyn i skutków. Niemniej rozróżnia on ostateczny zasięg państwa Wiślan od jego pierwotnego terytorium plemiennego i jego ekspansji. Terytorium to określa on na podstawie argumentów topograficznych i osadniczych²⁹, dając wywód oparty na pracach Rozwadowskiego³⁰. Widajewicz zbadał mianowicie nazwy wywodzące się od tematu „wisł”, a dające się wykazać w poważnej ilości na terenie od źródeł Wisły i dalej w dół rzeki, w każdym razie w okolicach najbliższych po lewym brzegu Wisły w Pszczyńskim, Bielskim, Olkuskim aż po Wiślicę nad Nidą oraz po prawym brzegu jeszcze dalej, bo przez jezioro Wisłkę w Dąbrowskim oraz rzeki Wisłokę i Wisłok, i kilka miejscowości w Sanockim aż po dorzecze Sanu. Widajewicz wykazuje przy tym, że posuwająca się od górnej Wisły ekspansja Wiślan stanęła po lewym jej brzegu nad Nidą, zatrzymując się tam przed dokonaniem już wówczas osadnictwem Sandomierzan, gdy natomiast po prawym brzegu, gdzie sprzyjały jej puste początkowo obszary Podkarpacia, postępowała dalej³¹.

Po lewym brzegu Wisły osadnictwo sandomierskie — podaje dalej Widajewicz — wstrzymało osadniczą, ale nie państwową ekspansję Wiślan, którzy Sandomierskie włączyli niebawem w granice swego państwa, opierając je o Pilicę, podobnie jak z kolei miało to miejsce z ziemią lubelską³².

Jeżeli do tego punktu wywodu Widajewicza wydają się być słuszne, to trudno to powiedzieć o wywodzie jego co do granic państwa Wiślan, opartym o grupę nazw takich, jak Lachy, Laszki³³, które pozwalają Widajewiczowi wreszcie oprzeć granice tego państwa w okresie największej jego świetności o źródła Styru i Bugu, a więc o granice zakreślone w przywileju z r. 1086³⁴.

Wyniki, do jakich doszedł Natanson-Leski³⁵, pokrywają się w istocie z wynikami Widajewicza; chociaż przyjmuje on niewielki zasięg właściwego obszaru Wiślan od źródeł Wisły po Nidę i Dunajec, wysuwa możliwości opanowania przez nich ziem dalszych choćby nietrwałego, a w każdym razie prawdopodobieństwo, że podejmowali takie próby i że śladem ich jest tradycja o granicy Styr-Bug.

Ze wszystkich tych rozumowań, jak widać opartych na tych samych argumentach, czerpanych głównie z późniejszych historiograficznych danych, przyjąć można jedynie wyniki onomastycznych badań Widajewicza, wskazujących na prawdopodobieństwo zasięgu państwa Wiślan po San i średnią Wisłę, z tym zastrzeżeniem, że rozszerzenie ich

²⁵ Potkański, *Kraków przed Piastami*; tenże, *Pisma pośmiertne*, I—II, Kraków 1922—1924.

²⁶ Widajewicz, *Państwo Wiślan*, s. 72—74; tenże, *Kraków i Poważe...*, s. 45; tenże, *Pobudn.-wsch. kresy Polski*; tenże, *Początki Polski*, s. 67 i n.

²⁷ Buczek K., *O dokumencie bisk. praskiego z 1086 r.* (Rocz. Hist., XV, 1939, s. 33 i n.).

²⁸ Widajewicz, *Początki Polski*, s. 71.

²⁹ Tamże, oraz tenże, *Państwo Wiślan*, s. 32—33.

³⁰ Rozwadowski J., *Nazwy Wisły i jej dorzecza*, Warszawa 1921, s. 8—10.

³¹ Tym tłumaczy granice woj. krakowskiego wydłużone od południowego wschodu.

³² Widajewicz, *Początki Polski*, s. 70—71; tenże, *Państwo Wiślan*, s. 67.

³³ Widajewicz, *Państwo Wiślan*, s. 63.

³⁴ Widajewicz, *Początki Polski*, s. 70—71.

³⁵ Natanson-Leski, *Zarys granic...*

dalej ku wschodowi (w w. IX), oparte na nazwach Lachy, Laszki³⁶, wydaje się już bardzo problematyczne³⁷, mimo że znajduje poparcie w wywodach Semkowicza³⁸.

W ten sposób nakreślilibyśmy dwa warianty państwa wiślańskiego, jeden oparty na podstawach pewniejszych, drugi bardziej problematyczny, możliwy raczej w okresie wcielenia go pod władzę Piastów. Trzeba bowiem i to wziąć pod uwagę, że jest rzeczą bardzo wątpliwą, by przy rzadszym zaludnieniu w IX w. i luźności granic było możliwe powstawanie osad, których nazwy noszą wyraźnie charakter pograniczny, bardziej już dopuszczalny w dwa wieki później. Do tych danych można by jeszcze dodać znaleziska archeologiczne, dające już choćby w przybliżeniu określenie na w. IX Krakowa, prawdopodobnie Stradowa, Naszacowic (pow. Sącz), Chodlika (pow. Puławy), a może i pewnych grodów nad Sanem, oraz Damie (pow. Miechów), nie mówiąc już o Grodach Czerwieńskich, z których klasyfikacją wstrzymać się musimy do czasu opublikowania najważniejszych chociażby wyników toczących się tam poszukiwań archeologicznych.

W ostatnich czasach problematyka sprawy Wiślan wzbogacona została osadzeniem ostatecznie Lędzian, a właściwie plemienia Lendisi, dokładnie na terytorium Grodów Czerwieńskich³⁹, niewątpliwie w związku z aktualnością prowadzonych tam badań archeologicznych⁴⁰. Nie jest to kwestia nowa. Lędzian próbowano już dawniej umiejscowić gdzie indziej. Bodaj najbardziej przekonywająco osadzono ich w ziemi Polan, wedle wywodów Bujaka⁴¹ i Tymienieckiego⁴², a po nich Wojciechowskiego i Kiersnowskiego⁴³. Obecnie przesunięto ich na sam kraniec terytorium etnicznego polskiego. Dlaczego? Prawdopodobnie dlatego, ażeby umotywić nie objaśnione dotąd powstanie nazwy Lach na Rusi, jak również i u Węgrów. Niestety, w tym rozumowaniu są błędy. Przede wszystkim brak jest znaku równości pomiędzy terminem „Lach” i „Lengyel”. Przebywanie Węgrów w Europie wschodniej da się bardzo dobrze określić czasowo i trudno tu będzie wynaleźć moment tak silnego oddziaływania elementu słowiańskiego na Węgrów na wschodzie, ażeby przyswoić sobie mogli termin na nieznaczone i bynajmniej nie potężne w VIII i IX w. elementy polskie. Brak jest następnie, i to całkowicie, jakichkolwiek danych źródłowych, że Lędzianie byli na wschodzie, a tym bardziej w tak określonej części Grodów Czerwieńskich. Ślady wykazane przez Widajewicza dotyczą wyłącznie Lachów i mogą dowodzić wszystkiego, ale nie pobytu Lędzian w tych stronach. Równie dobrze jak Lędzian można by tu wstawić Licykawików, także trudnych do umieszczenia.

Jeżeli zaczniemy od *Geografa bawarskiego*, to wynikają z jego przekazu dwa wnioski, że Lendizi, a więc przypuszczalnie Lędzianie, stoją na czele grupy północnych plemion polskich, a raczej polsko-pomorskich, po wtóre, że stanowią oni potężną grupę obliczoną na 98 civitates.

³⁶ Krytyka Widajewicza przez następców por. Natanson-Leski, *Zarys granic...*, s. 174—175; Buczek, *O dokumencie...*, s. 34, przyp. 1.

³⁷ Natanson-Leski, *Zarys granic...*, s. 225—227.

³⁸ Semkowicz W., *Geograficzne podstawy Polski Chrobrego* (Kwart. Hist., XXXIX, 1925).

³⁹ Łowmiański H., *Lędzianie* (Slavia Antiqua, IV, s. 97—114), Bujak F., *Nowa hipoteza o początkach państwa polskiego* (Rocz. Hist., I, s. 294).

⁴⁰ Łowmiański, *Lędzianie*, s. 100.

⁴¹ Bujak F., *Ustrój Polski w XI w.* (Spr. PAU, XLVI, 1945).

⁴² Tymieniecki K., *Lędzicze (Lechici), czyli Wielkopolska w IX w.* (Przegl. Wielkop., II, 1946, s. 161—172).

⁴³ Wojciechowski Z., *Północna granica plemienna Wielkopolski* (Przegl. Zach., VIII, s. 782—785); Kiersnowski R., *Plemiona Pomorza Zachodniego* (Slav. Ant., III, s. 80—91).

W tym stanie rzeczy najtrafniejsza wydaje się teza, że Lędzianie to Polanie, bo w przeciwnym razie przyjąć musimy, że Wielkopolska, a więc ośrodek tworzącego się państewka, świeci zupełną pustką, którą ratować mają dość problematyczni Goplanie. Rozumowanie to, że Lędzianie siedzieli nad Wartą, podzielało wielu badaczy, bo z dawniejszych Nehring, Perwolff i Kraliček⁴⁴, a wreszcie Bujak. Nie wchodząc w tej chwili w słuszność przyjęcia podwójnej nazwy na plemię Polan i jej losów trzeba stwierdzić, że brak jest jakichkolwiek śladów przewędrowania Lędzian na wschód. Jeślibyśmy nawet przyjęli, że przerzucone zostały na wschód jakieś fragmenty Lędzian, to w dalszym ciągu brak nam jest związku z Lachami. Pozostaje tylko oparcie się na przekazie Porfirogenety, podającym, że „Lenzanenoi”, w których prof. Łowmiański widzi Lędzian-Lachów, płacą trybut Rusi. Konstanty wymienia „Lenzanenoi” („Lenzeninoi”) w dwu miejscach⁴⁵, z których żadne nie podaje nawet w przybliżeniu miejsca, gdzie są osiedlani, poza ogólnikiem, że należą do Słowian, tak że uznanie w nich polskich Lędziców jest po prostu domysłem, na którym zaciążyły równie bezzasadne dawniejsze hipotezy, że idzie tu o związanych z Łuckiem Łuczan. Jeśli idzie o trybut ich jako pogranicznego plemienia polskiego, to trzeba się zapytać, kiedy to być mogło. W każdym razie dobrze przed r. 959, zapewne w pierwszej połowie X w. Trzeba by wyszukać jakieś chronologiczne możliwości tego faktu, oparte wobec braku danych wyłącznie na pośrednim wnioskowaniu, słowem, poprzeć chwiejną dosyć hipotezę — jeszcze jedną hipotezą.

Jak w innych podobnych wypadkach, trudności tutaj tworzymy sobie sami. Nie mając danych dotyczących ściślej wypadków na terytorium plemion polskich, próbujemy szukać oparcia w materiale obcym, który — rzecz prosta — musi nas prowadzić do wpływów obcych na terytorium polskie. W ten sposób zamiast stwierdzić, że w obecnym stanie źródeł i badań nie potrafimy odpowiedzieć na budzące się pytanie, a informacje źródeł obcych budzą poważne wątpliwości, rozpracowujemy historię państw sąsiednich, jak na przykład Rusi lub Czech, wprowadzając je niemal przemocą na terytorium zajęte przez plemiona polskie, o których nie możemy nic powiedzieć.

Podsumowując ostateczne wyniki badań nad sprawą państwa Wiślan, wyniki bardzo skromne, i licząc się z tym, że niewiele więcej posuniemy się dalej przed realizacją wysuniętego na czele postulatu przeprowadzenia planowych poszukiwań archeologicznych, stwierdzić musimy, że prócz dania pewności, że państwo to istniało i że granice jego tylko w przybliżeniu mogą być określone, nie możemy podać, ani czy istotnie weszło w skład państwa wielkomorawskiego, ani też, jakie były jego późniejsze losy.

Jedynym, jak dotąd, punktem zaczepienia jest fakt upadku państwa wielkomorawskiego, zmuszający nas, gdybyśmy nawet przyjęli zależność państwa Wiślan od państwa wielkomorawskiego, do postawienia sobie pytania, jak ukształtowały się losy Wiślan w konsekwencji tego upadku.

⁴⁴ Nehring W., *Über die Namen für Polen, Lachen* (Arch. f. Slav. Philol., III, s. 467); Perwolff I., *Polen, Ljachën, Wenden* (Arch. f. Slav. Philol., IV, s. 77); Kraliček A., *Der sogenannte bayerische Geograph und Mähren* (Zscht. d. ver. f. d. Gesch. Mährens und Schlesiens, II, 1898, s. 221).

⁴⁵ Moravcsik G., *Biborbam született Konstantin: A birodalom kormányzása* (Konstantyn Porfirogeneta: O rządzeniu imperium), Budapest 1950, s. 9/57, 37/169.

II. PIERWSZA POŁOWA X WIEKU

Najbardziej nawet zdecydowani zwolennicy tezy o panowaniu czeskim nad ziemią Wiślan zmuszeni są uznać, że było ono w pierwszej połowie X w. niemożliwe¹. Pozostają wówczas dwie możliwości: jedna, że Wiślanie odzyskali niezależność, druga, że znaleźli się pod panowaniem Piastów. Widajewicz przyjmuje pierwszą z tych ewentualności; kres niezależności Wiślan położył wedle niego po raz drugi książę czeski Bolesław I Srogi. Druga możliwość nie była właściwie przez naukę naszą rozważana, z jednym wyjątkiem: R. Grodeckiego², który oświadcza się za tego rodzaju rozwojem wypadków³.

Niemniej jednak, zanim rozważymy związane z tym możliwości, trzeba stwierdzić, że pierwsza połowa X w. okryta jest mrokiem; przebić go mogą tylko rezultaty wykopalisk, na które oczekujemy, rozwiązanie zaś możliwości ekspansji Piastów na Polskę południową zależne jest w istocie od ustalenia choćby w przybliżeniu kolejności i postępów podboju piastowskiego na inne, poza ziemiami Polan i Kujawian, terytoria plemienne. Wiemy konkretnie, że walki o Pomorze przypadły już na drugą połowę X w. i że nic nie wskazuje na to, aby Mazowsze należało do wczesnych zdobyczy Piastów. Natomiast walki o ujście Odry przemawiałyby za tym, że średni, a może i górny bieg tej rzeki, związanej z ziemią Polan biegiem Odry, Warty i Noteci, dozwoliłyby raczej na wczesne zainteresowanie się Piastów Śląskiem. Również fakt, że górny bieg Proсны, a zwłaszcza Warty, sięga głęboko w stronę dopływów Wisły, zbliżając się do źródeł Pilycy i Przemszy, wskazuje na kierunek, w którym postępowało osadnictwo Polan ku południowi, torując drogę ekspansji Piastów. Oczywiście nie jest ona konieczna, ale bardzo możliwa i prawdopodobniejsza niż w stronę Mazowsza, być może najpóźniejszej zdobyczy Polan⁴. W każdym razie niczym nie jest usprawiedliwione położenie podboju ziemi Wiślan przez Piastów na ostatnim miejscu. Zazwyczaj argumentuje się to panowaniem czeskim w Krakowie, ale i ono może wchodzić w rachubę nawet przy najdalej idących przypuszczeniach dopiero w drugiej połowie w. X.

Cóż było pomiędzy r. 906 (co najpóźniej) a r. 955 (co najwcześniej) przez prawie pół wieku? Albo państwo Wiślan korzystając z upadku Wielkich Moraw wzmogło się na siłach, a w takim razie należałoby odpowiedzieć na pytanie, jak wobec jego rozmiarów pokonać go mogło tak bez rozgłosu słabsze odeń mimo wszystko nawet po r. 955 państwo Przemyślidów, albo też że nie wróciło ono do dawnej potęgi. W tym wypadku bardzo łatwo skorzystać mogli z tego momentu Piastowie czy bezpośrednio po r. 906, czy nieco później. Jak wiadomo, nie mamy żadnych wiadomości w dziejach ziem polskich w pierwszej połowie X w., z wyjątkiem późnych stosunkowo przekazów, z których jeden zawiera *Kronika Kosmasa*, a drugi tzw. Galla. *Kronika Kosmasa* opisując koniec Światopełka podaje, że państwo jego przez krótki czas, ale i to „minus feliciter”, dzierżyli jeszcze jego synowie, gdyż napadali je Węgrzy i Niemcy oraz pustoszyli je Polacy⁵. Ponieważ całość tej wiadomości czerpie Kosmas z *Kroniki Reginona*⁶, która

¹ Widajewicz, *Początki Polski*, s. 75; tenże, *Państwo Wiślan*, s. 86 i n.

² Grodecki R., *Dzieje Polski średniowiecznej*, I, Kraków 1926, s. 15—23.

³ Autorzy podręcznika *Historii Polski* PAN (s. 156) nie biorąc w ogóle jej pod uwagę ograniczają się do lakonicznego ujęcia sprawy w następujący sposób: „Odtąd [tj. po upadku państwa wielkomorawskiego] dalsze losy Polski południowe nie są jasne. Najbardziej prawdopodobne wydaje się przypuszczenie, że Śląsk oraz kraj Wiślan pozostawały przez czas jakiś pod zwierzchnictwem czeskim”. Ujęcie to dowodzi, że nie wzięli pod uwagę rozwoju wypadków w Czechach w pierwszej połowie X w.

⁴ Por. Grodecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 23.

⁵ „Cuius regnum filii eius pauco tempore sed minus feliciter tenuerent, partim Ungaris illud

jednak nie mówi o napadach Polaków⁷, przeto wzmiankę o Polakach i o Niemcach wschodnich trzeba ostrożnie rozważyć jako świadomy dodatek Kosmasa, bez względu na to, czy pod terminem „Polonenses” rozumie Kosmas Polaków w znaczeniu mu współczesnym, tj. z pocz. XII w., czy też w znaczeniu początków X w. W jednym i drugim wypadku oznaczałoby to, że pod koniec istnienia państwa wielkomorawskiego wystąpili przeciw niemu wszyscy sąsiedzi, nie wyłączając świeżo przybyłych Węgrów, bo (i w czym uzupełnić należy Kosmasa) także i Czesi, atakujący go — jak wiadomo — u schyłku IX w.⁸. Wystąpienie „Polaków”, której to wiadomości przyznać możemy cechy wiarygodności o tyle, że taka musiała być tradycja w czasach Kosmasa, oznacza bądź akcję podbojową Piastów, sięgającą na właściwy obszar Wielkich Moraw, a nie tylko na ziemi uzależnionych — być może — Wiślan, bądź też oznacza ono co najmniej zaczepne poruszenie Wiślan czy innych plemion polskich przeciw ich południowym sąsiadom wielkomorawskim.

Jakież argumenty przemawiają za tym, że była to raczej akcja Piastów? Kosmas dobrze orientujący się w wewnętrznych warunkach Polski byłby na pewno w inny sposób określił wystąpienie polskie, gdyby dokonali go byli tylko Wiślanie, a nie określiliby ich terminem, którym się stale posługuje na oznaczenie zjednoczonych już przez Piastów plemion polskich⁹. Co do możliwości wczesnej ekspansji elementu polskiego (wielkopolskiego), należy zwrócić uwagę na twierdzenie Czekanowskiego o klinie wielkopolskim, dającym się stwierdzić wzdłuż Warty, którego powstanie trudno jest przełożyć na późniejsze średniowiecze, tak że umieścić go możemy raczej w epoce tworzenia się państwa polskiego¹⁰. Możliwość przyjęcia tego rodzaju rozwoju wypadków stoi także w zgodzie z przekazem Galla. Przyjmując jak najostrożniej jego przekaz o pierwszych Piastach, poprzednikach Mieszka, trzeba zwrócić uwagę na fakt, że sukcesy wojskowe i podboje¹¹ przypisuje on dwu pierwszym z nich, których działalność przypaść musiała pomiędzy schyłkiem IX w. a przed połową X, czyli właśnie w czasach, o których mowa¹².

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że możliwości podboju czy też pokojowego opanowania państwa Wiślan przez Piastów nie rozpatruje ani Widajewicz w swych

diripientibus, partim teutonicis orientalibus, partim polonensibus solo tenus hostiliter depopulantibus”, *Cosmae Pragensis Chronica Boemorum*, ed. Bretholz B., (*Monumenta Germaniae historica. Scriptorum rerum Germanicarum. Nova Series, II, 1923, s. 34*).

⁶ Widajewicz, *Kraków i Powąże...*, s. 68.

⁷ Tekst Reginona brzmi: „cuius regnum filii eius pauco tempore infeliciter tenuerunt, Ungaris omnia usque ad solum depopulantibus”, *Reginonis abbatis Prumensis Chronicon*, ed. Pertz G. H. (*MGH, s. 143*).

⁸ Przemilczany niejednokrotnie przez literaturę fakt walk czesko-morawskich podany jest przez źródła niemieckie, w szczególności zaś przez *Annales Fuldenses sive Annales regni Francorum ... cum continuationibus Ratisbonensi et Althensibus*, ed. Kurze F., (*Scriptores rerum Germanicarum in usum scholarum, Hannoverae 1891, s. 131*).

⁹ Na poparcie można przytoczyć teksty Kosmasa, w szczególności z r. 981: „contra Poloniam castellum Kladzco” (s. 50), z r. 997: „cepit Pannoniam et Poloniam” (s. 36), z r. 999: „si quid forte mihi in Polonia eueniret ... et intrat urbem Kracov” (s. 61).

¹⁰ Czekanowski J., *Polska-Słowiańszczyzna*, Warszawa 1948, s. 247, 262, 269; tenże, *Wstęp do historii Słowian*, wyd. II, Poznań 1957, s. 364.

¹¹ „Semovith ... sui principatus fines ulterius quam aliquis antea dilatavit”, a Leszek dorównał mu „gestis ... militaribus” Galli Anonimi *Chronicon*, Finkel L., Kętrzyński S., (*Fontes rerum Polonicarum in usum scholarum I, Lwów 1899*).

¹² Por. podaną wyżej ocenę podręcznika *Historii Polski*, będącą bodaj cofnięciem się w stosunku do Grodeckiego (s. 20, 23), wypowiadającego się wyraźnie za wcieleniem ziemi Wiślan do państwa polskiego najpóźniej z początkiem X w.

pracach poświęconych temuż właśnie państwu i początkom państwa polskiego¹³, ani też Z. Wojciechowski w swej pracy poświęconej genezie państwa Piastów¹⁴. Twierdzi on, że proces podboju dokonanego przez Piastów szedł zrazu w kierunku wschodnim¹⁵ (Kujawy, Mazowsze), następnie zaś południowo-wschodnim, tj. na Sandomierskie i Grody Czerwieńskie. Podbój ten nie objął jednak wedle niego zachodniej części zakarpaccyckiego państwa Światopełka, które zagarnęli w nie znanym bliżej czasie Przemyślidzi¹⁶. Bynajmniej nie próbując wykazać, w jaki sposób przedzieleni przynajmniej do połowy X w. ogromnymi od ziem polskich przestrzeniami mogli po upadku państwa wielkomorawskiego opanować zachodnią część jego zakarpaccyckiego zasięgu, wskazuje jako przekonywający przykład panowanie czeskie w Krakowie w końcu XIII w. przy jednoczesnym panowaniu opartego o Sieradz Łokietka w Sandomierzu, mający dowodzić, że tymi samymi drogami przyszedł do skutku „o wiele dawniejszy podbój Piastów, skierowany ku wschodniej części ziemi Wiślan“. Te właśnie rządy Mieszka w ziemi sandomierskiej (przy jednoczesnym panowaniu Czechów w Krakowie) umożliwiają „wyrozumieć dwa małżeństwa węgierskie dynastii piastowskiej w czasach Mieszka I“, Adelajdy z Gezą i Chrobrego z księżniczką węgierską.

Przytaczamy ten wywód dla przykładu, do jak ryzykownych wniosków doprowadzić może tak wytrawnego i zasłużonego badacza przyjęcie nie uzasadnionego niczym założenia, że wszystko podane być może w wątpliwość z wyjątkiem zapatrywania, że w ziemi krakowskiej panować musieli Czesi już w pierwszej połowie X w., kiedy małe księstwo Przemyślidów, panując wówczas nad pewną tylko częścią plemion czeskich, walczyło dopiero o swoje istnienie i powolne rozszerzenie granic. Pomijam już fakt, że związki z Węgrami, o których mówić będziemy jeszcze poniżej, mogli Piastowie osiągnąć różnymi drogami z wyjątkiem właśnie ziemi sandomierskiej i Grodów Czerwieńskich z tej prostej przyczyny, że ziemiom tym brakowało kontaktu z ówczesnymi Węgrami¹⁷ i że był on możliwy, choć niełatwy, właśnie przez ziemie zachodnie¹⁸.

Daje natomiast Wojciechowski niespodziewane poparcie naszym wywodom co do prawdopodobieństwa podboju południowej Polski przez Piastów we wczesnym bardzo terminie, bo w łączności z upadkiem państwa wielkomorawskiego. „Podbój wschodniej części dawnego państwa Wiślan, dokonany przez Piastów być może już w r. 906 lub wnet potem“¹⁹ — pisze Wojciechowski, nie wyciągając ze stanowiska swego najbardziej zasadniczych wniosków z tej przyczyny, że nie rozważył i nie przebadał stanu i warunków rozwojowych Przemyślidów w tym okresie jego dziejów. Ten brak właśnie leży u podstaw błędnego pojmowania panowania czeskiego w Polsce południowej ze strony tych badaczy polskich, dla których państwo czeskie X w. jest jednolitym, zwartym terytorialnie i organizacyjnie państwem, takim, jakim ono być mogło najwcześniej od schyłku X w., a w zasadzie dopiero w XI w. Jak to omówimy niżej, rzecz w świetle nauki czeskiej przedstawia się inaczej i wyniki jej nie uprawniają nas zarówno do przyjmowania takiego charakteru państwa czeskiego, jak i jego ekspansji zewnętrznej. W związku z tym uzasadnić będziemy mogli źródła tradycji kościelnej czeskiej sięgającej po granice Styru i Bugu.

¹³ Widajewicz, *Kraków i Powąże...*, s. 68.

¹⁴ Wojciechowski Z., *Polska nad Wisłą i Odrą w X w.*, Poznań 1945.

¹⁵ Tamże, s. 20.

¹⁶ Tamże, s. 20—21

¹⁷ Kniezsa, *Magyarország nepei*, s. 403 i n.

¹⁸ Jak tego dowodzi cała zachodnia polityka Gézy. Hóman B., *Magyar történet*, I, Budapest br., s. 173 i n.

¹⁹ Wojciechowski, *Polska nad Wisłą i Odrą...*, s. 21.

Należałoby jeszcze rozważyć możliwości, do jakich prowadzą dane możliwe do osiągnięcia ze źródeł arabskich i z Porfirogenety, niejednokrotnie już omawiane, żeby przytoczyć chociaż *Chrobację* Wojciechowskiego. Trzeba jednak brać pod uwagę zarówno fakt niepewności, jaki wynika z niejasnej nomenklatury arabskiej, jak i z częstego bardzo brania danych, przy obfитоści arabskiej literatury podróżniczej z drugiej ręki, nieraz bardzo chronologicznie dalekiej. Pytanie, do jakich lat X w. odnosić się może opowiadanie Porfirogenety, co jest również ważne, jak treść jego informacji²⁰.

Z zagadnień ogólnej natury wypada poruszyć tu dwa. Pierwsze to dotychczasowe wyniki bardzo niekompletnych badań archeologicznych. Poza danymi o kilku grodach mamy przede wszystkim do stwierdzenia wynik ogólny, tj. brak wśród cmentarzysk tego okresu, a więc do połowy X w., cmentarzysk szkieletowych, poza jednym — jak dotąd — cmentarzyskiem w Gorysławicach (pow. Pińczów, w pobliżu Wiślicy), co by dowodziło, że chrześcijaństwo w tym okresie należało do zjawisk wyjątkowych. Można by nawet wyciągnąć wniosek, że po pierwszym pojawieniu się w czasach „potężnego księcia” chrześcijaństwo rychło upadło, że co więcej, upadek państwa wielkomorawskiego spowodził upadek chrześcijaństwa w sferze jego wpływów, że odrodzone państwo Wiślan względnie panowanie Piastów przyniosło ze sobą nie tylko w tej sytuacji oczywiste panowanie pogaństwa, ale i ostateczny upadek kiełkującego kultu chrześcijańskiego. W świetle tym rozważania na temat trzech z kolei biskupów krakowskich i z tych jeszcze względów wykreślić należy ostatecznie z rzędu prawdopodobnych hipotez.

Drugim zagadnieniem ogólniejszej natury, które należy rozważyć ze względu na losy ziemi krakowskiej w X w., to znaczenie handlowe Krakowa i jego skarbów mineralnych. Około połowy X w. jest Kraków w świetle świadectwa Ibrahima Ibn Jakuba poważnym targiem o znaczeniu sięgającym z jednej strony Rusi, z drugiej Pragi czeskiej, najpoważniejszym wedle dotychczasowych naszych wiadomości targiem na ówczesnych ziemiach polskich.

Do Pragi przychodzi Ruś i Słowianie z towarami²¹. Wśród tych towarów poważną rolę grali też niewolnicy²², na pewno jednak nie mniej poważną i sól.

Swoje znaczenie handlowe, sięgające niewątpliwie całe wieki wstecz przed czasy, o których mówimy, zawdzięczał Kraków z jednej strony położeniu geograficznemu, z drugiej skarbowi mineralnym, jak: sól, żelazo (Rudawa), później może ołów i siarka, zgromadzonym w jego promieniu. Położenie geograficzne — to przejście przez Wisłę, torujące, być może, jeszcze w neolicie drogę na północ. Uwarunkowana ona była zbliżeniem się ostatniego występu Wyżyny Małopolskiej do Podgórze Karpackiego i przez bród na przełomie Wisły, który pozwalał w tym jedynym na wschód i zachód miejscu doliny rzeki na dostęp do niej po suchych brzegach, które poza tym aż do Tyńca i Piekar w górze, a od Dąbia w dół nurzały się w bagnach i podmokłych łąkach, uniemożliwiając dostęp do przeprawy przez znaczną część roku. Rozwidlenie Wisły na kilka ło-

²⁰ Przykładem mogą tu być dane al-Masudiego w interpretacji T. Lewickiego (*Państwo Wiślan-Chorwatów w opisie al-Masudiego*, Spraw. PAU, 1948), których przyjęcie, w oparciu o dane Porfirogenety w interpretacji Lewickiego, byłoby doniosłym argumentem za utrzymaniem niezawisłości Wiślan ok. r. 947 (data powstania dzieła al-Masudiego), a r. 951—952 (data, po której, a przed r. 959, ukończył swe dzieło Porfirogeneta); por. Moravcsik, *Biborban született Konstantin...*, s. 6, 153); Lewicki T., *Świat słowiański w oczach pisarzy arabskich* (Slav. Ant., III, s. 333).

²¹ Kowalski T., *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie al-Bekriego* (Pomniki Dziejowe Polski, S. II, I, Kraków 1946, s. 49).

²² Jw.

żysk na terytorium dzisiejszego Krakowa, dające się wykazać jeszcze w średniowieczu²³, ułatwiało przebycie rzeki i dostanie się na grzbiet wyniosłości, stanowiącej później, i do dziś, główną drogę spod Wawelu na północ. Droga od Pragi i Wrocławia dochodziła tu również do Wisły, by dalej na Sandomierz i Włodzimierz zmierzać w stronę Kijowa. Targowisko, jakie powstało przy węźle tych dróg, związane było z wydobywaniem soli nie tylko w późniejszej Bochni i Wieliczce, ale także w bliższych Krakowowi miejscach, jak Sidzina, występująca już we wczesnym średniowieczu, nie mówiąc już o płytszych pokładach soli w Bonarce.

Bogactwo solne, niewątpliwa obok korzyści komunikacyjnych podstawa targu krakowskiego, mogło kryć obok korzyści także i niebezpieczeństwa. Przy znacznym braku soli na terytorium państwa wielkomorawskiego i frankońskich próbach niedopuszczenia dowozu soli do tegoż państwa²⁴ przyjąć by można za prawdopodobny powód ekspansji wielkomorawskiej w stronę Krakowa właśnie dążenie do opanowania salin podkrakowskich. Z drugiej strony traktat bułgarsko-frankoński z r. 892 ma jeszcze inną wymowę. Bułgarzy władający wówczas późniejszymi wschodnimi Węgrami kontrolowali saliny na wschód od Cisy, a Frankowie żądali od nich zakazu wywozu soli. Zakaz taki byłby bez znaczenia, gdyby Wielkie Morawy dysponowały salinami krakowskimi. Przemawia on zatem raczej przeciw takiej możliwości i żądanie takie jest pośrednim dowodem, że ziemia Wiślan nie należała wtedy do państwa wielkomorawskiego, bo wtedy kwestia dowozu soli straciłaby znaczenie międzynarodowe. Jeżeli jednak ten взгляд mógł kierować władcami Wielkich Moraw, to w nie mniejszym stopniu musiał on zwracać uwagę także i Piastów, zachęcając ich do ekspansji. W jakim stosunku do targu solnego mógł pozostawać ośrodek garncarski pod Krakowem, który przetrwał do późnego średniowiecza, pozostaje jeszcze do zbadania.

Jak mógł się przedstawiać Kraków X w.? Nie ulega wątpliwości, że jeśli około 960 r. Kraków przedstawiał się jako poważny punkt handlowy, to początki jego musiały sięgać wcześniej, co najmniej do początków X względnie schyłku IX w. Archeologiczne dane wskazują, że początki ruchu handlowego zostawiły ślady na terenie północnych i wschodnich dzielnic miasta, że powstały tu osady datowane najpóźniej na wiek IX, a nawet wedle niektórych na VII, VIII (przy ul. Jerozolimskiej i Zamoyskiego). Zaznaczyć przy tym trzeba, że na terenie centrum miasta z powodu gęstego zaludnienia zniszczyć musiano już w średniowieczu ślady dawnego osadnictwa i że poszukiwania mogą tu dochodzić do skutku raczej przypadkiem. Nie ulega natomiast wątpliwości, że te ślady wspomniane wyżej nie dowodzą powstania już wtedy późniejszego Krakowa, bo to, co w źródłach X w. nazywa się Krakowem, było osadą na Wawelu, o której wiemy, że rozszerzyła się na teren położony u stóp wzgórza dopiero około początków XI w. i że wówczas zaczęła się rozrastać pomyślnie i szybko, głównie w kierunku północnym wzdłuż suchego grzbietu prowadzącego z Wawelu w kierunku późniejszego Kleparza. Na Wawelu zatem, gdzie w czasie ostatnich badań wykopaliskowych odkryto materiały datowane (przez A. Żakiego) na VIII—IX w. oraz ślady osadnictwa w postaci podwalin chat drewnianych pochodzących z X—XI w., znajdować się musiało główne targowisko. Tam znajdowała się siedziba książęca (którą była lub była

²³ Mitkowski J., *Dawne warunki geograficzne jako podłoże, na którym rozwinął się zespół osad krakowskich* (Kraków. Studia nad rozwojem miasta, Kraków 1957, s. 48 i n.).

²⁴ Wymienić tu należy zakaz dowozu wydany przez cesarza Ludwika oraz żądanie wznowienia tegoż zakazu przez Arnulfa w r. 892. (*Ann. Fuldenses ... cont. Ratisb.*; *Novotný, České dejiny*, s. 413.

z nią związana budowla z X w.²⁵, odkryta na dziedzińcu zamkowym) i rotunda Św. Feliksa i Adaukta.

Podobnie działo się w Pradze, a pozostawał w tyle poza Krakowem Wrocław; wedle dzisiejszych wyników badań we Wrocławiu o powstaniu miasta zdecydowało przede wszystkim rozwidlenie się Odry, tworzącej tu szereg wysp (o wiele liczniejszych w średniowieczu niż dzisiaj, gdyż wiele ramion rzeki istniejących jeszcze w średniowieczu zostało osuszonych lub zasypanych) ułatwiających przejścia, i to w miejscu, gdzie dolina Odry zwęża się bardzo silnie, stanowiąc rodzaj „przesmyku” pomiędzy Górą Trzebnickimi a masywem Ślęzy-Sobótki²⁶, tak że w bezpośrednie sąsiedztwo rzeki dochodzą suche, urodzajne grunty lessowe²⁷. Ku temu przejściu skierowały się drogi prowadzące z południa i wschodu, przede wszystkim od strony Czech w kierunku północnym ku ujściu Wisły. Tutaj krzyżowała się ta droga ze szlakiem wiodącym od Krakowa i Rusi na Wrocław, w stronę Szczecina i ujść Odry²⁸. Mimo wszystko rozwój Wrocławia nie był tak szybki i korzystny jak Krakowa²⁹, choć wykopaliska dawnych osad, trzymające się brzegu Ślęzy z tendencją zbliżania się do Odry, wskazują, że znaczenie przejścia przez Odrę było dobrze znane pierwotnej ludności. Być może, że grał tu pewną rolę brak skał mineralnych, takich jak poszukiwana bardzo sól, którą Wrocław sprowadzał przez wieki z Krakowa. Po dość licznym zasiedleniu Wrocławia i jego okolicy w dawniejszych epokach czasy wędrówki ludów tak jak na wielu ziemiach Polski rozpoczynają okres osłabienia zaludnienia aż po w. IX, odkąd ono wyraźnie wzrasta i kiedy okolice Wrocławia znalazły się w ręku Słezan, których centrum stanowiła Sobótka³⁰. Wrocław nie był wówczas naczelnym grodem Słezan, ale jednym z 15, nie wymienionych z nazwy grodów (civitates), strzegącym przejścia przez Odrę. Niemniej jednak źródła nie wymieniają przez długi czas nazwy Wrocławia aż do r. 1040, do utworzenia we Wrocławiu biskupstwa. Widocznie rozwój jego nie był początkowo tak mocny, jak Krakowa lub Pragi. Podniesiono nawet wątpliwość, czy sąsiedni Domasław (położony przy tej samej drodze idącej do Przełęczy Kłodzkiej przez przedmieścia Wrocławia na Trzebnicę) nie wybił się początkowo gospodarczo na konkurenta Wrocławia³¹, któremu jednak wspomniane wyżej warunki zapewniały coraz to większy rozwój.

Podkreśliśmy warunki rozwoju Wrocławia jako jedyne polskie miasto mającego współzawodniczyć z Krakowem, a tym wyraźniej przemawiające za wielką rolą gospodarczą Krakowa już w X w., jeżeli nie wcześniej. Wystąpią one tym wyraźniej, jeśli przypatrzemy się wyglądowi Pragi w. X, tak jak to przedstawiają w tej chwili wyniki archeologiczne osiągnięte przez naukę czeską.

Zasadniczo trzeba stwierdzić, że w początkach w. X Praga — jak to zobaczymy poniżej — tzn. gród na Hradczanach, który spośród kilku grodów istniejących początkowo w niecce Pragi został obrany przez Przemyślidów na siedzibę książęcą, jako leżący w węzle dwóch wielkich krzyżujących się dróg: wschodniej, wiodącej z Kijowa

²⁵ Gieysztor A., *Badania wczesnodziejowe* (Przeł. Zach., 1951, s. 247).

²⁶ Geschwendt F., *Die ältesten Oderübergänge im Lichte der Vorgeschichtsforschung* (Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau, II, Breslau 1936, s. 15 i 30).

²⁷ Maleczyński K., *Dzieje Wrocławia*, I, Katowice—Wrocław 1948, s. 9—10.

²⁸ Tamże, s. 10.

²⁹ Maleczyński K., Morelowski M., Ptaszycka A., *Wrocław. Rozwój urbanistyczny*, Warszawa 1956, s. 5—6; Por. też Tyszkiewicz L., *Ze studiów nad osadnictwem wczesnofeudalnym na Śląsku* (Sobótka, XII, nr 1, 1957).

³⁰ Kostrzewski J., *Przeszłość Śląska* (Historia Śląska, PAU, I, Kraków 1933, s. 115 i n.).

³¹ Maetschke E., *Aus Breslaus frühzeit* (Beiträge zur Geschichte der Stadt Breslau, I, 1935, s. 26).

przez Kraków i Śląsk doliną Łaby przez Wełtawę do Bawarii, i drugiej, łużyckiej, idącej z Łużyc doliną Łaby i dolnej Wełtawy³². Praga była dopiero w toku rozwoju. Gród powstał najwcześniej w drugiej połowie IX w., a książe Bożywój, który przyjął chrzest i przeniósł tam swoją siedzibę, zbudował tam pierwszy kościół N. Marii Panny i zaczął go obwarowywać przy pomocy wału, palisad i drewnianych wież³³. Powoli prócz siedziby książęcej wzniesiono tam klasztor Św. Jerzego oraz rotundę Św. Waclawa.

Ibrahim ibn Jakub, nazywając gród na Hradczanach Pragą zbudowaną z kamieni i wapna (nie wiadomo, czy znaną mu z autopsji), nie jest ścisły. Dotyczyć to może tylko kościołów, bo gród w drugiej połowie X w. obwarowany był wprawdzie murami z kamienia surowego, ale na zaprawie z gliny³⁴. Rozwój swój zawdzięczała więc Praga dopiero wiekowi X, czasom św. Wacława i Bolesława. Dopiero za czasów Brzetysława I otoczono gród praski czasowo murem z kamienia na zaprawie murarskiej³⁵. W świetle tych faktów pozycja ówczesnego Krakowa na drodze między miastami Zachodu a Kijowem nie może być traktowana jako drugorzędna.

Reasumując wyniki, jakie mamy co do losów ziemi Wiślan, trzeba zaznaczyć, że w tym czasie ziemia Wiślan nie podlegała żadnemu obcemu panowaniu, że jeśli zatem nie utrzymała swej dawnej niezależności, to straciła ją jedynie tylko na rzecz rosnącego państwa Piastów. Archeologicznie stanowi ta epoka swego rodzaju „tabula rasa”, lecz brak wykopalisk mogących ją wyraźnie scharakteryzować bynajmniej nie może być tłumaczony w sensie utrzymania się tam panowania obcego lub co więcej, nastania tam nowego panowania obcego.

Na gruncie tym stoi właściwie, bez podania jakichkolwiek argumentów, Z. Wojciechowski w dziele swym *Polska nad Wisłą i Odrą w X w.*³⁶ Tymczasem najdalej nawet w tym kierunku idąca literatura obca, czeska i niemiecka, przyjmowała dotąd, że możliwość ekspansji czeskiej na Polskę otwarła się najwcześniej po r. 955, tzn. po bitwie nad rzeką Lech.

Zanim przystąpimy do rozważania tych spraw, należy podkreślić tu jeden moment o charakterze zasadniczym. Przynależność Krakowa i ziemi Wiślan ma olbrzymią doniosłość nie tylko dla historii tej dzielnicy i nie tylko dla określenia zasięgu terytorialnego państwa Mieszka, ale znacznie większą i szerszą. Idzie tu przede wszystkim o zasadnicze sprawy związane z zagadnieniami genezy i tworzenia się państwa polskiego oraz jego podstaw gospodarczych, ale także o sprawę przyjęcia chrześcijaństwa i związanych z tym nowych form gospodarczych i społecznych. Nie jest przecież rzeczą obojętną, czy w chwili, gdy Mieszko zdecydował się i wprowadził nowe formy życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego, odbywało się jednocześnie lub odbyło wcześniej wprowadzenie ich przez kogo innego, i to z innego źródła, na połowie terytorium przyszłej Polski. Trzeba się zapytać, jakie było ustosunkowanie do siebie „dwu chrześcijaństw”: czeskiego, rzekomo wprowadzonego w ziemi Wiślan, i niemieckiego, bo takim z pochodzenia być musiało wchodzące do Polski innym torem chrześcijaństwo państwa Mieszka, i dlaczego, mimo zdobytych sobie nie tylko przez „zasiedzenie”,

³² Chaloupecký V., Kwet J., Mencl V., *Praha romanska*, Praha 1948, s. 8—9.

³³ *Prazsky hrad ve středoveku*, Praha 1946; *Praha romanska*, s. 11; Turek R., *K počátkum Prahy* (Pravek, XLIII, s. 59—95; Borkovský I., *O počátcích prazského hradu a o nejstarším kostele v Praze*, Praha 1949, s. 5—7, 11, 13; tenże, *Rekonstrukce prazského hradu na sklonku X století* (Archeol. rozhledy, 1956, s. 49—52).

³⁴ Borkovský, *Rekonstrukce...*, s. 49; *Praha romanska*, s. 11, 35.

³⁵ Borkovský, *Praha romanska*, s. 11, 35.

³⁶ Wojciechowski, *Polska nad Odrą i Wisłą...*, s. 20—21.

ale i wpływy kościelne wpływów czeskich w połowie Polski, tak łatwo i szybko przyszło do strząśnięcia panowania tego przez ziemie Wiślan; kwestii tych zwolennicy, zwłaszcza polscy, tezy „czeskiej” nawet nie próbowali poruszyć — cóż dopiero na nią odpowiedzieć.

III. SPRAWA PRZYNALEŻNOŚCI KRAKOWA DO CZECH W X WIEKU

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że tam gdzie są pewne dane źródłowe, jak np. co do ekspansji niemieckiej na Słowian połabskich (wzmoczonej zaraz w r. 955), mamy do zanotowania małe jej postępy, podobnie jak w zdobyczach Niemców naddunajskich w Marchii Wschodniej, tymczasem tam, gdzie nie mamy żadnych właściwie bezpośrednich danych, jak np. co do ekspansji czeskiej na wschód, przyjmuje się od razu olbrzymi skok tej ekspansji, bo znad Łaby od Pragi aż poza Kraków; niektórzy nawet chcą widzieć jej granice nad Bugiem. Zanim więc rozważymy możliwości takiej ekspansji, chcielibyśmy raz jeszcze przyjrzeć się źródłom, na których może się ona opierać. W dodatku ściśle rzecz biorąc, może tu wchodzić w rachubę tylko jedno źródło, tj. przekaz Ibrahima ibn Jakuba. Dwa dalsze źródła nie mogą tu wchodzić w grę, bo jedno, tj. przywilej dla biskupstwa praskiego z r. 1086, ma dzisiaj — mimo wszelkich do ostatnich lat prób obrony — tak ustaloną opinię fałszerstwa, że w żadnym wypadku jako źródło do w. X nie może być brane pod uwagę, trzecie zaś, to znaczy akt tzw. *Dagome iudex*, przy bliższym rozpatrzeniu nie może być nawet w części uznany za źródło świadczące o panowaniu czeskim nad Krakowem. Tymczasem podstawą tzw. hipotezy czeskiej jest skombinowanie, w poczuciu słabości nawet pierwszego z tych źródeł, wszystkich trzech przekazów, a zwłaszcza dwu pierwszych. Spróbujmy rozpatrzyć je kolejno, przy czym charakterystyczne, że mimo ogromnej literatury, jaką ciągną za sobą, obrońcy ich nie odpowiedzieli w ogóle na szereg podstawowych pytań i wątpliwości.

A. Relacja Ibrahima ibn Jakuba

Relacja Ibrahima, jej tradycja rękopiśmienna, czas powstania, autor i interpretacja posiadają już całą, i to rozległą literaturę, której nie przytaczam, odsyłając czytelnika do trzech podstawowych w tej chwili dzieł, Tadeusza Kowalskiego¹, Józefa Widajewicza² i Gerarda Labudy³ (ustalającego wartość tego przekazu dla historyka w świetle ostatnich badań nad tekstem Ibrahima i wartością tego źródła dla historyka). Dzieło Kowalskiego zawiera, jak wiadomo, nowe krytyczne wydanie tekstu arabskiego źródła wraz z tłumaczeniem polskim oraz komentarz filologiczny, który przynosi też ustalenie ostateczne osoby autora przez stwierdzenie, że dwaj Ibrahimowie wchodzący tu w grę, a mianowicie Ibrahim ibn Jakub, podany przez al-Bekriego jako autor przekazu, na którym się opiera, i Ibrahim ibn Achmed al-Turtusi u kosmografa arabskiego z XIII w., al-Kazwiniego, to jedna i ta sama osobistość; wreszcie określa czas, w którym tenże bawił w Niemczech, na r. 965/6 na podstawie zapisków al-Himjariego. Praca Widajewicza pomyślana jest jako obszerny komentarz historyczny nie tylko samego tekstu, ale także do wszystkich związanych z nim zagadnień historycznych. Rozprawa zaś Labudy ustala, że dzieło T. Kowalskiego spomiędzy postulatów wysuwanych przez

¹ Kowalski, *Relacja Ibrahima ibn Jakuba...*

² Widajewicz J., *Studia nad relacją o Słowianach Ibrahima ibn Jakuba* (Rozpr. PAU, Wyd. Hist.-Fil. LXXI).

³ Labuda G., *Ibrahim ibn Jakub. Najstarsze relacje o Polsce w nowym wydaniu* (Roczn. Hist., XVI, Poznań 1954).

literaturę, a zwłaszcza ostatnio L. Koczego, osiągnęło rezultat, który Labuda określa jako minimalny, tj. że prócz możliwie wiernie odtworzonego tekstu al-Bekriego nie osiągnęło rezultatu maksymalnego i że przyobecnym stanie przekazów rękopiśmiennych było niemożliwe zrekonstruowanie pierwotnego brzmienia relacji Ibrahima. W konsekwencji Labuda stwierdza, że mamy obecnie ustalony, choć na „bardzo skromnej podstawie rękopiśmiennej oparty”, tekst dzieła al-Bekriego, wcale zaś nie mamy tu relacji Ibrahima w przekazie al-Bekriego. Oczywiście pociąga to za sobą doniosłe konsekwencje. Zanim je niżej omówimy, trzeba stwierdzić wraz z Labudą, że „zamiast mówić o przekazie Ibrahima ibn Jakuba, trzeba by nawrócić do sposobu pisania starszych autorów, którzy po prostu mówili o Polsce w przekazie al-Bekriego (F. Piekosiński i W. Kętrzyński). Jeżeli zważymy — ciągnie dalej Labuda — że al-Bekri pisząc swój elaborat geograficzny, prócz Ibrahima posługiwał się jeszcze innymi autorami (al-Masudi, ibn Rosteh), jeśli następnie stwierdzimy, że streszczał i opuszczał całe partie relacji Ibrahima, to całkiem jasne jest, że mamy przed sobą zupełnie nowe źródło, pozostające pod zarzutem całkowicie luźnego kontaktu z dziełem Ibrahima⁴. Ponieważ zaś o zrekonstruowaniu ponownego tekstu relacji Ibrahima w obecnym stanie rękopisów al-Bekriego, nawet przy zużytkowaniu dzieł innych pisarzy arabskich, nie może być mowy⁵, przeto reasumując wyniki tych ustaleń trzeba stwierdzić, co następuje: tekst źródła nazywanego potocznie przez literaturę przedmiotu przekazem Ibrahima (powstałym około r. 965/6) jest w istocie kompilacją powstałą w drugiej połowie w. XI, a więc około sto lat po tej dacie, w ten sposób, że al-Bekri posługiwał się tu prócz dzieła Ibrahima także znanym dziełem geograficznym al-Masudiego, żyjącego w pierwszej połowie X w. Porównanie tych dwu źródeł, al-Masudiego i al-Bekriego, wykazało, że al-Bekri źródło swoje w pewnej tylko części przepisuje dosłownie, przy czym tekst nie jest wolny od licznych zmian i omyłek⁶, zwłaszcza w imionach i tytułach, w znacznej natomiast części tylko silnie go streszcza lub ekscerptuje, pomijając zupełnie całe jego nieraz długie ustępy, co więcej, przedstawia kolejność wielu ustępów, zmieniając przez to niejednokrotnie ich znaczenie⁷.

Tekst ten uprawnia nas do przyjęcia, że al-Bekri przejmował wiadomości od Ibrahima w ten sam sposób, co z al-Masudiego, że zatem: a) nie przekazuje ich dosłownie i zmienia brzmienie nazw; b) że opuszcza także znajdujące się w oryginale Ibrahima wiadomości, a zatem Ibrahim zawierał niewątpliwie pełniejszy i inaczej ujęty tekst; c) że wszelkie stwierdzenie przez historyka faktów na podstawie tekstu Ibrahima jest tu względne, bo tekst jego istotny mógł brzmieć i najprawdopodobniej brzmiał w najlepszym razie jedynie w przybliżeniu tak, jak to nam przekazał al-Bekri. Do wniosku tego rodzaju uprawnieni jesteśmy tym bardziej, że tekst Ibrahima znamy częściowo z innego niż al-Bekri źródła, a mianowicie z pisarzą działającego w XIII w., kosmografa al-Kazwiniego (1203—1283), piszącego około lat 1260—1275, który jednakże nie opierał się — jak najprawdopodobniej al-Bekri — na przekazie Ibrahima wprost, acz nieściśle zużytkowanym, ale za pośrednictwem dzieła al-Udriego (żyjącego 1003—1085), pisany w r. 1056, z którego korzystał także piszący w XII w. (1130—1154) inny znany pisarz arabski, al-Idrisi. Faktem jest, że Kazwini, czerpiący wiadomości o Słowianach

⁴ Tamże, s. 117.

⁵ Tamże, s. 116—117.

⁶ Tamże, s. 176—181.

⁷ I tak np. słowa al-Masudiego: „Tego państwa słowiańskiego [Bolesława czeskiego] najbliżej leży miasto Turk”, oddaje al-Bekri, jak następuje: „Sąsiaduje on [kraj Bolesława] na długość z kraniami Turków”.

wskazaną wyżej drogą z Ibrahima, podaje takie wiadomości, jakich al-Bekri nie podaje wcale⁸, lub też podaje je w takiej formie⁹, że zmienia to w istocie w zupełności ich sens i znaczenie. Budzić się musi wobec dowolności stwierdzonej u al-Bekriego i niewątpliwie także istniejącej u Kazwiniego pytanie, który z tekstów odpowiada bardziej wiernie oryginałowi Ibrahima. Przykłady, jakie przytaczamy poniżej, dowodzą, że: tekst Ibrahima mógł zawierać ustępy wiążące jego oderwane wiadomości lub wyjaśniające je. Tyczy się to w szczególności ważnych dla nas ustępów o państwie Mieszka, w szczególności też wiadomości o Krakowie; tekst Ibrahima, rojący się od przeinaczeń i pomyłek, mogących pochodzić zarówno od Ibrahima, jak od jego tradentów czy kopistów, budzić musi jak najdalej idące wątpliwości co do tego, jakie było jego pierwotne brzmienie; nawet w oryginale nie musiało ono być oczywiście nieomyślne, choćby z tej przyczyny, że autor był człowiekiem obcym, nieobytym i nie znającym krajów, które opisuje, a powtarzającym dość bezkrytycznie opowiadane mu, nie wiadomo, czy zawsze z pierwszej ręki, informacje. Wątpliwościom tym w literaturze polskiej w swoim czasie dał wyraz L. Koczy¹⁰; po ukazaniu się dzieł Kowalskiego i Widajewicza¹¹ podkreślił je w swym obszernym rozbiorze Labuda¹².

Dadzą się one ująć w następujących słowach¹³: „Ażeby ocenić istotną wartość przekazu, trzeba przede wszystkim podkreślić raz jeszcze rzecz oczywistą i wyraźnie stwierdzoną przez krytykę, na którą niektórzy badacze zdają się nie zwracać uwagi, że autentycznego tekstu Ibrahima w ogóle nie znamy. Znamy tylko tekst al-Bekriego względnie al-Kazwiniego, przejmujących, jak prawie na pewno dziś już stwierdzono, tekst Ibrahima nie dosłownie, ale w streszczeniu nieraz dość dowolnym. W związku z tym budzi się kwestia, do jakiego stopnia uważać możemy informacje ich za odpowiadające wiadomościom, jakie swoim współczesnym podał Ibrahim, niezależnie od tego, czy te wiadomości były ściśle. Zwrócić tu należy uwagę na krytykę zewnętrzną tekstu. Nie mamy też dotąd odpowiedzi na następujące, zasadnicze, a stawiane nie od dziś przez krytykę historyczną, decydujące dla wiarygodności tych tekstów pytania: 1. Czy al-Bekri korzystał wprost z tekstu Ibrahima, czy też za pośrednictwem innego źródła? Kazwini, który czerpie z Ibrahima za pośrednictwem al-Udriego, ma tekst różny od al-Bekriego, ale też nie dowodzi to bynajmniej, że tekst al-Bekriego jest bliższy oryginałowi; 2. Co z ustępu poświęconego Słowianom pochodzi istotnie od Ibrahima? Niektóre części tego ustępu wzięte są z Masudiego, od którego wziął je al-Bekri, a nie wiemy, czy nie ma tam danych z innych jeszcze źródeł. W każdym razie mamy tu do czynienia z kompilacją al-Bekriego, ale nie z tekstem Ibrahima; 3. Czy i co dałoby się z tekstów al-Bekriego i Kazwiniego zrekonstruować jako pierwotny tekst Ibrahima? 4. Którą z kolei kopią jest obecnie znany nam tekst al-Bekriego, którego nie znamy z oryginału, ale tylko z kopii pochodzącej z r. 1337 (drugi jest jej odpisem z XV w.), bo to oczywiście pomnaża możliwość niedokładności i błędów kopistów. Przykład zamiany w jednym miejscu imienia Mieszka na masekka (plaga), choć w innym podane jest trafnie, wystarczy do ocenienia, co bezmyślność kopistów zrobić mogła np. z Krakowem. Wykazano

⁸ Jacob G., *Arabische Berichte von Gesandten an germanische Fürstenhöfe aus dem IX und X Jahrhundert* (Quellen zur deutschen Volkskunde, I, Berlin 1927).

⁹ *Die Geschichtsschreiber der deutschen Vorzeit*, XXXIII, Leipzig 1931.

¹⁰ Koczy L., *Dagome iudex* (Rocz. Hist., t. XII, Poznań 1936, s. 27 i n.).

¹¹ Kowalski, *Relacja Ibrahima ibn Jakuba...*; Widajewicz, *Studia nad relacją Ibrahima ibn Jakuba...*

¹² Labuda, *Ibrahim ibn Jakub...*

¹³ Dąbrowski, *Studia nad początkami państwa polskiego*, s. 318—319.

nadto, jak wspomnieliśmy powyżej, że al-Bekri ze źródeł swych korzysta dowolnie, a skróty jego, opuszczenia i przeróbki prowadzą do zmiany sensu tekstu podawanego nie-raz z pamięci. Być może, że na część tych pytań nie da się dokładnie odpowiedzieć, ale bez odpowiedzi potwierdzających wiarogodność znanych tekstów, w szczególności al-Bekriego, nie możemy przyjmować ich jako tekstu wiarogodnego współczesnego źródła z połowy X w., a stać musimy na stanowisku wynikającym z porównania i analizy wewnętrznej, że al-Bekri i Kazwini dają nam wyciągi, a nie kopie, tekstu Ibrahima i że żaden z nich nie korzystał z oryginału Ibrahima, ale z jego kopii. Wystarcza to do stwierdzenia konieczności traktowania znanego nam dziś tekstu al-Bekriego z dużą ostrożnością i krytycznego rozważenia zawartych w nim wiadomości. Nie mamy żadnych słusznych racji do przyjęcia, że to, co podaje nam dziś al-Bekri, znajdowało się w tej samej formie w zaginionym dziś oryginalnym tekście przekazu Ibrahima”.

Wspomniane wątpliwości podnoszone były już od dawna przez krytykę historyczną (Piekosiński, Tymieniecki), niemniej ani wydawca tekstu T. Kowalski, ani komentator J. Widajewicz nie próbowali ich wyjaśnić czy też się z nimi rozprawić. Jakkolwiek oczywistym, naczelnym postulatem historyka musi być dotarcie do oryginalnego brzmienia relacji Ibrahima¹⁴, a jeśli jest to niemożliwe (jak np. przy obecnym stanie źródeł), przynajmniej ustosunkowanie się krytyczne do będącego w naszym posiadaniu tekstu, i to zarówno o ile idzie o jego brzmienie, jak o jego interpretację, wydawca stanął na stanowisku, że mamy przed sobą — mimo wszystkich wspomnianych zastrzeżeń — tekst Ibrahima, a interpretator objaśnił go tak, jak byśmy mieli do czynienia z oryginałem, nie próbując ani wydzielić możliwych już dziś do stwierdzenia wtrętów, ani też do nich właściwie się ustosunkować¹⁵.

W szczególności nie rozwiązany został stosunek tekstu przekazanego nam przez al-Kazwiniego za pośrednictwem al-Udriego do tekstu al-Bekriego; różnica zaś w obrazie np. państwa Mieszka jest w tekstach tych tak uderzająca, że dopuszczając nawet możliwość, iż tekst Ibrahima podany jest właśnie u al-Kazwiniego, a nie u al-Bekriego, zmuszeni jesteśmy pozostawić pod znakiem zapytania wiele podanych w nim wiadomości¹⁶. Wystąpi to szczególnie ostro przy bliższym, jak poniżej zobaczymy, rozważeniu wiadomości, jakie Ibrahim podaje nam o Krakowie, w szczególności o jego przynależności do państwa czeskiego. Pomoc, jaką w tej mierze spodziewałby się znaleźć historyk w rozprawie J. Widajewicza, w zupełności zawodzi. Autor nie podjął próby zajęcia krytycznego stanowiska wobec tekstu ustalonego przez T. Kowalskiego — jak to zrobił dopiero Labuda — ale poza drobnymi szczegółami, przyjął tekst ten jako w zasadzie tekst Ibrahima i ograniczył się do komentowania i objaśnienia go niemal tak, jak gdyby miał przed sobą tekst oryginału. W rezultacie wydanie tekstu, poza cennymi wynikami co do oznaczenia jego daty i autora, w sprawach dotyczących Polski, a zwłaszcza spornej sprawy Krakowa, nie posunęło sprawy wiele naprzód. Ustalenie osoby jednego autora jest niewątpliwie przekonujące i usunęło wątpliwości co do istnienia dwu Ibrahimów, sprawa daty ma niewątpliwie słaby punkt w postaci oparcia jej na omyłce pisarskiej i przeprowadzeniu emendacji w postaci najbardziej odpowiadającej autorowi, ale nie wiadomo, czy jedynej możliwej i dopuszczalnej; jest to najła-

¹⁴ Wyraził to także, po ukazaniu się wydawnictwa T. Kowalskiego, Labuda, *Ibrahim ibn Jakub...*, s. 119.

¹⁵ Charakterystyczny tu dla sposobu al-Bekriego korzystania ze źródeł jest ustęp o Słowianach zaczerpnięty nawet dosłownie z al-Masudiego, jednakże poprzedzony uwagą, że powiada to Ibrahim, syn Jakuba (Tamże, s. 176—179).

¹⁶ Tamże, s. 141.

twiejsza droga w unikaniu trudności, a zastosowana bynajmniej nie wyjątkowo, bo użyta również i do ustalenia spornej nazwy Krakowa. Ponieważ na tym ustępie z dzieła al-Bekriego oparta jest w znacznej mierze hipoteza o czeskim panowaniu w Krakowie, przeto, zanim ustalimy jego możliwość w świetle stosunków drugiej połowy X w., zastanowić się nam wypada nad samym tekstem przekazu Ibrahima, tak jak się nam przedstawia po ustaleniu jego wartości źródłowej w odniesieniu do Krakowa.

Kraków wymieniony jest w tekście, jaki podaje al-Bekri, trzykrotnie. W tekście, jaki z Ibrahima zaczerpnął al-Kazwini, ustępy te nie figurują, obudzić więc to musi wątpliwości, czy znajdowały się one w oryginale Ibrahima (choć przy dowolności cytowania autorów arabskich oczywiście mogły zostać opuszczone), czy też — co także jest możliwe — zaczerpnął je al-Bekri z jakiegoś innego, a nie znanego nam dziś źródła.

I. Z tych trzech wzmianek u al-Bekriego jedna dotyczy jedynie faktu, że do Pragi przybywają m. in. kupcy z Krakowa czy od Krakowa; formalnie wydaje się, że nie dotyczy ona bezpośrednio sprawy przynależności Krakowa do Czech w tym czasie. Bliższe jednak przyjrzenie się sprawie nie pozwala nam tak łatwo przejść nad nią do porządku dziennego, dowodząc zarazem, że przy bardzo częstych w tekstach tego rodzaju niejasnościach względnie nieścisłościach konieczne jest rozważenie do ostatka ich konsekwencji. Dotyczący ustęp w tłumaczeniu polskim brzmi, jak następuje: „Przybywają do niego [to jest do miasta Pragi] z miasta Krakowa Rusowie i Słowianie z towarami. I przychodzą do niego z krain Turków [Węgrów] muzułmanie, Żydzi i Turcy [Węgrzy] równie z towarami...”¹⁷. Do tłumaczenia tego dodaje autor następujące objaśnienie dotyczące tekstu arabskiego: „można też tłumaczyć od miasta K' [tj. od strony Krakowa]”. Rusowie nie musieli koniecznie siedzieć w Krakowie, mogli jedynie jechać przez Kraków do Pragi¹⁸. Otóż jest rzeczą oczywistą, że Rusowie nie siedzieli wówczas w Krakowie, ale niemniej trzeba stwierdzić, że wspomniane wyrażenie arabskie mówiło o Krakowie w tej samej formie, co o krainie Turków, z której przybywają do Pragi względnie Prażan muzułmanie, Żydzi i Turcy, tak jak z Krakowa Rusowie i Słowianie. Kraków zatem traktowany jest tutaj jako miasto leżące tak samo poza obrębem Czech, jak kraina Turków. Zdecydowanie negatywnie, a więc przeciw przynależności Krakowa do Czech, musiałaby brzmieć nasza opinia, gdyby się okazało, że właściwym znaczeniem tych słów, jak wynika z tekstu przytoczonego przez T. Kowalskiego, jest „z Krakowa”.

II. Druga wzmianka al-Bekriego o Krakowie pośrednio raczej świadczyć ma o przynależności Krakowa do kraju Bolesława, skoro podaje on w pierwszym zdaniu tego ustępu, że „długość” tego państwa od Pragi do Krakowa wymaga 3 tygodni podróży; w następnym zaraz zdaniu dodaje on, że „sąsiaduje on na długość z krainami Turków [Węgrów]”. Jest rzeczą stwierdzoną, że to drugie zdanie o sąsiedowaniu państwa Bolesława „na długość” z Węgrami pochodzi z Masudiego¹⁹, który nie ma wszakże informacji o odległości Krakowa od Pragi. Brzmi ono w dodatku u Masudiego, jak następuje: „tego państwa słowiańskiego najbliżej leży państwo Turk”. Al-Bekri tymczasem zmienił tu wyraźnie jego sens podając: „sąsiaduje on [kraj Bolesława] na długość z krainami Turków”, pomnażając tym jeszcze wątpliwości nasze co do wartości tekstu al-Bekriego, przypisywanego Ibrahimowi. Dowodzi to, że mamy w tym przynajmniej miejscu do czynienia z kompilacją, zapewne w dodatku — choć nie wiadomo, na ile — pogmatwaną, nie zaś z wiadomościami z pierwszej ręki. Nie wiemy oczywiście, skąd został wzięty pierwszy człon tego ustępu, dotyczący odległości pomiędzy Krakow-

¹⁷ Kowalski, *Relacja Ibrahima ibn Jakuba...*, s. 49.

¹⁸ Tamże, s. 74.

¹⁹ Labuda, *Ibrahim ibn Jakub...*, s. 178.

wem i Pragę, być może, że należy on do pierwotnego tekstu Ibrahima, ale być może, że został wzięty przez Masudiego z jakiegoś innego autora, w każdym razie człon ten został wklonowany w opowiadanie wzięte przez al-Bekriego z Masudiego²⁰, a drugi człon jego, określający bardzo ogólnie położenie Węgier w stosunku do Czech, przerobiony został na „dokładniejszy”, a nie wiadomo, czy prawdziwe ujęcie; gdy Masudi mówi, że Węgry „najbliżej leżą” — nie wiadomo, od jakiej strony — Czech, to u al-Bekriego sąsiadują Czechy na całą długość z Węgrami.

III. Najmniej jednakże „poprawności”, jeśli o niej w ogóle można tu mówić, wykazuje ustęp pierwszy, dotyczący Krakowa. Jak brzmiał on pierwotnie, nie wiemy. Według rekonstrukcji wydawców, wśród nich także i T. Kowalskiego, brzmi on: „królowie ich [Słowian są] w tej chwili czterej, król Bułgarów i Bojslau król Fraga, Boima i Karako, i Mško — król północy, i Nakon na krańcu zachodu”. Zanim przejdziemy do szczegółowego jego rozbioru, trzeba stwierdzić na wstępie, że ani jeden z trzech wchodzących w rachubę rękopisów al-Bekriego nie podaje nazwy Karako. Najstarszy z nich i najlepszy, pochodzący z r. 1337 i przyjęty przez T. Kowalskiego za podstawę wydania, rękopis tzw. Laleli od meczetu, w którym był przechowany, pisze „trkw”, drugi z rzędu (zwany Nuru Osmanije), pochodzący z r. 1447, a będący kopią pierwszego dokonaną w Egipcie zapewne przez Turka, a nie Araba, podaje tu brzmienie „tarku”, trzeci wreszcie, dziś zaginiony, który był nowoczesną kopią pierwszego, podaje „twkw”. Słowem pierwsza litera nazwy dotyczącego miasta jest „t”, a nie „k”. Przeprowadzone tu przez dawniejszych wydawców poprawki, zmierzające do czytania tam „k” zamiast „t”, utwierdził ostatecznie T. Kowalski, powołując się na to, że mamy do czynienia z błędem przepisywacza, który magrebińskie początkowe „k” odczytał fałszywie jako „t”. Pomijając fakt, że graficznie obydwie te litery²¹ nie przedstawiają się bynajmniej tak, by łatwo było zamienić jedną na drugą, uderzające jest to, że wszyscy kopiści piszą tu konsekwentnie „t”, nie zamieniając „k” na „t” w innych dwu wypadkach. Trzeba więc stwierdzić, że nazwa trzeciej części składowej państwa Bolesława brzmi w rękopisach nie „krko” ani nie „krkw”, ale „trkw” czy „turkua”, i że wszelka „rekonstrukcja” tej nazwy na Kraków jest dowolną zmianą, nie mającą właściwie nic innego na swoje umotywowanie, jak to, że dzisiejsi wydawcy i komentatorzy nie umieją sobie z nią poradzić.

Bardzo interesujący jest problem, jak poszczególni badacze odnieśli się do zagadnienia, w jaki sposób należy rozumieć względnie jak tłumaczyć czy rekonstruować tę nie tłumaczącą się bezpośrednio nazwę czy wyraz powszedniego znaczenia. Z badaczy obcych już de Goeje²² przyjmował, że oznacza to Kraków, zresztą bez racjonalnego wytłumaczenia jej. Westberg przyjmując lekcję „trkw” czytał ją „turikua”, uważając, że oznacza to nazwę Śląska lub Małopolski²³. Natomiast wydawcy pierwszego wydania i tłumaczenia rosyjskiego tekstu, Kunik i Rozen, poprawili odczytaną przez niego nazwę „turkua” na „krakwa”²⁴, którą to korekturę Westberg gotów był przyjąć, zważywszy, że w dwu innych miejscach nazwa Krakowa jest dlań niewątpliwa²⁵. Nie zajmuje

²⁰ Wynika to z zestawienia tekstów Labudy, *Ibrahim ibn Jakub...*, s. 178.

²¹ Podaje je Kowalski, *Relacja Ibrahima ibn Jakuba...*, s. 61, przyp. 16.

²² Por. Westberg F., *Ibrahims ibn Jakubs Reisebericht über die Slavenlande* (Mémoires de l'Académie Impériale des Sciences de St. Petersburg, VIII, S. Classe Hist.-Philol., III, 1898, nr 4, s. 153).

²³ Tamże, s. 131.

²⁴ Kunik A., Rozen D., *Izwestija al-Bekri i drugih awtorow o Rusi i Sławianach*, I, St. Petersburg 1878.

²⁵ Westberg, *Ibrahims ibn Jakubs...*, s. 153.

się szerzej tą sprawą tak szczegółowo omawiający znaczenie i wartość Ibrahima Jacob²⁶. Istnieje natomiast wielka różnica poglądów na tę sprawę w literaturze historycznej polskiej.

Pierwszy podał tłumaczenie polskie (z tekstu rosyjskiego Kunika) W. Łebiński, ale nie podał samodzielnego komentarza, idąc za Kunikiem i Rozenem, i przepisując za nimi termin „krakwa”²⁷. Pierwsi badacze polscy, którzy zajęli się krytycznie tekstem al-Bekriego, bo tak w zasadzie źródło to określano, odnieśli się do niego z wielką wstrzeźliwością, a do wiadomości jego o Krakowie z niedowierzaniem lub wręcz negatywnie. Dotyczy to zarówno W. Kętrzyńskiego²⁸, jak F. Piekosińskiego. Kętrzyński skreślił w związku z tym kilka uwag, które do dziś nie straciły swej aktualności i do literatury historycznej polskiej czasów najnowszych odnosić się mogą w równej, jeśli nie w znaczniejszej, mierze, jak do literatury schyłku XIX w.²⁹. Od napisania tych uwag minęło przeszło pół wieku i dziś po tylu dyskusjach i rozważaniach krytycznych raczej cofamy się w stosunku do stanowiska Kętrzyńskiego i Piekosińskiego, a nie posuwamy się naprzód. Zarówno w rozprawie swej *O granicach Polski w X w.*, jak w *Przyczynkach do dziejów Polski piastowskiej* odniósł się W. Kętrzyński do hipotezy o przynależności Krakowa do Czech negatywnie, a do wiarygodności i wartości Ibrahima w tej mierze z wielkim niedowierzaniem³⁰, podkreślając w szczególności niemożliwość utrzymania hipotezy o przynależności Krakowa do Czech, opartej o błędną i dowolną wiadomość Kosmasa, która się zagnieżdżyła u nas, że aby ją utrzymać, pomimo Kosmasa chwytają się oburącz Ibrahima, jak to niedawno uczynił Potkański, aby dla Czech przynajmniej ratować Kraków³¹. Kętrzyński nie szczędząc ironii historykom polskim, nie zaznaczył tu jednak, że teza o przynależności Krakowa do Czech stworzona została przez historyków polskich, w szczególności przez Lelewela³², od którego przejął ją Palacký³³, zapewniając jej na długie lata powszechne uznanie w literaturze historycznej czeskiej i w poważnej części polskiej³⁴. Trzeba tu nadto zaznaczyć, że ta teza Lelewela³⁵, sformułowana w jego wyżej zacytowanym młodzieńczym artykule, była pierwotnie oparta jedynie na tekście dokumentu praskiego z r. 1086 bez bliższego jego zbadania i przejęcia

²⁶ Jacob, *Arabische Berichte...*, s. II.

²⁷ Łebiński W., *Co al-Bekri opowiedział o Słowianach i ich sąsiadach* (Rocz. Tow. Nauk. Pozn., Poznań 1887, s. 167—187.

²⁸ Kętrzyński W., *Granice Polski X w. Przyczynki do historii Piastowiczów i Polski piastowskiej*, PAU, XXXVII, Kraków.

²⁹ „Zadziwiająca jest łatwość, z jaką podlegamy wszystkiemu, co obce, niech jakaś powaga zagraniczna, choć nie obeznana dokładnie z naszymi słowiańskimi dziejami, wypowie jakieś zdanie, choć nieraz niedorzeczne, zaraz wszyscy bez zastanowienia i badania pójdą za nim i bronić go będą jakby wyroczni nieomyślnej. A cóż dopiero dzieje się, gdy zjawi się jakieś źródło obce, mające wiadomości odmienne. Zaraz w kąć idzie rodzima tradycja i z ślepą wiarą czerpie się z niego jakby ze źródła żywej prawdy. A jednak należałoby się zastanowić, skąd to źródło ma swoje wiadomości, czy jego autor widział to, co opisuje, czy otrzymał swe wiadomości od innych osób, czy osoby owe we wszystkim uchodzą za dobrze poinformowane”. Kętrzyński, *Przyczynki do historii...*, s. 11.

³⁰ Tamże, s. 20 i n.

³¹ Tamże, s. 20.

³² Lelewel J., *Zdobytcze Bolesława Wielkiego* (Tyg. Wil., 1816, s. 51—51 i mapy: a. Polska tudzież okolice jej za Mieczysława I r. 992, b. Polska za Mieczysława I roku 992 w *Atlasie do dziejów polskich*, Warszawa 1830, nr 2.

³³ Palacký, *Geschichte v. Böhmen*, I, s. 227.

³⁴ Por. Widajewicz, *Kraków i Powąże...*, s. 10 i n.

³⁵ Lelewel, *Zdobytcze Bolesława...*

w formie ogólnikowej przez Palackiego. Że przyjęta ona została przez naukę czeską, temu, zwłaszcza na ówczesnym jej etapie, dziwić się nie można. Mniej zrozumiałe jest natomiast, dlaczego część naszych historyków opowiedziała się i opowiada przy niej, mimo że główny filar, na którym opierała się ta teza, tj. dokument praski, został z dyskusji wyeliminowany z chwilą, gdy wykazano ostatecznie jego sfalszowanie i kiedy krytyka źródeł stanęła metodycznie na zgoła innym poziomie, niż to było w czasach Lelewela i Palackiego³⁶. Mimo to jednym z głównych argumentów stał się przekaz al-Bekriego, czyli, jak go się podaje nieściśle, Ibrahima, w dużej mierze z przyczyn wskazanych wyżej przez Kętrzyńskiego.

Słusznie zaznacza tu Kętrzyński³⁷: „gdyby nie Kosmas i podrobiony dokument, nie zwróciłby dziś nikt uwagi na wiadomość Ibrahima, bo uwzględniając, co nasze źródła i zagraniczne podają o Polsce, powiedziałby każdy, że Ibrahim, który o granicach zachodnich Polski jasnego nie ma wyobrażenia, mylił się... Wiadomość fałszywa i niewiarygodna nie staje się prawdziwą, jeśli się ją łączy z inną niepewną”. Jeszcze w ostatnim wydaniu jego tekstu przez Kowalskiego i komentarza przez Widajewicza nie zastosowano doń ani w części takiego ostrza krytyki, jakie normalnie stosuje się u nas do tekstu Długosza, cóż dopiero do zaginionych a użytkowych przez Długosza źródeł, choć Długosz pisał o własnym kraju i o rzeczach dobrze mu znanych. Nawoływanie o jeszcze jedno wydanie tekstu, które by odpowiadało, a w każdym razie próbowało odpowiedzieć na żądania stawiane mu przez dotychczasową krytykę, a zwłaszcza zbadanie go na tle ówczesnej literatury geograficznej arabskiej, trwać musi tak długo, aż orientaliści nasi czy obcy nie dadzą na nie odpowiedzi. Dać ją muszą orientaliści-historycy z pomocą orientalistów-filologów, a nie odwrotnie.

Piszący współcześnie z Kętrzyńskim F. Piekosiński (1900) przyjął wprawdzie informacje al-Bekriego o przynależności Krakowa do Czech, powołując się na wiadomości, jakie o tym przynosi *Kronika* Kosmasy³⁸ (o którym właśnie wiemy z późniejszych badań, że był sprawcą lub jednym ze sprawców fałszerstwa, co argument ten pozbawia wszelkiej siły dowodowej). Zajął się on natomiast szczegółowo informacjami Ibrahima o warunkach gospodarczych, a częściowo i społecznych Polski Mieszkowej, dochodząc do wniosku, że nie można brać zbyt poważnie jego informacji o stosunkach pieniężnych i zaznaczając, że w ogóle dotyczące Polski podania Ibrahima ibn Jakuba oraz al-Bekriego nie są bezwarunkowo wiarogodne i że tylko z wielką ostrożnością, przy zastosowaniu umiejętnej a wszechstronnej krytyki korzystać z nich można.

Niemniej tej krytyki ani z polskiej, ani z czeskiej strony w dostatecznej formie nie przeprowadzono. Dyskusja pomiędzy historykami czeskimi a niemieckimi dotyczyła raczej daty pobytu Ibrahima ibn Jakuba w Niemczech wschodnich: czy był on tam w r. 965/6, czy też w r. 973; za datą 973 r. wypowiedali się raczej śladem Jacoba badacze niemieccy (co ostatecznie nie jest rzeczą zasadniczego znaczenia, tym bardziej że nie wiadomo, kiedy opowiadanie czy sprawozdanie z tej podróży zostało napisane przez Ibrahima (czy bezpośrednio po niej, co jest prawdopodobne, czy nieco później, co również nie jest przez dotychczas znany nam tekst wykluczone). Nie zajęto się natomiast wewnętrzną krytyką samego tekstu al-Bekriego i próbą rekonstrukcji tekstu Ibrahima. Nie podjęto tego zadania bardzo długo ze strony nauki polskiej, ze względu na kwestię Krakowa szczególnie zainteresowanej, aż do czasów Stanisława Zakrzewskiego, do któ-

³⁶ „Folgen wir dem gründlichen Forscher J. Lelewel” zaznacza Palacký (*Geschichte v. Böhmen*, s. 227) zadowolając się ujęciem sumarycznym Lelewela.

³⁷ Kętrzyński, *Przyczynki do historii...*, s. 20.

³⁸ Piekosiński, o. c., s. 294.

rego czasów Ibrahim, a raczej całość ustępu al-Bekriego o Słowianach uchodziła za jednolitą i nie kwestionowaną całość jako dzieło powstałe w tej właśnie całości w trzeciej ćwierci w. X.

Pierwszą pracą polską, która krytycznie a pozytywnie zajęła się przekazami al-Bekriego, był *Kraków przed Piastami* Potkańskiego³⁹. Praca ta nie przyniosła nowych elementów w sprawie Ibrahima i jego wartości źródłowej, gdyż główny nacisk położył tu Potkański na ocenę dokumentu praskiego z r. 1086, inaczej ocenianego w tej pierwotnej pracy, a inaczej w opracowaniach pomniejszych⁴⁰. I ten znakomity analityk nie pokusił się o rozczłonkowanie przekazu al-Bekriego na widoczne nawet przy przelotnym studium części i nie zakwestionował go z racji jego braków, widocznych nawet przy niewielkich wymaganiach krytycznych. Zrobił to dopiero Stanisław Zakrzewski, niestety, na podstawie bardzo trudnej i nieprzekonywującej koncepcji⁴¹. Nie dochodząc, skąd mogły powstać trzy, a zwłaszcza dwa pierwsze ujęcia wzmianek Ibrahima o Krakowie, pragnie jedną z nich (turkua) wytłumaczyć w ten sposób, że idzie tu o jakiś kraj różny od Małopolski; dwie zaś pozostałe pragnie wytłumaczyć w ten sposób, że idzie tu o inny Kraków, a nie Kraków nadwiślański, szukając tego innego Krakowa gdzie indziej, przede wszystkim nad Wagiem (podobnie jak Styru w małym dopływie zachodnim Wagu, Sterus). Hipoteza ta nie utrzymała się w świetle krytyki, niemniej zasługa wystąpienia Zakrzewskiego była bardzo znaczna, bo zmusiła nie tylko historyków polskich, ale także czeskich i niemieckich do rewizji dawnych, zdawało by się, że już ostatecznie ustalonych poglądów na wartość przekazów al-Bekriego. U historyków niemieckich występują one przede wszystkim w rozprawie Stasiewskiego⁴², który podsumowując swe wywody na temat Ibrahima dochodzi do wniosku, że z wiadomości Ibrahima ibn Jakuba nie można wysnuwać wniosków o przynależności Krakowa do Czech⁴³. Cenne jest zwłaszcza zwrócenie przezeń uwagi na podkreślony już przez Zakrzewskiego fakt, że wyszczególnione przez Ibrahima-al-Bekriego trzy części państwa Bolesława czeskiego, tj. Fraga, Boima i Turkua, korespondują z trzema krainami wymienionymi przez Masudiego (z którego czerpał szczerze al-Bekri): al-Dir, al-Firag i Turk. Jeśli można mieć wątpliwości co do znaczenia al-Dir, to nazwy al-Firag i Turk odpowiadałyby niewątpliwie Fraga i Turkua, objaśniając znaczenie zagadkowego kraju Trkw, do którego jeszcze powrócimy.

W najnowszej literaturze polskiej poświęcił temu zagadnieniu uwagę Buczek, który jednak w rozprawie o przywileju z r. 1086 stanął bez wahania na gruncie wiarygodności Ibrahima⁴⁴, oraz Widajewicz w ostatnim swym studium o Ibrahimie i następnych pracach⁴⁵.

O pracach Kowalskiego i Widajewicza zabrał głos Labuda⁴⁶ w głęboko przemyślanym studium, uzupełniającym wyniki jego badań nad początkami państwa polskiego⁴⁷.

³⁹ Potkański, *Kraków przed Piastami*, s. 135.

⁴⁰ Potkański K., *Granice biskupstwa krakowskiego* (Rocz. Krak., IV, 1900, s. 208 i n.); tenże, *Przywilej z r. 1086* (Kwart. Hist., 1903).

⁴¹ Zakrzewski S., *Czeski charakter Krakowa za Mieszka I w świetle krytyki źródeł* (Kwart. Hist., XXX, s. 221 i n.).

⁴² Stasiewski B., *Untersuchungen über die Quellen zur ältesten Geschichte und Kirchengeschichte Polens*, Breslau 1893.

⁴³ Tamże, s. 28: „Darf die Zugehörigkeit Krakaus zu Böhmen nicht gefolgert werden”.

⁴⁴ Buczek, *Przywilej praski 1086 r.*

⁴⁵ Widajewicz, *Studia nad relacją Ibrahima ibn Jakuba*; tenże, *Początki Polski*.

⁴⁶ Labuda, *Ibrahim ibn Jakub...*

⁴⁷ Labuda, *Studia...*

Zestawmy to, co bezspornie udało się wykazać Labudzie, a stwierdzimy, że jest to pierwsza w literaturze naszej praca stawiająca sprawę tekstu Ibrahima-al-Bekriego i jego wartości źródłowej na właściwym gruncie. Otóż po rozważaniach Labudy możemy ustalić ostatecznie, że ustęp al-Bekriego o Słowianach nie tylko nie jest pierwotnym tekstem Ibrahima, ale kompilacją korzystającą tylko z relacji Ibrahima, co więcej, korzystającą w znacznie mniejszej części, niż to można było przypuścić. Nawet w tych ustępach, które zaczyna al-Bekri uwagą, że bierze je z Ibrahima, przejętek obejmuje tylko mały fragment, natomiast al-Bekri niezwłocznie przechodzi do przejątku np. z al-Masudiego⁴⁸, stanowiącego główną kanwę jego wywodów, choć nie zawsze go cytuje⁴⁹. Obok Masudiego korzysta al-Bekri także z innych autorów arabskich, jak ibn Rosteh. W przytoczonym powyżej przykładzie, obejmującym początek ustępu, nietrudno jest stwierdzić, co nie pochodzi od Ibrahima. Trudniej jest jednak z ustępami, w których al-Bekri nie stwierdza wyraźnie, że pochodzą od Ibrahima, a nie cytuje Masudiego względnie innego źródła; wskutek czego nie można ustalić nie tylko dosłownego przejątku, ale nawet jego streszczenia. Nie znaczy to jednak, że wszystkie ustępy, których pochodzenie w ogóle nie jest oznaczone lub nie da się porównawczo oznaczyć, pochodzą od Ibrahima. Można przyjąć, że od Ibrahima pochodzą ustępy, których sama treść poświadcza jego autorstwo i w których nie ma śladów korzystania z innych autorów. Otóż dwa spośród ustępów odnoszących się do Krakowa, i to o znaczeniu zasadniczym, budzą poważne wątpliwości. Pierwszy to ustęp wyliczający czterech królów słowiańskich; Labuda⁵⁰ przypuszcza, że al-Udri i al-Bekri posiadali oryginał (choć wobec zaginięcia al-Udriego trudno o tym coś pewnego powiedzieć); jednakże stan przekazu o czterech królach słowiańskich dowodzi, że al-Bekri albo oryginału nie miał, albo korzystał z innego, bardzo mętne informacje podającego dzieła i co ze względu na to, że łączy się z treścią dalszego ciągu opowiadania, mało jest prawdopodobne. Dzisiaj podawany nam po szeregu poprawek i koniektur tekst jego brzmi, jak następuje: „Królowie ich są w tej chwili czterej: król al-Bulkawin, Bojslau król Fraga, Bojma, Trkw, i plaga królów północy, i Nakun na krańcu zachodu”. Pominąwszy już fakt, że nazwa Bojma, mogąca w najlepszym razie uchodzić za niemieckie Böhmen, słyszana być musiała z pewnością nie w Czechach, ale na dworze niemieckim, uderza nas, że jest ona, jak na pisarza korzystającego bezpośrednio z Ibrahima, niesłychanie mętna. „Plaga królów północy” dowodzi, że tekst ten przechodził przez ręce zupełnie nie orientującego się w nim pisarza, który albo imię Mieszka przerobił na „plagę królów północy”, albo stanął przed tekstem dlań niezrozumiałym i starał się go w jakiś sposób uporządkować. Czy w tej sytuacji można wykluczyć możliwość, że Kraków, który pierwotnie figurował w państwie „króla północy”, nie został związany z Pragą przez pisarza, który nie wiedział, jak połączyć go z „plagą królów północy”? W świetle tego wartość ustępu, a z nim i zaliczenie Krakowa do państwa Bolesława, podane jakoby na podstawie wiadomości zaczerpniętych przez Ibrahima w Pradze, wydaje się być bardzo problematyczne.

⁴⁸ Typowy pod tym względem jest początek „Rzeczy o Słowianach”, gdzie a linea 1 (Słowianie) pochodzi od Masudiego (Kowalski, s. 56, odn. 3), a linea 3 (szczepy północy) pochodzi najpewniej z Masudiego (jw.), słowem, na 13 wierszy tekstu 11 pochodzi z Masudiego, a podany za cytowanym tu Ibrahimem tekst stanowi zaledwie dwa wiersze, i to wcale nieszczegółowej treści. „Zaś Ibrahim, syn Jakuba, Izraelita, powiada: kraje Słowian ciągną się nieprzerwanie od morza syryjskiego ku północy”.

⁴⁹ Np. wspomniane niżej a linea 3, 4 (nie podają cytatu z Masudiego, a ciągną się nieprzerwanie od a linea 2), gdzie powołany jest Ibrahim, tak że na czytelnika, nie rozporządzającego tekstem Masudiego, robią wrażenie, że dalej ciągnie się Ibrahim.

⁵⁰ Labuda, *Studia...*, s. 123, 129.

Drugi ustęp wątpliwy to ten, w którym Kraków zaliczany jest do państwa Bolesława i w którym podana jest odległość Krakowa od Pragi na 3 tygodnie drogi. Otóż ustęp ten jest również kompilacją. Drugi człon jego wyodrębniony został przez Labudę jako zaczerpnięty z Masudiego, lecz bardzo charakterystycznie przerobiony, niewątpliwie przez al-Bekriego. Masudi podaje tylko: „Tego państwa słowiańskiego najbliżej leży państwo Turk”, a al-Bekri już przerabia to na „dokładniejsze”, tj. w tym wypadku samodzielne sformułowanie: „Sąsiaduje on [kraj Bolesława] na długość z krainami Turków [Węgrów]”. Różnica jest ta, że w pierwszym wypadku Czechy nie graniczą z Węgrami, a ujęcie, że najbliżej leżą, wskazuje wyraźnie na linię z północnego zachodu na południowy wschód, a w drugim oznacza to sąsiedowanie ich mniej więcej wzdłuż grzbietu Karpat, a więc przez puszcze oddzielające od siebie te kraje pasem 150—200 km szerokości, co dowodziłoby, że autor nie zdawał sobie w istocie sprawy z warunków geograficznych krajów, które nie widząc opisywał.

Niewątpliwie, jak słusznie przypuszcza Labuda⁵¹, miejsc zapożyczonych przez al-Bekriego od innych autorów jest znacznie więcej, lecz nie możemy w tej chwili z braku tekstów oznaczyć rozmiaru tych zapożyczeń. Innym bardzo ważnym stwierdzeniem jest to, że al-Bekri całkiem dowolnie posługiwał się tekstami autorów, z których korzystał. Należy wraz z Labudą żałować, że nowe polskie wydanie tego tekstu nie uwzględniło zależności wzajemnej tych tekstów „ani w sposób graficzny, ani przez dokonanie bardziej dokładnej analizy tych wszystkich miejsc, na których ciąży podejrzenie, że nie pochodzą one od Ibrahima”. W szczególności idzie tu Labudzie o oddzielenie od wiadomości o Słowianach zachodnich, wśród których obracał się Ibrahim, wiadomości o Słowianach wschodnio-południowych, z którym się stykali informatorzy Masudiego i ibn-Rosteha⁵².

Na moment ten warto jednak zwrócić uwagę z szerszego stanowiska. Otóż nie tylko na te ziemie, ale na całość ziem słowiańskich patrzy autor opisu zamieszczonego u al-Bekriego z takiego stanowiska, jakie odpowiada pisarzowi patrzącemu na nie nie z zachodu, nie z Magdeburga, kraju Nakona czy Pragi, ale z ziem muzułmańskiego wschodu. Słowem — na co dotąd nie zwrócono uwagi — podejrzany jest punkt, z którego patrzy autor opisu na kraje słowiańskie. Pierwszy u niego jest król Bułgarów, co dowodzi, że patrzy na Słowiańszczyznę z południowego wschodu, drugim władca Czech, co odpowiada temu samemu stanowisku, trzecim jest Mieszko, król północy, a więc autor patrzy nań z południa czy południowego wschodu, a nie Magdeburga, bo wówczas kraj Mieszka byłby dlań położony na wschodzie, a wreszcie Nakon na krańcu zachodu, czego nie może powiedzieć ktoś opisujący ten kraj z Magdeburga, bo wówczas kraj Nakona dlań byłby najbliższym od zachodu. Jeśli nawet przyjmujemy, że autor patrzy na nie z Hiszpanii, to porządek istniejący w opisie musiałby być w podobny sposób odwrócony. Wreszcie jeszcze jedno. Porządek ten wraz z krytycznym ustępem o Krakowie czy „Trkw” nie odpowiada porządkowi przy szczegółowym opisie poszczególnych krajów. Porządek ten zaczyna się od kraju Nakona, potem występuje kraj Bolesława, kraj Mieszka (kraj Amazonek, leżący koło Prus), a wreszcie Bułgaria. Odpowiada to więc zrozumiałemu u Ibrahima spojrzeniu od zachodu czy południowego-zachodu, a więc z Magdeburga czy nawet Hiszpanii. W takim razie jednak ustęp wyliczający sumarycznie cztery państwa słowiańskie, zawierający wzmiankę o Krakowie, byłby zaczerpnięty może nie przez Ibrahima, ale al-Bekriego z jakiegoś innego źródła, w którym możliwe

⁵¹ Tamże, s. 170.

⁵² Tamże, s. 181.

by było to zagmatwanie tekstu, stawiające pod znakiem zapytania połowę zawartych w nim wiadomości.

Zbierając ostateczne wyniki, do jakich dochodzimy po rozważeniu osiągnięć Labudy na tle tekstu ustalonego przez Kowalskiego, stwierdzić należy: 1. Na przestrzeni całego ustępu o Słowianach mamy rozrzucone dane pochodzące od Ibrahima, nie zawsze dające się dokładnie ustalić i nie wiadomo, czy podane w formie oryginalnej, czy w przeróbce i zmianach dokonanych przez al-Bekriego. Cały ten ustęp jest w obecnej formie tworem al-Bekriego, zniekształconym przez późniejsze kopie. Jeśli dodamy do tego niewątpliwie niedokładności al-Bekriego, obchodzącego się ze źródłami, z jakich korzysta, bardzo bezceremonialnie względnie podającego wśród nich wiadomości przez siebie wykombinowane⁵³, to wartość źródłowa całego ustępu okaże się bardzo mała, a opatrywanie go firmą Ibrahima nawet w tych częściach, które niewątpliwie od niego pochodzą, jest dopuszczalne tylko przy zachowaniu jak najdalej posuniętej ostrożności, zwłaszcza o ile chodzi o dokładność w takich ważnych szczegółach, jak np. nazwy geograficzne i nazwiska. 2. Jak wykazuje tekst al-Kazwiniego, al-Bekri nie wyzyskał w całości danych Ibrahima i u Ibrahima znajdowały się ustępy nie znane al-Bekriemu. Być może, że w tekście al-Bekriego są ustępy niesłusznie przypisywane Ibrahimowi względnie zupełnie fałszywie oddające jego tekst. 3. Al-Kazwini niewątpliwie dokładniej — może dosłownie — oddaje tekst Ibrahima, podobnie jak al-Udri⁵⁴, skutkiem czego są oni bliżsi oryginału niż al-Bekri, którego wiarogodność tym niżej stoi, im bardziej występują w jego tekstach ustępy skombinowane i przerabiane, nie zaś dosłownie przejęte z dzieł, które kompiluje. Dalsze badania powinny jeszcze wykazać, czy możemy w ogóle traktować kompozycję rozdziału o Słowianach jako twór połowy X w., a zwłaszcza czy nie jest on przypadkiem skombinowany z literatury, jak na to wskazuje spojrzenie jego z południowego wschodu na kraje słowiańskie. Tak o Północy piszą wszyscy Arabowie, jak zauważa prof. Kowalski, co potwierdza jeszcze nasze przypuszczenie. Wśród tej literatury tylko drobny, i to nieściśle oddany, fragment zajmują informacje wzięte od Ibrahima. Jakże zaś przesunięcia granic i położenia geograficznego spotykamy u geografów arabskich, tego najlepiej dowodzi fakt, że tak poważny pisarz, jak al-Idrisi, chociaż zna Węgry, pisząc już w XII w. umieszcza Eger i Waców w Czechach; jest to bardzo pouczająca analogia do kwestii zaliczenia Krakowa do państwa czeskiego przez Ibrahima czy al-Bekriego.

W sumie dochodzimy do wniosku, że wartość dowodowa Ibrahima czy al-Bekriego oceniona być musi przez nas bardzo nisko i że za bardzo słuszną uznać musimy ocenę Kętrzyńskiego, który nie wahał się określić Ibrahima jako źródło trzeciorzędne⁵⁵.

Poza terenem powyższych dociekań pozostawiamy próby (jak hipoteza S. Zakrzewskiego) wykazania, że Ibrahim pisze o Krakowie innym, a nie o późniejszej stolicy Polski. Trzeba jednak zaznaczyć, że dotychczasowa literatura nie poruszyła, wśród tylu dotąd wysuniętych w interpretacji Ibrahima hipotez, możliwości w tym zakresie najprostszej, a mianowicie, że mówi on tu, oczywiście w pierwszym ustępie, o Krakowie leżącym opodal Pragi, a odgrywającym poważną rolę w czeskiej tradycji wczesnohistorycznej, i że pomieszczenie go przez pisarzy arabskich z Krakowem nadwiślańskim wcale nie jest wykluczone. Bo że wymienione w pierwszym ustępie Czechy (Boima) nie pokrywają się wówczas z granicami Czech historycznych, to chyba nie ulega wątpliwości.

⁵³ Tamże, s. 153.

⁵⁴ „Hat selbst ermittelte Nachrichten beigegeben”, pisze Cour A., *Enzykl. d. Islam*, I, s. 632.

⁵⁵ Kętrzyński, *Przyczynki do historii...*

Jeszcze Kosmas przekazał nam wiadomość, że w drugiej połowie X w. nazwa Czech oznaczała Czechy zachodnie.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, tezę o przynależności Krakowa do Czech w X w. stworzyła nie historiografia czeska, ale polska, a wyszła ona spod pióra młodego wówczas, lecz szybko zdobywającego autorytet naukowy Lelewela. Wystąpił z nią Lelewel w jednej z wcześniejszych swoich rozpraw pt. *Zdobycze Bolesława Wielkiego*, ogłoszonej na łamach „Tygodnika Wileńskiego” w r. 1816, w której zdobycie Krakowa przypisuje dopiero Bolesławowi II, a nie — jak się to w późniejszej literaturze utarło — Bolesławowi I⁵⁶.

Jak z tego widać, podstawa źródłowa twierdzenia Lelewela o przynależności Krakowa do Czech, a raczej krótkotrwałego podboju Krakowa przez Bolesława II, jest bardzo wąska. Opiera się ono właściwie tylko na danych Kosmasa, odnoszących się do czasów Bolesława II, a nie będących niczym innym, jak amplifikacją wiadomości wydobytych z przywileju dla biskupstwa praskiego z r. 1086, którego autentyczność w tej części przez znaczną większość badaczy jest kwestionowana. Jest rzeczą charakterystyczną, że panowanie czeskie w Krakowie, mimo małej wiarygodności Kosmasa, przyjął jednak Lelewel bodaj z tej przyczyny, że wydawało mu się prostą konsekwencją poprzednich podbojów czeskich, które przyjmuje zbyt wcześnie⁵⁷. Skutkiem tego państwo czeskie urosło od razu już w końcu IX w. w potęgę, co według dzisiejszego stanu badań nie odpowiada faktom, a wiadomość o nawiązaniu przez Bolesława II stosunków z Włodzimierzem wyinterpretowano tak (patrz wyżej), że oznaczała ona oczywiście sąsiedztwo, skłoniła go ostatecznie do wypełnienia terytorium od Moraw aż po Grody Czerwieńskie posiadłościami czeskimi w ten sposób, jak to ujął Lelewel na swej mapie czasów Mieszka I⁵⁸. Stanowisko to, czego Lelewel nie spostrzega, nie znając stosunku Kosmasa do przywileju, zdementowane jest przez samego Lelewela w toku dalszych wywodów, w których wobec przywileju praskiego zajmuje stanowisko więcej niż krytyczne⁵⁹. Zu-

⁵⁶ „Od południa siedzieli Chrobotowie z miastem Krakowem ... Czesi pod Bolesławem II stronę zachodnią, czyli Chrobację Białą, właściwie Białochrobację z Krakowem ... (zagarnęli) a Ród św. Wojciecha jeszcze za życia biskupa obszernie panujący w stolicy swojej Libic (przy ujściu Cidliny) upadek znalazł za czasów przemożnego Bolesława II, który nadto zdobył Kraków i całą Chrobację Białą i dotknąwszy (przed r. 992) do ruskiego panowania wysłał posły do Włodzimierza. Śmierć jego (999 r.) stała się hasłem rozterek wewnętrznych, z których Bolesław polski nie zaniechał korzystać. Opanował on wtedy Kraków (*Cosmae Chronica*, I, p. 19), czyli Chrobację i Śląsk (Selencję) (Mart. Gall, 1—6 Mat. II, 13). Czechy do mniejszej połowy uszczuplił i począł sąsiedować z Węgrami ... Nadto zdobywszy Bolesław Kroację, oparłszy się o ścianę północną Węgier, Węgrów w ciągłych walkach przemagał i wszystkie ziemie ich pod swe panowanie zagarnął (Mart. Gall. 1—6, Mat. II, 13; Boguph., Scr. rer. Sil., II, 25)”. „Tygodnik Wileński”, 1816, s. 2—3, 49—51. W odnośniku a) cytuje na zajęcie Krakowa jedynie *Cosmae Chron.*, I, p. 18 (testament Bolesława II) i dodaje: „już w r. 992 wysyłali Czesi posłów do Kijowa do Włodzimierza (Nestor sub. a 6500, 6506 p. 105, 109), zapewne jako sąsiedzi. Stał się ten zabór (to znaczy Krakowa) przed r. 992, r. 991. Wrocław i okolice Czesi dawniej już posiadali”.

⁵⁷ „Wielkość czeska powstała na sposób polskiej. Małe ksiąźtka sąsiadów albo podbijał, albo zhołdowywał. Tak podbici byli [r. 890] Łuczanie (Saacz), tak zdobyty Gurzym. Rozszerzone zabory na Zachód (tak!) przed r. 895 aż za Wrocław i Odrę. Z rozsypania się Moraw (r. 894) wiele kraju przybyło. Ród św. Waclawa” itd. Lelewel, *Zdobycze...*, s. 49.

⁵⁸ Mapy Lelewela jednakowo, mimo upływu pół wieku, przedstawiają stan posiadania czeskiego. *Atlas v. Polen*.

⁵⁹ Lelewel, *Zdobycze...*, s. 51—53. „Recenzent »Hallskiej Gazety« — pisze Lelewel w związku z przywilejem praskim — dziełka mego *Uwag nad Mateuszem* zarzuca mi niekrytyczne tego przywileju użycie. Jeżeli ten przywilej mógł w czym z prostej drogi mnie sprowadzić, tu się poprawuję. Wreszcie nigdy mi przez myśl nawet nie przychodziło, żeby ten przywilej, choćby naj-

żytkowuje go Lelewel tylko do jednego celu, tj. oznaczenia wartości geograficznych epoki, co mogło nawet w razie fałszerstwa dokumentu mieć swoje obiektywne znaczenie⁶⁰.

Jak dalece cały ten materiał źródłowy, tj. Kosmas i przywilej praski, był podejrzany w oczach ówczesnych historyków czeskich, tego dowodzi zarówno przytoczony wyżej przykład Dobrowskiego⁶¹, jak i stanowisko Palackiego, który woli powołać się na zdanie Lelewela, a nie na same wspomniane wyżej źródła⁶². Stanowisko zajęte tu przez Lelewela wywierało na ówczesnych tym większy wpływ, że wychodziło od badacza polskiego i uwiecznione zostało w atlasach (prócz polskiego także w francuskim i niemieckim)⁶³. Przyjęcie go przez Palackiego upowszechniło go i utwierdziło do tego stopnia, że gdy w r. 1881 wystąpił przeciw niemu ze strony niemieckiej Loserth⁶⁴, odpowiedział temu ostatniemu obszerną rozprawą Kalousek⁶⁵, co ostatecznie utrwaliło tezę Palackiego-Lelewela w historiografii czeskiej. Nic więc dziwnego, że na gruncie jej stanął Potkański.

Przytoczyliśmy tutaj dostateczną ilość przykładów podających w wątpliwość wartość podanego przez al-Bekriego tekstu Ibrahima. W każdym razie wynika z nich jasno, że wobec trudności stwierdzenia, jak naprawdę brzmiał przekaz Ibrahima co do Krakowa, a wobec wielkiego prawdopodobieństwa przeinaczeń otrzymanych informacji przez obcego i nie znającego Polski autora i zmian jego tekstu przez kompilujących pomniejszych autorów, jak al-Bekri i al-Kazwini, oraz kopistów, przyjmowanie jego danych byłoby tylko w tym wypadku możliwe, gdyby nie kolidowały ze znanym nam z innych źródeł ówczesnym stanem rzeczy. Tymczasem pogodzić je trudno zarówno z pochodzącymi od samego Ibrahima wiadomościami o państwie Mieszka, jak z danymi, jakie mamy o Morawach w X w. i o państwie Sławnika.

Państwo Mieszka, wedle wiadomości Ibrahima, było wówczas najrozleglejszym z państw słowiańskich, co możliwe było tylko w razie posiadania przezeń ziemi Wiślan

autentyczniejszy, miał obszerności panowania czeskiego dowodzić. Czuję to aż nadto, jak dalece pretensje niemieckie w owych wiekach sięgały. Cieszyli się oni, że ich ziomkowie apostołowali na Rusi, chwalili się, że Ruś przez obawę ich oręża chrzest przyjmowała, stanowili biskupów ruskich, a w tym właśnie sposobie uważać należy i granice diecezji praskiej w romansowych myślach tamtego wieku zakreślone. Dowodów Dobrowskiego za nieautentycznością przywileju wspomnianego nie znam. Przez Naruszewicza podrzucone uwagi nie przemawiają jeszcze do przekonania mego ... Tym sposobem przywilej ten, urojone granice biskupstwa opisujący, ma w sobie czas oznaczony na lat 114 przed odwoływaniem się do niego Henryka IV... Jak dalece w owym wieku, kiedy był przez Czechów przed Henrykiem IV wywoływany, rzeczywistość swoją mógł dowodzić? O tym sądzić nie umiem. Może być jednak, że pretensje czeskie urosły na niewyrozumieniu wyrazów przywileju, na chciwości książąt itd. Nam tu przywilej ten tyle potrzebny, ile ukazuje krainę, której miastem był Kraków, rozciągłość według wyobrażenia bliskoczesnego Bolesławowi Wielkiemu”.

⁶⁰ Por. Lelewel J., *Dzieje Polski*, Warszawa 1829, s. 130 i n. Powtórzył on tutaj w skróceniu swe wywody z „Tygodnika Wil.”, 1816, bliżej je precyzując co do chronologicznego początku i końca.

⁶¹ Por. przyp. 59.

⁶² „In der Bestimmung der Grenzen von Seite der Polen und der Ungarn folgen wir dem gründlichen Forscher J. Lelewel”, Palacký, *Geschichte v. Böhmen*, I, s. 217, przyp. 39.

⁶³ „Jednocześnie inwazja Warego-Rusów przybywających ze Skandynawii spotkała się w okolicach Bugu z rozszerzeniem granic Czech i z inwazją Madziarów-Węgrów”, wyjaśnia Lelewel w objaśnieniach wydania francuskiego i niemieckiego atlasu.

⁶⁴ Loserth, *Der Umfang des böhm. Reiches unter Boleslaw II* (Mit. d. Inst. f. öst. Gesch., II, 1881).

⁶⁵ Kalousek, *O rozsahu říše české* (Sbornik hist., I, 1883).

Kalousek, *Über den Umfang des böhm. Reiches* (Sitzungsberichte d. böhm. Gesch. des Wissenschaften, 1883).

i Śląska; gdyby Bolesław czeski posiadał Kraków, a zatem i Śląsk, oraz, jak wielu twierdzi, i Morawy, to wtedy państwo jego, a nie państwo Mieszka, byłoby najrozleglejszym z państw słowiańskich. Państwo czeskie, licząc w to Czechy, Morawy, Śląsk i ziemię Wiślan po Styr i Bug, liczyłoby około 240 000—250 000 km² (nie licząc części Słowaczyny), państwo Mieszka zaś posiadałoby najwyżej 160 000—180 000 km². Tymczasem nie mamy żadnych możliwych do przyjęcia danych co do przynależności Śląska do Czech, a możliwości co do Moraw polegają tylko na domysłach, źródła wyraźnie im przeczą. Rozpatrzmy dane dotyczące rozległości państwa czeskiego bliżej.

Opanowanie Krakowa przez Czechy Przemysłidów nie da się inaczej pomyśleć, jak dokonane w krótkim niezmiernie okresie, pomiędzy bitwą nad rzeką Lech a datą pobytu Ibrahima w Europie środkowej, a więc w latach 955—965.

Lelewel przypuszczał, że opanowywanie to trwało dłużej, mianowicie do r. 992, czyli że obejmowałyby jeszcze okres panowania Bolesława II. Jeżeli jednak przyjmiemy prawdziwość wersji o pobycie Ibrahima w Europie środkowej na lata 965/6, to wówczas opanowanie Krakowa przez Czechy musi się zamknąć rokiem 965, czyli że przypaść jeszcze na panowanie Bolesława I. Czyli — jak w dalszym ciągu z tego wynika — książę czeski musiałby w krótkim czasie, bo w ciągu lat dziesięciu, prawie że potroić obszar swego państwa, opanować Morawy, Śląsk i ziemię Wiślan, i to w czasie, kiedy — jak się okazuje przy bliższym rozpatrzeniu sprawy — nawet pobitym Węgom nie udało, licząc w to już i działania ze strony Niemiec, odebrać jakiejś poważniejszej części ich posiadłości na zachodzie. Słowem, klęska Węgrów nie odbiłaby się na Węgrach, ale na plemionach śląskich i Wiślanach, którzy mieli raczej czas przez pół wieku okrzepnąć. Trudno więc przypuścić nagłe i błyskawiczne niemal opanowanie olbrzymiej połaci ziem od Czech po Bug, sięgającej obszaru niemal Węgier, w drodze jednego bodaj wysiłku ze strony rozwijającego się dopiero państwa, z rezultatem, który porównać można z opanowaniem Węgier przez Węgrów. Ale na to trzeba było poprowadzić do nowych ziem cały bitny i zmuszony do tego okolicznościami lud, który opuszczał swe dotychczasowe siedziby. Na zarzut, że tak wielki podbój musiałby zostawić jakieś ślady we współczesnych czy późniejszych źródłach, spotyka się ze strony zwolenników tezy o panowaniu czeskim w Krakowie odpowiedź⁶⁶, że niejednym z wielkich tego rodzaju faktów nie został zanotowany przez źródła. Otóż w tym wypadku został zanotowany, ale fałszywie. Mam tu na myśli Kosmasa, którego przekaz o podboju Krakowa przez Bolesława II w świetle Ibrahima, z którego ma wynikać panowanie czeskie w Krakowie już przed r. 965, wygląda jak najgorzej. Zwolennicy bowiem panowania czeskiego w Krakowie muszą albo wykreślić przekaz Ibrahima spośród swoich argumentów, albo też zgodzić się z tym, że podbój dokonany został błyskawicznie, wyprzedzając niemal zjednoczenie ziem czeskich, a nie dopiero po opanowaniu przez Czechy Śląska i Moraw.

B. Sprawa Śląska i Moraw

Zacznijmy od Śląska; przyjmowanie, że Śląsk dostał się państwu czeskiemu jeszcze w spadku po państwie wielkomorawskim⁶⁷, nie wytrzymuje krytyki, nie mamy bowiem w tym zakresie żadnych źródłowych danych; powoływanie się na nazwę Wrocławia, mającą pochodzić jakoby od czeskiego założyciela miasta⁶⁸, nie może również stano-

⁶⁶ Buczek, *O dokumencie biskupstwa praskiego 1086 r.*

⁶⁷ Lelewel, *Dzieje Polski*, s. 49; Palacký, *Geschichte v. Böhmen*, s. 221.

⁶⁸ Nie dowodzi tego moneta z napisem „Wratslao”, nie związana, jak się okazuje, z Wrocławiem. Maleczyński, *Dzieje Wrocławia*, I, s. 20; Maetschke, *Aus Breslaus Frühzeit*, I, s. 29.

wić materiału dowodowego, nie daje go wreszcie wywód Kalouska⁶⁹ na temat Niemczy⁷⁰, słowem, twierdzenie o przynależności Śląska do Czech opiera się w istocie na wniosku: skoro Kraków należał do Czech, to tym samym należeć musiał do nich Śląsk⁷¹. W ten sposób jednak, wspierając jedną hipotezę drugą, nie można przeprowadzić przekonującego dowodu.

Jeszcze wyraźniej występuje sprawa, o ile idzie o Morawy, które za jednym zamachem dostać się miały pod panowanie czeskie po bitwie nad rzeką Lech⁷². Sprawie tej przypatrzeć się możemy dokładniej na podstawie badań Bretholza, który wskazał na niemożność podboju Moraw przez Czechy w drugiej połowie X w. wobec faktu, że znacznie silniejsza od czeskiej ekspansja niemiecka w dolinie Dunaju posuwała się po r. 955 od Anizy tak powoli, że dopiero w końcu X w. dotarła do Lasu Wiedeńskiego. Bitwa nad rzeką Lech nie oznaczała wcale załamania się Węgiei, oznaczała ona tylko zamknięcie ich napadom wolnej dotąd drogi na zachód. W każdym razie nie możemy śledzić spieszego cofania się Węgrów na wschód ani wzdłuż Dunaju w Austrii, ani też na Morawach⁷³. Jeszcze przed r. 972 buduje biskup Ratyzbony, za zgodą Ottona I, u splywu Małej i Wielkiej Erlaf twierdzę Wieselburg dla ochrony przed najazdem Węgrów; w r. 976 granica Marchii od strony Węgiei przebiegała wzdłuż lewego brzegu rzeki na wysokości kolana Dunaju w Wachau koło Spitz, a po prawym brzegu koło St. Pölten nad Treisen, którą biegła dalej aż do ujścia tej rzeki do Dunaju.

Dopiero pod koniec X w. dotarła ona do Lasu Wiedeńskiego, odzyskując dawne granice Marchii Wschodniej⁷⁴; na północ od Dunaju sięgać ona mogła do Manhartsberg, a w najpomyślniejszym dla Bawarów wypadku po Mailberg (silva Mouri), w żadnym wypadku do Morawy, gdyż cała nizina także i na prawym brzegu Dunaju pozostała nadal sporna i żywioł węgierski trzymał ją w ręku jeszcze w XI w. Trudno sobie wyobrazić, by tylko ekspansja niemiecka, posługująca się znakomitą arterią dunajową, szła tak wolno, gdyby na północy Morawy znajdowały się już w ręku lennika niemieckiego, księcia czeskiego.

Ekspansja czeska posuwać się tu mogła znacznie wolniej albo też nie posuwała się wcale naprzód, biorąc pod uwagę fakt, że pomiędzy Czechami a Morawami istniała granica naturalna, która od dawna decydowała o odrębności obu krajów. Jest nią Wierzchowina Czesko-Morawska, powodująca, że na Morawach zachodnich na stokach tej Wierzchowiny zalega niemal że pustkowie, gdy natomiast osadnictwo wczesnohistoryczne skupia się na Morawach wschodnich i południowo-wschodnich, nad brzegami rzeki Morawy i Dyi oraz ich dopływów.

Uwidacznia to przeniesienie na mapę grodów czeskich i morawskich z wczesnego średniowiecza aż do XI w., dokonane przez Rudolfa Turka⁷⁵, wykazujące brak w pasie prawie 60 km od granicy morawsko-czeskiej po stronie czeskiej (wyjąwszy dolinę gór-

⁶⁹ Kalousek, *O rozsahu řise české*.

⁷⁰ Tamże, s. 5—6; Zakrzewski S., *Śląsk i Morawy za Mieszka I* (Kwart. Hist., 1917, s. 2 i n.).

⁷¹ Tak mniema, na żadnym dowodzie się nie opierając, Palacký, *Geschichte v. Böhmen*, I, s. 221.

⁷² Bretholz B., *Mähren und das Reich Herzog Boleslaus II von Böhmen* (Archiv für öst. Gesch., LXXXII, 1895, s. 145), przekonywająco udowadniając ówczesną niezależność Moraw od Czech, chce jednak uratować dane Ibrahima przez karkołomną tezę, że Kraków związany był z Czechami przez Śląsk i przejście przez Nachód.

⁷³ Palacký, *Geschichte v. Böhmen*; Dudík, *Mährens allg. Geschichte*, II, s. 13; a także Huber, *Geschichte Österreichs*, I, s. 160.

⁷⁴ Bretholz, *Geschichte Mährens*, I, s. 2; tenże, *Mähren und das Reich...*, s. 146—147; Hasenöhr V., *Deutschlands südöstliche Marken* (Archiv für öst. Gesch., LXXXV, s. 452—457).

⁷⁵ Turek R., *Stav vyzkumu staročeskich hradist* (Slav. Ant., II, z. 2, s. 339—420 i mapa).

nej Łaby) znalezisk i grodów, po stronie zaś morawskiej o tejże szerokości 60 km pas nie zaludniony; osadnictwo tam kończyło się od wschodu na linii Ołomuniec — Brno i na zachód od Znojma, a od północy na okolicach Ołomuńca i Przerowa. W okresie państwa wielkomorawskiego (VIII—X w.) osadnictwo to jest, wedle badań Travnička i Havranka⁷⁶, dziełem sześciu dających się ustalić plemion morawskich (jedno na terenie dzisiejszego średniego hanackiego narzecza z centrum w Ołomuńcu; dwa na „Pomorawiu” na terenie narzecza morawskiego Słowacka; jedno plemię z centrum około Staroego Zamku — Welihrad, na terenie dzisiejszego skrajnego narzecza hanackiego; jedno na obszarze Znojma, dziś narzecza „horackiego”; a jedno plemię staromorawskie w okolicy Pawłowskich Wierchów, gdzie cechy narzecza starła kolonizacja niemiecka, bliskie mentalnością obu plemionom na średnim i dolnym „Pomorawiu”). Słowem, istotę Moraw stanowiło osadnictwo zawarte w czworoboku, zaczynającym się na zachodzie, o bokach biegnących na zachód od Znojma przez Brno do Ołomuńca, na północy zaś przez Ołomuniec, Przerów, Klasztor; na wschodzie oparte o późniejszą granicę węgierską i Białe Karpaty, a na południu wybiegające na wschód od Morawy i na południe od Dyi na terenie dzisiejszej Austrii⁷⁷. Zjawienie się Węgrów i walki toczone pomiędzy Węgrami a Niemcami w drugiej połowie X i w pierwszej połowie XI w. spowodowały wyludnienie i zniszczenie osadnictwa po północny brzeg Dunaju i chronienie się (od w. X) tamtejszej ludności na północ poza Dyję. Doprowadziło to do zerwania kontaktu Morawian ze Słoweńcami zza Dunaju. W chwili, gdy sięgnęły tam granice Polski, kontakt ten nie był jeszcze całkiem zerwany. Słowem, osadnictwo morawskie oddzielone było tylko od Czech nie zabudowanym pasem 120 km szerokości, a na wschodzie oparte o słowiańskie osadnictwo Poważa, które, podobnie jak Morawy, dostało się pod władzę Węgrów⁷⁸. Tam było centrum Wielkich Moraw, mające ścisłe stosunki z Bizancjum, jak na to wskazują bogate wykopaliska. Na tym też odsuniętym od zachodu i wpływu frankońskiego osadnictwie morawskim, ulegającym za to wpływowi wschodniemu — jak wykazują wykopaliska bizantyńskie — opierała się możliwość stworzenia niezależnego państwa, mającego łatwość kontaktu ze Słoweńcami zza Dunaju. Centra morawskie, dochodzące na tym terenie do rozkwitu, jak wskazują wykopaliska, funkcjonowały jeszcze w X w., a w XI w. rozpoczyna się ich upadek⁷⁹. Dowodzi to, że upadek państwa morawskiego i dostanie się Moraw pod władzę Węgrów nie oznaczały zarazem ruiny kultury i osadnictwa słowiańskiego⁸⁰, które znalazło się z kolei — jak to wykazujemy niżej — pod władzą Piastów, a następnie dopiero Przemyślidów. Tam to rzuciło się także w X w. osadnictwo węgierskie, przede wszystkim w Kotlinie Wiedeńskiej, a także w górę Morawy (szczepy Huba i Lei)⁸¹, zwłaszcza od zwycięstwa nad Anizą.

Kultura Wielkich Moraw stała wysoko jeszcze przed przyjęciem chrześcijaństwa. Wielkie Morawy w świetle wykopalisk są jeszcze przez w. VIII i IX pogańskie i do-

⁷⁶ Poulik I., *Staroslovénska Morava*, s. 113—117; tenże, *Jižni Morava*, s. 120—125; Travniček F., *Moravské nářeči*, Praha 1926; Havranek B., *Českoslovénska vlastiveda*, III, s. 84 i n.

⁷⁷ Poulik, *Jižni Morava*; Dřimal I., *Připojení Moravy* „Mor. Matice”, R. 48, Brno 1948, s. 22—49, mapa Poulika na s. 123; Turek, *Stav výzkumu...*, mapa. Poulik zwraca uwagę również na wpływ dróg handlowych i ich skrzyżowań na rozwój ośrodków gospodarczych i kulturalnych na Morawach, a zwłaszcza na zakreślonej wyżej grupie.

⁷⁸ Poulik, *Jižni Morava*, s. 124.

⁷⁹ Poulik, *Staroslovénska Morava*, s. 117: „Zanik Velké Moravy neznamená však konec kultury starých Moravanu. Nebyla to vždy síla jejich zbrani... nýbrž především jejich kultura nesoucí četné poky civilizace římské i byzantské”.

⁸⁰ Poulik, *Staroslovénska Morava*, s. 117; tenże, *Jižni Morava*, s. 124.

⁸¹ Homan, *Magyar történet...*, I, 133, 144—145 i mapa.

piero w IX w. zaczyna się chrześcijaństwo, wśród którego wpływy frankońskie są słabe, a wpływy bizantyńskie niezaprzeczone (wielkie zabytki architektury kościelnej i wyroby złotnicze w Starym Mieście a ostatnio w Mikulčicach, wykopaliska w Stare Zamky koło Brna, Vestonice i Blucina).

Trudno zgodzić się z wywodami Chaloupeckiego, szukającego argumentów w żywocie św. Kolomana⁸², nie wymieniającego w ogóle Moraw.

Sprawa Moraw ma ogromną doniosłość dla wczesnego okresu dziejów Polski, i to z trzech punktów widzenia: 1. sprawy przynależności Krakowa do Czech; 2. granic państwa polskiego w X w.; 3. najdawniejszych dziejów ziemi Wiślan. Rozważywszy ją z ostatniego punktu widzenia, wrócimy do niej jeszcze przy dokumencie *Dagome iudex* z racji granic Polski, a wreszcie w związku z kwestią przynależności Krakowa do Czech odpowiemy na nią przy omawianiu sprawy Libicy i państwa Sławnikowiczów. Dlatego też warto sobie zadać pytanie, jakie były losy Moraw po r. 955 przez najbliższe prawie pół wieku. Świadectw pisanych do tego okresu brak nam prawie zupełnie, podobnie jak do dziejów Wiślan w pierwszej połowie X w. Zostają tylko źródła archeologiczne oraz lakoniczne wiadomości o biskupstwie morawskim z r. 976, bo kombinacji na temat „regnum ablatum” do tej sprawy w żadnym razie zaliczyć nie można.

Panowania węgierskiego na Morawach i czasu jego trwania prócz wyżej podanych danych dowodzą znaleziska z X w., z których nie wynika wprawdzie masowe osadnictwo węgierskie na Morawach, ale w każdym razie istnienie tam Węgrów jako warstwy rządzącej. Bezpośrednią i wyraźną co do Węgrów na Morawach wiadomość podaje — jak wiadomo — Konstantyn Porfirogeneta⁸³. Wymagałyby oczywiście bliższego zbadania wywody jednego z dawniejszych historyków węgierskich, oznaczającego linię graniczną zasięgu stanu posiadania węgierskiego po zajęciu Węgier przez Węgrów jako obejmującą część drogi Ołomuniec—Brno, a następnie stamtąd biegnącą na Iwanczice, Kunovice do Znojma⁸⁴. Widzimy, że zgadza się ona w zasadzie z zasięgiem osadnictwa morawskiego, o jakim mówimy powyżej. Co więcej, Porfirogeneta stara się wykazać (co korespondowałoby z faktem powolnego postępowania granicy wschodniej ekspansji niemieckiej, już przez nas podkreślanym), iż i w późniejszej epoce, bo jeszcze w XII w., granicę węgiersko-morawską tworzyła Olsawa⁸⁵; biegła ona koło Strażnice „in campo Lucsko”, pozostawiając cały leżący na wschód od tej linii pas biegnący przez grody Swetlawa, Vsetin, Brunow, Węg-Brod, Węg-Ostrawa, Strażnice, które ochronią położoną za nimi drogę handlową⁸⁶. Była tam jeszcze w r. 1176 „porta terrae”⁸⁷. Dlatego to biskup ołomuniecki długo nie mógł dojść do władania nadanymi mu w tych stronach posiadłościami⁸⁸. Dane te wymagają jeszcze przedyskutowania, niemniej jed-

⁸² Chaloupecký, *Sv. Koloman*.

⁸³ *De administrando imperio*, ed. Moravcsik, Budapest 1950, s. 64—65, 182—183. „Turcy [Węgrzy] mieszkają też za Dunajem w ziemi Moraw”. Wedle skargi biskupów niemieckich z r. 900: „Moravi multitudinem non modicam Ungarorum ad se sumpserunt”, *Cod. dipl. Mor.*, Boček, I, s. 63.

⁸⁴ Ernei J., *Morvaország magyar urai* (Węgieryscy panowie Moraw).

⁸⁵ Tak przynajmniej z Kosmasa pod r. 1091, 1099, 1116, s. 155, 169, 215.

⁸⁶ Ernei, *Morvaország...*, s. 7. „Olzavam ad rivulum, qui tam Pannonie quam Moravie dirimit regnum” — pisze pod rokiem 1116 współczesny, jeśli nie naoczny świadek Kosmas (*Chronica...*, s. 215).

⁸⁷ Erben, *Reg.*, I, s. 139.

⁸⁸ Ernei, *Morvaország...*, s. 7. Wywody te znajdują także poparcie językoznawcze w pracach wybitnego językoznawcy węgierskiego Jana Melicha, a to w rozprawie pt. *Über den Namen Brünn* (*Arch. Eur. Centro-orientalis*, VI, s. 185—207), i art. w „Magyar Nyelv”, XXX, która wykazuje ślady nazw węgierskich względnie związanych z osadnictwem węgierskim nad dolną Dują i średnią Morawą oraz w pasie między średnią Morawą a Switawą.

nak wskazują one ślady osadnictwa węgierskiego, sięgającego do Iwanczic koło Brna, słowem, aż po granice osadnictwa wielkomorawskiego, wśród którego ono istniało, choć niezbyt gęsto rozsiane. Jeżeli porównamy to z linią zasięgu panowania węgierskiego na terenie Marchii Wschodniej jeszcze u schyłku X w., sięgającego, jak widzieliśmy, po Las Wiedeński, to dojdziemy do przekonania, że węgierski stan posiadania przed r. 955 w każdym razie rozciągał się aż po linię osadnictwa wielkomorawskiego, a po r. 955 cofał się bardzo powoli na całej linii od północnych Moraw aż po Alpy, przechodząc nawet okresy nawrotów ku zachodowi. Jeszcze walki św. Stefana z Niemcami zakończyły się w r. 1031 zwrotem Węgom terytorium spornego, a obejmującego ziemię między rzeką Litawą a rzeką Fische i Pola Morawskie aż po Strachting koło Nikolsburga⁸⁹, które pozostawało w rękach węgierskich do r. 1051⁹⁰, a której przedłużeniem musiała być dawniej dolina średniej Morawy⁹¹. Jakkolwiek by te rzeczy wyglądały w szczegółach, to jednak pozostawanie Moraw na czas dłuższy po r. 955, a już chyba poza r. 965, w którym pisze Ibrahim, w rękach węgierskich nie może ulegać wątpliwości, tym bardziej więc w pierwszym dziesięcioleciu po bitwie nad rzeką Lech; nie może też ulegać wątpliwości istnienie silnego stosunkowo pasa ziemi morawskiej, oddzielającego ziemię Wiślan od Czech. Najprawdopodobniej — jak wykazujemy

⁸⁹ Erben, *Reg.*, I, s. 139.

⁹⁰ Przyjęcie przez Novotnego (*České dejiny*, I, s. 563) w oparciu o dawniejszą literaturę (jak Budinger, *o. c.*, I, 313, oraz Bachmann (*Geschichte Böhmens*, I, s. 139) osobnego starcia Czechów z Węgrami, związanego z bitwą nad rzeką Lech, które miało mieć miejsce na pograniczu czesko-morawskim, a odniesione w nim zwycięstwo stać się miało podstawą do opanowania Moraw, nie posiada niestety oparcia ani w prawdopodobnym rozwoju operacji, ani w źródłach i literaturze specjalnej. Po pierwsze wielka wyprawa węgierska 955 r. szła na Niemcy południowe doliną Dunaju i doliną prawobrzeżnych dopływów Dunaju, nie było więc powodu rozbić tej głównej siły na wyprawę prowadzącą do okolonej górami Kotliny Czeskiej, z której wyjście, a tym bardziej połączenie się z główną siłą, która już dotarła do Niemiec, było bardzo trudne. Po wtóre przyjęcie takiego rozwoju wypadków jest hipotezą nie mającą oparcia w źródłach. Punktem wyjścia jej jest zapiska *Annales Sangallenses maior.* (M. G. SS., LXXIX), która po wiadomości o bitwie nad rzeką Lech podaje: „Et aliud bellum cum eis gerebatur a Poemanis, ubi comprehensus est rex illorum nomine Lelo extincto exercitu eius”. Otóż Bachmann uważa, że była osobna wyprawa węgierska na Czechy i że zakończyła się zniszczeniem Węgrów przez Czechów i ujęciem wodza jej Lehela. Tymczasem bliższe rozpatrzenie źródeł wyłącza możliwość tego rodzaju ryzykownej hipotezy, głównie z tej racji, że *Annales Sangallenses* wymieniają wodza Węgrów Lela (Lehela). Lehel, jak wiadomo, jest słynnym z legendy jednym z dwu wodzów dowodzących Węgrami w bitwie nad rzeką Lech; drugim był Bulsu. Obaj po klęsce w ucieczce dostali się do niewoli, jeden Bawarów, drugi Czechów. Obaj zostali odesłani w ręce księcia bawarskiego Henryka, który obu kazał powiesić. Nie było tu w ogóle miejsca na osobne przedsięwzięcia czeskie, ale raczej była to jedna z walk odwrotowych, organizowanych przez Ottona I w związku z pościgiem za Węgrami, zwłaszcza przy przejściach przez dopływy Dunaju (Izarę, Inn), tym bardziej że późniejsza tradycja węgierska (Anonim) podaje, że powieszono obu wodzów nad rzeką Inn. (Szczegółowe dane porównaj Marczali H., *A vezérek kora* w dziele Szilagyí S., *Magyarország Tört.*, I, s. 181). Współczesne źródła dowodzą, że spod Augsburga wycofali się Węgrzy jeszcze w porządku, tak że patrzący na nich z murów Augsburga dopiero wtedy spostrzegli, jaki obrót przybrała bitwa, gdy Węgrzy pośpiesznie zaczęli się przeprawiać przez rzekę Lech (*Vita Udalrici*, M. G. SS., IV, s. 402); to samo źródło podaje, że po bitwie „non post multos dies reges eorum et principes comprehensi”. Dane te dowodzą również, że odwrót Węgrów odbywał tę samą drogę, co najazd, tj. prawym brzegiem Dunaju, gdzie w ręku Węgrów pozostał, jak widzieliśmy, nadal kraj aż po Anizę. Trudno tu zatem mówić o niespodziewanej akcji Bolesława czeskiego na Morawy, tym bardziej, że bitwę nad rzeką Lech stoczono 10 sierpnia 955, a już w październiku brał Bolesław udział w wyprawie na Słowian połabskich. Słowem, na zajęcie Moraw i Słoweńska (por. Novotny, *České dejiny*, s. 570) pozostałby czas zaledwie 6—8 tygodni. To mówi samo za siebie.

⁹¹ Hóman, *Magyar történet*, s. 245 i przypisy; Pauler, *o. c.*, I, s. 72, 411.

dalej — ziemia ta przeszła spod panowania węgierskiego wprost pod panowanie polskie, być może, wraz z częścią innych (występujących za Chrobrego) ziem pogranicza polsko-węgierskiego.

C. Państwo libickie

Dlaczego związek tych ziem z Węgrami trwał czas dłuższy, niż się przypuszcza, i dlaczego łatwo mogły one dostać się później pod panowanie polskie, to oprócz przedzielnego go od Czech wzniesienia i puszczy granicznej Wierchowiny Czesko-Morawskiej tłumaczy nam powolniejsze tempo jednoczenia Czech w jedno państwo pod rządami Przemysłidów. Niektóre nowsze, choć bardzo ogólne, ujęcia historii Czech⁹² hołdują pogładowi, że zwierzchnictwo Przemysłidów nad całością ziem czeskich wykształciło się bardzo wcześnie i że panując nad całymi Czechami Przemysłidzi mogli równie wcześnie, niemal bezpośrednio po bitwie nad rzeką Lech, dokonać podboju czy uzależnienia od siebie ziemi Wiślan (co prawda nie wiadomo, jak zdobytej)⁹³.

Palacký, pisząc z górami przed 100 laty, stał na stanowisku zasadniczej jedności Czech jako jednolitego państwa⁹⁴, uważając, że podział na kraje przypadł na czasy pogańskie do IX w. Jeśli już Tomek uważał, że organizatorem kraju był zapewne Bolesław I, a stanowego Bolesław II⁹⁵, to już Novotný⁹⁶ stoi na odmiennym stanowisku, uznając zasadniczo proces jednoczenia księstw plemiennych przynajmniej do połowy X w. w Czechach zachodnich, a zadowolając się ogólnym stwierdzeniem zależności państwa Sławnikowiczów⁹⁷, potrzebnej mu — jak się zdaje — do umotywowania podboju Moraw⁹⁸. W świetle późniejszych badań sprawa genezy państwa czeskiego przedstawia się zgoła w odmiennym świetle. Nie ulega wątpliwości, że słuszne było ujęcie, jakie dał przed 50 laty Józef Pekař⁹⁹, a mianowicie że plemiona czeskie jednoczyły się w całość państwa Przemysłidów dopiero w ciągu X w., że ustępowanie zależnych książąt na rzecz urzędników księcia siedzącego w Pradze nastąpiło powoli, prawdopodobnie za Bolesława II, a raczej dopiero w pierwszej połowie XI w. za czasów Brzetysława¹⁰⁰.

Proces jednoczenia państwa czeskiego wokół ośrodka praskiego i Przemysłidów występuje dość wyraźnie do r. 950, w którym na skutek kompromisu z Niemcami dzieło zjednoczenia się utrwala¹⁰¹, zarazem jednak doznaje przerwy, napotyka granice jednoczącego się państwa wschodnioczeskiego Sławnikowiczów, opartych na przyjaźni, a prawdopodobnie i pokrewieństwie z niemiecką rodziną cesarską¹⁰².

Mimo istnienia wielu opracowań geneza i charakter księstwa Sławnikowiczów nie są dostatecznie wyjaśnione, choć stwierdzić trzeba, że w świetle dotychczasowych badań niezależność jego w stosunku do Przemysłidów występuje bardzo wcześnie. Znalazło to

⁹² Por. Vaněček, *Prvich tisíc let*, Praha 1940, s. 127 i n.; Holzmann, *Böhmen und Polen im X Jh.* (Ztscht. d. Ver. f. Gesch. Schl., s. 29 i n.).

⁹³ Nikt nie podjął nowej próby wyjaśnienia, czy obejmujące olbrzymie przestrzenie na wschodzie państwo czeskie zagarnęło jednym skokiem ziemię Wiślan z rąk Piastów, czy odrębnych własnych książąt wiślańskich. Ktoś przecież musiał rządzić ziemią Wiślan przez lat prawie pięćdziesiąt.

⁹⁴ Por. Palacký, *Geschichte v. Böhmen*, I, s. 220 i n.

⁹⁵ Tomek V. V., *O starém rozdělení Čech* (Čas. Čes. Museum, 1858).

⁹⁶ Novotný, *České dejiny*, s. 509.

⁹⁷ Tamże, s. 642.

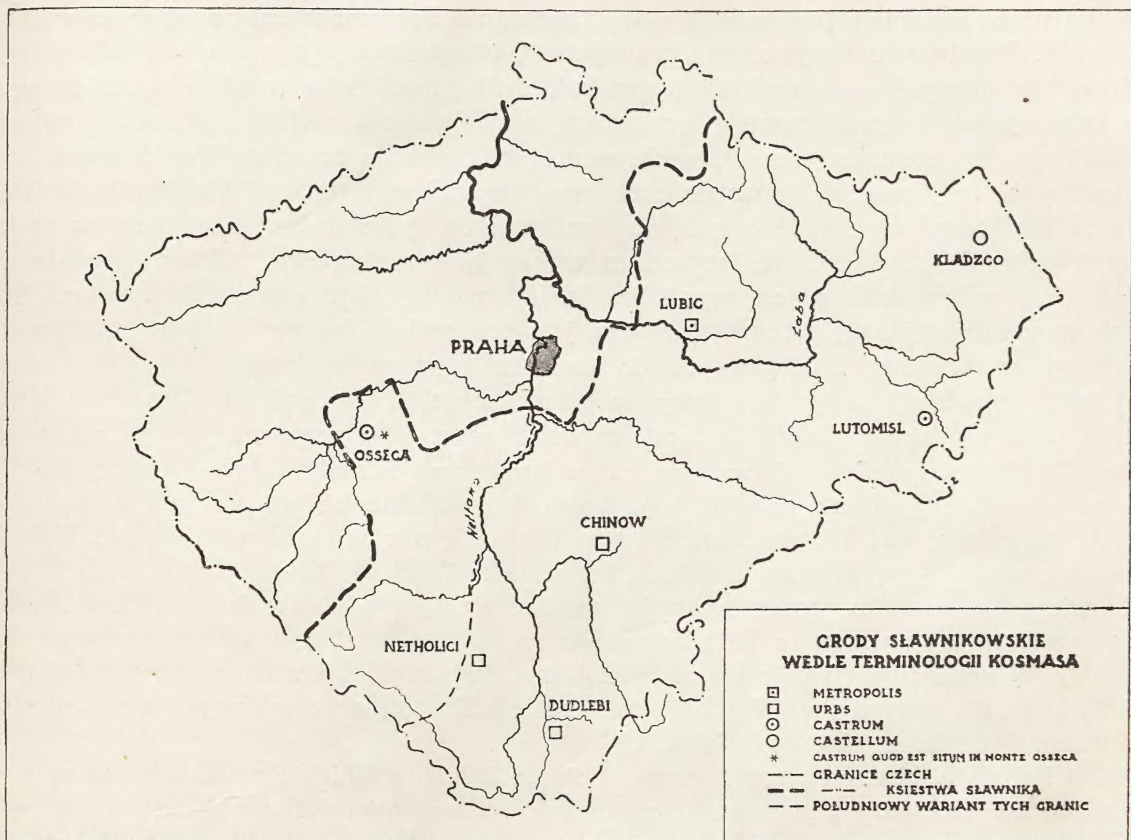
⁹⁸ Tamże, s. 563.

⁹⁹ Pekař I., *O správním rozdělení země české do polovic XIII stol.* (Sborník prací hist. k'sedesatinám narož. Jar. Golla, Praga 1906, s. 23).

¹⁰⁰ Lippert J., *Sozialgeschichte Böhmens*, Wien—Prag—Leipzig 1896, I, s. 184—185.

¹⁰¹ Novotný, *České dejiny*, s. 563.

¹⁰² Lippert, *Sozialgeschichte Böhmens*, I, s. 173—177.



Ryc. 1

wyraz już w r. 1852 w pracy W. W. Tomka¹⁰³ oraz w r. 1858 w następnej pracy tegoż autora¹⁰⁴, który przeciwstawiając się stanowisku Palackiego¹⁰⁵, zakreśliła obszar państwa Sławnika zgodnie z Kosmasem¹⁰⁶ oraz daje charakterystykę władzy wykonywanej

¹⁰³ Tomek V. V., *O panstve rodu Slavnikova w Čechach* (Čas. Čes. Museum, Roč. XXVI, 2, Praha 1852, s. 441 i n.).

¹⁰⁴ Tomek, *O starem rozdeleni Čech*, s. 450 i n.

¹⁰⁵ Palacký, *Geschichte v. Böhmen*, s. 165, 174.

¹⁰⁶ Granica ta wedle badań zarówno dawniejszych, Tomka i Lipperta, jak i ostatnich badań R. Turka oraz mapy pomieszczonej na wystawie: „Sławnikovská a Vršovská Libice” w Muzeum Narodowym w Pradze 1954 r., zaczynała się na północy w puszczy granicznej koło Gór Izerskich i biegła dalej ku Łabie, którą przekraczała koło Nimburga, biegnąc dalej między Ričanskim a Brandyskiem z jednej, a Kuřimskim (Zlickiem) z drugiej strony, sięgała aż do Szawawy, a potem biegła dalej wzdłuż Szawawy, mając z jednej strony granice „ad occidentalem plagam contra Bohemiam” biegnącą koło grodu na górze Osiek, po czym szła dalej w kierunku granicy bawarskiej, zostawiając „plagam ad australem contra Teutonicos”, po stronie libickiej Netolicko, Duleby i Chinovsko „usque in medium silvam”. Różnica pomiędzy Tomkiem i Lippertem a nowymi badaniami wypada na korzyść księstwa libickiego, a to z tego powodu, że kiedy pierwsi szukali góry Osiek koło Zbrasławia (ostatnie badania uwidocznione na wspomnianej mapie, którą załączamy, określają górę Osiek jako górę w pobliżu Pilzna i dlatego kierują granicę w tę stronę, nie zaś, jak określał ją Tomek, kładąc jej bieć wzdłuż Wełtawy aż do Zvíkova). Na wschodzie miała ona „contra Moravie regnum” gród Litomyśl „sub silva situm”, prowadząc do rzeki Switawy, „qui est in media silva”, na północy zaś od strony Polski obejmowała gród Kłodzko. Jak z tego wynika, księstwo Sławnika miało

w nim przez Sławnika, jako księcia równorzędnego z Przemyslidami panującymi w Czechach¹⁰⁷. Państwo to nazywa on „principatus”, władcę zaś jego, odmiennie niż naczelników plemiennych — „comites” (żupanów), zwie „dux” równorzędnie z Bolesławem czeskim; podobnie przedstawiają go *Żywoty św. Wojciecha*, zwłaszcza żywot drugi, nazywający go „dominus terrae”, spokrewnionym z rodziną cesarską¹⁰⁸. Późniejsza krytyka dodała tu jeszcze¹⁰⁹, że wobec określenia terytorium księstwa libickiego przez Kosmasa nie można tu mówić o tym, aby panował on tylko nad rozrzuconymi w części Czech dobrami, gdyż było to terytorium wykazujące wewnętrzne różnice; wydaje się raczej, że rozgraniczenie jest wynikiem jakiejś umowy, być może, jak zaznacza Tomek w późniejszej swej pracy¹¹⁰, albo też, jak podkreśla Lippert¹¹¹, wynikiem dążenia plemion znad Łaby, analogicznym do dążenia plemion zachodnich do stworzenia wyższej organizacji w postaci księstwa plemiennego, i że podział Czech na dwie przez nas wykazane części nastąpił zapewne w r. 950 przy znanym pokoju praskim. Że obok współzawodnictwa obu rodów książęcych istniały także elementy jednoczące wszystkie plemiona czeskie, tego dowodzi powstanie biskupstwa praskiego i oddanie go później św. Wojciechowi, z czym wiąże się sowite obdarowanie tegoż biskupstwa we wschodnich, wówczas libickich, terytoriach Czech¹¹². Niewątpliwie rządy Sławnikowicza na praskim tronie biskupim uważać należy za objaw kompromisu zawartego po śmierci Sławnika (r. 981), być może, za poparciem silnego wówczas cesarza Ottona II. W konsekwencji tego uznać by należało katastrofę Sławnikowiczów za skutek zachwiania się pozycji św. Wojciecha na tronie biskupim oraz osłabienie wpływów cesarskich. Pytanie, czy było tak istotnie?

Jeśli idzie o zewnątrzpolityczne położenie księstwa libickiego, uderzające są jego bezpośrednie kontakty z państwami sąsiednimi, i to umocnione silnymi grodami; tak było z Polską związaną drogą, na której znajdował się gród kłodzki¹¹³, oraz z Morawami, które traktuje on jako terytorium niezależne w tych czasach od Czech, utytułowane jeszcze wedle tradycji znaczącej ślady dawnej jego wielkości jako „Moravie regnum”, które przedziela od Czech puszcza graniczna, a ubezpiecza granicę twierdza Lutomyśl, „castrum sub silva situm”; Czechy (Boemia) to dla niego nie całość kraju czeskiego, a tym mniej późniejszego państwa czeskiego, ale tylko Czechy zachodnie, Czechy należące

większość granic opartych o zapory naturalne, puszcze graniczne i góry. Wyjątek stanowiły granice zachodnie od strony Czech. Szczegóły tych granic wykazał Tomek, *O państwie rodu Sławnikowa*, s. 48 i n.; por. też Lippert J., *Sozialgeschichte Böhmens*, I, s. 175 i n.; wreszcie Turek w pracy *Kmenová území v Čechách* (Čas. Nar. Muz., 1952, s. 29 i n.) oraz w dziele zbiorowym pt. *Referáty o pracovních vysladcích ČSR archeol. 1956*, I, Libice 1957, s. 127 i n. oraz mapa.

¹⁰⁷ W tej drugiej pracy Tomek przyjmuje nawet, że powstanie państwa libickiego datuje się z czasów przed Waclawem i zawdzięcza swe rozszerzenie ku południowi pomocy bawarskiej, opartej o pokrewieństwo Sławnikowiczów z rodziną późniejszego Henryka II. Tomek, *O starem rozdělení Čech*, s. 487, 489. Następnie jednak — zaznaczając w istocie bez uzasadnienia swoje stanowisko — twierdzi, iż Sławnik był „bez wątpienia wiernym i oddanym sługą książąt czeskich władców Śląska, Moraw, Krakowa i Słowaczyny, gdyż Wojciecha obrano biskupem”.

¹⁰⁸ Tomek, *Č. Č. M.*, r. 1852, s. 55—58.

¹⁰⁹ Tomek, *O starem rozdělení Čech*.

¹¹⁰ Tamże.

¹¹¹ Lippert, *Sozialgeschichte Böhmens*.

¹¹² Tamże, s. 177.

¹¹³ Jest rzeczą charakterystyczną, że u Kosmasa, mimo że sięga tak często do czasów Bolesława I i II, nie przechowywał się żaden ślad rzekomego panowania Czech na Śląsku. Kłodzko wedle Kosmasa jako część ziemi Sławnika leżało nad granicą polską „contra Poloniam castellum Kłodzko”. *Cosmae Chronica*, s. 50.

w początkach do Przemyslidów, pod władzą książąt praskich, nad których granicą od zachodu państwa libickiego czuwa „castrum quod est situm in morete Osseca iuxta flumen Msanu” (Mza — Berounka)¹¹⁴. Sztuczna granica, oparta widocznie na jakiejś umowie, dzieli terytorium podległe Libicy i Pradze. Państwo libickie ma wreszcie, co jest charakterystyczne, bezpośrednią granicę z Niemcami wschodnimi „ad australem plagam” ze strony ziem „Chinow, Dudlebi, Netholici”, a więc od granicy Moraw aż do Trojmezna (Plöckenstein), idącą przez „mediam silvam”, a więc Szumawę¹¹⁵, granicę zatem naturalną, pozwalającą mu stykać się bezpośrednio z Bawarią oraz z należącą do niej Marchią Wschodnią. Do dziejów powstania państwa libickiego, czyli chorwackiego albo zlickiego, jak się w nowszej literaturze czeskiej coraz częściej przyjmuje, najważniejszym wynikiem badawczym w nowszej literaturze czeskiej jest (prócz zasadniczych prac Turka *Slavnickova Libice* oraz *Prachovske skaly*¹¹⁶ i licznych jego artykułów dotyczących wykopalisk w Libicy¹¹⁷, na których się opieramy) analityczna praca M. Vacha *Česti Charvati*, powstała jednak przed osiągnięciem nowych rezultatów opartych na wykopaliskach w Libicy w latach ostatnich, od r. 1948 począwszy¹¹⁸. Vach bierze wprawdzie za punkt wyjścia swej wszechstronne, na ówczesnym etapie badań, oświetlającej zagadnienie rozprawy stanowisko nie umotywowane w samej rozprawie, że „krystalizacyjną osią w czeskim rombie była tylko Praga”, i przeciwstawia się opinii większości historyków czeskich (wyjąwszy Chaloupeckiego), stojących na stanowisku, że obok Pragi był jeszcze ośrodek krystalizacyjny drugi, Libice, niemniej przechodząc do szczegółowych rozważań przytacza cały szereg danych dowodzących zarówno naturalnej, jak i politycznej odrębności tego księstwa. Państwo to zbudowane zostało na ziemiach obu odłamów Chorwatów czeskich i związanych z nimi Zliczan. Występują oni w najstarszej w tej mierze wzmiance w opisie króla Alfreda (wymieniającej ich i Czechów w stosunku do Morawian¹¹⁹, później zaś u Masudiego¹²⁰. Terytorium to sięgało po Hradisko na północy, a Chrudimsko na południu i Libicko na zachodzie, łącznie z Czaśląwskiem i Kurzimskim¹²¹, gdzie — wedle Dalimila — mieściły się siedziby Zliczan), stąd księżęta zliccy u późniejszych historyków¹²². Ta część kraju — jak podnosi Turek,¹²³ a za nim Vach — stanowiąca jedną z podstawowych jego części mieści w sobie grupę grodów budowanych w VI—VII w., odznaczających się dojrzałą i silną techniką budowlaną, spowodowaną koniecznością strategiczną i naciskiem z zewnątrz, jak i z organizowaniem się drużyny książęcej¹²³. Są to potężne grody jak Czeszów, Ostromierz, Prachow, Stara Kurzim, Hryzel, Libica, Zbrasław. Obok tych cech¹²⁴, odróżniających terytorium chorwackie od reszty czeskiego, występują tu ważne cechy archeologiczne, odróżniające

¹¹⁴ Tamże, s. 49.

¹¹⁵ Jw.

¹¹⁶ Turek R., *Slavnickova Libice*, Praha 1946; tenże, *Prachovské skaly na usvite dejin*, Praha 1946.

¹¹⁷ Por. „Archeologicke rozhledy”, zał. VI (r. 1953), s. 747 i n. oraz ostatnia praca Turka, *Die Frühmittelalterlichen Stammgebiete in Böhmen*, Praha 1957.

¹¹⁸ M. Vach, *Česti Charvati* (Český čas. hist., 1949).

¹¹⁹ „Morawianie mają na zachód od siebie Czechów, ku północnemu wschodowi od Morawian mieszkają Dalemicy, a na wschód od Dalemiców Chorwaci” (MPH, I, s. 13).

¹²⁰ Morawianie, Czesi, Chorwaci, Doudlebi u Masudiego (por. Kowalski, *Relacja Ibrahima...*).

¹²¹ Vach, *Česti Charvati*, s. 137.

¹²² Por. Nejedly, „Slav. sbornik”, s. 77; Turek, *Prachovské skaly...*, s. 154 i n.; por. Vach, *Česti Charvati*, s. 133—7.

¹²³ Turek, *Prachovské skaly...*; Vach, *Česti Charvati*, s. 139; por. V. Vaneček, „Czas. Hist.-Prawne”, II, X, 1948.

¹²⁴ Vach, (*Česti Charvati*, s. 136) zwraca uwagę, jako na cechę charakterystyczną odrębność

Czechy zachodnie, gdzie bodaj już w czasach pogańskich panują cmentarzyska szkieletowe, od Czech wschodnich, gdzie panuje ciałopalny obrzęd pogrzebowy¹²⁵, a także cechy antropologiczne; bruneci przeważają na zachodzie¹²⁶, a blondyni na wschodzie, w ziemi Chorwatów, uchodzących za „najbardziej słowiańskie plemię” na ziemi czeskiej¹²⁷. Na terenie Chorwatów mieści się też jądro wschodnioczeskiego dialektu, a Chorwaci są w istocie z narzecza bliżsi Polakom aniżeli Czechom¹²⁸. Przyjmuje się wreszcie stosunkowo znaczne ślady osiedlenia Chorwatów, i to wśród plemion zachodnioczeskich, wśród Serbów, na Morawach i w Polsce (zwłaszcza na Śląsku i w Małopolsce)¹²⁹, które są śladami osadnictwa jeńców, a więc walk z tym plemieniem.

Wreszcie dodać wypada i korzystne położenie państwa libickiego pod względem handlowym, dające mu kontrolę nad dwoma ważnymi magistralami prowadzącymi ze wschodu do doliny Łaby i wnętrza Czech, a mianowicie z Polski przez Kłodzko i z Moraw przez Litomyśl, wiążącymi je z wielką drogą handlu kijowskiego oraz z doliną Morawy i Dunaju¹³⁰.

Tak przedstawiają się dane wykazujące, dlaczego obok osi praskiej wytworzyła się druga oś libicka, skupiająca plemiona wschodnioczeskie najpóźniej już od końca IX w. lub początków X w., wedle opinii większości najpoważniejszych historyków czeskich¹³¹. Ujawniły się one bodaj w r. 895, tj. w chwili oderwania się Czechów od państwa wielkomorawskiego i skupienia się plemion czeskich wokół księcia Czechów z jednej, a Chorwatów i Zliczan z drugiej strony¹³². Zgadza się to z opisem króla Alfreda, wymieniającego równorzędnie Czechów, Chorwatów i Morawian.

Rozkwit państwa chorwackiego przypada na wiek IX, a zwłaszcza X. Do X w. prócz mnożących się danych archeologicznych przybywają nam także wiadomości historyczne, przede wszystkim do dziejów stosunków pomiędzy księstwem chorwackim a czeskim. Jaka była ich pierwotna rozległość, tego nie wiemy, bo cytowana wyżej wzmianka króla Alfreda, prócz ich prawdopodobnej równorzędności na schyłku IX w., innych szczegółów nie podaje. Wiemy natomiast z innych źródeł, że wykazywały one, a w każdym razie jedno z nich, czeskie, tendencje do ekspansji widoczne z przekazów o podbiciu przez nich Łuczan i zatargu z jakimś księciem, zapewne Chorwatów. Cechowała te stosunki oczywista w tej sytuacji nieufność, której wyrazem było wzniesienie przez księcia pra-

kraju Chorwatów, na częstość w ich kraju nazw gór i rzek z końcówką na „ina” lub „jina”, jak Cidlina lub Mrlina, oraz nazw miejscowych zakończonych na „ves”, jak Pseves, Miliceves.

¹²⁵ Początki chrystianizacji Chorwatów wiąże Vach z r. 845. Turek jest raczej za późniejszą datą (*Prachovské skaly...*, s. 162). Niemniej jeszcze Porfirogeneta mówi o Chorwatach nie chrześcijanach.

¹²⁶ Zgadza się to z Ibrahimelem (uwaga autora).

¹²⁷ Vach, *Češti Charvati*, s. 140.

¹²⁸ Tamże, s. 141; Por. Flajshans, *Najstarši Čechy*; Pekařov, „Sbornik”, I, s. 43; Havranek B., *Nařeči české* (Čs. vlastivéde, II, 150—154).

¹²⁹ Literaturę cytuje Vach, *Češti Charvati*, s. 142.

¹³⁰ Innego zdania jest Vach (tamże, s. 145) akcentujący, że obie te magistrale zmierzały do Pragi. Nie zmienia to istoty rzeczy; co najwyżej przytoczyć to można jako jeden z powodów zaostrożenia się współzawodnictwa między Pragą a Libicami i doprowadzenie do zamachu w r. 995, który usunął Pradze z drogi niewygodnego konkurenta.

¹³¹ Wymienić tu trzeba Novotného, *České dejiny*, I, s. 444; Pekařa J., *Svaty Vaclav*, s. 714; Nejedlego Z., *Vznikovenie českého gosudarstva*, s. 88; Turka *Slavnickova Libice*, s. 12; por. też Balzer O., *Uwagi o kształtach państw słowiańskich*, s. 16; a także Slavík, *Vznik českého naroda*.

¹³² Pekař, *Svaty Vaclav*; Turek, *Slavnickova Libice*; Nejedly, *Vznikovenie...*, Przeciwnemu wypowiedział się Chaloupecký (*Knize Slavnickove*, *Česky čas. hist.*, XLVII, s. 174), a za nim Vach, *Češti Charvati*, s. 145 powołując się na wczesne zjednoczenie pojęć: Bohemia — Czechy.

skiego, właściwie już na ziemi chorwackiej w dolinie Izery, grodów takich, jak Stary Bolesław, a później Młody Bolesław, i osadzenie na nich przez św. Wacława brata swego, a przyszłego księcia Bolesława I¹³³. W związku ze śmiercią św. Wacława mamy też dowód niezależności księstwa chorwackiego od Pragi. Słyszymy bowiem, że matka jego Drahomira po pogrzebie syna uciekła do Chorwatów w obawie, by jej Bolesław nie dosięgnął i nie zgładził, a schronienia mogła tam szukać tym pewniej, że najprawdopodobniej jedna z czterech siostr św. Wacława była żoną jakiegoś księcia chorwackiego. Najwidoczniej więc Chorwaci nie podlegali Przemyślidom¹³⁴.

Wyraźnym już starciem wskazującym na próbę podboju był zatarg pomiędzy Bolesławem czeskim a księciem, określanym przez Widukinda jako „subregulus”, w r. 936, znany nam z legendy zarówno Christiana, jak i Widukinda¹³⁵.

Gdy tylko Henryk I zmarł, uderzył Bolesław na księcia. Wtedy książę ów zwrócił się o pomoc do Ottona I, który mu jej istotnie udzielił, wysyłając posiłki z Magdeburga. Posiłki te jednak zostały przez Bolesława pokonane, a gród tego „subregulus”, nie znany z nazwy, zburzony. Wśród różnych domysłów, jaki to mógł być gród, jedno jest pewne, że nie była to Libica, najprawdopodobniej zaś Stara Kurzim, potężny gród zlicki, gdzie dziś odkryto potrójny pierścień wałów, a u szczytu wspaniały wysoki gród (Akropolis) współczesny grodom w Pradze i Lewym Hradcu, a w tym mniej więcej czasie zburzony¹³⁶. Najwidoczniej jednak dalsza interwencja Ottona była skuteczna, bo o opanowaniu ziem tego „subregulus” nic nie słyszymy, a przeciwnie, następuje niebawem wzrost terytorium i znaczenia Chorwatów. Czy w tym czasie panował nad Chorwatami już Sławnik, tego nie wiemy. Objął on rządy najpóźniej około r. 950¹³⁷, a złamanie w tym czasie potęgi Bolesława przez Ottona zgadzałoby się z ogromnym wzmożeniem państwa libickiego, któremu przypadły zapewne ziemie południowoczeskie, stwarzając dlań wymienioną wspólną granicę z Bawarią i Marchią Wschodnią. Najpóźniej wówczas osiągnęło ono granice podane przez Kosmasa, a poparcie udzielane mu przez cesarstwo było wynikiem nie tylko związków pokrewieństwa, jakie z rodziną cesarską łączyły Sławnika, ale i roli wyznaczonej mu w stosunku do Czech, opierających się o opozycyjną Bawarię, od której cesarstwo starało się je teraz możliwie oddzielić. Pokrewieństwo to, aczkolwiek nie całkiem skonkretyzowane, nie ulega wszakże wątpliwości¹³⁸ i tłumaczy bardzo wyraźnie stosunek polityki Sławnikowiczów do cesarstwa i do Polski,

¹³³ Guth K., *Praha, Budec, Boleslav* (Svatovaclavský sborník, I, s. 809); Turek, *Slavnikova Libice*, s. 3.

¹³⁴ Widukind, *Scr. rer. Germ. ad usum scholarum*, ed. Kehr K. A., s. 43. Legenda św. Wacława i różne jej teksty. Vach, *Češti Charvati*; s. 149—150; Loserth J., *Der Sturz des Hauses Slavnik*, s. 35. Novotný V. (*Česky kniže Vaclav*, s. 25) widzi w tym właśnie dowód, że Chorwaci nie podlegali Pradze.

¹³⁵ Widukind, *Scr. rer. Germ.*, s. 57 i n.; *Legenda Christiana*; Chaloupecky V., *Prameny X stol.* (Svatovaclavský sborník, II, z. 2, s. 182). Na temat, kim był ów „subregulus”, powstało w literaturze historycznej czeskiej szereg hipotez, żadnej z niej jednak nie można uznać za przekonywającą.

¹³⁶ Tak przyjmuje w szczególności Šolle M., *Vyzkum na hradisti Stará Kouřim* (Archeologické rozhledy, I, 1949, s. 26—30), powołując się prócz Widukinda i Christiana na późny przekaz Dalimila, por. też Filip J., *Dejinné počátky ceskeho raje*, s. 141; Hruby V., *Puvodni hranice*, s. 115—117.

¹³⁷ Zgodna jest co do tego literatura czeska poczynając od Turka, *Slavnikova Libice*, a zwłaszcza „Archeolog. rozhledy”, VI, s. 802—803 i Vacha, *Češti Charvati*, s. 152.

¹³⁸ „Henrico regi accessit proximus nepos”, mówi o Sławniku św. Brunona *Žywot św. Wojciecha* (F. r. Boh., I, s. 266). „Et regie stirpis Wogitech” *Gesta episc. Magdeb.* (MGH., Ser. XIV, 383): „Slavnic ex predecessorum imperatorum cognatione” MGH., Ser. XV, 2. s. 117. Sprawa powiązań rodziny Sławnikowiczów z dynastią saską i stosunek jej do Polski na tle polityki polsko-niemieckiej wymagają osobnego rozpatrzenia.

zwłaszcza od chwili śmierci Dobrawy. Nie jest nigdzie określony przez źródła stosunek Sławnikowiczów do Przemyślidów, bo nie da się nawet stwierdzić, czy ów „subregulus” był księciem libickim, a są raczej dane, że to nie o niego chodziło. Literatura historyczna czeska, a nawet ci jej przedstawiciele, którzy sądzą, że Libica była księstwem samodzielnym (samostatnim), ale oddanym pod „zwierzchni nadzór” Pragi Przemyślidów¹³⁹, nie mają na to żadnego pokrycia źródłowego.

Dane historyczne co do rozwoju księstwa libickiego, czyli zlickiego, znajdują też w pełni pokrycie w rezultatach poszukiwań archeologicznych¹⁴⁰. Wykopaliska przeprowadzone w Libicy, zwłaszcza w r. 1949 i następnych, i prowadzone jeszcze do dnia dzisiejszego odkryły tam ośrodek polityczny i kulturalny pierwszorzędного znaczenia¹⁴¹. W szczególności prócz obszernego grodziska otoczonego wałem drewniano-ziemnym z oparciem kamiennym i mogącego pomieścić liczną ludność, jak wskazują pozostałości chat, odkryto na tzw. wewnętrznym grodzie ślady daleko idących przemian o charakterze politycznym. „Jest tu uderzająca różnica między gęstszym zaludnieniem arealu w średniej dobie grodziskowej (800—950) a jakąś ekskluzywnością grodziska po r. 950, kiedy się grodzisko celowo wyludnia, a obiekty w istocie typu prehistorycznego ustępują w wewnętrznym grodzisku monumentalnym urządzeniom ottoniańskim”. Ta faza „druga jest historycznie udokumentowanym okresem sławnikowskim” i wiąże się prawdopodobnie z budowaniem księstwa sławnikowskiego¹⁴². W szczególności odkryto prócz pałacu powstałego w połowie X w. także i bazylikę niewątpliwie z tego samego czasu, którą — jak można przypuszczać — poświęcił w r. 962 wracający z akcji misyjnej arcybiskup Adalbert, a której resztki są do dzisiaj niezbitym dowodem ottoniańskiego renesansu, znanego nam z zabytków w Niemczech (Hildesheim, Gernrode) i z przykładu bazyliki Św. Jerzego w Pradze. Bazylika ta jest wcale pokaźnych rozmiarów, o długości 27,60 m i szerokości nawy 8,60 m, z apsydą i śladami baldachimu nad wielkim ołtarzem, z transeptem rozpiętości 20,00 m, opatrzonym na obu skrzydłach emporami ze śladami jakiegoś większego grobowca. Od południa przylegała do nawy głównej zakrystia i baptisterium. Bazylika ta uległa, jak o tym świadczą ślady, spaleni, jak się zdaje, w r. 995, lecz mimo to pozostały jeszcze w postaci naczyń i przedmiotów kultu wyraźne ślady jej dostatniego wyposażenia. Obok murowanej z łomowych kamieni na dobrej zaprawie wapiennej bazyliki o posadzce (poza apsydą) na takiejże zaprawie, wznosił się również spalony razem z nią pałac. Obszerne cmentarzysko w Libicy zawiera także mnóstwo materiału świadczącego o ówczesnej kulturze materialnej i życiu kulturalnym i politycznym Libicy, a dowodzącym słuszności tradycji o czasach Sławnika, o którym „plurima eniteant memoriae digna” i który był „locuples diviciis quam secularibus tam spiritualibus”¹⁴³. Tam tworzyło się centrum, z którego wyszedł ruch związany z imieniem św. Wojciecha i jego kręgiem sięgającym do Polski i Węgier. Stamtąd też politycznie rozwijano ideę reprezentowaną przez Sław-

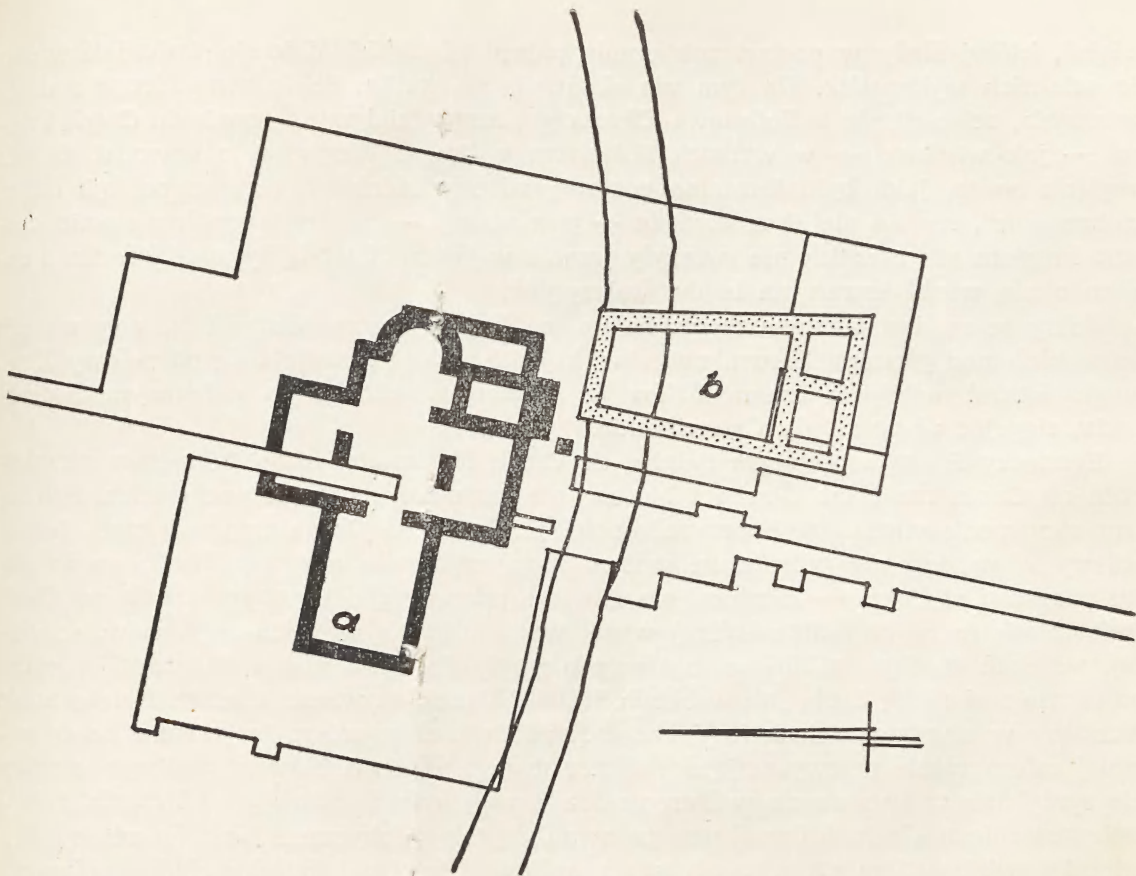
¹³⁹ V a c h, *Čeští Charvati*, s. 147. Z tych też przyczyn nie prostuję uwag K. Buczka o księstwie libickim w jego pracy o dokumencie 1086, którą omawiam poniżej. Wymagałoby to obszernego omówienia genezy i struktury tworzącego się państwa czeskiego, a są to zagadnienia leżące poza granicami niniejszej pracy.

¹⁴⁰ Nie mógł ich wziąć pod uwagę V a c h, *Čeští Charvati*.

¹⁴¹ „Archeolog. rozhledy”, II, 1950, III, IV, a, zwłaszcza VI, s. 797—804; por. też T u r e k, *Slavnickova Libice*, 1946.

¹⁴² T u r e k R., *Vyzkum v Libici nad Cidlinou 1953* („Archeolog. rozhledy”, VI, 1954, s. 802).

¹⁴³ C o s m a e *Chronica*, s. 49.



Rys. 2

Wykopaliska na grodzie libickim (wycinek z planu grodziska), a. bazylika, b. pałac.

nika, a jeszcze dobitniej przez syna i następcę jego Sobiesława¹⁴⁴, na którego denarach bitych w Libicy widnieje korona królewska¹⁴⁵.

Libica niewątpliwie nie dorównywała zasobnością Pradze, nie miała bowiem tak korzystnego położenia w stosunku do wielkich dróg handlowych, gdy tymczasem Praga była naturalnym ich węzłem. Trzeba jednak pamiętać, biorąc przykład z Polski, że w rozległym stosunkowo kraju było kilka takich siedzib dawnych książąt plemiennych, którzy zaczęli dopiero akcję centralizacyjną, że więc i w Czechach było ich więcej i że stracili z biegiem czasu swe możliwości, gdy natomiast w Polsce wyrosły z nich „sedes principales” państwa. W drugiej połowie X w. współzawodnictwo Pragi i Libicy nie było jeszcze rozstrzygnięte i na tym współzawodnictwie nie tylko cesarstwo, ale i Bolesław Chrobry przez jakiś czas opierał swe nadzieje, a nawet po katastrofie Libicy działał w oparciu o jej pierwotną dynastię, mającą widocznie jeszcze w r. 1004, a więc kilka lat po katastrofie, duże oparcie w kraju.

Współzawodnictwo Sławnikowiczów z Przemysłidami miało różne fazy. Między innymi miało ono okres porozumienia, którego wyrazem był wybór św. Wojciecha na stolicę praską. Moment zachwiania jego stanowiska przy jednoczesnym zaostrzeniu polityki samodzielności Sobiesława w okresie wyprawy Ottona III na Obotrytów był też prawdopodobnie powodem zamachu na Libicę w r. 995 i katastrofy tejże Libicy i jej

¹⁴⁴ „Časopis Narodního Musea”, Praha 1953.

¹⁴⁵ „Numizmaticke listy”, IX, Praha 1954.

ksiąząt, której ślady w postaci zniszczenia pałacu i bazyliki udało się stwierdzić w czasie ostatnich wykopalisk. Na tym nie skończyła się walka. Sobiesław, którego ominęła katastrofa, schronił się u Bolesława Chrobrego, brał udział w wyprawie do Czech i zginął — jak wiadomo — w walkach Bolesława o Pragę. Wszystko to dowodzi, że bez względu na to, jaka była formalna postawa władcy libickiego (czy to on był owym „subregulus”, czy też nie), bez względu — powiadamy — na to, wszystkie ziemie opasane kręgiem gór czeskich nie tworzyły jeszcze w końcu X w. faktycznej jedności i dopiero o nią wśród krwawych bojów walczyły¹⁴⁶.

Fakty te są dostatecznym dowodem na to, iż jest rzeczą niemożliwą, aby w tych warunkach nad głowami Sławnikowiczów, których potęga rozwijała się od połowy X w., mogło istnieć władanie Przemyślidów w Krakowie i daleko na północnym Podkarpaciu, sięgając aż po Grody Czerwieńskie.

Pomiędzy Pragę a mającym należeć do Czech Krakowem staje faktyczna niezależność od Czech nie tylko Śląska i Moraw, ale także całych Czech wschodnich. Kto zatem chce podtrzymać tezę o przynależności Krakowa do Czech w początkach drugiej połowy X w., ten nie tylko musi wpierw rozproszyć wskazane wątpliwości co do tekstu przekazu al-Bekri — Ibrahim, ale dowieść przynależności w tym czasie do Czech tych trzech (a co najmniej dwóch) wyżej wspomnianych wielkich terytoriów, co więcej, wskazać choćby ogólnie, w jaki sposób mogły się one dostać w tak krótkim czasie po bitwie nad rzeką Lech, jak w latach 955—966, pod panowanie czeskie. Księżę czeski musiałby w ciągu lat dziesięciu dokonać tu podboju ólbrzymiego terytorium, bo co najmniej czterokrotnie przewyższającego obszarem jego państwo. Słowem, podboju na miarę nie spotykana w tym czasie w Europie środkowej, wśród dziwnego milczenia źródeł, zwłaszcza niemieckich, które chyba pochwaliby się zdobyciami lennika władcy Niemiec i powiększeniem przez to obszaru i wpływu Niemiec i byłyby chyba próbowały później powołać się na płynące stąd tytuły.

Trudno też dla ominięcia trudności, wynikających z faktu, że czeski podbój ziemi Wiślan musiałby sięgać aż po Grody Czerwieńskie, należące wtedy do Polski, trudno — powtarzamy — dla ich ominięcia pogodzić się z określeniem terenu Krakowa jako późniejszej ziemi krakowskiej, mającej znajdować się w rękach czeskich, przy jednoczesnym dzierżeniu Sandomierskiego przez Piastów, bo jest to terminologia zaczerpnięta z form XII i XIII w. Najbardziej ważką jest tu bowiem kwestia inna, a mianowicie gospodarcze znaczenie Krakowa jako najpoważniejszego centrum handlowego ówczesnej Polski (sól) na drodze Kijów—Praga, nie mniej ważnego dla niej, jak Praga dla Czech i Kijów dla Rusi¹⁴⁷, a także kwestia jego znaczenia jako łącznika nowej rosnącej Polski przez Wisłę i Bramę Morawską zarówno z centrami gospodarczymi Wielkich Moraw, jak i z chrześcijaństwem morawskim, momentów tak doniosłych dla organizowania się państwa polskiego w X w., jak i możliwość jego organizacji gospodarczej w ogóle.

Jeżeli się chce oznaczyć południowo-zachodnie granice Polski w czasach Mieszka I, to niepodobna tutaj pominąć danych, jakich dostarcza nam właściwa interpretacja

¹⁴⁶ Cosmae *Chronica*; Turek, *Slavnikova Libice*, s. 14 i n. Nar. Muzeum w Prace „Slavnikovska a Vrsovska Libice”. Wystawa 1954, art. R. Turka, s. 5—7.

¹⁴⁷ Warto zaznaczyć jeszcze jeden moment. Należałoby się spodziewać, że panowanie Czech nad górną Wisłą powinno wywołać dużą obecność monet czeskich w tzw. skarbach znajdujących na terytorium Wrocławskiego i Krakowskiego. W skarbach tych jednak brak jest tych monet, a monety czeskie zjawiają się dopiero w większej ilości około połowy XI w. jednocześnie z bardzo licznymi wtedy monetami węgierskimi, po upadku pierwotnego systemu monetarnego Piastów i załamaniu się wpływów mennic niemieckich.

faktów, zawartych w dokumencie *Dagome iudex*. Należy bowiem poddać rewizji interpretację topograficzną wspomnianego dokumentu. Nie tak dawno wskazałem na łamach prasy periodycznej na widoczne w łacinie regestu elementy wykształcającego się języka włoskiego, którego przykładem jest termin „longum mare”, i wskazując na błędność tłumaczenia go jako „długie morze” podkreśliłem, że nie idzie tu o formę łacińską, która by brzmieć winna „mare longum”, ale włoską, odpowiadającą dzisiejszym formom „lungotevere”, „lungarno”, „lungomare”, oznaczające tereny położone wzdłuż rzeki (Tybru, Arno) czy wzdłuż morza, jak polskie Powiśle i Pomorze. Opis granic Polski zaczyna się więc w regescie *Dagome iudex* od słów „incipit a primo latere longum mare fine Pruzze”, czyli „zaczyna się od pierwszego boku wzdłuż morza (względnie Pomorzem)¹⁴⁸ aż do Prus”.

Za interpretacją taką opowiedział się zapytany w tej sprawie wybitny znawca prof. Pisani z Mediolanu, wskazując ponadto na ważne rozróżnienie nazw terytoriów od nazw miejscowych przez dodanie słowa „ipse”, jak przy Krakowie: „fines Russe extendende usque in Cracoa”. Interpretację tę przyjął i S. Kętrzyński¹⁴⁹. Idąc dalej wskazał

¹⁴⁸ „Tygodnik Powszechny”, 1947, nr 27.

¹⁴⁹ Kętrzyński S., *Dagome iudex* (Przeł. Hist., XLI, 1950, s. 141 i n.). Mimo opublikowania w ostatnich latach kilku artykułów poruszających kwestię interpretacji dokumentu *Dagome iudex* nie widzę powodu do zmiany mego wyżej ujętego stanowiska. Nie widzę przede wszystkim dlatego, że dla wywodów moich decydująca jest przede wszystkim interpretacja ustępów dotyczących granicy południowej, a zwłaszcza przynależności Krakowa, czego przeważna część ich autorów nie kwestionuje względnie nie porusza lub porusza tylko ubocznie. Natomiast drugorzędne znaczenie ma sprawa „longum mare”, która głównie ich poruszyła, aczkolwiek przy takiej czy innej interpretacji granica tu nie ulegnie zmianie. W dodatku nie poruszają tu oni zupełnie tego, co jest istotą moich wywodów, a mianowicie interpretowania regestu przy pomocy elementów tworzącego się języka włoskiego i traktują sprawę tak, jak gdyby język włoski nie miał za sobą tysiącletniej prawie przeszłości. Ponieważ w tej mierze nie jestem oczywiście specjalistą, zwróciłem się o wydanie opinii do prof. Pisaniego, wybitnego znawcy tego przedmiotu, i należałoby oczekiwać w tym wypadku co najmniej przeciwstawienia jej innej miarodajnej opinii.

W szczególności artykuł Widajewicza (*Terytorium Polski w drugiej połowie X w.*, s. 17—27), przypisujący mi poglądy, których nigdy i nigdzie nie wyrażałem, prowadzi rozumowanie głównie w kierunku niezbyt zrozumiałego naukowo rozróżnienia krain „podłużnych” lub „poprzecznych”, natomiast ani słowem nie wchodzi w istotę moich wywodów, tj. próbę wyjaśnienia wyrażen zachodzących w *Dagome iudex* przy pomocy elementów tworzącego się języka włoskiego i próbuje interpretacji, w innym zresztą kierunku, przy pomocy własnych wywodów co do języka łacińskiego. Nie poruszono tam przede wszystkim sprawy odczytania po włosku „schinezne”, ale także rozróżnienia nazw ziem (Pruze, Ruse, Milze) od nazw miejscowych (Cracoa, Alemure), na co, idąc po linii wywodów prof. Pisaniego, położyłem specjalny nacisk.

Analogiczna sytuacja zachodzi przy artykule W. Hejnosza pt. *Z rozważań nad dokumentem Dagome iudex*, (*Slavia antiqua*, V, s. 289—90), w którym autor przypisuje mi wskrzeszenie dawnej koncepcji Lelewela, domyślającego się pod longum mare nazwy Pomorza, na której, jak wspomniałem, w ogóle się nie opieram, a przyjmując przynależność Krakowa do Polski (s. 289), nie notuje natomiast ani mego w tej mierze stanowiska, ani powiązanych z tym moich wywodów.

Inaczej stawia kwestie H. Łowmiański w rozprawie pt. *Longum mare* (*Rocz. Hist.*, XXIII, 1957, s. 67 i n.), który, skłaniając się do dosłownej interpretacji „longum mare” jako nazwy Bałtyku w oparciu o podniesione przez ks. Czaplewskiego wyrażenie Adama Bremeńskiego, widzi w mojej koncepcji zbieżność z poglądem Lelewela i nawiązanie zarazem „do najdawniejszych stosunków polsko-włoskich”; cytuje on stanowisko Widajewicza, sprzeciwiającego się mojej interpretacji, opartej przykładowo na „lungo mare” w Wenecji jako nazwie pochodzącej z XX w., gdyż z tego czasu pochodzi jakoby nazwa na Lido weneckim, chociaż idzie mi tu nie tyle o nazwę lokalną, potraktowaną przykładowo, co o formę językową; i tu, tak jak jego poprzednicy, autor nie zajął się istotą sprawy, to znaczy filologiczną oceną stosunku wyrażenia „longum mare” do wczesnych form języka włoskiego. Jak już zaznaczyłem, sprawa „longum mare” nie jest istotna dla moich wywodów do-

należy na błędności czytania w słowie „Schinezne” pierwszej zgłoski jako niemieckie „schi”, gdyż nie ma żadnej podstawy do wymawiania jej po niemiecku, ale są raczej argumenty za wymawianiem jej po włosku, a więc jako polskie „ski”, co ostatecznie wprowadzi nas nie do Szczecina, ale do Gniezna, brzmiącego w transkrypcji italiinizującego pisarza dokumentu jako „skinezne”.

Granice Polski obejmowałyby więc na południu Kraków, pojęty jako miasto (na południe od Krakowa kończyło się osadnictwo, a zaczynała się puszcza graniczna), Morawy aż po „Alemure”, przy czym raczej szłoby nie o Ołomuniec, ale o przekształconą przez kopistę „Silva Mure” w ówczesnych południowych Morawach (niemiecki Mailberg, cytowany w pocz. XI w. jako granica¹⁵⁰), a z wyłączeniem Milska, występującego w takiej formie jak Ruś. Granice te pokrywają się z wynikami wyżej podanych wywodów autora co do przynależności Moraw w drugiej połowie X w.

Omówić wreszcie wypada już na zakończenie moich wywodów przywilej dla biskupstwa praskiego z r. 1086, a raczej powody, dla których danych jego — rzekomo z IX względnie X w. pochodzących — nie traktuję jako materiału dowodowego dla okresu, który omawiam. Ponieważ — jak to niżej zaznaczam — uważam ten materiał, o ile idzie o jego wartość dowodową, za jedenastowieczny, przeto — jak mam nadzieję — omówię go w niedalekiej przyszłości w ramach pracy poświęconej temu okresowi, tj. zagadnieniom XI w. Jak już wyżej (s. 23) zazaczyłem, wedle dzisiejszego stanu badań wypada on z obrębu interesujących nas zagadnień, nie pochodząc bynajmniej z czasów założenia biskupstwa w Pradze, ale z okresu o sto lat późniejszego, tj. z r. 1086 i jest odbiciem dążeń i starań biskupa praskiego Gebharda Jaromira z tego właśnie czasu. Jak wiadomo, biskupstwo w Pradze zostało założone w r. 973¹⁵¹, pierwszy zaś biskup praski został wyświęcony zapewne w r. 976¹⁵², gdy już istniało nie tylko biskupstwo w Polsce założone w r. 968, ale także biskupstwo morawskie, którego istnienie, niezależnie od losów dawnej hierarchii metodiańskiej, stwierdzone jest w r. 976¹⁵³. Niemniej jednak nie jest znany dokument fundacyjny tego biskupstwa, a tym samym i jego pierwotne granice. Znany je dopiero z przywileju wydanego przez cesarza Henryka IV w r. 1086. W dodatku przywilej ten również nie jest znany z oryginału, ale z dwu kopii różniących się między sobą. W treści swojej zawiera on szereg wiadomości, zwłaszcza co do rzekomych granic biskupstwa praskiego, niemożliwych do pogodzenia z w. XI, ale także i z w. X czy IX, mających objawy fałszerstwa. Wywołało to, rzecz prosta, długotrwałe i zawile dyskusje pomiędzy historykami zarówno czeskimi, jak austriackimi i niemieckimi, a wreszcie polskimi, ponieważ przywilej ten włącza także część terytorium Polski do diecezji praskiej o bardzo szeroko zakreślonych granicach¹⁵⁴. W toku jej zrobiono nawet przypuszczenie, że nie tylko pewne

tyczących Krakowa, niemniej jednak mam prawo na powyższej interpretacji się opierać, dopóki specjaliści z zakresu filologii włoskiej nie przekonają mnie, a raczej prof. Pisaniego, o błędności takiego stanowiska.

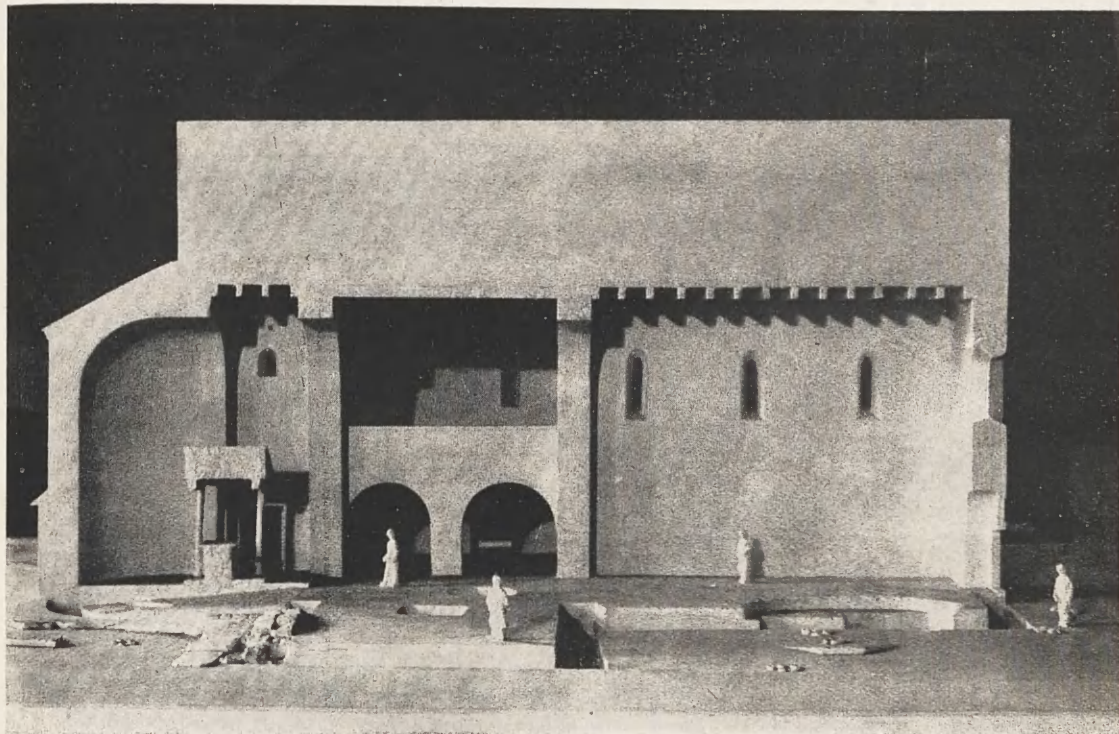
¹⁵⁰ Wskazał go na rok 1051 Pekař (*K'sporu*) jako Muriberg na granicy Moraw i Marchii Wschodniej.

¹⁵¹ Novotný, *České dejiny*, s. 587 wedle Naegle A., *Kirchengeschichte Böhmens*, I, cz. 2, Wien—Leipzig 1918, s. 413, który zestawiał też dotyczącą literaturę. Stasiewski, *Untersuchungen...*, s. 122.

¹⁵² Stasiewski, *Untersuchungen...*, s. 125.

¹⁵³ W każdym razie biskupstwo morawskie stworzone zostało jednocześnie, jeżeli nie wcześniej, z praskim.

¹⁵⁴ Dokładny przegląd dawniejszych z tych prac po r. 1938 podaje J. Widajewicz w pracy pt. *Kraków i Powąże w dokumencie biskupstwa praskiego z r. 1086* (Prace Kom. Hist. Pozn. Tow. Nauk., XI, z. 4, Poznań 1938).



Ryc. 3. Model bazyliki w grodzie libickim z wystawy z r. 1954 w Muzeum Narodowym w Pradze. Widok wnętrza od północy (na pierwszym planie odtworzony stan zachowania w momencie wykopalisk, na drugim rekonstrukcja J. Čibulki i J. Sokola).



Ryc. 4. Denar libicki Sobiesława Sławnikowicza (981 — 995). Awers wyobraża głowę w koronie z napisem w otoku Zobezlaus.

szczegóły z treści przywileju, ale i sam przywilej Henryka IV został podrobiony¹⁵⁵, twierdzenie jednak to w toku dalszej dyskusji się nie utrzymało.

W rezultacie za najbardziej słuszne uznać należy stanowisko zajęte przez Karola Potkańskiego w jego ostatnich pracach dotyczących tej sprawy¹⁵⁶, oparte na ujęciu tych wypadków przez A. Lewickiego¹⁵⁷, a przyjęte przez A. Małeckiego i T. Wojciechowskiego¹⁵⁸ oraz część uczonych czeskich, jak J. Pekař i V. Chaloupecký¹⁵⁹, i niemieckich, jak A. Naegle i B. Stasiewski¹⁶⁰. Stanowisko to, które mimo pojawienia się tuż przed drugą wojną światową dwu jeszcze wymienionych niżej rozpraw¹⁶¹ nie zostało, zdaniem moim, przez naukę polską obalone, jest następujące:

W r. 1085 Henryk IV, wynagradzając wierne usługi Wratysława II oddane mu w czasie walki o inwestyturę, nadał mu godność królewską i polecił arcybiskupowi trewirskiemu przeprowadzenie koronacji. Kosmas opisując ten fakt określa go jako nadanie Wratysławowi II godności króla Czech i Polski i w opisie koronacji zaznacza, że zebrani na niej Czesi okrzyknęli Wratysława królem Czech i Polski, co wiązało się z ówczesnymi planami Wratysława II złączenia pod swym berłem obu krajów, korzystając z upadku Bolesława Śmiałego i słabości rządów Władysława Hermana, który zresztą w krytycznym momencie (od maja 1085 do 20 sierpnia 1086) nie posiadał jeszcze następcy. Stanowisko to poparł niebawem T. Wojciechowski, dowodząc dążeń Wratysława do opanowania przynajmniej Polski południowej. Jednocześnie z tym, jak wywodzi Potkański, toczyła się akcja Gebharda Jaromira, arcybiskupa praskiego i młodszego brata Wratysława, o wcielenie biskupstwa morawskiego do diecezji praskiej. Przegrawszy sprawę przed Grzegorzem VII i synodem postanowił Jaromir przeprowadzić tę sprawę przy pomocy zwycięskiego w tej chwili cesarza Henryka IV, u którego boku, w najcięższych dla cesarza chwilach (1077—1084), pełnił urząd kanclerza; istotnie uzyskał odeń przywilej sankcjonujący tę zmianę. Ponieważ dla takiego dokumentu bardzo przydatny był podkład powołujący się na to, że diecezja praska miała od dawna pożądane dla Gebharda Jaromira granice, przeto Jaromir biegły, jako dawny kanclerz, w potrzebnych do tego formułkach, nie mając odpowiedniego dawnego dokumentu, bo nie posiadał go w Rzymie jeszcze w r. 1075, dokonał fałszerstwa, przedstawiając zebrany na synodzie w Moguncji w r. 1085 taki właśnie sfałszowany dokument, który stał się podstawą dokumentu cesarskiego wystawionego w Ratyzbonie 20 kwietnia 1086 r. Jak to dowodnie wykazała krytyka, dokument ten pelen sprzeczności i błędnych informacji, zwłaszcza co do osoby cesarza Ottona I, papieża Benedykta VI i św. Wojciecha, i będący oczywistym fałszerstwem, zawiera opis granic biskupstwa praskiego, obejmujących m. in. Kraków i całą Polskę południową aż po Bug i Styr, mogące wchodzić w ramy aspiracji Wratysława II. Granice te nie są znane z żadnego innego źródła, pokrywają się natomiast wyraźnie z „granicami Polski i diecezji krakowskiej z czasów Bolesława Śmiałego”, przy czym dodano do granic właściwych Czech i Moraw Kraków wraz z ziemią ważską, „tak że granice diecezji praskiej wymienione w przywileju

¹⁵⁵ Bachmann, *Cosmas und die Urkunde des Kais. Heinrich IV über den Umfang des Prager Bistums* (Mit. I. Ö. G.).

¹⁵⁶ Potkański, *Granice biskupstwa krakowskiego*; tenże, *Przywilej z 1086 r.*

¹⁵⁷ Lewicki A., *Wratysław II czeski królem polskim* (Spr. Gimn. w Przemyśle, 1876).

¹⁵⁸ Małecki A., *Rewizja dziejów polskich* (Z przeszłości dziejowej, I, Kraków 1897), Wojciechowski T., *Szkice historyczne XI w.*, Warszawa 1925.

¹⁵⁹ Pekař J., *K'sporu o zakladci listimu biskupstwa Prazkeho* (Český časopis hist., Praha 1904); Chaloupecký V., *Česka hranice vychodni koncem XI století* (Česki časopis hist., Praha 1932).

¹⁶⁰ Naegle, *Kirchengeschichte Böhmens*; Stasiewski, *Untersuchungen...*

¹⁶¹ Widajewicz, *Kraków i Poważe...*, tenże, *O dokumencie bisk. praskiego z r. 1086.*

z 1086 r. składają się z dwu części. W pierwszej są stare granice diecezji praskiej, w drugiej zaś dodane są Morawy i cała ówczesna Małopolska. Sama redakcja przywileju¹⁶² za takim podziałem... przemawia”¹⁶³. Ponieważ Kosmas, który przekazał w wątpliwej wierności kopii ten dokument, jest wedle niektórych badaczy prawdopodobnym współautorem, jeśli nie autorem fałszerstwa, przeto podanie przezeń planów Wratisława co do Polski musi mieć swoją wymowę i może wyjaśniać cele i powody fałszerstwa.

Stanowisko to przyjęli wyżej wspomniani badacze polscy, czescy i niemieccy, ostatnio przed wojną (1933) B. Stasiewski, konkludujący swój wywód stwierdzeniem, że granice wschodnie przywileju praskiego oceniać należy z sytuacji r. 1085 i że przedstawiony przez Gebharda w Moguncji przywilej św. Wojciecha nie był prawdziwy¹⁶⁴. Nie zostało też obalone to stanowisko przez dwie ostatnio przed drugą wojną światową wydane prace polskie. Autor pierwszej z nich, J. Widajewicz, powrócił w zasadzie do dawnej tezy W. A. Maciejewskiego, a później Abrahama, że granice diecezji praskiej wedle przywileju z r. 1086, w szczególności Bugu i Styru, są granicami metropolii wielkomorawskiej św. Metodego, co jednakże zostało obalone słusznymi w tej mierze wywodami K. Buczka¹⁶⁵. Niestety, nie można uważać również za przekonujące wywodów samego K. Buczka¹⁶⁶, który nie przytaczając żadnego konkretnego faktu, a opierając się wyłącznie na subtelnym, ale niestety pozbawionym dowodów rozumowaniu, pragnie udowodnić, że dokument omawiany istotnie odtwarza zasięg państwa czeskiego z czasów około r. 973¹⁶⁷. W tych warunkach pozostaję przy wyżej podanej opinii. Nie zapominam przy tym o zdaniu, jakie przed kilkudziesięciu laty na temat sporów o przywilej z r. 1086 napisał K. Uhlirz: „Do tych zagadnień, które, jak się zdaje, nigdy nie zostaną rozstrzygnięte i nigdy nie spoczną, należy i zagadnienie utworzenia biskupstwa praskiego”¹⁶⁸. Niemniej jednak, jak w całych niniejszych rozważaniach, szukać chciałbym wśród licznych krzyżujących się hipotez jakiegoś pewnego punktu oparcia, który, dopóki nie zostaniemy przekonani o lepszym i bardziej przekonującym rozwiązaniu, streszcza się zasadniczo w ujęciu Potkańskiego, mimo już wprowadzonych przez innych badaczy i dających się jeszcze wprowadzić uzupełnień i poprawek¹⁶⁹.

Może dalsze badania na gruncie dziejów Polski i Czech XI w. rzucą nowe światło na sam przywilej z r. 1086. Jeśli idzie o jego podkład, musielibyśmy się doczekać — co jest mało prawdopodobne — odkrycia dokumentu erekcyjnego biskupstwa praskiego.

¹⁶² Tak dokładne opisanie granic zachodniej części diecezji, a bardzo ogólnikowe, zdaje się z pamięci (bo Jaromir bawił poprzednio przez kilka lat w Polsce i mógł się z nimi pobieżnie zaznajomić), granicy części wschodniej, wskazuje że mamy tu do czynienia z dwoma redakcjami, jedna, części zachodniej, może na jakichś zapiskach z X w. oparta, druga części zachodniej powstała w XI w., tworzona z pamięci, a wciągająca granice diecezji krakowskiej do falsyfikatu. Potkański, *Granice biskupstwa krakowskiego*, s. 26.

¹⁶³ Tamże, s. 23—27.

¹⁶⁴ Stasiewski, *Untersuchungen...*, s. 167 i przyp. 217.

¹⁶⁵ Widajewicz, *Kraków i Powąże...*

¹⁶⁶ Buczek, *O dokumencie biskupstwa praskiego z r. 1086*, s. 32—33.

¹⁶⁷ Tamże, s. 43.

¹⁶⁸ Uhlirz K., *Die Errichtung des Prager Bistums*, Praha 1901, s. 1.

¹⁶⁹ Rezultaty te dowodzą też potrzeby krytycznego przebadania wielu dotychczasowych hipotez co do postępu budowy państwa polskiego w X i XI w., a w szczególności dziejów jego ziem południowych, stanowiących zarówno geograficznie, jak i gospodarczo i kulturalnie warunek jego rozwoju. Niektórym z tych zagadnień mam nadzieję poświęcić w przyszłości dokładniejsze rozważania.

EKSKURSY

1. Sprawa przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę

Do kwestii wymagających bardzo gruntownych badań należy, wbrew pozorom, sprawa przyjęcia chrześcijaństwa, której badania od długiego czasu nie posunęły się naprzód. Jak niegdyś, tak i dziś przyjmuje się, że chrześcijaństwo wprowadzone było i przyjęte od razu, nie rozważając bliżej ani szans, ani skutków tej zmiany tak ogromnej dla ówczesnej Polski doniosłości, a w motywach bezpośrednich akcentuje się w dalszym ciągu wpływ osobisty Dobrawy i wyprowadza się chrześcijaństwo polskie z Czech¹. W przeciwieństwie do tego trzeba zaznaczyć, że brak źródeł informujących o jakichś wstępnych przygotowawczych akcjach chrystianizacyjnych czy o wcześniejszym przenikaniu chrześcijaństwa do Polski nie dowodzi jeszcze, że tak nie było i że Polska jest tutaj wyjątkiem w stosunku do całej Europy, nie wyłączając jej najbliższych sąsiadów, Czech, Węgier, krajów skandynawskich i Litwy, gdzie przyjęciu chrześcijaństwa towarzyszy dość długi nieraz okres przygotowawczy. Przy wysuwaniu decydującej roli Dobrawy (nawet niektórzy nowsi badacze nie mogą się obronić przed psychologicznymi rozważaniami na ten temat) zapomina się również, że jest to powszechna forma przypisywania inicjatywy pokornej kobiecie (Etelberta, żona króla Kentu; Chrodehilda, żona Klodwika; Adelajda, żona dodana Gezie). Twórcy średnio-wiecznych źródeł historiograficznych szli tu po linii ówczesnego kościelnego poglądu na świat, przedstawiając pokorną chrześcijańską małżonkę, nakłaniającą męża do dobrych i pobożnych uczynków; widzą oni w przyjęciu chrześcijaństwa przede wszystkim sprawę wiary, a nie biorą pod uwagę społecznych, gospodarczych i kulturalnych konsekwencji tych zmian, które przede wszystkim brane być musiały pod uwagę przez panującego przy decyzjach w tej mierze.

Im bardziej od wypadków odległe jest źródło, tym silniej wybija się w nim ten punkt widzenia. Istotny stan rzeczy widoczny jest lepiej tam, gdzie mamy obfitość źródeł współczesnych, jak np. w sprawie nawrócenia Litwy, Litwy tak bardzo przesiąkniętej wpływami chrześcijaństwa, w której notabene chrześcijańska żona Olgierda nie odegrała roli w sprawie, w której zadecydowała konieczność przejścia nowej formy organizacji społecznej, gdy dawna nie mogła się już ostać. Trudno nie przyjąć, że podstawą decyzji Mieszka była konieczność nowych form społeczno-gospodarczo-politycznych dla jego państwa, by wzmocnić zarówno państwo, jak i swoją władzę, decyzja możliwa do realizacji dopiero z chwilą posuniętego zróżnicowania się społecznego i gospodarczego ówczesnego społeczeństwa, jak na to wskazywały już głosy nowszych badaczy (Grodecki)², a co występuje coraz wyraźniej w świetle wyników badań wykopaliskowych. Nie ulega wątpliwości, że Piastowie próbowali wprowadzać pewne urządzenia feudalizmu chrześcijańskiego już w dobie pogańskiej (prace około grodów, or-

¹ Nie wprowadza w zasadzie innego ujęcia *Historia Polski*, s. 62—163.

² *Dzieje Polski średniowiecznej*.

ganizacja służebna, drużyna). Chrześcijaństwo usuwając kultury pogańskie, mające zawsze charakter regionalny, a najczęściej nieprzyjazne wobec innoplemiennych książąt, wspomagało centralizację i wzmacniało władzę księcia decydującego o obsadzie biskupstw. Stworzenie centralnego kultu pogańskiego — jak tego dowiodła próba na Rusi — było bardzo trudne. Wreszcie (jak na to wskazał już Grodecki)³, chrześcijaństwo torowało drogę jedynowładztwu i primogeniturze. Jak dalece były to, powody skłaniające księcia do przyjęcia chrześcijaństwa, tak z drugiej strony wywoływały opór ze strony społeczeństw plemiennych; dlatego też książę bardzo poważnie musiał się liczyć z płynącym stąd dlań ryzykiem i niebezpieczeństwem, biorąc pod uwagę wypadki u słowiańskich sąsiadów Polski, od losów Waclawa czeskiego poczynając.

Zapewne przy wyborze żony chrześcijanki, najprawdopodobniej nie pierwszej żony, wolał Mieszko zwrócić się nie do Niemiec, ale do Słowian, tak jak później szukał żony dla najstarszego syna w chrystianizujących się Węgrzech, ale to tylko umacnia pogląd, że małżeństwo czeskie było skutkiem, a nie przyczyną decyzji Mieszka. Jak zaznaczyliśmy wyżej, nie znamy jego daty. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że Bolesław Chrobry zeni się po raz pierwszy zapewne w r. 984, a być może już w r. 982, niebawem zaś ponownie, to nawet przyjmując możliwie młody jego wiek zgodzić się wypadnie na wcześniejszą od r. 967 datę jego urodzin, zgodną z przekazem o sześćdziesięciu latach życia, a z tym i na datę małżeństwa Mieszka z Dobrawą, wcześniejszą od r. 965, przy czym mimo wszelkich w tej mierze wątpliwości niepodobna przejść do porządku dziennego nad znajdującą oparcie w źródłach możliwością, że Dobrawa była nie córką, ale siostrą Bolesława czeskiego.

Trudno też obecnie podtrzymywać w całości argumenty za czeskim wpływem na przyjęcie chrześcijaństwa przez Polskę Mieszka czerpane z polskiego słownictwa kościelnego, przejętego rzekomo od Czechów. Ilość dotyczących przykładów zmniejszona została już przez Klicha; żeby jednak uznać samą zasadę, należałoby dać odpowiedź na bardzo mocne w tej mierze wątpliwości budzące się wobec faktu, że szereg terminów przejętych jakoby przez Polaków od Czechów występuje także w języku chorwackim (biskup, prałat, diak, olter, pop, križ, misa, post, birma), który pośrednictwa czeskiego nie potrzebował, nie mówiąc już o tym, że 'papież' czy 'jałmużna' wprost wiodą do Papst, Pabest, Almosen. Jeśli byli tu więc jacyś pośrednicy, to chyba chrześcijaństwo wielkomorawskie — oczywiście tylko w pewnej mierze. Jeśli nadto weźmiemy pod uwagę, że pewne terminy (np. związane z organizacją Kościoła XII—XIII w. czy zakonów żebraczych) znaleźć się mogły w języku polskim dopiero w XIII i XIV w., że zatem możliwy w tym czasie wpływ językowy czeski nie daje żadnych argumentów dla wieku X, jeśli dodamy, że niektóre wyprowadzane z Czech terminy, jak 'kościół', zjawily się w Polsce notorycznie później, wypierając pierwotną 'cerkiew', to trzeba będzie czeskie pochodzenie polskiej terminologii kościelnej wykreślić definitywnie z rzędu argumentów za wywodem chrześcijaństwa polskiego z Czech.

Charakterystyczne światło na postawę Mieszka i pierwszych Piastów wobec chrześcijaństwa oraz społeczne i polityczne podstawy ich działania rzuca fakt, że starając się nader usilnie o niezależność kościelną od metropolii niemieckich i o własne arcybiskupstwo, a później o jego restytucję i utrzymanie charakteru metropolitalnego Gniezna, nie wykazują żadnych dążeń do włączenia dynastii do kultu chrześcijańskiego i zadowolają się przyjęciem owoców śmierci św. Wojciecha wśród współzawodnictwa z Czechami i analogicznego dążenia ze strony Węgier. Władysław węgierski uzyskuje w końcu XI w. kanonizację kilku świętych, wśród nich obok męczennika Gerharda dwu

³ Tamże, s. 24—25.

przedstawicielei dynastii króla Stefana i jego syna Emeryka. Książęta czescy walcząc o relikwie św. Wojciecha rozwijają niemniej kult Przemyślidy Waclawa; w Polsce, gdzie przecież wiedziano o kulcie Karola W., nie słyszymy nawet o próbach rozwinięcia kultu względnie uzyskania kanonizacji kogoś z przedstawicielei dynastii nawet w okresach najlepszych stosunków z papieżstwem.

Bardzo powoli dokonywa się u nas przestawienie badań nad św. Wojciechem i nad jego działalnością, niewątpliwie bardzo skromną, na odpowiadające bardziej istocie rzeczy badania nad kulturalno-politycznym znaczeniem tego kultu. Nie zbadane są dotąd rozwijające się na tym tle związki kulturalne z Węgrami i Czechami, jak również znaczenie całej grupy bliskich mu działaczy rozwijających akcję tak w Polsce i Czechach, jak na Węgrzech. Dość przytoczyć takie fakty, jak trwanie historyków polskich przy osobie Astryka-Atanazego, gdy nauka węgierska zna dwu odrębnych działaczy kościelnych, Astryka i Atanazego.

Dla wszechstronnego nakreślenia początków chrześcijaństwa w Polsce brak nam szczególnego rozważenia sprawy tzw. reakcji pogańskiej w Polsce, jej podkładu politycznego, społecznego i gospodarczego, z przejściem na drugą połowę XI w., tym bardziej że analogiczny rozwój wypadków spotykany jest i bliżej znany gdzie indziej, przede wszystkim na Węgrzech. Ułatwiłoby to lepsze zrozumienie roli tych elementów przy ujęciu chrześcijaństwa w Polsce i jego początkowe związanie z górnymi warstwami społeczeństwa.

Przestudiowanie wreszcie elementów chrześcijaństwa wschodniego w Czechach, Morawach i na Węgrzech pozwoliłoby może rzucić jakieś światło na stosunek Polski do tego chrześcijaństwa, mimo że rzecz wydaje się być od dawna negatywnie przesądzona. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że cesarstwo bizantyńskie przeżywa w tym czasie renesans polityczny, a Kościół wschodni rozwój swej ekspansji kulturalnej, należałoby dać przynajmniej odpowiedź na pytanie, dlaczego sięgnąwszy nie tylko do Węgier, ale nawet do Czech, ominęła ona Polskę.

Jeśli idzie o najdawniejszą drogę wpływów chrześcijaństwa na Polskę, to niewątpliwa wydaje się droga z Wielkich Moraw przez Bramę Morawską w stronę ziemi Wiślan, ale rozświetlenie tego zagadnienia zależeć będzie zarówno od wyniku badań wykopaliskowych, prowadzonych obecnie na Morawach, jak i wzmoczenia tych badań nad górną Wisłą, o czym mówiliśmy wyżej. Wiąże się to w konsekwencji z pozycją Krakowa i tłumaczy doniosłość jego przynależności państwowej także i dla tego cdcinka badań nad Polską X w.

2. Chronologia początku dziejów Polski

Rozważania stanu naszych badań nad początkami chrześcijaństwa w Polsce łączą się z koniecznością rozważenia także i chronologii początku panowania Mieszka I. Wątpliwości, podniesione przez Labudę co do daty 963, są niewątpliwie słuszne, aczkolwiek można by mieć zastrzeżenia co do przyjmowanej przezeń daty r. 965. Bliższego rozpatrzenia wymagają też daty 965, 966 i 968. Traktując jako najbardziej uzasadnione stanowisko tych badaczy, którzy przyjmują, że *Rocznik kapitulny krakowski* wywodzi się z tablic paschalnych sprowadzonych do Krakowa około r. 1000 z wpisami zaczętymi na miejscu zapewne około r. 1012, a w każdym razie przed r. 1016 (choć nie można wykluczyć, że nawet przed r. 1040), wziąć musimy pod uwagę to, że wpisano weń z pamięci daty co najmniej od lat 50, jeśli nie 80 wstecz. Uderzające jest, że po dwu pisemnych datach, 965 o przybyciu Dobrawy i 966 o chrzcie Mieszka, następuje szereg dat dotyczących Niemiec, a więc przywiezionych do Polski, sięgających po r. 1000,

oraz kilka dat związanych ze św. Wojciechem, oczywiście wpisanych po jego męczeństwie. Spośród dwu dat wyżej wymienionych przyjęta może być jako pewna data chrztu Mieszka, rok 966, bo przyjąć należy, że przechowało ją w trwałej pamięci duchowieństwo, zwłaszcza zaś biskupi, dla których musiała mieć poważne znaczenie ze względu na powstanie pierwszego biskupstwa w Polsce. Natomiast data przybycia Dobrawy do Polski w r. 965 jest datą najprawdopodobniej wykombinowaną. Wiadomo, że Dobrawa przybyła do Polski przed chrztem Mieszka, ale już w czasach Thietmara, a więc w czasach polskich początków *Rocznika kapitulnego*, nie wiadomo, czy przybyła na rok, czy na 3 lata przed chrztem. Słowem, że wahano się między r. 963 a 965; z tym też oczywiście zachwiać się musi data urodzin Bolesława Chrobrego, będąca czystą kombinacją późniejszych roczników. Natomiast data założenia biskupstwa w r. 968 wydaje się być dość pewna zarówno z tych powodów co data 966, jak i faktu, że rok podany przez *Rocznik czeski* znajduje oparcie w wiadomości *Annalisty Saxo*, że stało się to przed założeniem arcybiskupstwa magdeburgskiego. W każdym razie przykłady te dowodzą, że ściślejsze zbadanie chronologii wypadków czasów Mieszka I jest kwestią ciągle otwartą.

3. Początki zależności Polski od Niemiec

Dla sprawy początków zależności Polski od Niemiec przełomowe znaczenie miało ustalenie przez Tymienieckiego stosunku Thietmara do Widukinda, nie posiadającego jeszcze wiadomości o zależności Polski od cesarstwa. Fakt, że Thietmar przeniósł wstecz na początki rządów Mieszka późniejsze koncepcje polityczne, uprawnia nas do przyjęcia, że dopiero rok 986 jest pierwszą datą stwierdzonej, i to przejściowej, zależności Polski od cesarstwa, a to w formie stosunku trybutarnego, ciężącego najprawdopodobniej nie nad całą Polską, ale nad samym tylko Pomorzem. Ponieważ dzieje się to w czasach Ottona III i rządów jego matki, w czasach inaugurujących nowy kierunek polityki cesarstwa na wschodzie, trudno byłoby tu mówić o jakichś ściślejszych formach zależności, tym bardziej że polityka ta umożliwia w najbliższych latach Mieszkowi I zbliżenie się do stolicy papiejskiej, poświadczone aktem *Dagome iudex*. Przy całej słuszności stanowiska, że wobec ówczesnej zależności papieżstwa od cesarstwa i korzystnego układania się stosunków między Polską a cesarstwem nie może on być objawem dążenia do znalezienia w papieżstwie ochrony przeciw cesarstwu, wymaga jednakże bliższego zbadania cel tej akcji i wysuwające się możliwości związania jej ze staraniem o metropolię czy koronę królewską.



Spis ilustracji

	s.
1. Grody sławnikowskie wedle terminologii Kosmasa	43
2. Wykopaliska na grodzie libickim (wycinek z planu grodziska), a. bazylika, b. pałac	49
3. Model bazyliki na grodzie libickim z wystawy z r. 1954 w Muzeum Narodowym w Pradze. Widok wnętrza od północy (na pierwszym planie odtworzony stan zachowania w momencie wykopalisk, na drugim rekonstrukcja J. Čibulki i J. Sokola)	po s. 52
4. Denar libicki Sobiesława Sławnikowicza (981 — 995). Awers wyobraża głowę w koronie z napisem w otoku Zobezlaus	po s. 52

Spis treści

Wstęp	3
I. Państwo Wiślan	3
II. Pierwsza połowa X wieku	16
III. Sprawa przynależności Krakowa do Czech w X wieku	23
A. Relacja Ibrahima ibn Jakuba	23
B. Sprawa Śląska i Moraw	37
C. Państwo libickie	42
Ekskursy	55
1. Sprawa przyjęcia chrześcijaństwa przez Polskę	55
2. Chronologia początku dziejów Polski	57
3. Początki zależności Polski od Niemiec	58
Spis ilustracji	59

DANUTA REDEROWA

STUDIA
NAD WEWNĘTRZNYMI DZIEJAMI
KRAKOWA POROZBIORÓWEGO
(1796—1809)

CZEŚĆ I
ZAGADNIENIA URBANISTYCZNE



22316

WSTĘP

Zajęcie Krakowa przez Austriaków w r. 1796 przypada na okres, kiedy sfery rządzące w monarchii naddunajskiej zerwały z poglądem, utrzymującym się za Marii Teresy, o tymczasowej tylko przynależności ziem polskich do krajów habsburskich¹. Drugi, a potem trzeci rozbiór poddał rewizji dotychczasową politykę Austrii wobec Galicji. Wymazanie państwa polskiego z karty Europy przyniosło przesunięcie granic pruskich na wschód, usunęło zatem ostatecznie obawy austriackie przed penetracją ze strony rosyjskiej na ziemiach polskich, zagarniętych przez Austrię. Tak więc okupanci pewni trwałości i bezpieczeństwa swych zdobyczy postanowili zagospodarować się w nich na stałe. W ramach nowej polityki w stosunku do miast kierowali się chęcią podniesienia ich z trwającego dotąd upadku². Po r. 1796 program podniesienia stanu miast objął i Kraków, włączony wtedy do monarchii habsburskiej. Zagospodarowanie się w tym mieście przyszło Austriakom tym łatwiej, że ich administracja zdobyła doświadczenie na zagarniętych ziemiach polskich już w latach 1772—1795, a urzędnicy okupacyjni posiadali przygotowanie do rozwiązania problemów, narastających w związku z zakreślonym w latach osiemdziesiątych zagadnieniem podniesienia kraju. Przyszły rozwój miasta zasadniczo miał być oparty na rozwoju rynku wewnętrznego dla zbytu płodów rolnych oraz na podniesieniu poziomu produkcji przemysłowej.

Tak zakreślony plan polityki miejskiej w Galicji pozwolił Krakowowi wejść znów, w latach 1796—1809, na drogę rozwoju. Podkreślano to już w czasach Księstwa Warszawskiego w memoriale wygotowanym do króla Fryderyka Augusta, stwierdzając następującymi słowami: „ze smutkiem przed WKM wyznać przychodzi, że Kraków dostawszy się pod obce panowanie, a przestawszy być miastem pogranicznym, zaczął się cokolwiek dźwigać ze swych ruin, sprowadził się na nowo przemysłny rękodzielnik i kupiec. Rząd starał się o pomnożenie dochodów miasta, wyprowadził tutejszą municypalność z długów tak dalece, że nie tylko wystarczyła swymi dochodami na wszelkie publiczne potrzeby, ale [...] miała już znaczne w swoim skarbie zapasy”³.

Na zmianę w dotychczasowych warunkach miasta wpływała nie tylko dbałość Austriaków o podniesienie się ekonomiczne kraju; ważne były tu zmienione warunki gospodarcze. Jedną z przyczyn stanowił fakt, iż Kraków przestał być miastem pogranicznym odciętym od swego zaplecza (jak to miało miejsce w latach 1772—1795), drugą przyczyną było otwarcie drogi do wschodniej Galicji i do Lwowa.

Nie można lekceważyć pomijanych dotąd w literaturze osiągnięć władz austriackich

¹ Tokarz W., *Galicja w początkach ery józefińskiej w świetle ankiety rządowej z roku 1783*, Kraków 1909, s. 5.

² W wyniku sporządzono już w r. 1783 obszerny memoriał o stanie Galicji. Autorem memoriału był bar. Margelik, późniejszy pierwszy gubernator Galicji Zachodniej.

³ Bibl. PAN Kraków, rkps 224.

w procesie rozwojowym Krakowa, trzeba jednak pamiętać, że była to kontynuacja podjętych już dawniej starań reformistycznych rządu Rzeczypospolitej. Dowodem troski o podniesienie z upadku miast polskich było zawiązanie Komisji Dobrego Porządku, co jednak w Krakowie nie mogło mieć poważniejszych skutków, m. in. z uwagi na ówczesne niekorzystne dla dalszego rozwoju miasta stosunki gospodarcze. Następnym krokiem przygotowującym naprawę miast polskich były reformy Sejmu Wielkiego. Praktycznie reformy te, w wyniku następujących wypadków politycznych, były raczej programem niż rzeczywistością. Już Sejm Grodzieński wprowadził w nich nowe zmiany porządkując (choć w inny sposób) życie miast polskich, tym samym i Krakowa. Był to okres przemian w życiu miasta, który zaczął się w drugiej połowie XVIII wieku. Czasy te zamknęły epokę feudalną Krakowa, przekształcając go stopniowo w miasto nowożytne. Wydarzenia ówczesne sprawiły, że ostateczna realizacja tych przemian przeniosła się w czasy porozbiorowe i na okres Rzeczypospolitej Krakowskiej. Zmieniające się często w tym okresie rządy w Krakowie zachowały program podniesienia stanu miasta.

Stąd zatem zmiany dokonane w Krakowie na przełomie XVIII i XIX wieku są wypadkową projektów i ustaw Sejmu Wielkiego i Grodzieńskiego, zarządzeń austriackich z okresu pierwszej okupacji, usiłowań rządu Księstwa Warszawskiego, wreszcie posunięć Rzeczypospolitej Krakowskiej. W rezultacie wypadkowa ta zadecydowała o fizjonomii Krakowa, jaka wytworzyła się w czasach Wolnego Miasta i utrzymywała się w zasadzie przez cały wiek XIX.

Jak dalece zgodna była polityka następujących po sobie rządów w kwestii urządzenia miasta, świadczą zarządzenia, które w tym okresie wychodziły w mieście. I tak rozporządzenie o zniesieniu cmentarzy parafialnych, znajdujących się w obrębie murów fortyfikacyjnych, którego władze polskie nie potrafiły przeprowadzić z uwagi na brak egzekutywy spowodowany ogólnym rozprzężeniem, przeprowadzili w niewiele lat później Austriacy. Wysuwane zaś przez Austriaków żądanie przeniesienia na przedmieścia zakładów przemysłowych, m. in. szlachtuzów, powtórzone później przez władze Księstwa Warszawskiego, zrealizowane zostało dopiero za rządów Wolnego Miasta Krakowa⁴. W ramach usprawnienia administracji miejskiej wyszło w r. 1796 rozporządzenie o urządzeniu archiwum. Sprawę tę podniesiono po raz pierwszy w Komisji Boni Ordinis, potem na Sejmie Grodzieńskim w r. 1793, wreszcie wrócono do niej w r. 1795, ażeby w końcu, w rok później, już za czasów rządów austriackich, rozpocząć prace nad inwentarzem ksiąg dotąd jeszcze nie porządkowanych⁵. Przede wszystkim zaś wyraźną kontynuację polityki Austriaków przy kształtowaniu zewnętrznego wyglądu miasta podjęła Rzeczpospolita Krakowska. Zarządzenia wydane przez istniejący wówczas urząd budownictwa miejskiego były powtórzeniem przepisów obowiązujących już za czasów austriackich⁶.

Postawione przez okupantów zadanie zaprowadzenia i utrzymania ładu i porządku w mieście podjęte zostało gorliwie za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej. Powstał nawet specjalny komitet upiększenia miasta. Skutkiem tego wyprowadzono Kraków z zaniedbania w ciągu prawie że jednego pokolenia. Ambroży Grabowski, który przyjechał do Krakowa w r. 1797, do miasta ciemnego, brudnego, o zrujnowanych domach, pisał u schyłku swojego życia: „Kto przez ostatnie 20 lat [...] Krakowa nie widział, a daw-

⁴ WAP, Wolne Miasto Kraków (dalej WMK) IV — 2.

⁵ WAP, rkps 1271.

⁶ WAP, akta gubernialne, fasc. 1; Jarosławiecka-Gąsiorowska M., *Architektura neoklasycyzna w Krakowie* (Rocz. Krak., XXIV, Kraków 1933, s. 122).

niejszy jego stan pamięta, temu, gdy go teraz odwiedzi, trudno jest pojąć, jakie w upięknieniu [...] nastąpiły zmiany”⁷.

Niestety, przepisy, projekty i zarządzenia, które zmierzały do zatarcia śladów minionych klęsk oraz do stworzenia w Krakowie odpowiednich dla mieszkańców warunków zdrowotnych, chociaż nacechowane troską o nowożytnie rozwiązania urbanistyczne, w tym na wskrós jeszcze średniowiecznym ciasno zabudowanym mieście, nie zawsze były szczęśliwe. Powody leżały w tym, iż ówczesnym pojęciom obce było zrozumienie potrzeby konserwacji zabytków. Zasada użyteczności była zasadą naczelną. Przykładem może być trwająca przez wiele miesięcy debata nad sprawą zniesienia murów, podczas której wysuwały się przede wszystkim dwie kwestie: jedna to zagadnienie potrzeby urzędnictwa w Krakowie fortecy, druga, prawie że równie ważna, to konieczność zdobycia materiału na budowę nieodzownych dla miasta kanałów. Drugim, nie mniej jaskrawym przykładem, była w czasach Wolnego Miasta Krakowa sprawa Bramy Floriańskiej, której zachowania bronił jeden z prekursorów ochrony zabytków Radwański. Władze, chcąc słusznie sprawą pokierować, rozkazały sporządzić plan kosztów zarówno zburzenia, jak i restauracji bramy⁸.

Bezwzględnie natomiast korzystne były zarządzenia, które Austriacy wprowadzili w mieście na polu lecznictwa. Wiek XVIII przyniósł nowe pojęcia w zakresie przestrzegania higieny w miastach. Przodowały na tym polu Prusy, które zabiegały o stan zdrowotny rekruta i płatnika podatkowego. W Polsce troska o zdrowie ludzkie i wszelkie w tej mierze przedsięwzięte projekty schodziły na dalszy plan z uwagi na doniosłe wypadki natury politycznej. Wprawdzie Komisja Edukacji Narodowej, organizując szkoły lekarskie, wprowadzała nowożytnie sposoby nauczania, nie dając się wiele wyprzedzić na tym polu nauce zachodnioeuropejskiej, a Kraków, przodując w tym względzie w kraju, miał jak najlepsze widoki na wykształcenie w krótkim czasie dobrych fachowców dla klinik i aptek krakowskich⁹, jednakże burze wojenne stanęły temu na przeszkodzie i zadały cios dobrze rozwijającemu się po reformach uniwersytetowi.

Tak więc, kiedy Austriacy przyszedli do miasta, wprowadzane przez nich na tym polu zarządzenia¹⁰ były dla Krakowa pożyteczną nowością. M. in. Austriacy zobowiązali niewykwalifikowanych aptekarzy do zdawania egzaminów, akuszerkom zaś dla łatwiejszej ich kontroli polecieli wywieszać na domach tablice.

Ten krótkotrwały, pomyślny w dziejach miasta okres był wynikiem reorganizacji przez Austriaków Krakowa przede wszystkim pod kątem widzenia jego samowystarczalności gospodarczej i dochodowości fiskalnej. Okupanci kierowali się jedynie swoim pojętym interesem gospodarczym. Pomyślne warunki, jakie chcieli stworzyć miastu, wypływały z ogólnych wytycznych ówczesnej polityki austriackiej, stosowanej do miast galicyjskich. Jednak rzetelne wysiłki, jakie podejmowali dla podniesienia miasta, nie zatarły właściwego władzom okupacyjnym stanowiska wobec ludności ziem zabranych.

Zaraz na wstępie swych rządów wydali Austriacy do ludności polskiej odezwę, w której domagali się uznania ich władzy i bezwzględnego posłuszeństwa. „Przez zgo-

⁷ Grabowski A., *Wspomnienia*, II, wyd. S. Estreicher (Bibl. Krak., nr 41, Kraków 1909, s. 180).

⁸ WAP, WMK IV — 2.

⁹ Szumowski W., *Krakowska szkoła lekarska po reformach Kolltątaja* (Bibl. Krak., nr 67, Kraków 1929, s. 283).

¹⁰ WAP, rkps 1274, 1275. M. in. nakazali rejestrację psów, wprowadzając przymus noszenia przez nie znaczków. Tamże, rkps 1271.

dne z powinnością wykonanie tego wszystkiego — głosiła odezwa — krajowi mieszkańcy staną się względów i łaski naszej godnymi uczestnikami. Przeciwnie zaś ci, którzy by (mimo lepsze oczekiwanie) niniejszemu lub innym następnym rozporządzeniom naszym sprzecznymi pokazać się mieli, sobie samym przypisać by powinni, jeśliby przeciw chęci naszej łaskawość tę, z którą wszystkim poddanym naszym panować nie mniej nawykli, jak skłonni jesteśmy, musieli w ostrość i w ścisłą sprawiedliwość zamienić”¹¹.

Nie zważając na wyniszczenie w pozbawionym rezerw finansowych mieście, już w pierwszych miesiącach swojego panowania w Krakowie rozpisali Austriacy pożyczkę wojenną. Stojąc u progu kryzysu, do którego doprowadziły wkrótce kolejne wojny koalicyjne, i potrzebując pieniędzy, nie grozili konsekwencjami w razie nie podporządkowania się zarządzeniu, ale zabiegali o pomyślny skutek zarządzenia, tłumacząc, iż tę formę ofiary podyktować miała jakoby, według słów cesarza, „tylko osobliwsza miłość, z którą ku [...] poddanym dla ich wierności i powolności zawsze okazywanej przywiązani jesteśmy, oraz owe mocne nasze przedsięwzięcie oszczędzania ich w każdej okazji tak daleko, jak okoliczności pozwalają, i uczynienia im ulgi w opłacaniu danin”¹². W czasie trwających wojen mnożyły się wezwania do wzięcia udziału w obronie „Ojczyzny” oraz do składania dobrowolnych datków. Rekrutów werbowano nie tylko za pomocą odezw tego rodzaju, jak: „Obiecujemy sobie po dobrych sentymentach Zachodniej Galicji obywatelów, którzy po tak wielu wycierpianych uciskach na koniec pod opiekę Najjaśniejszego domu austriackiego bezpieczeństwo własności i osób, wolności religii, spokojności i zgody używają”¹³, ale przede wszystkim przez wyznaczanie nagród stawającym do poboru, specjalnie zaś wyróżniając nielicznych zgłaszających się dobrowolnie. Ale gorliwych do wojowania za „Ojczyznę” nie było. Rekruci galicyjscy masowo zbiegali do Legionów Dąbrowskiego. Dobrowolne ofiary pieniężne składali zaś obywatele pochodzenia niemieckiego lub niektórzy arystokraci, związani z okupantem wspólnymi interesami.

Austriacy od chwili objęcia rządów liczyli się z możliwością zbrojnych wystąpień ze strony okupowanej ludności¹⁴. Wznowienie trzeciej wojny koalicyjnej w r. 1805 wpłynęło na wzmożenie obaw przed ewentualnymi ruchami powstańczymi na ziemiach polskich. Świadczy o tym choćby przebieg, jaki przybrała sprawa zburzenia murów miejskich Krakowa. Po dekrete cesarskim z r. 1804 o ich zniesieniu, lokalne władze wojskowe zażądały w r. 1806 ponownego przedyskutowania tej kwestii, a to z uwagi na brak jakiegokolwiek ufortyfikowanego miasta w Galicji, gdzie na wypadek rozruchów można byłoby zabezpieczyć skarb i mienie państwowe¹⁵.

Dyrekcja policji czuwała nad opinią publiczną, miała pod swoją opieką cudzoziemców i podejrzane osoby (co miesiąc odbywano rewizję miasta w celu ich wyśledzenia), cenzurowała dzienniki i wszelkie wydawnictwa pochodzące z drukarni krakowskich oraz utrzymywała w mieście szpiegów¹⁶.

Mimo iż w latach okupacji obeszło się bez poważnych wystąpień antyrządowych, z chwilą wejścia w r. 1809 wojsk polskich do Krakowa było rzeczą zupełnie zrozumiałą,

¹¹ „Gazeta Krakowska”, 28 IV 1796, nr 33. Wyjątek z odezwy wydanej przy oficjalnym przejmowaniu ziem polskich po trzecim rozbiorze.

¹² Tamże, 11 IX 1796, nr 72.

¹³ Tamże, 23 XI 1796, nr 93.

¹⁴ W przewidywaniu rozruchów trzymano np. stale w pogotowiu dobrze uzbrojony oddział. Wawel-Louis J., *Pierwsza rekrutacja w Krakowie* (Rocz. Krak., I, Kraków 1898, s. 360).

¹⁵ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

¹⁶ WAP, akta prefekturalne, fasc. 1. Ze sprawozdania krakowskiej dyrekcji policji o stanie bezpieczeństwa w mieście w czasach Księstwa Warszawskiego.

iz „rozhułane pospólstwo, wylamawszy drzwi od więzień policyjnych, nie tylko obwinionych po większej części za opinię w sprawiedliwym zapale wypuściło, ale posuwając dalej swawolę zrabowało 4 koszary policyjne, zabrawszy broń, mundury [...] i wszelką prywatną własność straży policyjnej, druzgocąc wszystkie inne skarbowe efekta i mszcząc się na osobach straż składających za urazy do nienawistnego rządu”¹⁷.

Koniec w. XVIII rozpoczął decydujące dla miasta zmiany. Kryzys feudalizmu, załamania się dotychczasowych form gospodarki, zataczająca coraz to szersze kręgi racjonalizacja życia odbiły się na wyglądzie miasta i przygotowały zmianę jego ukształtowania przestrzennego. W latach okupacji austriackiej w Krakowie zmiany te nie występowały jeszcze wyraźnie, niemniej lata te były okresem tworzenia się ich podstaw.

Autorka niniejszego opracowania stawia sobie za zadanie oświetlenie tych przełomowych dla Krakowa czasów w latach rządów austriackich, w pierwszym okresie okupacji (1796—1809).

Obfitość materiału źródłowego wpłynęła na rozszerzenie pracy, co w konsekwencji doprowadziło do podziału jej na dwie części. Pierwsza ukazuje się w niniejszym „Roczniku”, druga część pojawi się w tomie następnym. Pierwszy z rozdziałów *Studiów nad wewnętrznymi dziejami Krakowa porozbiorowego* wprowadza czytelnika w warunki, w jakich rozwijał się Kraków, oraz tłumaczy powody upadku miasta. Drugi rozdział, rysując obraz miasta oraz charakteryzując poszczególne dzielnice i ich genezę, przedstawia zmiany jego wyglądu¹⁸ na przełomie XVIII i XIX w. Wiąże się on ściśle z rozdziałem trzecim, który jest uzupełnieniem drugiego, i omawia, pozostające w dużym stopniu w sferze projektów, rozwiązania urbanistyczne przygotowane przez władze austriackie.

Zapoznanie się z gospodarką austriacką w Krakowie na tym odcinku pozwoli na wyrobienie sobie poglądu na motywy postępowania okupantów w mieście w tych latach, może niejednokrotnie fałszywie dotąd oceniane. Austriacy początkowo brali pod uwagę projekty raczej przebudowy i rozbudowy miasta; w rezultacie przystąpili do podniesienia podupadłego i zubożałego Krakowa metodami może zbyt „gospodarskimi”, ale w ich pojęciu jedynie możliwymi w ówczesnych warunkach miasta. Krótki okres ich rządów sprawił, iż pewne, bezsprzecznie konieczne dla miasta urządzenia, jak np. budowa kanałów, pozostały jedynie na papierze.

W dalszych rozdziałach, które pojawią się w II cz. *Studiów*, omówione będą zagadnienia związane ze zmianą ustroju miasta, jaką Austriacy wprowadzili w ramach światłego absolutyzmu, pozbawiając Kraków samorządu¹⁹, oraz stosunki majątkowe Krakowa i uporządkowanie gospodarki miejskiej przeprowadzone przez Austriaków. Osob-

¹⁷ Ale „nienawiść” nie była tak silna. „Skompromitowany” dyrektor policji jedynie „po krótkim areszcie za granicę był odesłany”.

¹⁸ Ze zmian ogólniejszej natury wypada podkreślić, że w końcu XVIII w. rozwijało się na prawym brzegu Wisły osiedle miejskie (prawobrzeżna część dzisiejszego Krakowa) pomyślane i stworzone przez Austriaków jako konkurent dla dawnej stolicy. Na krótki czas (tylko na okres Księstwa Warszawskiego) przyłączone do Krakowa, mimo odrębności i wszelkiego poparcia ze strony rządu austriackiego nie wyrosło ono nigdy do rozmiaru poważnego współzawodnika Krakowa, potwierdzając tym, iż istniejący układ urbanistyczny oparty jest na podstawach odpowiadających potrzebom gospodarczym.

¹⁹ Ze sprawą reorganizacji miasta wiąże się ściśle szeroko wówczas dyskutowana kwestia powtórzonego przyłączenia Kazimierza do Krakowa. Jak bardzo mieszkańcom Kazimierza zależało na odrębności, świadczy fakt, iż jeszcze w czasach Wolnego Miasta Krakowa przy spisywaniu dawnych swych praw i przywilejów jako ostatni przywilej zanotowano uchwałę Sejmu Grodzieńskiego o odłączeniu Kazimierza od Krakowa. WAP, akta hipoteczne Kazimierza.

nym, szeroko omówionym zagadnieniem będzie wreszcie kwestia składu ludności w mieście i oświetlenie stosunków ludnościowych pod względem narodowościowym, społecznym i zawodowym. Na szczególną uwagę zasługuje problem kształtowania się w Krakowie warstwy urzędniczej i inteligencji zawodowej przy osłabieniu znaczenia magnatów w mieście. Ginie też pod koniec w. XVIII dawny patrycjat krakowski i warstwa zamożniejszego mieszczaństwa, czy to na skutek wymierania, czy też ubożenia głównych jego przedstawicieli. Na ich miejsce powstaje w tym okresie warstwa złożona z ludzi nowych, którzy przewodzą życiu gospodarczemu miasta w XIX w. Schodzą z pola Łaskiewiczowie, Krumpholcowie, a zjawiają się m. in. Wentzlowie, Fiszerowie, Treutlerowie i Helclowie. Rodziny te, przeważnie niemieckiego pochodzenia (co prawda z Czech i Moraw), zasymilowały się niezmiernie szybko i stanęły w latach następnych na czele polskiego ruchu umysłowego, a często i politycznego. Proces ten był wynikiem załamania się dawnych form gospodarki, jak również spowodowany był przez czynniki pozaekonomiczne, mianowicie częste zmiany polityczne. Omówiona też będzie sprawa stanowiska Żydów w mieście, którzy nie posiadając praw obywatelskich zaczęli napływać do Krakowa w latach okupacji pruskiej (1794—1796). Tutaj też zamierzam omówić bliżej, wiążący się ściśle z zagadnieniami ludnościowymi, problem życia umysłowego i artystycznego miasta oraz problem opieki społecznej.

Źródła do dziejów wewnętrznych Krakowa porozbiorowego znajdują się prawie w całości²⁰ w WAP w Krakowie w dziale archiwum miejskiego.

Obfitość materiałów, jakimi dysponujemy, zawdzięczamy ogromnie rozbudowanemu aparatowi urzędniczemu, który działał wówczas w krajach monarchii Habsburgów. Pedanteria i dokładność biurokracji austriackiej wpływała hamująco na funkcjonowanie urzędów i realizację powziętych postanowień. Dla nas jednak jest podstawą szczególnych wiadomości o Krakowie. Oto spisywane na przykład często z przesadną drobiazgowością inwentarze nieraz mało ważnych zakładów i instytucji pozwalają nam odtworzyć obraz dawnego Krakowa, i to nie tylko zewnętrznie, od strony ulicy, ale także wewnętrznie, od środka, w domach czy sklepach.

Zużytkowanie tych materiałów w takich rozmiarach, jakie zachowało nam archiwum, przekraczałyby ramy zakreślone dla niniejszej pracy. *Studia*, ujmując zasadnicze zagadnienia dziejów wewnętrznych Krakowa omawianego okresu i zapoczątkowując nad nimi badania chcą zwrócić uwagę historyków Krakowa na te materiały.

Rządy centralistyczne i pozbawienie Krakowa samorządu²¹ spowodowały, iż zasadniczym źródłem do poznania miasta w tym okresie są nie tylko archiwalia magistratu, cechów oraz innych organizacji miejskich, ale przede wszystkim materiały wyprodukowane przez szereg urzędów państwowych, działających na terenie ówczesnej Galicji, od których w tym scentralizowanym państwie miasto było zależne. Najwyższą władzą krajową było Gubernium²², któremu podporządkowane były niższe władze administracyjne. Tak więc zasadnicze materiały związane z całokształtem zagadnień miejskich znajdują się w aktach gubernialnych oraz w skromniejszych ilościowo aktach urzędu cyrkularnego (Kreisamt). Obfitość tego materiału jest również wynikiem zakreślenia obszernego

²⁰ Bibl. PAN i Bibl. Jag. w Krakowie posiadają współczesne odpisy spisów domów w mieście.

²¹ Nowy, pochodzący z nominacji Gubernium magistrat zainstalowano w r. 1802. O. Balzer podaje natomiast, że w Galicji magistraty pochodzące z nominacji władz rządowych istniały dopiero od r. 1805 (*Historia ustroju Austrii w zarysie*, Lwów 1899, s. 380—381).

²² W latach 1796—1803 istniało Gubernium Galicji Zachodniej dla krajów zabranych przez Austrię przy trzecim rozbiórce. Zostało ono potem zniesione; Wschodnią i Zachodnią Galicję podporządkowano jednemu Gubernium z siedzibą we Lwowie.

programu reorganizacji miasta. Celem jego realizacji przygotowano szereg planów i memoriałów, a wygotowane przez komisje zestawienia i inwentarze dają nam obraz Krakowa w przełomowych dla niego latach, rysują pełny, a zarazem ostatni obraz miasta jeszcze w zasadniczym swym zrębie feudalnego. Zinwentaryzowany przez Austriaków Kraków ze schyłku XVIII w. pozwala nam ostrzej i jaśniej dostrzec miasto, na którym reformistyczne dążenia z ostatnich lat Rzeczypospolitej małe zostawiły ślady. Materiały sporządzone przez Austriaków mają charakter dopełnienia dawniej zebranych przez Komisję Boni Ordinis wiadomości dotyczących lat upadku miasta i prób jego naprawy. Specjalnego typu materiały (inwentarze, opisy nieruchomości), pozwalające na odtworzenie wyglądu zabudowań w mieście, zawierają akta urzędu fiskalnego. Podobne zawartością są akta buchalterii. Osobną grupę stanowią akta tzw. instytucyjne, zawierające materiały do dziejów uniwersytetu, szkół, szpitali i instytucji duchownych. Dodatkowe materiały, oświetlające zewnętrzny obraz miasta, znajdują się w aktach i księgach hipotecznych.

Osobnym, znacznym zespołem są archiwalia dyrekcji policji, urzędu, który z uwagi na swe atrybucje, zależał także wprost od Wiednia. Materiały te, ilościowo obfite, nie dorównują jednak wartości szczuplejszego zespołu akt gubernialnych.

Wiele różnorodnych szczegółów znajduje się w luźnych aktach poszczególnych szpitali i kościołów w Krakowie (*Acta ecclesiarum et monasteriorum Crac.* oraz *Acta hospitalium*). Wiele szczegółów zawierają również *Varia*. Drugorzędny charakter posiadają różne akta objęte katalogiem tymczasowym, a odnoszące się do lat 1795—1809, choć znajduje się tu m. in. także spis ludności z r. 1796. Nie można również lekceważyć, nielicznych zresztą, akt prefekturalnych z czasów Księstwa Warszawskiego, które, podobnie jak akta z czasów Rzeczypospolitej, rzucają światło na dzieje Krakowa w poprzednim okresie.

Osobnym, ważnym materiałem do poznania dziejów miasta są liczne już z tego okresu plany oraz materiał ikonograficzny. Na czoło wysuwa się tu sporządzony przez Austriaków w celach budowlanych plan całego Krakowa, tzw. Senacki, oraz kilka kopii planów wojskowych miasta. Mamy też dużo planów poszczególnych dzielnic, czy to z lat współczesnych, czy z następnych, które i dla okresu przez nas omawianego posiadają wartość dokumentacyjną. Dodatkowym materiałem są niektóre plany ze schyłku lat Rzeczypospolitej, a przede wszystkim publikowany przez Tomkowicza plan Kołłątajowski oraz plan Rynku krakowskiego z r. 1787²³.

Nie jest rzeczą bez znaczenia przy korzystaniu z archiwaliów odnoszących się do lat 1796—1809, że większa ich część nie jest uporządkowana. Zinwentaryzowane są tylko akta dyrekcji policji oraz w toku porządkowania jest archiwum magistratu, z którego część tylko objęto już dawniej drukowanym katalogiem. S. Krzyżanowskiego. Ten stan rzeczy jest powodem, że dziś nie można sobie zdać jasno sprawy, w jakim stopniu materiały, którymi dysponujemy, są kompletne. K. Bąkowski pisał o nich w r. 1907 „Akta [...] z czasów po r. 1796, użytkowane często w pierwszej połowie XIX w., tułały się z miejsca na miejsce, mniej potrzebne, tj. starzejące się, szły najprzód na mniej dostępne półki, potem na strychy lub do piwnic. Akta rządowe z czasów od 1796—1809 [...] uważano długo za stracone, aż przed paru laty znaleziono je w nieładzie w jednej z piwnic pod magistratem, skąd przeniesiono do archiwum miejskiego. Wprawdzie niektóre fascykuły zawilgły, a nawet częściowo zbutwiały od wilgoci miejscami, ocalał

²³ Tomkowicz S., *Kołątajowski plan Krakowa z r. 1785; tenże, Plan Rynku krakowskiego z r. 1787* (Rocz. Krak., IX, Kraków 1907).

jednak ogromny materiał historyczny do owej tak mało znanej epoki”²⁴. Tak więc dopiero uporządkowanie tego „ogromnego materiału”, poznanie historii poszczególnych zespołów, pozwoli nam na właściwą ocenę posiadanych źródeł.

Za umożliwienie mi korzystania z materiałów archiwalnych dziękuję dyrekcji WAP w Krakowie oraz jego pracownikom, w szczególności zaś bardzo dziękuję mgr S. Pańkównie za okazaną mi w ciągu kilku lat pomoc i cierpliwość.

W archiwum konsystorza krakowskiego kapituły metropolitalnej znajduje się wiele materiałów do dziejów własności kościelnej w Krakowie. W *Studiach* materiały te zostały wyzyskane w odniesieniu do zabudowań Wawelu. Za udostępnienie ich dziękuję ks. drowi B. Przybyszewskiemu.

Źródłem do poznania dziejów ówczesnego Krakowa jest także współczesna prasa, na jej czoło wybija się wydawana regularnie od r. 1796 „Gazeta Krakowska”²⁵.

Bogaty materiał archiwalny wyzyskuje i uzupełnia literatura przedmiotu tylko w bardzo niedużym stopniu. Okres ten mało bowiem pociągał badaczy i mało jest uwzględniony zarówno w ogólnych opracowaniach dziejów Krakowa, jak i w poważniejszych pracach monograficznych. Wyjątek stanowi pozycja Barwińskiego²⁶, podająca zresztą tylko streszczenie memoriału Baldacciego, urzędnika austriackiego z r. 1801, o stanie Krakowa oraz o porządkach wprowadzonych w nim przez okupanta. Komunikat ten podany jest wszelako bez krytycznego ustosunkowania się wydawcy. Barwiński, który prowadził długoletnie studia nad dziejami Galicji, ogłaszając memoriał Baldacciego zapowiedział opracowanie dziejów Krakowa i Galicji Zachodniej w tym właśnie okresie²⁷. Niestety, nie doszło do zrealizowania tej publikacji. Drugą pozycją jest opracowanie A. Chmiela²⁸, podające zarys ustroju miasta Krakowa; jest ono tylko streszczeniem obszernej, opartej o materiał archiwalny pracy autora, znajdującej się w rękopisie w WAP Kraków. Nie sięgnął w ten okres, z natury rzeczy, J. Ptaśnik. Co się zaś tyczy podstawowego — mimo upływu prawie pół wieku od jego pojawienia się — opracowania ogólnego *Dziejów Krakowa*, Bąkowskiego²⁹, to opiera się ono, omawiając interesujący nas okres, jedynie na znanej szeroko literaturze i uwzględnia drukowane wspomnienia pamiętnikarskie.

W tym stanie rzeczy nie należy lekceważyć prac pisarzy historycznych XIX w. Na czoło wysuwają się tu prace drukowane i znajdujące się w rękopisie, A. Grabowskiego³⁰ i Wawela-Louisa³¹, oświetlające wygląd miasta i jego sytuację gospodarczą w la-

²⁴ Bąkowski K., *Teatr krakowski 1780—1815* (Bibl. Krak., nr 37, Kraków 1907, s. 13).

²⁵ Wyjątki z niej publikował Bąkowski K., *Kronika krakowska 1796—1848*, cz. I 1796—1815 (Bibl. Krak., nr 27, Kraków 1905).

²⁶ Barwiński E., *Kraków na początku XIX wieku* (Rocz. Krak., XVIII, Kraków 1919).

²⁷ Barwiński (*Kraków na początku ...*, s. 32) pisał: „memoriał o stanie Galicji Zachodniej [...] będzie jednym z najważniejszych źródeł do mojej zamierzonej pracy, mającej dać rys rządów austriackich w tej części polski”.

²⁸ Chmiel A., *Ustrój miasta Krakowa w XIX wieku*, „Kraków w XIX wieku”, I (Bibl. Krak., nr 72, Kraków 1932).

²⁹ Ptaśnik J., *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, Warszawa 1949; Bąkowski K., *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911.

³⁰ Grabowski, *Wspomnienia II*; tenże, *Kraków i jego okolice*, wyd. V, Kraków 1866; tenże, *Dawne zabytki miasta Krakowa*, Kraków 1850; tenże, *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852.

³¹ Wawel-Louis J., *Przechadzka kronikarza po Rynku krakowskim*, Kraków 1890; tenże, *Kupcy krakowscy w epoce przejściowej (1773—1846)*, Kraków 1883. Zagadnienie stosunków gospodarczych w tych czasach rozwinął, zresztą bez szczególnego uwzględnienia stanu Krakowa, w swej

tach upadku. Również literatura obca³² daje rzeczowy materiał do tego zagadnienia. Pozostają jeszcze drobne przyczynki oświetlające wybrane zagadnienia, jak praca Bąkowskiego o teatrze³³ i Wawela o poborze wojskowym z czasów okupacji austriackiej³⁴. Z nowszych badań monograficznych do dziejów miasta, przynoszących materiały do lat 1796—1809, to prace odnoszące się do topografii Krakowa, przede wszystkim niezastąpiona dotąd praca Tomkowicza, jak również opracowany przez T. Czortę plan Krakowa z czasów Sejmu Wielkiego i praca o granicach Krakowa³⁵. Prawdziwą kopalnią wiadomości o domach przy głównych ulicach Krakowa są prace Chmiela³⁶. Także niektóre przedmieścia doczekały się źródłowych opracowań, obejmujących ten okres³⁷. Opracowane jest także częściowo zagadnienie szpitalnictwa i nadzoru sanitarnego Krakowa austriackiego³⁸. Dzieje miasta u schyłku XVIII w. nie doczekały się natomiast specjalnych studiów źródłowych. Zasadniczą przyczyną braków i luk w historiografii Krakowa tego okresu jest fakt, iż w opracowaniach dotyczących tego tematu opierano się prawie wyłącznie na dostępnym, głównie drukowanym materiale pamiętnikarskim, pozostawiając niemal zupełnie na uboczu obfity materiał archiwalny. Materiał pamiętnikarski jest niewątpliwie poważny (przy dużym wkładzie pamiętnikarzy obcych), toteż przewijał się nieustannie przez wszystkie opracowania, stwarzając niemal że uswięcony, tradycyjny obraz Krakowa przełomu XVIII i XIX w. Składały się nań, jak zaznaczono, pamiętniki obce zebrane przez Schnür-Pepłowskiego³⁹ oraz pamiętniki polskie⁴⁰, wreszcie wydane i nie wydane wspomnienia Grabowskiego. Nie sięgnęli więc poza literaturę pamiętnikarską przy odmalowaniu tych lat ani Estreicher⁴¹, ani, jak już podkreślano, Bąkowski.

Studia powstały w oparciu o materiał archiwalny do dziejów Krakowa z przełomu XVIII i XIX wieku, przygotowywany w ramach badań prowadzonych przez mnie z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. W tym miejscu dziękuję więc prof. J. Dąbrowskiemu nie tylko za zwrócenie mi uwagi na ten w zasadzie nie opracowany dotąd okres w dziejach Krakowa, ale przede wszystkim składam serdeczne podziękowanie za udzielenie mi wielu cennych rad i wskazówek.

znakomitej syntezie dziejów gospodarczych Polski Rutkowski J., *Historia gospodarcza Polski*, II, Czasy porozbiorowe, Kraków 1950.

³² Bredetzky S., *Reisebemerungen über Ungarn und Galizien*, Wien 1809.

³³ Bąkowski, *Teatr krakowski ...*, oraz szereg artykułów A. Chmiela zebranych w *Szkicach krakowskich* (Bibl. Krak., nr 100, Kraków 1939—1947), dotyczących tematyki okupacyjnych rządów austriackich w Krakowie.

³⁴ Wawel-Louis, *Pierwsza rekrutacja ...*

³⁵ Tomkowicz S., *Ulice i place Krakowa w ciągu dziejów, ich nazwy i zmiany postaci* (Bibl. Krak., nr 63—64, Kraków 1925—1926); Czort T., *Plan miasta Krakowa i okolicy w dobie Sejmu Czteroletniego*, PAU, Kraków 1929; *Rozszerzenie granic 1909—1915*, wyd. K. Rolle, Kraków 1931.

³⁶ Chmiel A., *Domy krakowskie* (Bibl. Krak., nr 54, 57—58, 61—62, 73, 76, 81, 85, Kraków 1917—1935).

³⁷ *Studia nad przedmieściami Krakowa* (Bibl. Krak., nr 94, Kraków 1938).

³⁸ Wachholz L., *Szpitala krakowskie 1220—1920*, II (Bibl. Krak., nr 59—60, Kraków 1921—1924).

³⁹ Schnür-Pepłowski S., *Galiciana 1778—1812*, Lwów 1896; tenże, *Cudzoziemcy w Galicji (1787—1841)*, Kraków 1898.

⁴⁰ Wodzicki S., *Wspomnienia z przeszłości od r. 1768 do roku 1840*, Kraków 1873; *Pamiętniki hr. St. Wodzickiego*, Kraków 1888; Wielogłowski W., *Kraków przed czterdziestu laty*, Kraków 1871.

⁴¹ Estreicher S., *Znaczenie Krakowa dla życia polskiego w XIX wieku*, „Kraków w XIX w.”, I (Bibl. Krak., nr 72, Kraków 1932).

I. HISTORYCZNE WARUNKI ROZWOJU I UPADKU KRAKOWA

Zagadnienie upadku miast w Polsce nie jest dostatecznie wyświetlone i wymaga jeszcze dalszych badań źródłowych. Dla J. Rutkowskiego¹ przyczyny upadku są wytłumaczone (ogólna koniunktura gospodarcza, wojny, klęski żywiołowe), ale nie dość jeszcze wyczerpująco przedstawiają się mu powody, dla których miasto tak wolno podnosiło się z ruin. Zagadnienie to mimo wieloletniej dyskusji nie jest wyczerpane, na co wskazywał m. in. S. Żurawicki², nawołując do podjęcia i szerszego omówienia tego problemu. Ptaśnik podkreślał, że upadek miast nie był zjawiskiem specyficznym dla dziejów polskich. Ten sam proces występował na zachodzie Europy. Pod wpływem klęsk wojny trzydziestoletniej oraz konkurencji przemysłu holenderskiego straciły swoje znaczenie miasta niemieckie, a w w. XVIII zubożały także na skutek śrubby podatkowej³ świetnie rozwijające się do niedawna miasta flandryjskie.

Co do Krakowa, rzecz również wymaga jeszcze dalszych rozważań. W każdym razie ażeby zrozumieć stan tego miasta w okresie upadku, w jakim znalazł się w XVIII w., oraz powody, które doprowadziły do tego po okresie świetności, kiedy to był największym i najbogatszym miastem Polski, należy sięgnąć przede wszystkim do podstaw jego świetnego rozwoju; zmiany bowiem w tej dziedzinie zachodzące, a nie tylko doraźne katastrofy oraz ucisk mieszczań przez uprzywilejowaną szlachtę, spowodowały zahamowanie rozwoju, a następnie upadek miasta. Miasta nie żyją przecież własnym tylko życiem w oderwaniu od otaczającego je terytorium i gospodarczego zaplecza, ale są organiczną ich częścią. Dalsze istnienie korzystnych dla rozwoju miasta warunków pozwala na rychłe podniesienie się po doraźnej katastrofie wywołanej wojną lub klęską żywiołową, powetowanie poniesionych strat i rozwinięcie na nowo życia gospodarczego.

Jakie przyczyny złożyły się na pomyślny rozwój gospodarczy Krakowa w ciągu wiekowego jego istnienia? Były to te same powody, które wpłynęły na jego powstanie, a więc: z jednej strony obfite wyposażenie najbliższej okolicy w bogactwa naturalne, z drugiej — doskonałe pod względem komunikacyjnym położenie, umożliwiające zarówno szybką wymianę płodów naturalnych tego regionu, jak i import poszukiwanych towarów obcych, co oprócz korzyści handlowych przyspieszało wzrost produkcji własnej.

Dawniejsze badania nad rozwojem Krakowa poza momentami politycznymi (Kraków stolicą Polski) kładły przede wszystkim nacisk na pomyślnie położenie komunikacyjno-handlowe oraz wiążące się z nim korzyści uzyskiwane przez miasto z handlu zagranicznego, a w szczególności z handlu transito. Nie umniejszając ich znaczenia należy przyjąć za podstawę rozwoju Krakowa obfitość bogactw naturalnych, które działając w szerokim promieniu przyciągnęły właśnie już w najdawniejszych czasach kupców do Krakowa, oraz związany z wymianą handlową rozwój produkcji własnej i produkcji regionu; te momenty złożyły się na stworzenie z Krakowa i jego okolicy ośrodka produkcji przemysłowej i stałych obrotów handlowych, a nie tylko miejsca targów czy jarmarków, co występowałoby wówczas, gdyby o znaczeniu Krakowa decydowały same tylko względy komunikacyjne.

Rzecz prosta, że fazy pomyślnego rozwoju Krakowa, względnie jego upadku, zwią-

¹ Rutkowski J., *Historia gospodarcza Polski*, I, wyd. III, Poznań 1947, s. 256.

² Żurawicki S., *Rola stałego rynku w rozwoju miast. Rola szlacheckiego folwarku w upadku miast* (Odrodzenie w Polsce, I, Warszawa 1955, s. 365).

³ Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo ...*, s. 321. W Amsterdamie w 1740 r. 400 domów było nie zamieszkanymi, w r. 1743 liczba ich wzrosła do 900.

zane były z okresami rozwoju czy upadku produkcji górniczej i przemysłowej regionu krakowskiego, jak również koniunktury komunikacyjnej. W ciągu XVI w. osiągnął Kraków najwyższy szczyt swego rozwoju jako ośrodek miejski, zarówno przemysłowy, jak i handlowy, właśnie dzięki najwyższym w tym czasie osiągnięciom produkcji górniczej i przemysłowej. Równoważąc nimi zmierzch dotychczasowej koniunktury komunikacyjnej przeżywał okres największej pomyślności jako miasto, ośrodek gospodarczy i kulturalny.

„Właśnie tu w Małopolsce — pisze Baranowski⁴ — w najbliższej okolicy Krakowa były warunki do wytworzenia się zdrowego polskiego przemysłu”. Nie doszło jednak do tego, wręcz odwrotnie, wskutek szeregu przyczyn, w XVII i XVIII w. nastąpiło zahamowanie, a następnie upadek jego rozwoju.

Jak już wspomniano na wstępie, drugim czynnikiem warunkującym założenie i rozwój miasta był moment komunikacyjny. Zaznaczyło się to silnie w XIII w., tj. w okresie powstania wielkiej drogi lądowej, przebiegającej przez ziemie polskie, a łączącej Bałtyk z Węgrami i Konstantynopolem. Kraków rozumiał doskonale, jak wielkie szanse daje miastu skrzyżowanie tej drogi ze starym traktem handlu zachodniego, wiodącym z Czech i Moraw do Kijowa i dalej na wschód, toteż walczył wytrwale, aby przy pomocy prawa składu i przymusu drogowego ustalić punkt przecięcia obu wielkich magistrali właśnie w Krakowie. Czyniło to miasto naturalnym ośrodkiem handlu transito i wielkim rynkiem wymiany towarów, zwłaszcza z chwilą opanowania przez Polskę Rusi — bramy dla handlu ze Wschodem.

Ten stan rzeczy, zapewniający Krakowowi przeszło dwa wieki świetności ekonomicznej i rozwoju, przetrwał — pomimo pojawienia się i późniejszej walki z nowymi konkurentami (Lwów — Gdańsk) — aż do drugiej połowy XVI w., kiedy to jeszcze na dziesiątki lat przed katastrofą „potopu” zaczęły występować oznaki poważnego zachwiania podstawami dobrobytu i bogactw Krakowa⁵, spowodowane zresztą nie tylko zmianą dotychczasowej dobrej koniunktury handlowo-komunikacyjnej wskutek odkryć geograficznych. A jednak w tym czasie wznosił Kraków swoje najwspanialsze kościoły, także Ratusz i Sukiennice, prócz tego miasto zabudowało się okazałymi kamienicami patrycjuszy i średnich mieszczan krakowskich, wzbogaciło się również mieszczaństwo nie tylko w warstwie najwplywowszego patrycjatu, gromadzącego magnackie fortuny, ale także i w warstwie średnich kupców i zasobniejszych rzemieślników.

Od XVI w. zaczynają występować, z początku powoli, a następnie coraz silniej momenty, które doprowadziły do gospodarczego upadku Krakowa. Rozwijały się one na podłożu zwycięstwa i rozszerzenia gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej jako wyniku polityki szlacheckiej i stanowiły podstawowy czynnik podkopujący byt polskiego rzemiosła⁶. Gospodarka folwarczno-pańszczyźniana wzmagając ciężary i powinności chłopów wywoływała coraz większą pauperyzację wsi i osłabienie jej siły nabywczej w stosunku do miasta. Ta polityka uderzyła dotkliwie w miasta tracące bardzo dobrego a masowego klienta dla rzemiosła oraz nabywcę nie luksusowych wprawdzie, ale na szeroki zbyt obliczonych towarów. Rynek lokalny zaczął się kurczyć, co w dalszej konsekwencji odbić się musiało na produkcji i wymianie handlowej Krakowa, zainteresowanego w obrotach mniejszych miast i miasteczek, ponieważ koncentrował on rezultaty pro-

⁴ Baranowski L., *Przemysł Polski w XVI w.*, Warszawa 1919, s. 13.

⁵ Małowist M., *Rzemiosło polskie w okresie Odrodzenia* (Odrodzenie w Polsce, I, Warszawa 1955, s. 288).

⁶ Tamże, s. 289.

dukcji lokalnej. Kurczenie się rynku lokalnego i produkcji rzemieśniczej, uderzające w swoich konsekwencjach w interesy miast, wzmogło jeszcze wkroczenie w handel szlachty jako producenta, ograniczając przez to już bezpośrednio zasięg obrotów andlowych miast i mieszczaństwa.

Zamknęło to zarazem drogę do ulepszeń i wyższych form społecznych, przede wszystkim początków wczesnokapitalistycznych form produkcji, widocznej w Małopolsce w przemyśle hutniczym, szklanym, papierniczym i drukarstwie.

Co więcej, rozpoczął się spadek produkcji górniczej na skutek opanowania tej gałęzi przez szlachtę, a w szczególności w wyniku zastępowania dotychczasowej najemnej siły roboczej przez chłopów pańszczyźnianych, co stanowiło cofnięcie się w dziedzinie form produkcji. Dlatego pod koniec XVI w. stopniowo upadło hutnictwo żelazne w okręgu krakowskim (przy jednoczesnym zahamowaniu jego postępu technicznego i rosnącym konserwatyzmie narzędzi⁷) oraz cenne, choć niewielkie górnictwo miedziane. Charakterystyczne były również objawy upadku górnictwa ołowianego. Coraz silniejsze opanowanie kopalni olkuskich przez szlachtę i nobilitowane mieszczaństwo — przy rujnujących klęskach żywiołowych (zalew kopalni przez wody gruntowe) — doprowadziło w ciągu XVII w. do wycofania się z kopalń średniego mieszczaństwa, które nie mogło podołać rosnącym ciężarom, oraz ucieczce siły roboczej z kopalni na skutek wyraźnego w połowie w. XVII pogarszania się warunków pracy⁸. Wynikiem tego było zupełne zaniedbanie i zniszczenie kopalń. W końcu XVII w. spowodowało to zmniejszenie eksportu ołowiu oraz siarki, a co najważniejsze, na skutek rabunkowej gospodarki możnowładztwa, tak doniosłego dla handlu eksportu soli, który ustał zupełnie w XVIII w. W tym czasie eksportuje Kraków głównie skóry wołowe, i to jedynie na zachód.

Jeszcze dwa momenty wpłynęły ujemnie od początku XVI w. na kształtowanie się handlu zagranicznego miast polskich, a w szczególności Krakowa. Pierwszym dotkliwym ciosem było uzyskanie przez szlachtę wolności celnej, co wyrażało się w bezpośrednich kontaktach szlachty i wolnej sprzedaży zagranicznemu kontrahentowi. Wprowadzoną od r. 1507 wolność celną od tak zwanego cła nowego, tj. od wywozu skór i wołów, rozszerzono później i na inne artykuły. Kraków miał wprawdzie wolność celną, ale tylko od tzw. cła starego, tzn. istniejącego przed r. 1507, co do którego był zrównany ze szlachtą⁹.

Równie silnym ciosem dla Krakowa była zmiana pomyślnego położenia komunikacyjno-handlowego. Rozwinął się bowiem eksport do Gdańska, którego głównym przedmiotem było zboże. Gdańsk zaczął skupiać nie tylko obroty handlowe zbożem, ale następnie innymi towarami. W związku z tym Kraków, leżący w terenie podgórskim, nie miał co sprzedawać w kierunku północnym, ponieważ źródło handlu transito na wschodzie i południu zamarło, ze Śląska zaś i z Czech utworowano sobie drogę ku północy bez pośrednictwa Krakowa.

Do czynników gospodarczych powodujących podcięcie podstaw rozwojowych miasta przyłączyły się inne, które zaciężyły dotkliwie na losach Krakowa i wpłynęły bezpośrednio na jego upadek, a mianowicie przeniesienie stolicy do Warszawy, klęski elementarne i wyniszczające działania wojenne w czasie wojen szwedzkich i konfederacji barskiej oraz związane z wojnami zubożenie chłopów i mieszczan.

⁷ Tamże, s. 275.

⁸ Pieradzka K., *Przedsiębiorstwa kopalniane mieszczan krakowskich w Olkuszu od XV—XVII w.* Zeszyty Naukowe U. J. nr 16, 1958, Historia, zeszyt 3.

⁹ Kutrzeba S., Płaśnik J., *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego* (Rocz. Krak., XIV, Kraków 1910, s. 29—37).

Przeniesienie siedziby dworu królewskiego do Warszawy miało prócz oblicza politycznego także ważny aspekt gospodarczy. Za dworem, będącym bardzo poważnym konsumentem towarów pojawiających się na rynku krakowskim oraz głównym odbiorcą produkcji zbytkownej, pociągnęły do Warszawy nie tylko dwory dygnitarzy Rzeczypospolitej, ale także magnatów i wszystkich szukających kontaktu z dworem monarchy, nie wyłączając oczywiście Małopolan. Dotyczyło to również rzemieślników pracujących na potrzeby dworu i jego otoczenia. Kraków opustoszał, a produkcja krakowska straciła bogatych nabywców. Upadły rzemiosła luksusowe, a rozszerzyło się kramarstwo, zalewane zresztą coraz bardziej przez import norymberski.

Wojna szwedzka przyspieszyła tylko i posunęła gwałtownie naprzód rozpoczynający się już dawniej proces. Rzecz prosta, że gdyby nie było tego gwałtownego zwrotu, jakim był „potop”, upadek znaczenia gospodarczego Krakowa byłby wprawdzie nastąpił z przyczyn wyżej wymienionych, ale nie w tak szybkim tempie i nie przybrałby tak groźnych rozmiarów, a chwilowe podniesienie się Krakowa w końcu XVII w. byłoby osiągnęło wyższy stopień.

Wojna szwedzka miała dla miast polskich, a wśród nich i dla Krakowa, szkodliwe skutki nie tylko przez ostateczne wstrzymanie wzrostu zaludnienia, które w połowie XVII w. było już dość widoczne, ale przez bezwzględny spadek zaludnienia, trwający aż do pierwszych dziesiątków lat w. XVIII¹⁰. Dopiero w ciągu XVIII w. zaludnienie zaczyna powoli wzrastać. Przede wszystkim jednak ogromne znaczenie miał spowodowany wojną wzrost obciążenia podatkowego w latach 1648—1678¹¹. Stosunek sił pomiędzy szlachtą i duchowieństwem, nie płacącymi podatków, a ludnością pracującą został definitywnie zwichnięty. „Siły włościństwa i mieszczaństwa uległy po prostu zanikowi”¹². Ponieważ w dalszym ciągu istniał szkodliwy dla tych warstw system polityki handlowej i gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej szlachty, przeto ciężary odbudowy kraju spadły na mieszczaństwo i chłopa, co spowodowało, że mieszczaństwo straciło nie tylko konsumenta, ale także znaczną część warsztatów produkcyjnych. Przyczyną tego było zubożenie chłopa nie mającego środków do zakupowania wyrobów przemysłowych w mieście, zniszczenie części warsztatów i pracowni przez wojnę szwedzką oraz przerwienie się warstw zamożniejszych, zarówno szlacheckich, jak magnackich, na zakup importowanych wyrobów zbytkownych. Łącznie z coraz groźniejszym spadkiem wartości pieniądza ograniczyło to ogromnie dochody z rzemiosła i handlu, a wyraźny upadek górnictwa w rejonie krakowskim i ostateczna ruina handlu transito dokonały reszty. Wojna szwedzka wra z najazdem siedmiogrodzkim Rakoczego nadszarpnęła, jeśli nie wyczerpała, nagromadzone od pokoleń bogactwa Krakowa. Z inwazji Kraków wychodził zubożały, wyrabowany i wyludniony. Zniszczone zostały przedmieścia, i to najbogatsze, a mianowicie Garbary, Wesola, Stradom, a w znacznej części także i Kazimierz, co więcej, pewna część miasta w okolicy murów kościoła Franciszkanów. Spalone zostały kościoły Bernardynów, Św. Agnieszki i Św. Jadwigi na Stradomiu, Św. Gertrudy przed Nową Bramą, Św. Mikołaja na Wesolej, Św. Floriana na Kleparzu i Karmelitów na Piasku, a w samym mieście kościoły na Gródku i Franciszkanów oraz pałac Biskupi. Fortyfikacje miejskie były zrujnowane, wiele domów

¹⁰ Bujak F., *Siły gospodarcze* (Przyczyny upadku Polski, Kraków 1918).

¹¹ Przeciśnięci śrubą podatkową kupcy i rzemieślnicy uciekali z miasta. *Akta sejmikowe województwa krakowskiego, 1621—1660*, t. II, wyd. Przyboś A., Wrocław 1955, s. 201. Cytowane wg Herbsta S., *Miasta i mieszczaństwo renesansu polskiego* (Odrodzenie w Polsce, I, s. 353).

¹² Bujak, *Siły gospodarcze*, s. 100.

zniszczone lub wypalono. Tak wielkiej ruiny nie doznał Kraków od czasu swej lokacji; podważyła ona bardzo poważnie gotycki charakter zabudowy Krakowa.

Odbudowanie zniszczeń utrudniała przede wszystkim nieustannie pogarszająca się sytuacja gospodarcza spowodowana wymienionymi czynnikami. Dodatkowo podcięła miasto zębna polityka cen stosowana przez szlachtę. Spadek pieniądza spowodował wzrost cen towarów, czemu szlachta postanowiła zapobiec, narzucając sztywne ceny¹³. Prawo to mieli wojewodowie (tzw. taksy wojewodzińskie¹⁴). W r. 1621 wyznaczono komisję do ustalenia cen dla produktów rzemieślniczych i handlowych. Nową komisję wybrano w r. 1623 (cennik ogłoszono w roku następnym). W latach 1627 i 1633 pracowały dalsze komisje (w Krakowie obradowała komisja do ustanowienia cen dla towarów pochodzących z Węgier i Śląska). Ta sztuczna regulacja cen spowodowała, iż przestano produkować i sprzedawać towary, które komisje cennikowe skalkulowały poniżej właściwej wartości. W r. 1643 w ramach ustalania cen towarów wprowadzono przysięgę dla kupców, których w ten sposób chciano zobowiązać, aby nie ściągali nie przewidzianych zysków.

Równocześnie upadło znaczenie mieszczaństwa. Kutrzeba¹⁵ powody tego stanu widział w charakterystycznym dla tej klasy braku szerszych horyzontów politycznych, w zasklepieniu się w sferze własnych interesów, w ignorancji spraw ogólnopaństwowych. Ułatwiło to odegranie dominującej roli w życiu politycznym państwa szlachcie i duchowieństwu, które popierały się nawzajem. Mieszczaństwo nie umiało się przeciwstawić temu związkowi łącząc się między sobą, jak to spotykało się na zachodzie Europy, gdzie miasta, rozwijając swoje interesy i znaczenie oraz ich pilnując, tworzyły wspólne organizacje (związki). W następnych latach utarło się już przekonanie o niższości stanu mieszczańskiego, co pociągnęło za sobą ustawy (lata 1633, 1677) zakazujące szlachcie uprawiać zajęcia i zajmować urzędy oraz stanowiska miejskie.

Dla podkreślenia różnicy między stanami wydano ustawy odmawiające mieszczaństwu prawa noszenia drogich ubiorów (futer itd.¹⁶). Tego rodzaju stosunki spowodowały, iż mieszczaństwo coraz bardziej upadało, albowiem elementy zdolniejsze, bardziej ambitne, starały się wydostać z upośledzonego stanu i zdobyć szlachectwo. Sama szlachta chętnie nobilitowała wybitniejsze jednostki, aby wyciągnąwszy je z miast tym samym osłabić jego siły.

Element natomiast napływowy, który zasilał miasto, rekrutował się przeważnie ze zbiedniałej szlachty, ponieważ uciemniona wieś nie mogła być poważniejszym źródłem przyrostu miast. Poza tym w miastach osiedlali się cudzoziemcy, ale w coraz mniejszym stopniu.

Próby dopomożenia Krakowowi, jakimi były uchwały sejmów z lat 1658 i 1659, nie dały rezultatu. Kraków, podobnie jak inne miasta, zdany był na własne siły. Powoli ciągnęła się naprawa fortyfikacji z funduszy miasta, czasem cechów i zamożniejszych mieszczan; naprawiono je tylko częściowo. Nie było nawet pieniędzy na restaurację budynków miejskich; szczęśliwy wyjątek stanowi odbudowana wieża ratuszowa, spalona w 1680 r. Mieszczanie, nie mając środków na budowę, co najwyżej naprawiali swe domy, o czym świadczą datujące się z tego okresu szkarpy. Odbudowywano natomiast i wznoszono w baroku kościoły, głównie ze środków dostarczonych przez ducho-

¹³ Bobrzyński M., *Dzieje Polski*, II, wyd. IV, Warszawa 1927, s. 197.

¹⁴ Por. Rutkowski, *Historia gospodarcza ...*, s. 256.

¹⁵ Kutrzeba S., *Historia ustroju Polski*, I, Kraków 1931, s. 204.

¹⁶ Tamże, s. 253—254.

wieństwo i rodziny magnackie. Dlatego okres ten był okresem przemiany architektonicznej szaty Krakowa. Kraków stał się z kolei, po mieście gotyku, miastem baroku. W tym stylu bowiem przebudowywano lub budowano także nieliczne domy świeckie, m. in. pałace: Pod Baranami, Krzysztofory i pałac Zbaraskich w Rynku, a wreszcie pałac Biskupi przy ulicy Franciszkańskiej.

Kraków nie chciał się pogodzić z utratą dawnej pozycji i starał się odzyskać straty. Miał tutaj pewną pomoc ze strony państwa, jak i ze strony króla Jana III, życzliwego dla miasta, w którego szkołach się wychowywał. Nie była to wprawdzie pomoc wielka, ograniczała się ona raczej do ratowania własności rządowej, a zwłaszcza zamku królewskiego; zarządzenia króla dotyczące miasta napotykały trudności. Niemniej stwarzało to pewną atmosferę życzliwości dla miasta, a akcentowanie stołeczności Krakowa — zupełnie przez Wazów zapomnianej — przez pobyt królowej w czasie wyprawy wiedeńskiej i uroczystości „tryumfu” po tejże wyprawie jeszcze ją umacniały.

Były to jednak objawy raczej powierzchowne, nie zmieniające istoty położenia gospodarczego Krakowa. Do dawnej konstelacji z w. XVI nie dało się już powrócić wobec zmian gospodarczych, jakie przyniósł schyłek w. XVI i w. XVII, oraz ruiny spowodowanej przez „potop” szwedzki.

U schyłku XVII w. Kraków był miastem zubożałym, ale mającym pewne ograniczone możliwości rozwoju. Tak więc w czasy saskie wkraczał z pewną nadzieją, może nie powrotu do dawnej świetności, ale pomyślnego życia gospodarczego jako ośrodek regionalny.

Druga wojna szwedzka zniweczyła te nadzieje i pchnęła ostatecznie miasto do upadku, niszcząc zarówno rezultaty dokonanej poprawy, jak i resztki ocalonej jeszcze z pierwszej katastrofy zasobności. Zrujnowany i zrabowany Kraków, wyciśnięty z resztek zasobów przez obcych i przez swoich, pozostawiony został samemu sobie bez pomocy ze strony państwa, które w tym czasie wchodziło w okres bezwładności politycznej i najdalej posuniętej reakcji społecznej. Przez dziesiątki lat zwlekało państwo z wypłaceniem należnych Krakowowi kosztów utrzymania wojska.

Na skutek wieloletniej zawieruchy wojennej upadły jarmarki, handel zamierał, a przemysł nie był. Dobrze stały jeszcze konwenty duchowne. Wpływało to wszystko rujnująco na dochody miasta, ponieważ podatki od zrujnowanych mieszczan nie wpływały regularnie, a szlachta i duchowieństwo były od nich wolne. Obniżenie dochodów miasta było tym większe, że władze miejskie zaczęły się pozbywać zniszczonych realności, nie mając środków na wyprowadzenie ich z ruiny. Nowe straty powodowały przemarsze wojsk przez Kraków w dobie tzw. polskiej wojny sukcesyjnej i wojny siedmioletniej.

W wyniku tego Kraków nie tylko się nie odbudował, ale popadł w ruinę. W centrum miasta w Rynku niewiele tylko domów było w możliwym stanie. Dlatego miasto, jak np. w r. 1732, zagrożić musiało właścicielom domów konfiskatą nie naprawianych kamienic. Budynkom w mieście brakowało często nie tylko krat i okuć, drzwi czy portali, ale nawet pokrycia dachów.

O ile po pierwszej wojnie szwedzkiej dały się zauważyć pewne osiągnięcia, zwłaszcza w budownictwie sakralnym, to po drugiej wojnie były one znikome. Nowe budowle wznosiło w baroku duchowieństwo przy pomocy magnatów: a mianowicie kościoły Misjonarzy na Stradomiu, Karmelitanek na Wesołej, Paulinów na Skalce, a w samym mieście Pijarów.

Był to również okres największego upadku uniwersytetu, z którego nie podniósł się on aż do czasów reformy kołłątajowskiej.

Sąsiadujące z Krakowem miasta Kleparz i Kazimierz oraz przedmieścia przedstawiały na równi z Krakowem obraz wyniszczenia i wyludnienia. Koniec czasów saskich i początki okresu stanisławowskiego upłynęły w atmosferze niemal beznadziejności i faktycznego pogodzenia się Krakowa z ruiną.

Taki układ stosunków w mieście przesądzał możliwość podjęcia poprawy stanu miast od wewnątrz. Uzdrowienie panujących stosunków mogło wyjść tylko od świątłych jednostek, które potrafiłyby wytłumaczyć konieczność poparcia miast dla rozwoju gospodarczego państwa. Reformy na tym polu rozpoczęły się za Stanisława Augusta, w którym „nie miały nasze miasta większego przyjaciela po Batorym, może nawet po Kazimierzu Wielkim”.

Reformy, zaznaczające się silnie po pierwszym rozbiórze, przyniosły Krakowowi korzystne rezultaty tylko na odcinku organizacyjnym. Na polu gospodarczym ostateczny cios zadał miastu pierwszy rozbiór Polski. Dlatego też ustanowiona dla Krakowa w 1775 r. Komisja Boni Ordinis, której działalność tak wyraźnie zaważyła na wyglądzie innych miast polskich, np. Warszawy czy Poznania, a chociażby Lublina, napotykała w Krakowie wyjątkowo trudną sytuację.

Pierwszy rozbiór odciął Kraków od poważnego rynku, jakimi były wtedy dla zubożalego miasta ziemie ruskie, oraz sprowadził go do roli nadgranicznego miasta, dla którego dużą konkurencję stanowiło wyrosłe na prawym brzegu Wisły Podgórze, przyciągające bardziej przedsiębiorczych mieszczan krakowskich.

Pomoc Stanisława Augusta dla Krakowa — poza ulgami podatkowymi — ograniczyła się do drobnych zapomóg. Samo miasto nie zdając sobie sprawy z rzeczywistości a łudząc się, że jedynie powrót do dawnych przywilejów może mu przywrócić utracone tętno życia gospodarczego, trzymało się w czasie Sejmu Wielkiego na uboczu w stosunku do akcji innych miast, w szczególności Warszawy, mającej wprowadzić, drogą zasadniczych reform, życie miast na nowe tory.

Wprowadzenie przez Sejm Czteroletni nowej ustawy o miastach przyniosło pierwsze, i to doniosłe, reformy w dawnej stolicy, ponieważ zniesienie jurydyk¹⁷ oraz włączenie do Krakowa Kazimierza i Kleparza rozszerzyło zasięg miasta, przekreśliło jego feudalną strukturę, stanowiąc jakoby wstęp do nowożytnej struktury wielkiej osady miejskiej. Najważniejszą zmianą, odbijającą się na ogólnym życiu Krakowa, była reforma uniwersytetu, przeprowadzona przez Kołłątaja, która tchnęła nowe życie w zamierający od czasów saskich uniwersytet.

Reformy Sejmu Czteroletniego zostały wprawdzie obalone, niemniej stanowiły one mimo szybko następujących potem zmian początek nowego okresu w rozwoju Krakowa. Nawet zwycięstwo tak zacofanych żywiołów, jakie grupowały się w konfederacji targowickiej, nie mogło tego unicestwić. Wzrost znaczenia mieszczaństwa w całej Rzeczypospolitej zaznaczył się także w słabym i zapomnianym Krakowie. Uchwały Sejmu Grodzieńskiego przekształciły wprawdzie w pewnym stopniu, ale nie przekreśliły istoty ustawy o miastach, jaką przyjął Sejm Czteroletni¹⁸. Organizacja Krakowa doznała

¹⁷ Jurydyki były to obszary tuż pod miastem leżące o charakterze osad miejskich, w posiadaniu szlachty lub duchowieństwa. Terytoria te wyjęte spod władzy miejskiej wyrastały pod bokiem miasta na jego niekorzyść. Mieszkańcy bowiem jurydyk nie ponosząc ciężarów na rzecz miasta uprawiali rzemiosła stanowiąc dla niego uciążliwą konkurencję.

¹⁸ Wąsicki J., *Konfederacja targowicka i ostatni sejm Rzeczypospolitej z roku 1793* (Studia nad Historią Prawa Polskiego, XXI, z. 2, s. 133).

tylko na jednym punkcie zmiany, a mianowicie przywrócono odrębność Kazimierzowi. Wybory władz miejskich w trzech pozostałych cyrkulach dokonane zostały 27 II 1794¹⁹, tj. niemal w przededniu powstania kościuszkowskiego. Powstanie wprowadziło nowe władze oraz powróciło do decyzji Sejmu Czteroletniego, jednakże tylko na okres kilku miesięcy, ponieważ już 15 VI 1794 zajęli miasto Prusacy, a w kilka miesięcy później nastąpił trzeci rozbiór i wreszcie okupacja austriacka. Pod względem gospodarczym czasy powstania kościuszkowskiego były miesiącami ciężkimi. Ciężary wojny, koszty powstania, a przede wszystkim niepewność jutra spowodowały masowe opuszczanie miasta zwłaszcza przez ludność zamożniejszą, przechodzącą za kordon austriacki. Kiedy rozeszły się pogłoski, że Prusacy zamierzają zniszczyć miasto, wybuchnęła panika i większość mieszkańców opuściła Kraków koczując wraz z dobytkiem za Wisłą²⁰. Półtoraroczne rządy pruskie nie zaznaczyły się w dziejach miasta żadnymi trwalszymi następstwami. Po tym okresie na mocy traktatu rozbiorowego Kraków opanowali Austriacy.

II. ZABUDOWA MIASTA

Specyficzne warunki, w jakich znajdował się Kraków w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, sprawiły, że miasto z chwilą wkroczenia wojsk austriackich 6 I 1796 r. było w stanie rzucającego się w oczy zaniedbania.

Jednakże upadek miasta nie zatarł śladów dawnej jego świetności i znaczenia. Charakter pierwszego miasta w Polsce, jakim Kraków był przez wiele wieków, zwracał uwagę każdego obcego przybysza. „Już z Mogilan, ostatniej stacji pocztowej przed Krakowem, widzi się — pisał Samuel Bredetzky, pastor ewangelicki gminy lwowskiej, który w r. 1805 zwiedzał Kraków — dostojną siedzibę dawnych królów polskich. Widok na miasto z tej wysokości [...] jest frapujący. Wielka ilość klasztorów i kościołów przedstawia się z oddali imponująco i nadaje miastu wygląd prawdziwie królewski”¹.

Bogate w zabytki było wtedy nie tylko zamknięte murami miasto, ale także przedmieścia, takie jak Wesoła czy Stradom, oraz odrębne do czasów Sejmu Wielkiego miasta, jakimi były Kazimierz i Kleparz. Te pomniki przeszłości świadczyły o znaczeniu, jakie posiadały kiedyś przyległe do Krakowa, a następnie włączone w jego granice sąsiednie miasta i przedmieścia. Śladów ubiegłych wieków trudno byłoby doszukać się dzisiaj w dawnych południowo-wschodnich przedmieściach Krakowa albo na Kleparzu. Jedynym cennym zabytkiem, jaki dochował się tam do naszych czasów, jest kościół Św. Floriana.

Sam Kraków w granicach lokacyjnych nie poniósł do końca w. XVIII ważniejszych strat w zabudowaniach, ponieważ w czasie pierwszej inwazji szwedzkiej uległo zniszczeniu jedynie parę kościołów, m. in. kościół OO. Franciszkanów, N.M.P. na Gródku oraz — ze znaczniejszych budynków świeckich — pałac Biskupi. Gmachy te zresztą wkrótce potem zostały odbudowane.

Inaczej działo się na przedmieściach, które od czasów oblężenia miasta przez arcyksięcia austriackiego Maksymiliana (1587), kiedy spłonęły Garbary, ustawicznie były palone i niszczone. Nawet po pierwszej wojnie szwedzkiej nie usunięto tam w pełni zniszczeń. Ciężka sytuacja finansowa mieszczan sprawiła, iż z braku środków na odbudowę zrujnowane domy były tylko powierzchownie naprawiane. Natomiast duchowień-

¹⁹ Tamże, s. 164.

²⁰ Kupczyński T., *Kraków w powstaniu kościuszkowskim* (Bibl. Krak., nr 44, s. 274—275).

¹ Bredetzky, *Reisebemerkungen ...*, s. 32.

stwo, wspierane przez niektóre rodziny magnackie (Wielopolskich, Lubomirskich, Firlejów i Szembeków), całkowicie podniosło swoje posiadłości ze zniszczeń wojennych. Spalone kościoły na Piasku, Kleparzu, Stradomiu i Kazimierzu zostały odbudowane w baroku.

Następną falę poważnych zniszczeń przyniosła druga wojna szwedzka, a później działania wojenne w okresie konfederacji barskiej. Znamienny dla stosunków finansowych miasta był fakt, że spalony wówczas Ratusz Kleparski nie został odbudowany w swojej dawnej formie; zastąpił go nowy, skromny piętrowy budynek.

Austriacy zastali Kraków zaniedbany, wynędzniały, ciemny, brudny i wyludniony. „Z budynków w śródmieściu, po części nie zamieszkałych i opuszczonych, po części zaś zamieszkałych przez jedną tylko rodzinę, widać, że ludność Krakowa musiała być o wiele liczniejszą za czasów, gdy tu królowie stale rezydowali”². „Stolica ta — pisał o Krakowie podróżnik i profesor lwowskiego uniwersytetu, Baltazar Hacquet³, który w r. 1792 zwiedzał Kraków — zniszczona wojnami szwedzkimi i przez konfederację, nie podniesie się już zapewne nigdy [...] Całe ulice w śródmieściu i na Kazimierzu leżą w gruzach, a widok ten sprawia tym smutniejsze wrażenie wobec śladów wyraźnych dawniej kwitającego tutaj handlu [...] Kościoły, podobnie jak dawniej we Lwowie⁴, tworzą główną część miasta”. Bez wątpienia Hacquet przesadził; w tym okresie ślady zniszczeń po konfederacji barskiej nie były już tak świeże. Niemniej jednak z braku funduszy nie przeprowadzono w mieście planowej odbudowy, usuwając tylko prowizorycznie zniszczenia. Dlatego jeszcze Grabowskiemu⁵ pozostał w pamięci widok „na wpół zwalonych kamienic i nie zamieszkałych drugich i trzecich pięter” z okresu upadku Polski, a Bredetzky podkreślał, że „imponujący widok z Mogilan za bardzo kontrastuje z tym, co się w mieście widzi. Sądząc z obszaru, miasto mogłoby pomieścić trzy razy tyle mieszkańców, ale wielka ilość kościołów, klasztorów, nie zamieszkałych kompleksów zabudowań uniwersyteckich, burs, Collegium Jagellonicum itd. tłumaczy nieproporcjonalny stosunek obszaru miasta do ludności”⁶.

Z końcem XVIII w., po reformach Sejmu Wielkiego, Kraków składał się z szeregu organizmów niejednociele rozplanowanych, nie zespolonych ze sobą ściśle. Zamykał on w swoich granicach, oprócz opasanego murami śródmieścia, Garbary ze Smoleńskiem od zachodu, na północy Kleparz oraz rozciągające się na wschodzie przedmieście Wesoła. Przyłączony wówczas także do Krakowa Kazimierz ze Stradomiem odzyskał niedługo potem odrębność na mocy uchwał Sejmu Grodzieńskiego. Od południa górował nad miastem Wawel, otoczony średniowiecznymi fortyfikacjami, umocniony dodatkowo nowymi, pochodzącymi z lat 1789—1792 gwiazdzistymi murami obronnymi.

Rozciągające się za murami przedmieścia miały całkowicie odmienny od miasta charakter. Budowane w różnych okresach, rosnące i rozwijające się niezależnie od siebie, z nieregularnie wytyczonymi drogami i ulicami przedstawiały istny „labirynt”, jak to określili w swoich memoriałach Austriacy⁷. Zabudowania były rozrzucone i przeważnie liche; zdarzały się chaty z gliny, kryte słomą. Wśród tej słabo zabudowanej prze-

² Relacja J. F. Carosiego, autora podręcznika przyrodniczego, napisanego z polecenia Komisji Edukacji, wg Schnür-Pepłowskiego, *Galiciana* ..., s. 8.

³ Tamże, s. 88.

⁴ Austriacy przyszedłszy do Lwowa przerobili wiele kościołów na cele świeckie.

⁵ Grabowski, *Wspomnienia*, I, s. 180—182.

⁶ Bredetzky, *Reisebemerkingen* ..., s. 36—38.

⁷ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

strzeni rozciągały się ogrody, łąki, pola uprawne i moczary⁸. „Przedmieścia Krakowa ciągną się daleko i przed ostatnią konfederacją były dobrze zabudowane [...] Obecnie znaczna część przedmieść skutkiem pożogi zniszczenia zrównana została z ziemią, choć po tej smutnej dobie powstało znów w miejsce murowanych budynków bardzo wiele drewnianych domów i dworów. Jest tu też wiele ogrodów prywatnych, przeważnie warzywnych, w nieznacznej tylko części zarazem do rozrywki służących. Ogrodów publicznych, z wyjątkiem Łobzowa [...] nie ma wcale. Toż samo brak miejsca do przechadzek dla publiczności, wyjąwszy wkoło miasta. Ale miejsce to nie jest wcale przyjemne. Smutny widok ruin i odór z kloaków — oto wszystko, co się tutaj spotyka”⁹. Według sprawozdań austriackich przedmieścia, ze względu na swoje place, nędzne chaty, złe bruki, na których łamały się koła, podejrzane karczmy i gnój, nie zapowiadały nic szczególnego ani o stolicy, ani też o wysiłkach władz miejskich zmierzających do upiększenia miasta¹⁰. W tym „labiryncie” wyróżniały się, ze względu na miejski charakter zabudowy, dawne miasto Kleparz na północy, na zachodzie Garbary, a przede wszystkim leżący na południu Kazimierz, który był wówczas odrębnym miastem.

Od przedmieść oddzielały miasto podwójne mury fortyfikacyjne, które nie spełniały już dawno swojego zadania i popadały w ruinę, a według relacji radcy dworu austriackiego A. Baldacciego, będąc siedliskiem puszczyków i nietoperzy, zabierały tylko miejsce, które przydałoby się na nowe budynki¹¹, oraz na wpół wyschnięte fosy, gromadzące wszelkiego rodzaju nieczystości. Grabowski wspominając wygląd terenu za murami pomiędzy Bramą Poboczną a Bramą Wiślną pisał: „cała ta przestrzeń koło murów zasypana była śmieciami i rumowiskiem, z których formalnie usypane były Tatry. W dołach zaś pomiędzy tymi zalegała smrodliwa gnojówka, a na brzegach rosły zieliska, badyle i chwasty”¹². W fosach pomiędzy Bramą Szewską a Sławkowską, kiedy „wody z jesiennych ulew zamarzły”, urządzano ślizgawki, cieszące się powodzeniem u chłopców „od szewców, krawców i innych uliczników”¹³ (fig. 1).

U schyłku w. XVIII Kraków posiadał nadal charakter miasta średniowiecznego. Zbudowany według wzoru¹⁴ stosowanego w miastach zakładanych w wiekach średnich, nie zmienił od czasów lokacji swojego układu. Centralnym punktem miasta był Rynek, z uwagi na skupiający się tutaj wszelkiego rodzaju handel zarówno produktami żywnościowymi, jak i artykułami przemysłowymi, włókienniczymi, obuwiem, towarami żelaznymi, a nawet kwiatami. Mięso sprzedawano na położonym obok, zabudowanym jatkami, Małym Rynku, zwanym przez Austriaków ulicą Rzeźników¹⁵. Dopiero w początku w. XIX przeniesiono handel tym artykułem do jatek nowo wystawionych na tyłach ulicy Siennej wzdłuż Plant. Stare, drewniane jatki, stojące w dwóch rzędach, grożące zawaleniem, zlicytowano w r. 1805¹⁶. Handel sianem i słomą odbywał się przy bramie Nowej, a następnie za tą bramą, gdzie stworzono plac targowy, na którym dotychczas sprzedawano bydło.

Miasto, ciasno zabudowane, pozbawione było istniejących dziś placów, ponieważ

⁸ Plan miasta Krakowa i okolic w dobie Sejmu Czteroletniego.

⁹ Schnür-Pepłowski, *Galicianska* ..., s. 9—10.

¹⁰ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

¹¹ Barwiński, *Kraków* ..., s. 33.

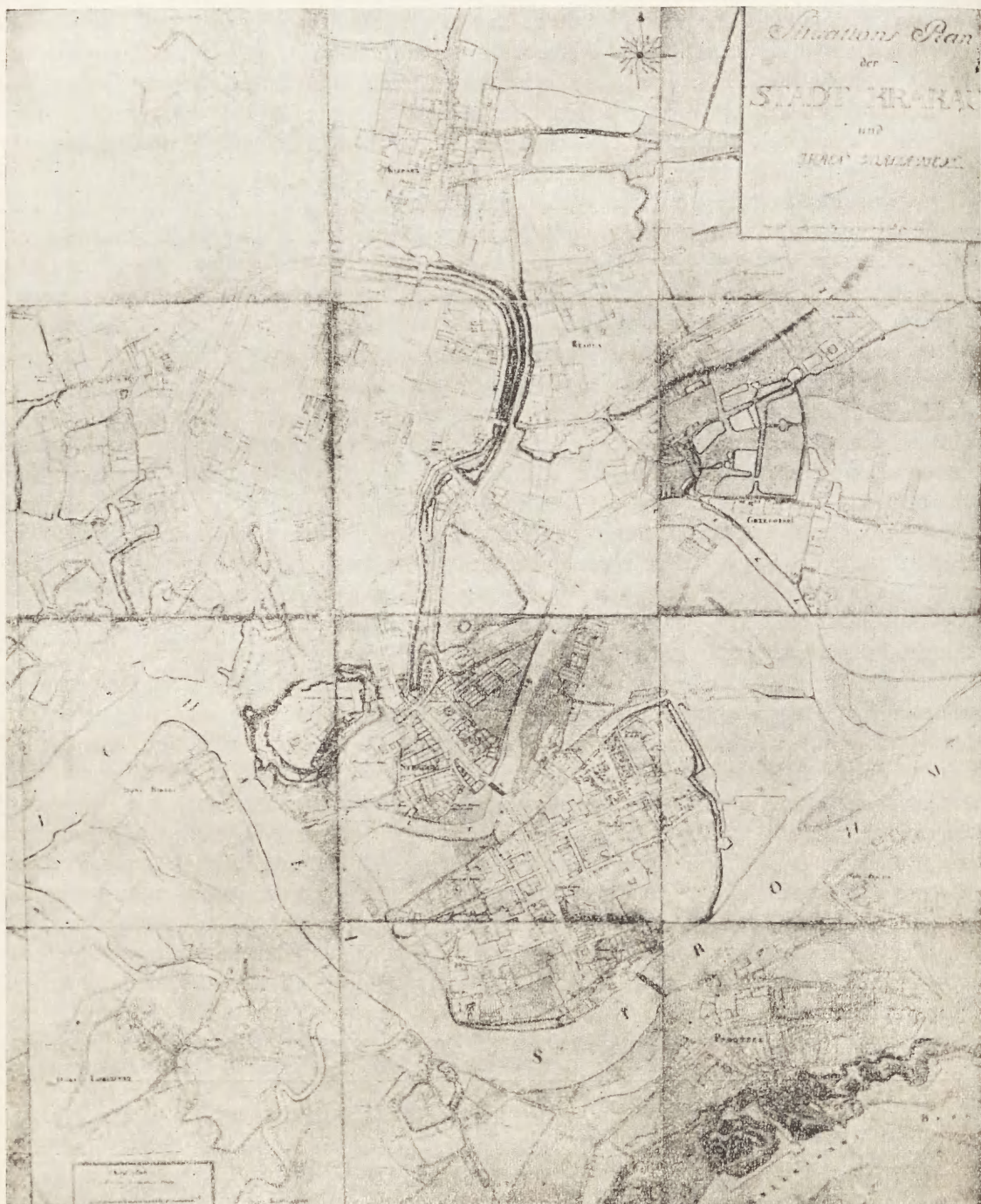
¹² Grabowski, *Wspomnienia*, II, s. 182.

¹³ Tamże, s. 184.

¹⁴ Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo* ..., s. 374—375.

¹⁵ WAP, dz. kartograficzny I/6. Plan tzw. Senacki.

¹⁶ „Gazeta Krakowska”, 15 XII 1805. Dodatek do nru 100.



1. Mosano i Chavanne, plan Krakowa z przedmieściami z 1796 r. Kopia, WAP Kraków

Fot. A. Wasilewicz

rozbudowując się w granicach zakreślonych murami wykorzystywało każde miejsce. Dlatego też ogrody wewnątrz miasta należały do rzadkości. Znajdowały się one w głównej mierze przy murach miejskich, a mianowicie na tyłach ulicy Kanoniczej, przy klasztorze OO. Franciszkanów, w dzielnicy uniwersyteckiej na tyłach Collegium Minus, przy klasztorze OO. Reformatów, po lewej stronie ul. Sławkowskiej w części bliższej murów, oraz w północno-wschodniej części miasta na tyłach zabudowań Duchaków i między ulicą Szpitalną a murami, w pasie zamkniętym ulicami Kocią (dziś Św. Marka), Żydowską (dziś L. Solskiego), jak również przy Nowej Bramie. W południowej części miasta otaczały kościół Św. Marcina¹⁷. Zaprowadzono natomiast ogrody pomiędzy murami opasującymi miasto. Chodzili tam rzemieślnicy i czeladnicy na piwo i kręgle¹⁸.

Ulice, choć szerokie, ze względu na swój stan nie sprzyjały rozwojowi ruchu miejskiego. Zabudowane były dwu- i czteropiętrowymi domami¹⁹, ale wiele z nich nadało się do gruntownego remontu albo wręcz na rozbiórkę.

W r. 1796 zabudowania miasta w obrębie murów fortyfikacyjnych wynosiły 681 budynków, na zachodnich przedmieściach (razem ze Zwierzyńcem, który liczył 73 domy) było ich 367, na Kleparzu i wschodnich przedmieściach miasta 296²⁰. Stradom posiadał 31 budynków, Kazimierz wraz z dzielnicą żydowską (207 budynków) oraz zabudowaniami znajdującymi się nad Nową Wisłą za Bramą Wielicką (16 budynków) i na Podbrzeziu za Bramą Krakowską (32 budynki) liczył 384 budynki²¹.

Zła sytuacja gospodarcza oraz spadające stale na miasto różnego rodzaju klęski uniemożliwiły przestrzeganie porządku. Mimo ustawicznych rozporządzeń, nawołujących do utrzymywania czystości przed domami, ulice krakowskie trudne były do orzebycia. W zimie nie wywożono śniegu, usuwając go jedynie na środek jezdni, ulice traktowano jak śmietniki.

Pod tym względem radykalne zmiany nastąpiły z chwilą wkroczenia Austriaków do Krakowa; chcąc skończyć z nieporządkiem w mieście, nakładali oni kary pieniężne za niesprzątanie z ulic „gnoju, lelit, kości, pierza, jajek, raków i inne skorupy”²². Nakazano zrzucanie śniegów z dachów, wyznaczając na to godziny od 7—8 rano oraz od 1—2 po południu²³. W następnych latach usuwanie śniegu i sprzątanie ulic wydzierżawiono. Według przepisów wywożenie śniegu nakazano w całym mieście Krakowie i głównej ulicy „od Bramy Grodzkiej aż do Kazimierzowskiego Ratusza”. Ulicę tę zwano także „głównym gościńcem na Kazimierzu”. Sprzątanie miasta zalecano rozpoczynać od ul. Grodzkiej, potem sprzątało Floriańską, Sławkowską, Szewską, Teatralną, na koniec zaś Rynek i resztę ulic²⁴. Odrzucanie śniegu przed domami należało do właścicieli. Przy „ochodożeniu miasta” używano też kryminalistów. Nieco małomiasteczkowy wygląd nadawało ulicom przepędzanie²⁵ do stajen bydła pasącego się w ciągu dnia na wałach miejskich. Temu zwyczajowi zapobiegły władze austriackie przeznaczając paszę z wałów dla koni miejskich, zaś na mieszkańców wyprowadzających bydło na ulice i Ry-

¹⁷ WAP, dz. kartograficzny I/6. Plan tzw. Senacki.

¹⁸ Grabowski, *Wspomnienia*, II, s. 185, 198.

¹⁹ Barwiński, *Kraków ...*, s. 33.

²⁰ Bibl. PAN, rkps 39.

²¹ WAP, I. T., rkps 552.

²² Tamże, rkps 1291.

²³ „Gazeta Krakowska”, 29 XII 1796. Dodatek do nru 104.

²⁴ Tamże, 23 I 1805. Dodatek do nru 7.

²⁵ WAP, rkps 1273.

nek nałożono kary²⁶. Znajdujące się przed domami sterty drzewa przeznaczone na opał czy — rzadziej — w celach budowlanych zacieśniały przejazd²⁷. Nie ułatwiały też przejścia rynny wystające daleko poza fasady domów, bryzgające w czasie deszczu fontannami wody; „z każdego dachu kamienicy wysunięta była długa rynna prawie na środek ulicy sięgająca, zakończona paszczą smoka lub innego potwora, zrobiona z blachy. Z tych rynien spadały w chwili ulewy na środek ulicy ogromne kaskady i trudno było wtedy powozem przejechać; ale też właśnie w owym czasie mało bardzo powozów krążyło po ulicach Krakowa, bo nie były tak bardzo upowszechnione, a także dola mieszkańców Krakowa [...], bardzo była biedną”²⁸.

W ulicach prowadzących do Rynku zawieszono łańcuchy, którymi zamykano Rynek w razie niebezpieczeństwa rozruchów²⁹. Łańcuchy znajdowały się także przy ulicach prowadzących do trzech głównych bram: Grodzkiej, Floriańskiej i Sławkowskiej i przetrwały jeszcze za rządu Rzeczypospolitej Krakowskiej, kiedy to kazano „sporządzić wykaz łańcuchów, które się przy rogach ulic znajdować jeszcze mogą”³⁰. Niektóre z nich dochowały się do dnia dzisiejszego.

Do schyłku XVIII w. wejścia do piwnic prowadziły wprost z ulicy. Dopiero Austriacy nakazali ich zniesienie³¹.

Bicie bydła po domach³² było na porządku dziennym — a zdjęte ze zwierząt skóry rozwieszano przed domem³³. Ponadto rzeźnicy utrzymywali chlewy przy mieszkaniach. Jednakże w 1796 r. wyszło rozporządzenie³⁴, nakazujące usunięcie stajen i chlewów z miasta na przedmieścia. Browary, gorzelnie zajmowały podwórza kamienic stojących w pobliżu murów. W oficynach mieściły się mydlarnie i farbiarnie. Nakazem z r. 1803 Austriacy polecieli przeniesienie ich na przedmieścia.

W drugiej połowie XVIII w. wybrukowano główne punkty miasta, takie jak Rynek, ul. Floriańską, Grodzką, Stolarską, Mały Rynek. Przeprowadzono jednocześnie prace na przedmieściach brukując ich główne drogi, a mianowicie na Kleparzu, ul. Długą i okolice³⁵ kościoła Św. Floriana, na Piasku „drogę publiczną”, prowadzącą od Bramy Szewskiej oraz sąsiedztwo zabudowań OO. Karmelitów. Zakładanie bruków w mieście żydowskim na Kazimierzu rozpoczęli dopiero Austriacy w 1799 r.³⁶ Mimo stale prowadzonej naprawy bruki w mieście były w złym stanie. Przyczyniły się do

²⁶ WAP, rkps 1274. (1 reń. od rogatego, 30 gr. od nierogatego).

²⁷ WAP, rkps 1271.

²⁸ Grabowski, *Wspomnienia*, II, s. 186.

²⁹ Tomkowicz, *Ulice i place ...*, s. 16.

³⁰ Wg Chmiela A., *Łańcuchy miejskie do zamykania ulic Krakowa* (Szkice Krakowskie, s. 237).

³¹ „Wejścia te ze schodami miały odrzwia kamienne z drzwiami, nad którymi był daszek na łańcuchach żelaznych zawieszony. W takiej piwnicy z wejściem od ulicy sprzedawały [...] piwniczki [przekupki] albo piwniczni nie tylko wiktuały, lecz często gorzałkę i wino.” Tamże, s. 219. „Frontowe te piwnice służyły także za mieszkanie, częściej jednak używane były na sklepy.” Tamże, s. 240. „W wielu także domach były z ulicy wejścia do piwnic [...] a te dopiero za rządu austriackiego od r. 1796 do 1809 zagubiono. W moim domu [przy ulicy Św. Jana] są jeszcze w piwnicy odrzwia kamienne, z ulicy prowadzące po schodkach do piwnicy, i takie są w innych domach. Tylko od ulicy wniście to zamurowano i zasypano, ale w piwnicy ślady drzwi dotąd wyraźnie zostały.” Grabowski, *Wspomnienia*, II, s. 236.

³² Właściwie dopiero wystawienie nowej rzeźni przy ul. Wielopole w 1818 r., już za czasów Wolnego Miasta Krakowa, położyło kres tym praktykom.

³³ WAP, rkps 1271.

³⁴ Jw.

³⁵ WAP, rkps 2978.

³⁶ Tamże, rkps 2980, 1277.

tego ustawiczne przemarsze wojsk przez miasto. Szczególnie ucierpiała główna arteria Krakowa, ulica Grodzka. To spowodowało, że w trosce o zaoszczędzenie bruków wyszedł w r. 1803 nakaz objeżdżania miasta przez ciężkie wozy, załadowane zbożem czy innymi towarami³⁷. Z drugiej strony powodem fatalnego stanu bruków było ich złe wykonanie. Miasto broniło się przed nakazaną przez władze austriackie naprawą bruków, ponieważ kasa miejska była „przyszczipła”. Niemniej jednak przystąpiono do naprawy starych i zakładania nowych bruków. M. in. wybrukowano w 1797 r. ulicę Św. Jana, co sprawiło zasadnicze zmiany w jej wyglądzie. Celem „rozprzestrzenienia ulicy” zniesiono wówczas stojącą dotąd przed kościołem OO. Bonifratrów figurę oraz rozebrano schody przed kościołem przy klasztorze OO. Bazylianów³⁸. Reperując na ulicach bruki zarządzono także, „ażeby właściciele domów przed swoimi posesjami przechody kamieniem wielkim swoim kosztem wybrukować na sążen kazali”³⁹.

Wielką bolączką Krakowa był wówczas brak kanalizacji w mieście. Wszelkie nieczystości z miasta spływały nie zakrytymi rynsztokami do fos miejskich i tworzyły stojące, cuchnące gnojówki. Ten stan utrzymywał się aż do czasów Wolnego Miasta Krakowa.

W nocy miasto nie było oświetlone. Wprawdzie na Rynku stały latarnie, ale zarządzenie, „izby latarnie w Rynku, jak i dawniej bywało, były oświecane”, świadczyło o tym, że oświetlenie miasta pozostawiało wiele do życzenia. Chcąc temu zapobiec, zalecono ustawienie na Rynku czterech nowych latarni, a mianowicie: „od pałacu Margrabskiego do kościoła Św. Wojciecha”⁴⁰ oraz nakazano oświetlać na koszt właścicieli wszystkie domy, jak i budynki miejskie oraz większe prywatne realności. W październiku 1796 r. ogłoszono, że „urządza się porządne palenie światła nocną porą”, uzasadniając, iż „nie tylko wygoda, ale też bezpieczeństwo osób i własności wyciąga tego, ażeby nocną porą ulice i inne miejsca tego stołecznego miasta przez dostateczną iluminacją w tym stanie postawione były, iżby każdy bez niebezpieczeństwa mógł przechodzić, jako też publiczny dozór mógł mieć łatwość w wynajdowaniu i chwytaniu tych, którzy każdego czasu pod zasłoną ciemności nocnej ośmielają się być niebezpiecznymi własności, spokojności i osobom tutejszych mieszkańców [...] przeto dla dopięcia tego zamiaru niniejszymi, to, co następuje powszechnie, urządza się [...]. Od pierwszego października roku bieżącego naprzód zacząwszy, obowiązany jest każdy właściciel domu w Krakowie, na Stradomiu i na Kazimierzu przy swoim domu palącą się latarnię tak utrzymywać, ażeby taż od zmroku aż do północy przynajmniej przyzwoicie świeciła; po wtóre, ponieważ niektóre domy nie są jeszcze opatrzone latarniami takimi, które by przez żelazne haki od wichru i szturmu dostatecznie zabezpieczone były, przeto właściciele domów w przeciągu trzech tygodni powinni sobie podobne latarnie przysposobić; po trzecie wyłączają się jedynie od postawienia i utrzymania takowych latarni właściciele tylko małych, nikczemnych i bez wszelkich piętrów postawionych drewnianych domów, których szczupły majątek nie jest wystarczający do zadosyć uczynienia temu publicznemu względem iluminacji urzędzeniu”⁴¹. W r. 1804 sprowadzono nowe latarnie z Wiednia, wydzierżawiając na lat dziesięć oświetlenie miasta⁴².

W nocy oprócz ciemności dręczyły mieszkańców miasta hałasy spowodowane kołat-

³⁷ „Gazeta Krakowska”, 13 VI 1803. Dodatek do nru 47.

³⁸ WAP, rkps 1273.

³⁹ Tamże, rkps 1274.

⁴⁰ Tamże, rkps 1272.

⁴¹ „Gazeta Krakowska”, 5 X 1796, nr 79.

⁴² Tamże, 30 IX 1804. Dodatek do nru 79.

kami. Dlatego polecono zastąpić je dzwonekami, albowiem kołatanie i „stukanie w nocy późno przychodzących mieszkańców dla wszystkich sąsiadów całkiem [jest] niespokojne i nieznośne”⁴³.

Upadek miasta przyczynił się również do rozprzestrzenienia plagi żebractwa. „Żebraków z różnych stron do miasta Krakowa zgromadza się i tych wiele namnożyło się, którzy o jałmużnę naprzykuszają się i różne pieśni wyśpiewują”⁴⁴. Miasto rozpoczęło z nimi walkę, nie pozwalając na wysiadywanie po nocach pod kościołami, a złapanych na drodze policyjnej wysyłało do miejsc pochodzenia; miejscowych natomiast skierowywało do robót lub fabryki księdza Sierakowskiego⁴⁵.

Kraków nie posiadał wówczas stałej, zorganizowanej straży pożarnej, niemniej jednak władze miejskie czyniły wysiłki zmierzające do ograniczenia dotkliwych klęsk, jakie przynosiły pożary, częste i groźne w tak gęsto zabudowanym mieście⁴⁶. Właściciele domów zobowiązano do trzymania na strychach naczyń z wodą, drabin i ręcznych sikawek⁴⁷ oraz jednej wielkiej latarni, która powinna oświetlać ulicę dla przyjeżdżających z pomocą w czasie pożaru. Zabroniono urządzać pod dachem składy z materiałami łatwopalnymi, „nikt się nie ma ważyć składać słomy, siana i żadnych innych palnych rzeczy”. Bezpieczeństwa pilnowali dziesiątnicy, czyli właściciele co dziesiątego domu. Wychodziło również wiele zarządzeń, jak należy obchodzić się ze światłem, tzn. z pochodniami, którymi z nadejściem zmroku posługiwali się mieszkańcy.

Miasto dysponowało również własnym sprzętem przeciwpożarowym. Inwentarz z 1792 r. podaje wykaz „rzeczy ogniowych w Ratuszu będących”. Podstawą były 3 sikawki „wielkie” i 10 sikawek ręcznych oraz kilkadziesiąt skórzanych wiader, z czego jednak 16 zepsutych. Sprzętem tym opiekował się „szprycemagister”. Od 1794 r. pieczę nad miastem w tej mierze miała Kongregacja Kupiecka, cechy i kominiarze. Udział w akcji ratunkowej był przez władze miejskie bardzo ściśle przestrzegany, a nieobecność karana surowo. Z końcem XVIII w. ukazało się zarządzenie, „ażeby trębacz z wieży [...], w czasie wybuchnionego ognia zamiast trąbienia w dzwon wielki na wieży bił, tj. raz, kiedy w samym mieście Krakowie goreć będzie, dwa razy, kiedy na przedmieściach Wesolej, Kleparzu, trzy razy, kiedy na przedmieściach Piaski, Garbary i Zwierzyńcu, a cztery razy, kiedy na Stradomiu i Kazimierzu goreć będzie i w ten dzwon tak długo bić ma, pauzę czyniąc, dopóki ogień ugaszony nie będzie, oraz aby w dzień chorągiewkę, w nocy zaś palącą latarnię w tę stronę, gdzie się ogień ukaże, wywieszał”⁴⁸. W latach okupacji austriackiej Gubernium Galicji wydało w 1802 r.

⁴³ WAP, rkps 1272.

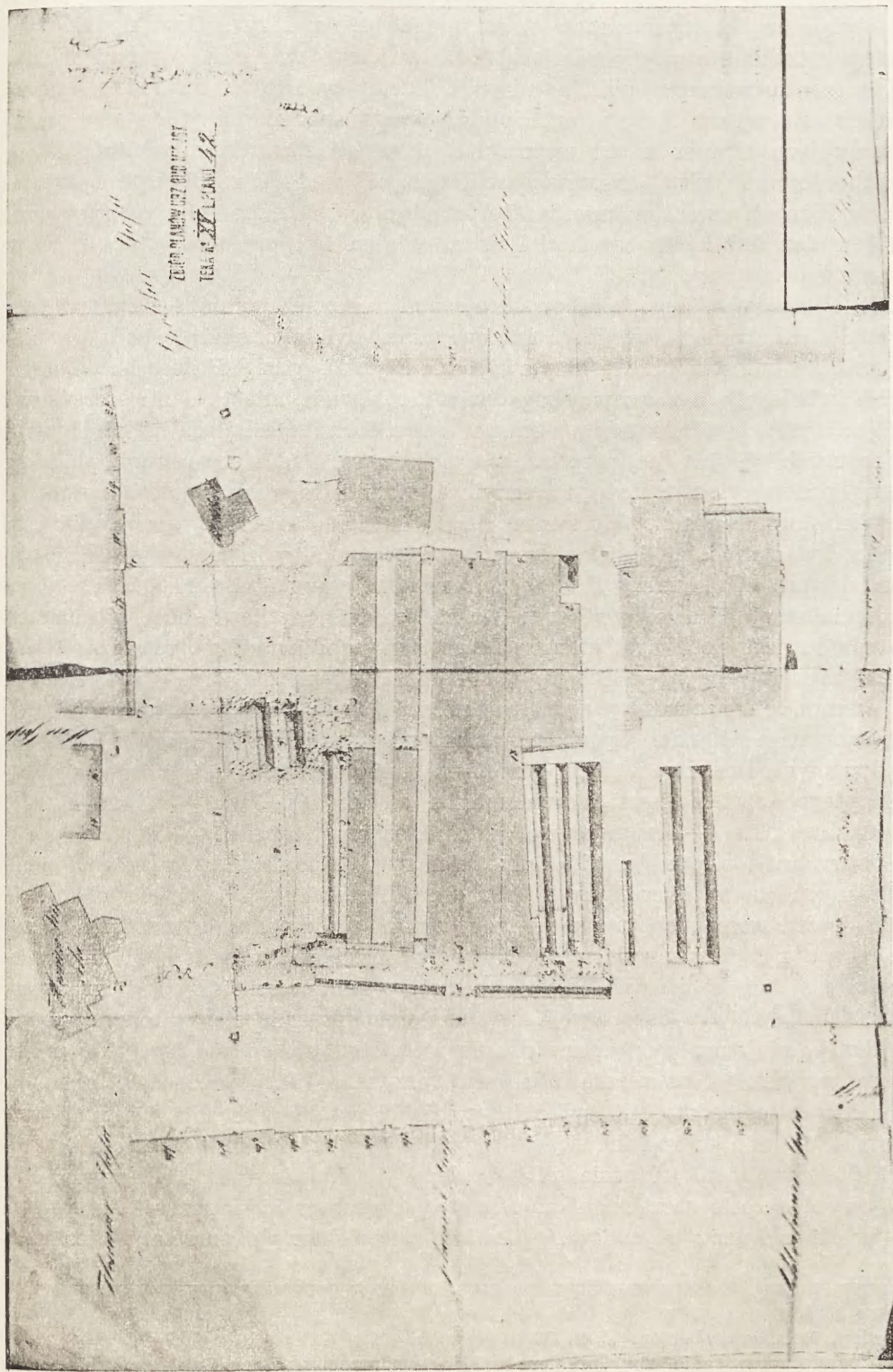
⁴⁴ Tamże, rkps 1275.

⁴⁵ Tamże, rkps 1272. Fabryka ks. Sierakowskiego wyrabiała sukno. Mieściła się przy ul. Szpitalnej, w domu miejskim, który przedtem był aresztem miejskim. Kamienicę tę, piętrową, murowaną postanowiono w czasach austriackich wyremontować. Do 1807 r. przedstawiała obraz ruiny. Podłogi, drzwi i okna były zniszczone, a znajdująca się w podwórzu farbiarnia, „stara, znacznie zrysowana” bez drzwi, powały i podłogi, groziła zawaleniem. Na piętrze kamienicy znajdowała się kaplica sklepiąta, z jednym oknem wychodzącym na podwórze. Kaplica miała „po boku cztery ławki drewniane” i jeden ołtarz. Przed wejściem do kamienicy pozbawionej już dachu, który „upadły, rozebrany” był, znajdowały się „przy drzwiach lwy kamienne”. WAP, akta gubernialne, fasc. 6.

⁴⁶ Przyczynki źródłowe pochodzą od autorki, reszta oparta na opracowaniu Chmiela, *Obrona ogniowa w Krakowie przed stu laty* (Szkice Krakowskie, s. 244—251).

⁴⁷ „Gazeta Krakowska”, 18 V 1803, Dodatek do nr 40. W czasie spisu ludności oraz domów w Krakowie w r. 1796 sprawdzano, czy w każdym domu znajdują się urządzenia przeciwpożarowe. WAP, I. T., rkps 552.

⁴⁸ Tamże, rkps 1273.



2. Plan Rynku krakowskiego z r. 1803. Oryginał, WAP Kraków. 1. Ratusz; 2. Jatki garbarskie; 3. Dom oficerski; 4. Dom miejski Postrzygalnia; 5. Sukiennice; 6. Dom miejski Komisja; 7. Kramy Bógate; 8. Kramy Żelazne; 9. Kamienica Syndykówka; 10. Jatki piekarskie; 11. Jatki rybne; 12. Kamienica Kryszkiera (później zwana Langierówka)

przepisy w sprawie gaszenia pożarów. Zawierały one 140 paragrafów i dzieliły się na dwie części: pierwsza przedstawiała „ostrożność w przeszkodzeniu pożarów”, druga „urządzenia, ażeby prędko spostrzegać wszczynające się pożary”. Czuwał nad tym w dalszym ciągu strażnik z wieży Mariackiej, a w nocy także stróże nocni. Pomagała również w czasie pożarów milicja miejska, licząca w 1803 r. 22 ludzi. Sporządzony w tym okresie wykaz sprzętu przeciwpożarowego w dalszym ciągu nie przedstawiał się imponująco. Oprócz trzech wspomnianych wyżej sikawek z czasów polskich miasto posiadało jeszcze jedną, zakupioną w Wiedniu⁴⁹ w 1799 r. Obecnie były one rozmieszczone w różnych częściach miasta. Oprócz tego wymieniano inne sprzęty przeciwpożarowe; jak dawniej każdy właściciel domu winien był przechowywać u siebie potrzebny w razie pożaru sprzęt.

Ten smutny obraz zubożalego Krakowa rozjaśniały przecież pomniki z czasów jego świetności. Skupione były na Wawelu, z którego przemawiała przeszłość państwa polskiego, i w centrum miasta, przede wszystkim na Rynku, gdzie Ratusz, Sukiennice i kościół NPM świadczyły o dawnym bogactwie i rozkwicie miasta i mieszczaństwa.

Rozległy Rynek krakowski, który w oczach Austriaków uchodził za najpiękniejszy plac krajów monarchii⁵⁰, jak już wspomniano, pozostawał nadal centralnym punktem miasta zarówno pod względem urbanistycznym i administracyjnym, jak handlowym. Ratusz krakowski skupiał władze administracyjne i sądowe, a stojący przed pałacem Spiskim pręgierz był symbolem dawnego wymiaru sprawiedliwości⁵¹. Życie handlowe koncentrowało się przy Sukiennicach, leżących na osi głównej arterii miasta ulicy Grodzkiej i Floriańskiej oraz po wschodniej i zachodniej stronie Rynku. Wschodnia strona, gdzie znajdowała się Waga, stanowiła centrum handlowe dla droższych towarów, zwłaszcza importowanych — m. in. dla sprzedawanych w Kramach Bogatych zbytkownych tkanin. Po zachodniej zaś stronie Rynku, w uboższych kramach i straganach koncentrował się handel wyrobami przemysłu miejscowego oraz produktami żywności. Nad samym środkiem Rynku dominował budynek Sukiennic z trzema przystawionymi do niego kamieniczkami, a mianowicie: od ul. Św. Jana — Syndykówką, w środku, od ul. Szewskiej — Langierówką, a naprzeciwko Ratusza — Postrzygalnią. Poza tym ze wszystkich stron otaczały Sukiennice rzędy rozmaitych kramów i straganów, murowanych bądź drewnianych (fig. 2). Sukiennice — budowla charakterystyczna dla średniowiecznych miast — wystawione w gotyku, a następnie przebudowane w epoce renesansu, zawierały dwa rzędy sklepów z wjazdem dla fur załadowanych towarem. Pod koniec XVIII w., oblepione kamieniczkami oraz kramami, przedstawiały dość żałosny widok. Swoją wspaniałością rzuciła się w oczy jedynie renesansowa attyka, zdobiąca podniesione do pierwszego piętra boczne, gotyckie mury. Miasto, któremu przywilej Kazimierza Wielkiego przyznał tutaj jedenaście sklepów, po sprzedaniu dwóch posiadało już tylko dziewięć. Pozostałe w liczbie 25 były własnością prywatną. W nich to rodziły się fortuny kupców krakowskich i jeszcze w czasach austriackich najzamożniejsi posiadali tu sklepy (Laškiewiczowie, Hallerowie, Bajerowie)⁵². W owym okresie zaczął zanikać właściwy charakter Sukiennic — hal wystawionych dla handlu sukniem; pojawiły się bowiem także sklepy z porcelaną i żelazem

⁴⁹ Tamże, rkps 1293.

⁵⁰ B r e d e t z k y, *Reisebemerungen* ..., s. 36.

⁵¹ W 1796 r. wyszło zarządzenie, aby „pręgierz w Rynku naprzeciw pałacu Spiskiego stojący natychmiast zrzucić i to miejsce gładko wybrukować”. WAP, rkps 1271, 1291.

⁵² Tamże, akta gubernialne, fasc. 1.

oraz sklepy korzenne⁵³. Od wschodu przytykały do Sukiennic na całej ich długości Kramy Bogate, budynek murowany, podobny w układzie do Sukiennic, mieszczący 64 sklepy, w których sprzedawano drogie towary bławatne. Były tu sklepy znakomitszych kupców krakowskich: Bartschów, Wolffów, Krumpholtzów, Lichockich. Parę z nich należało do duchowieństwa, a tylko 12 do miasta⁵⁴. Opis jednego z 64 sklepów, znajdującego się w rogu południowo-zachodnim budynku, daje nam taki obraz: „Nierucho-
mość⁵⁵ ta, nazwana Kram Bogaty [...] oznaczona l. 64, graniczy od wschodu z sienią rozdzielającą kramy między sobą, na południe frontem do Rynku, na zachód z gmachem 5 oznaczonym, zwanym Sukiennice, na północ z Kramem Bogatym nr 63. Wchód do kramu tego jest z ulicy Rynek, do którego wchodząc spostrzegać się daje przydaszek gontami pokryty, wchodzi się drzwiami dwuskrzydłowymi w futrynie drewnianej, na dwóch zawiasach i tyłuż hakach zawieszonymi, zamkiem i kluczem okute, drzwi te żelaznymi prętami są umocowane, te otworzywszy z drugiej strony progu są drugie na dwóch zawiasach i tyłuż hakach w futrynie drewnianej zawieszzone, te do połowy 8 szybami oszklone [...]. Drzwiami wyżej opisanymi wszedłszy do stacji, czyli sklepu, w którym spostrzegać się daje podłoga z desek i sufit gipsowy, po prawej ręce od wchodu zaprowadzony jest w murze komin, któren tablaturą drewnianą jest przyparty. Komin ten wyprowadzony jest na sam dach opisanego kramu, od strony wschodniej są zaprowadzone drzwi na dwóch zawiasach i tyłuż hakach w futrynie drewnianej zawieszzone, które ułatwiają wnijsię od strony wschodniej przez sień dzielącą kramy, a wyżej niż wspomniane drzwi, te okute są haczykiem do zamykania, wchodząc do kramu tego po lewej stronie jest w murze zaprowadzona szafka [...]. Przy szafie opisanej od strony zachodniej jest w murze zaprowadzona półka, wchodząc do sklepu tego na wprost zrobiony jest przechód, który ułatwia wnijsię do kramu nr 63 oznaczonego, z kramu tego od strony zachodniej spostrzegać się dają schody, gdzie po trzynastu stopniach [...] wchodzi się do stacji, składającej niejako pierwsze piętro, w tej podłoga z desek, jako też i powała także na pięciu stragarzach, oświetlona jest oknem jednym owalnym [...] które jest czterema szybami oszklone, to daje widok od strony południowej [...] zszedłszy na sam dół [...] po lewej ręce od wchodu spostrzegać się dają [...] drzwi, te prowadzą do piwnicy, do której wchodzi się po trzynastu stopniach drewnianych, ta cała jest sklepiona z cegły, od strony południowej oświetlona jest jednym okienkiem, które kratą żelazną jest ubezpieczone [...] strych ten przykryty jest wiązaniami z krokwi i tak gontami obite”⁵⁶.

Naprzeciwko południowej ściany Kramów Bogatych, gdzie mieścił się opisany sklep, stał budynek zwany Wagą Wielką, a od schyłku XVIII w. Komisją. Dwupiętrowy ten gmach, przebudowany w r. 1782 na żądanie gen. Wodzickiego „kosztem publicznym miasta tego szczególnie dla lokacji tamże komendantów”⁵⁷, mieścił biura Komisji Cywilno-Wojskowej i stąd wziął nazwę. Na planie Rynku krakowskiego z r. 1787⁵⁸ (fig. 3) Komisja nazwana jest „kamienicą nowo murowaną”, a w spisach z czasów austriackich występuje pod dwoma podanymi nazwami: Wagi Wielkiej i Komisji. Mie-

⁵³ Louis - Wawel, *Kupcy krakowscy ...*, s. 28, 34.

⁵⁴ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

⁵⁵ Tamże, akta hipoteczne m. Krakowa, nr 1—20, nr 7.

⁵⁶ Kramy Bogate zostały zburzone w r. 1868 na skutek postanowienia Rady Miejskiej z r. 1867. „Szczegóły tych kilkuwiekowych budynków godne zachowania” wskazał W. Łuszczkiewicz, który miał polecenie oddać je do zbiorów Tow. Nauk. Krakowskiego. Archiwum PAN, Oddział w Krakowie (rkps TNK-36, l. 49/68).

⁵⁷ WAP, rkps 1266.

⁵⁸ Tomkowicz, *Plan Rynku ...*, s. 184.

ściła się w niej wówczas komisja buchalterii⁵⁹, a w sklepach w początkach rządów okupacyjnych urzędowała komisja spisująca ludność miasta⁶⁰. Później zajęła dom dyrekcja budownictwa⁶¹. W następnych latach kamienica ta została oddana w dzierżawę, podobnie jak inne realności miejskie.

Nie opodal, na wschód od Kramów Bogatych, w sąsiedztwie kościółka Św. Wojciecha stał budynek Małej Wagi, inaczej zwany Smatruzem albo Wagą Woskową⁶². Wzniesiony u schyłku XIV wieku, przebudowany został w wieku XVI. „Cały ten gmach Wagi Małej składał się z jednych głównych murów do pierwszego piętra wprowadzonych. Cały dół był jednym sklepieniem zaciągnięty i służył na użytek wagi. Wjazd do niego wielkimi wrotami od strony Szarej Kamienicy, po prawej ręce wchodząc, przepierzenie drewniane na kancelarię pisarza wagi, po lewej ręce przedział na skład na towary kupieckie. W środku tegoż gmachu obszerne miejsce na odważanie towarów. Nad sklepieniem składu była izba szynkowa z oddzielnym wchodem od domu Wagi Wielkiej, teraz Komisja zwany, do której się po schodach wchodziło, Skalka zwana, z piwnicą. Nad całym zaś tym gmachem była izba pod strychem, do której się od strony domu Komisja po schodach drewnianych, zewnątrz od ulicy wystawionych⁶³, wychodziło i ta izba zwała się Smatruzem, w której dawnymi czasy mieli skrzynki kuśnierze z swymi towarami na sprzedaż wystawione, a ostatnio garbarze białoskórniczy”⁶⁴. Na planie D. Pucka budynek ten podpisano „Waga Wielka”⁶⁵, którą zowią Smatruzem, w pierwszym pięttrze garbarze biali siedzą ze skórami i taż waga w murach w znacznych ruinach zostaje”. Budynek Wagi Małej zniesiono w lecie w 1801 r. W spisywanej w r. 1801 kroniczce miasta pod dniem 26 sierpnia zanotowano⁶⁶: „Mała Waga przez licytację sprzedana⁶⁷ za 1600 reń., dziś zaczęto ją roz-

⁵⁹ WAP, rkps 1273.

⁶⁰ Tamże, rkps 1275.

⁶¹ Barwiński, *Kraków ...*, s. 34.

⁶² Położenie Wagi Małej różnie jest w literaturze określane. Tomkowicz (*Plan Rynku ...*, s. 181) podaje: „Czyta się [...] że Mała Waga była na wschodniej części Rynku”. W wydanych zaś później (w r. 1926) *Ulicach i placach ...*, s. 37, pisze: „na planie Kołłątajowskim Krakowa budynek w pobliżu kościółka Św. Wojciecha, złączony z kramami po wschodniej stronie Sukiennic, oznaczono (mylnie) jako Wagę Mniejszą”. W innym zaś miejscu (s. 34): „Dom Kuśnierski (także Smatruz Kuśnierski) i Mała Waga, czyli Waga Woskowa, w XVI w. mieściły się pod jednym dachem w części półn.-zach.” Tomkowicz wiadomość tę podaje za Grabowskim, który niekiedy też umiejscawia Wagę Małą ze Smatruzem po wschodniej stronie Sukiennic, naprzeciwko Szarej Kamienicy. Niemniej Tomkowicz zdaje sobie sprawę, że przekazy źródłowe dają mu obraz dość niekonsekwentny. Tym bardziej, że jak sam podkreśla (*Ulice i place ...*, s. 30–37), na widokach przedstawiających Rynek po zachodniej stronie Sukiennic u schyłku XVIII w., a nawet na planie z 1787 r. nie ma w tym miejscu zaznaczonego żadnego budynku, który by odpowiadał Wadze Małej.

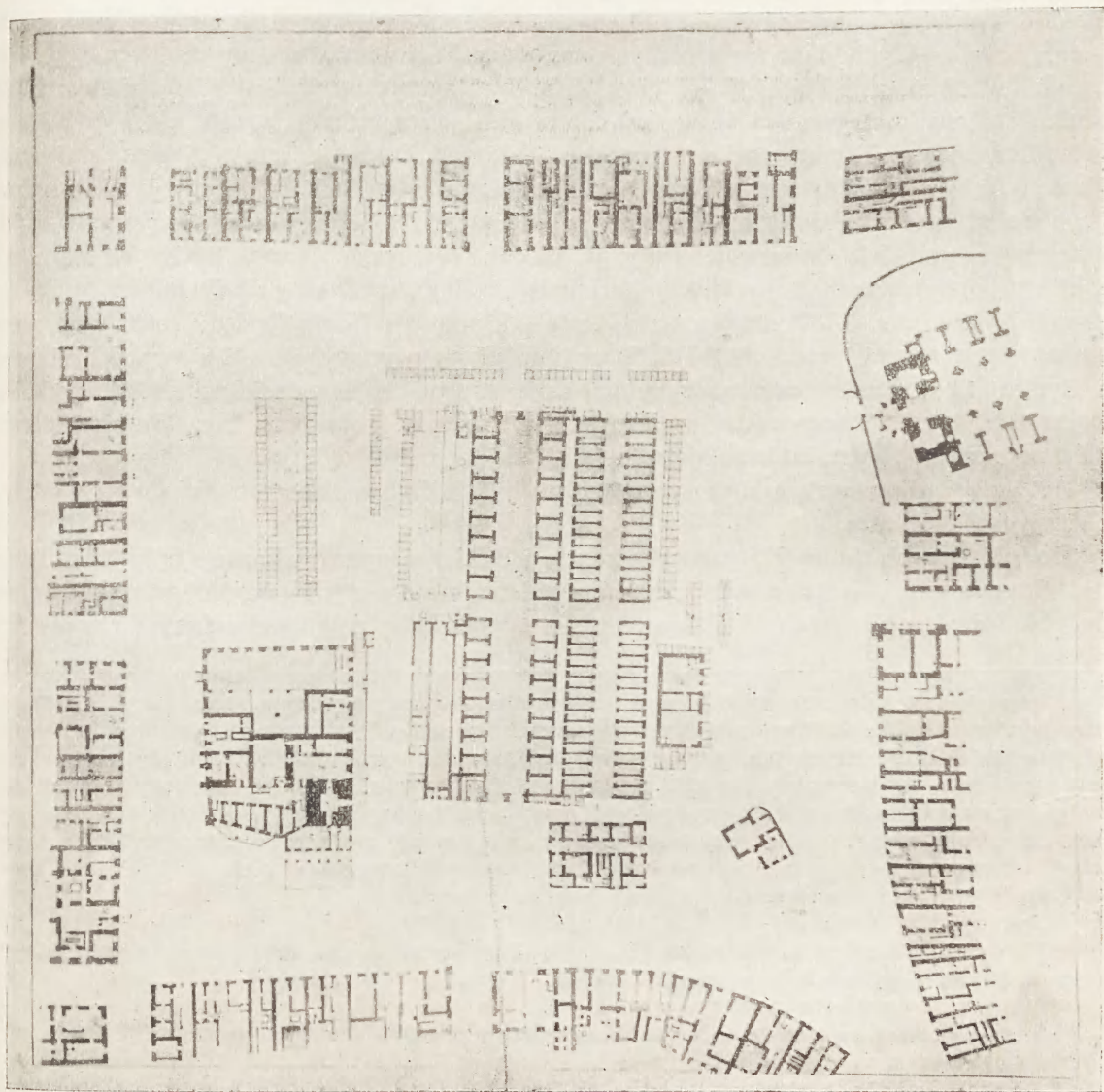
⁶³ Por. „Smatruz, gmach wielki murowany, w którym była waga miejska, [...] stał obok Sukiennic [...]. Zburzono go w r. 1801. Był to wysoki gmach; prowadziły na piętro jego schody zewnętrzne, proste, z Rynku”. Wg Grabowskiego, Tomkowicz, *Ulice i place ...*, s. 32.

⁶⁴ WAP, akta hipoteczne m. Krakowa, nr 1–20, nr 8.

⁶⁵ Zmiana nazwy tłumaczy się tym, że po zniesieniu Wagi Wielkiej i wybudowaniu w jej miejscu domu na biura Komisji Cywilno-Wojskowej jedyną „wielką” wagą stała się Waga Mała.

⁶⁶ WAP, I. T., rkps 977.

⁶⁷ Po sprzedaży gmachu cech kuśnierski wytoczył miastu proces o budynek Małej Wagi, a właściwie o sumę 1600 zr., którą podjęła kasa miejska. Cech przedstawiał dowody, że posiadał Smatruz, który własnym kosztem wystawił. „Trybunał przysądził własność domu tego cechowi kuśnierzy na zasadzie [...] przywileju królewskiego, do obrządków cechowych wydanego, i na zasadzie wyznaczonych świadków prostej komisji, że cały gmach zwał się Smatruzem, czyli bardziej sumy za materiał 1600 zr. z całego gmachu nie tylko z Smatrucha, tj. izby na pierwszym pięttrze, lecz także ze sklepu dolnego, w którym od wieków waga miejska w tym gmachu aż po rok 1801 znajdowała



3. Dominik Pucek, plan Rynku krakowskiego z r. 1787. Fot. WAP Kraków. Legenda wg napisów na planie oryginalnym: A. Ratusz i wygody w nim znajdujące się...; B. Jatki wielorakie...; C. Jatki szklane; D. Jatki garncarskie, sadelne, piernikarskie; E. Jatki rybne; F. et F. Jatki piekarskie i kamieniczka zwana Syndykówką; G. Sklepy zwane Sukiennice...; H. Kramy Bogate...; I. Kramy Żelazne; K. Waga Wielka...; L. Kamienica nowo murowana; Ł. Kramy z różnymi rzeczami; M. Podobne kramy z różnymi rzeczami; N. Kościółek Św. Wojciecha; O. Jatki murowane garbarzy czerwonych; P. Jatki szewskie murowane; Q. Kamieniczka nad przechosem Sukiennic w środku...; T. Kamieniczka przy Sukiennicach, zwana Postrzygalnią; UUU. Studzien trzy; W. Pręgierz...

Fot. A. Wasilewicz

bierać". Wagę miejską przeniesiono wówczas do Sukiennic, gdzie od r. 1803 znalazła pomieszczenie w dwóch miejskich sklepach leżących po prawej stronie gmachu, wchodząc do niego od ulicy Św. Jana⁶⁸.

Budynek Małej Wagi od wschodu i północy otaczały Kramy Litewskie, które ciągnęły się już od jatek szewskich, stojących po zachodniej stronie Rynku, koło Sukiennic i domu Wagi, poprzez Kramy Bogate aż do wschodniego kruzganka Sukiennic⁶⁹. Szereg zwyczajnych bud drewnianych należących do miasta, wystawionych wokół budynków Komisji i Małej Wagi oraz Kramów Bogatych, znieśli Austriacy, aby zrobić trochę wolnego miejsca na gęsto zabudowanym przez kramy Rynku⁷⁰. W północno-zachodniej części Rynku wzdłuż Kramów Bogatych leżały Kramy Żelazne, tworząc razem z nimi uliczkę zamkniętą od północy i nakrytą dachem gontowym⁷¹. Równoległe do Kramów Żelaznych, ale bliżej budynku Małej Wagi, prawie naprzeciwko poprzecznego przejścia Sukiennic stały w dwóch szeregach Nowe Budy Kramarskie, z którymi od wschodu sąsiadowały podobnie zbudowane Kramy Pod Opatrznością. Na planie Rynku z r. 1787 oznaczone są, analogicznie jak Nowe Budy Kramarskie, jako „kramy z różnymi rzeczami”. Do Szarej Kamienicy przytykało od strony ul. Siennej i Rynku 11 kramów drewnianych ze sklepami⁷². Przed kościołem NPM siedziały mączniczki oraz różnego rodzaju przekupki⁷³, zaś pod kościołem Św. Wojciecha rozłożyli stragany Żydzi, którzy sprzedawali tutaj nabiał⁷⁴.

Artykuły gospodarstwa domowego można było nabyć w kramach rozłożonych w północnej części Rynku.

Do północnych ścian Kramów Bogatych i Sukiennic przybudowane były tzw. Budy pod Smatruzem⁷⁵. Naprzeciwko stały drewniane kramy mydlarskie, zwrócone frontem na południe; część z nich (6 sklepów) stała naprzeciwko północnej ściany Kramów Bo-

się, będąc dopiero wtenczas do Sukiennic z tego miejsca przeprowadzoną, lecz także ze Skalki, izby szynkowej w domu Wagi miejskiej przez miasto posiadanej, zabraną została wraz z prowizją od dnia 14 VI 1801". Proces ten, ciągnący się latami, dwoma wyrokami (w r. 1816 trybunał wychodził z założenia, że przywilejem z 1358 r. dochód z obydwu wag mógł być przyznany miastu, niemniej jednak dom mógł stanowić przynajmniej w wiekach następnych własność kuśnierzy) przyznał dom cechowi kuśnierzy. Miasto jednak apelowało i przedstawiało swoje racje, tak że w 1827 r. proces został umorzony, tytułem zaś wynagrodzenia za umorzenie przyznano cechowi kuśnierzy kwotę 3000 złp. WAP, akta hipoteczne m. Krakowa, nr 1—20, nr 8.

⁶⁸ Jw.

⁶⁹ Por. Tomkiewicz, *Ulice i place ...*, s. 40. „Pod koniec wieku XVIII kramów płóciennych, poprzek Kramów Bogatych i Sukiennic było 43”.

⁷⁰ WAP, akta hipoteczne m. Krakowa, nr 1—20.

⁷¹ Kramy opisane na podstawie wykazu „wszystkich kramów stojących w Rynku”. WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

⁷² Zburzone zostały w pierwszej połowie XIX w. Należały do właścicieli Szarej Kamienicy. WAP, akta hipoteczne m. Krakowa, nr 1—20, nr 16.

⁷³ Tamże, rkps 1272.

⁷⁴ W pierwszych latach okupacji austriackiej władze miejskie pod pozorem utrzymania porządku w Rynku wystąpiły o przeniesienie owych straganów w inne miejsce. Niechętnie bowiem patrzono na przenikających do miasta handlarzy żydowskich, którzy stanowili niepożądaną konkurencję. WAP, rkps 1272.

⁷⁵ Najwidoczniej Smatruz — miejsce sprzedaży towarów — zanim przeniesiono na piętro budynku Małej Wagi, znajdował się kiedyś w tej części Sukiennic. Tomkiewicz (*Ulice i place ...*, s. 30—36) omawia kolejno miejsca, w których mieścił się Smatruz, podając oczywiście Sukiennice, ale bez dokładnej lokalizacji. Można by jednak przypuszczać, sądząc z wiersza na s. 32: „prawdopodobnie zamiast doprowadzić do porządku górne piętro Sukiennic przeniesiono stąd Smatruz gdzie indziej, zdaje się do pobliskiego budynku Wagi Wielkiej”, że umiejscowił go w południowej części

gaty, część zaś (11 sklepów) naprzeciwko Sukiennic. Przy ich tylnej ścianie, pod wyskokiem z dachu mieściły się różnego rodzaju stragany. Dalej na zachód, w tej samej linii, ale już naprzeciwko północnej ściany Sukiennic i Syndykówki oraz kramów chlebowych i rybnych, stało 15 kramów szklarskich podobnie zbudowanych jak kramy mydlarskie, tzw. przed Piekarzami, zwróconych również frontem na południe. Przy ścianie północnej kramów szklarskich, pod dachem, siedziały przekupki z kwiatami⁷⁶ i z mąką. Wiele kramów drewnianych przybudowanych było do północnej ściany Sukiennic, Syndykówki oraz kramów chlebowych i garncarskich. Tak więc północna ściana Sukiennic podobnie jak południowa oblepiona była stojącymi gęsto kramami.

Głównym miejscem sprzedaży żywności w Rynku była jego część północno-zachodnia, pomiędzy Sukiennicami, Ratuszem i pałacem Spiskim, wolna od większych murowanych budynków.

Towary spożywcze sprzedawano w jatkach i kramach stojących w długich szeregach równoległe do Sukiennic oraz na pewnego rodzaju targowisku naprzeciwko pałacu Spiskiego, ułożonym w kwadrat, a zastawionym różnorodnymi kramami, budami, straganami i stoiskami. Były tu m. in. „place” mączne, założone siedziskami ze skrzyń i ławek.

Przy Sukiennicach stały jatki chlebowe, czyli piekarskie⁷⁷, obok zaś jatki rybne, wystawione tu dopiero w drugiej połowie XVIII w., kiedy to zbudowano 12 jatek oraz budę dla stróża i studnię⁷⁸. Przed kramami piekarskimi i rybnymi mieściły się kramy sadelne, a następnie garncarskie. Bliżej pałacu Spiskiego znajdowały się kramy skleniczne i solne, następnie olejne, a za nimi stanowiska (place) mączne, dzielące się na wschodnie i zachodnie, odgródzone od siebie uliczką. Obok, od południa, stały budy śledziowe, a za nimi, oparte o stanowiska mączne, kramy krupnicze, strzeleckie i owsiane. Place mączne, budy śledziowe i kramy olejne należały do miasta, natomiast kramy krupnicze i strzeleckie były własnością prywatną.

W południowo-zachodniej części Rynku, wzdłuż zachodniej strony Sukiennic, od których oddzielała je uliczka, stały murowane jatki szewskie w ilości 84⁷⁹. Graniczyły one od północy z domem należącym wówczas do M. Kryszkiera. Dom ten przeszedł następnie na własność A. Langiera i dlatego w drugiej połowie XIX wieku nazwano go Langierówką⁸⁰. Kamieniczka ta została wbudowana w Sukiennice w czasie ich restauracji⁸¹. Od zachodu do jatek szewskich przybudowane były murowane jatki czerwonych garbarzy. Budynek ten, nieco krótszy⁸² od jatek szewskich, sąsiedował od południa z domem tzw. Oficerskim, kwaterą oficerów dowodzących dzienną strażą na od-

gmachu, Waga Wielka leżała bowiem, jak wiadomo, u wylotu ul. Brackiej. Por. Łuszczkiewicz W., *Sukiennice krakowskie, dzieje gmachu i jego obecnej przebudowy* (Bibl. Krak., nr 11, Kraków 1899, s. 7).

⁷⁶ Dziś stragany z kwiatami stoją niedaleko miejsca z ostatnich lat XVIII w.

⁷⁷ Jatki piekarskie w liczbie 33, „przez niedbalstwo cechu zdezelowane”, rozebrane zostały w roku 1808. WAP, akta hipoteczne m. Krakowa, nr 1—29, nr 11; akta prefekturalne, fasc. 1.

⁷⁸ Dawniej jatki te znajdowały się na Rybakach pod Wawelem przy domach rybaków. WAP, akta hipoteczne m. Krakowa, nr 1—20.

⁷⁹ WAP, akta hipoteczne m. Krakowa nr 1—20.

⁸⁰ Bibl. Jag., rkps 2580.

⁸¹ Łuszczkiewicz, *Sukiennice ...*, s. 44.

⁸² Plan Rynku krakowskiego z r. 1787. Tomkowicz (*Ulice i place ...*, s. 27) wysunął wniosek, że czerwoni garbarze nie mając własnego budynku korzystali z jatek szewskich.

wachu⁸³. Zachodnia ściana jatek posiadała szereg okien wychodzących na Rynek⁸⁴, częściowo zakratowanych. Nad jednym z nich znajdował się napis: „Renovatum sumptu contubernii rufercerdonum civium Cracoviensium anno Domini 1787 — 10 julii”⁸⁵. Odnowienie jatek związane było niewątpliwie z pobytem Stanisława Augusta Poniatowskiego w Krakowie.



4. Kramy w Rynku przy Sukiennicach. Rysunek J. Brodowskiego z r. 1840. Ze zbiorów M. H. m. Krakowa

Fot. D. Zawadzki

Po obu stronach wylotu poprzecznego przejścia przez Sukiennice (fig. 4) stały kramy piernikarskie; dobudowane z północnej strony do kramów chlebowych i rybnych, z południowej do jatek szewskich i garbarskich zacieśniały placyk przed wejściem do Sukiennic. Składały się one z 12 przeważnie pojedynczych i bardzo starych kramów.

Najznaczniejszym budynkiem zajmującym większą część południowo-zachodniej strony Rynku był Ratusz, stanowiący kompleks gmachów: gotycki pochodzący z XV w., oraz renesansowy z pierwszej połowy XVII w., w którym mieściły się spichrze. W poł-

⁸³ Dom ten został zburzony w okresie rządów austriackich w 1804 r. WAP, akta prefekturalne, fasc. 3.

⁸⁴ Por. widok Rynku krakowskiego z r. 1825, rys. Ł. Kozakiewicza, reprodukowany w Tomkowicza *Ulicach i placach...*

⁸⁵ WAP, akta gubernialne, fasc. 1. Jatki szewskie i garbarskie zburzono z końcem XIX w. w związku z restauracją Sukiennic.

dnioowo-wschodnim narożniku wznosiła się wieża. W południowym, otoczonym murem podwórzem ratuszowym znajdowały się więzienia.

Główne wejście do Ratusza prowadziło od strony wschodniej do budynku gotyckiego⁸⁶. Wchodziło się tedy do obszernej sklepionej sieni, skąd prowadziło wejście do reszty sal parterowych, schody na piętro oraz wyjście na podwórze więzienne. Najważniejsza w Ratuszu sala — Izba Pańska — miejsce zebrań rady miejskiej, znajdowała się na parterze w głębi gmachu, a okna jej, wychodzące niegdyś na południową stronę Rynku, po zbudowaniu więzień zwrócone były na podwórze więzienne. Sala bogato urządzona zachowała żelazną klatkę, w której urzędował sekretarz i mieścili się w niej akta miejskie⁸⁷. Z Izbą Pańską sąsiadował pokój ekonomii, za nim umieszczona była izba kasy miejskiej, której okna wychodziły na zachodnią stronę Rynku. Izby te zwane były „na cle”⁸⁸. Drugie, boczne wejście do Ratusza od zachodu prowadziło do sionki połączonej z oboma pomieszczeniami kasy i Izbą Pańską. W czasach kiedy odbywano w Izbie Pańskiej sądy (zanim przeniesiono je na piętro do budynku postawionego na spichrze), zbudowano tutaj spuszczone drzwi, które były wejściem do piwnicy tortur, zachowanej jeszcze do owych czasów. Główne więzienie znajdowało się, jak wspomniano, w osobnym, parterowym budynku z lochami, wzniesionym przy wieży, do którego wchodziło się od strony wewnętrznego podwórza. Areszt natomiast mieścił się w izbie pozbawionej okien, położonej na parterze głównego gmachu, tuż obok kordegardy. W podziemiach Ratusza znajdowały się obszerne pomieszczenia osławionego szynku krakowskiego, tzw. Piwnicy Świdnickiej. Wejście, a właściwie dwa wejścia do niej umieszczone były w zachodnim i północnym narożniku. Szynk zajmował kilka izb, a najobszerniejsza z nich, o czterech oknach wychodzących na Rynek, znajdowała się w zachodniej części budynku.

Już D. Pucek na planie Rynku krakowskiego zaznaczył, „że powały, podłogi, dachy, mury Ratusza w wielu miejscach reparacji potrzebują”. Zaś w r. 1797 stan budynku był taki, że magistrat dążąc do jego naprawy podawał, iż „przez gmachy dachowe do mieszkań górnych i ledwie nie na sam dół w czasie słoty woda leje się, przez co dezelacja znaczna zachodzi”⁸⁹. Według memoriału urzędnika austriackiego A. Baldacciego z r. 1801 Ratusz był „bezużyteczną rudera” obróconą na spichrze i składy⁹⁰.

W r. 1796 starał się o salę w Ratuszu Niemiec Wotthe dla swojego teatru⁹¹. Projekt umieszczenia teatru w Ratuszu nie był nowy, albowiem już w czasach polskich urządzali tu przedstawienia ks. S. Sierakowski i J. Kluszewski. Do otwarcia teatru w Ratuszu nie doszło. Po parumiesięcznych pertraktacjach Wotthe otwarł teatr w pałacu Spiskim.

Władze austriackie postanowiły ocalić chylący się do upadku budynek Ratusza i użyć go na pomieszczenie urzędów; pieniądze na restaurację postanowiono zdobyć przez sprzedaż niektórych realności miejskich⁹². Z tego okresu datują się plany Ratu-

⁸⁶ Opis Ratusza na podstawie inwentarza z r. 1796. WAP, akta gubernialne, fasc. 1. Inwentarz ten, zawierający 136 pozycji, nie podaje bliższych danych co do urządzenia wnętrza, niemniej są tu pewne szczegóły odnośnie do przeznaczenia niektórych izb, których nie ma u Muczkowskiego, *Dawny krakowski Ratusz* (Rocz. Krak., VIII, Kraków 1906).

⁸⁷ Urządzenie Izby Pańskiej przedstawia rysunek J. Brodowskiego, publikowany u Muczkowskiego (Tamże, fig. 15).

⁸⁸ Kremer K., *Wiadomość o Ratuszu krakowskim*, Kraków 1852, s. 19.

⁸⁹ WAP, rkps 1274.

⁹⁰ Barwiński, *Kraków ...*, s. 34.

⁹¹ WAP, rkps 1271; Bąkowski, *Teatr krakowski ...*, s. 28—29.

⁹² WAP, akta gubernialne, fasc. 5.

sza sporządzone przez Schmausa von Livonegg⁹³, które utrwały jego wygląd na krótko przed zagładą w r. 1820, a więc już w czasach Wolnego Miasta Krakowa. Projektowana przez Austriaków restauracja Ratusza nie wyszła ze sfery planów. W tym okresie Ratusz nie spełniał już swojego zadania. Biura nowo mianowanego w 1802 r. magistratu mieściły się przy ul. Brackiej⁹⁴ w dawnym pałacu Massalskich, który J. Kłuszewski darował miastu; potem dom ten kupił architekt Humbert. Kamienicę tę nazywano wówczas „Nowym Ratuszem” albo „Ratuszem krakowskim przy ul. Brackiej”. W dawnym Ratuszu, zwanym Starym, odbywano niektóre licytacje. W czasach Księstwa Warszawskiego, na parę miesięcy przed wkroczeniem do miasta wojsk rosyjskich, wstawiono do budżetu sumy na „urządzenie Starego Ratusza na lokowanie straży policyjnej”, „na urządzenie sklepów w Starym Ratuszu, na umieszczenie urzędu konsumpcyjnego”. Projektowana była również „reparacja sali w Starym Ratuszu na posiedzenia rady municypalnej”⁹⁵.

Z chwilą powstania Wolnego Miasta Krakowa kwestia Ratusza była dalej otwarta. Między innymi powstał jeszcze raz projekt zainstalowania w budynku teatru, z tą jednak różnicą, iż występujący z propozycją M. Knotz miał budynek zakupić i dopiero wtedy przerobić go na teatr. Senat WMK dał na to zgodę⁹⁶. Miasto w czasie prowadzonych pertraktacji zastrzegło sobie tylko, że „wieża ratuszowa ma być ekscypowana i na zawsze pozostać własnością miasta, z wygodnym do niej przystępem”⁹⁷. Umowa między miastem a Knotzem nie doszła do skutku, ponieważ stwierdził on, iż „stodoły” przeszkadzają w doprowadzeniu budynku do „milego dla oka stanu”.

W r. 1817 Zgromadzenie Reprezentantów mając na względzie „upiększenie miasta” postanowiło zburzyć szereg zrujnowanych budynków miejskich, w tym także część gmachu Ratusza, a mianowicie „mury, gdzie teraz spichlerz znajduje się”, natomiast „wieża Ratusza Hauptwach i korpus Ratusza mają być nietknięte na wieczną pamiątkę starożytności”⁹⁸. Mimo to w trzy lata później gmach rozebrano, pozostawiając tylko wieżę istniejącą do dzisiaj.

Dookoła Rynku stały kamienice⁹⁹ patrycjatu miejskiego oraz szlachty i magnatów województwa krakowskiego. Kamienice mieszczańskie były w posiadaniu zaledwie kilku spokrewnionych ze sobą rodzin, rekrutujących się z najbogatszego kupiectwa krakowskiego. Cała wschodnia strona Rynku wzdłuż arterii Grodzka — Floriańska, wyjąwszy Szarą Kamienicę (dziś nr 6), stanowiła własność mieszczan. W tej stronie Rynku oraz z obu stron wylotu ul. Grodzkiej skupiała się większość znakomitszych sklepów krakowskich. Tutaj we własnych domach przechodzących drogą spadku, rzadko drogą sprzedaży, otwarte były wielkie na owe czasy firmy bankierskie i handlowe: Łaskiewiczów, po nich Wolffów, w kamienicy Pod Karpiem Szarym (dziś nr 10), Hallerów, później Klosów (w kamienicy dziś nr 9) oraz mniejsze sklepy korzenne i kolonialne: Bajerów (w kamienicy tzw. Pod Jaszczurkami, dziś nr 8) i Tomaszkiewiczów w kamie-

⁹³ M u c z k o w s k i, *Dawny krakowski Ratusz*, s. 2. Plany te były podstawą do opisanie Ratusza w wydawnictwach Tow. Nauk. Krak. przez Kremera (*Wiadomość ...*), on też pierwszy je opublikował.

⁹⁴ WAP, akta gubernialne, fasc. 2; Bibl. PAN, rkps 1002. Dziś plac Wiosny Ludów nr 6.

⁹⁵ WAP, akta gubernialne, fasc. 3.

⁹⁶ Tamże, WMK IV — 2.

⁹⁷ Tamże, rkps 1544.

⁹⁸ Tamże, WMK IV — 2; por. M u c z k o w s k i, *Dawny krakowski Ratusz*, s. 2.

⁹⁹ Kamienice opisane na podstawie: Bibl. PAN, rkps 39; Bibl. Jag., rkps 2580; WAP, akta hipoteczne m. Krakowa, I. T., rkps 551; „Gazeta Krakowska” z lat 1796—1809, Wawel-Louis, *Przechadzka kronikarza ...*; T e n ż e, *Kupcy krakowscy ...*

nicy (dziś nr 14) z charakterystyczną dla owych czasów witryną. W tej części Rynku, będącej — jak już podkreślano — centrum handlowego życia Krakowa, znajdowały się też apteki oraz księgarnie krakowskie. Do r. 1801 w kamienicy Pod Karpiem Złotym (dziś nr 11), w której już w XVI w. prowadziła aptekę włoska rodzina Alantse, znajdowała się apteka Toryaniego, a w kamienicy, dziś nr 13, otwarta była istniejąca do dziś apteka Pod Złotą Głową, wówczas w posiadaniu Szastrów, a później, od 1801 r. — Bartłów. Obok (dziś część kamienicy nr 12) mieściła się księgarnia Drelinkiewicza¹⁰⁰.

W południowej stronie Rynku stały kamienice będące własnością częściowo rodów szlacheckich, częściowo wielkich kupców krakowskich. W pierwszej z nich, należącej do mieszczan Kubeckich, mieścił się sklep galanteryjno-bławatny spokrewnionego z nim Morbitzera. Następna kamienica, zwana Hetmańską lub Starą Mennicą (dziś nr 17), wówczas już zrujnowana i opuszczona, używana była od czasu do czasu jako kwatera stacjonujących dość często w tym okresie wojsk obcych. Mieściła się w niej księgarnia Traslera, wiedeńskiego drukarza, księgarza i wydawcy¹⁰¹ będąca później własnością zasłużonej dla rozwoju kultury Krakowa rodziny Friedleinów. Obok kamienic znanego kupca Feistmantla i Hallerów stała kamienica Pod Obrazem (dziś nr 19), gdzie za czasów austriackich B. Haller otworzył sklep korzenny z hurtownią piwa angielskiego. Na rogu ul. Brackiej wznosił się klasycystyczny pałac Wódzickich, jeden z nielicznych gmachów w Krakowie przebudowany z gruntu w ciągu wieku XVIII. Po przeciwnej stronie wylotu ul. Brackiej stały kamienice: Lanckorońskich „Pod Baranami Głowami” (dziś nr 21) oraz Wielowiejskich. Dalej za nimi naprzeciwko Ratusza mieściła się kamienica tzw. Kromerowska, będąca własnością słynnych wówczas z dobrych tortów i wódki cukierników krakowskich Wielandtów. W następnej, zwanej „Pod Kanarkiem” albo Bipińską, gdzie za czasów Rzeczypospolitej prowadził aptekę F. K. Wielandt¹⁰², Austriacy urządzili aptekę polową. Tę zrujnowaną kamienicę przejął na skarb państwa rząd Księstwa Warszawskiego. Sąsiadowała z nią kamienica należąca wówczas do rodziny Scheidtów¹⁰³, zwana kiedyś domem Kłosowiczowskim, który połączono później ze stojącym obok domem Pod Krukami, należącym do gen. Szembeka (dziś nr 25). Narożna kamienica (dziś nr 26), tzw. dom Książęcy lub Podparty, była w posiadaniu bankierskiej rodziny Laškiewiczów. Mieścił się w niej kantor i sklep Laškiewiczów.

Po stronie zachodniej przeważały pałace i kamienice magnackie; nie zamieszkałe i zamknięte od lat, służyły niekiedy, jak kamienica Pod Baranami, przejeżdżającym przez Kraków cudzoziemskim dostojnikom. Te dawne dwory magnackie zmieniały w owych czasach swoich właścicieli. Stojący na rogu ul. Św. Anny pałac Pod Baranami, należący do sukcesorów Wielopolskich, rodziny, która na terenie Krakowa posiadała znaczne nieruchomości, przeszedł niedługo potem w ręce Przerębskich, a później Potockich. Następna niewielka kamieniczka (dziś nr 28) należała do aptekarzy krakowskich Lików, którzy prawdopodobnie mieli w niej otwartą aptekę. Sąsiedni dom nabył w owych czasach S. Milieski, należący do rodziny biorącej później czynny udział w życiu kulturalnym dziewiętnastowiecznego Krakowa. Wówczas mieszkał w kamienicy austriacki dowódca wojskowy, generał-feldmarszałek Schröder¹⁰⁴. Na rogu, już przy ul. Świeckiej (Szew-

¹⁰⁰ Parę kamienic dalej w początkach ul. Grodzkiej miał księgarnię Gröbel, u którego praktykował A. Grabowski.

¹⁰¹ Księgarnia ta znajdowała się w pierwszych latach okupacji austriackiej przy ul. Grodzkiej, dziś część kamienicy nr 9.

¹⁰² Szumowski, *Krakowska szkoła ...*, s. 7.

¹⁰³ J. Scheidt, profesor U.J., botanik i fizyk.

¹⁰⁴ Wawel-Louis, *Pierwsza rekrutacja ...*, s. 360.

skiej), stała kamienica szlachecka, którą po Duninach nabyli Małachowscy¹⁰⁵. Zaliczała się również do rzędu tych kamienic, w których właściciele nie trzymali już wielkopańskich dworów przeznaczonych na własny wyłączny użytek, ale częściowo je wynajmowali. Drugie piętro tej kamienicy odnajmował dr Giesy. W pasie pomiędzy ul. Szewską a Szczepańską, zwaną też później Teatralną, należały do kupców krakowskich trzy kamienice stojące bliżej Szewskiej. Kamienica Pod Trzema Gwiazdami (dziś nr 32) mieściła przez pewien czas kantor bankiera W. Lewińskiego. Znajdujące się obok dwa wielkie domy: pałac Spiski i Krzysztofory, przeżywały swój zmierzch jako pałace magnackie. W okresie okupacji połączone ze sobą stanowiły siedzibę władz. Spiski pałac, własność sukcesorów Massalskich, należał przez krótki czas w ostatnich latach Rzeczypospolitej do Czackiego. W latach okupacji dzierżawił go odgrywający dużą rolę w życiu handlowym i kulturalnym miasta J. Kluszewski, późniejszy jego krótkotrwały właściciel. W tej obszernej kamienicy mieściły się biura rządowe austriackie, mieszkania urzędników oraz zorganizowany przez Kluszewskiego teatr. Krzysztofory, stanowiące przedtem rezydencję biskupa Sołtyka, były również w posiadaniu Kluszewskiego, który je zmienił na kamienicę czynszową. Między innymi mieszkał tu A. Helmond, jeden z najzamożniejszych krakowskich karczmarzy. Po przyjeździe Austriaków zainstalowano w tym domu biura urzędu gubernialnego, budowlanego oraz zamieszkał w nim Wysoki Komisarz Nadworny. W Krzysztoforach na parterze mieściły się wielkie sklepy. Tutaj prowadził na dużą skalę handel woskiem i żelazem M. Wenzel; obszerna sień Krzysztoforów zastawiona była towarami. Od r. 1797 znajdował się tu również skład porcelany, ogłaszający się tymi słowami: „Podaje się do wiadomości, iż w kamienicy W. Kluszewskiego, starosty brzegowskiego, pod nrem 358, Krzysztofory zwanej, znajduje się skład krajowej wiedeńskiej porcelany, wiedeńskiej fabryki szkieł zwierciadłowych i obiciów. Kto by sobie życzył co z tych artykułów, może być w cenie fabrycznej podług upodobania obsłużony. W tymże składzie dostanie krajowego fajansu wyrównującego angielskiemu, jako też kamiennych imbryków do kawy po miernej cenie”.

Kamienice stojące w północnej części Rynku pomiędzy ul. Sławkowską a Św. Jana — Świętojańską, należały przeważnie do mieszczan krakowskich, tych samych Bartschów i Bajerów, którzy mieli swoje domy we wschodniej stronie Rynku i tworzyli jedną, wielką zamożną rodzinę krakowską. W znajdującej się tutaj kamienicy Tuszków (dziś nr 37) mieszkał przez krótki czas, zanim kupił dom przy ul. Floriańskiej (dziś nr 36), wybitny wówczas w Krakowie architekt Józef Lebrun. Kamienica Pod Konikiem (dziś nr 39) należała w ostatnich latach Rzeczypospolitej do rodziców malarza M. Stachowicza, właścicieli księgarni i drukarni przy ul. Floriańskiej, sprzedanej następnie J. Majowi, wydawcy „Gazety Krakowskiej”. Stojąca obok kamienica była własnością szlachecką, należała do Starowiejskich, a później do Ankwiczów. Dwie następne (dziś nr 41) nabyli w owych czasach Kremerowie, rodzice prof. J. Kremera. Jedną z nich przez krótki czas posiadał prof. F. Radwański, wniosła mu ją bowiem w posagu żona Poczmannówna, druga należała przedtem do Mieroszewskich. Po drugiej stronie u wylotu ul. Św. Jana wznosiła się kamienica tzw. Bonerowska (dziś nr 42), należąca wówczas do dra Wytyszkiewicza, prezydenta miasta. Mieszkał w niej również wybitny wówczas prof. farmacji W. Szaster. Obok stała kamienica Jana Szastera, w której otwarł on aptekę Pod Słońcem, zaliczaną do najlepszych w Krakowie¹⁰⁶. Następne kamienice (dziś nr 44), połą-

¹⁰⁵ Składała się z trzech odrębnych kiedyś domów zwanych: Cyglarowska, Kortynowska i Ryt-nowska.

¹⁰⁶ Szumowski, *Krakowska szkoła ...*, s. 8. Po Szasterach objęła aptekę rodzina Sawiczewskich i prowadzili ją kolejno Józef i Florian Sawiczewscy, profesorowie U.J.

zione później w jedną, należały do dra Sobieniewskiego i Kirchmajera; założony tutaj przez Kirchmajera sklep był zaczątkiem fortuny, której dorobiła się jego rodzina w czasach Wolnego Miasta Krakowa. Sąsiadujący z nimi dom (dziś nr 45) nabył w r. 1790 F. Bugajski i założył aptekę nazwaną niewątpliwie dopiero od roku 1809 Pod Białym Orłem. Następny dom był własnością kupców Ibrichów, którzy tu mieli sklep. Narożną kamienicę, tzw. Margrabską, należącą do rodziny Wielopolskich-Myszkowskich, ostatni właściciel z tej rodziny wynajmował na zajazd¹⁰⁷.

W ulicach miasta było wiele kamienic, domów i pałaców tylko częściowo zamieszkałych. Niektóre budynki nawet przy głównych ulicach stały puste, m. in. kamienica znajdująca się na cmentarzu Wszystkich Świętych przy ul. Grodzkiej, narożny dom stojący przy bramie Sławkowskiej oraz narożna kamienica u zbiegu ul. Sławkowskiej i Rogackiej¹⁰⁸. Wiele kamienic miało porysowane względnie popękane mury. Nawet w Rynku widać było zrujnowane domy¹⁰⁹ (np. kamienica Hetmańska nr 17 i kamienica nr 24), a w ulicy Grodzkiej stały kamienice „środkiem wydęte i nachylone w ulicę”.

Podobnie przedstawiał się stan niektórych klasztorów i kościołów. Wymagał np. restauracji klasztor Ks. Ks. Marków przy ul. Sławkowskiej, a kościół Św. Marka „w dachach, oknach, wieży etc. dużo opustoszałym był¹¹⁰”. Tzw. Żłóbek, czyli kościół przy ul. Św. Jana, należący przedtem do oo. bernardynów, a w owych czasach do oo. bazylianów, określano jako „zrujnowany¹¹¹”. W sierpniu r. 1797 ogłoszono publiczną jego licytację, jak również znajdującego się przy nim klasztoru, który był „przez jednego tylko duchownego zamieszkały”¹¹². W podobnym stanie był leżący również przy ul. Św. Jana (dziś nr 22) klasztor OO. Bonifratrów¹¹³.

Wiele ówczesnych kościołów i kaplic krakowskich nie spełniało swojego zadania. Pozbawione dostatecznych środków do utrzymania oraz odpowiedniego nadzoru, pozostawały najczęściej w administracji sąsiednich kościołów parafialnych. Ten stan został spowodowany ogólnym upadkiem gospodarczym kraju; dał się on przede wszystkim we znaki kościołom nie posiadającym większego majątku. Wraz z pierwszym rozbiorem Polski przepadły majątki duchowieństwa znajdujące się na prawym brzegu Wisły. W odróżnieniu od innych budynków, opatrzonych w spisach uwagą „w dobrym stanie” względnie „w dobrym porządku”, zrujnowane i opuszczone kościoły określane były lakonicznie „bez nabożeństwa”. Przeważającą ich większość zniesiono w ciągu najbliższych kilkunastu lat, ponieważ szczupłe środki materialne nie pozwalały na przywrócenie im właściwej roli.

Regulując sprawy miejskie władze austriackie dążyły do likwidacji instytucji nie posiadających dostatecznych funduszy na utrzymanie. Taką samą politykę prowadziły następnie rządy zarówno Księstwa Warszawskiego, jak Wolnego Miasta Krakowa. Dla przykładu podam, że sprzedaż na licytacji kościoła Św. Krzyża na Kleparzu w 1818 r. zadecydowana została przez władze austriackie w 1808 r. Podobnie przebiegał proces

¹⁰⁷ W r. 1816 ówczesny właściciel P. Lipiński otworzył w niej hotel zwany Drezdeńskim.

¹⁰⁸ Bibl. PAN, rkps 39; Chmiel, *Domy krakowskie. Ulica Sławkowska*, cz. I, s. 92.

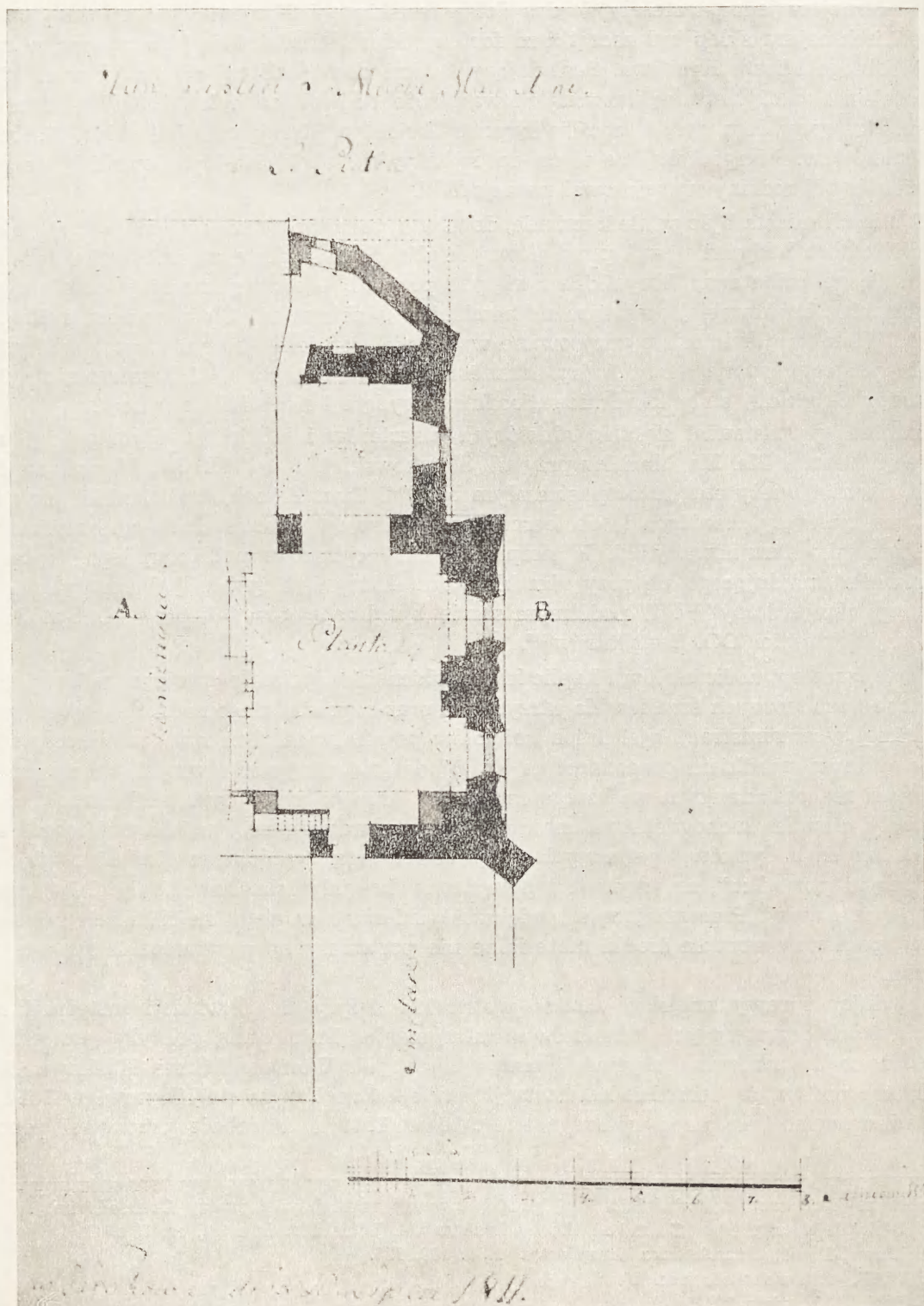
¹⁰⁹ Wawel-Louis, *Przechadzka kronikarza ...*, s. 108, 125.

¹¹⁰ WAP, akta fiskalne, fasc. 20.

¹¹¹ Bibl. PAN, rkps 39.

¹¹² „Gazeta Krakowska”, 17 IX 1797. Dodatek do nru 75. W r. 1791 mieszkało tu jeszcze pięciu księży. Bibl. PAN, rkps 39.

¹¹³ To było powodem, że w następnych latach konwent został przeniesiony na Kazimierz do gmachów potrynitarskich.



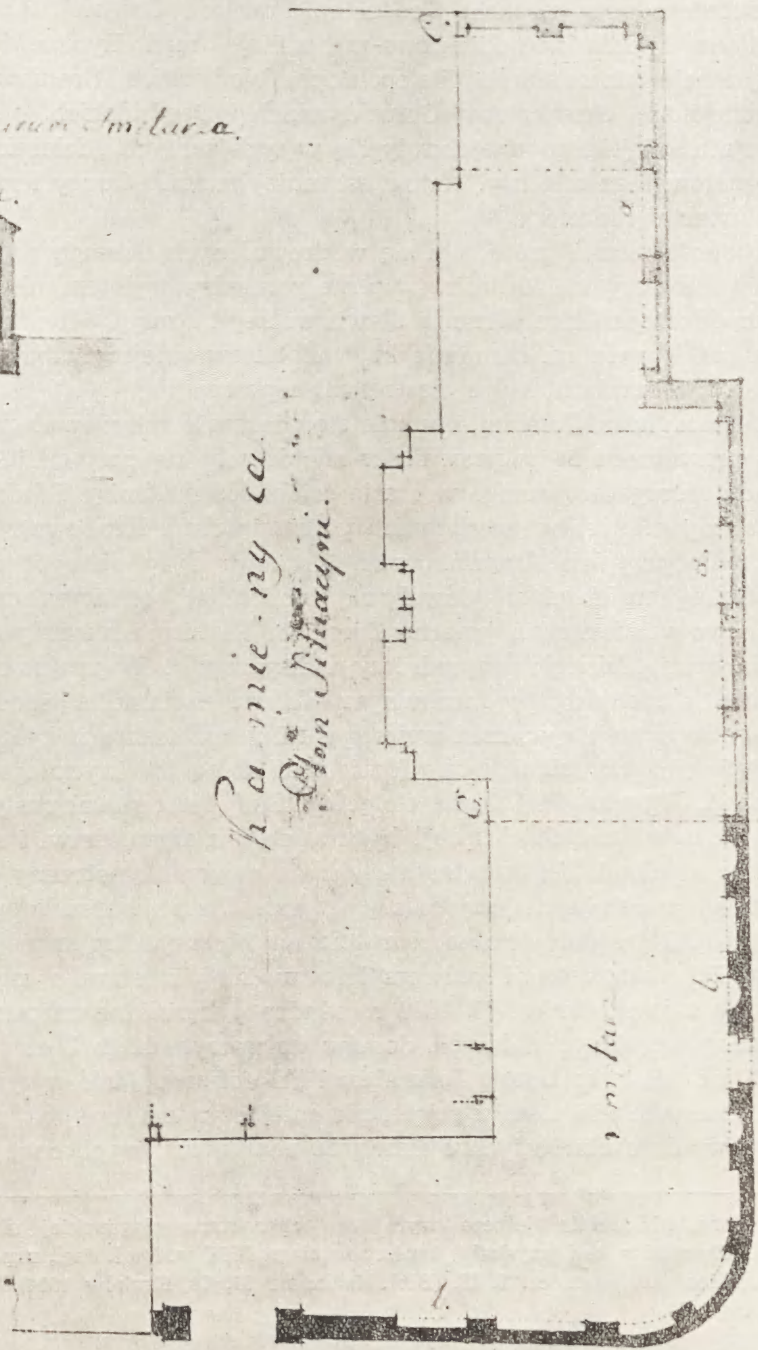
5. Plan kaplicy Św. Marii Magdaleny. Oryginał, WAP Kraków, akta inst.
Z Min. Spraw Wew. i Policji z epoki Księstwa Warszawskiego, fasc. 3.

Fot. A. Wasilewicz

wyrokosi mierzni Amara.



*Kamienie ryca.
Dobry Sitaczni.*



6. Sytuacja kaplicy Sw. Marii Magdaleny z cmentarzem i domem przy ul. Grodzkiej 55. Oryginał, WAP Kraków, akta inst. z Min. Spraw Wew. i Policji z epoki Księstwa Warszawskiego, fasc. 3.

zniesienia wielu innych budynków w mieście, zburzonych na przełomie XVIII i XIX wieku.

Kraków miał wówczas wygląd miasta prowincjonalnego. Nawet magnackie rezydencje przypominały swoim wyglądem raczej okazałe kamienice. Domy należące do szlachty mieściły się zasadniczo przy ulicach: Grodzkiej, Brackiej, Gołębiej, Św. Anny, Sławkowskiej, Św. Jana¹¹⁴ oraz w południowo-zachodniej części Rynku. Znajdowały się wśród nich rezydencje Massalskich, Wielopolskich, Wodzickich, Szaniawskich, Lanckorońskich, Wielowiejskich, Szembeków, Gołuchowskich i Dembińskich.

Domy patrycjatu miejskiego znajdowały się w tych samych „dzielnicach” co pałace i kamienice magnatów oraz szlachty. Natomiast mniej zamożni kupcy i rzemieślnicy zajmowali głównie kwartał rzeźniczy.

Najuboższa ludność miasta gnieździła się w drewnianych domach pod murami miasta, a w szczególności przy ul. Mennica (w pasie pomiędzy wylotem ul. Gołębiej i Św. Anny), przy placu Szczepańskim, Bramie Sławkowskiej i Nowej. Mieszkali tam kramarze, masztalerze, przekupnie, m. in. maślarki¹¹⁵. Żołnierze miejscy oraz wdowy po nich mieli pomieszczenie w basztach, które często sami reperowali¹¹⁶.

Przy ul. Św. Anny oraz Gołębiej skupiała się większość zabudowań uniwersyteckich. Jedyne zakłady prawnicze i bursa prawników znajdowały się przy ul. Grodzkiej, nowo utworzone zakłady zreorganizowanego w czasie działalności Komisji Edukacji Narodowej uniwersytetu znalazły miejsce we wschodnich przedmieściach Krakowa¹¹⁷. Gmachy uniwersyteckie z chwilą przyścia Austriaków do Krakowa były na ogół w złym stanie. W zniszczonym Collegium Maius znajdowały się biblioteka, archiwum oraz mieszkania profesorów. W nowo wzniesionym gmachu Collegium Physicum mieściły się sale wykładowe, laboratoria oraz gabinety: przyrodniczy i fizyczny¹¹⁸. W zrujnowanych bursach mieszkało niewielu studentów; po niedawnym okresie świetności spadła frekwencja w Szkole Głównej na skutek wydarzeń wojennych. Nie zamieszkała była bursa Śmieszkowska, znajdująca się przy ul. Gołębiej (dziś część kolegium fizycznego, rozszerzonego w 1839 r. wzdłuż ul. Jagiellońskiej do ul. Gołębiej). Budynek ten stał pusty już za czasów Rzeczypospolitej¹¹⁹, a w czasach okupacji był rudera bez okien, drzwi i schodów¹²⁰.

Część gmachów akademickich władze austriackie zajęły na potrzeby cywilne i wojskowe. Do rzędu ich należała znajdująca się przy ul. Wiśnej bursa Pauperum albo Jagiellońska (dziś nr 7), którą obrócono po remoncie na koszary. Trzymano tam rekrutów oraz dezertów. Po reorganizacji uniwersytetu w 1805 r. starano się bezskutecznie o zwolnienie bursy z kwaterunku. W 1800 r. władze gubernialne rozpatrywały sprawę zajęcia na potrzeby wojskowe dalszych domów uniwersyteckich: bursy Starnigielskiej (dziś ul. Gołębia nr 16) oraz bursy Jeruzalem i Filozofów¹²¹ (dziś w tym miejscu Collegium Novum). Domy te nie zostały zajęte, niemniej stan ich był tak zły, że uniwersytet starał się u władz cyrkularnych o fundusze na remont, wychodząc z założenia, iż

¹¹⁴ Ulica Św. Jana nie miała jeszcze wyraźnego charakteru eleganckiej ulicy zamieszkałej przez arystokrację. Charakter ten uzyskała dopiero w ciągu XIX w. Bibl. Jag., rkps 2580; Chmiel, *Domy krakowskie. Ulica Św. Jana*, cz. I, II, (Bibl. Krak., nr 61, 62, Kraków 1924).

¹¹⁵ Bibl. PAN, rkps 39.

¹¹⁶ Jw.

¹¹⁷ Zob. dalsze strony niniejszego rozdziału.

¹¹⁸ Barwiński, *Kraków ...*, s. 34.

¹¹⁹ Bibl. PAN, rkps 39.

¹²⁰ Barwiński, *Kraków ...*, s. 34.

¹²¹ WAP, akta cyrkularne, poz. 73—123.

w przeciwnym razie popadną one w zupełną ruinę. W tym czasie (w 1805 r.) bursy te były zamknięte; wysuwano projekt sprzedania ich, umieszczenia zaś młodzieży pozostającej bez dachu nad głową w Collegium Minus (dziś ul. Gołębia nr 11), które wymagało niewielkich napraw¹²².

Znajdujące się przy ul. Grodzkiej zabudowania zakładu prawników (Collegium Juridicum i bursa Jurisperitorum) od razu zwróciły uwagę Austriaków. Collegium Juridicum łącznie ze stojącym obok domem kanonika Minockiego przeznaczono na urząd fiskalny. Z chwilą adaptacji powyższych domów przez urząd fiskalny sprzedano na licytacji sprzęty będące własnością Collegium Juridicum oraz stojącej obok, a należącej również do prawników kaplicy Św. Marii Magdaleny¹²³. Był to „niewielki, wydłużony, skrzywiony prostokąt, orientowany, przystawiony bokiem do [...] domu [...] ul. Grodzka l. 55”¹²⁴, dziś już nie istniejącego (fig. 5). Od zachodniej strony sąsiadował z kaplicą cmentarz (fig. 6). Akademicki kościół Św. Marii Magdaleny został ufundowany w pierwszej połowie XV w. przez biskupa Piotra Wysza. W XVII w. był przebudowany¹²⁵. Kaplica ta, określana już w ostatnich latach Rzeczypospolitej jako „pusta”¹²⁶, została zamknięta przez Austriaków i w latach okupacji „ze wszystkich ozdób [...] ogołocona, ołtarzów już żadnych nie mająca”, groziła niebezpieczeństwem dla przejeżdżających z powodu porysowania głównych murów¹²⁷.

Ten stan rzeczy przemawiał za zniesieniem kaplicy. W czasach Księstwa Warszawskiego w motywacji podano, że „kaplica żadnego teraz użytku mieć nie mogąca, postawiona tylko pod on czas, gdy nauki prawne w domu, przy którym zbudowaną jest, dawane bywały”. Wówczas zaś „od zgromadzeń nauki szerzących nader [była] oddalona”. Dodano też, iż „reparacja onej w żaden sposób przedsięwzięta dla nader zrujnowanych murów ani na żaden inny sposób przerobioną być nie może”¹²⁸. Bliskość kościołów Św. Piotra i Św. Andrzeja przesądziła sprawę. Konsystorz wyraził zgodę na zburzenie budynku kaplicy pod warunkiem, że suma uzyskana na licytacji za materiał zostanie przeznaczona na reperację „grzysmów upadłych” w kościele Św. Anny¹²⁹.

Po zburzeniu kaplicy, a następnie domu przy ul. Grodzkiej 55 powstał dzisiejszy plac Wita Stwosza, do niedawna zwany placem Św. Magdaleny. Do schyłku XVIII w. była tu tylko „ulica przecznia z Grodzkiej na Kanonną prowadząca”.

Stojąca po drugiej stronie ul. Grodzkiej bursa Jurisperitorum przeznaczona została przez władze austriackie na probostwo benedyktynów ze Szwabii, zawiadujących wówczas kościołem Św. Piotra¹³⁰. Bursa składająca się z dwóch domów (fig. 7) miała być

¹²² Tamże, akta prefekturalne, fasc. 1.

¹²³ Tamże, akta cyrkularne, poz. 73—125. M. in. znajdowały się tam drzwi, kraty, zamki, kawałki marmuru, dachówki; z kaplicy pochodziły: wielki obraz NMP z ołtarzem, wielki ołtarz pozabawiony już obrazu, kazalnica, kilkanaście ławek kościelnych.

¹²⁴ Tomkowicz, *Kołatajowski plan Krakowa ...*, s. 156.

¹²⁵ Szczegółowy opis kaplicy podaje wizytacja Łopackiego z r. 1748.

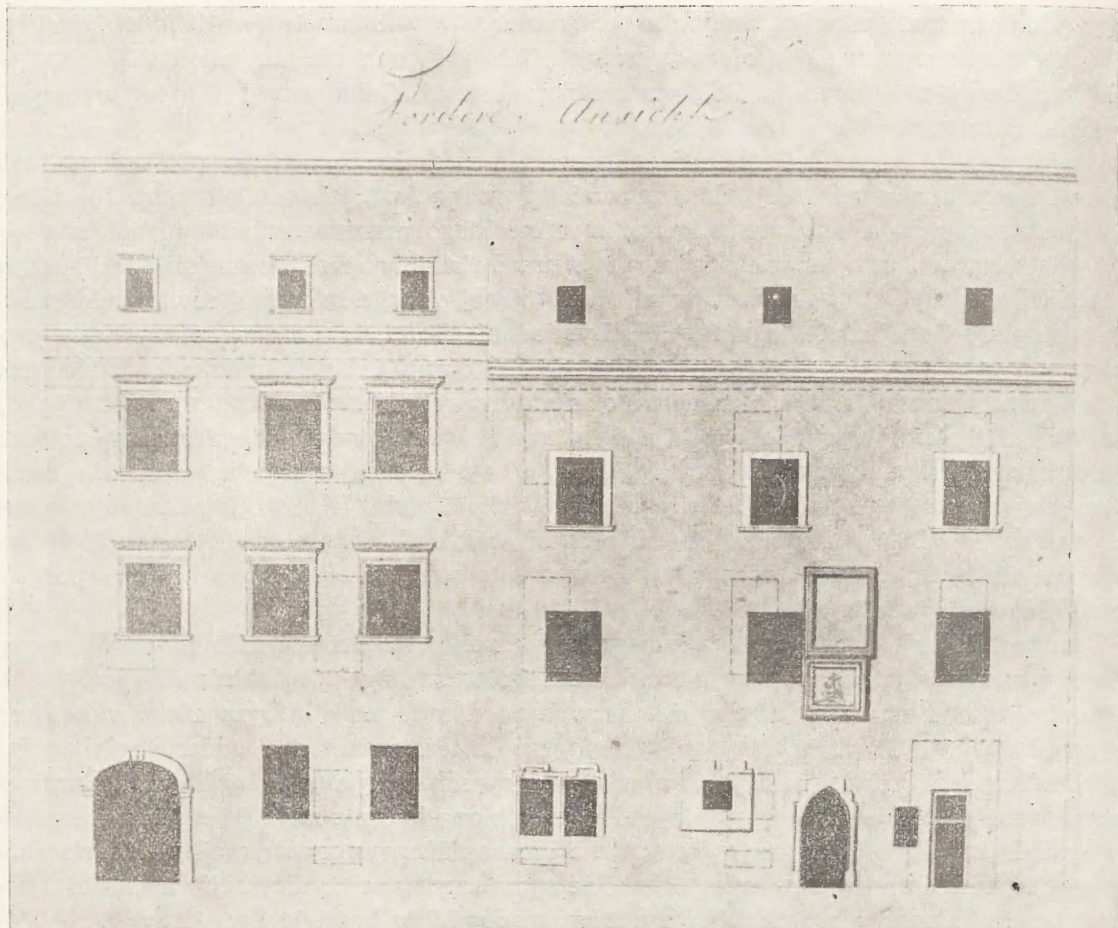
¹²⁶ Bibl. PAN, rkps 39.

¹²⁷ WAP, akta inst. z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Policji z epoki Księstwa Warszawskiego, fasc. 3, nr 23—37.

¹²⁸ Jw. Podawano wtedy m. in., iż „codzienne niebezpieczeństwo jest widoczne, były albowiem już przypadki, że kamienie z murów tych odrywające się padały na ulicę i szczęściu tylko przypisać należy, że nikt trafionym nie był”.

¹²⁹ Materiał murarski został oszacowany na 905 zł 6 gr, drzewo 152 zł, a „różny materiał stary” na 101 zł.

¹³⁰ WAP, akta gubernialne, fasc. 14.



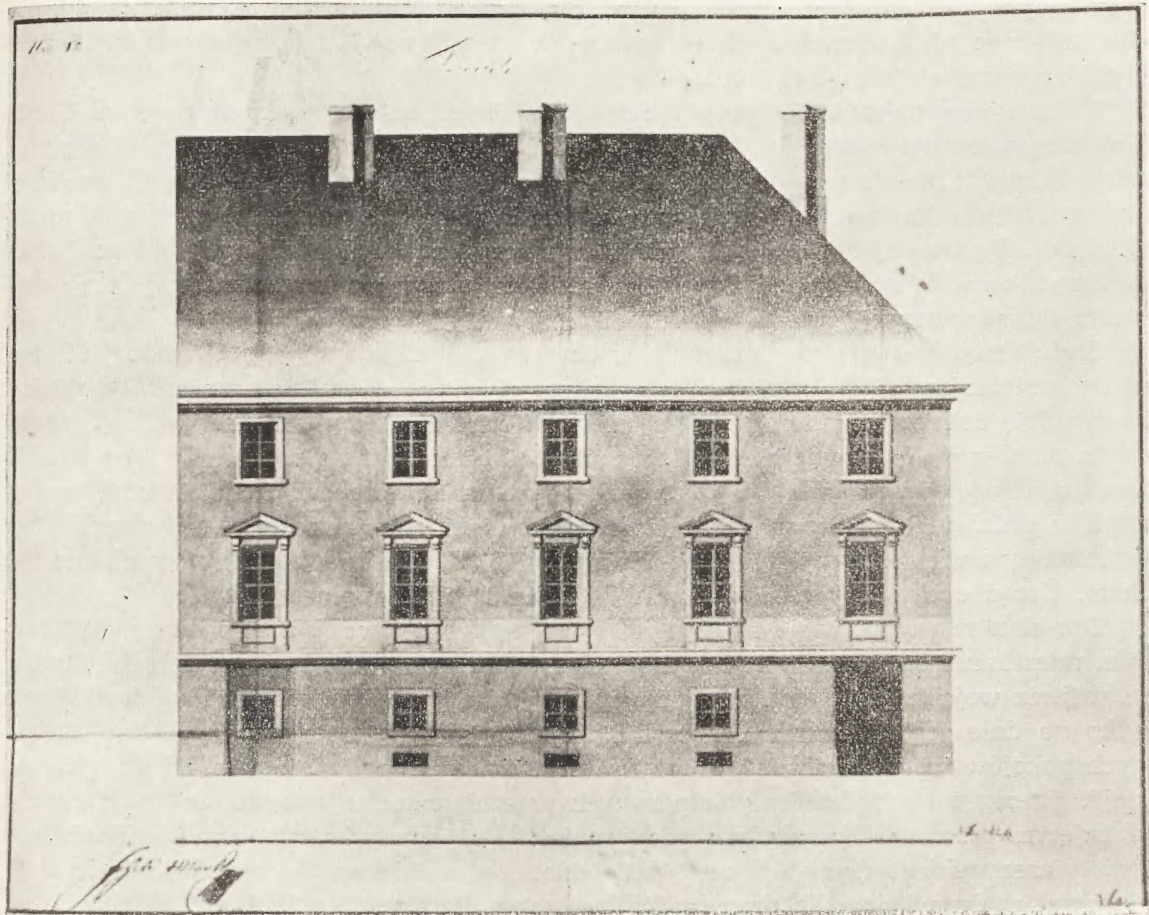
7. Fasada Bursy Długosza. Oryginał, WAP Kraków, akta gubernialne, fasc. 14

Fot. A. Wasilewicz

przebudowana w duchu klasycystycznym (fig. 8). Na zagładę przeznaczone zostały istniejące jeszcze wówczas gotyckie okna i wejście. Projekty te (z r. 1808) nie zostały już zrealizowane. Bursę, stojącą jeszcze później szereg lat w ruinie, rozebrano w r. 1842.

Austriacy zajmowali budynki akademickie i inne na urzędy, Kraków u schyłku XVIII w. dysponował bowiem kilkoma zaledwie, i to w dużej mierze zrujnowanymi gmachami publicznymi i nie był przygotowany na przyjęcie nowożytnej, szeroko rozbudowanej administracji austriackiej. Urzędy lokowano w budynkach akademickich, a przede wszystkim w gmachach stanowiących własność szlachty i duchowieństwa¹³¹. Domy te ze względu na duże rozmiary najbardziej się do tego nadawały. Zasadniczo budynki szlacheckie odnajmowano za czynszem, duchowne zaś zajmowano w drodze rekwizycji. Tak więc niejednen z krakowskich pałaców będących do niedawna siedzibą feudalnej szlachty zamieniał się w urząd nowożytnej administracji austriackiej. Był to

¹³¹ Tym samym problemem zajmował się rząd Księstwa Warszawskiego. Przejawszy na skarb państwa szereg domów, zarekwizowanych przedtem przez Austriaków, nie miał z nich wielkiego pożytku i dlatego celem zainstalowania biur prefekta departamentu musiał odnajmować jeszcze budynki. Wówczas to powstał projekt sprzedania niektórych domów, aby za uzyskane tym sposobem fundusze można było kupić „dom w Rynku miasta Krakowa lub jakiej publicznej ulicy dla umieszczenia przyzwoicie władzy politycznej”. WAP, akta prefekturalne, fasc. 2.



8. Projekt fasady Bursy Długosza. Oryginał, WAP Kraków, akta gubernialne, fasc. 14

Fot. A. Wasilewicz

jeden z symptomatów upadku dawnego porządku; przyczyniał się on do zmiany oblicza Krakowa, który tracił już formy charakterystyczne dla porządku feudalnego.

Bardzo silna dotąd w Krakowie własność duchowna zaczęła odtąd przechodzić na własność świecką, jednakże nie mieszczańską, tylko rządową.

Głównym punktem skupiającym urzędy był Rynek. Jak już wspomniano, w dawnym pałacu Massalskich (pałac Spiski) i biskupa Sołtyka (Krzysztofora) mieściły się urzędy władz krajowych. Biura nowo mianowanych przez Austriaków władz miejskich zainstalowano w innym pałacu Massalskich, mianowicie w stojącym na rogu ul. Brackiej i Wszystkich Świętych¹³² domu zakupionym przez J. Kluszewskiego, a następnie przez znanego w Krakowie architekta S. Humberta. Inne urzędy znalazły pomieszczenia przy ulicy Grodzkiej, w części bliższej Wawelu oraz Kanoniczej. Reszta w różnych punktach miasta, np.: urząd pocztowy mieścił się do r. 1802 przy ulicy Floriańskiej (dziś nr 53), później przeniesiono go na Stradom do kamienicy (dziś nr 13) naprzeciwko „wielkiego nowego domu”¹³³, w którym mieściła się administracja celna, natomiast administracja

¹³² Ten stan rzeczy utrzymał się w czasach Księstwa Warszawskiego, dopiero władze Wolnego Miasta Krakowa z braku funduszy przestały wynajmować dom na magistrat.

¹³³ „Gazeta Krakowska”, 3 X 1802. Dodatek do nru 79.

dóbr krajowych zajmowała lokal przy ul. Św. Jana¹³⁴ (dziś nr 13), administrację dochodów tabaczkanych i stemplowych ulokowano w klasztorze OO. Franciszkanów, a urząd probierczy w klasztorze Św. Ducha¹³⁵.

W kolegium pojezuickim przy kościele Św. Piotra, znajdującym się przy ul. Grodzkiej, zainstalowano sąd apelacyjny i szlachecki. Gmach pojezuicki, który w 1785 r. Komisja Edukacji oddała wraz z kościołem Św. Piotra cystersom z Mogiły, zajęli Austriacy na rzecz rządu krajowego¹³⁶ już w r. 1802, oddając w zamian za to cystersom probostwo Św. Bartłomieja w Mogile. Taki stan rzeczy zachowały władze Wolnego Miasta Krakowa uchwałą reprezentantów z 1819 r., która utrzymała rząd krajowy „przy własności i nięnaruszonej posesji” gmachu Św. Piotra.

Część urzędów umieścili Austriacy w domach kanoników przy ul. Grodzkiej i Kanoniczej zmieniając w ten sposób oblicze tej części miasta. Kamienice te zostały zabrane na zasadzie dekretu cesarskiego, który pozwalał zatrzymać kapitule krakowskiej jedynie osiem domów¹³⁷. W dawnym domu kanonika Lohmanna (dziś Grodzka nr 49) zainstalowano dyrekcję policji¹³⁸, która zajmowała ten dom aż do rozwiązania urzędu, tzn. do r. 1811; później przechowywano tu jeszcze przez jakiś czas archiwum tego urzędu. Sąd kryminalny i więzienie zajęły gmach klasztoru OO. Karmelitów bosych przy ul. Św. Michała. Urząd cyrkularny znalazł pomieszczenie przy ul. Kanoniczej (dziś nr 17).

Ten stan rzeczy niewiele się zmienił w czasach Księstwa Warszawskiego. W dawnym mieszkaniu kanonika Sołtyka (dziś ul. Grodzka nr 47), z której „Radziwiński major, od wejścia wojska polskiego [mieszkający] [...] dla zawalonego sufitu wyniósł się, konie tylko na dole jego zostały”¹³⁹, mieszkał inspektor domów narodowych, który „do pustych pokoi wprowadził się”, oraz „Kostecki, komisarz policji, na 1 p. od ulicy Grodzkiej”. Szereg innych domów pokapitulnych przeznaczono na mieszkania urzędnicze¹⁴⁰. W zajęтым przez urząd cyrkularny domu mieściła się wtedy kasa powiatowa. Rząd Księstwa Warszawskiego dom (dziś nr 59/61) oddał podprefektowi¹⁴¹, sąd kryminalny zaś ulokował w dwóch domach przy ul. Kanoniczej¹⁴² (dziś nr 23 i 25).

Podobnie jak dla urzędów cywilnych Austriacy potrzebowali szeregu pomieszczeń dla wojska na koszary, szpitale i składy. Arsenal rozszerzono kosztem klasztoru Karmelitanek przy kościele Św. Marcina¹⁴³, szpital wojskowy umieszczono w gmachu poduchackim. W drukarni akademickiej przy ulicy Wiślniej umieszczono koszary. Pałac Prymasowski¹⁴⁴ przy ul. Grodzkiej (dziś nr 65) oddano na koszary artylerii. Przyległy doń, stojący przy ul. Kanoniczej, dom należący do sufragana Olechowskiego (dziś nr 24) po jego śmierci został również zamieniony na koszary. W czasach Księstwa Warszawskiego

¹³⁴ Jw.

¹³⁵ Barwiński, *Kraków ...*, s. 33.

¹³⁶ WAP, akta hipoteczne, nr 21—100, nr 100; akta gubernialne, fasc. 14. W kościele Św. Piotra benedyktyni ze Szwabii odprawiali nabożeństwa i kazania w języku niemieckim. WAP, akta prefekturalne, fasc. 2.

¹³⁷ Tamże, akta prefekturalne, fasc. 2. O zwrot zatrzymanych przez Austriaków domów upominała się kapituła u władz Księstwa Warszawskiego.

¹³⁸ Tamże, akta prefekturalne, fasc. 2.

¹³⁹ Jw.

¹⁴⁰ Jw.

¹⁴¹ Jw.

¹⁴² Jw.

¹⁴³ Bibl. Jag., rkps 2580.

¹⁴⁴ Jw.

domy te zajmowało nadal wojsko, oddano je bowiem pułkowi artylerii oraz oficerom na mieszkania.

Gęste zabudowanie miasta, nie wyłączając Rynku, prowadzące do wyzyskania każdej wolnej przestrzeni, przyczyniło się do tego, że do schyłku XVIII w. nie było właściwie w obrębie murów placów. Istniały tylko niewielkie wolne przestrzenie wokół kościołów, obracane prawie wyłącznie na cmentarze. Lokacyjny plan miasta brał pod uwagę istniejące kościoły zbudowane przed powstaniem miasta, grupujące się głównie wokół dawnego centrum miasta (klasztor Dominikanów, Franciszkanów, kościół Wszystkich Świętych) oraz wiążącą się z nimi przestrzeń, jak również centrum szpitalne w okolicy ulic Szpitalnej i Św. Ducha. Poza tym wykrojono w nowym mieście, tzn. na zachód od Rynku, na późniejszym placu Szczepańskim, miejsce na kościół Św. Szczepana i związane z nim zabudowanie oraz niewielką przestrzeń w pobliżu murów na zabudowania kościoła Św. Anny. Pod tym względem był Kraków typowym miastem średniowiecznym. Z braku przestrzeni życie miejskie cisnęło się na Rynek, nowe kościoły znajdowały miejsce pod murami (klasztor Reformatorów, Pijarów) względnie poza murami (Karmelicy, Wizytki, Karmelitanki bose). Od przełomu XIV i XV w. nie powstały już w Krakowie nowe kościoły oprócz wymienionych, nowe pobudowano jedynie w miejscu dawnych, jak np. kościół Św. Anny i Św. Marcina.

Place dawnego Krakowa, poza Rynkiem opróżnianym kolejno z zabudowań, zawdzięczają swoje powstanie wyburzeniom kościołów oraz niektórych budynków dokonanych w ciągu XIX w. Dzięki temu nastąpiło rozluźnienie w zabudowie miasta oraz rozładowanie ruchu miejskiego.

W ten sposób powstał w północno-zachodniej stronie miasta największy obok Rynku w obrębie śródmieścia plac Szczepański, na który skierowano z czasem część targowiska usuniętego z Rynku. Plac Św. Ducha powstał dopiero w końcu XIX w. Nie odegrał on poważniejszej roli w rozładowaniu ciasnoty miasta; plac Mariacki powstały przez zniesienie cmentarza, wciśnięty pomiędzy ogromny blok kościoła NPM i kościoła Św. Barbary, łączył się z Rynkiem. Dzisiejszy plac Wiosny Ludów, zabudowany kościołem Wszystkich Świętych, pozostał jako potrzebna dla wylotowego ruchu miejskiego ulica. Obecny plac Dominikański powstał częściowo przez zniesienie cmentarza przy kościele Dominikanów oraz wyburzenie stojących obok domów, a później jeszcze domów spalonych w czasie wielkiego pożaru miasta w r. 1850. Jedynym w tej stronie miasta nowym placem, a raczej placikiem, był plac Św. Magdaleny (dziś Wita Stwosza), powstały przez zburzenie stojącej tam kaplicy Św. Marii Magdaleny, a następnie kamienicy przy ul. Grodzkiej nr 55.

U schyłku XVIII w. teren dzisiejszego placu Szczepańskiego był zabudowany. Najważniejszym budynkiem, od którego pochodzi nazwa placu, był gotycki parafialny kościół Św. Szczepana. W południowo-zachodnim narożniku cmentarza otaczającego kościół znajdowała się szkoła parafialna. W części północno-wschodniej dzisiejszego placu wznosiła się kaplica Św. Macieja i Mateusza. Przy murach fortyfikacyjnych stał obszerny budynek koszar miejskich. Kościół Św. Szczepana pochodzący z pocz. XIV w. był dużym, orientowanym, trzynawowym budynkiem o 15 oknach z węższym prezbiterium i prostokątną apsydą¹⁴⁵. Posiadał dwie kaplice, jedną od strony południowej, drugą skromniejszą, od północy¹⁴⁶. Kościół był otoczony cmentarzem, wówczas zniesionym, (mury rozebrano w 1797 r.)¹⁴⁷. Przy wejściu od strony zachodniej (drugie znajdowało się od połu-

¹⁴⁵ Tomkowicz, *Kołatąjowski plan Krakowa ...*, s. 106.

¹⁴⁶ Opis kościoła pochodzący z lipca 1801 r. znajduje się w WAP, WMK, V — 38.

¹⁴⁷ W tym samym czasie, kiedy mury przy kościele OO. Karmelitów na Piasku. WAP, rkps 1274.

dnia) tuż przy samym kościele, na dawnym gruncie cmentarza stała dzwonnica¹⁴⁸. Należał on do okazalszych kościołów. Zbudowany z „dobrze wypalanej cegły”, z dachem pokrytym dachówką, choć gotycki, podobnie jak wiele innych urządzony był wewnątrz w stylu barokowym. Przebudowy wnętrza dokonali najprawdopodobniej jezuici, którzy od schyłku XVI w. do poł. XVIII zarządzali kościołem. Marmurowe ołtarze przyozdobione były kolumnami z połączanymi ornamentami. Prócz głównego ołtarza z obrazem św. Szczepana było 6 ołtarzy bocznych i dwa w kaplicach. Podłogę pokrywały białoczarne kamienne płyty. W kaplicy Korycińskich, o ścianach wyłożonych czarnym marmurem, znajdował się w ołtarzu krucyfik i skrzynia z relikwiami św. Seweryna. Organy były „piękne i bardzo dobre”¹⁴⁹.

Kościół stał do jesieni 1801 r. Ostatnie nabożeństwo odbyło się 11 X 1801 r. Pod datą 12 października w *Kalendarzu krakowskim* zapisano: „po południu z kościoła Św. Szczepana zakony wszystkie w procesji relikwie świętych w przytomności ludu na Piasek do OO. Karmelitów są przeniesione, a kościół za dni ośm zaczął burzyć i koszary będą stawiane na miejscu Św. Macieja i Św. Szczepana kościołów”¹⁵⁰. Jeszcze w 1797 r. zdecydowano przeniesienie parafii z kościoła Św. Szczepana do kościoła OO. Karmelitów na Piasku¹⁵¹. Kościół zaś został przeznaczony na koszary¹⁵²; „przyproszy edyktalne względem przeniesienia fary” kazał konsystorz przyklepić na kościele już w październiku 1797 r.¹⁵³ Podobno ogłoszenie przyklepiono na stojącej obok, a ostatnio należącej do miasta i oddanej dla nabożeństw cechowych¹⁵⁴ jezuickiej kaplicy Św. Macieja i Mateusza. Było to dla magistratu zaskoczeniem; kaplicę zajęło wówczas wojsko, które tu trzymało uzbrojony oddział na wypadek ewentualnych rozruchów w mieście¹⁵⁵. Kaplica ta, wzniesiona z pocz. XV w., oddana w XVI jezuitom, z kolei po kasacie tego zakonu przeszła na własność miasta. Według opisu z sierpnia 1801 r.¹⁵⁶ kaplica Św. Macieja i Mateusza wystawiona z kamienia była dość dużym budynkiem o dziesięciu oknach. Zbudowana w gotyku, miała wewnątrz przerobione w baroku. Na dachu pokrytym w części miedzią znajdowała się sygnaturka. Kaplica posiadała dzwonnice; dwa pokoje znajdujące się po obu stronach wejścia przeznaczone były dla dzwonnika i kościelnego. Przez zakrystię, przymurowaną do budynku kaplicy po lewej stronie głównego ołtarza, wchodziło się do dwóch jeszcze „apartamentów”. Te pomieszczenia tworzyły właśnie tę wydłużoną w kierunku północnym figurę zaznaczoną na austriackim planie Krakowa z r. 1796¹⁵⁷. Urządzenie kaplicy było skromniejsze niż stojącego obok kościoła parafial-

¹⁴⁸ Por. Tomkowicz. *Kołatajowski plan Krakowa ...*, s. 154: „przy środku fasady zachodniej jest przybudowana wąska, osobnym daszkiem nakryta może dzwonnica albo nie dokończona wieża frontowa”.

¹⁴⁹ Już 11 X 1801 ukazała się w „Gazecie Krakowskiej” notatka, iż będą sprzedawane na licytacji w dniu 15 X zbywające rzeczy kościelne z kościoła Św. Szczepana i kaplicy Św. Mateusza. Dzwon ważący 3888 funtów „prócz serca” był do nabycia jeszcze w listopadzie, a trzymano go pod Wagą Miejską. Bąkowski, *Kronika krakowska ...*, I, s. 19—21. Pieniądze ze sprzedaży kościoła przeznaczone zostały na odrestaurowanie domu proboszcza i wikariuszów przy kościele OO. Karmelitów na Piasku. WAP, WMK, V — 26.

¹⁵⁰ WAP, I. T., rkps 977. Por. Chmiel, *Plac Szczepański w Krakowie przed stu laty* (Szkice Krakowskie, s. 191).

¹⁵¹ WAP, rkps 1274.

¹⁵² Tamże, rkps 1275.

¹⁵³ Tamże, rkps 1274.

¹⁵⁴ Tamże, rkps 1277.

¹⁵⁵ Wawel-Louis, *Pierwsza okupacja ...*, s. 360.

¹⁵⁶ WAP, akta fiskalne, fasc. 14, nr 113.

¹⁵⁷ Plan Krakowa i przedmieść, Mosano i Chavanne. Kopia w WAP. Na planie Kołatajowskim

nego. Posiadała ona 6 ołtarzy zbudowanych z marmuru lub z drzewa; w głównym znajdował się obraz NMP. W posadzce kościelnej umieszczona była krata, znajdujące się pod nią schody kamienne prowadziły do krypty, w której stał jeden sarkofag oraz mieścił się skład zniszczonych ołtarzy¹⁵⁸.

Kaplica Św. Macieja i Mateusza została zburzona w r. 1801 równocześnie z kościołem Św. Szczepana¹⁵⁹. Pierwotne plany dotyczące wybudowania w tym miejscu koszar nie zostały zrealizowane. Austriacy zakwaterowali wojsko w stojącym również na placu Szczepańskim budynku koszar miejskich, a po paru latach przenieśli je na Wawel. Budynek ten wzniesli pod koniec w. XVI jezuita na nowicjat. Miasto dostało go od Komisji Edukacji Narodowej, która zarządzała nim od czasu kasaty zakonu. Również i ten budynek znieśli Austriacy¹⁶⁰.

Niewielka, znajdująca się w pobliżu kościołów kamienica była szkołą parafialną; ufundowana została przez Macieja Miechowitę w początkach XVI w. Na ścianie zewnętrznej wymalowany był obraz NMP, przed którym śpiewały litanie dzieci szkolne¹⁶¹. W 1798 r. wyszło obwieszczenie magistratu, który z polecenia Nadwornej Komisji Galicji Zachodniej zarządził „licytację budowli starej szkoły, przy kościele Św. Szczepana w Krakowie stojącej, dnia 12 października [...] w domu farnym Św. Szczepana¹⁶²”.

Następnie powstałym placem w połowie XIX w. był niewielki placik nazwany od stojącego tam kościoła placem Wszystkich Świętych (dziś Wiosny Ludów). Teren ten leżący przy głównej arterii miasta, biegnącej z Wawelu do Rynku, zabudowany został jeszcze w XIII w. Stał wtedy kościół Wszystkich Świętych¹⁶³ przeznaczony dla mieszkańców znajdującego się tutaj ruchliwego miasta targowego. U schyłku XVIII w. w najbliższym sąsiedztwie kolegiaty, między kościołem a pałacem Wielopolskich (dziś gmach MRN), znajdowało się jeszcze szereg budynków należących do kolegiaty, m. in. wikaria, probostwo oraz szkoła parafialna¹⁶⁴. Na otaczającym kościół cmentarzu stała przez nikogo nie zamieszkała kamienica należąca do kolegiaty. Z końcem 1796 r. zniesiono mur cmentarny, ażeby wzdłuż cmentarza droga „rozszerzona została”¹⁶⁵. Droga ta, tzw. Psi Rynek, tworząc placik przed pałacem Wielopolskich, dochodziła do ulicy Szerokiej (dziś pl. Dominikański). Od strony północno-wschodniej przy kościele OO. Franciszkanów znajdował się cmentarz.

Obecny plac Św. Ducha był zabudowany do końca XIX w. Stały tu gmachy pochodzące z XIV i XV w., a należące do ogromnego, trzyfrontowego kompleksu zabudowań:

kształt kaplicy oznaczony jest inaczej. Na tej podstawie Tomkowicz określił ją jako budynek „mały, prostokątny, z jedną z boku dobudowaną kaplicą prostokątną” (*Kołatajowski plan Krakowa ...*, s. 156). Na załączonym do planu widoku Krakowa Tomkowicz kopułę widoczną na lewo w znacznej odległości od kościoła Św. Szczepana oznacza jako należącą do kaplicy Św. Macieja. Sądząc z opisu kaplicy i odległości od sąsiedniego kościoła, można przypuszczać, iż raczej część dachu z krzyżem, wysuwająca się zza kościoła Św. Szczepana, należała do kaplicy Św. Macieja.

¹⁵⁸ Mogły to być ołtarze gotyckie usunięte w czasie przebudowy kaplicy.

¹⁵⁹ Materiał budowlany z kościoła Św. Szczepana zakupił zamożny kamieniarz Ślepiczka. WAP, akta fiskalne, fasc. 14.

¹⁶⁰ Tomkowicz, *Ulice i place ...*, s. 99; Bibl. Jag., rkps 2580.

¹⁶¹ Chmiel, *Plac Szczepański ...*, s. 191.

¹⁶² WAP, rkps 1276; Tomkowicz (*Ulice i place ...*, s. 99) podaje, że budynek szkoły zniesiono za czasów Wolnego Miasta Krakowa; to znów (*Kołatajowski plan Krakowa ...*, s. 154) — że szkołę zniesiono w r. 1802.

¹⁶³ Kościół został zniesiony w 1838 r. Dzwonnica przetrwała jeszcze cztery lata. Parafię przeniesiono do pojezuickiego kościoła Św. Piotra i Pawła.

¹⁶⁴ Tomkowicz, *Kołatajowski plan Krakowa ...*, s. 160; Bibl. PAN, rkps 38, 39.

¹⁶⁵ WAP, rkps 1272.

szkoły, szpitala, kościoła oraz klasztoru Duchaków¹⁶⁶. Szkoła znajdowała się przy końcu ul. Szpitalnej, po jej prawej stronie; w ostatnich latach Rzeczypospolitej prowadził w niej fabrykę sukna¹⁶⁷ ks. Sierakowski. Skład wełny mieścił się obok w gotyckim kościele Św. Ducha, odświęconym w 1788 r. Piętrowy, murowany budynek szpitalny zwrócony był frontem na południowy zachód¹⁶⁸. Graniczył on od zachodu z budynkiem szkoły, a od wschodu z kościołem Św. Ducha, od którego rozciągał się w kierunku północno-wschodnim gmach klasztorny wymierającego zakonu Duchaków; już w r. 1783 r. klasztor ten został zajęty przez ks. ks. emerytów, przeniesionych tu z domu mieszczącego się przy ul. Grodzkiej, przy kościele Św. Marcina. W 1801 r. zamieniono klasztor na szpital wojskowy, księży zaś przeniesiono do stojącego po przeciwnej stronie ulicy klasztoru Duchaczek¹⁶⁹, narożnego budynku, leżącego na przecięciu ul. Św. Ducha i ul. Świnia (dziś Św. Krzyża). Klasztor był wówczas w takim stanie, że dla „straszliwych pustek niebezpieczeństwem życia grożących” księży emeryci mieszkali tam tylko do 1807 r.¹⁷⁰ Jak już wspomniano, pod murami miejskimi na tyłach budynków Duchaków rozciągały się ogrody. Do czasów obecnych dochował się stojący na wschód od klasztoru Duchaków kościół parafialny Św. Krzyża, otoczony pod koniec XVIII w., podobnie jak inne kościoły parafialne, cmentarzem¹⁷¹. Cmentarz szpitalny leżał w sąsiedztwie, przy kościele Św. Ducha.

Pod koniec XVIII w. nie istniał dzisiejszy niewielki plac Wita Stwosza, do niedawna zwany placem Magdaleny, położony naprzeciwko kościoła Św. Piotra. Na tym miejscu, jak już wspomniano, znajdował się kościółek prawników Św. Marii Magdaleny oraz stojąca przy Collegium Juridicum nie istniejąca dziś kamienica (Grodzka 55).

Inne pochodzenie ma dzisiejszy pl. Mariacki. Powstał on po zniesieniu cmentarza przy kościele NPM. Ówczesne cmentarze, znajdujące się głównie przy kościołach parafialnych, przyczyniały się do zacieśnienia miasta. Dawaly one w swoich murach schronienie żebrakom, włóczęgom i złodziejom. Austriacy przystąpili do znoszenia położonych w środku miasta cmentarzy. Najpierw został zniesiony cmentarz przy kościele NPM z okazji uroczystego wjazdu pełnomocnika cesarskiego, który w imieniu cesarza oficjalnie przejmował miasto. Ogłoszenie o rozbieraniu murów przy cmentarzu kościoła NPM umotywowane było słowami: „te tak do przejazdu ku kościołowi przeszkodą, jako i do wielorakiego zgorzenia i rozpusty powodem są”¹⁷².

Jest rzeczą jasną, że zniesienie bez śladu istniejącego od wieków cmentarza nie było łatwe. Jeszcze przez szereg miesięcy później zasypywano gruzem zapadające się dawne groby¹⁷³. W rok potem „dla wygody wolnego przechodu jako dla przyozdobienia mia-

¹⁶⁶ Tomkowicz S., *Szpital Św. Ducha. Zabytki budownictwa m. Krakowa*, I, Kraków 1892.

¹⁶⁷ Bibl. PAN, rkps 39. Tomkowicz (*Szpital Św. Ducha ...*, s. 51–53) o tym nie wspomina.

¹⁶⁸ Gmachy te przechodząc różne koleje losu zostały zburzone u schyłku XIX w.

¹⁶⁹ Dziś mieści się tutaj miejski ośrodek zdrowia (pl. Ducha 3). Opis budynku Duchaczek z r. 1801 znajduje się w WAP, akta fiskalne, fasc. 16, nr 77.

¹⁷⁰ WAP, akta fiskalne, fasc. 20.

¹⁷¹ Kościół Św. Krzyża — pozostający bez bezpośredniej opieki, od kiedy zarządzający nim ks. ks. emeryci przeniesieni zostali do klasztoru Ks. Ks. Marków — został okradziony w 1809 roku. „W nocy [...] złodzieje oknem z cmentarza do kościoła wszedłszy puszkę srebrną cum ss pacyfikat także srebrny z relikwiami, vascula podwójne, podobnież srebrne cum oleis sacris, kapy, alby i inne sprzęty kosztowne skradli”. WAP, akta fiskalne, fasc. 20.

¹⁷² WAP, rkps 1544.

¹⁷³ Tamże, rkps 1273. Barokowa figura NMP sprzed bramy cmentarnej znajduje się obecnie na plantach u wylotu ul. Jagiellońskiej.

sta" zostały zniesione na drodze licytacji mury cmentarne przy kościele Św. Ducha i Św. Krzyża na placu Św. Ducha. Inne cmentarze, rozłożone wokoło kościołów Św. Szczepana, Św. Anny, Wszystkich Świętych, Dominikanów oraz niewielki cmentarz przy kaplicy Marii Magdaleny, zostały zniesione w latach następnych. Jeszcze w ostatnich latach Rzeczypospolitej chciano zmienić ten niewłaściwy sposób chowania zmarłych w centrum miasta na za małych zresztą cmentarzach, ale niewątpliwie wskutek niespokojnych czasów, jakie Kraków w tym okresie przeżywał, rozporządzenie to „w zaniechanie poszło”¹⁷⁴.

Już wtedy nie chciano zezwolić na korzystanie z miejskich cmentarzy parafialnych, nakazując grzebanie zwłok za miastem. Wyjątek mieli stanowić posiadacze grobów obwarowanych specjalnymi przywilejami. Poszczególnym parafianom wyznaczono odpowiednie cmentarze na przedmieściach Krakowa do czasu ustanowienia za miastem cmentarza generalnego¹⁷⁵. Dla parafian kościołów NPM i Św. Krzyża wyznaczony został cmentarz przy kościele Św. Filipa i Jakuba na Kleparzu, a dla parafian kościołów Św. Szczepana i Św. Anny oraz Wszystkich Świętych przeznaczono obszerny, pierwszy w swoim założeniu, generalny, pochodzący z końca XV w., cmentarz przy kościele Św. Piotra na Garbarach, który zresztą wówczas w tym celu został rozszerzony. Ponowny dekret o zakazie „pochowania ciał w kościołach lub w okręgu miasta i okolic” oraz o „przeniesieniu cmentarzy za miejsca mieszkalne” wyszedł w sierpniu 1797 r.¹⁷⁶. Dopiero w 1804 r. otwarto nowy cmentarz na Rakowicach. Już w 1797 r. wybrano „deputację” do wynalezienia miejsca na cmentarz generalny¹⁷⁷. Miejsce wyznaczono na Rakowicach na polu oo. karmelitów, wymierzając na ten cel „trzy stajania”. Teren został zakupiony przez miasto¹⁷⁸. W 1801 r. zwieziono tam „cegłę, wapno z rozebranych kościołów Św. Piotra za Piaskiem i Św. Filipa i Jakuba na Kleparzu”¹⁷⁹.

Zebranie funduszków na urządzenie cmentarza generalnego nie było łatwe; poszczególne parafie odmawiały składania pieniędzy, tłumacząc się ubóstwem albo nadzwyczajnymi wydatkami. Dużą rolę musiała tu odgrywać obawa przed utratą zysków, które przynosiły pogrzeby poszczególnym parafiom. Wprowadzenie nakazu o grzebaniu ciał na przedmieściach powodowało liczne zatargi o wynagrodzenie, które teraz dzielono pomiędzy proboszczów parafii miejskich i na przedmieściach.

Otwarty w 1804 r. cmentarz został wystawiony z funduszu zebranego przez miasto od właścicieli domów i gruntów. Założenie cmentarza pochłonęło kwotę 22 359 fp. 22 gr, a utrzymanie cmentarza (opłata grabarzy, utrzymanie domu i muru obwodowego, długiego wówczas na 400 sążni) zgodnie z rozporządzeniem władz austriackich pokrywano z opłat od grobów. Już w pierwszych latach nie wystarczały te nikłe dochody na opędzenie wydatków, tak że jeszcze w czasach austriackich istniał projekt podniesienia opłaty¹⁸⁰.

Taki był u schyłku XVIII w. obraz Krakowa zamkniętego murami obronnymi, które

¹⁷⁴ WAP, akta fiskalne, fasc. 21, nr 113.

¹⁷⁵ Jw.

¹⁷⁶ WAP, I. T., rkps 556.

¹⁷⁷ Tamże, rkps 1274. W tych latach zaplanowano także, iż „żydowski cmentarz będzie za miastem Kazimierzem na polu przy Starej Wiśle”. Tamże, I T., rkps 977.

¹⁷⁸ Dlatego „po zniesieniu cmentarzy parafialnych, gdy miasto cmentarz generalny za miastem kosztem kasy miejskiej erygowało, dawniejsze cmentarze stały się własnością miasta”, WAP, akta hipoteczne m. Krakowa.

¹⁷⁹ WAP, I. T., rkps 977.

¹⁸⁰ Tamże, akta prefekturalne, fasc. 2. W latach 1805—1810 kasa miejska z funduszu miasta dołożyła na utrzymanie cmentarza złp 1557, 1/4 gr.

wedle trwającego jeszcze średniowiecznego porządku oddzielały go od reszty terytorium miejskiego. Nad miastem górował ujęty w osobne mury Wawel (fig. 9).

W chwili wkroczenia Austriaków do Krakowa podobnie jak całe miasto był on w stanie upadku. Nie zamieszкана przez ostatnie trzy wieki siedziba królów wegetowała w zaniebaniu, z którego budziły ją tylko na krótko uroczystości koronacyjne i pogrzebowe¹⁸¹.

Zamek rujnowały ponadto zawieruchy wojenne. Ostateczny cios świetnej kiedyś rezydencji Jagiellonów zadała wojna północna, po której Wawel nie wrócił już nigdy do dawnego stanu. Pożar wzniesiony w 1702 r. wskutek niedbałości stacjonujących tam wojsk szwedzkich obrócił w ruinę znaczną część gmachu. Wypaliło się wtedy urządzenie wewnątrz, spalił się dach, zawaliły sufity. Stosunkowo jeszcze najmniej ucierpiało skrzydło wschodnie. Po tym pożarze pałac królewski nie wrócił do dawnego wyglądu. Nie interesowano się losami zrujnowanego pałacu tak dalece, że jeszcze przez długie lata po pożarze stał on z oknami zabitymi deskami, bez dachu, zawalony wewnątrz gruzem¹⁸². Dopiero w 1728 r. biskup Szaniawski rozpoczął jego częściową restaurację, a w czasie pobytu w jego murach Stanisława Augusta Poniatowskiego, powracającego z Kaniowa w 1787 r., urządzono dla niego zaledwie kilka pokoi, bardzo zresztą skromnymi środkami.

Siedem lat po tej ostatniej wizycie królewskiej wkroczyli do Krakowa w czasie powstania kościuszkowskiego Prusacy, którzy splądrowawszy skarbiec¹⁸³, znajdujący się do ostatniej chwili na Wawelu, oddali go wraz z miastem w 1796 r. w ręce Austriaków. Ponieważ skromne meble z ostatnich lat rozgrabili Prusacy, komnaty stały pustką. Pozostały jedynie ozdoby architektoniczne: malowidła ściennie, stylowe kamienne odrzwia i artystyczne kominki. W najmniej zniszczonym wschodnim skrzydle w sali poselskiej znajdowały się jeszcze słynne głowy¹⁸⁴, rozebrane zresztą zaraz po wkroczeniu, oraz drewniane rzeźbione sufity kasetonowe, istniejące jeszcze, choć w złym stanie, w latach trzydziestych XIX w.¹⁸⁵

Nędzniej niż pałac przedstawiała się zachodnia część zabudowań wzgórza, będąca rodzajem osobnego miasteczka, z cmentarzami, katedrą i dwoma kościołami, gęsto zabudowana piętrowymi i parterowymi domami, murowanymi i drewnianymi. Domy te częściowo były nie zamieszkanе, a niektóre z nich rozsypywały się w gruzy. Stanowiły własność królewską, duchowną i prywatną. Nie stały one wzdłuż jakichś uregulowanych ulic czy placów, ale porozrzucane luźno, otoczone były ogródkami. Do niektórych przylegały zabudowania gospodarskie. Po upadku Rzeczypospolitej stało na Wawelu ponad trzydzieści budynków liczących 160 mieszkańców¹⁸⁶. W przeważnej części mieszkali

¹⁸¹ Od czasów Kazimierza Wielkiego wszystkie koronacje królów i królowych odbywały się na Wawelu, wyjątek stanowiły dwie koronacje: ostatniego króla polskiego Stanisława Poniatowskiego oraz żony Michała Wiśniowieckiego, Eleonory, które odbyły się w Warszawie.

¹⁸² Tomkowicz, *Wawel. Zabudowania Wawelu i ich dzieje* (Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, IV, Kraków 1908, s. 368—370).

¹⁸³ W skarbcu, pozostawionym zresztą w świetnym stanie przez ostatniego Jagiellona, niewiele zostało oprócz insygniów koronnych, które Prusacy zrabowali i w trudnych dla siebie chwilach w czasie wojen napoleońskich przetopili na złoto. Kopera Fr., *Dzieje skarbcza koronnego, czyli insygniów i klejnotów koronnych Polski*, Kraków 1904; Estreicher K., *Zniszczenia polskich insygniów koronnych*, Warszawa 1935.

¹⁸⁴ Hozowski K., *Sala poselska, czyli audiencjonalna, w zamku krakowskim na Wawelu*, Kraków 1880.

¹⁸⁵ WAP, WMK V — 28.

¹⁸⁶ Jw.



9. Wawel. Wycinek planu Krakowa tzw. Kollajajowskiego z r. 1785. Fotokopia, WAP Kraków

Fot. S. Kolowca

tu księży związani z katedrą względnie z jednym z dwu kościołów kolegiackich, klerycy z seminarium, uczniowie szkoły zamkowej, służba kościelna. Oddzielną, poważną zresztą grupę stanowili ludzie związani z zarządem Wawelu. Mieszkali oni w kamienicach królewskich, które najczęściej na mocy przywileju stawały się ich własnością. Trzecią grupę stanowili drobni rzemieślnicy, wynajmujący mieszkania zarówno w domach świeckich, jak i należących do duchowieństwa.

Wzgórze opasywały fortyfikacje najeżone basztami¹⁸⁷. Jedyny w tym czasie wjazd na Wawel¹⁸⁸ od ul. Kanoniczej, zwany Dolną Bramą¹⁸⁹, miał charakter obronny; zabezpieczony był dwoma właściwie bramami. Pierwsza, zewnętrzna, zrujnowana została¹⁹⁰ w czasie walk prowadzonych na Wawelu w okresie konfederacji barskiej, druga, restaurowana za czasów Wolnego Miasta Krakowa, dotrwała do dnia dzisiejszego. Po prawej stronie Bramy znajdowała się dwupiętrowa kamienica¹⁹¹ należąca do ks. ks. rorantystów „in statu mediocri”. Zarówno ona, jak i sąsiadujące z nią budynki wzniesione przy północnym murze obwodowym dochowały się do czasów obecnych. Pomiedzy Rorancją a obszernym budynkiem seminarium¹⁹² stała kamienica należąca do zgromadzenia mansonarzy¹⁹³, „in qua singuli habent pro residentia seorsivas habitationes cum cameris”. W ostatnich latach Rzeczypospolitej kamienicę tę „minando ruinam” wyrestaurowano kosztem biskupa Sołtyka i kapituły¹⁹⁴. Dwa domy sąsiadujące od południa z Rorancją, zwrócone frontem na wschód, a stojące naprzeciw zachodniej fasady katedry, określano już w 1792 r. jako „puste”. Należały one do burgrabiów zamkowych¹⁹⁵. Senat Wolnego Miasta Krakowa przystępując do tzw. upiększenia miasta zarządził w 1817 r. zniesienie obydwu budynków¹⁹⁶.

W tym okresie zburzono także wiele innych domów stojących od wieków w sąsiedztwie katedry.

Obok domów burgrabiów stał sąsiadujący z zachowaną do dnia dzisiejszego Wikarówką¹⁹⁷ dom prywatny, należący do A. Korytowskiego¹⁹⁸; stan jego pozostawiał już wówczas wiele do życzenia. Zniesiony dopiero w latach 1824—1825¹⁹⁹, już parę lat wcześniej „oszpecał wchód główny do kościoła katedralnego”. Relacja współczesna mówi, iż dach jego „od tyłu gontami pokryty [...] całkiem jest zgniły, płatwy i gonty z tej strony

¹⁸⁷ Do czasów obecnych zachowały się jedynie trzy baszty średniowieczne Senatorska, Sandomierska i restaurowana w latach czterdziestych XX w. Złodziejska.

¹⁸⁸ Drugi od ulicy Grodzkiej powstał dopiero w II połowie XIX w.

¹⁸⁹ Górną albo Główną Bramą zwano wjazd na dziedziniec arkadowy.

¹⁹⁰ Krzyżanowski T., *Wspomnienia mieszczanina krakowskiego z lat 1768—1807*, wyd. W. Prokesch (Bibl. Krak., nr 12, Kraków 1900, s. 20).

¹⁹¹ Dziś budynek oznaczony nrem 4.

¹⁹² Dziś budynek oznaczony nrem 7.

¹⁹³ Dziś budynek oznaczony nrem 3.

¹⁹⁴ Archiwum Krak. Kap. Metr., *Status ecclesiae cath. Crac.* per. P. Turcki episc. Crac. a. D. 1792.

¹⁹⁵ Dom należący do burgrabstwa już w XVI w. leżał „koło Bramy Niższej, Zamkowej”. Chmiel A., *Wawel, Materiały archiwalne do budowy zamku*, Kraków 1913, s. 781. Wydane przez Chmiela źródła do Wawelu obejmują materiały od XIV w. do schyłku Rzeczypospolitej. Wyjątek stanowią znajdujące się w części ostatniej (Listy i relacje) akta z r. 1828 odnoszące się do zburzenia kamienicy „Rabsztyn”. Do historii Wawelu z czasów austriackich odnosi się jedynie *Bericht über das Krakauer Schloss* z 1798 r. Tak więc poza tymi wyjątkami materiały archiwalne wykorzystane w niniejszym opracowaniu nie były dotąd publikowane.

¹⁹⁶ „Dziennik Praw Rzeczypospolitej Krakowskiej”, 1817.

¹⁹⁷ Dziś dom pod nrem 2.

¹⁹⁸ Chmiel, *Wawel ...*, s. 767.

¹⁹⁹ WAP, akta budownictwa, dz. II, Wawel.

są już na próchno zbutwiałe, a krokwie tylko na płatwie stolca wsparte”. Na podstawie tego opisu został on zakwalifikowany do rzędu domów „opustoszałych” i jako taki przeznaczony na licytację. Naprzeciw południowego wejścia do katedry stał piętrowy budynek, zwany grodem względnie domem starościńskim²⁰⁰. Dom ten, już wówczas nie zamieszkały, należał do Eliasza Wodzickiego, ostatniego starosty krakowskiego, i nie jest wykluczone, że był to budynek wzniesiony u schyłku XV w. przez Jana Olbrachta dla królowej wdowy Elżbiety²⁰¹, przeznaczony później na mieszkanie królewien. Kamienica ta, gdzie dawniej „sądy grodzkie agitowały się”, w czasach austriackich oznaczona podwójnym numerem 131/132, miała dwa wejścia, jedno bliżej pałacu, drugie naprzeciw południowej fasady katedry i, być może, tworzyła kiedyś dwa oddzielne budynki²⁰²; „rogiem dotykająca się pałacu królewskiego”, miała z nim dawniej bezpośrednie połączenie, które później zostało zamurowane²⁰³. Już w 1801 r. dom ten był w tak opłakanym stanie, że niektóre pokoje znajdujące się na parterze groziły zawaleniem²⁰⁴. W 1810 r. podano, że budynek ma ściany zrujnowane i pozbawiony jest dachów²⁰⁵. Kamienica starościńska została zburzona w 1818 r.²⁰⁶

Wcześniej, bo w 1801 r.²⁰⁷, zniesiono stojącą opodal pomiędzy kościołem Św. Michała a południowym murem obwodowym kamienicę królewską, w której mieszkał ostatnio sławny od czasów konfederacji barskiej Rajmund Korytowski, urzędnik grodzki; on to sprowadził z Tyńca konfederatów kanałem do Zamku. W pobliżu zachodniego skrzydła pałacu, w którym mieściły się kuchnie królewskie, stał piętrowy budynek murowany, przylegający do południowego, obwodowego muru zamkowego. Kamienica ta, zwana „Rabsztyn”, przeznaczona była na mieszkania dla urzędników sądowych na mocy przywileju Jana Kazimierza; od czasów Augusta II przeszła na własność prywatną. Już u schyłku XVIII w. była zrujnowana, w 1820 r. zaś zawaliła się częściowo; reszta murów groziła upadkiem²⁰⁸. Mimo to „trzecia część [domu] po prawej stronie na dole, o jednej izbie i komorze, a na pierwszym piętrze o dwu izbach, „kuchni”, była zamieszkała, chociaż mur na dole był zarysowany, powały stare, zbutwiałe, a dach nadgniły²⁰⁹.

Niedaleko katedry, w sąsiedztwie domu starościńskiego stał gotycki ceglany kościół-

²⁰⁰ Tamże, akta hipoteczne m. Krakowa, nr 101—250, nr 130, 132.

²⁰¹ Tomkowicz, *Wawel ...*, s. 112—114. Autorka opierając się na tym do dziś dnia podstawowym, choć przestarzałym, opracowaniu do dziejów zabudowy Wawelu uzupełniła obraz nowymi, nie wykorzystanymi dotąd materiałami źródłowymi do dziejów zabudowy zachodniej części wzgórza.

²⁰² Tomkowicz, (*Wawel ...*, s. 112—114) omawiając dzieje Kamienicy Starościńskiej umieszcza m. in. następujący ustęp z listu Zygmunta Augusta do Jana Bonera z r. 1558: „dom królewien [...] wszystek i z wikaryjskim niech otynkowan będzie, a brandmury na obydwu domiach niech będą wywiedzione”. Tomkowicz nie umie dać wyjaśnienia, o jaki dom wikaryjski chodzi. Prawdopodobnie był to dom zakupiony już wtedy przez króla i wraz z sąsiednim domem królewien stworzył późniejszą siedzibę starostwa krakowskiego.

²⁰³ WAP, *Dobra i realności duchowne 1796—1809*, fasc. 37. Por. opisanie rezydencji starostwa krakowskiego. Chmiel, *Wawel ...*, s. 714—721.

²⁰⁴ WAP, *Dobra i realności duchowne (1796—1809)*, fasc. 37.

²⁰⁵ Tamże, akta prefekturalne, fasc. 2.

²⁰⁶ Tamże, akta hipoteczne m. Krakowa, nr 101—250.

²⁰⁷ Bąkowski, *Kronika krakowska ...*, I, s. 17—18.

²⁰⁸ WAP, akta wydz. spraw. wewn. b. Senatu rząd., lata 1816—1827, fasc. 33.

²⁰⁹ Kamienica ta została zniesiona w 1828 r. Tamże, *upiększenie miasta 1833—1842*, fasc. 20. W związku z likwidacją kamienicy doszło do charakterystycznego incydentu. Ostatni jej właściciel przystąpił bowiem do rozbierania stojącej w sąsiedztwie baszty, wychodząc z założenia, że mur jest jego własnością, ponieważ dom przytykał do baszty. Chmiel, *Wawel ...*, s. 793—794.

łek Św. Michała. Nie opodał w kierunku zachodniego muru fortyfikacyjnego znajdował się kościółek Św. Jerzego, wystawiony z kamienia pińczowskiego. Kościoły te, istniejące od zarania państwa, na nowo wystawiono i uposażono za czasów Kazimierza Wielkiego. Kościół Św. Jerzego, założony zdaniem Długosza za czasów Mieszka I, przeznaczony był najprawdopodobniej dla osady położonej w zachodniej części wzgórza i pełnił funkcje duszpasterskie do czasu zorganizowania parafii przy katedrze Św. Wacława²¹⁰. Z czasem stał się on filialnym kościołem katedry. Kościół Św. Michała, sięgający czasów Chrobrego, był fundacji monarszej. Związany z dworem w epoce Jagiellonów, pełnił funkcje kaplicy cmentarnej. Po ponownym wystawieniu go przez Kazimierza Wielkiego był podobnie jak kościół Św. Jerzego ilialnym kościołem parafii Św. Wacława.

Nie posiadamy planów tych kościołów. Ich położenie i wygląd można odtworzyć na podstawie współczesnych planów wzgórza wawelskiego oraz opisów. Ostatnim zachowanym, lakonicznym zresztą, opisem kościoła Św. Jerzego jest opis sporządzony dla władz austriackich, pochodzący z czasów tuż przed jego zburzeniem²¹¹. Nie dochował się z tych lat opis drugiego kościółka, Św. Michała; ostatni pochodzi z 1711 r.²¹² Dokładne położenie kościółka zostało ustalone przy częściowym odkryciu jego fundamentów podczas prac wykopaliskowych na Wawelu. Bezwieżowy, siedmiookienny, gotycki kościół Św. Jerzego stał na cmentarzu otoczonym drewnianym płotem. Dzwonnicy nie posiadał. Z prawej strony głównego ołtarza, czyli od południa, przytykała do kościoła zakrystia, od zachodu zaś przymurowany był budynek, zburzony równocześnie z kościołem. Kościół miał dwa wejścia znajdujące się naprzeciwko siebie, jedno od strony południowej, drugie od północy. U schyłku istnienia posiadał 5 ołtarzy, w głównym umieszczony był obraz Św. Jerzego²¹³.

Ceglany kościół Św. Michała posiadał 4 ołtarze. Prowadziły do niego również dwa wejścia, jedno od strony południowej, drugie od zachodniej. Od północy przytykał do kościoła jednopiętrowy drewniany budynek, służący za mieszkanie dla kanoników. Kościół Św. Michała nie posiadał wokół cmentarza i nie był w ogóle ogrodzony²¹⁴.

Z chwilą wkroczenia Austriaków do Krakowa Wawel został przeznaczony dla wojska. Z katedry stworzono kościół garnizonowy, a dwa filialne kościoły jako bezużyteczne skazano na zagładę dekretem z marca 1803 r.²¹⁵ W rok później już nie istniały, a materiał pozostały z rozbiórki został najprawdopodobniej zużyty do przeróbki zachodniego skrzydła pałacu, zamienionego wtedy na szpital dla ofiar wojny napoleońskiej²¹⁶. Inwentarz

²¹⁰ Rederowa D., *Początki gospodarki austriackiej na Wawelu. Zniesienie dwóch kościołów zamkowych* (Sprawozdania PAU, LII, Kraków 1952, nr 10, s. 894). Kościół ten prawdopodobnie należał pierwotnie do benedyktynów.

²¹¹ WAP, akta fiskalne, fasc. 7.

²¹² Archiwum Krak. Kap. Metr. *Acta visitationis generalis C. Lubieński episcop. Crac.*, nr 63, s. 467.

²¹³ Wg Tomkowicza (*Wawel ...*, s. 84—85) kościół Św. Jerzego stał wolno i miał rzut poziomy krzyża. Wejście do kościoła prowadziło od zachodu. Posiadał trzy ołtarze: główny i dwa boczne w ramionach krzyża. (O trzech ołtarzach mówi wizytacja Radziwiłłowska z 1599 r.)

²¹⁴ Wg Tomkowicza (*Wawel ...*, s. 81—84) kościół Św. Michała orientowany, wolno stojący, posiadał trzy ołtarze. Tomkowicz opierając się na opracowaniu F. Kopyry (*O kościołach na Wawelu*, Roczn. Krak., VIII, Kraków 1906) przypuszcza, iż kościoły wystawili benedyktyni z Fuldy. Tomkowicz podaje, że obydwa kościoły zamkowe stały jeszcze około roku 1809. Kościół Św. Michała był w 1711 r. w bardzo złym stanie. Dach był dziurawy, a deszcz padał do środka. Archiwum Krak. Kap. Metr., *Acta visitationis generalis C. Lubieński episc. Crac.*, nr 63, s. 467.

²¹⁵ Archiwum Kons. Krak., korespondencja z r. 1803, nr 169 i 336.

²¹⁶ Tamże, korespondencja z roku 1803, nr 169 i 336.

obu kościołów, sprzedany na licytacji, powędrował częściowo do zakładanej wtedy w kościele ponorbertańskim przy ul. Wiślniej parafii greckokatolickiej; reszta znalazła się poza Krakowem ²¹⁷.

Do większych budynków znajdujących się wtedy na Wawelu — oprócz zachowanych do dziś paru kamienic — należał dom księży wikariuszów, zwany Borek, murowany, zakończony attyką. Pochodził on z drugiej połowy XVI w. i został zbudowany dla wikariuszy katedralnych przez ks. S. Borka; był to obszerny, dwunastoizbowy ²¹⁸ budynek z ogrodem owocowym (18 × 6 sążni) i podwórzem ²¹⁹. Relacja z 1792 r. podaje: „między kolegiatami Św. Michała i Św. Jerzego jest kamienica duża, Borek rzeczona, o dwóch kondygnacjach na 8 wikariuszów, gdzie się też i kapituły odprawiają ich wszystkich wikariuszów krakowskich”. Kamienica znajdowała się „in statu mediocri” ²²⁰.

W zachodnio-południowym kącie Wawelu stał piętrowy, murowany gotycki budynek, ufundowany przez Długosza, zwany Psalterią ²²¹. W tej samej relacji z 1792 r. czytamy: „zgromadzenie [psalterystów] ma swoją kamienicę na Zamku będącą, w której kamienicy dla każdego po introdukcji stancje osobno rozdaje się secundum servium et capacitatem. Refektarz tylko jest dla wszystkich komunalny i archiwum, gdzie skład jest papierów zgromadzenia. Ta kamienica w średnim zostaje stanie, utrzymuje się i reparauje sumptem masy komunalnej co do ścian i dachu, resztę zaś w stancji mieszkający ksiądz powinien sobie ze swojej porcji utrzymać i reparować”.

Przy zachodnim murze fortyfikacyjnym znajdowała się dwupiętrowa szkoła zamkowa, wystawiona przez scholastyka Bedleńskiego w pierwszej połowie XVI w. Rewizja z r. 1795 podaje, że w „kommune, gdzie młodzież odbywa ćwiczenia szkolne, okien i krat nie masz, oprócz tego mur w rogu potrzebuje reperacji, którego znaczna sztuka wypadła [...]. Stancji z komórkami na pierwszym i drugim piętrze liczy się 18, z których 4 znajduje się mieszkalnych, 14 zaś ze wszystkim pustych, to jest bez podłóg, bez okien, bez drzwi. Wschody jak na pierwszym tak i na drugim piętrze popsute i pognite, także podłogi na korytarzach złe”. Szkoła została zniesiona najprawdopodobniej za czasów Księstwa Warszawskiego ²²².

Do muru zachodniego przytykał też dom penitencjariuszy, zgromadzenia fundowanego przez kanonika Focha przy katedrze w XVII w. Sądząc z opisu, dom ten musiał być pochodzenia wcześniejszego. Być może należał on dawniej do ośmiuosobowego zgromadzenia mansjonarzy, ustanowionych przy kolegiacie Św. Michała przez królową Elżbietę, żonę Kazimierza Jagiellończyka ²²³. Pod koniec XVIII w. zgromadzenie to już nie istniało — dom więc mógł przejść na własność penitencjariuszy. „Ta kamienica z cegły o jednym piętrze wymurowana, do muru zamkowego przyległa, długości ma 11 sążni, szerokości sążni 8¹/₂, do której wchodzi się od wschodu słońca, drzwi są z tarcic, stare na zawiasach [...] po prawej ręce jest izdebka mała [...] w tej podłoga z tarcic, powała z cegły sklepiąca. Piec z kafli starych, okno, szyby w ołowiu małe, krata z ulicy żelazna,

²¹⁷ WAP, akta instytucyjne buchalterii lwowskiej 1796—1809, fasc. 8, cz. IV.

²¹⁸ WAP, akta fiskalne, fasc. 7, nr 39.

²¹⁹ Dom ten zniesiono w 1844 r., ale już w 1823 notowano, „dom wikaryjski na Zamku, Borek zwany, obszerny, o dwóch piętrach, zupełnie się zawalił”. WAP, Kościoły świeckie, reperacje, fasc. 11; Tomkowicz (*Wawel ...*, s. 103) podaje, że dom został rozebrany w 1848 r.

²²⁰ Archiwum Krak. Kap. Metr., *Status ecclesiae cath. Crac.* per P. Turski episc. Crac. a. D. 1792.

²²¹ Zniesiony po 1853 r. przez Austriaków (w r. 1856?). Tomkowicz, *Wawel ...*, s. 97.

²²² WAP, akta prefekturalne; Chmiel, *Wawel ...*, s. 763.

²²³ Tomkowicz (*Wawel ...*, s. 102 i przyp. 5.) opierając się na planie wzgórza wawelskiego z r. 1785 uznał, iż dom ten „byłby dziwnie małym na pomieszczenie aż 8 księży”. Budynek jednak — jak wykazał współczesny opis, którego Tomkowicz nie znał — był piętrowy i posiadał 11 izb.

dalej po lewej ręce są sklepiki dwa [...] w tym podłoga jakō i w drugim z tarcic, okienko na tył małe jedno [...]. Do drugiego są drzwi [...] okno jedno na ulicę, krata żelazna [...] [W] sieni [...] powała sklepią, idąc korytarzem, dalej po prawej ręce są drzwi [...] do izby mieszkalnej, w której podłoga z tarcic, powała sklepią, okna dwa na ulicę, szyby drobne w ołowiu, kraty żelazne na ulicę, piec z kaflów starych i kominek. Z tej izby są drzwi [...] do komnaty [...] wyszedłszy z tej izby naprzeciwko są drzwi, staare pojedyncze do kuchenki, w której podłoga z tarcic, powała sklepią, ognisko murowane z kapą, obok tego piec z kafla starych, okna dwa, szyby w ołowiu drobne, z tej kuchenki są drzwi do sklepu ciemnego”²²⁴. Opis ten, pochodzący z 1802 r., przedstawia w dalszym ciągu wygląd kamienicy na pierwszym piętrze. Różni się on o tyle, że tam mamy już „sufit płócienny” oraz w niektórych izbach w oknach „szyby duże w drewnie, każde po dwie kwatery”. Dom ten został rozebrany w 1819 r.²²⁵

W miejscu budynku powstałego w czterdziestych latach XX w., oznaczonego dziś nrem 8, znajdowało się jeszcze do połowy XIX w. pięć skromnych kamieniczek piętrowych, gotyckich, należących do księży wikariuszów²²⁶. Stały one przy murze zachodnim, pomiędzy wieżą Złodziejską a dawnym budynkiem seminarium zamkowego, domem dziś istniejącym, oznaczonym numerem 7. Domki te, podobne pod względem wymiarów, nie były jednak jednakowe. Posiadały paroiżbowe mieszkania, a przed każdym z nich znajdował się niewielki ogródek owocowy.

W tej części wzgórza wawelskiego znajdowało się jeszcze kilka budynków należących do wikariuszy katedralnych. „Obok szkoły jest domek drewniany, pięknie tynkowany²²⁷, w którym dwóch księży rezyduje. Za tym domem na trochę z południa przy Psalterii i Penitencjarii jest kamieniczka, Angelika zwana, na jedną osobę”²²⁸. Oprócz murowanych kamienic stały wtedy na Wawelu liche, drewniane domki. Nie było to nowością ani świadectwem ubóstwa Wawelu, ponieważ nawet w czasach największej jego świetności można było spotkać nieporządnie stawiane, drewniane domostwa²²⁹. Do naszych czasów zachował się sporządzony w 1820 r. opis jednego z tych domków, leżącego naprzeciw kamienicy zwanej Rabsztyn. Czytamy w nim: „spustoszały domek z drzewa zbutwiałego w podwórzu zamku stojący, czyli lepianka z kominem drewnianym słomą plecionym i gliną oblepionym i z kapą nad dachem murowaną opatrzonym, o dwóch izdebkach, w których podłogi i powały są spróchniałe, okna i drzwi są w najnędniejszym stanie, a dach jest zgnity”²³⁰. Domek ten należał do M. Gomułczyńskiego, muzykanta. W 1832 r. kupiło go miasto i poleciło rozebrać²³¹.

²²⁴ WAP, akta fiskalne, fasc. 7, nr 42.

²²⁵ WAP, upiększenie miasta, fasc. 20; Tomkowicz, *Wawel ...*, s. 92.

²²⁶ „Kamieniczek pięć od seminarium jedna po drugiej ciągnące się ku szkole, w których po jednej osobie z księży wikariuszów rezyduje” — Archiwum Krak. Kap. Metr., *Status ecclesiae cath. ...* Odkryte ich resztki, m. in. kute w kamieniu portale drzwiowe, potwierdziły przypuszczenie prymitywnego ich charakteru. Zob. Żaki A., *Sprawozdanie z prac wykopaliskowych prowadzonych na Wawelu w 1950 r.* (Sprawozdania PAU, LII, Kraków 1952, nr 1, s. 56).

²²⁷ Dom ten, zwany inaczej Lipowiec, był nie zamieszkanym już w 1823 r. i groził zawaleniem. W 1842 r. zanotowano: „domek drewniany nr 147 z dniem 1 lipca rb. ma być rozebrany jako opustoszały” — WAP, WMK V — 26. Upiększenie miasta, fasc. 20.

²²⁸ Archiwum Krak. Kap. Metr., *Status ecclesiae cath. ...* Dom ten, inaczej zwany wicedziekański, stał jeszcze w połowie XIX w. Tomkowicz S., *Wawel. Atlas planów widoków i zdjęć architektonicznych z XVII, XVIII i XIX wieku* (Teka Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, IV, Kraków 1908, tabl. 36).

²²⁹ Tomkowicz, *Wawel ...*, s. 110.

²³⁰ WAP, akta wyd. spraw wewn. b. Senatu rząd. 1816—1827, fasc. 33.

²³¹ WAP, akta hipoteczne m. Krakowa nr 101—250, nr 134.

Podobne małe drewniane domki mieściły się pod zachodnim murem obwodowym oraz w pobliżu kościoła Św. Jerzego. Zamieszkiwały je rodziny rzemieślnicze: szewcy, krawcy, oraz służba: lokaje i kucharze²³². Z chwilą przyjścia Austriaków na Wawel stan ich musiał być niejednakowy; niektóre z nich bowiem przetrwały jeszcze długie lata. Jeden istniał nawet w połowie XIX w.²³³ Inne zostały zniesione w początkach rządów austriackich²³⁴.

Szereg domów zajęli Austriacy dla wojska. Ku utrapieniu księży usadowili się w domu Borka żołnierze oraz rzeźnik zamkowy, który u wejścia do kamienicy urządził jatkę, a w innych pomieszczeniach trzymał świnie i paszę dla bydła. Brud oraz przykre zapachy utrudniały życie księżom, którzy z tego powodu niejednokrotnie składali prośby do władz austriackich o zwolnienie z kwaterek. Penitencjarię i Rorancję zajmowało wówczas wojsko. Mieszkanie prepozyta w domu rorantystów zajęte było przez żołnierza z rodziną. Dom ten, stojący obok kościoła katedralnego „Baccho, saltu et choreis die noctuque servit”²³⁵. W Psalterii urządzono skład rekwizytów budowlanych. Mimo obietnic wojsko nie płaciło czynszu. W 1798 r. seminarium duchowne przeniesiono na Stradom, a dom do niego należący objęło w posiadanie wojsko za wynagrodzeniem danym w 1801 r. rektorowi ze składek obywatelskich, zebranych na fundusz kwaterek.

W 1800 r. sam pałac również zajęto na koszary. W dwa lata później zaczęto zastanawiać się nad jego przerobieniem. Projekt przebudowy wypracował Jan Markl²³⁶. Dokonano wtedy niewielkiej ilości przeróbek; najważniejszą ze zmian, mającą charakter konserwatorski, było wzmocnienie galerii za pomocą obmurowania kolumn krążganków arkadowych. Roboty te, zaczęte przez Austriaków, zakończył senat Wolnego Miasta Krakowa. Naprawiono również dachy, zwężono otwory okienne w fasadach zewnętrznych, a częściowo je zamurowano. Salę poselską podzielono na trzy, senatorską na dwa pokoje. Zniesiono resztę wysoko sterczących kominów, wprowadzając nowe przewody.

Najważniejszą jednak zmianą w samym kompleksie zamkowym było zniesienie zachodniego skrzydła, dawnych kuchni królewskich, w którego murach znajdowała się rotunda Św. Feliksa i Adaukta²³⁷. W XVI w. przestała ona spełniać rolę kaplicy, a mury jej włączono w kompleks budynku przeznaczonego na mieszkanie podrzędcy.

W czasach Księstwa Warszawskiego stacjonowało nadal na Wawelu wojsko. Tak jak za czasów austriackich zainstalowano szpital w przerobionym skrzydle zachodnim pałacu. Porządniejsze domy kapitulne stały się kwaterami oficerów²³⁸. W dawnej szkole zamkowej umieszczono pralnię szpitalną. Wiele domów opróżnionych z polecenia Austriaków nie znalazło już mieszkańców, dlatego też pustką stał dom penitencjariuszów, starościński, burgrabiów oraz inne budynki²³⁹. Tak więc zarówno okres pierwszej okupacji austriackiej, jak i polskich rządów w czasach Księstwa Warszawskiego był dla Wawelu okresem upadku i ruiny.

Inną grupę terenów należących do miasta stanowiły przedmieścia. Charakter tych przedmieść był bardzo różny, zależnie od warunków topograficznych i warunków pro-

²³² WAP, rkps 220.

²³³ Tomkiewicz, *Wawel. Atlas ...*, tabl. 9. Sytuacja Wawelu z 1848 r.

²³⁴ Archiwum Kons. Krak., korespondencja z roku 1807, nr 467.

²³⁵ Tamże, korespondencja z roku 1804, nr 474 i z roku 1805, nr 196.

²³⁶ Tomkiewicz, *Wawel ...*, s. 383 i n. J. Markl był adiunktem w Krajowej Dyrekcji Budowy.

²³⁷ Zachowały się jedynie mury w fundamentach i boczna ściana północna do wysokości pierwszego piętra. W ten sposób Austriacy zakładając szpital zburzyli mury najstarszej budowli na Wawelu. Dolne partie rotundy ocalały dzięki temu, że nie zakładano piwnic.

²³⁸ Bibl. PAN rkps 39.

²³⁹ WAP, akta prefekturalne, fasc. 1.

dukcyjnych danego skupiska, jak wreszcie od kierunku dróg wypadowych z miasta. Rzecz prosta, że najbardziej korzystne było położenie osad znajdujących się na głównej osi Krakowa, a mianowicie suchej drogi łączącej południe z północą. Najgorsze warunki miały przedmieścia, które nie posiadały ani gruntów rolniczych, ani nie miały dostępu do ważniejszych handlowych linii komunikacyjnych. Do takich właśnie należały słabo zabudowane przedmieścia, rozciągające się, idąc od Wawelu, poza południowo-zachodnimi murami miasta. Były to jurydyki świeckie i duchowne: Rybaki albo Podzamcze nad samą Wisłą, jurydyka Tarłowska, zwana również Groble, Smoleńsko Wielkorządowe i Duchowne, Retoryka i Wygoda. Rozrzucone na mało urodzajnych, podmokłych terenach, nie nadających się do uprawy roli — co wpłynęło na ich słabe zaludnienie oraz ich wygląd zewnętrzny — stanowiły mozaikę drobnych osiedli, nie związanych z sobą zasadniczo ani jednolitym charakterem gospodarczym czy wspólnotą produkcyjną, ani też jednością administracyjną, tj. przynależnością do tego samego właściciela. Nie łączyła ich też z sobą żadna wyraźna arteria komunikacyjna. Nie było tu większych obiektów przemysłowych poza browarami i gorzelniami. Domy były przeważnie drewniane, po większej części zrujnowane. Do rzadkości należały dworki szlachty, czy też zamożniejszych mieszczan krakowskich, przywykłych budować swoje letnie rezydencje poza murami miasta. Osiedlała się tutaj przeważnie uboga ludność, wyrobnicy pracujący w mieście, a nad Wisłą flisacy, włóczkowie i rybacy oraz spedytorzy, zwani wówczas „fruchciarzami”. Zasadniczo Wisła nie była główną arterią komunikacyjną dla handlu Krakowa; nie przyciągała zatem zamożniejszych kupców a ówczesny handel rzeczny nie był zyskowny; spławiano przede wszystkim drzewo, choć i ten proceder upadał, a później, zwłaszcza w XIX w., węgiel. Trzeba pamiętać, iż miasto rozbudowało się nad starym korytem Wisły, zanikającym w XVIII w.; toteż tereny podwawelskie, należące do stołu królewskiego, nie budziły zainteresowania Krakowa.

Tak więc przedmieścia te pozostały mało zaludnione, czego najlepszym dowodem był fakt, iż bardzo późno, bo dopiero w pierwszej połowie XVII w., otrzymały osobny, choć nie samodzielny, ośrodek kościelny. Ludność należała do parafii kościoła Wszystkich Świętych²⁴⁰.

U podnóża Wawelu skupiło się należące do króla przedmieście Podzamcze, zwane również Rybaki²⁴¹, graniczące ze Stradomiem i Groblami. Biegły tu dwie drogi, jedna od „Bramy Pobocznej do samego przewozu pod Zamkiem”²⁴², druga, tuż nad Wisłą, dochodziła do koryta Starej Wisły²⁴³. Ludność stanowili rybacy, flisacy, włóczkowie, zamieszkali w ubogich drewnianych domkach. Wśród nich znajdowało się kilka murowanych dworków, których posiadaczami byli nieliczni kupcy handlujący przede wszystkim wódką, ponieważ znajdował się tutaj skład wódek gdańskich oraz wódek przywożonych z Ukrainy²⁴⁴. Fakt ten przyczynił się do założenia kilku szynków. Cieszyły się one tym większym powodzeniem, że położone były przy przewozie na Wiśle²⁴⁵; ludność zdążającą na drugi brzeg obsługiwał prom i łódka.

Od północy sąsiadowała z Podzamczem jurydyka zwana Groble lub Tarłowska. Zabudowania jej nie przekraczały kilkunastu domów drewnianych, należących do kupców

²⁴⁰ WAP, WMK V—38.

²⁴¹ Jurydyka Wielkorządowa.

²⁴² Dziś ul. Podzamcze.

²⁴³ Dziś ul. Rybaki.

²⁴⁴ WAP, I. T., rkps 552.

²⁴⁵ Przewóz znajdował się koło domu oznaczonego dziś Podzamcze nr 30, Kawecki S., Opis

handlujących drzewem oraz „fruchciarzy”²⁴⁶. Ośrodkiem miejscowego życia „kulturalnego”, ale przede wszystkim handlowego, były znajdujące się tutaj trzy szynki. Zastanawiająca jest duża liczba muzykantów²⁴⁷ zamieszkujących Groble. Prawdopodobnie nie tyle szynki, ile taniość mieszkań przyciągała niebogatych muzykantów, zarabiających graniem na weselach, chrzcinach i innych tego rodzaju uroczystościach.

...Na północ od jurydyki Groble, pomiędzy krakowskimi murami obronnymi a Wisłą aż do terenów należących do kościoła Bożego Miłosierdzia rozciągała się jurydyka zwana Smoleńskim Wielkorządowym²⁴⁸. Było to najbardziej uprzemysłowione przedmieście poza południowo-zachodnimi murami Krakowa. U ujścia Rudawy do Wisły przy drodze zwanej ul. Wiślną²⁴⁹ znajdowały się bowiem murowane zabudowania browaru królewskiego oraz gorzelnii, a obok stał również murowany browar z gorzelnią i młynem bydlęcym, należący do starosty krakowskiego²⁵⁰. Nad samą Wisłą leżały składy drzewa²⁵¹ i węgla kamiennego. Inny natomiast charakter miały tereny rozciągające się w pobliżu murów miejskich. Pobudowali tutaj murowane dworki znaczniejsi obywatele Krakowa, Wytyszkiewiczowie, rodzina Działoty²⁵² oraz księżęta Lubomirscy. Resztę zabudowań stanowiły nieliczne drewniane domki. Mieszkali w nich „przekupnie drwa”, droźni rzemieślnicy²⁵³, pracownicy zarządu dóbr wielkorządowych, jak również ludność należąca do świetnie rozwijającego się wówczas poza murami miasta zawodu szynkarzy i gorzelników.

Następne na północ przedmieście to jurydyka zwana Smoleńskim Duchownym, należąca do probostwa Bożego Miłosierdzia. Tereny te, dawniej własność Drohojowskich i Koniecpolskich, leżące za bramą Wiślną, oddzielał od Krakowa pas zasypany „górami śmieci, błota i rumowiskami wywożonymi z miasta” oraz grunty zwane pod koniec XVIII w. Nowym Światem albo placem Nowy Świat²⁵⁴, gdzie m. in. znajdował się dworek należący do krakowskich aptekarzy Lików²⁵⁵. Przed bramą Wiślną leżał plac należący do biskupstwa krakowskiego, dawniej zabudowany przez „stajnie, wozownie i różne budowle składowe biskupów krakowskich”; zostały one spalone w czasie konfederacji barskiej w 1769 r. W latach okupacji austriackiej poprowadzono tamtędy drogę, która przecięła plac na dwie części²⁵⁶. Na zachód od Nowego Świata przedmieście dochodziło do lewego brzegu Rudawy, a od północy biegnąca do Rudawy ul. Wąska oddzielała je od jurydyki zwanej Retoryką, należącą pod koniec XVIII w. do J. Ślubowskiego v. Ślubbeckiego, miecznika krasnostawskiego, a następnie zwanej też jurydyką Löfflera²⁵⁷, od

miasta Krakowa w obrębie okopów w roku 1836, wyd. Chmiel A. (Bibl. Krak., nr 65, Kraków 1927, s. 39).

²⁴⁶ Trudniący się transportem towarów.

²⁴⁷ WAP, I. T., rkps 552.

²⁴⁸ Część Smoleńska Wielkorządowego nazywano też gruntem Hołodyńskie. *Materiały do słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w dobie Sejmu Czteroletniego*, z. 1, Kraków 1939, s. 139.

²⁴⁹ WAP, WMK V—38.

²⁵⁰ WAP, I. T., rkps 552.

²⁵¹ *Austriacki plan Krakowa z 1796 ...*, WAP, dz. kartograficzny.

²⁵² Dwór Działoty znajdował się w miejscu, gdzie dziś stoi gimnazjum Św. Anny przy ul. Straszewskiego 13. Tomkowicz, *Koźłatajowski plan Krakowa ...*, s. 165.

²⁵³ WAP, I. T., rkps 552.

²⁵⁴ *Plan miasta Krakowa i okolic w dobie Sejmu Czteroletniego ...*; Bibl. PAN, rkps 39. W połowie XIX w. Nowym Światem zwano dzisiejszą ul. Straszewskiego, Bibl. Jag., rkps 2580

²⁵⁵ *Materiały do słownika historyczno-geograficznego ...*, s. 135, wymieniają grunt Nowy Świat jako jurydykę miejską w dzierżawie K. Likego, potem jego sukcesorów.

²⁵⁶ WAP, akta cyrkularne, poz. 23—123, 80.

²⁵⁷ Bibl. PAN, rkps 39; Bibl. Jag., rkps 2580.

nazwiska F. Löfflera, mającego tu znaczne realności. Oprócz ulicy Wąskiej wymieniono jeszcze w spisie z 1796 r. uliczkę prowadzącą „od dworku Likowej ku kościołowi Bożego Miłosierdzia” oraz uliczkę „ciągnącą się od samego mostku na Rudawie”²⁵⁸. W innym spisie z tego samego roku²⁵⁹, nie wyodrębniającym już granic jurydyk, ulice te przyjęły zdecydowane nazwy: Smoleńskiej i Bożego Miłosierdzia²⁶⁰.

Na tym stosunkowo gęsto zabudowanym obszarze (41 domów) stały przede wszystkim domy drewniane, ale nie brakło też budynków murowanych i częściowo murowanych, a nawet wystawiono tu jedną kamienicę²⁶¹. Duża część zabudowań była w złym stanie. Ponad 1/4 budynków określano jako „zdezelowane” i „spustoszałe”. Centralny punkt przedmieścia stanowił kościółek Bożego Miłosierdzia, znajdujący się w „dobrym stanie”. Wzniesiony z jałmużny ubogich w pierwszej połowie XVII w., został zniszczony w czasie inwazji szwedzkiej w 1655 r., później zaś odbudowany²⁶². Kościółek otaczał „murem oprowadzony” cmentarz. Obok kościółka stał drewniany budynek szpitalny, nie pełniący już wówczas funkcji szpitala. Dom ten służył za mieszkanie miecznikowi z rodziną, cieśli, dwóm wyrobnikom, „ubogiej wdowie” oraz żebrakowi, których wówczas na tym przedmieściu notowano dziesięciu. Ubodzy znaleźli przytułek w murowanym domu probostwa²⁶³.

Ludność przedmieścia składała się przede wszystkim z rzemieślników, wśród których największą grupę stanowili mącznicy, murarze i szewcy. Było też 2 kuśnierzy, hafciarze, drukarz oraz wyrobnicy: praczki, szwaczki i służące pracujące w mieście. Poza tym mieszkał tutaj jeden lekarz, najwidoczniej związany ze szpitalem, oraz „skrybant-suplik”. Kupców, poza dwoma handlarzami solą, nie było na tym przedmieściu, natomiast 6 Żydów handlowało wódką pochodzącą z postawionej tutaj gorzelnii.

Pomiędzy Smoleńskiem a Garbarami, przedmieściem różniącym się znacznie swoim charakterem od terenów położonych za bramą Wiślną, leżała wspomniana już jurydyka Retoryka. Jej nieliczne drewniane zabudowania (20 budynków) koncentrowały się wzdłuż ulicy ciągnącej się od Woli ku Wiślnej Bramie²⁶⁴, zwanej w 1796 r. „od spalonego mostu [na Rudawie] Spaloną”²⁶⁵. W tym samym czasie znana była również pod nazwą Wolskiej²⁶⁶ i „zdawała się być daleko szersza niż w niektórych miejscach ul. Długa” (na Kleparzu). W domu J. Ślubowskiego v. Ślubeckiego, właściciela jurydyki, mieścił się szynk, a w jedynym na wół murowanym domu mieszkał piwowar. Na gruncie Retoryki założyła „dla swojej wygody” włoski ogród rodzina krakowskich kupców Klugów. W domu przy ogrodzie mieszkał sadownik i ogrodnik. Teren ten w 1800 r. opisywał jego właściciel, wystawiając go na sprzedaż, w ten sposób: „jurydyka Retoryka zwana, tuż pod Krakowem przy Wiślnej bramie leżąca [...] [ma] na froncie ulicy Podwała domy wjazdne z prawem propinowania i szynku, place dogodnie służyć mogące na gorzelnie, browar i składy różne, ład swój obszerny nad Rudawą, na którym mieści się zwykle

²⁵⁸ WAP, I. T., rkps 552.

²⁵⁹ Bibl. PAN, rkps 39.

²⁶⁰ Na planie tzw. Senackim ulica Bożego Miłosierdzia zwana była obecna ul. Smoleńsk.

²⁶¹ WAP, I. T., rkps 552. Jeszcze w r. 1836 opisując Kraków zaznaczono „przedmieście Smoleńsk niewiele dotąd domami porządnie murowanymi może się chlubić”, Kaweckie, *Opis miasta Krakowa* ..., s. 48.

²⁶² Wojnaśówna J., *Jurydyka Smoleńsk*, „Studia nad przedmieściami Krakowa” (Bibl. Krak. nr 94, Kraków 1938, s. 188—189).

²⁶³ WAP, I. T., rks 552.

²⁶⁴ Dziś ulica Manifestu Lipcowego, przedtem zwana J. Piłsudskiego, dawniej jeszcze Wolską.

²⁶⁵ WAP, I. T., rkps 552.

²⁶⁶ Bibl. PAN, rkps 39.

kilkaset kop drzewa siągowego". Grunt ten polecał przede wszystkim handlującym „wołami opaśnymi i gorzałką”²⁶⁷.

Na Półwsiu Zwierzynieckim²⁶⁸ za Rudawą, u ujścia jej do Wisły, leżały grunty będące w części jurydyką²⁶⁹ szlachecką, w części wielkorządową, zwane Wygodą²⁷⁰. Całe zabudowanie tego terenu stanowiło dwadzieścia kilka domów drewnianych i jeden murywany. Choć wśród tej niewielkiej ilości budynków 1/4 oznaczona była jako „zdezelowana” i „spustoszała”, wszystkie były zamieszkane. Rozwinięto tutaj — podobnie jak i na sąsiednim Smoleńsku — przemysł gorzelniany (otwarte były 2 szynki). Nad Wisłą, na gruncie zwanym Latarnia²⁷¹ znajdował się skład drzewa, na placu otoczonym parkanem, „na którym wykładają drwa w siągi i przedawają publiczności”. Ludność stanowili handlarze drzewem, flisacy, drobni rzemieślnicy oraz ubodzy wyrobnicy: praczki i służące²⁷². Za Wygodą, po tej samej stronie Rudawy, rozciągnęło się Błonie miejskie, „na którym [to] Błoniu pasza dla bydła rogatego i nierogatego oraz baranów, owiec, gęsi, w tym środku Błonia bez numeru folwark dzierżawiony z oficynami, z oborami”²⁷³. Folwarkiem zarządzał kupiec i radca miejski M. Wohlman.

Przedmieście Garbary, leżące na zachód od Krakowa, graniczyło od południa z Retoryką, z zachodu z Czarną i Nową Wsią, a od północy z jurydyką Biskupie. Tereny Garbar, zajęte jeszcze u schyłku XVIII w. przede wszystkim przez pola uprawne, miały zabudowę dowolną, nie zaplanowaną. Zarówno bowiem zachodnie, jak i wschodnie przedmieścia Krakowa, w przeciwieństwie do północnych i południowych, nie przechodziły normalnych procesów lokacyjnych. Układ Garbar zbliżony był do układu wsi powstających przy drogach przelotowych.

Zabudowania koncentrowały się przy dawnych drogach wylotowych: Szerokiej, zwanej w dalszej swojej części Czarną²⁷⁴, zapewne od biegnącej obok drogi na Czarną Wieś, oraz Garcarskiej²⁷⁵, i przy drodze do Łobzowa, zwanej wówczas od stojącego przy niej kościółka pod wezwaniem Św. Piotra ulicą Św. Piotra²⁷⁶. Bocznyymi ulicami były: Dolna, której nazwa pochodziła od stojących przy niej Młynów królewskich, tzw. Dolnych (fig. 10), oraz Pańska, nazwana tak podobno przez wzgląd na dawnych jej mieszkańców — zaможных obywateli przedmieścia Garbary²⁷⁷. Nazwy ulic związane były — podobnie jak

²⁶⁷ „Gazeta Krakowska”, 3 XII 1800, Dodatek do nr 97.

²⁶⁸ Czort, *Plan miasta Krakowa i okolic ...*

²⁶⁹ *Materiały do słownika historyczno-geograficznego ...*, s. 137, wymieniają na Półwsiu Zwierzynieckim trzy jurydyki: Kolegiackie, własność Akademii Krakowskiej, Węgrzeckie v. Wygoda w posiadaniu wielkorządów oraz Wygodę, jurydykę szlachecką.

²⁷⁰ WAP, I. T., rkps 552.

²⁷¹ Od dworku przy którym umieszczono pierwszą na tym przedmieściu latarnię uliczną.

²⁷² To przedmieście Krakowa należało długo jeszcze do zaniedbanych. Kawecki (*Opis miasta Krakowa ...*, s. 48) podaje: „przedmieście Wygoda, nie będąc jeszcze do planu upiększenia urządzone, mało się podniosło dotąd i tylko parę domów porządniejszych przy końcu jego ulicy [...] postrzegać się daje”.

²⁷³ WAP, I. T., rkps 552.

²⁷⁴ Dziś ul. Karmelicka. Ówczesna droga biegnąca na Czarną Wieś to do dziś istniejące ulice: Rajska i Czarnowiejska, dawniej jeszcze znane pod nazwą ul. Czarnej. Pieradzka K., *Garbary, przedmieście Krakowa* (Bibl. Krak., nr 71, Kraków 1931, s. 33—34). Nazwa ul. Rajskiej, ustalona w drugiej połowie XIX w., pochodzi od nazwy „Raj”, nadanej realności należącej niegdyś do szpitala Św. Szczepana, a znajdującej się u wylotu ul. Rajskiej (dziś zabudowania Monopolu Tytoniowego przy ul. Dolnych Młynów). WAP, akta hipoteczne przedm. Piasek, nr 109/110. Bibl. Jag., rkps 2580; WAP, dz. kartograficzny, XVII, l. 4.

²⁷⁵ Dziś ul. Krupnicza.

²⁷⁶ Dziś ul. Łobzowska.

²⁷⁷ Kawecki, *Opis miasta Krakowa ...*, s. 50. Dziś ul. Garbarska.

i na innych przedmieściach oraz w samym mieście — z zajęciami ludności, instytucjami, jakie się znajdowały przy nich, oraz miejscowościami, do których prowadziły²⁷⁸.

Ludność Garbar, wykorzystując obfitość wody, mianowicie Rudawę oraz liczne stawy i sadzawki, zajmowała się przede wszystkim rzemiosłem — najwięcej było garbarzy, białokórników i kurdybanników — oraz rolnictwem i ogrodnictwem²⁷⁹. Mieszkało tu też paru rybaków. Znikomy natomiast procent stanowiła ludność pozostająca na służbie w Krakowie.

Nad Rudawą znajdowały się przedsiębiorstwa wielkorządowe i miejskie: młyny, rurnusy, łaźnie²⁸⁰. Rudawa płynąc z przedmieścia Biskupiego przecinała centrum Garbar; przy głównej ulicy obok kościoła OO. Karmelitów stał mostek, naprawiany w pierwszych latach okupacji austriackiej.

Garbary były przedmieściem rozbudowanym w średniowieczu. Klęski doznane w czasie oblężenia Krakowa przez arcyks. Maksymiliana w r. 1587 zahamowały jego rozwój i podkopały jego dotychczasową świetność, po ponownym zaś zniszczeniu w czasie pierwszej inwazji szwedzkiej (zniszczono wtedy kościół OO. Karmelitów i przeważną część śródmieścia w czasie walk o bramę Szewską²⁸¹) Garbary nie wróciły wprawdzie do pierwotnego stanu, ale się po klęskach podniosły. Odbudowane w znacznie skromniejszych ramach, dzięki korzystnym warunkom produkcyjnym dotrwały w tej formie do schyłku XVIII w., a prezentowały się tym lepiej, że wypadki wojen i konfederacji ostatnich lat Rzeczypospolitej nie dotknęły przedmieścia w tym stopniu co Kleparza czy Wesołej.

U schyłku XVIII w. zwracał na Garbarach uwagę dobry stan przeważającej części domów. Zaledwie kilka było zdezelowanych lub pustych.

W 1796 r. Garbary posiadały ponad 100 domów²⁸², z których blisko połowa była murowana, w tym kilka kamienic należących do garbarskich rzemieślników oraz kilkanaście drewnianych i murowanych dworków. Te dworki były własnością zamożnych obywateli krakowskich: Cypcerów, Tuszków, Klosów, Bajerów.

Garbary były typowym przedmieściem rzemieślniczym. Główną ulicą, przy której stał Ratusz²⁸³, niewątpliwie już drugi z rzędu²⁸⁴, była ulica Szeroka, zwana też później Garbarską²⁸⁵, biegnąca od bramy Szewskiej do kościoła OO. Karmelitów. Ulica ta oraz jej przecznica, zwana ul. Pańską, tworzyły najgęściej zabudowaną część przedmieścia. Tutaj znajdowały się domy i kamienice obywateli garbarskich. Mieściło się w nich szereg szynków, gdzie szynkowano nie tylko wódką, piwem, miodem i winem, ale również i „kaffą”.

Dworki i domy, otoczone ogrodami z sadzawkami, w przeważającej części własność mieszczan krakowskich albo duchowieństwa, leżały nad Rudawą przy ul. Św. Piotra (fig. 11) oraz przy ul. Czarnej, będącej, jak już podkreślano, przedłużeniem ulicy Szerokiej. Nad Rudawą zakładano gorzelnie i browary²⁸⁶. Stojący przy ul. Szerokiej Ratusz był budynkiem piętrowym, murowanym, pochodził z XVIII w. W fasadzie frontowej na par-

²⁷⁸ Siudut A., *Ulice i place Krakowa w przeszłości i obecnie* (w druku, Onomastica).

²⁷⁹ Liczne na tym przedmieściu ogrody warzywne podchodziły pod same obwarowania Krakowa.

²⁸⁰ Pieradzka K., *Rozkwit średniowiecznego Krakowa w XIV i XV wieku* (Kraków, Studia nad rozwojem miasta).

²⁸¹ Sikora L., *Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie od 1655—1657* (Bibl. Krak., nr 39, Kraków 1908).

²⁸² WAP, I. T., rkps 552.

²⁸³ Dziś ul. Karmelicka 12.

²⁸⁴ Pieradzka, *Garbary ...*, s. 39.

²⁸⁵ Bibl. Jag., rkps 2580; Bibl. PAN, rkps 38, 39.

²⁸⁶ WAP, I. T., rkps 552.

terze były trzy okna i wejście, na piętrze pierwszym zaś cztery, w tym dwa zakratowane. Na facjacie wymalowany był herb Garbar, wyżej zaś znajdowało się puste okno z dzwonkiem. W ratuszu mieściła się izba sądowa i kancelaria oraz „więzienie partykularne pod schodami”²⁸⁷. Już w 1796 r. budynek został wydzierżawiony, później zaś w 1805 r. sprzedany²⁸⁸. Przy ulicy Czarnej stał istniejący do dnia dzisiejszego klasztor oraz przebudowany w baroku kościół OO. Karmelitów. Przed samymi zabudowaniami poprowadzony był kanał, tak że do klasztoru i na cmentarz przechodziło się przez mostki. W 1796 r. przy klasztorze znajdowała się szkółka prywatna dla dzieci, które chciały się uczyć języka niemieckiego²⁸⁹. Przy ul. Św. Piotra stał obszerny ceglany²⁹⁰ kościół Św. Piotra Małego (fig. 12). Wzniesiony u schyłku XV w., otoczony był znacznym cmentarzem — pierwszym w swoim założeniu — powszechnym. Wówczas to, w 1796 r., chowano na cmentarzu „zmarłe z fary Św. Anny, Św. Szczepana i Wszystkich Świętych z miasta — z przedmieścia, oraz z wsiów Mydlnik, z Bronowic i z Rzęski”²⁹¹. Kościół Św. Piotra Małego był prostokątnym budynkiem z wydłużonym i zaokrąglonym prezbiterium²⁹², posiadającym 3 ołtarze. W głównym umieszczony był obraz św. Piotra i Pawła²⁹³, w dwóch pozostałych znajdowały się obrazy N.M.P. i św. Józefa²⁹⁴. Do frontowej ściany kościoła przytykała wieża, będąca jednocześnie dzwonnica. Z prawej strony kościoła znajdował się budynek²⁹⁵ przeznaczony na mieszkanie księdza i sług kościelnych. Kościół Św. Piotra był filialnym parafialnego kościoła Św. Szczepana; w 1796 r. nie posiadał własnego duszpasterza, nic więc dziwnego, że z chwilą zniesienia macierzystego kościoła Św. Szczepana zniesiono i kościół Św. Piotra w tym samym 1801 r. Materiał pozostały po nim zużyty został do założenia cmentarza na Rakowicach²⁹⁶. Na Garbarach, pozbawionych wówczas kościoła parafialnego²⁹⁷, znajdował się jeszcze jeden kościół klasztorny, wzniesiony w pocz. XVIII w., należący do oo. kapucynów. Zabudowania tego klasztoru, położonego na Podwalu, otoczone murem, znajdowały się w dużym ogrodzie „przedzielonym sztachetami” na owocowy, kwiatowy i jarzynowy. Ogrody przeważały w tej części przedmieścia. W sąsiedztwie oo. kapucynów wznosił się murowany pałac z dużym „spacernym” ogrodem, należącym do ostatniego starosty krakowskiego E. Wodzickiego. „Spacerne” i „gościnne” ogrody należały do rzadkości na Garbarach. Przeważały tu bowiem ogrody warzywne, dostarczające Krakowowi jarzyn.

²⁸⁷ WAP, akta gubernialne, fasc. 3.

²⁸⁸ WAP, akta hipoteczne przedm. Piasek.

²⁸⁹ WAP, I. T., rkps 552.

²⁹⁰ Chotkowski W., *Księcia prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne w Krakowie. Przyczynę do dziejów Uniwersytetu* (Rozprawy AU, Wydz. Hist.-Filoz., S. II, XXXVI, Kraków 1918, s. 218).

²⁹¹ Jw.

²⁹² Tomkowicz, *Kołatajowski plan Krakowa ...*, s. 156.

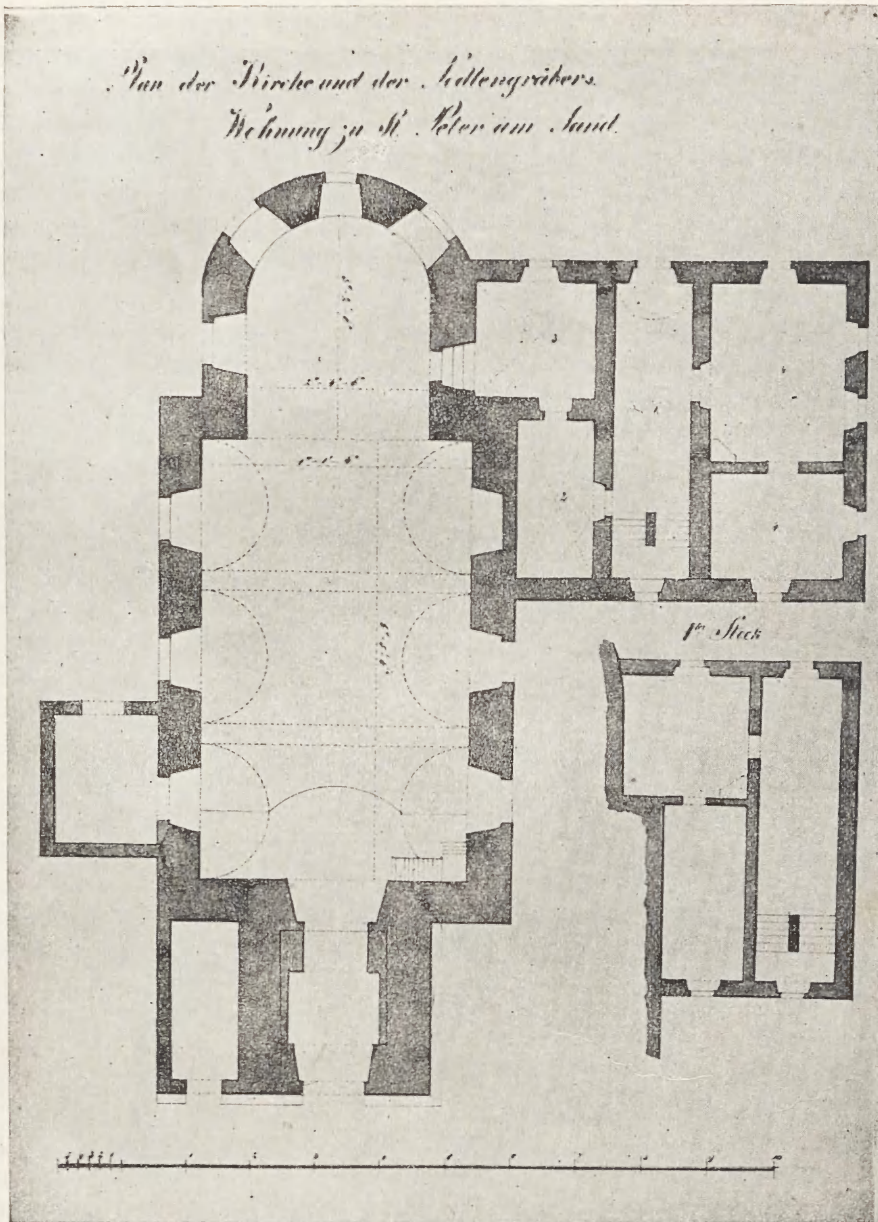
²⁹³ Znajduje się dziś w jednym z bocznych ołtarzy w kościele OO. Karmelitów na Piasku. Zebrański T., *O kościołach ubytych w Krakowie* (Nasze Zabytki, 1, Kraków 1865).

²⁹⁴ Jw.

²⁹⁵ WAP, dz. kartograficzny, XVII, l. 1.

²⁹⁶ WAP, *Kronika Krakowska z 1801 r.*, I. T., rkps 977. „Sprzęty zaś kościelne razem z sprzętami kościelnymi z kaplicy Św. Filipa na Kleparzu, jako też dwa dzwony, z którego jeden 123 funtów ważył”, sprzedano na licytacji, odbytej w klasztorze OO. Karmelitów na Piasku w r. 1804. „Gazeta Krakowska”, 18 VII 1804. Dodatek do nru 58.

²⁹⁷ Dla Garbar do 1801 r. parafialnym kościołem był kościół Św. Szczepana, stojący na placu Szczepańskim w Krakowie. Dopiero po jego zniesieniu parafię przeniesiono do kościoła OO. Karmelitów na Piasku.



12. Plan kościoła Św. Piotra na Piasku. Ze zbiorów M. H. m. Krakowa
Fot. D. Zawadzki

Od północnego wschodu przytykały do Garbar grunty należące do biskupstwa krakowskiego, rozciągające się nad Rudawą tuż po drugiej stronie ulicy Św. Piotra. Teren ten — stanowiący przejście pomiędzy Garbarami a Kleparzem — zabudowany 30 domami, w przeważnej części drewnianymi, pomimo małego obszaru miał charakter zróżnicowany. Nad płynącą z Nowej Wsi Rudawą rozwijał się większy i drobny przemysł, koncentrując takie obiekty, jak młyny (Górny królewski), gorzelnie, browary, blichownie (np. do blichowania wosku) oraz krochmalnie i farbiarnie²⁹⁸. Okolica ta, bardzo nawod-

²⁹⁸ Bibl. PAN, rkps 39.

niona, pokryta była sadzawkami i stawami²⁹⁹. Tutaj nad Rudawą otwarto wówczas łaźienki, które na zachodnich przedmieściach Krakowa miały swoją tradycję³⁰⁰. Łazienki znajdowały się przy uliczce zwanej Rudawską, następnie Biskupią³⁰¹, później znaną też pod nazwą „na Łazienkach”³⁰². Zabudowane dość gęsto oba brzegi Rudawy sprawiły, że rzeczka pokryta była szeregiem mostków³⁰³.

Z Garbar na Biskupie przechodziło się przez most drewniany, stojący przy Młynie Królewskim. Droga prowadząca do zabudowań ss. wizytek, leżących przy ulicy zwanej wówczas Piekarską³⁰⁴, niekiedy też Krowoderską³⁰⁵, nazwana była w owych czasach Biskupią, później też ul. Wizytek³⁰⁶. Klasztor i kościół Wizytek, wystawiony w XVII w., posiadał folwark oraz duży ogród z sadzawkami, zasilanymi wodą z Rudawy³⁰⁷. W tej części przedmieścia wzdłuż ul. Piekarskiej stały domy należące prawie wyłącznie do piekarzy i mączników³⁰⁸.

Za północnymi murami miasta, przy najstarszym szlaku łączącym Kraków ze Śląskiem i Toruniem, leżało zamożne niegdyś miasto Kleparz. Zachodnia jego granica, idąca od Rondla Sławkowskiego, opierała się o jurydykę Biskupie (fig. 13), następnie biegła koło kościoła Św. Krzyża³⁰⁹ oraz kościoła Św. Walentego³¹⁰, znajdującego się na granicy odrębnych jurydyk Błonia i Pędzichowa. Od północy Kleparz graniczył z jurydyką Pędzichów i Szlak, obejmując jeszcze kościół Św. Szymona i Judy, znajdujący się przy ulicy zwanej wówczas Szlak. Od wschodu miasto sąsiadowało z szeregiem jurydyk położonych na terenach rozciągających się pomiędzy Kleparzem a przedmieściem Wesoła.

Na ukształtowanie i rozwój Kleparza wpłynęło zasadniczo położenie pomiędzy dwoma drogami wypadowymi z Krakowa, tj. drogą stanowiącą przedłużenie głównej arterii miasta, idącej do Wawelu — Grodzkiej w stronę Miechowa, i drogą wiodącą od ulicy Sławkowskiej na północny zachód w stronę Olkusza, jak również życie gospodarcze samego miasta Kleparza, związane z możliwościami targu istniejącego przed murami wielkiego niegdyś emporium krakowskiego. Na znaczenie targu w rozwoju miasta wskazuje fakt, że Kleparz nie powstał na osi jednej z tych dróg, ale pomiędzy nimi, wyraźnie dla transakcji załatwianych przed wjazdem w mury Krakowa. Zanikanie wielkiego handlu Krakowa oraz upadek odbywających się na Kleparzu targów, spowodowany odcięciem zbytu na Podhale na skutek pierwszego rozbioru Polski, przesuwają pod koniec w. XVIII ośrodek ruchu miejskiego w stronę ul. Piwnej, głównej drogi lokalnej, łączącej centrum Kleparza z ulicą Sławkowską.

²⁹⁹ Czort, *Plan miasta Krakowa i okolic ...*; Bibl. PAN, rkps 39.

³⁰⁰ Odezwa, która reklamowała nowo wystawione łaźienki, ukazała się w „Gazecie Krakowskiej” w 1801 r. i brzmiała: „Właściciel domu na przedmieściu Piasek zwanym pod nrem 85 [?], nad samą rzeką Rudawą stojącego, wymurował własnym kosztem dla publicznej wygody Łazienki, te w dniu pierwszym miesiąca lutego rb. utworzyć postanowił. Łazienki te świeżą i bieżącą wodę w każdym momencie z rzeki Rudawy mające, każdego dnia od godziny 6-tej z rana do godz. 7 w wieczór dla życzących się kąpać otwarte będą. O czym wyżej wspomniany właściciel, publiczności donosząc, najlepszą wygodę z usługą przyzwoitą zaręcza”. „Gazeta Krakowska”, 28 I 1801. Dodatek do nru 8.

³⁰¹ Bibl. PAN, rkps 39.

³⁰² WAP, dz. kartograficzny, XVII, l. 32.

³⁰³ Czort, *Plan miasta Krakowa i okolic ...*

³⁰⁴ Bibl. PAN, rkps 38.

³⁰⁵ Bibl. PAN, rkps 39.

³⁰⁶ WAP, dz. kartograficzny, XVII, l. 12.

³⁰⁷ WAP, rkps 552.

³⁰⁸ Bibl. PAN, rkps 39.

³⁰⁹ Stał na dzisiejszym pl. Słowiańskim przy kamienicy ul. Długa 40.

³¹⁰ Stał w miejscu obecnej kamienicy narożnej, przy skrzyżowaniu ul. Długiej i Pędzichowa.



13. Plan Kleparza i Biskupiego z 1825. Kopia, WAP Kraków

Fot. A. Wasilewicz

Kleparz, podupadły już w latach wojen szwedzkich, zrujnowany w czasach konfederacji barskiej, był „niegdys” — jeszcze przed 1655 r. — dobrze zabudowanym miastem z dużą ilością murowanych kamienic³¹¹.

Wojny zniszczyły doszczętnie wiele zabudowań, wiele też domów doprowadziły do ruiny, z której się już nie podniosły. Pozostałością zawieruchy wojennej były niewątpliwie znajdujące się nawet przy głównych ulicach „budy na piwnicach”³¹², stawiane z pewnością na spalonych domach. Zła sytuacja gospodarcza nie pozwoliła miastu na podźwignięcie się z klęsk, szczególnie ostatniej z czasów konfederacji barskiej, kiedy to prowadzone przez wojsko rosyjskie oblężenie Krakowa dało się dotkliwie we znaki m. in. terenom położonym przed bramą Sławkowską³¹³. W memoriale pisany przez władze Kleparza w 1791 r. do króla i sejmu Rzeczypospolitej zaznaczono wyraźnie, iż „w związku z upadkiem miasta po dwukrotnym pożarze, kiedy część ludności przeniosła się gdzie indziej, a pozostała coraz bardziej upada”³¹⁴, domagają się przedsięwzięcia środków celem poprawy sytuacji w mieście.

³¹¹ Friedberg M., *Kraków w dobie Odrodzenia* (Kraków. Studia nad rozwojem miasta, s. 225).

³¹² Bibl. PAN, rkps 39.

³¹³ Mączyński W., *Dziennik zdarzeń w mieście Krakowie w czasie konfederacji barskiej*, wyd. W. Konopczyński (Bibl. Krak., nr 43, Kraków 1911, s. 3—8).

³¹⁴ Bibl. PAN, rkps 437.



14. Plan Kleparza D. Pucka z r. 1744. Kopia, WAP Kraków

Fot. A. Wasilewicz

Po trzecim rozbiore Kleparz — szczególnie w swoim centrum — odbiegał wyglądem od miasta znanego z planu Dominika Pucka³¹⁵ (fig. 14).

W 1796 r. Kleparz liczył ponad 100 domów. Były to jednak w przeważającej części parterowe domy drewniane. Murowanych kamienic dotrwało zaledwie kilka. Stały one w Rynku oraz przy ul. Długiej. Natomiast parterowych domów murowanych posiadał Kleparz kilkanaście (w Rynku, przy ul. Św. Filipa i Jakuba oraz ul. Długiej), jak również parę dworków z czasów, kiedy to na Kleparzu osiedlała się szlachta³¹⁶.

Rynek Kleparski ze stojącym pośrodku Ratuszem stracił swój charakter regularnego, niewielkiego placu³¹⁷, podobnie zagubił się układ wychodzących z niego czterech uliczek (fig. 15). Inne ulice Kleparza zachowały dawne linie, ale zmieniły nazwy. W początko-

³¹⁵ *Acurrata delineatio urbis Clepardiae ad Cracoviam sitae anno 1744, 22 Novembris delineavit dominicus Puczek magister artis muratae civis Cracoviensis 1744. Plan reprodukował Cercha S., Kleparz, Przedmieście Krakowa przed 50 laty. Studium etnograficzne (Materiały Antropol.-Archeol. i Etnograf., XIV, cz. III, Kraków 1914).*

³¹⁶ Dzikówna J., *Kleparz do 1528 roku* (Bibl. Krak., nr 74, Kraków 1932, s. 55).

³¹⁷ WAP, dz. kartograficzny, XVIII, l. 6.



15. Plan Kleparza (1820?). Oryginał (?), WAP Kraków

wym okresie okupacji austriackiej niektóre z nich miały podwójne nazwy: dawną oraz nową, którą wyrugowała później poprzednią. Już w owych latach nazwę Rynku rozciągnięto na całą przestrzeń, na której dawniej mieściło się centrum miasta z Rynkiem oraz ośrodkami handlowymi, skupiającymi się przy uliczkach wokół Rynku ³¹⁸. Toteż Rynek, zajmujący znaczny teren miasta, był placem w większej części zabudowanym ³¹⁹. Pochłoniął bowiem ulice występujące jeszcze u schyłku istnienia Rzeczypospolitej. Do nich należała ul. Rzeźnicza, która biegła od jatek rzeźniczych na południe ³²⁰ i występowała jeszcze w latach 1796—1806 pod nazwą Tylnej ³²¹, oraz Targowisko Końskie, plac znajdujący się pomiędzy jatkami rzeźniczymi a domem cechu rzeźników ³²², który w 1796 r. znany był jako ul. Pusta ³²³. Dawny plac Targowisko Końskie był ośrodkiem cechu rzeźników; znajdowała się tutaj kamienica cechu i stojące naprzeciwko niej jatki ³²⁴. Ta część Kleparza, jak również położona nie opodal Piwna (w latach Rzeczypospolitej zwana Różańską lub Różaną ³²⁵) była jedną z najruchliwszych części miasta. Na północny wschód od zabudowań cechu rzeźników, dawniej w centralnym punkcie Rynku, stał Ratusz ³²⁶, zwany „Ratuszkiem”. Zwrócony frontem na wschód, przytykał od strony północnej do prywatnego domu z ogrodem (fig. 16). Odbiegał on wyglądem od średniowiecznego Ratusza zniszczonego w czasie konfederacji barskiej, którego wysoką wieżę znamy z miedziorytu Meriana i Vischera de Jonge, pochodzącego z początku XVII w. Jednopiętrowy Ratusz kleparski był murowanym budynkiem, postawionym w r. 1774, po pożarze dawnego w 1770 roku ³²⁷. Na parterze mieścił się areszt, „karceres dwoje”, oraz mieszkanie woźnego. Piwnice były wydzierżawione. Na piętrze ³²⁸ mieściły się pokoje o charakterze reprezentacyjnym i biura. Znajdowała się tam izba sądowa, kancelaria i „sala”, w której najprawdopodobniej urządzano uroczystości. Po pożarze sprawiono niektóre meble, m. in. „stoły do izby sądowej” ³²⁹. Urządzenie Ratusza, znane nam z inwentarza majątku Kleparza sporządzonego w 1796 r. ³³⁰, było bardziej niż proste. Składało się z trzech ławek, stołu oraz szafy „prostej roboty”, a jedynym zbytkiem był „kobierzec stary” zaścieniający stół. Dawne czasy pamiętała też „stara” skrzynia. W październiku 1796 r., czyli w dziewięć miesięcy po wkroczeniu wojsk austriackich do Krakowa, wisiał jeszcze w „złoco-

³¹⁸ Bibl. PAN, rkps 38.

³¹⁹ WAP, dz. kartograficzny, XVIII, l. 6.

³²⁰ Bibl. PAN, rkps 39; WAP, dz. kartograficzny, XVIII, l. 6.

³²¹ Bibl. PAN, rkps 38.

³²² Por. *Materiały do słownika historyczno-geograficznego ...*, s. 133. Targowisko Końskie występowało tu później jeszcze w drugiej połowie XIX w. WAP, dz. kartograficzny, XVIII, l. 47.

³²³ Bibl. PAN, rkps 38. *Plan miasta Krakowa i okolic w dobie Sejmu Czteroletniego*, opracowany przez T. Czortę, podaje w głównych zarysach układ miasta, wzorując się zresztą na planie Kołłątajowskim, który na Kleparzu wymienia tylko 2 ulice: Długą i Szlak. Znacznie więcej ulic wymieniają *Materiały do słownika historyczno-geograficznego ...*, s. 133, ale nie występuje np. znana w czasach Rzeczypospolitej ulica Rzeźnicza. Tomkowicz a *Ulice i place ...*, podstawowe do dnia dzisiejszego opracowania tego tematu, nie wychodzi poza omówienie ważniejszych arterii Kleparza, których nazwy się zmieniły, ale układ pozostał ten sam.

³²⁴ Zburzone zostały już w pierwszej połowie XIX w. WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1—199, nr 33.

³²⁵ Bibl. PAN, rkps 39.

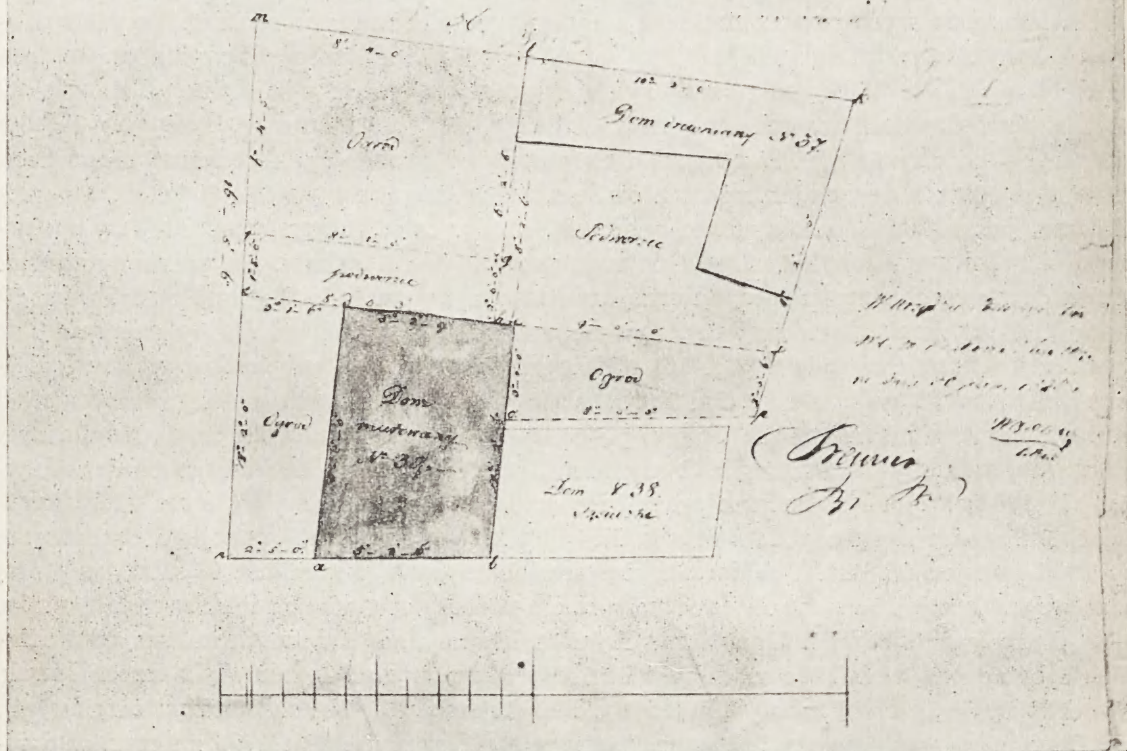
³²⁶ Dziś w tym miejscu południowo-zachodnia część budynku szkoły, Rynek Kleparski 19. PMRN, archiwum budownictwa, teczka nr 113.

³²⁷ WAP, katalog Kleparza, rkps 114 b.

³²⁸ Tamże, akta gubernialne, fasc. 1.

³²⁹ Tamże, katalog Kleparza, rkps 114 b.

³³⁰ Tamże, akta gubernialne, fasc. 1.



16. Plan zabudowania Ratusza kleparzkiego, oznaczonego nrem 39 z r. 1826. Budynek oznaczony nrem 37, stojący w tyle podwórza, to dawna łaźnia miejska. Oryginał (?), WAP Kraków

Fot. A. Wasilewicz

nych ramach”³³¹ portret ostatniego króla. Przeznaczony na zburzenie Ratusz kleparzki został sprzedany na licytacji w 1805 r., z zastrzeżeniem, że na jego miejscu stanie dom mieszkalny. Tymczasem nowy właściciel (Wierciszewski) odremontował budynek, tak że istniał on jeszcze długie lata jako prywatna kamienica³³². W tyle podwórza Ratusza znajdowała się drewniana łaźnia miejska³³³. Za łaźnią miejską w części północno-zachodniej Rynku stało już wtedy niewiele domów. Była tu kamienica należąca od końca XVII w. do Bractwa Ubóstwa³³⁴. Dom ten, zwany od dawnych czasów „Błoto” albo „Na Błocie”³³⁵, wskazywał, że grunty leżące w tej stronie miasta były niegdyś podmokłe. Jeszcze w końcu XVIII w. nie opodal, bo na tyłach północnej części ul. Piwnej, znaj-

³³¹ W Krakowie na Ratuszu umieszczono w kwietniu 1796 r. portret cesarza austriackiego, przewieszając „na drugą stronę” portret Stanisława Augusta Poniatowskiego. Tamże, rkps 1274.

³³² Tamże, akta hipoteczne, Kleparz nr 1—199, nr 37 i 39. Cercha (Kleparz, przedmieście Krakowa ..., s. 9) podaje, że Ratusz zburzono w 1803 r.

³³³ WAP, dz. kartograficzny, XVIII, l. 7. Ratusz i łaźnia były jedynymi nieruchomościami miasta Kleparza. Tamże, akta gubernialne, fasc. 1.

³³⁴ WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1—199, nr 35.

³³⁵ Jw. Budynek ten przeznaczono na rozebranie w poł. XIX w. Tamże, dz. kartograficzny, XVIII, l. 24.

owały się mokradła³³⁶. Kamienica Bractwa Ubóstwa określana była niekiedy jako stojąca już przy ul. Krowiej (później ul. Św. Filipa) albo nawet Pivnej, była bowiem budynkiem ze wszystkich znajdujących się w Rynku najbardziej wysuniętym w kierunku północno-zachodnim. Znacznie gęściej zabudowano południowo-zachodnią część Rynku, na którym to terenie, jak już wyżej wspomniano, jeszcze u schyłku XVIII w. występowały ulice. We wschodniej części Rynku, naprzeciwko kościoła Św. Floriana oraz dalej w kierunku południowym stał szereg domów drewnianych³³⁷. Według spisów z końca XVIII w. w tej stronie miasta zaczynał się Kleparz.

Pierwszym numerem oznaczony był dworek z ogrodem tzw. Pernusowskim, leżący naprzeciwko murów fortyfikacyjnych krakowskich, a na tyłach zabudowań wschodniej strony Rynku³³⁸. Na rogu Rynku znajdował się jeden z domów S. Lubowieckiego³³⁹ — zaliczającego się do najzamożniejszych mieszczan kleparskich — zwany „Mała Utrata” (Perditio Parva). Sądząc z nazwy, musiał on być zbudowany w miejscu, które niegdyś zostało zniszczone; nazwa domu utrzymała się jeszcze w XIX w.³⁴⁰. Nie opodal w kierunku zachodnim stał dom zwany już w 1691 r. „Wielką Utratą”³⁴¹. Nazwy te musiały więc pochodzić z okresu klęsk Kleparza, datujących się prawdopodobnie albo z czasów wielkiego pożaru w r. 1528, lub z okresu pierwszej inwazji szwedzkiej. Budynki stojące za domem Lubowieckiego tworzyły zabudowę wschodniej strony Rynku aż do drogi prowadzącej do Mogiły³⁴². Znajdowała się tutaj jedna kamienica „dom murowany o jednym pięttrze [...] z dwoma dziedzińcami, kilkunastu pokojami do mieszkania, izbami szynkowymi, trzema stajniami, kilku zsypkami na zboże i innymi potrzebnymi zabudowaniami”³⁴³. Po drugiej stronie drogi do Mogiły znajdował się kościół Św. Floriana z budynkiem szkolnym. Kościół ten to jedyny monumentalny gmach na zubożałym Kleparzu. Zbudowany w gotyku, był fundacją XII w., związaną z najdawniejszymi dziejami Kleparza³⁴⁴. Po pożarze odbudowany w baroku, jako kościół parafialny był głównym kościołem miasta; pozostałe odgrywały drugorzędną rolę.

Rynek na północy opierał się o ul. Św. Filipa i Jakuba, dawniej zwaną Krowią³⁴⁵, na zachodzie zaś dochodził do ul. Pivnej, biegnącej od bramy Sławkowskiej w kierunku północnym do kościoła Św. Filipa i Jakuba. Południowa strona Rynku podobnie jak wschodnia była zabudowana szeregiem domów. Zaraz naprzeciwko Bramy Floriańskiej stał dom zwany dawniej Cybrowskie albo Cyborowskie³⁴⁶, należący do wspomnianego już S. Lubowieckiego, ławnika miejskiego, „szynkującego tabaką i wszelkim handlem

³³⁶ Czort, *Plan miasta Krakowa i okolic ...*

³³⁷ Dziś w tym miejscu pas zabudowań dzielący pl. Matejki od Rynku Kleparskiego.

³³⁸ Ogród Pernusowski, do schyłku XVIII w. zaliczany do terenów leżących pomiędzy Kleparzem a Wesołą, opisany poniżej.

³³⁹ Dziś w tym miejscu Narodowy Bank Polski, ul. Basztowa 21; przedtem znajdował się tu Hotel Lwowski, później zwany Centralnym. C e r c h a (*Kleparz przedmieście Krakowa ...*, s. 13) podaje, że przy pl. Matejki jeszcze w drugiej połowie XIX w. było miejsce zwane Lubowieckie. Nazwa mogła pochodzić od domu wyżej wymienionego, ale mogła też pochodzić od domu leżącego pośrodku prawej strony dzisiejszego pl. Matejki, który Lubowiecki sprzedał z pocz. XIX w. WAP, akta hipoteczne, Kleparz 1—199, nr 6.

³⁴⁰ Bibl. Jag., rkps 2580.

³⁴¹ WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1—199, nr 24.

³⁴² Dziś ul. Kurniki.

³⁴³ „Gazeta Krakowska”, 5 V 1799. Dodatek do nru 36.

³⁴⁴ D z i k ó w n a, *Kleparz ...*, s. 1—4.

³⁴⁵ Bibl. PAN, rkps 39.

³⁴⁶ WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1—199, nr 40.

bawiącego się”³⁴⁷. W tym domu³⁴⁸, podobnie jak w innych stojących po tej stronie Rynku, mieściło się parę szynków i „handel winny”, ponieważ Kleparz jako przedmieście Krakowa i ośrodek targów skupiał wiele wszelkiego rodzaju gospód, karczem i domów zajezdnych. Przeważająca ich większość znajdowała się przy wspomnianej już ulicy Piwnej, która biegła zachodnią stroną Rynku i należała do najruchliwszych w mieście. Była też przy niej otwarta jedna „traktiernia”. To skupisko szynków wpłynęło niewątpliwie na ustalenie się nazwy ulicy, występującej zresztą dopiero po raz pierwszy w czasach austriackich³⁴⁹; miała ona także swoje uzasadnienie w fakcie, że miasto szynkowało i sprzedawało piwo prowadząc handel kiedyś i ze Śląskiem³⁵⁰. U wylotu ulicy, opodal kościoła Św. Filipa i Jakuba³⁵¹, stały dwa browary, wzniesione przy ulicy tej samej nazwy co stojący przy niej kościół. Na cmentarz kościoła Św. Filipa ciągnęły ulicą Piwną pogrzeby mieszczan krakowskich, których m. in. i tu grzebano do czasu otwarcia generalnego cmentarza na Rakowicach. Fakt ten nie mógł być bez wpływu na powodzenie szynków przy ulicy Piwnej.

Sąsiednia ulica Św. Filipa zamykała od północy obszar rozległego Rynku Kleparzkiego, biegnąc od kościoła Św. Floriana do ul. Długiej, stanowiącej oś drugiego centrum Kleparza, leżącego w zachodniej części miasta.

Przy ulicy Św. Filipa, zaraz na rogu naprzeciwko kościoła Św. Floriana, stał na dużej parceli dom od dawna zwany Kamionka³⁵², dalej zaś dwa domy drewniane i dworek, który sąsiedował już z placem leżącym przed kościołem Św. Filipa i Jakuba. Kościół ten, wzniesiony jeszcze w XV w., restaurowany po pożarach, nie zachował swego pierwotnego gotyckiego kształtu. Był to niewielki budynek murowany, pokryty dachem gontowym³⁵³. Prowadziły doń dwie kruchty murowane: większa od zachodu, mniejsza od południa, oraz dwoje drzwi: główne od zachodu, nad którymi znajdował się drewniany chór, oraz boczne od południa. Sklepienie było murowane, podłoga zaś w mniejszym chórze z cegły, w większym z kamienia. W kościele znajdował się murowany, bliżej nie określony grobowiec.

Kościół Św. Filipa i Jakuba miał cztery okna i tylko jeden ołtarz. W rogu koło ołtarza znajdowała się murowana zakrystia z małym zakratowanym oknem, do której prowadziły z kościoła drzwi drewniane, na zewnątrz zaś żelazne, zamykane na kłódkę. Kościół znajdował się w środku dużego cmentarza, otoczonego z trzech stron parkanem, z czwartej — murem. Od południa prowadziła doń brama opatrzona żelaznymi hakami. Od północy przytykało do kościoła mieszkanie księże, nakryte tym samym dachem co kościół. Domek ten był piętrowy, niewielki, składał się właściwie z dwóch pokoi i skarbczyka. Na rozkaz władz kościół wraz z zakrystią i rezydencją proboszcza został zburzony w r. 1801; materiał zużyto na budowę nowego cmentarza na Rakowicach. Jedyne ołtarz i ławki kościelne przeniesiono do magazynu urzędu cyrkularnego³⁵⁴. Inwentarz ru-

³⁴⁷ Bibl. PAN, rkps 39.

³⁴⁸ Jaworski F. (*Korespondencja z Kleparza* Kraków 1857, s. 3—4) pisze o znajdującym się naprzeciwko murów krakowskich domu zwanym Pod Furmanem, który spełniał rolę zajazdu z szynkiem. Być może, że był to ów dawny dom Lubowieckiego.

³⁴⁹ Bibl. PAN, rkps 38; WAP, dz. kartograficzny I/6. Plan tzw. Senacki.

³⁵⁰ Tamże, rkps 347. *Dziękowna, Kleparz ...*, s. 179.

³⁵¹ Stał na tyłach dzisiejszego kościoła OO. Misjonarzy.

³⁵² WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1—199, nr 16; zob. Ptaśnik, *Miasta i mieszczaństwo...* s. 391: „na Kleparzu [...] największą sławą cieszyła się oberża pomieszczona w jednym z nielicznych domów murowanych i przeto Kamionką nazywana”.

³⁵³ WAP, akta fiskalne, fasc. 21, nr 113.

³⁵⁴ Jw.

chomy kościoła, bardzo skromny zarówno co do wartości, jak i ilości przedmiotów, liczył 10 drewnianych lichtarzy, 1 kielich z pateną, 2 dzwonki, 2 ornaty: białe i czarne, oraz najniezbędniejszą bieliznę kościelną. Po zburzeniu kościoła sprzęty te przeniesiono do kościoła parafialnego w Modlnicy, oprócz jednego większego dzwonu, który w czasie burzenia kościoła wziął Ślepiczka i rzekomo oddał urzędowi cyrkularnemu. Do kościoła należały znajdujące się obok puste parcele po zburzonych w niepamiętnych już czasach domach. Dochody kościoła z dziesięcin, czynszów i ogrodu ocenione były na 171 fl. rocznie. Wydatki zaś, a mianowicie podatki oraz koszty utrzymania kościoła i fundacje, wynosiły 76 fl. 19 kr.³⁵⁵, tak że dla prebendariusza, względnie na fundusz religijny zostało jedynie 94 fl. 41 kr. Tak wyglądały rachunki w r. 1800; gorzej było w r. 1797, kiedy to wydatki obliczone na 99 fl. 38 kr. przewyższały dochody, wynoszące jedynie 89 fl. 50 kr. Ten ujemny bilans wpłynął na decyzję Austriaków, by znieść nie mogący się utrzymać własnym kosztem kościółek i uzyskać stąd materiał potrzebny na wystawienie cmentarza powszechnego.

Kościół Św. Filipa i Jakuba nie był jedynym znaczniejszym budynkiem, jaki zniesiono na przełomie XVIII—XIX w. na Kleparzu.

Do rzędu podupadłych instytucji zniesionych z rozkazu władz zaliczał się również szpital, leżący w północno-wschodnich krańcach miasta przy ulicy Szlak. Szpital ten, założony przy kościele Św. Szymona i Judy, który powstał w XVI w. ze składek publicznych, przedstawiał się bardzo skromnie. Budynek szpitala, zwrócony frontem do ulicy (leżał po jej lewej stronie), sąsiedował od północy z kościołem, a od południa otoczony był ogrodem; tyły jego wychodziły na rozległy cmentarz kościoła Św. Filipa i Jakuba oraz ogrody pojezuickie. „Na facjacie tego domu nad drzwiami wejściowymi krucyfiks z drzewa z pasją. Drzwi wejściowe z drzewa pospolitej roboty z dwoma ryglami i z zamkiem. Obok wejścia jest pokój murowany z drewnianymi drzwiami wchodowymi, dwoma oknami, piecem z kominem i podłogą pokrytą deskami. W tylnej części domu drugi pokój z jednym oknem, starym piecem, kominek, podłoga z desek. Obok tego pokoju są drzwi prowadzące do ogrodu, a po lewej stronie trzeci pokój, w którym mieszkają ludzie szpitalni. Ten pokój ma dwa okna, nowy piec i komin, podłoga z desek trochę uszkodzona, w tym pokoju 6 osobnych komór z łózkami dla chorych, dwa stoły, na jednym jest obraz Zwiastowania Matki Boskiej [...] nad pokojem jest skład. Obok tego pokoju jest murowana kuchnia sklepiona i służy obecnie jako skład drzewa”³⁵⁶. Ten lakoniczny opis pochodzący z 1802 r. daje nam obraz małego i ubogo urządzonego szpitala. W końcu XVIII w. posiadał szpital bardzo małe fundusze, dlatego też już w r. 1795 ówczesny prowizor, wtedy burmistrz Kleparza, Lubowiecki, proponował połączenie go z leżącym również na Kleparzu szpitalem Św. Walentego³⁵⁷. Budynek zniesionego szpitala kupił na licytacji w r. 1818 J. Kluszewski³⁵⁸. Krótki opis szpitala, pochodzący z czasów austriackich, pozwala przypuszczać, że kościół Św. Szymona i Judy był niewielkim murowanym budynkiem, o charakterze zbliżonym do kościołów wiejskich. Podłogę miał pokrytą deskami, chór był również z drzewa. Rozmiary jego określały znajdujące się w nim 3 okna. Obok wejścia była mała zakrystia³⁵⁹. Kościółek od r. 1800 używany na spichlerz był zniszczony i opuszczony. W czasach Księstwa Warszawskiego (w r. 1811)

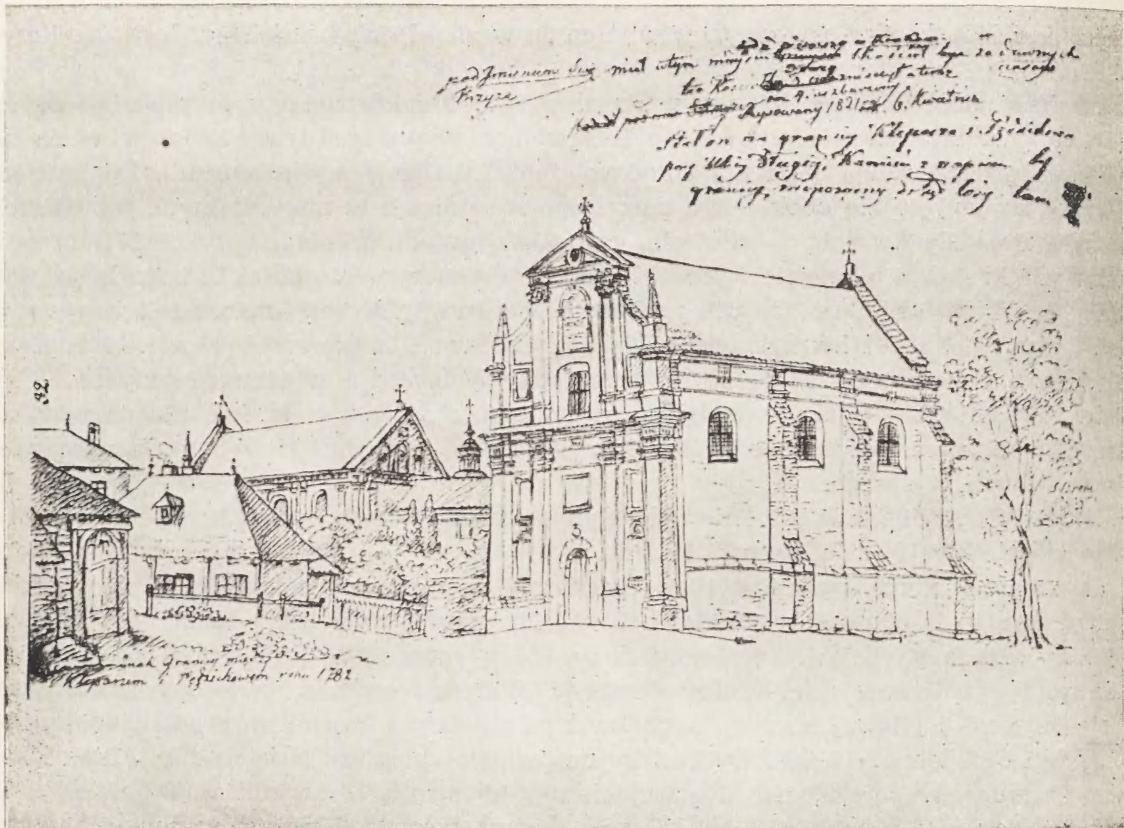
³⁵⁵ Jw.

³⁵⁶ Tamże, nr 114. Opis ten zawiera więcej szczegółów niż wizytacja z r. 1748, cytowana przez L. Wachholza (*Szpitala krakowskie ...*, I, s. 50).

³⁵⁷ Wachholz, *Szpitala krakowskie ...*, I, s. 51.

³⁵⁸ WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1 — 199, nr 12.

³⁵⁹ Tamże, akta fiskalne, fasc. 21, nr 114.



17. Rysunek kościoła Św. Krzyża na Kleparzu J. Brodowskiego. Ze zbiorów M. H. m. Krakowa.

Fot. A. Wasilewicz

proponowano oddać go, wraz z drugim na Kleparzu, szpitalnym kościołem Św. Walentego, dyrekcji żywności na skład siana, słomy i drzewa, a przyległe do nich budynki przeznaczyć na mieszkanie dozorców. Kościoły te, pozbawione własnych duchownych, nie dysponowały funduszem potrzebnym do utrzymania „budynków, ubogich i kapłanów”. Resztę szczupłych dochodów władze departamentalne postanowiły wcielić do generalnego funduszu szpitala Św. Łazarza³⁶⁰. Kościół Św. Szymona i Judy przeżywał swój okres odrodzenia, ponieważ zakupiony przez biskupa Łętowskiego w r. 1859 został odrestaurowany; przetrwał wówczas jako własność Szarytek do 1871 r., kiedy to ostatecznie został zburzony³⁶¹.

Główna arteria zachodniej części Kleparza — to droga wylotowa z Krakowa — ulica Długa, biegnąca od Bramy Sławkowskiej do granic Błonia i Pędzichowa. Tu na krańcach miasta stały dwa kościoły: większy Św. Krzyża, fundowany z końcem XIV w., a założony przez Jagiełłę dla benedyktynów obrządku słowiańskiego, zniszczony w czasie pierwszej inwazji szwedzkiej, z gruntu odbudowany w wieku XVII, w baroku, oraz mniejszy, szpitalny kościół Św. Walentego.

Kościół Św. Krzyża (fig. 17), odbudowany na skutek dekretu konsystorskiego z lat 1685 i 1691, stał frontem do ulicy Długiej (po jej lewej stronie) i posiadał wejście w fasa-

³⁶⁰ Los wegetujących małych szpitalików w Krakowie rozstrzygnięto w czasach Wolnego Miasta Krakowa. Szpitale zniesiono na mocy uchwały z r. 1816, fundusze zaś przejęło nowo zawiązane Tow. Dobroczynności, które otworzyło przytułek.

³⁶¹ Dziś w tym miejscu klasztor SS. Szarytek, ul. Warszawska 11.

dzie frontowej. Wzniesiony z cegły, stał na niewielkim, nie ogrodzonym cmentarzu. Kościół Św. Krzyża miał 7 okien, krytą ceglana oraz na ścianie zewnętrznej dwa małe dzwony. Posadzka była częściowo kamienna, częściowo ceglana. Drewniany chór, na który wchodziło się po drewnianych schodach, nie posiadał organów³⁶². W głównym ołtarzu z kamienia, do którego prowadziły schody, widniała figura Jezusa Chrystusa. W dwóch bocznych, znajdujących się po obydwu stronach głównego ołtarza, mieściły się obrazy NMP oraz Św. Jana Kantego i Wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa. Do cenniejszych rzeczy kościelnych należała mała złocona monstrancja³⁶³, relikwiarz z relikwiami drzewa Św. Krzyża, trzy kielichy z trzema patenami³⁶⁴; dzwony kościelne były prawie bez wartości. Z chwilą wejścia Austriaków do Krakowa znajdujący się w złym stanie kościół zajęło wojsko, które urządziło w nim skład zboża; inwentarz kościelny przeniesiono do stojącego w sąsiedztwie kościoła Św. Walentego. W r. 1807 władze austriackie postanowiły zburzyć kościół³⁶⁵, ponieważ uważały, że jest on bardzo zniszczony, a szczupłe dochody nie tylko nie wystarczą na pokrycie kosztów remontu³⁶⁶, ale nawet na utrzymanie księdza. Ważnym argumentem był również fakt, iż po śmierci ostatniego proboszcza w r. 1785, kaplica nie mogąc zdobyć się na nowego proboszcza, znajdowała się w administracji początkowo wiceprepozyta kościoła Św. Floriana, później innych księży. Ponadto uważano, że nałożony przez fundatora obowiązek odprawiania 50 mszy w roku można wypełnić w innej świątyni. Natomiast konsystorz, usiłując utrzymać kościół, stał na stanowisku, iż służy on dla wygody obywateli kleparskich oraz przybywającej na targ ludności, która nie może pomieścić się w przepelnionym zazwyczaj parafialnym kościele Św. Floriana. Argument ten nie przekonał władz austriackich, które sądziły, że znajdujące się w sąsiedztwie kościoły Św. Walentego i SS. Wizytek, nie mówiąc już o licznych kościołach krakowskich, powinny zaspokoić potrzeby duchowe napływowej ludności. W efekcie w r. 1808 zadecydowano o zburzeniu świątyni³⁶⁷ wraz z dwoma sąsiadującymi domami, należącymi do kościoła, drewnianym i murowanym przeznaczonym na mieszkanie kapelana. Władze austriackie nie zgodziły się na propozycje konsystorza, aby ołtarze, obrazy i inne sprzęty kościelne, jak również dochód osiągnięty ze sprzedaży placu, murów, budynku kościelnego oraz sąsiadujących z nim dwu domów, oddać do użytku macierzystego kościoła Św. Floriana, i zdecydowały oddać dochód ze sprzedaży majątku kościoła na ogólny fundusz religijny. Austriacy wyszli z miasta w połowie 1809 i nie zburzyli już kościoła; został on sprzedany na licytacji dopiero w roku 1818 w czasach Wolnego Miasta Krakowa³⁶⁸.

Opodal kościoła Św. Krzyża stał wspomniany już kościół Św. Walentego, fundowany w średniowieczu. Był to murowany, orientowany budynek pokryty dachem gontowym, nad którego szczytem, nad wyższą nawą, znajdowały się dwa żelazne krzyże. Dzwonnicy nie posiadał, tylko przy południowej jego ścianie, na drewnianym słupku zawieszony był dzwonek. Kościół stał na niewielkim, ogrodzonym cmentarzu, zarosłym różnego rodzaju drzewami. Do kościoła prowadziły dwa wejścia, główne od zachodu i boczne od południa. Podłoga w nawie głównej była drewniana, ale w nawie wyższej kamienna³⁶⁹.

³⁶² WAP, akta fiskalne, fasc. 21, nr 112.

³⁶³ Oszacowana na 37 fl. 30 kr.

³⁶⁴ Oszacowane na 68 fl.

³⁶⁵ WAP, akta gubernialne, fasc. 14

³⁶⁶ Koszt reperacji określił inż. Fontani na sumę 2545 fl. 42 kr.

³⁶⁷ Zgoda na zniesienie kościoła przysłała z Wiednia z początkiem 1809 r. z zastrzeżeniem, że srebra kościelne i wyposażenie mają być przydzielone kościołowi wskazanemu przez konsystorz.

³⁶⁸ WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1 — 199, nr 96. Kupił go Lubowiecki.

³⁶⁹ Tamże, akta fiskalne, fasc. 20.

Powierzchnowy ten opis pochodzi z r. 1800 i różni się w szczegółach od poprzednich bardziej dokładnych, spisanych w czasach kolejnych wizytacji³⁷⁰. Kościół Św. Walentego wielokrotnie palony, a następnie odbudowany, zmieniał swój wygląd. Tuż obok niego, przy ul. Długiej, położony był szpital przeznaczony pierwotnie dla trędowatych³⁷¹. Spalony wiele razy, już w poł. XVIII w. był zniszczony i opustoszały. W ciągu najbliższych lat nie zmieniono tego stanu. Dochody szpitala i kościoła, lokowane na nieruchomościach, nie wystarczały na utrzymanie. Mimo to obydwa budynki, aczkolwiek zrujnowane, przetrwały do r. 1818, kiedy to już w czasach Wolnego Miasta Krakowa sprzedano je na mocy uchwały sejmu z r. 1817³⁷².

Poza północnymi granicami Kleparza rozciągały się jurydyki: Błonie, Pędzichów i Szlak. Jurydyka Błonie, należąca do krakowskiego szpitala Św. Ducha, leżała pomiędzy drogami prowadzącymi od kościoła Św. Walentego na Biały Prądnik, oraz ulicą biegnącą od kościoła Św. Krzyża do Bronowic i ulicą położoną obok gruntów krowoderskich. Główną ulicą była ul. Długa, przedłużenie kleparskiej ulicy Długiej³⁷³. Druga ulica, Przechodowa, zwana była również Piekarską³⁷⁴. Dawniej ulica pryncypalna nazywała się po prostu „drogą publiczną z Krakowa przez Błonie”, a druga „przechód, czyli uliczka na ogrody do Błonia należące, ku Krowodrzy”³⁷⁵ (fig. 18). Wzdłuż tych ulic skoncentrowały się zabudowania Błoni; resztę zajmowały łąki i ogrody. Podobnie jak sąsiednie tereny, jurydyki Biskupie, Błonie zamieszkiwali rzemieślnicy, przede wszystkim piekarze.

Od wschodu graniczyło Błonie z jurydyką duchowną zwaną Pędzichów. Z Błonia na Pędzichów prowadziła droga zwana Przechodową³⁷⁶. Pędzichów posiadał zaledwie kilkanaście domów³⁷⁷ mieszczących się wzdłuż jedynej, przebiegającej w kierunku bularni, drogi zwanej już wówczas ul. Pędzichów³⁷⁸. U schyłku XVIII w. stały na granicy Pędzichowa, na gruncie należącym do miasta Krakowa, murowane szubienice, które na rozkaz władz austriackich zostały zniesione przez kamieniarza Ślepickę. Po ich rozebraniu plac nie został zabudowany. Odbywały się tutaj od czasu do czasu egzekucje; od r. 1812 wykonywano je pod Ogrodem Botanicznym³⁷⁹.

Na wschód od Pędzichowa, na gruntach należących do kolegiaty Św. Floriana, powstała jurydyka Szlak, której nazwa pochodzi od biegnącego tędy głównego szlaku na północ. Była to osada rolnicza, a głównym jej ośrodkiem był folwark zwany Grzymalów³⁸⁰ albo Montelupiewskie, należący dawniej do jezuitów; po kasacie zakonu przeszedł na własność miasta. Folwark był niegdyś własnością patrycjusza krakowskich Mon-

³⁷⁰ Podaje je Wachholz, *Szpitala krakowskie ...*, s. 47—49.

³⁷¹ Założony został prawdopodobnie w pierwszej poł. XIV w.

³⁷² Kościółek „spustoszały” z placem (dawny cmentarz) kupił zamożny obywatel J. Librowski, natomiast dom szpitalny z placem J. Popławski. WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1 — 199, nr 134. Dom szpitalny nie został wówczas zburzony. Budynek pamiętał jeszcze W. Łuszczkiewicz, który go w ten sposób opisał: „stał tylko poza drewnianym parkanem, obejmującym narożnik między ulicą Długa a Pędzichowem i ciągnącym się daleko w głąb tych ulic, gmach piętrowy gontem pokryty, malowany na żółto, z gankiem drewnianym od tyłu”. Łuszczkiewicz W., *Stare cmentarze krakowskie, ich zabytki sztuki i obyczaju kościelnego* (Rocz. Krak., I, Kraków 1898, s. 31).

³⁷³ Dziś ul. Długa od ul. Pędzichów w kierunku alei Słowackiego.

³⁷⁴ Bibl. PAN, rkps 38 i 39.

³⁷⁵ Tamże, rkps 415, rysunek nie datowany załączony do aktu z r. 1748.

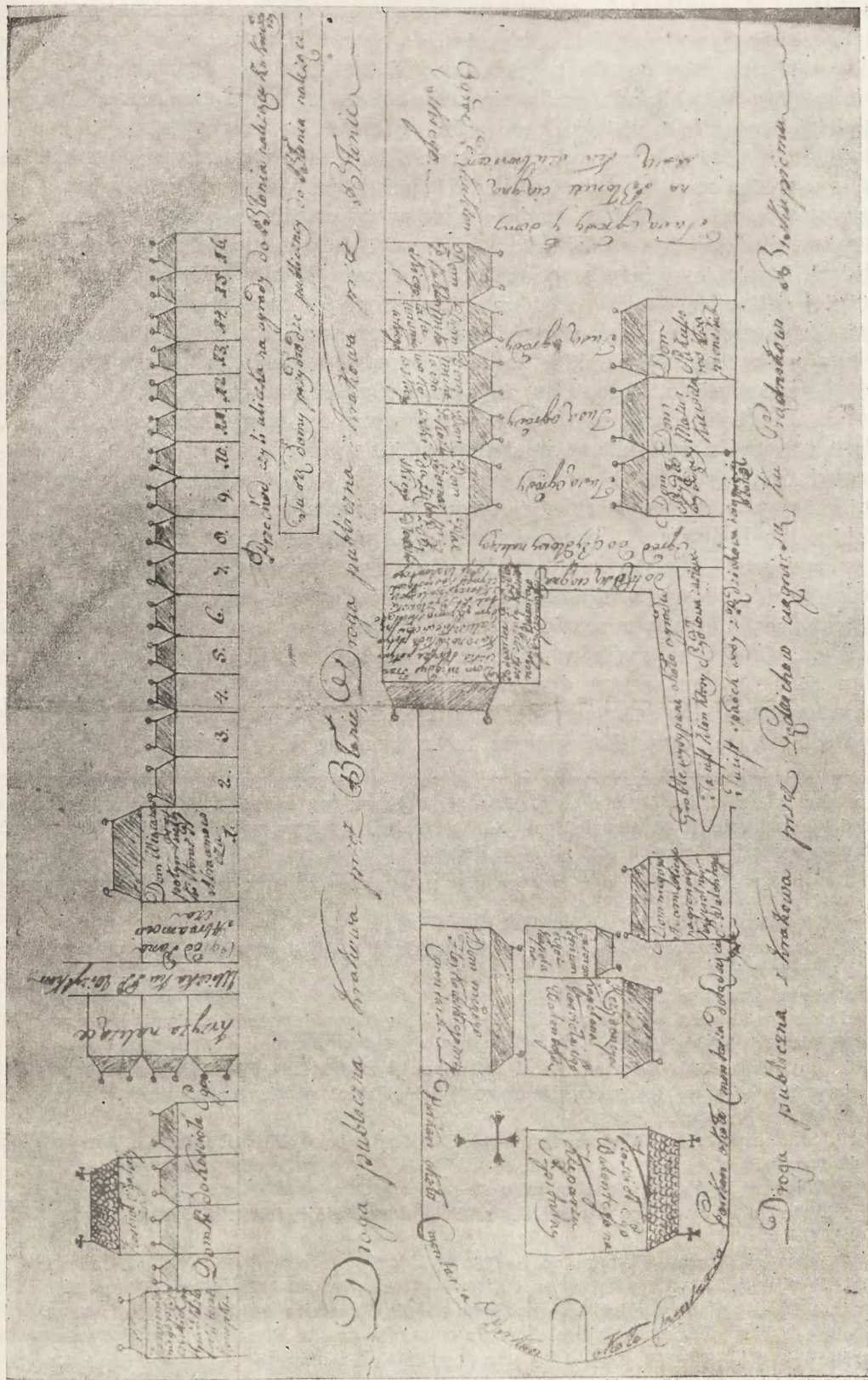
³⁷⁶ WAP, dz. kartograficzny I/6. Plan tzw. Senacki.

³⁷⁷ Tamże, rkps 39.

³⁷⁸ Dziś ulica tej samej nazwy. Bularnia — piekarnia.

³⁷⁹ WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1 — 199, nr 138. Por. Kawecki, *Opis miasta Krakowa ...* s. 55.

³⁸⁰ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.



18. Rysunek Błonia (1748?). Bibli. PAN Kraków

telupich, którzy niejednokrotnie gościli tutaj królów i członków ich rodzin³⁸¹. W bok od ul. Warszawskiej, zwanej też Szlak, biegła ul. Ogrodowa³⁸², której nazwa powstała pewnie od leżącego przy niej ogrodu kościoła Św. Floriana³⁸³. Ulicę Ogrodową z Mogiłą (zwaną też wtedy Strzelnicą) łączyła niewielka uliczka nazwana Markowską, od nazwiska właścicieli leżących tu gruntów³⁸⁴ (J. Markowicz, ks. ks. markowie).

Na terenach położonych pomiędzy granicami Kleparza a wschodnimi przedmieściami Krakowa — w okolicach ruchliwego dzisiaj punktu przy dworcu kolejowym — rozsiadły się wśród pól i ogrodów rzadko zabudowane osiedla, powstałe w czasach, gdy kupcy krakowscy i szlachta zaczęli budować dworki poza granicami miasta.

Na tyłach kamienic stojących po wschodniej stronie Rynku Kleparskiego³⁸⁵, wzdłuż drogi zwanej dziś ulicą Zacisze, znajdował się rozległy, założony jeszcze w XVI w. przez patrycjusza krakowskiego Pernusa ogród zwany Pernusowskim. W r. 1783, po zniszczeniach z czasów konfederacji barskiej, została w ogrodzie jedynie „rudera spalonego pałacu i oficyn”³⁸⁶. Posiadłość ta, zmieniająca kolejno właścicieli (w omawianym okresie należała do Wielopolskich), nazywana była wówczas nadal ogrodem Pernusowskim lub Zacisze. Pochodzi stąd nazwa uliczki występującej już w pierwszej połowie XIX w.³⁸⁷, oddzielającej dawną posiadłość Pernusów od zabudowań Kleparza. Przed ogrodem Pernusowskim, bliżej murów miejskich, znajdował się na gruncie zwanym Słonikowskie vel Słoniowskie albo Podwale³⁸⁸, dworek kasztelana Ankwicza. Grunt ten „murem obwiedziony” z „ruderami” wydzierżawił on od szpitala Św. Szymona i Judy.

Sąsiedni grunt, własność szpitala Św. Ducha³⁸⁹, ciągnący się od ogrodu Pernusowskiego, „na wprost Lubicza, narożnie sytuowany” graniczący „z gruntem dawniej Cyrusowskie³⁹⁰, później ks. ks. marków”, dzierżawił pod koniec XVIII w. J. Wytyszkiewicz³⁹¹. Grunt ten zwano wówczas „gruntem miejskim na Strzelnicy Wielkiej od Mogiły”³⁹². W czasie spisywania aktu dzierżawy stał tam „domek z izbą, komnata i izdebka pod gontami”; parcela ta, należąca później przez krótki czas do F. Straszewskiego³⁹³, przeszła

³⁸¹ Tomkowicz, *Ulice i place ...*, s. 189—190. Folwark ten razem z pałacem niejednokrotnie jeszcze zmieniał właścicieli. W drugiej poł. XIX w. nabyli go Branicy dla żony S. Tarnowskiego. Dzisiaj dawny pałac Montelupich jest siedzibą Polskiego Radia.

³⁸² Dziś ulica tej samej nazwy. W czasach Sejmu Wielkiego zwana Proboszczowską. *Materiały do słownika historyczno-geograficznego ...*, s. 149.

³⁸³ *Plan Kleparza D. Pucka z roku 1744*.

³⁸⁴ WAP, dz. kartograficzny I/6. Plan tzw. Senacki; Bibl. PAN, rkps. 38. Dziś część ul. Pawiej bliższa ul. Ogrodowej (?).

³⁸⁵ Dziś prawa strona pl. Matejki.

³⁸⁶ Świechowska A., *Przedmieście Wesola*, „Studia nad przedmieściami Krakowa” (Bibl. Krak., nr 94, Kraków 1938, s. 163).

³⁸⁷ Bibl. Jag., rkps 2580. Szumowski (*Krakowska szkoła ...*, s. 122—123) podaje, że dr J. Jaśkiewicz, który był wówczas lekarzem domowym Wielopolskich w Pinczowie, przyjeżdżając do Krakowa mieszkał „na Zaciszu”.

³⁸⁸ WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1—199. Tomkowicz (*Ulice i place ...*) nie wspomina nazwy tego gruntu.

³⁸⁹ *Plan Kleparza D. Pucka z 1744 roku*.

³⁹⁰ Por. Tomkowicz (*Ulice i place ...*, s. 196), który podaje, że ogród Cyrusowski (w XVII w.) leżał na Strzelnicy.

³⁹¹ WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1—199, nr 190.

³⁹² Bibl. PAN, rkps 39. Tomkowicz (*Ulice i place ...*, s. 195—196) pisze: „Na planie Kołłątajowskim z r. 1785 — podobno nieściśle — położono podpis Strzelnica na gruntach po stronie północnej całej ulicy Lubicz”. Mając wątpliwości co do położenia gruntu Strzelnicy, umiejscawia go bliżej ul. Kopernika.

³⁹³ WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1—199, nr 190.

następnie na własność lekarza i profesora UJ Brodowicza, od którego odkupiło ją w 1844 r. Tow. Kolejowe celem założenia dworca³⁹⁴. Ciągający się jeszcze dalej poza tę parcelę, po północnej stronie ul. Lubicz, grunt miejski „na Strzelnicy Wielkiej” musiał być kiedyś miejscem ćwiczeń strzeleckich mieszczan krakowskich³⁹⁵. U schyłku XVIII w. roli tej nie spełniał; w 1797 r. austriacka dyrekcja policji wystąpiła z projektem urządzenia Strzelnicy dla mieszkańców Krakowa na jednym z przedmieść³⁹⁶. Do końca XVIII w. zabudowania szkoły strzeleckiej znajdowały się wraz z ogrodem po lewej stronie Bramy Mikołajskiej, między murami fortyfikacyjnymi. Szkoła Strzelecka składała się z budynku głównego oraz dwóch bocznych; w jednym z nich, znajdującym się w rogu bramy i murów wewnętrznych, była kuźni oraz mieszkanie rusznikarza, pełniącego również obowiązki stróża. W budynku naprzeciwko stojącym, przylegającym do murów zewnętrznych, mieścił się szynk. Za czasów bytności Prusaków w Krakowie kwatrowało w jednopiętrowym budynku głównym woj ko. W tym to czasie wybuchł pożar, który dom zrujnował. Z chwilą wejścia Austriaków do miasta dom ten zdemolowany był do tego stopnia, że brakowało okien, drzwi, podłóg, nie mówiąc już o urządzeniu³⁹⁷. Zniesiono go w czasie Księstwa Warszawskiego³⁹⁸. Z chwilą upadku Rzeczypospolitej rozwiązano Tow. Strzeleckie, ponieważ Austriacy zmienili zdanie i opierając się na nowożytnej armii uznali za bezcelowe ćwiczenia strzeleckie mieszczan³⁹⁹. Sprzęty należące do Towarzystwa, przede wszystkim srebrnego kura, dar Zygmunta Augusta, przechował kupiec krakowski W. Bartynowski⁴⁰⁰. Za czasów Wolnego Miasta Krakowa wznowiono działalność Towarzystwa. Ćwiczenia odbywały się w Łobzowie. W r. 1837 Wawel-Louis urządził strzelnicę na Wesołej, w ogrodzie tzw. Strzeleckim. Była to wtedy okolica niezaludniona, lecz z biegiem lat rozbudowało się tutaj miasto, wobec czego Towarzystwo rozparcelowało ogród⁴⁰¹. Resztką ogrodu pozostała do dnia dzisiejszego⁴⁰².

Wzdłuż północnych krańców gruntu Strzelnica biegła droga wychodząca z Rynku Kleparskiego przy kościele Św. Floriana, łącząca Kleparz z Mogiłą. Pod koniec XVIII w. nazwa jej, jak zresztą większości ulic oraz dróg w mieście i na przedmieściach, nie była ustalona; nazywano ją Strzelnicą⁴⁰³ albo Mogiłą⁴⁰⁴.

Na terenach położonych pomiędzy Strzelnicą a znajdującym się przed Nową Bramą Brzegiem Miejskim, rozciągało się rozległe i silnie zróżnicowane przedmieście Wesoła, składające się z szeregu drobnych jurydyk, wyrosłych i rozwijających się od XVII w.⁴⁰⁵.

Po prawej stronie ulicy Lubicz leżała jurydyka Morsztynowska, należąca od drugiej połowy XVIII wieku⁴⁰⁶ do rodziny Morsztynów. Znajdowały się tu zabudowania będące

³⁹⁴ Demel J., *Początki kolei żelaznej w Krakowie* (Kraków Dawniej i Dziś, nr 9, Kraków 1954, s. 16).

³⁹⁵ Por. Świechowska, *Przedmieście Wesoła*, s. 145 oraz *Materiały do słownika historyczno-geograficznego ...*, s. 142.

³⁹⁶ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

³⁹⁷ Jw.

³⁹⁸ WAP, I. T., rkps 598; Bibl. Jag., rkps 2580.

³⁹⁹ Tamże, akta gubernialne, fasc. 5.

⁴⁰⁰ Bąkowski K., *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911, s. 283.

⁴⁰¹ Radzikowski E., *Kraków dawny i dzisiejszy*, Kraków 1902, s. 542—543; Kawecki, *Opis miasta Krakowa ...*, s. 40.

⁴⁰² Przy ul. Lubicz i Zygmunta Augusta.

⁴⁰³ Bibl. PAN, rkps. 39.

⁴⁰⁴ Tamże, rkps 38. Dziś ul. Kurniki, która w poł. XIX w. została skrócona w związku z budową dworca kolejowego.

⁴⁰⁵ Świechowska, *Przedmieście Wesoła*, s. 147.

⁴⁰⁶ Tamże, s. 166.

głównie własnością Morsztynów. Na rogu ul. Lubicz stał dom zwany Czerwoną Karczmą⁴⁰⁷, obok zaś domy i place, przez krótki okres własność głośnego w czasach austriackich w Krakowie kamieniarza Ślepiczki⁴⁰⁸; za nimi stał dworek Pod Gontem, własność Morsztyna.

Z gruntami Morsztynów graniczyła jurydyka Radziwiłłowska⁴⁰⁹, rozciągająca się po lewej stronie ul. Wesołej⁴¹⁰. Zabudowania obu wymienionych jurydyk nie przekraczały liczby 30⁴¹¹. W granicach jurydyki Radziwiłłowskiej znajdował się istniejący do dnia dzisiejszego, a zbudowany z pocz. XVIII w., kościół Św. Teresy i Św. Jana od Krzyża oraz zbudowany w drugiej połowie tego wieku pałacyk J. Kluszewskiego, zwany Angielskie⁴¹².

Charakterystyczną cechą tych jurydyk była wielka ilość ogrodów, otaczających dworki, pałace oraz klasztory. Znajdowały się tutaj również ogrody publiczne. Naprzeciwko murów miejskich przy Czerwonej Karczmie leżał ogród Krzyżanowskiego⁴¹³, który „był na wiosnę i w lecie miejscem zbornym dla śmietanki towarzyskiej Krakowa [...] O charakterze zebrania w ogrodzie świadczył już z daleka widok powozów i karet, czekających u wejścia do ogrodu, gdzie też równocześnie tłoczyła się zgraja najwstrętniejszego żebractwa”⁴¹⁴. Ogród ten, gdzie podawano wyłącznie kawę, lody i lemoniadę nie przekraczał 250 kroków długości i 96 szerokości; opisał go barwnie S. Bredetzky⁴¹⁵: „Piękne łączy się tu z pożytecznym. Obok różnych krzewów widać kapustę, szparagi i sałatę. W jednym z zakątków ogrodu urządzono szkółkę drzewek, cieplarnię, tudzież oranżerię, zbudowaną na niewielkim wzniesieniu [...] Tuż obok bramy ogrodowej istniała sala z przyległymi gustownie urządzonymi pokojami, służąca dla zamkniętych towarzyszt do zebrań i tańców [...] Najbardziej ożywiony był ten ogród podczas świętojańskich kontraktów, ściągających do miasta liczny zastęp ziemiaństwa dla interesów i zabaw”⁴¹⁶. Przy ul. Wesołej znajdowały się jeszcze dwa inne ogrody publiczne. W jednym, Baummana, położonym przy kościele Św. Mikołaja, zbierali się urzędnicy niemieccy grający w kręgle i popijający piwo. W drugim, leżącym naprzeciwko Schaura — gromadzili się kupcy i rzemieślnicy⁴¹⁷.

Ulica Wesoła była główną arterią wschodnich przedmieść Krakowa. Parafialny kościół Św. Mikołaja w początku XIII w. — jako kaplica benedyktyńska — stanowił początek zabudowań po tej stronie Krakowa, gdzie stosunkowo dość późno zorganizowały się przedmieścia⁴¹⁸. Ulica zmieniła swój charakter pod koniec XVIII w., od czasów działalności w Krakowie Komisji Edukacji Narodowej, kiedy powstały przy niej zakłady uniwersyteckie. W gmachu poklasztornym przy kościółku OO. Karmelitów zainstalowano w r. 1780 pierwszą w Polsce klinikę. Dalej, po tej samej stronie ulicy, na gruntach pojezuickich założono ogród botaniczny, przy którym zbudowano gmach obserwa-

⁴⁰⁷ Bibl. Jag., rkps 2580; WAP, dz. kartograficzny, XIX, l. 12.

⁴⁰⁸ Bibl. PAN, rkps 38.

⁴⁰⁹ Śladem po niej była ul. Radziwiłłowska, dziś nazwana ul. M. Reja.

⁴¹⁰ Dziś ul. Kopernika.

⁴¹¹ Bibl. PAN, rkps 39.

⁴¹² Dziś w tym miejscu zabudowania OO. Jezuitów, ul. Kopernika 24—30. Świechowska, *Przedmieście Wesołe*, s. 168.

⁴¹³ WAP, akta hipoteczne, Kleparz nr 1—199.

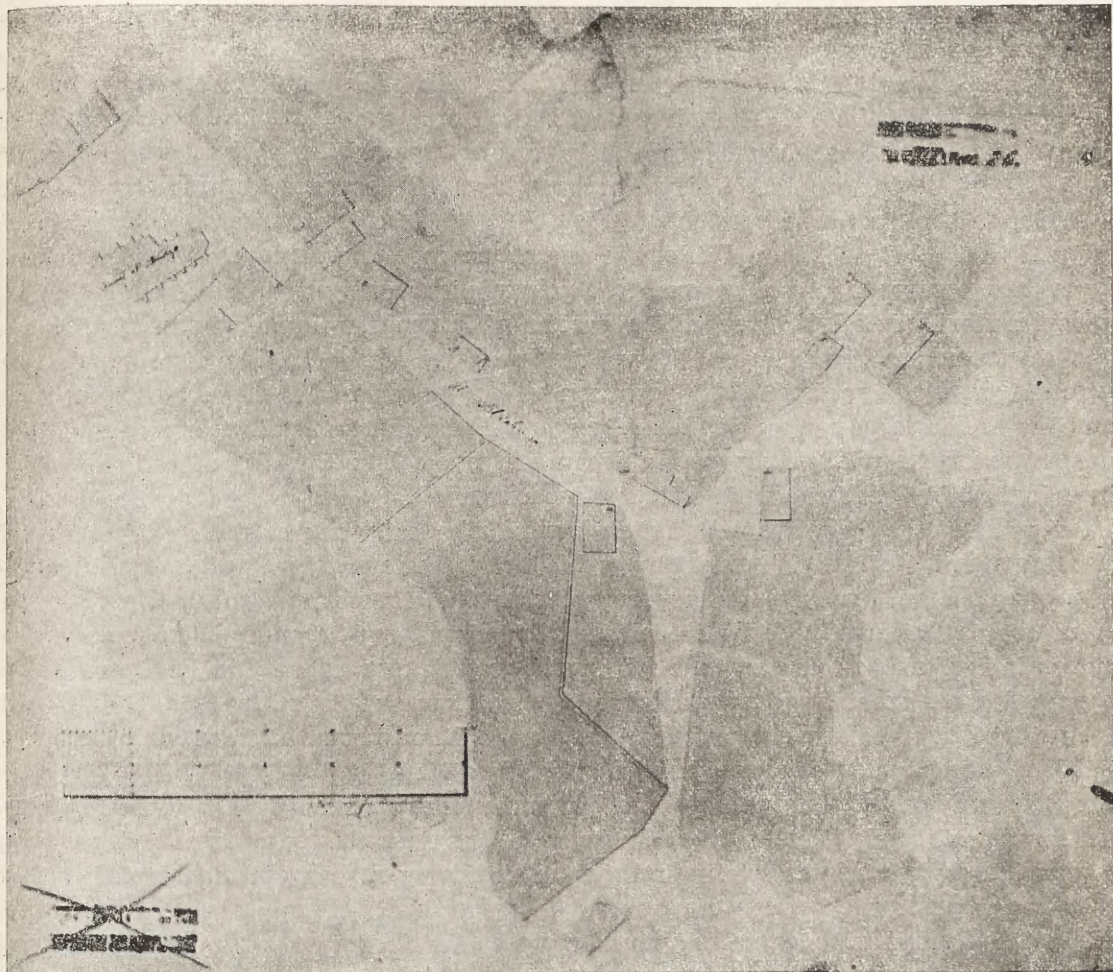
⁴¹⁴ Schnür-Pepłowski, *Galiciana* ..., s. 142.

⁴¹⁵ Tamże, s. 143.

⁴¹⁶ Ogród stracił popularność z chwilą założenia plant. Grabowski, *Wspomnienia*, II, s. 69.

⁴¹⁷ Tamże, s. 197.

⁴¹⁸ Świechowska, *Przedmieście Wesołe*, s. 126—129.



19. Plan ul. Blich z r. 1849. Blich miejski oznaczony nrem 258. Oryginał, WAP Kraków

Fot. A. Wasilewicz

torium astronomicznego. Gmach ten, dzieło profesora uniwersytetu krakowskiego, architekta Radwańskiego, był jedną z niewielu wzniesionych wtedy w Krakowie budowli klasycystycznych. Uniwersytet powiększył tu swój stan posiadania, otrzymawszy w r. 1826 — po zniesieniu łoża masońskiej⁴¹⁹ — dom do niej należący⁴²⁰.

Większość świeckich zabudowań dzielnicy Wesoła należała do zamożnych rodzin mieszczan krakowskich: Bartschów, Łaskiewiczów, Kasparych, Lików i Sawiczewskich.

Z kolei dochodzimy do graniczącego z Wesołą przedmieścia Brzeg Miejski, rozłożonego przed Nową Bramą aż do gruntów Wielopola i Blichu (Fig. 19), opierającego się na wschodzie o Starą Wisłę, a na południu o łąkę Św. Sebastiana, która graniczyła już ze Stradomiem⁴²¹.

Ówczesne zabudowania Brzegu Miejskiego, Wielopola i Blichu były nieliczne i roz-

⁴¹⁹ Dom (dziś ul. Kopernika 5, 7) zakupiono w czasach Księstwa Warszawskiego od aptekarza krakowskiego Like. Bibl. Jag., rkps 2580; Tomkowicz, *Ulice i place ...*, s. 196.

⁴²⁰ Bibl. Jag., rkps 2580; Kawecki, *Opis miasta Krakowa ...*, s. 60.

⁴²¹ Czort, *Plan miasta Krakowa i okolic ...*

zruczone. Inaczej przedstawiała się ta strona Krakowa w XVI i XVII w.; wojny szwedzkie zniszczyły większość przedsiębiorstw miejskich założonych niegdyś na tych gruntach⁴²². Spisy z r. 1796 wykazują tutaj niewiele ulic: Blichową⁴²³, biegnącą od kościoła Św. Mikołaja koło Blichu Miejskiego, oraz ulicę Brzeg Miejski, prowadzącą od Bramy Nowej nad brzegiem Starej Wisły, zwaną w połowie XIX wieku Wiślaną⁴²⁴ (fig. 20). Lewa jej strona zajęta była przez własność Librowskich (przedtem należała do Wielopolskich), a dochodziła aż do ulicy Blich⁴²⁵. Następna ulica to Starowiślna⁴²⁶, łącząca Bramę Nową ze Starą Wisłą; nie miała ona tego znaczenia co dzisiaj, ponieważ cały ruch wylotowy z miasta na wschód i południe kierowany był przez Bramę Grodzką, Stradom i Kazimierz⁴²⁷. Na wschodnim przedmieściu znajdowała się jeszcze ul. Polna⁴²⁸, biegnąca wzdłuż murów od Bramy Nowej do Grodzkiej. Słabo zabudowana, miała jako zaplecze pola, łąki i mokradła. Grabowski pisał o tych terenach: „Okolica tu była pusta, błotna, w nieładzie, a rowy wypełnione gnijącymi nieczystościami. Miejsce to mało było uczęszczane i tylko wiodła tędy wąska drożyna⁴²⁹ około łąki Św. Sebastiana, którą jeźdżono od Bramy Grodzkiej ku Wesołej i Kleparzowi”⁴³⁰.

Tuż pod Bramą Nową „in vallo” stała kaplica albo kościół miejski dla skazanych, pod wezwaniem Św. Gertrudy. Wzniesiony w XV w., odbudowany po pożarach, był murywaną, prostokątną budowlą, z apsydą zwróconą ku wschodowi⁴³¹ oraz wieżyczką pośrodku dachu. Posiadał 2 chóry i 3 ołtarze. Cmentarz przy kościele otaczało drewniane ogrodzenie pod dachem gontowym⁴³². Z chwilą wejścia Austriaków do Krakowa kościół ten po pożarze z czasów konfederacji barskiej znajdował się w ruinie. Od 1799 r., czyli od chwili śmierci ostatniego prebendarza, ks. A. Mrozowicza, stanowisko to nie było obsadzone, a z powodu dezolacji kościoła nie odprawiano nabożeństw. W 1803 r. pozostała tylko część sprzętów kaplicy, resztę przeniesiono do kościoła Św. Mikołaja. Kościół stracił całkowicie rację bytu w czasach austriackich, ponieważ kodeks karny nie pozwalał na grzebanie przy kościele ciał zbrodniarzy skazanych na śmierć. Z tych to przyczyn oraz z powodu złego stanu kościoła, jak również niespełniania swojej roli od szeregu lat, przeznaczono go na zagładę. Już w 1803 r.⁴³³ otrzymał magistrat pozwolenie sprzedania go na licytacji, z zastrzeżeniem, żeby „najdalej w dwóch rokach” w porządną do zamieszkania budowlę był obrócony⁴³⁴. Kościół przetrwał aż do 1820 r.⁴³⁵ Ponowny projekt licytacji „rozwalin” kościoła powstał w 1811 r. za czasów Księstwa Warszaw-

⁴²² Świechowska, *Przedmieście Wesoła*, s. 148.

⁴²³ Dziś ulica tej samej nazwy.

⁴²⁴ Dziś ul. Wielopole.

⁴²⁵ WAP, dz. kartograficzny, XIX, l. 22; Bibl. Jag., rkps 2580.

⁴²⁶ Dziś Bohaterów Stalingradu.

⁴²⁷ Mylił się więc Schnür-Pepłowski (*Galiciana...*, s. 318), kiedy interpretując słowa Bre-detzkiego: „Kazimierz [...] posiada jedną tylko ulicę wiodącą w prostej linii ku Wiśle”, objaśnia, że jest to ulica Starowiślna. Znaczenie ul. Starowiślnej wzrosło dopiero u schyłku XIX w., kiedy Kazimierz zaczął się rozwijać w kierunku wschodnim. Most na Wiśle u wylotu ul. Starowiślnej prowadzący na Podgórze stanął w pocz. XX w.

⁴²⁸ Tomkowicz (*Ulice i place ...*) nie wymienia ani ul. Brzeg Miejski, ani Polnej.

⁴²⁹ Ul. Polna.

⁴³⁰ Grabowski, *Wspomnienia*, II, s. 187.

⁴³¹ Tomkowicz, *Kołatąjowski plan ...*, s. 157.

⁴³² WAP, akta hipoteczne m. Krakowa nr 101—250, nr 180. Dokładny opis kościoła Św. Gertrudy podaje wizytacja z 1748 r.

⁴³³ WAP, WMK V—28.

⁴³⁴ „Gazeta Krakowska”, 27 IV 1803. Dodatek do nru 34.

⁴³⁵ WAP, WMK V—26.



20. Plan ul. Blich i Wiślanej (dziś Wielopole) ok. r. 1845. Oryginał, WAP Kraków

skiego. Wówczas to „wszystkie ozdoby tej kaplicy aż do drzwi i okien wyjęte i rozprządane zostały, tak że tylko same mury w części pokryte, obraz pustki wystawiając, są przy tym schronieniem dla tych, którzy przy ciemnej nocy na przedmieściu Wesoła zwanym kradzieżą bawić się chcą”⁴³⁶. Po parokrotnych licytacjach mury kościoła kupił b. prezydent miasta Zarzecki w sierpniu 1820 r., czyli już za czasów Wolnego Miasta Krakowa. Zrzekł się on wszelkich pretensji do placu, na którym stał kościół. Miasto nie pozwoliło go zabudować, wychodząc z założenia, że zeszpeciłoby to bardzo „przestrzeń między Bramą, murami a kanałem z prawa, a wałem i panującym wyniesieniem drogi od Bramy Mikołajskiej na Wesołe w lewo — w przyszłych plantacjach miasta, kiedy kanał stary i nowy zasypywany tu i wyrównany będzie, a wał na targu bydłowym do Bramy Mikołajskiej splantowany. Droga publiczna mniejsza lub przechadzkowa przejdzie koniecznie po nowym kanale i właśnie na placu Św. Gertrudy wypadnie przyjemny do odpoczynku ustęp zasadzony drzewami, z którego widok na Nową i na Mikołajską Bramę otwarty zostanie”⁴³⁷. Należy dodać, iż miejsce, na którym stał kościół Św. Gertrudy, było jak na tę okolicę gęsto zabudowane. Prowadził tędy szlak wiodący od Bramy Nowej do Stradomia. Ponieważ sąsiadujące parcele należały do kościoła, mieszkańcy wybudowanych na nich domów byli mocno skrepowani jego sąsiedztwem; m. in. domagano się, aby w stojącym przy cmentarzu domu „żadnego grania ani tańców nie bywało [...] aby drzwi, które są z tego domostwa na cmentarz, były zniesione i zabite, a to z tej racji, aby na cmentarzu sterkoracji nie czynić i bydła nie wypędzać [...] okien na cmentarz nie otwierać ani nimi nie wylażać na cmentarz, boby je przyszło balasami wysokimi zastawić, aby szkody na cmentarzu nie czyniono”⁴³⁸.

Przy ulicy Starowiślnej stał dom zajezdny pod nrami 276 i 277 „wraz z wielkim nowo założonym włoskim, owocowym i kuchennym ogrodem” oraz oranżerią⁴³⁹. W r. 1803 otwarto przy tej ulicy raitszulę — szkołę konnej jazdy „do nauki i zabawy”. Przy szkole urządzona została galeria z bilardem; podawano także kawę, czekoladę, poncz i lemoniadę „za przyzwoitą cenę”⁴⁴⁰.

Na lewo od Bramy Nowej znajdował się ośrodek rzeźniczy z domem należącym do tego cechu, nie opodal którego odbywały się targi bydła⁴⁴¹. W późniejszych latach (1817—1818) wystawiono nad Wisłą budynek miejskiej rzeźni, ale do tego czasu rzeźnicy — mimo zakazów — bili bydło po domach⁴⁴².

Idąc wspomnianym już szlakiem od Bramy Nowej do Stradomia znajdujemy u jego granic nie istniejący już dzisiaj szpital dla wenerycznie chorych, pod wezwaniem Św. Sebastiana i Rocha, wraz z kościołem. Drewniany ten kościół, zbudowany w 1534 r., stał na wzgórzu otoczonym drzewami⁴⁴³, na wprost tyłów klasztoru Św. Andrzeja. Był to budynek orientowany, jednonawowy, z krzyżem żelaznym na kopule, z zakrystią i kruchtą. Zwalił go huragan w maju 1793 r., jeszcze za czasów Rzeczypospolitej. Sprzęty kościelne przeniesiono do kościoła Św. Gertrudy⁴⁴⁴. Szpital składający się z 2

⁴³⁶ Tamże, akta inst. z Min. Spr. Wewn. i Policji z epoki Księstwa Warszawskiego, fasc. 3.

⁴³⁷ Tamże, WMK V—26.

⁴³⁸ Tamże, akta fiskalne, fasc. 20.

⁴³⁹ „Gazeta Krakowska”, 13 XI 1803. Dodatek do nru 91.

⁴⁴⁰ Tamże, 20 II 1803. Dodatek do nru 15. Dziś ul. Bohaterów Stalingradu 16.

⁴⁴¹ Dziś w tym miejscu ul. Bitwy pod Lenino Kaweckiej, *Opis miasta Krakowa ...*, s. 61.

⁴⁴² Jw.

⁴⁴³ Dziś w tym miejscu kamienica ul. Sebastiana 10. WAP, akta fiskalne, fasc. 18; Tomkowicz, *Koźłatajowski plan Krakowa ...*, s. 156—157.

⁴⁴⁴ Akta kościoła Św. Sebastiana i Rocha podaje wg wizytacji z 1702 r. Wachholz, *Szpitala krakowskie ...*, s. 128. Spis zaś naczyń kościelnych (w tym 4 kandelabry srebrne z patynami, mon-

drewnianych⁴⁴⁵ domków przetrwał dłużej. Stał on przy ul. Polnej (po prawej stronie idąc od Bramy Grodzkiej), od południa graniczył z leżącym już na Stradomiu ogrodem misjonarzy, od wschodu z placem należącym do magistratu, a od północy z ogrodem niejakiego Mielnickiego⁴⁴⁶.

Na południe od miasta, za Bramą Grodzką, w kolanie Starej Wisły rozciągało się przedmieście Stradom, związane administracyjnie z Kazimierzem. Na nieliczną zabudowę Stradomia (31 budynków) składały się przede wszystkim kościoły i klasztory, „szpital z domkami fundacji królewskiej”, dworek ks. Sierakowskiego, 3 kamienice oraz 17 domów prywatnych⁴⁴⁷. Przeważały tu tereny zielone⁴⁴⁸, głównie ogrody należące do duchowieństwa, zalegające tyły głównej i jedynej ulicy Stradomia, biegnącej od Bramy Grodzkiej do mostu na Wiśle⁴⁴⁹ (od niego pochodzi nazwa most Królewski — Pons Regalis, używana także na określenie tego przedmieścia). Zaplecze lewej strony ulicy, idąc w kierunku prowadzącej na Kazimierz Bramy Glinianej, zajmowały ogrody będące własnością klasztorów Miechowitów i Ks. Ks. Misjonarzy, którzy tutaj, na granicy Stradomia i Krakowa, posiadali obszerne zabudowania klasztorne i kościelne. Drugie skupienie zabudowań znajdowało się nad Wisłą wokół kościoła Św. Agnieszki z klasztorem PP. Bernardynek⁴⁵⁰ oraz wokół klasztoru Koletek. Przeważające natomiast dzisiaj na Stradomiu budownictwo świeckie, pochodzące w znacznej swej części z XIX w.⁴⁵¹, świadczy o rozwoju przedmieścia w tym okresie i jest niewątpliwie wynikiem korzystnego dla rozwoju interesów Stradomia połączenia Krakowa z Kazimierzem, jak również otwarcia tędy, po r. 1796, drogi do Lwowa.

Jak zaznaczono, u schyłku XVIII w. przeważała na Stradomiu własność kościelna. Do najstarszych budynków należał kościół Św. Jadwigi, pochodzący z XIV w. Obok niego wyrósł wspomniany już klasztor i szpital Miechowitów. W 1799 r. wybudowano tutaj obszerny, trzypiętrowy, klasycystyczny gmach, „któren na placach dwóch drewnianych domków szpitala Św. Jadwigi⁴⁵² ubogiej szlachty pod nrami popisowymi 26 i 28, tudzież z klasztoru Ks. Miechowitów i kościoła Św. Jadwigi pod nrem 27 przez rząd austriacki na komorę główną celną i administrację ceł wyrestaurowany został”⁴⁵³. Budynek ten był największą wówczas w latach 1796—1809 inwestycją Austriaków

strancja i krucyfiks poźlaczany), bielizny kościelnej, paramentów (w tym 8 ornatów), kilku mszałów, 2 relikwiarzy oraz szeregu obrazów (NMP., św. Karola i św. Urszuli) znajduje się w WAP, akta fiskalne, fasc. 18.

⁴⁴⁵ WAP, akta fiskalne, fasc. 18. Wizytacja tzw. Radziwiłłowska (1599 r.) podaje, że „dom szpitalny dzieli się na sześć domów”. W r. 1702 szpital posiadał już tylko dwa domy, z których jeden przeznaczony był na mieszkanie proboszcza szpitalnego. Cztery następne, wymienione w wizytacji z 1599 r., już nie istniały. W 1799 r. rząd austriacki umieścił w szpitalu Św. Sebastiana i Rocha chore prostytutki. Wachholz, *Szpitala krakowskie ...*, s. 127—132. W r. 1805 sprzedano łąkę oraz dwa domy pod nrem 287 i 288 z ogrodami owocowymi należącymi „niegdyś” do szpitala Św. Sebastiana, „Gazeta Krakowska”, 22 XII 1805. Dodatek do nru 102.

⁴⁴⁶ WAP, akta fiskalne, fasc. 18.

⁴⁴⁷ Tamże, I. T., rkps 552.

⁴⁴⁸ Tamże, dz. kartograficzny, I/6. Plan tzw. Senacki.

⁴⁴⁹ Dziś ul. Stradom.

⁴⁵⁰ Dziś ul. Św. Agnieszki i ul. Koletek, która w połowie XIX w. zwana była Kopernika. Bibl. Jag., rkps 2580; Kaweckie, *Opis miasta Krakowa ...*, s. 64.

⁴⁵¹ Lepiarczyk J., Łozińska H., Świszczowski S., *Przegląd zabytków w otoczeniu Wawelu* (Przemiany dziejowe otoczenia Wawelu, Kraków 1953, s. 50—51).

⁴⁵² Dziś ul. Stradom nr 12/14.

⁴⁵³ WAP, akta hipoteczne, Stradom.

w Krakowie. W sąsiedztwie Miechowitów znajdował się ogromny kompleks gmachów klasztoru Misjonarzy (dziś ul. Stradom nr 4 i 6), pochodzący z XVII i XVIII w., z późnobarokowym kościołem Nawrócenia Św. Pawła, wzniesionym w pocz. XVIII w.⁴⁵⁴. Pod murami Wawelu (dziś ul. Bernardyńska) wznosił się kościół Św. Bernardyna z klasztorem Bernardynów. Początkowo gotycki, fundowany w XV w., zniszczony w czasie pierwszego najazdu szwedzkiego, został odbudowany w baroku w drugiej połowie XVII w. Nad Wisłą stał klasztor Kołetek (dziś ul. Kołetek nr 12) pochodzący z XVII w., a przebudowany w XIX w. Opodal wznosił się barokowy kościół Św. Agnieszki z klasztorem PP. Bernardynek (dziś ul. Dietla nr 30). Postawiony w drugiej połowie XVII w., był drugim z kolei zbudowanym na tym miejscu kościołem, albowiem pierwszy pochodził z połowy XVI w.⁴⁵⁵. Zabudowania klasztorne powstały w XVII w.

Ludność Stradomia stanowili przeważnie rzemieślnicy, nieliczni tylko mieszkańcy zajmowali się rolnictwem⁴⁵⁶.

Charakter przedmieścia zmienił się z chwilą przyścia Austriaków do Krakowa, ponieważ położenie Stradomia przy głównym szlaku łączącym obie Galicje — nazywanym wówczas główną ulicą miasta — wywołało ożywienie ruchu i rozbudowę przedmieścia. Zaczęły powstawać tutaj urzędy⁴⁵⁷, zajazdy dla podróżnych, łązienki.

Na południe Stradomia, na dawnych gruntach królewskich, kościelnych i rycerskich, znajdowało się założone w pierwszej połowie XIV w. miasto Kazimierz⁴⁵⁸, oblانة z trzech stron Wisłą. Na północy, poza pojedynczymi murami fortyfikacyjnymi, którymi podobnie jak Kraków opasany był Kazimierz, płynęła Wisła starym korytem, nowym zaś, głównym, opływała miasto od zachodu i południa. Za wschodnimi murami rozciągały się podmokłe nie zabudowane tereny⁴⁵⁹, dochodzące do ramienia Starej Wisły, która płynęła przez Grzegórzki i wpadała do głównego koryta w okolicy dzisiejszej rzeźni miejskiej. Ze Stradomiem łączył Kazimierz drewniany most na Starej Wiśle, który zgodnie z opinią sporządzoną po odbytej rewizji pod koniec 1799 r. nie potrzebował ani nagłej, ani wielkiej reperacji, a jedynie dla wzmocnienia go postanowiono, aby był „dobrze wysypyany”⁴⁶⁰.

Miasto wytyczone w czasie lokacji wchłonęło później szereg osiedli przedlokacyjnych znajdujących się dookoła Kazimierza⁴⁶¹. U schyłku XVIII w. składało się ono z dwu części różniących się gęstością zabudowy, a mianowicie miasta chrześcijańskiego i tzw. siedlisk żydowskich. Gdy teren Kazimierza chrześcijańskiego, zajmując $\frac{4}{5}$ miasta, zabudowany był 129 budynkami, siedliska żydowskie, obejmujące $\frac{1}{5}$ terenu, posiadały 207 domów. Część żydowska była więc siedem razy gęściej zabudowana.

Główna ulica Kazimierza biegła z północy na południe od Bramy Glinianej do Bramy Wielickiej, prowadząc na dwie wylotowe drogi z miasta na południe i wschód. Przy tej ulicy oraz kilku jej przecznicach skupiały się zasadniczo zabudowania miasta. Centralnym punktem był prawie nie zabudowany Rynek, zwany także Wolnicą, położony w środku miasta.

⁴⁵⁴ Lepiarczyk, Łozińska, Świszczowski, *Przegląd zabytków...*, s. 50—51.

⁴⁵⁵ Tamże, s. 52.

⁴⁵⁶ Pieradzka, *Rozkwit średniowiecznego Krakowa...*, s. 178.

⁴⁵⁷ Oprócz celnego, wspomniany już wyżej urząd pocztowy.

⁴⁵⁸ Pieradzka, *Rozkwit średniowiecznego Krakowa...*, s. 178.

⁴⁵⁹ Czort, *Plan miasta Krakowa i okolic...*

⁴⁶⁰ WAP, rkps 1277. Inaczej sprawę mostu przedstawił memoriał dyrekcji policji z r. 1797, który zwrócił uwagę na potrzebę zbudowania mostu z kamienia, stary bowiem drewniany był już w głównych swych częściach zbutwiały. WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

⁴⁶¹ Pieradzka, *Rozkwit średniowiecznego Krakowa...*, s. 178.

Dużą część Kazimierza zalegały pola, łąki i ogrody, rozciągające się przede wszystkim na tyłach lewej strony dzisiejszej ul. Krakowskiej, w okolicach kościoła Bożego Ciała oraz na południe od niego, na tyłach Rynku i zabudowań trynitarских⁴⁶².

U schyłku XVIII w. Kazimierz, który nie podniósł się z ogromnych zniszczeń spowodowanych pierwszą wojną szwedzką, znajdował się w gorszym jeszcze stanie niż Kraków i jego przedmieścia⁴⁶³. Tylko 1/3 część zabudowań miasta stanowiły kamienice. Liczba kościołów znajdujących się do dziś na Kazimierzu nie uległa zmianie od czasów wkroczenia Austriaków w 1796 r. Istnieje nadal gotycki kościół Bożego Ciała, otoczony wówczas głównym cmentarzem miasta. Za kościołem znajdowały się obszerne zabudowania klasztorne, a obok niego należąca do kościoła szkoła. Oprócz parafialnego posiadał Kazimierz szereg kościołów klasztornych. Do nich należał wspólny, gotycki kościół Św. Katarzyny, znajdujący się wraz z zabudowaniami klasztorными oo. augustianów w zachodniej części miasta, kościół Św. Michała i Stanisława na Skałce, zbudowany w baroku w miejsce poprzedniego gotyckiego, oraz klasztor OO. Paulinów. Jeszcze jeden kościół klasztorный leżał przy głównej ulicy; należał on wówczas do kilku zaledwie trynitarzy „wiekiem i słabością zdrowia dotkniętych”. Do ich klasztoru przenieśli się w czasach Księstwa Warszawskiego bonifratrzy z Krakowa z grożącym zawaleniem⁴⁶⁴ budynku klasztorного przy ul. Św. Jana⁴⁶⁵. Na Kazimierzu, który podobnie jak Kraków posiadał wiele klasztorów, znajdował się jeszcze w pobliżu kościoła Św. Katarzyny klasztor Augustianek.

Tuż przed przybyciem Austriaków zniesiono dwa kościoły, a mianowicie kościół Św. Wawrzyńca i kościół Św. Jakuba. Kościół Św. Wawrzyńca, istniejący z początkiem XIV w., był wzniesiony prawdopodobnie już wcześniej jako kościół parafialny dla wsi Bawół. Leżał on — według planu Kollatajowskiego — przy wschodnich murach miasta, u wylotu ul. Wawrzynieckiej, tuż przy granicy „siedlisk żydowskich”. Skromne wiadomości o jego losach wskazują, iż zniesiono go pod koniec XVIII w., po 1785 r.

Kościół Św. Jakuba, zbudowany w początkach XIV w., stał przy południowo-zachodnim narożniku murów fortyfikacyjnych; został zniesiony w ramach „spustoszeń” kościelnych, przeprowadzanych z polecenia prymasa Poniatowskiego. Zwany akademickim, był jednym z parafialnych kościołów Kazimierza, a parafia jego sięgała poza mury miasta. Probstwo należało do uposażenia uniwersytetu krakowskiego. Supremacja kościoła była wynikiem spadku jego dochodów⁴⁶⁶. Ówczesny prymas, kierując się racjonalistycznymi przesłankami, dążył do uregulowania kwestii nadmiernej liczby zrujnowanych, a nie mających dostatecznych funduszy kościołów i klasztorów w wyludnionych miastach. Z aktem skazującym kościół na zagładę zaczęto od chwili śmierci ostatniego proboszcza, tzn. do 1783 r. Zburzenie nastąpiło w 1787 r.⁴⁶⁷ Na placach (oznaczonych później jako parcele nr 36/37⁴⁶⁸) powstałych po zniesieniu kościoła, ogrodu i cmentarza, leżących przy krótkiej przecznicy ul. Skawińskiej, zwanej wówczas Jakubską, założono cegielnię, a następnie wapienniki. Cegielnia istniała już z chwilą przyj-

⁴⁶² WAP, dz. kartograficzny I/6. Plan tzw. Senacki.

⁴⁶³ Tamże, akta gubernialne, fasc. 3.

⁴⁶⁴ Tamże, akta inst. z Min. Spr. Wewn. i Policji, fasc. 3.

⁴⁶⁵ Dziś l. 22.

⁴⁶⁶ Chotkowski, *Księcia prymasa Poniatowskiego spustoszenia kościelne ...*, s. 216—221. Fundusze uzyskane ze sprzedaży szat kościelnych obrócono na potrzeby krakowskiego kościoła Św. Szczepana.

⁴⁶⁷ Radzikowski, *Kraków dawny ...*, s. 219.

⁴⁶⁸ WAP, akta hipoteczne Kazimierza, nr 36/7.

ścia Austriaków. Stał tam „dom murowany [...] o dwóch kondygnacjach pod nrem 36 i 37, do niego oficyny, stajnie, wozownie, cegielnia z porządnymi szopami i z placami obszernymi, spichlerz o dwóch kondygnacjach do tegoż domu należący i ogród”⁴⁶⁹. Parcela ta miała dużą wartość z uwagi na swoje położenie blisko Bramy Skawińskiej nad Wisłą. Jeszcze w połowie XIX w. utrzymywała się dla tego miejsca nazwa „Na Krajeskim w cegielni”⁴⁷⁰ od nazwiska jednego z właścicieli; natomiast bardzo prędko zapomniano o istniejącym tam niegdyś czternastowiecznym kościele parafialnym.

Na niewielkiej przestrzeni ciasno zabudowanego miasta żydowskiego mieściły się: obszerny cmentarz, rytualny szlachtuz rzeźniczy, trzy szpitale dla ubogich oraz bóżnice. Podobnie jak w chrześcijańskim mieście kamienice stanowiły prawie $\frac{1}{3}$ zabudowań. Ogromne zagęszczenie, znaczne zaludnienie przy gorszych niż w Krakowie „porządkach” (np. bruki zaczęto zakładać — jak już wspomniano — w czasach austriackich) stwarzały przygnębiający obraz miasta. Getto żydowskie, sięgające początków XV w., posiadało w swoich granicach szereg cennych zabytków architektonicznych.

Jest rzeczą godną uwagi, iż Austriacy w czasie spisu domów z 1806 r. uwzględnili wprowadzoną przez siebie numerację domów, natomiast nie wymienili żadnych nazw ulic Kazimierza, podobnie zresztą jak w pochodzącym z tego roku spisie sporządzonym na Stradomiu⁴⁷¹.

Na Kazimierzu przeważała ludność rzemieślnicza. Niewielka ilość stojących na Rynku kramów⁴⁷² świadczy o tym, że nie był on ośrodkiem handlowym. Charakter ten zdobyło miasto dopiero w ciągu XIX w., i to dzięki elementowi żydowskiemu. Zakłady przemysłowe (cegielnie i browary) znajdowały się w pobliżu Wisły; należały one do patrycjatu i świeżo wzbogaconych kupców krakowskich.

Między Stradomiem a Kazimierzem, po prawej stronie Bramy Glinianej, zwanej również Krakowską, rozciągały się nieliczne zabudowania na terenach zwanych Podbrzeziem, rzadziej Podmiastem — obydwie nazwy wskazywały na położenie tego osiedla⁴⁷³. Zaraz obok Bramy Glinianej stało 15 budynków, a dalej na wschód kilkanaście budynków stanowiących zabudowania folwarczne, dworskie, miejskie oraz należące do klasztorów Franciszkanów i Augustianów⁴⁷⁴. Podbrzezie zresztą w przeważającej swojej części należało do duchowieństwa.

Nieliczne zabudowania znajdowały się również na przedpolu bramy południowej Kazimierza pod murami miejskimi oraz przy drodze prowadzącej od bramy⁴⁷⁵ w górę rzeki do mostu na Wiśle łączącej Kazimierz z Podgórzem.

Podgórze znajdowało się na osi biegnącej z północy na południe, naprzeciwko Kazimierza po drugiej stronie Wisły i powstało w 1784 r. z niewielkiej osady, której ludność żyła z rzemiosła i drobnego przemysłu⁴⁷⁶. Gdy pełne tradycji miasto Kazimierz stanowiło obraz upadku, Podgórze przeżywało w tym okresie lata koniunktury. Rozwój Podgórza

⁴⁶⁹ „Gazeta Krakowska”, 30 IX 1804. Dodatek do nr 79. Wykopalka prowadzone w 1956 r. przez doc. Żakiego odkryły fundamenty kościoła przy ul. Małgorzaty Fornalskiej 7 i 9.

⁴⁷⁰ Bibl., Jag., rkps 2580.

⁴⁷¹ Bibl. PAN, rkps 38.

⁴⁷² *Plan austriacki z r. 1796 ...*

⁴⁷³ Podmiasto, tzn. leżące pod miastem Kazimierzem, Podbrzezie, czyli leżące opodal brzegu Wisły.

⁴⁷⁴ WAP, I. T., rkps 552.

⁴⁷⁵ *Plan miasta Krakowa i okolic...; Plan austriacki z 1796 r. ...*

⁴⁷⁶ Bardel F., *Miasto Podgórze, jego powstanie i pierwszych 50 lat istnienia*, Kraków 1901, s. 20—34.

wyływał z zamierzeń władz austriackich, które starały się stworzyć w zajęтым po pierwszym rozbiórce Podgórze ośrodek administracyjny; Podgórze było więc konkurencyjnym miastem dla Krakowa⁴⁷⁷. Powstało wtedy w Podgórzu wiele budowli klasycystycznych.

III. PLANY ROZWOJU I PRZEBUDOWY MIASTA

Jak już zaznaczono na wstępie, Austriacy opanowali Kraków w okresie starań o podniesienie gospodarcze Galicji, które miało przynieść m. in. i poprawę stanu miast. Tak więc władze okupacyjne natychmiast po wcieleniu Krakowa do monarchii przystąpiły do zbadania urządzeń miasta, chcąc wypracować program zmierzający do zreorganizowania stosunków przede wszystkim gospodarczych, administracyjnych, porządkowych, a także i innych. Jednym z pierwszych zagadnień, którymi się zajęto, było zagadnienie związane z przebudową i zabudową miasta oraz z utrzymaniem porządku.

Do zagadnienia podniesienia Krakowa Austriacy przystępowali już z pewnym doświadczeniem, którego nabyli regulując problemy innych miast b. Rzeczypospolitej na terenie Wschodniej Galicji. Szczególnie znali te sprawy urzędnicy stojący wówczas na kierowniczych stanowiskach w Krakowie. Zaliczali się do nich: starosta krakowski Riedheim, b. starosta rzeszowski i dyrektor policji w Krakowie Halama, dawniej starosta stanisławowski i lwowski, a przede wszystkim zajmujący naczelne stanowisko w Galicji Zachodniej J. W. Margelik. Opracował on w r. 1783 jako referent do spraw Galicji w Kancelarii Nadwornej w Wiedniu obszerny memoriał¹ o stanie kraju, który na mocy pierwszego rozbioru dostał się pod panowanie Habsburgów.

Rozwiązując kwestię naprawy stosunków miejskich w Krakowie władze pamiętały o trudnościach, z jakimi już wcześniej zetknęły się we Lwowie. Lwów bowiem, podobnie jak inne miasta polskie u schyłku XVIII w., znajdował się w upadku, pomimo iż działalność tamtejszej Komisji Dobrego Porządku bardziej była sprężysta² niż w innych miastach Rzeczypospolitej i dopiero stworzona przez Austriaków komisja wypracowała pod koniec XVIII w. plany zmierzające do polepszenia sytuacji miasta, a rozwój Lwowa datował się właściwie od początków XIX stulecia.

Według opinii czynników austriackich pierwsza lwowska komisja gubernialna, ustanowiona dla przedstawienia planów podniesienia miasta, nie pracowała dobrze, a nawet przez szereg błędów przyczyniła się do zeszpecenia „tego pięknego i regularnie zabudowanego miasta”; tak np. nie posiadając ogólnego planu rozbudowy pozwalała na chaotyczną, dowolną zabudowę miasta³. Niemniej po przejściu kryzysu w planowaniu urbanistycznym Lwów posiadał już u schyłku XVIII w. wiele urządzeń nowoczesnego miasta. Dalszą rozbudowę Lwowa kierowała krajowa dyrekcja budownictwa, która rozrosła się bardzo szybko i miała już w pierwszych latach XIX w. trzy departamenty: budownictwa, żeglugi oraz wodny i drogowy⁴. Bezpośrednio czuwał nad miejskim budownictwem miejski urząd budowlany (Städtisches Bauamt) podlegający magistratowi. W tym

⁴⁷⁷ W latach 1772—1774, kiedy Austriacy zajęli Kazimierz, sprzedali plany rozbudowy tego miasta. Wkrótce jednak, po usunięciu się za Nową Wisłę, wygotowali inne plany zorganizowania konkurującego z Krakowem osiedla Podgórze. WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

¹ Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej* ...

² Charewiczowa Ł., *Lwów w odnowie 1766—1769*. „Studia lwowskie”, (Bibl. Lwow. XXXI—XXXII).

³ Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej* ..., s. 116.

⁴ *Schematismus für die Königreiche Galizien und Lodomerien sammt einem Namen-Register für das Jahr 1806*, Lemberg 1806.

okresie wydano we Lwowie przepisy porządkowe dotyczące utrzymania czystości nie tylko w mieście, ale i na przedmieściach, oraz przepisy ogniowe. Zasadnicze jednak prace w dziedzinie upiększenia miasta podjęto w początkach XIX w., już w czasie drugiej, po paromiesięcznej przerwie w r. 1809, okupacji austriackiej w mieście. Między innymi na miejscu zburzonych murów utworzono teren do przechadzek. Podniesienie Lwowa wiązało się ze wzrostem ludności, której liczba znacznie się podniosła i doszła już w początkach XIX w. do 40 000.

Na doświadczeniach lwowskich bazowano przy urządzaniu Krakowa, starając się uniknąć popełnionych tam błędów. Po zajęciu Krakowa Austriacy rozpoczęli natychmiast prace nad sporządzeniem „porządnie i poprawnie” planów Krakowa, Kazimierza i Stradomia oraz przedmieść i okolicy⁵. Już w marcu 1797 r. rozpatrywano konieczność utworzenia miejskiego urzędu budowlanego jako warunku planowanego rozwoju miasta. Jego zadaniem miało być upiększenie miasta i przedmieść, zaprowadzenie czystości i bezpieczeństwa według prawideł stosowanych w nowożytnych miastach. Zarówno urzędowi, jak i jego pracownikom stawiano duże wymagania. Np. dyrekcja policji, do której kompetencji należało m. in. przestrzeganie porządku, a także troska o „bruki, mosty [...] fontanny, studnie, oświetlenie, porządki ogniowe”⁶, domagała się od budowniczego miejskiego wielokierunkowego wykształcenia, pogłębionego podróżami, znajomości budowy mostów i dróg w mieście i na przedmieściach, zakładania kanałów, wodociągów, a także i młynów oraz oczywiście budowy i konserwacji budynków, z zachowaniem daleko posuniętej oszczędności. Odpowiednie wynagrodzenie miało mu „pomóc w uczciwości” i zabezpieczyć przed braniem łapówek. Zanim jeszcze ustanowiono miejski urząd budowlany, który podobnie jak we Lwowie wchodził w skład magistratu zreorganizowanego w r. 1801, o planowym rozwoju miasta decydowała tymczasowa krajowa dyrekcja budowy (Interimbalbaudirektion, później Provinzialbaudirektion), która działała w Krakowie w ramach aparatu państwowego administrującego Galicją Zachodnią⁷.

Przygotowane wówczas projekty zrealizowano jedynie w małym stopniu, niemniej stały się one wzorem dla działalności późniejszych władz z epoki Księstwa Warszawskiego oraz Rzeczypospolitej Krakowskiej⁸. Pierwszy projekt dotyczący przyszłego wyglądu miasta przygotowało starostwo, które otrzymało od władz centralnych polecenie sporządzenia projektów budowy i przebudowy Krakowa⁹. Plany, obejmujące również nie włączony jeszcze do miasta Kazimierz oraz przedmieścia, przedstawione już z wiosną 1797 r.¹⁰, odznaczały się znajomością przedmiotu i omawiały go szczegółowo. W dużej mierze spowodował to fakt, iż sprawy te ujął w swe ręce Riedheim, mający w pamięci doświadczenia lwowskie. Wzdragał się on przed małymi oszczędnościami, które mogłyby „sfuszerować” miasto. Był on zdania, iż Kraków ma wszelkie dane po temu, aby być miastem „wspaniale i przyjemnie” urządzonym, a kilkumiesięczna cierpliwość mogłaby doprowadzić do „wymodelowania go” na jedno „z najpiękniejszych miast monarchii austriackiej”. „Kraków — pisał — istnieje już od wieków, nie idzie więc w istocie o to,

⁵ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

⁶ Tamże, akta prefekturalne, fasc. 1.

⁷ Po połączeniu obu Galicji, Wschodniej i Zachodniej, przestała istnieć odrębna dyrekcja budowy w Krakowie. Funkcje jej przejęła zreorganizowana i rozbudowana dyrekcja budowy we Lwowie (Kammeral und Provinzial Oberbaudirektion).

⁸ Por. Jarosławiecka-Gąsiorowska, *Architektura neoklasyczna ...*, s. 122.

⁹ Niewątpliwie i pod tym względem wzorowano się na doświadczeniach lwowskich. Tam bowiem po złych doświadczeniach z komisją gubernialną sprawy te przekazano staroście i delegatom magistratu. Tokarz, *Galicja w początku ery józefińskiej ...*, s. 116.

¹⁰ 9 IV 1797, WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

czy znacznie być upiększany o rok wcześniej, czy później, celem bowiem jest urządzenie go celowo i słusznie". Warunkiem rozwoju było, według Riedheima, ustalenie ogólnego planu upiększenia miasta z uwzględnieniem regulacji ulic i placów, ażeby potem nie stanąć przed koniecznością burzenia wystawionych już domów.

Projekt Riedheima był podstawą dyskusji nad rozwiązaniem zagadnień urbanistycznych Krakowa. Przygotowany w odpowiedzi plan dyrektora policji, Halamy, dążył do stworzenia dla Krakowa dużych możliwości rozwoju i planował urządzenie w tym samym duchu i przedmieść. Zdecydowała jednak opinia dyrekcji budowy, która wypowiadając się po paru latach (1800) w sprawie przedstawionych przez starostwo i dyrekcję policji memoriałów rozpatrzyła możliwość urządzenia Krakowa w skromnych ramach małego miasta, łatwiejszego do obrony i tańszego do utrzymania. Rozwiązanie takie podyktowały warunki, w jakich znajdowała się monarchia Habsburgów, którą ciągły stan wojny doprowadził do długotrwałego kryzysu gospodarczego.

Wracając do pierwszych projektów urządzenia Krakowa trzeba zauważyć, że plan sporządzony przez starostwo rozpatrywał kwestię zasięgu miasta, jego układu i zabudowań.

Przy rozważaniu ewentualnego rozszerzenia miasta wypłynęła po raz pierwszy sprawa zniesienia fortyfikacji miejskich. Planowano bowiem powiększenie miasta przez przyłączenie do Krakowa Stradomia i terenów znajdujących się pomiędzy Zamkiem a Bramą Wiślną oraz innych „wyskakujących zakątków”, które by zaokrągliły granice Krakowa. Oczywiście, tego rodzaju projekt pociągał za sobą konieczność zburzenia w tych okolicach murów miejskich.

Drugą kwestią była sprawa układu ulic. Proponowano zmiany wiążące się zarówno z otwarciem dalszych bram w mieście — celem usprawnienia komunikacji — jak i z wystawieniem nowych mostów na Starej i Nowej Wiśle; powodowało to konieczność innego wytyczenia ulic prowadzących do mostów oraz przebicie nowych przecznicy. Projektowano wytyczenie nowych ulic w mieście na obszarach skasowanych ogrodów klasztornych¹¹. Zrzuconane zabudowania nasuwały najwięcej problemów. Postulowano zaszeregowanie budynków do dwóch klas: nadających się i nie nadających się do naprawy. W tak wyniszczonym mieście, jakim był Kraków, była to kwestia pierwszorzędnej wagi, ponieważ wiązała się z doprowadzeniem do porządku wielu szpecących wygląd miasta budynków oraz ze zniesieniem nie używanych, a częstokroć groźących zawaleniem się kamienic, których okna na nie zamieszkanym piętrach niejednokrotnie zabite były deskami. Do domów nadających się do naprawy zaliczone miały być takie, których główne mury oraz fundamenty były w dobrym stanie. Zdecydowano przy tej okazji wprowadzić pewne zabezpieczenia przeciwpożarowe na modłę Salzburga, gdzie już od czasu „jednego pokolenia” strychy były wyposażone w ceglane posadzki. Nie podobały się też występujące powszechnie w Krakowie atyki, „murowane szczyty dachów”, które trzeba było natychmiast znieść, gdyż dachy należało pokryć blachą. W obawie przed pożarami zdecydowano, iż wszelkie browary i gorzelnie w żadnym wypadku nie mogą być odrestaurowane, nie mówiąc już o wystawianiu nowych w obrębie miasta¹². Życzeniem projektantów było zniesienie przy okazji remontów wszelkich występujących często w Krakowie szkarp „niezgrabnie budowanych dla podparcia domów”, ponieważ zacieśniały ulice, przerywały ich proste linie, a tym samym dawały

¹¹ Dziś, po upływie półtora wieku, sprawę użytkowania ogrodów klasztornych znowu podniesiono, z tą różnicą, iż projektuje się, że mają one służyć jako ogrody publiczne.

¹² Podobne rozporządzenie wyszło już w ostatnich latach Rzeczypospolitej, 15/III 1787 i 4/III 1788.

schronienie napadającym na przechodniów przestępcom. Niesłuszny był, krytykowany później, wniosek o zakazie konserwacji budynków drewnianych i tylko częściowo murowanych, tak w mieście jak i na przedmieściach, oraz budynków o wąskich fasadach, posiadających mniej niż trzy okna, jak również kamienic jedno- i dwupiętrowych. Projekty bowiem natychmiastowego przekształcenia zrujnowanego, wyniszczonego, pozbawionego podstaw materialnych Krakowa na wielkie miasto nie miały realnych widoków.

Przedstawione bezkrytycznie przez starostwo dawne projekty dotyczące przebudowy Kazimierza, opracowane w czasie zajęcia go przez Austriaków w r. 1772, od razu odrzucono jako nie mające już zastosowania. Dawny bowiem plan rozbudowy Kazimierza obliczony na upadek Krakowa¹³, w zmienionych warunkach nie miał zastosowania.

Ten wstępny plan urządzenia miasta, zanim przedstawiono go gubernatorowi, został oddany do opinii dyrekcji policji.

Obszerny memoriał¹⁴, sporządzony przez ówczesnego dyrektora Halamę, podawał oprócz opinii o planie stanowisko własne i projekty urządzenia miasta. Halama zajął się rozpatrzeniem szeregu szczegółów dotyczących tak miasta, jak i przedmieść. Projekty jego spotkały się jednak z ostrą krytyką władz, co było tym łatwiejsze, że projektodawca umarł, zanim urząd budowlany zaczął rozpatrywać postawione przez niego wnioski. Halama projekty swe opatrywał uwagami ogólnymi, dotyczącymi spraw zasadniczych dla uporządkowania miasta. Zajął się przede wszystkim murami obronnymi i sporządzeniem planów rozbudowy miasta.

Halama zgadzał się w zasadzie z projektami wysuwanymi przez starostwo, miał tylko co do niektórych punktów zastrzeżenia. Nawiązując do kwestii ułatwienia komunikacji z terenami leżącymi poza murami miejskimi był zdania, że wybijanie nowych bram miejskich nie powinno mieć miejsca, należało bowiem bezwzględnie dążyć do natychmiastowego zniesienia murów nie nadających się już do obrony, a bardzo kosztownych do utrzymania. Jako jedna z pierwszych kwestii urządzenia miasta stanął więc znowu problem murów fortyfikacyjnych. Dążąc do ich zniesienia Halama widział dwie korzyści, a mianowicie jedną dla mieszkańców miasta, drugą dla zarządu miejskiego; przez zburzenie murów zyskałoby miasto świeże powietrze z północy, więcej słońca oraz potrzebny do spędzenia wyziewów wiatr, co przy ówczesnym „gęstym i cuchnącym” powietrzu w mieście było, jego zdaniem, konieczne. Ten stan rzeczy poprawiłby zdrowotne warunki mieszkańców. Zarząd miejski zaś zdobyłby przez sprzedaż murów i baszt „nieużytecznej własności” konieczne fundusze oraz odpowiedni materiał do projektowanej budowy potrzebnych miastu zewnętrznych kanałów odpływowych. Zburzenie murów dostarczyłoby materiału budowlanego wpłynęłoby na niższą jego cenę. Nie zgadzał się Halama z opinią starosty co do konserwacji kamienic o wąskich fasadach, gdyż problem tworzenia większych kamienic przez łączenie sąsiadujących z sobą wiązał się z trudnymi kwestiami finansowymi, ewentualnie także własnościowymi. Brak zezwolenia na utrzymanie takich niewielkich kamieniczek, nie liczących z założeniami wielkiego, nowoczesnego miasta, przyczyniłby wedle niego tylko miastu ruin, ponieważ nikt nie konserwowałby ich¹⁵. Rozpatrując memoriał starostwa Halama dochodził do wniosku, że przede wszystkim należy utworzyć komisję złożoną z przedstawicieli Gubernium, dy-

¹³ Po wycofaniu się z Kazimierza w r. 1774 Austriacy przystąpili do budowy Podgórze, które miało spełnić tę rolę.

¹⁴ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

¹⁵ Trudności te wg Halamy zniknęłyby z biegiem lat, albowiem już wówczas łączono w Krakowie sąsiadujące ze sobą kamienice. I tak np. przy ul. Sławkowskiej została przebudowana kamienica należąca do piwowara Helmonda (dziś nr 25).

rekcji policji, dyrektora budownictwa (Schmauss von Livonegg) oraz przedstawicieli władz miejskich, która by rozpatrzyła dotychczasowe projekty, a w najbliższym czasie musi być sporządzony jeden generalny plan wzorowej zabudowy i upiększenia miasta przy uwzględnieniu przepisów bezpieczeństwa.

Zamykając uwagi nad projektem starostwa Halama poruszył szereg nowych kwestii, jego zdaniem decydujących dla sprawy upiększenia miasta. Spostrzeżenia jego, szeroko i szczegółowo przedstawione, odnosiły się nie tylko do zagadnień związanych z wyglądem i urządzeniem samego miasta i przedmieść, ale dotyczyły także zaprowadzenia i zreorganizowania szeregu instytucji oraz przedsięwzięć użyteczności publicznej, jak szpitale, cmentarze, gospody i domy zajezdne, strzelnice, młyny, wiatraki, cegielnie, browary itp. Szczegółowo przedstawił też sprawę nowego budownictwa, zakładania dróg, brukowania ulic oraz budowy mostów. Osobno rozpatrzył urządzenie Rynku krakowskiego.

Halama rozpoczął omówienie projektów od planu uporządkowania i celowego urządzenia przedmieść. Sugerował on ustawienie przedmieść w ten sposób, aby bez większych zabiegów mogły z czasem stanowić część stolicy¹⁶.

Zaznaczał, że na przedmieściach krakowskich, stanowiących swego rodzaju „labirynt”, należy przystąpić do zakładania trawników, sadzenia strzyżonych drzew oraz budowania przy równo wytyczonych ulicach, przynajmniej przy głównych, domów z taniej cegły z gontowymi dachami. Stawiane przy nich stodoły i stajnie powinno się budować według zasad stosowanych w gospodarstwach rolnych w pewnej odległości, na tyłach domów mieszkalnych. W swoim raporcie nakreślił następujący obraz przedmieść: domy ze względu na niebezpieczeństwo pożarów — poza głównymi ulicami — winny stać w pewnej od siebie odległości. Gdyby były pociągnięte jasną farbą, gdyby przed nimi posadzono lipy, kasztany, gdyby sztachety były białe lub zielone, wtedy takie przedmieście robiłoby schludne wrażenie. „Kupy gnoju, gnojówki, kałuże, ścieki ze stajen i ustępów oraz fabryk” winny być usunięte z głównych ulic przedmieść ze względu nie tylko na zanieczyszczenie powietrza, ale i szkodliwe skutki dla zdrowia mieszkańców. Należy je umieszczać w pewnej odległości od głównego budynku; spichlerze, stodoły, wielkie stajnie dla bydła winny według projektów znajdować się na najdalszych krańcach przedmieść, a w każdym razie z dala od głównego gościńca. Wszystkie główne ulice miały być zakładane jako szosy, i to, o ile możliwe, proste; mosty zaś, zaopatrzone w bariery, winny być stale utrzymywane w dobrym stanie. Karmienie koni ciężkich wozów nie powinno się odbywać na drogach, a rowy odpływowe przy obydwu stronach szosy powinny być czysto utrzymywane. Rozumie się samo przez się — sugerował memoriał — że na esplanadzie (przed murami) bez względu na to, czy mury zostaną zburzone, czy też nie, powinny być założone szosy. Złe wrażenie wywołują na przedmieściach ulice o nie wyrównanej linii domów, pełne wyrw i wyboi. Memoriał zalecał, aby szosy i chodniki przed domami czyszczone wczesnym rankiem dla zdrowia i wygody obywateli, zebrane zaś nieczystości miały być wywożone za rogatki albo w najodleglejsze strony przedmieść, na przeznaczone na to place. Rowy nie powinny być tak przepelnione, żeby potem zalewały drogi, które stają się nie do przebycia; należy więc je zakładać, tak aby woda musiała odpływać, a nie wsiąkała w ziemię wytwarzając wilgoć. Walkę z kurzem, który utrudniał komunikację, był szkodliwy dla ubrań i zdrowia, należałoby podjąć przez rozwożenie beczek z wodą i maszyn do spryskiwania, dzięki czemu równocześnie ochładzałoby się powietrze. Gdyby nie było pieniędzy na tego rodzaju urządzenia, należałoby zalecić właścicielom, aby tę kwestię rozwiązali domowym sposobem.

¹⁶ Kraków utrzymywał jeszcze nazwę stołecznego miasta.

Halama położył w swoim memoriale duży nacisk na planowe zabezpieczenie na przedmieściach przestrzeni zielonych, zanim zostaną zbyt gęsto zabudowane.

Pisał on, iż przedmieścia muszą mieć zarezerwowane tereny na przechadzki. Tereny te posypane piaskiem, będą wyłącznie służyć do spacerów mieszkańców, a nie krowom i świniom, jak było dotąd. Aleje, szerokie na 4—6 łokci, powinny być obsadzone dwoma rzędami drzew, lipami albo kasztanami, w każdym razie nie wierzbami ani topolami.

Należy zakładać baseny i wykopywać specjalne zbiorniki zdrowej wody do picia, do pojenia bydła, podlewania roślin oraz gaszenia pożarów. Zbiorniki powinny być otoczone podwójnymi rzędami lip albo kasztanów. W ich okolicy nie powinno braknąć ładnie pomalowanych ławek, które stanowiłyby ozdobę przedmieścia, a mieszkańcom służyły do odpoczynku.

Ogrody warzywne na przedmieściach — pisał — potrzebne są jako bazy środków żywności, ponadto służą przyjemności, podniesieniu zdrowotności stolicy i upiększeniu miasta. Tym, którzy zakładają ogrody ozdobne, trzeba iść na rękę, jeżeli dopomagają do ozdobienia ulic głównych czy to przez piękne altany, czy kwiaty, zgrabne żywopłoty, kolumnady, wodotryski, pustelnie, gaiki, oranżerie, pomniki. Przedmieście — zaznaczał — lepiej wygląda, jeżeli bogaci mieszczenie i mieszkańcy stolicy zakładają tam gustowne ogrody i altany, które powinny być dostępne dla publiczności. Ogrody należy otaczać ozdobnymi kratami, które pozwalająby dostrzec ich wnętrza. Ogrody warzywne i owocowe powinny być otoczone żywopłotami, malowanymi sztachetami i cieniastymi drzewami. Przymusu oczywiście — twierdził — w zakładaniu ogrodów stosować nie można.

Dobrze założony ogród na Wesołej¹⁷ jest już sam przez się ozdobą; należałoby jednak posadzić tam większą ilość roślin lekarskich i ziół, ażeby służyły nie tylko nauce, ale i aptekom. Wypadałoby pomyśleć — pisał — o wygodnym placu do ćwiczeń dla stacjonujących wojsk poza granicami przedmieść, a także o urządzeniu strzelnicy dla mieszkańców miasta na jednym z odleglejszych przedmieść, tak ażeby przy ostrym strzelaniu „jak najmniej uszkadzać ludzi i nie straszyć koni przy wozach”. Strzelnica powinna mieć cieniste altany i sklepione zielenią szpalery; to miejsce — sądził — powinno być tak urządzone, żeby służyło do wszelkiego rodzaju ćwiczeń i zabaw.

Halama projektował też planowe rozmieszczenie na przedmieściach koniecznych dla miasta zakładów przemysłowych i sanitarnych, a nie pozostawienie ich w centrum miasta.

Przedmieścia — podkreślał — służą nie tylko do spacerów i przyjemności, ale są terenem instytucji użyteczności publicznej i przemysłu miejskiego, jak np. zakładów powroźniczych, garbarskich, klejarskich, mydlarskich, następnie stajni, jak również stodół itp. Tam ma się wywozić i składać gnój i nieczystości; tam powinny być publiczne rzeźnie, place na materiały budowlane i piasek, suszarnie, miejsce do obrabiania konopi, składy na owoce, torf i kamienie, wypalarnie wapna i cegielnie, odlewnie dzwonów, browary, miodosytnie i gorzelnie.

Przeniesienie tych zakładów na przedmieścia — pisał Halama — w odpowiednie miejsca oraz w odpowiedniej odległości jest ważniejszym zagadnieniem niż zakładanie tam terenów spacerowych. Dalej wskazywał na konieczność utworzenia jednego albo więcej zakładów służby zdrowia, łącznie ze szpitalami, ambulatoriami itp., przy czym radził brać wzory z Wiednia.

Przechodząc do zagadnienia pomocy lekarskiej przewidywał w tym zakresie ceny ustalone odgórnie.

¹⁷ Ogród Botaniczny.

Nie zapomniał Halama o zaprowadzeniu na przedmieściach cmentarzy i domów pogrzebowych. Cmentarz — pisał — podobnie jak manufaktury, winno się zakładać w najodleglejszych miejscach przedmieść, żeby podróżni albo osoby pragnące użyć świeżego powietrza nie musieli wdychać niemiłych wyziewów. Szczególnie cmentarze powinny być zakładane według pewnych reguł, a mianowicie ku północy, w czworobok, otoczone wysokimi murami. Jeżeli zaś te mury będą upiękzone arkadami, sklepieniami, grobowcami oraz innymi artystycznymi ozdobami, gdy reszta zaś miejsca będzie obsadzona lipami i urządzona jak ogród, wówczas cmentarz może stać się terenem pięknym. Jest samo przez się zrozumiałe — pisał — że zwłoki muszą być głęboko zakopywane, a gdzie należy, posypywane niegaszonym wapnem, wejścia zaś zabezpieczone przed wtargnięciem psów, świń i innego bydła.

Rozpatrując w dalszym ciągu urządzenie przedmieść podkreślał, iż byłoby rzeczą pożyteczną założyć jedną lub więcej publicznych pralni, nad rzeką lub zbiornikiem wody. Wprowadzenie zaś odpowiedniej kontroli policyjnej zabezpieczałoby bieliznę przed zniszczeniem, zamianianiem jej, a zwłaszcza przed kradzieżą.

Bardzo ważnym zagadnieniem było też zakładanie młynów, jak również wiatraków, tym bardziej że są one pożyteczne przy silnych mrozach albo upalnych latach; budować powinno się na sposób zwykły albo holenderski, jednakże nie za blisko gościńców, ażeby nie płoszyły koni.

Folusze, papiernie i młyny prochowe powinny być ze względu na hałas możliwie oddalone od miasta.

Biorąc pod uwagę wzrost miasta, projektował Halama odpowiednie gospody i domy zajezdne, mieszczące się zazwyczaj na przedmieściach przy arteriach wylotowych bliżej bram miejskich.

Do najkonieczniejszych — pisał — należą na przedmieściach wygodne, dobre i bezpieczne gospody oraz domy zajezdne dla obcych i podróżnych każdego stanu i zajęcia m. in. dla woźniców; jak również restauracje, piwiarnie i winiarnie dla rozrywki obywateli stolicy.

Warto tu przytoczyć jego projekt urządzenia gospody, dla zorientowania się w wymagach stawianych wówczas nowo zaprowadzanym gospodom.

Należy dbać o to — pisał Halama — żeby restauratorzy służyli swoim gościom dobrym jedzeniem i noclegiem, według taks policyjnych, jak również żeby w swoich domach pod nazwą nadzorczyń albo kelnerek nie trzymali kobiet lekkich obyczajów, co mogłoby podróżnych wtrącać w choroby. Z podróżnymi należy obchodzić się odpowiednio, żeby dać im przedsmak stolicy; każda gospoda powinna wywieszać szyld, a na czarnej tablicy drukiem podać informacje, czego się żąda za pomieszczenie i utrzymanie, jakie są ceny za osobny pokój z łózkami, jakie za nocleg na słomie w ogólnej sali, jakie za światło, za kawę, herbatę, wino, piwo, chleb z masłem, ser, co kosztuje porządny obiad złożony z zupy, mięsa i jarzyny albo ryb, co kosztuje pokój gościnny zaopatrzony w łóżka i opalany w zimie, jaki jest koszt stajni dla koni z obrokiem; oczywiście policja powinna dozorować, czy powyższe ceny są dotrzymywane.

Dotknął wreszcie Halama bardzo doniosłej dla Krakowa sprawy zabezpieczenia komunikacji przez Wisłę.

Pisząc bowiem w dalszym ciągu o Krakowie i Kazimierzu podkreślał, że założone nad piękną, spławną rzeką muszą mieć zapewnioną stale otwartą komunikację przez bezpieczne mosty. Pływający drewniany most między Kazimierzem i Podgórzem był jego zdaniem z natury swojej bezpieczny, powinien być jednak dwukrotnie tak szeroki, żeby

mogły przejeżdżać dwa wozy; musiałby on mieć też po obu stronach bariery i chodnik dla pieszych, a przez środek barierę, żeby wozy z Podgórza jechały zawsze prawą stroną. Ponieważ może się zdarzyć — dodawał — że z powodu kry most musi być rozłożony i zabezpieczony po obu stronach rzeki, tak że na większą ilość dni komunikacja będzie zahamowana, trzeba zapewnić utrzymanie jednego lub więcej promów, zarówno wielkich, jak i małych; ulokować je należy w pobliżu mostu, tak aby dwa promy znajdowały się pod Wawelem, zaś po stronie Podgórza dwa mniejsze i dwa większe, pierwsze do przewożenia wozów, drugie do przewożenia pieszych. Po obu stronach przewozu — zaznaczał — mają być czarne tablice na słupach, na których będą wymalowane taksy dla pieszych i dla wozów, tak by obcy nie byli wydani na samowolę dozorców mostu albo nawet, jak to się zdarzyło ubiegłej zimy, nie byli źle przez nich traktowani. Most drewniany — pisał — istniejący pomiędzy Stradomiem i Kazimierzem nad Starą Wisłą powoduje poważne koszty dla miasta Krakowa. Podstawowe pale, na których opiera się most, w większej części są zbutwiałe, więc należałoby go wybudować z kamienia. Tak samo należałoby wybudować inne szerokie i trwałe mosty na przedmieściach, z silnymi barierami pomalowanymi olejną farbą dla trwałości oraz ze względów estetycznych.

Po rozważeniu spraw związanych z urządzeniem przedmieść wrócił Halama do spraw odnoszących się do miasta.

Ponieważ na innym miejscu pisał o zniesieniu murów i baszt, a także bram, które służą obecnie jako pomieszczenie dla sów i nieczystości, „a nadto dają miastu śmieszny gotycki wygląd”, wobec tego pominął sprawę ich utrzymania, wjazdu przez bramy, zewnętrznych rowów, mostów i strażnic, utrzymania stajni itp., i przeszedł do spraw samego miasta.

W tej części memoriału dużo miejsca poświęcił Halama zaleceniom co do urządzenia i brukowania ulic. Ludzie jadący wozem czy konno — pisał — nie powinni doznawać przeszkód w ruchu, ale i dzieci, i starzy nie mogą popadać w niebezpieczeństwo od niesfornych woźniców i jeźdźców, którzy potem są oszczędzani, więcej niż na to zasługują, przez litość sędziów i szlachetność poszkodowanych. Wszystkie świeżo zakładane ulice w mieście i na przedmieściach muszą być szerokie na 10—12 sążni wiedeń., tak ażeby wzdłuż domów zostało odpowiednie miejsce dla pieszych. Podkreślał przy tym, że ulice w Krakowie i na Kazimierzu są dosyć szerokie i regularne, tak że nie potrzeba wielkich ofiar, ażeby je uregulować. Wszystkie ulice powinny być brukowane pod sznur, a kamienie należy tak układać, ażeby gładka powierzchnia szła na wierzch. Jeżeli będzie można znaleźć wielkie kamienie polne, należy je łupać i odciętą stronę kładąc na wierzch dobrze umocowywać. Źle brukowane ulice można poznać po tym, że tworzą się koleiny między rozsuwającymi się kamieniami i gromadzi się tam woda deszczowa tworząc kałuże. Strome pagórki, jak wzgórze zamkowe, należy zamieniać, o ile to jest możliwe, na łagodnie podnoszące się wzniesienia. Należy też ułatwiać idącym wejście przez dogodne stopnie albo też bariery żelazne przyłączone do pali, a tak wysokie, aby swobodnie mogło się ich chwycić dziecko. Bruk powinien być spadzisty, aby woda mogła spływać do wzorowo utrzymanych rynsztoków. Ścieki powinny być tak zakładane, aby woda spływała do zbiorników i do kanałów. Przykład złego brukowania — pisał — można zobaczyć na ulicy Grodzkiej, która mimo nowego bruku ma masę dziur. Co roku powinno się przysypywać bruk szutrem. Dla oszczędzania bruków należy ruch ciężkich wozów skierować na przedmieścia, a nie przepuszczać ich przez miasto¹⁸. Dla

¹⁸ Por. rozporządzenie w tej sprawie z r. 1803. Zob. rozdz. II niniejszej pracy.

oszczędzania bruków powinni kupcy rozwozić swoje towary ręcznymi, małymi wózkami już od rogatek, tak jak to się dzieje we wszystkich miastach handlowych. Ten sposób — dodawał — dostarcza zarazem utrzymania biednym ludziom.

Po obu stronach domów należy założyć chodniki, nie spadające ostro, a zrobione z płaskich kamieni, tzw. flizów, o szerokości 1 sążnia, tak żeby dwóch pieszych mogło wygodnie się zmieścić. Chodniki należy trzymać czysto, zwłaszcza przy ślizgawicy i śniegu. Pomiedzy chodnik a jezdnię można by powbić zaostrzone pale, żeby powstrzymać wozy od wjeżdżania na chodniki. Wszystkie rogi ulic należy zabezpieczyć narożnikami z kamienia. Do nich powinny być przyczepiane żelazne łańcuchy, które można by przeciągać przez ulice na wypadek wstrzymania ruchu ulicznego.

Przechodząc do kwestii zasadniczego urządzenia Krakowa pisał, iż do upiększenia miasta przyczyniają się ładne, brukowane place, z pięknymi budynkami, z fontannami, kolumnami ozdobnymi albo figurami na kolumnach. Od nich rozchodzić się winny długie i szerokie ulice.

Bardzo szczegółowo zajął się Halama planami „upiększenia” Rynku, nie bardzo zresztą szczęśliwymi, bo wiążącymi się z projektowanym już wtedy przezeń usunięciem szeregu zabytkowych budowli, które miały być zastąpione budynkami naśladowującymi zabytki grecko-rzymskie. W rezultacie jednak nie radził na razie zmieniać cokolwiek, omawiając jedynie projekty przemian pobliskich placów.

Rynek Główny w Krakowie — pisał — przy swojej wielkości i rozległości, przy tym, że prowadzi od niego dziesięć prosto pociągniętych ulic, musi być zaliczony do najbardziej regularnych i okazałych placów w wielkich miastach. Tenże Rynek przy całej swojej regularności jest jednak zniekształcony przez stojące na nim stare domy, w wysokim stopniu grożące ruiną, jak również przez 288 ruchomych i nieruchomych kramów. Jeśli temu placowi ma być przywrócony prawdziwie piękny wygląd, to należy:

1. Usunąć kościół Św. Wojciecha, starą Wagę, Ratusz razem z domami miejskimi, Dom Komisyjny razem z głównym odwachem, Bogate Kramy i wszystkie kramy i stragany.

2. Przy Sukiennicach postawić porządną dom, który miałby na czterech rogach cztery budynki skrzydłowe jednakowej wysokości.

3. Nowo wybudowane domy przy Sukiennicach tak urządzić, aby w jednej części górnego budynku (razem ze skrzydłami) mogła znaleźć miejsce rada miejska, waga i wszystkie należące do miasta placówki i urzędy, w drugiej połowie zaś sala rezydowa, teatr, kasyno i kilka kawiarni, przy czym na dole powinna być zgrabnie urządzona hala dla odwachu i straży pożarnej.

4. Cały obwód tego budynku należałoby obsadzić poczwórnym rzędem kasztanów, a pomiędzy nimi postawić odpowiednią ilość latarni na słupach i ławek, grunt zaś posypany piaskiem i dobrze ubity przeznaczyć na publiczne spacery.

5. Na czterech rogach tego placu urządzić cztery fontanny i zasadzić tam odpowiednią ilość kasztanów. W tej chwili napotkałoby to na trudności i wobec tego należy czekać, aż miasto będzie rozporządzało odpowiednimi środkami, zwłaszcza że są pilniejsze wydatki.

Powyższe projekty były dopiero kwestią przyszłości. Dlatego Halama sądził, że na Rynku nie należy przeprowadzać na razie żadnych zmian ze względu na koszty, a oszczędzone fundusze lepiej użyć na upiększenie miasta. Kraków ma ponadto wiele placów, które bez wielkich kosztów mogą otrzymać inne oblicze. Na przykład pl. Miko-

łajski¹⁹, na którym stoi obecnie czterdzieści starych i groźących zawaleniem drewnianych jatek, szpecących i zatruwających otoczenie wyziewami, można by upiększyć fontanną. Inny plac jest przy ul. Szerokiej²⁰; na nim można założyć porządniejszą studnię. Można by urządzić fontannę na tzw. pl. Franciszkańskim, który jest przeznaczony na targ rybny.

Halama, który — jak dotąd — porządki w samym mieście opierał przede wszystkim na budowaniu fontann, tłumaczył, iż nie powinno wydawać się to dziwne, jeśli się weźmie pod uwagę, że ani na Stradomiu, ani na Kazimierzu, ani w samym mieście, ani na przedmieściach nie ma ani jednej fontanny. I choć prawie każdy dom — tłumaczył — ma studnię na korbę, to przecież ze względu na trudności przy szybkim dostarczeniu wody podczas pożarów, należałoby na niektórych rogach ulic głównych urządzić nieodzowne dobrze utrzymane zbiorniki, albo jeszcze lepiej, w zewnętrznym murze domów studnie do pompowania, tak jak to jest w Wiedniu, które dostarczają stale bez trudu świeżej wody.

W dalszym ciągu memoriału Halama przeszedł do omawiania zabudowy miasta.

Rozumie się samo przez się — pisał — że wszystkie główne ulice, przecznice i małe ulice w mieście i na przedmieściach muszą być oznaczone tablicami z ich nazwą, w dobrze dobranej farbie, w dwóch językach; że wszystkie domy muszą być wyraźnie numerowane, żeby każdy obcy mógł się łatwo zorientować. Spalone domy albo ich resztki muszą być zaraz uprzątnięte, a place oczyszczone; groźące ruiną, chylące się w stronę ulicy albo wykrzywione domy muszą być rychło naprawione lub usunięte. Małe drewniane budy albo lepianki, zbudowane z drzewa i gliny, muszą być zamieniane na lazarety, domy ubogich albo areszty. Na żadnej ulicy nie mogą znajdować się skrzynie ze śmieciami i doły z piaskiem, a przynajmniej nie powinny być widoczne. Domy w stolicy, a w szczególności budynki publiczne, jak Ratusz, kościoły, szkoły, magazyny, waga, budynek cła lub poczty, szpitale, sierocińce i więzienia, teatry, sala koncertowa, taneczna i inne, winny być w tani sposób urządzone na wzór greckich i rzymskich. W tych budynkach nie mogą mieścić się hotele, zajazdy i gospody, które chociaż potrzebne bardzo stolicy, nie powinny być urządzone wystawnie, ale przede wszystkim wygodnie dla podróżnych i cudzoziemców.

Na szerokich ulicach nie wolno budować domów zbyt niskich, tak jak w wąskich ulicach zbyt wysokich. Nie musi sąsiad brać za model domu sąsiada, lecz sąsiadować może dom bogaty ze skromnym, ale o szlachetnym wyglądzie, dom szeroki z potężnym, dom zwyczajny z oryginalnym, aby nie było jednostajności. Słowem, w budynkach publicznych i prywatnych musi być stosowana różnorodność. Jeżeli jednak budowniczowie nie zaznajomią się z założeniami budowniczych dawnych czasów, jeżeli będą uważać doskonałą prostotę ich arcydzieł za zbyt starofrankońską, a szukać nieskrępowanej swobody, w takim razie miasto nie osiągnie architektonicznej piękności. Nie mogę tu podać — pisał — jako wspaniałego sposobu tego, w którym domy już na pierwszym piętrze posiadają rustykę, a na dalszych ozdabiane są na przemian korynckimi i jońskimi pilastrami, kiedy nieraz już na pierwszym piętrze mamy jońskie, a na drugim korynckie kolumny, a frontony ozdabiane są zawieszonymi nad oknami girlandami, attyka przyozdobiona rzeźbami i herbami; ten sposób budowania winien być zachowany jedynie przy budynkach publicznych i pałacach, a ja tutaj chcę poruszyć praktyczny sposób budowania domów. Przede wszystkim należy dbać o fundamenty, ponieważ w przeciwnym razie dom się szybko

¹⁹ Mały Rynek — wtedy zwany też ulicą Rzeźników.

²⁰ Dziś plac Dominikański.

zawali, przeszli do tyłu lub do przodu, a jeżeli nawet nie zawali, to zeszpeci wygląd całej ulicy. W Polsce występuje przede wszystkim styl posiadający łuki odporowe, spoczywające na wielu kolumnach (arkady), które podpierają piętra. Są one bardzo pospolite w większych miastach. Ten sposób budowania nie tylko umniejsza piękny wygląd przedmieść i domów, ale powoduje zaciemnienie dolnych mieszkań i zwiększa brak bezpieczeństwa w miesiącach zimowych. Według mojego gustu nie należy pozwalać na tego rodzaju sposób budowania, jak również na wykusze, wyskakujące na ulicę dachy oraz zbyt wielkie pokrycia sklepień. Należałoby również dbać o odpowiedni skos dachów, ponieważ dachy zbyt strome względnie wysoko wyskakujące są bardzo trudne do wspinania w czasie pożaru i grożą niebezpieczeństwem dla życia. Należałoby więc dążyć do tego, aby wszyscy właściciele domów, zwłaszcza ci, którzy budują obecnie, pokrywali dachy blachą miedzianą, ponieważ tego rodzaju dachy są nie tylko trwalsze, ale chronią przed pożarami. W Wiedniu ci, co w ten sposób pokrywają dachy, dostają wynagrodzenie. Wystające na ulicę drewniane rynny są teraz usunięte z miasta, a zastąpione blaszanymi, biegnącymi wzdłuż murów i do nich przyczepionymi.

W zakończeniu memoriału sugerował Halama utworzenie komisji budowlanej, która dbałaby nie tylko o solidną budowę, ale także o estetyczny wygląd domów, upiększający miasto. Komisja ta winna wglądać nie tylko w plany budowlane, które powinny być jej przedstawiane celem zbadania wewnętrznego i zewnętrznego wyglądu budynku, ale także zwracać uwagę na zabezpieczenie przed pożarami, a więc na ustawienie kominów, kominków, wędzarni, pokrycie dachów gontami itp. Do jej kompetencji winno również należeć załatwianie wszelkich sporów pomiędzy budowniczymi a rzemieślnikami, niezadowolonymi sąsiadami, które to spory winna załatwiać *brevi manu*, ponieważ zdarza się nieraz wstrzymanie budowy przez długi okres z powodu zwykłych szykan sąsiadów. W skład komisji budowlanej winni wchodzić pracownicy z dobrą znajomością problemów budownictwa, zasad budowania, gatunków i jakości materiałów budowlanych, którzy spostrzegą od razu niedociągnięcia w założeniu fundamentów, murów, kominów, ogrzewania, wysokości pięter i zorientują się co do symetrii i asymetrii, tak aby od razu można było wyrugować wadliwości. Dalej podkreślał Halama, iż należy dążyć do tego, aby miasta zakładały składy cegieł i innych materiałów budowlanych, dostępnych po niskich cenach. W ten sposób zapobiegłoby się lichwie. Jeszcze raz przypominał, iż zniszczenie murów i wież dostarczyłoby kamieni i cegieł.

Jest rzeczą znamioną, iż Halama omawiając sprawę zabudowań w mieście powoływał się na odpowiednie rozporządzenie polskie, które według uchwał Sejmu Grodzieńskiego nakładało na miasta obowiązek zabezpieczenia, ewentualnie znoszenia zagrożonych i zrujnowanych domów, zabudowywania pustych placów oraz sprzedawania na licytacji zrujnowanych budynków, których właściciele z powodu braku środków nie byli w stanie restaurować²¹. Halama przedstawił wprawdzie szeroki program zmian, które należało wprowadzić w mieście i na przedmieściach, ale kończąc memoriał podkreślał, iż tak obywatele Krakowa, jak i Kazimierza, wyczerpani wypadkami lat poprzednich nie będą w stanie bez specjalnej pomocy — chociażby w formie pożyczek — odbudować miasta. Jego zdaniem samo zwolnienie od paroletniego podatku kwaterunkowego oraz od wojskowego kwaterunku nie mogło być wystarczającą zachętą do wznoszenia nowych domów.

Obszerny memoriał Halamy sporządzony był w oparciu o prace współczesnych mu

²¹ Najliczniejsze tego rodzaju licytacje odbywały się w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej. Szczególnie wiele domów zniesiono na Wawelu.

włoskich, francuskich i niemieckich architektów oraz teoretyków zajmujących się zagadnieniami związanymi z zabudową miast. Wzorował się na Milizii²², Laugierze²³ Krünitzu²⁴, szczególnie na tym ostatnim. Memoriał jego zawierał szereg projektów urządzeń niezbędnych w nowożytnym mieście. Realizacja ich mogła być wielkim osiągnięciem dla miasta w owych czasach, a dzisiaj, po przeszło 150 latach, ciągle jeszcze niektóre z tych przepisów stosuje się na przedmieściach mniejszych miast. Słuszne było przeniesienie na przedmieścia zakładów przemysłowych czy szpitali, słuszny był projekt założenia cmentarza na peryferiach miasta, niewątpliwie też sprawą pierwszorzędnej wagi było skanalizowanie miasta czy budowa nowych mostów. Projekt Halamy poświęcał też jednak wiele uwagi sprawom, które nie były wówczas istotne dla kwestii podniesienia Krakowa; m. in. szeroko omawiał kwestię użyteczności w mieście niektórych stylów w budownictwie. Halama przedstawiając plany urządzenia miasta nie umiał odzielić inwestycji niezbędnych dla ówczesnego Krakowa od urządzeń niewątpliwie koniecznych w nowożytnym mieście, których jednak realizację można było odsunąć na dalsze lata.

Zanim przystąpiono do rozpatrywania projektów Halamy, Komisja Gubernialna przygotowała w 1798 r. referat²⁵ dotyczący urządzenia gospodarki i administracji miejskiej, w którym zadecydowała również o majątku miasta. Decyzje Komisji rozstrzygnęły o losie niektórych zabudowań miejskich. Wiązały się one z problemem upiększenia miasta i wpływały tym samym na jego wygląd w przyszłości. Projekty regulacji miasta opracowano pod kątem zachowania budynków o estetycznym wyglądzie oraz tych, które nie były przeszkodą w rozwoju dogodnej komunikacji miejskiej. Inne natomiast postanowiono rozebrać. W związku z tym rozpatrywano problem zniesienia prawie wszystkich budynków w Rynku nie należących do miasta, m. in. przybudówek Sukiennic, domu garbarzy, kramów szewskich, jatek chlebowych i rybnych. Odnośnie do własności miejskiej postanowiono sprzedać dom oficerski oraz Małą Wagę, ponieważ domy te, stojące w ruinie, „zniękształcały” Rynek. Poruszano również sprawę murów, które nie mogły już być potrzebne miastu, gdy to przestało być twierdzą, a ze względu na zły stan jedynie je oszpecały. Natomiast zniesienie ich miało pomóc w zasileniu kasy miejskiej. Podkreślano szczególnie bezużyteczność Bramy Glinianej, która znajdowała się na głównym szlaku łączącym Kraków z Galicją Wschodnią i przeszkadzała w komunikacji.

Dopiero w 1800 r. krajowa dyrekcja budownictwa wydała opinię o wnioskach starostwa i dyrekcji policji dotyczących upiększenia miasta²⁶. Uznała ona konieczność rozpatrzenia kwestii upiększenia Krakowa także pod kątem wzrostu ludności i zapewnienia jej odpowiednich warunków życia. Dyrekcja nie przewidywała, ażeby generalny plan omawiający wszelkie potrzeby nowoczesnego miasta, a nie tylko szczegóły, jak szpitale, jatki, kanały itp., można było opracować w krótkim czasie i dlatego proponowała utworzenie komisji złożonej z przedstawicieli władz magistratu, starostwa i dyrekcji budowy, pracującej pod kierunkiem Gubernium.

²² Franciszek Milizia (1725—1798), architekt i archeolog włoski, autor dzieła *Dell'arte di vedere nelle belli arti*.

²³ Maria Antoni Laugier (1713—1769), historyk sztuki, literat i chemik. Jedno z głównych jego dzieł to *Essais sur l'architecture*, Paris 1753.

²⁴ Jan Jerzy Krünitz (1728—1796), uczoney niemiecki. Z wykształcenia lekarz. Autor 73-tomowej *Encyklopedii ekonomiczno-technologicznej*. Po jego śmierci dzieło kontynuowano, doprowadzając je w poł. XIX w. do tomu 242.

²⁵ WAP, akta gubernialne, fasc. 5.

²⁶ WAP, akta gubernialne, fasc. 1. Polecenie rozpatrzenia powyższych wniosków dyrekcja budowy otrzymała jeszcze w 1797 r.

Jako podstawę rozpoczęcia prac przyjęto opracowanie dokładnego planu miasta i okolic²⁷, po czym dopiero miano rozpatrzyć główne punkty, stanowiące moment wyjściowy szczegółowych projektów. Dyrekcja budowy proponowała powierzyć te prace dwu „zręcznym” inżynierom, którzy pracowaliby najpierw przy ogólnych projektach, a potem przy wprowadzaniu ich w życie przez dyrekcję budowy. W razie nieosiągnięcia szybkiego zatwierdzenia planu generalnego urząd budownictwa proponował wydanie tymczasowych zarządzeń, które pozwoliłyby na opracowanie wytycznych dotyczących szczegółów. W memoriale dyrekcji budowy przewijały się głównie dwa momenty: kwestia zniesienia murów fortyfikacyjnych oraz w konsekwencji tego kroku kwestia rozszerzenia miasta. Sprawa uzyskania od władz wojskowych zezwolenia na zburzenie murów była według opinii dyrekcji budowy sprawą trudną z uwagi na fakt nieposiadania jeszcze decyzji co do tego, czy Kraków ma pozostać twierdzą, czy też miastem otwartym, jako ośrodek handlowy i przemysłowy²⁸. Rozszerzenie zaś miasta w ówczesnych warunkach było niemal że niemożliwe do zrealizowania.

Przeciwstawiając się projektom Halamy, który — zdaniem dyrekcji budowy — „ceni wyżej łupinę niż zawartość”, ponieważ poświęcał tyle uwagi przedmieściom, podawał memoriał pod rozważenie rzekome korzyści płynące ze zniesienia murów miejskich, krok ten pociągałby bowiem za sobą powiększenie miasta. Kwestię zaś stworzenia z Krakowa wielkiego miasta należałoby przemyśleć, ponieważ wszystkie miasta są „zarazą” dla okolicy. Występowałyby to szczególnie w wypadku Krakowa ze względu na jego położenie w nieurodzajnym, górskim zakątku granicznym.

Dyrekcja budownictwa zwalczała szczególnie wysuwane przez Halamę projekty rozbudowy miasta. Krytykując go konsekwentnie na tym odcinku, wypowiadała się przeciwko połączeniu miasta z przedmieściami, motywując swoje stanowisko m. in. faktem niemożności zastosowania do ubogich przedmieść Krakowa obowiązujących w mieście przepisów budowlanych, np. w sprawie bruków czy oświetlenia.

Memoriał nie stawiał kropki nad i, ale proponował dokładne rozważenie sprawy, wysuwając ze swej strony pewne postulaty. W zasadniczej sprawie zniesienia czy zachowania murów wybierał drogę pośrednią. Wysunął bowiem projekt zniesienia ich do pewnej tylko wysokości, np. trzech pięter, i zabudowania w pewnych miejscach domami. Bramy jako „złe i niebezpieczne” winny być przekształcone. Proponowano ponadto wybicie dwu dodatkowych bram przy wylocie ul. Szczepańskiej oraz ul. Św. Józefa. Zasadniczą jednak sprawą w kwestii zburzenia murów było według memoriału — jak już wspomniano — stanowisko władz wojskowych. W sprawie przepisów budowlanych stała komisja na stanowisku pozostawienia Krakowowi charakteru niewielkiego miasta, bez znacznego pomnażania liczby ludności, dlatego też projekty mocnych fundamentów dla budynków, które kiedyś mogłyby być nadbudowywane, uważała za nieistotne. To stanowisko komisji doprowadziło w konsekwencji do zupełnego odrzucenia projektów dotyczących urządzenia przedmieść, ponieważ nie brano pod uwagę możliwości włączenia ich do miasta.

Memoriał odnosił się również sceptycznie do projektowanych przez Halamę zmian,

²⁷ Plan taki został sporządzony. Składał się z kilkudziesięciu części, albowiem Kraków został podzielony na szereg sekcji. WAP, dz. kartografii I/6. Plan tzw. Senacki.

²⁸ Porównaj u Tokarza o akcji władz austriackich dążących u schyłku XVIII w. do podniesienia miast w Galicji przez roztoczenie opieki nad przemysłem i handlem. Pociągnięcie to było potrzebne władzom dla zjednania sobie mieszczan przeciw szlachcie. Tokarz, *Galicja w początkach ery józefińskiej* ..., s. 331.

tak w zasadniczych liniach, jak i w szczegółach, którymi zresztą była przeładowana praca dyrektora policji²⁹.

Trzeba jednakże stwierdzić, iż dyrekcja budowy zapatrywała się na urządzenia Krakowa bardziej realnie, biorąc pod uwagę w pierwszym rzędzie możliwości mieszkańców oraz władz krajowych. Jak wiadomo, Austria wkraczała wówczas na drogę kryzysu. Według opinii dyrekcji „przyciśnięty” skarb państwa nie mógł subwencjonować projektów wysuwanych przez Halamę. Można było natomiast dążyć — zgodnie z intencją memoriału — do tego, aby położenie w mieście gmachów publicznych było lepsze ze względu na aspekt polityczny i zdrowotny.

Osobną sprawą były problemy związane z Rynkiem krakowskim. Memoriał wychodził z założenia, iż Rynek im bardziej pusty, tym jest piękniejszy i z każdego okna powinien być widziany każdy znajdujący się przy nim budynek. Dlatego też plany Halamy, chociaż zmierzały do zburzenia Ratusza i usunięcia wszystkich kramów, zbudowania natomiast przy Sukiennicach siedzib urzędów i miejsc rozrywkowych, nie miały powodzenia, ponieważ — według słów memoriału — odbierały Rynkowi właściwą mu wspaniałość i wielkość³⁰. Zdaniem dyrekcji budowy powinny być pozostać w Rynku, przede wszystkim ze względu na zachowanie jego monumentalności, jedynie „czcigodne” Sukiennice, odpowiednio odrestaurowane, otoczone kilkoma niewysokimi drzewami³¹.

Rok 1800 zamknął paroletni okres wstępnych projektów i planów dotyczących urządzenia miasta. Dyrekcja budowy, zdająca sobie sprawę zarówno z możliwości finansowych zubożalego miasta, jak i warunków wyczerpanej wojnami monarchii Habsburgów, wstrzymywała się od dalszych projektów zakrojonych na dużą skalę. Jej rzeczowa opinia świadczyła o tym, iż w ciągu paru lat od chwili oddania jej do wglądu powyższych planów dyrekcja musiała gruntownie zbadać możliwości i potrzeby miasta. Było to również dowodem, że — jak już wspomniano — władzom austriackim leżały na sercu sprawy podniesienia z upadku miast Galicji. Biorąc pod uwagę z jednej strony warunki miasta i państwa, z drugiej zaś zdając sobie sprawę — co wyraźnie podkreślano w memoriale — że Gubernium przywiązuje „wielką wagę” do sprawy odpowiedniego urządzenia Krakowa, dyrekcja budowy zadecydowała, że miasto musi zadowolić się tym, co można dać mu w ówczesnych warunkach wojennych, kiedy nie mogły wchodzić w grę jakiegokolwiek większe wydatki³². Te momenty wpłynęły na decyzję dyrekcji budowy co do wprowadzenia pewnych zarządzeń, które by na razie „powstrzymały rosnące zło”.

W następnych latach kierowano się wydanymi wówczas zarządzeniami, regulującymi sprawy związane z zabudową miasta, a mianowicie zarządzeniem o zakazie chaotycznej zabudowy, a dążeniem do utrzymania zabudowy miasta w ramach ogólnych planów (nie wolno było np. budować w dowolnych miejscach). Nie zezwalano również

²⁹ Memoriał uważał dążenia Halamy za zbyt wygórowane jak na położenie miasta, m. in. krytykowano plany wytyczenia ulic 10—12-sążniowych. W ogóle zarzucano mu, że był on zbyt „Krünicki”, albowiem encyklopedia Krünitza, jak już wyżej podkreślono, służyła Halamie za główne źródło przy sporządzaniu raportu.

³⁰ Urządzenie zaś ređut w mających powstać przy Sukiennicach gmachach mogłoby niepokoić eleganckich mieszkańców kamienic stojących w Rynku.

³¹ „Ścisku” w Rynku należało unikać również z uwagi na znajdującą się tam siedzibę Gubernium oraz innych władz krajowych.

³² Przeszkodą w planowaniu na większą skalę był również — co podkreślano wyraźnie w memoriale — brak odpowiedniego personelu. Jego niedostatek odczuwano powszechnie z uwagi na ilość pracy nagromadzonej we wszystkich urzędach, ponieważ w wielu dziedzinach życia miejskiego przeprowadzano reformy, zaznajamiając się równocześnie z dawnymi przywilejami i urządzeniami miasta.

na restaurację drewnianych domów w mieście, aby nie przedłużać ich istnienia, oraz na budowę nowych z drewna. Nakazano bezwzględne zniesienie wszystkich istniejących dotychczas drewnianych kominów; nie udzielano też zezwoleń na remont poszczególnych mieszkań w trosce o estetyczny wygląd zewnętrzny kamienic. Przy budowie domów na przedmieściach miała być brana pod uwagę przyszła regulacja ulic. Polecono, aby podania składane do dyrekcji budowy w sprawie wznoszenia nowych budynków były przedstawiane możliwie wcześniej, tak aby rozpatrywanie ich mogło odbywać się bez pośpiechu, a wydana opinia, oprócz podania obowiązujących reguł i przepisów, mogła zawierać fachowe rady i wskazówki, neutralizujące niektóre projekty miejscowych budowniczych, wykonane drożej, bez smaku i gorzej.

W ramach tych zarządzeń proponowała dyrekcja budowy wprowadzić wszystkie zmiany, które, opierając się na powszechnie przyjętych zasadach, musiałby uwzględnić każdy plan upiększenia miasta. Odnosiły się one do pewnych koniecznych wyburzeń i przebudowań.

Przede wszystkim sugerowano usunięcie wszystkich groźących zawaleniem budynków oraz rozszerzenie niektórych bram, zwłaszcza Bramy Grodzkiej, która była za wąska jak na ruch istniejący na głównym szlaku, prowadzącym do wschodnich ziem monarchii Habsburgów. Z tym zagadnieniem łączyła się sprawa poszerzenia ul. Grodzkiej przy kościele Św. Andrzeja. Proponowano więc zburzenie murów znajdujących się przy tym kościele, ponieważ wąska w tym miejscu ulica narażała pieszych na ciągłe wypadki³³. Przebudowa Rynku wiązała się ze sprawą zniesienia kramów, co natrafiało na szereg trudności. Nie było wątpliwości, że należy je zburzyć, liczone się jednak ze znacznymi dochodami, jakie przynosiły kramy miastu. Wysunięto więc projekt rozładowania handlu koncentrującego się dotychczas w Rynku i przeniesienia poszczególnych branż w różne punkty miasta. Planowano przenieść handel solny na ulicę Szeroką, a powroźniczy oraz smarowanie wozów na plac Franciszkański.

Dyrekcja budowy nie lękała się, że projekty te zostaną od razu zrealizowane; sugerowała więc tylko pewne postulaty, mając tę pewność, że wprowadzenie ich w życie spoczywać będzie w rękach ich następców, a nawet przyszłych generacji, oraz że ówczesne plany mogą ulec jeszcze wielu zmianom. Projekty krajowej dyrekcji budowy, przesłane przez Gubernium do Wiednia, zostały zatwierdzone w roku następnym, tj. 1801³⁴.

Tak jak przewidywała dyrekcja budowy, projektów i planów odnoszących się do uporządkowania podupadłego Krakowa nie zrealizowano od razu. Niemniej pomysły zdecydowane lub zaprojektowane wówczas wprowadzano w życie przez kilka dziesiątków lat. W czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej doprowadziły one miasto do stanu odpowiadającego wymogom stawianym w memoriałach wypracowanych przez Austriaków.

Jedną z zasadniczych kwestii, którą należało przede wszystkim rozwiązać, była sprawa dalszych losów murów fortyfikacyjnych. Ten problem przewijał się w memoriale Riedheima i w memoriale Halamy, wrócił też do tej sprawy Schmauss von Livonegg w opinii wygotowanej przez dyrekcję budowy. Podkreślał on jednak, iż ostateczna decyzja należy do władz wojskowych, a nie do budowlanych. Tak też sprawa się rozwinęła. Problem zachowania murów w ciągu tych paru lat okupacji austriackiej różnie był stawiany. Wprowadzane zmiany uzależnione były od rozwoju wypadków międzynarodowych.

³³ Wg memoriału wysunięte na ulicę wieże kościoła Św. Andrzeja, mimo iż zacieśniają ulicę, powinny na razie zostać, ponieważ nie jest słuszną rzeczą, ażeby wszystko zrobić od razu. Ten filozoficzny pogląd uchronił od zagłady jeden z najpiękniejszych zabytków Krakowa.

³⁴ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

Na wniosek Gubernium z roku 1803³⁵, odnoszący się do sprawy zniesienia murów fortyfikacyjnych, cesarz zdecydował w roku 1804, iż z uwagi na to, że Kraków przez ministerstwo wojny uznany został za miasto otwarte, kwestia istnienia murów miejskich dla władz wojskowych przestała być istotna, w związku z tym uważał, iż bez dalszego odnoszenia się w tej sprawie do Wiednia należy znieść mury miejskie w całości lub tylko w części. Polecał przy tym, iżby pozostały materiał zużyty był odpowiednio, tak aby Kraków przekształcić w miasto „zdrowe, czyste, wygodne i piękne”³⁶. Kancelaria nadworna przesyłając Gubernium decyzję cesarską jeszcze raz podkreślała konieczność właściwej gospodarki uzyskanym ze zburzenia materiałem, tak aby go można było użyć do upiększenia miasta.

Plany zaś upiększenia Krakowa ciągle jeszcze były w sferze projektów. Wprawdzie zdejmowano właśnie w tych latach ogólny plan miasta³⁷, niemniej ciągle jeszcze na porządku dziennym była sprawa utworzenia komisji złożonej z przedstawicieli starostwa, magistratu, miejskiego urzędu budowlanego³⁸ i dyrekcji policji, która wzięłaby pod uwagę potrzeby miasta związane z jego upiększeniem³⁹.

Decyzja zburzenia murów przyspieszyła realizację potrzebnych miastu zmian.

Projektowana komisja, złożona z przedstawicieli władz miejscowych, opracowała plan przyszłych prac w związku ze zburzeniem murów fortyfikacyjnych⁴⁰. Żaden z krakowskich urzędów nie sprzeciwiał się zniesieniu murów, widząc w tym dowód dbałości o miasto. Dyrekcja policji podkreślała podniesienie się warunków zdrowotnych miasta wskutek zburzenia murów, apelując jednocześnie do urzędu budowlanego, aby co prędzej zabrał się do realizacji decyzji cesarskiej i zaczął od rozbierania murów grożących zawaleniem. Magistrat miał najwięcej powodów do zadowolenia. Opowiadając się za całkowitym zniesieniem murów tłumaczył, iż miasto otwarte „uzyska dostęp świeżego powietrza”, że wreszcie zbuduje się dookoła niego konieczne kanały do odprowadzania wszelkich nieczystości, a uzyskany z fortyfikacji materiał użyje się przede wszystkim na budowę potrzebnych miastu porządných domów, a także do wzmocnienia zaprowadzonych dookoła miasta rowów liniowych⁴¹ oraz na poprawę bruków i chodników. Magistrat podkreślał przy tym korzyści, jakie miasto uzyska przez otwarcie ulic i bezpośrednie połączenie z przedmieściami, co przyczyni się do znacznego ożywienia Krakowa.

W związku z jednogłośnie powziętą uchwałą co do całkowitego zburzenia murów, komisja zdecydowała, iż najważniejsza jest dla miasta budowa kanałów, których koszt, w razie otrzymania na ten cel materiałów z murów, nie byłby wysoki. Na dalszym planie znalazła się sprawa uporządkowania ulic i placów, zakładania szos dookoła miasta oraz urządzenia „alei spacerowych” na wzór Wiednia i Lwowa.

Zadanie założenia kanałów powierzono urzędowi budowlanemu, a potrzebne plany i opinię przygotować mieli inspektor budowlany J. Drachny oraz dwóch krakowskich

³⁵ WAP, akta gubernialne, fasc. 6.

³⁶ Jw.

³⁷ Jw.

³⁸ W tych latach funkcjonował już w Krakowie miejski urząd budowlany pod kierunkiem inspektora Jana Drachny. Łoza S., *Architekci i budowniczowie w Polsce*, Warszawa 1954, wymienienia architekta Drachny imieniem Józef, który w r. 1790 projektował dziekanie w Cieszynie.

³⁹ WAP, akta gubernialne, fasc. 6.

⁴⁰ Tamże, akta gubernialne, fasc. 1.

⁴¹ Rowy te zaprowadzili Austriacy.

architektów — S. Humbert⁴² i K. Kryszkier⁴³ (plany dotychczasowe nie nadawały się, gdyż pochodziły z okresu, kiedy część murów miała być zachowana — żaden jednak z planów odnoszących się do założenia kanałów w mieście nie dochował się do czasów obecnych).

Według opinii rzeczoznawców materiał pochodzący z rozbiórki wszystkich bram, jak Grodzkiej, Nowej, Mikołajskiej, Floriańskiej, Sławkowskiej, Szewskiej i Wiślniej, oraz rondli i prawie wszystkich wież i ich fundamentów nadawał się do budowy kanałów. W wypadku gdyby ten materiał nie wystarczył, reszty dostarczyć miały kamieniołomy miejskie. Budowę kanałów projektowano zacząć przy bramie Grodzkiej, prowadzić je do Bramy Nowej, dalej Mikołajskiej, Floriańskiej, Sławkowskiej, Szewskiej i Wiślniej aż pod Wawel, gdzie kanał miał znaleźć ujście do Wisły. Miał on być oczyszczany przez wodę z Rudawy przy pomocy śluzy. Dotąd wszelkie nieczystości odpływały z domów na ulicę⁴⁴, a dalej przez otwory w murach miejskich do fos, gdzie tworzyły cuchnące bagno dookoła miasta. Ten stan rzeczy powodował liczne epidemie w mieście i był przyczyną wielkiej śmiertelności. W związku z decyzją, iż na budowę kanałów przeznaczają się przede wszystkim materiały z bram (materiał z murów zewnętrznych miał być użyty do budowy dróg, a częściowo też przy zakładaniu bruków, resztę zaś zdecydowano sprzedać na drodze publicznej licytacji), postanowiono zachować pewną kolejność przy burzeniu fortyfikacji. Prace te projektowano podjąć przede wszystkim w tych miejscach, gdzie miano przystąpić do budowy kanałów, a więc przy Bramie Grodzkiej, Nowej i Wiślanej, dalej przy furcie i Bramie Sławkowskiej. Równocześnie zdecydowano osuszyć rowy ciągnące się między Bramą Sławkowską a Floriańską, żeby przygotować grunt pod budowę kanałów. Roboty ziemne przeprowadzać mieli aresztanci. Wszelką pracę przygotowawczą powierzono urzędowi budowlanemu, który ją miał skończyć w ciągu kilku miesięcy przy pomocy dodatkowych, specjalnych pracowników (2 lub 3 osoby zaangażowane na okres 2—3 miesięcy). Obliczano, iż na wiosnę 1805 r. będzie można przystąpić do prac, które muszą potrwać około pięciu lat⁴⁵.

O decyzjach krakowskiej komisji zostało powiadomione Gubernium, ale przede wszystkim chodziło o opinię naczelnej dyrekcji budowy. Opinię tę, przygotowaną przez departament budownictwa, przysłano dopiero z początkiem 1805 r.

Naczelna dyrekcja budowy wyrażała zgodę co do przygotowanych planów w związku ze zburzeniem murów i zaprowadzeniem pewnych prac porządkowych w mieście, nie miała jednak pewności, czy krajowe władze wojskowe zgodzą się na zniesienie murów, choć nie przedstawiały one żadnej wartości wojskowej oraz groziły ruiną. W wypadku, gdyby wojsko opowiedziało się za utrzymaniem murów, doprowadzenie ich do stanu, który nie zagrażałby ludności, wynosiłoby 25 000 fl., później zaś utrzymanie rocznie musiałoby kosztować 1500 fl.⁴⁶. Decyzja zachowania fortyfikacji pociągnęłaby i dalsze

⁴² Szczepan Humbert (1756—1826), budowniczy miejski i pedagog, urodzony w Paryżu, od r. 1796 przebywał w Krakowie. Prowadził prace przy wielu kamienicach i gmachach w Krakowie, m. in. ozdobił pałac Biskupi oraz zmienił fasadę w dawnym pałacu Massalskich przy ul. Brackiej (dziś pl. Wiosny Ludów nr 6), który nabył na własność.

⁴³ Karol Kryszkier, senior, zaprzysiężony architekt m. Krakowa. Łoza (*Architekci i budowniczy* ...) pisze o majstrze murarskim i kamieniarskim Karolu Krischke v. Kryszke, jednakże ten już w czasach Rzeczypospolitej jako starszy cechu murarskiego podpisywał się spolszczonym nazwiskiem Kryszkier.

⁴⁴ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

⁴⁵ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

⁴⁶ Jw.

wydatki, potrzebne na pokrycie projektowanych w mieście inwestycji, przede wszystkim kanałów, mających powstać z materiału z murów obronnych.

Gdyby jednak władze wojskowe nie stawiały przeszkód, naczelna dyrekcja opowiadała się za bezwzględnym przystąpieniem do prac przy budowie kanałów głównych i bocznych, niwelacji terenów, wytyczeniu ulic dookoła miasta oraz ich przyszłych połączeń z przedmieściami, zaprowadzeniu wysadzanych drzewami alei wokół miasta. Przy burzeniu murów, zdaniem naczelnej dyrekcji budowy, należało rozpatrzyć także kwestię, które ich części, ze względu na to, iż były otoczone budynkami⁴⁷, ewentualnie nadbudowane, należy zostawić nietknięte. Dyrekcja sugerowała przy tym, iż akcję zniesienia murów należy zacząć od zburzenia Bramy Wiślnej i Grodzkiej, gdyż miały one dostarczyć materiału na potrzebną miastu budowę mostu między Stradomiem a Kazimierzem.

Tak jak przewidywała naczelna dyrekcja budowy, sprawa zniesienia fortyfikacji nie została wówczas definitywnie załatwiona. Wojsko bowiem wystąpiło z projektem ponownego przedyskutowania kwestii, czy należy całkowicie znieść mury, czy tylko znieść je do wysokości 12—15 stóp.

Stanowisko władz wojskowych wiązało się ze zmianą sytuacji międzynarodowej. Rok 1804, który przyniósł dekret cesarski o zniesieniu murów, charakteryzował okres pokoju, jaki panował po podpisaniu pokoju w Luneville i zakończeniu drugiej wojny koalicyjnej. W roku zaś 1806, kiedy zmieniła się znowu sytuacja w Europie, krajowe władze wojskowe wysunęły wątpliwości: po wybuchu trzeciej wojny koalicyjnej Napoleon zbliżył się do granic Polski. Wojsko bojąc się w związku z tym ewentualnych ruchów powstańczych (walki z „nieregularnymi siłami nieprzyjacielskimi”) nie chciało dopuścić, aby na terenie całej Galicji nie było ani jednego ufortyfikowanego miasta, gdzie na wypadek wojny lub zamieszek można by było zabezpieczyć magazyny amunicji, kasy i składy skarbowe. Wojsko dążyło do tego, aby Kraków stał się miastem zamkniętym. Jest rzeczą oczywistą, iż wojsko, chcąc zachować Kraków w charakterze miasta zamkniętego, przygotowywało się wyłącznie na ewentualność powstania, a nie regularnej wojny, co wyraźnie podkreślano dowodząc, iż Kraków nie ma warunków na pozostanie twierdzą; fortyfikacje miejskie powstałe w XIII w. nie nadają się już bowiem do obrony miasta po wynalezieniu, a zwłaszcza udoskonaleniu broni palnej i artylerii.

Zarząd miejski dążył wprawdzie do całkowitego zniesienia murów, albowiem ogłoszenie Krakowa miastem zamkniętym wpłynęłoby ujemnie na rozwój stosunków gospodarczych w mieście, niemniej jednak pod naciskiem starostwa zdecydowano, iż w zmienionych warunkach należy do czasu dalszych rozkazów znaleźć wyjście pośrednie. Zdecydowano nie zwlekać z budową kanałów z uwagi na potrzeby zdrowotne miasta⁴⁸, ale względy bezpieczeństwa zmuszały do ograniczenia akcji burzenia fortyfikacji. Postanowiono, iż do czasu powstania twierdzy na terenie Galicji, w której można by umieścić kasy, składy amunicji i broni, znieś się jedynie mury zewnętrzne, bramy zewnętrzne i rondle, natomiast zostawi się nietknięte mury główne i wieże do wysokości 15 stóp.

Tak przedstawiała się sprawa zburzenia murów miejskich w Krakowie z wiosną

⁴⁷ Jeszcze w czasach Rzeczypospolitej Krakowskiej załatwiano pretensje wysuwane przez właścicieli domków przymurowanych do miejskich fortyfikacji. Władze wówczas stanęły na stanowisku, iż z uwagi na to, że patentem w r. 1358 czynsz z tych domów i grunt przyznany był miastu, właścicielom należy się jedynie materiał pozostały z rozbiórki. WAP, WMK IV—1.

⁴⁸ Postanowiono przy tym postarać się o pomoc ze strony skarbu na tę inwestycję. Zdecydowano też, że w ulicach zamkniętych murami dla przewiewu wybije się otwory, które wojsko radziło zabezpieczyć kratami.

1806 r. Tymczasem z końcem tego roku przyszło z Wiednia pismo, iż w sprawie zniesienia murów należy zwrócić się do Nadwornej Rady Wojennej, która wyda odpowiednie zarządzenie komendzie wojskowej miasta i dyrekcji fortyfikacji, uniemożliwiające odziewanie i stawianie przeszkód w rozpoczętym już procesie burzenia murów⁴⁹.

W miesiąc później (14 listopada) Gubernium zatwierdziło prawo własności miasta Krakowa⁵⁰ do materiałów po zburzonych murach, uważając tym samym sprawę fortyfikacji miejskich Krakowa za zakończoną.

Po otrzymaniu ostatecznej decyzji przystąpiono natychmiast do burzenia murów. Już w r. 1807 zniesione zostały Bramy Wiślna, Szewska, Sławkowska i Mikołajska⁵¹. Równocześnie jeszcze w styczniu 1807 r. podjęto prace przy „łamaniu murów” i wykopywaniu ich fundamentów. Między rokiem 1806 a 1809 zniesiono także kilka baszt: Mury przy ul. Kącej u wylotu dzisiejszej ul. Poselskiej, trzy stojące na tzw. Mennicy, czyli w pasie pomiędzy wylotem ul. Gołębiej a Św. Anny, oraz basztę Prochową III albo inaczej zwaną Kupiecką, przy Bramie Nowej⁵². Następne uległy rozbiórce już w czasach Księstwa Warszawskiego. M. in. w roku 1811 zburzono trzy baszty przy wylocie dzisiejszej ul. Poselskiej, tzw. Rymarzy, Prochową I i Iglarzy⁵³.

Materiał ze zniesionych fortyfikacji sprzedawano na licytacji, ale mimo to sterty kamieni i cegieł zalegały miejsca, gdzie burzono mury. Tak np. po rozebraniu Bramy Wiślny magistrat zapytywał starostwo, co zrobić z pozostałymi ceglami i kamieniami, na które brak miejsca⁵⁴. Materiał nie był bieżąco wyzyskany, choć w okresie poprzedzającym ostateczną decyzję zniesienia murów obronnych kładziono nacisk na szybkie sporządzenie planów inwestycji mających powstać z tego materiału, żeby go nie zmarnować. Akcję sprzedaży materiału pozostałego z murów miejskich kontynuowano za rządów Księstwa Warszawskiego, ogłaszając, iż znajdujące się dookoła miasta kamienie z murów miejskich są do nabycia⁵⁵. Były też wypadki, iż materiał darowywano mieszczaństwu. Dopiero w r. 1814 zaprzestano⁵⁶ pozbywania się materiału pofortyfikacyjnego, by wyzyskać go na potrzeby miasta. Za czasów Rzeczypospolitej Krakowskiej zwrócono się nawet do nabywców o oddanie kamieni ciosowych z baszt, do czego byli oni zobowiązani stosownie do rozporządzenia z r. 1810⁵⁷.

Akcja usuwania murów fortyfikacyjnych nie została przez Austriaków doprowadzona do końca. Kontynuowano ją za czasów Księstwa Warszawskiego, a później jeszcze w latach Rzeczypospolitej Krakowskiej. Bramę Nową zniesiono w drugim dziesiątku XIX w.,

⁴⁹ WAP, akta gubernialne, fasc. 1.

⁵⁰ Załatwiono też wówczas sprawę własności fortyfikacji i terenów pofortyfikacyjnych, do których rościło sobie prawo wojsko na podstawie powszechnie przyjętej zasady, iż są one własnością skarbu. W Krakowie jednak, gdzie władze powołały się na przywilej króla Kazimierza z r. 1358, przyznający miastu koronacyjnemu, strzegącemu insygniów, prawo własności murów miejskich, postanowiono stanąć na stanowisku cesarskim, które uznało pretensje Krakowa wynikające z dawnych przywilejów.

⁵¹ WAP, akta cyrkularne, poz. 23—123.

⁵² Tamże, akta prefekturalne, fasc. 1.

⁵³ Właściwie pierwsze prace zmierzające do zniesienia fortyfikacji dookoła miasta podjęto jeszcze w r. 1803, kiedy rozpoczęto zasypywanie fosy przy bramie Floriańskiej „twardą ziemią i kamieniami”; rozebrano wtedy również most przerzucony nad fosą oraz znajdujące się przy nim części muru grożące zawaleniem. Bąkowski, *Kronika krakowska*, I, s. 26.

⁵⁴ WAP, akta cyrkularne, poz. 23—123.

⁵⁵ Bąkowski, *Kronika krakowska*, I, s. 57.

⁵⁶ WAP, akta gubernialne, fasc. 3.

⁵⁷ Tamże, WMK IV-1.

wtedy też rozebrano Bramę Grodzką, której Radwański⁵⁸ nie obronił tak, jak Bramy Floriańskiej. Tych dwóch bram, Grodzkiej i Floriańskiej, nie burzyli Austriacy prawdopodobnie ze względów wojskowych, w celu łatwego zamknięcia głównego szlaku prowadzącego do Galicji Wschodniej.

Względy komunikacyjne sprawiły też, iż jeszcze w r. 1800 rozważana była możliwość zburzenia zewnętrznej Bramy Grodzkiej i Wielickiej oraz Glinianej. Zewnętrzne bramy miały być zniesione w celu poszerzenia przejazdu przy tej najbardziej uczęszczanej drodze, łączącej zachód ze wschodem. Bramę Glinianą uważano za całkiem zbędną, gdyż według opinii władz dla celów wojskowych była bezużyteczna (wartę zainstalowano w obok stojącym domu miejskim), bramą hamowała zaś tylko komunikację między Krakowem i Kazimierzem. Podkreślano przy tym, iż znosząc ją upiększy się tę część miasta i uzyska widok od drewnianego mostu na Starej Wiśle aż prawie do Bramy Wielickiej⁵⁹. Postawiony przez władze cywilne wniosek musiał być jeszcze potwierdzony przez wojsko, które widocznie nie zgodziło się na zburzenie bramy, ponieważ Grabowski w swoich wspomnieniach podkreślał, iż pamięta ją iluminowaną jeszcze w r. 1815 w związku z przejazdem cesarza Rosji Aleksandra I przez Kraków⁶⁰. Nie jest również pewne, czy zburzono wówczas obie bramy zewnętrzne przy Bramie Grodzkiej i Wielickiej, choć wszelkie prace przedwstępne, łącznie z oszacowaniem materiału, były przeprowadzone⁶¹.

Mimo szerokich planów dotyczących zaprowadzenia kanałów w mieście, inwestycji tej Austriacy nie zrealizowali. Lata 1796—1807 poświęcili przedyskutowaniu projektów zmierzających do zasadniczych zmian w urządzeniu Krakowa, przy czym na pierwszy plan wysunęła się sprawa zniesienia murów i związane z tym zagadnienia. Jest więc rzeczą naturalną, iż przy panującej wówczas centralizacji i mało sprężystym aparacie administracyjnym⁶² nie można było budowy kanałów doprowadzić do skutku w krótkim już okresie rządów austriackich w Krakowie, pomiędzy rokiem 1807 a połową 1809. Budowę tę przeprowadził dopiero rząd Rzeczypospolitej Krakowskiej, ale pewne prace zapoczątkowano jeszcze w czasach Księstwa Warszawskiego, o czym świadczą pochodzące z tych lat plany (fig. 21). W czasach Księstwa, już po roku 1811, sporządzono też plan regulacji miasta z projektem założenia plant i sieci kanalizacyjnej⁶².

Mimo że Austriacy nie rozwiązali kwestii węzłowych dla miasta, przeprowadzili cały szereg prac w różnych dziedzinach, zmierzając do podniesienia stanu Krakowa i zaprowadzenia w nim pewnych urządzeń, koniecznych w nowożytnym mieście. Zniesiono, jak już podkreślano, cmentarze w mieście, a nawet na przedmieściach, zakładając na Rakowicach cmentarz generalny. Uregulowano także sprawę oświetlenia miasta, konserwacji bruków oraz zakładania chodników. Już w r. 1796 przeprowadzono nową numerację domów⁶⁴, która przetrwała do połowy XIX w. i została zmieniona dopiero w czasie następnej bytności Austriaków w Krakowie. Naprawiano drogi na przedmieściach, zaczęto budowę

⁵⁸ Zob. s. 65 niniejszej pracy.

⁵⁹ WAP, akta gubernialne, fasc. 6.

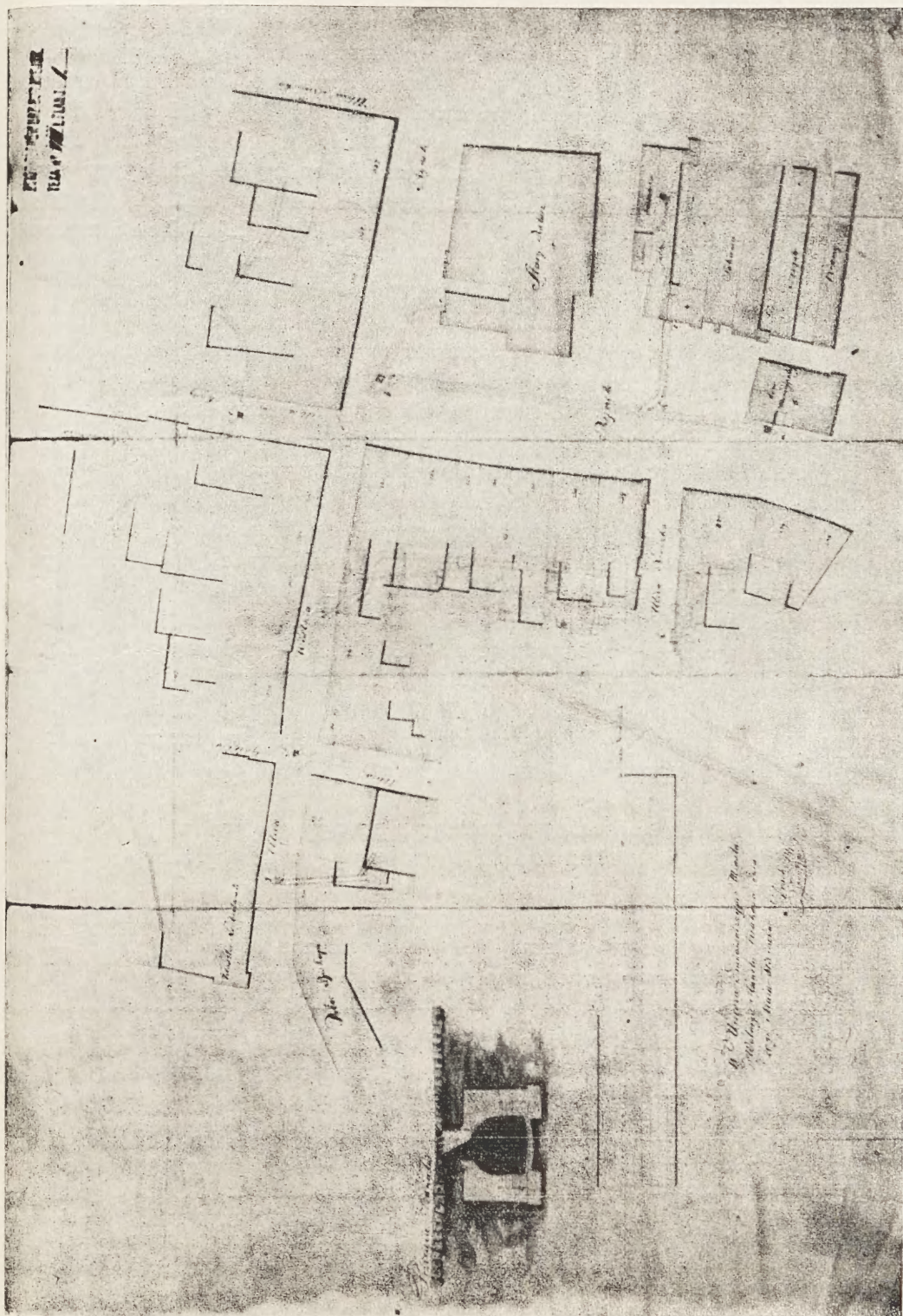
⁶⁰ Grabowski, *Wspomnienia*, II, s. 209.

⁶¹ W czasie przetargu drzewo i materiał kamienny przy Bramie Grodzkiej miał cenę wywoławczą 126 fl. — najwięcej dawał Ślepiczka, bo 221 fl.; przy Bramie Wielickiejznaczono cenę 104 fl., przez niejakiego Winiarskiego podniesioną do 200 fl.

⁶² Np. na odpowiedź czekało się zwykle parę miesięcy, a biorąc pod uwagę, iż nawet najdrobniejsze sprawy przechodziły przez szereg instancji, na załatwienie czegokolwiek trzeba było czekać parę lat.

⁶³ Plan ów jest nie datowany ale plac Szczepański występuje pod nazwą Gwardii Narodowej, którą to nazwę otrzymał, jak wiadomo, w r. 1811. WAP, dz. kartograficzny, XV, l. 41.

⁶⁴ WAP, rkps 1271.



21. Plan części południowej Rynku i ul. Wiśniej z wyznaczeniem nowego kanału prowadzącego od domu Komisja (oznaczonego nrem 6) do istniejącego już kanału przy ul. Wiśniej z r. 1813.

Oryginał, WAP Kraków

Fot. A. Wasilewicz

drogi na cmentarz oraz projektowano dookoła miasta drogę na odcinku od Bramy Nowej do Mikołajskiej. Reperowano mosty i mostki, m. in. znajdujący się na Starej Wiśle między Stradomiem a Kazimierzem drewniany most na palach, który początkowo miano zastąpić kamiennym. Zbudowano natomiast u wylotu ul. Mostowej, pomiędzy Kazimierzem a Podgórzem, nowy most (fig. 22) stały drewniany, arkadowy, który otwarto w r. 1802⁶⁵. Most ten budował Józef Schmidt, wiedeński architekt, specjalista zresztą od młynów wodnych, tartaków i gorzelni; pracował on w dyrekcji budowy⁶⁶. Dawniej do mostu pływającego trzeba było iść od Bramy Wielickiej w dół Wisły drogą za murami. Wtedy dla usprawnienia komunikacji przebito mury fortyfikacyjne, uzyskując bezpośrednio połączenie z mostem. A. Grabowski pisał, że nowy most był „postawionym na dwóch rzędach palów dębowych, bitych w korycie Wisły [...] Był on z samego drzewa dębowego z ogromnych dębów, jakich już teraz nigdzie w okolicach nie widać, bo to już może były ostatnie z dawnego pokolenia tych olbrzymów, których ród już nielitościwa securis wytepiła i ani jednego takiego patriarchy koło Krakowa nie widać. Nazwano ten most Karls Brücke na cześć arcyks. Karola, brata cesarskiego, który pierwszy po ukończeniu budowy przez ten most przejechał i tym sposobem go ochrzcił”⁶⁷. Nowy most na Wiśle nie służył długo ludności. Zniosła go, jak również stary most drewniany między Stradomiem a Kazimierzem, powódź w r. 1813⁶⁸.

W ramach oczyszczania miasta z ruin zniesiono wiele budynków, na których restaurację brakło funduszków: kasa była pusta, a miasto obciążone długami. Zdecydowano się też na sprzedaż nieruchomości miejskich nie przynoszących dochodu, aby w ten sposób zdobyć pieniądze na remont pozostałych. Mimo to straty w zabudowie, jakie miasto poniosło na tej drodze, były znacznie mniejsze, niż w latach późniejszych za Księstwa Warszawskiego i Wolnego Miasta Krakowa. Do zabytkowych budowli zniesionych w latach 1796—1809 zaliczał się dom Małej Wagi stojący w Rynku⁶⁹, budynek szkoły NPM znajdujący się na Małym Rynku, gotycki kościół Św. Szczepana i drugi Św. Macieja na placu Szczepańskim⁷⁰. Stojący na Stradomiu kościół Św. Jadwigi z klasztorem⁷¹, na Kleparzu kościółek Św. Filipa i Jakuba⁷² oraz na Garbarach Św. Piotra⁷³, a na Wawelu Św. Michała i Św. Jerzego⁷⁴.

Mimo ulg udzielanych budującym, ruch budowlany w Krakowie w tych latach był słaby. Kraków posiadał bowiem nadmiar budynków z uwagi na wyludnienie miasta panujące od wielu dziesiątków lat. Domy przerabiano, ewentualnie przebudowywano, a mało wystawiano nowych. Pilnowano przy tym, aby prace prowadzone były przez majstrów, ewentualnie przez wykształconych czeladników pod dozorem majstra; wystrzegano się partaczy. Do wyjątków należało wzniesienie Domu Celnego na Stradomiu⁷⁵. Z większych prac przeprowadzono adaptację zamku wawelskiego na koszary⁷⁶.

⁶⁵ „Gazeta Krakowska”, 28 XI 1802, Dodatek do nru 95. Był on więc nowym stałym mostem na Wiśle między Kazimierzem a Podgórzem. Poprzedni zniszczyli Szwedzi w czasie wojny północnej. Mynie tę kwestię przedstawiono w *Przemianach dziejowych otoczenia Wawelu*, fig. 54.

⁶⁶ „Gazeta Krakowska”, 22 VIII 1804, Dodatek do nru 68.

⁶⁷ Grabowski, *Wspomnienia*, I, s. 197—198.

⁶⁸ Bąkowski, *Kronika krakowska*, cz. I, s. 96.

⁶⁹ Zob. s. 90 niniejszej pracy.

⁷⁰ Zob. ss. 108, 9 niniejszej pracy.

⁷¹ Zob. s. 149 niniejszej pracy.

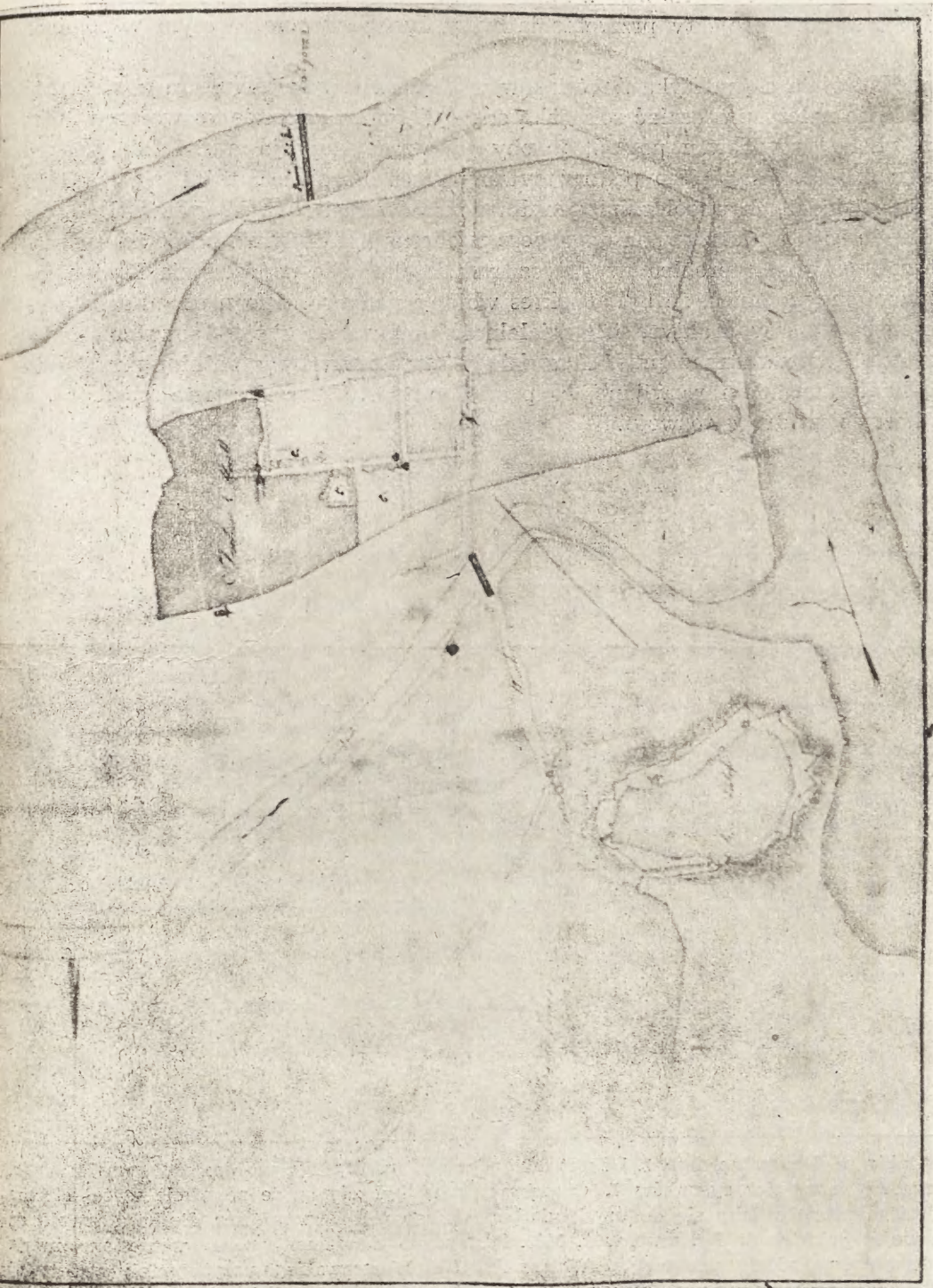
⁷² Zob. s. 136 niniejszej pracy.

⁷³ Zob. s. 126 niniejszej pracy.

⁷⁴ Zob. s. 116 niniejszej pracy.

⁷⁵ Zob. s. 149 niniejszej pracy.

⁷⁶ Zob. s. 119 niniejszej pracy.



22. Sytuacja Wisły pod Wawelem, na Stradomiu i Kazimierzu z zaznaczeniem nowego mostu oraz części murów fortyfikacyjnych Krakowa z pocz. XIX w. Oryginał, WAP Kraków

Fot. A. Wasilewicz

Część zaplanowanych prac budowlanych nie doczekała się realizacji. W sferze projektów pozostała restauracja Ratusza, myśl wystawienia szkoły realnej i normalnej na placach należących do oo. franciszkanów naprzeciwko pałacu Biskupiego⁷⁷. Nie doczekały się również realizacji projekty przerobienia bursy Jurisperitorium, o czym wspomniano powyżej.

Tak przedstawiała się polityka Austriaków w Krakowie w dziedzinie zagadnień urbanistycznych. Nie należy przeceniać roli, jaką odegrali oni w procesie rozwojowym Krakowa, ale trzeba zrewidować pogląd, jakoby pierwsza okupacja austriacka pogłębiła stan upadku miasta. Pogląd ten podtrzymywany przez literaturę⁷⁸ różnił się zasadniczo od opinii wypowiedzianych współcześnie; źródła z czasów Księstwa Warszawskiego podkreślały np., że rząd austriacki „na dogodność publiczną był czułym”. Mimo że Austriacy nie rozwiązali głównych problemów dotyczących zagadnienia podniesienia Krakowa — trzeba bowiem przypomnieć, że był to okres wojen i państwo stało u progu kryzysu — to jednak nieznaczna w praktyce ich działalność przyczyniła się do powstania nowożytnego miasta. Wprowadzone przez Austriaków urządzenia były później pilnie przestrzegane, kontynuowane i rozwijane, co pozwoliło miastu zerwać z trwającą dotąd gospodarką i wejść na drogę rozwoju.



⁷⁷ WAP, akta prefekturalne, fasc. 1. Dekret o rozpoczęciu budowy wydano dopiero w marcu 1809 r. Plany sporządził nauczyciel rysunków I. Chambrez, który był zdania, że zrzucenie w tej stronie muru miejskiego przyczyniłoby się do uzyskania potrzebnego pod dom miejsca. Budowa trwała aż do wejścia wojsk polskich do Krakowa w r. 1809. Postawiono fundamenty oraz wzniesiono mury, ale nie zabezpieczone uległy zniszczeniu. Władze Księstwa Warszawskiego przypomniały sobie o tej budowie dopiero w r. 1812, kiedy Dyrekcja Edukacji Narodowej upomniała się u prefekta o rozszerzenie lokali szkół w Krakowie.

⁷⁸ Z wyjątkiem W. Tokarza, który w *Ostatnich latach Hugona Kołłątaja (1794—1812)* (t. II, Kraków 1905, s. 52), w krótkich słowach wyraża odmienną opinię.

SPIS ILUSTRACJI

1. Mosano i Chavanne, plan Krakowa z przedmieściami z 1796 r. Kopia, WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	82
2. Plan Rynku krakowskiego z r. 1803. Oryginał, WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	87
3. Dominik Pucek, plan Rynku Krakowskiego z r. 1787. Fot. WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	91
4. Kramy w Rynku przy Sukiennicach — rys. J. Brodowski. Ze zbiorów M. H. m. Krakowa (fot. D. Zawadzki)	94
5. Plan kaplicy Św. Marii Magdaleny. Oryginał, WAP Kraków, akta inst. z Min. Spraw Wew. i Policji z epoki Księstwa Warszawskiego, fasc. 3 (fot. A. Wasilewicz)	100
6. Sytuacja kaplicy Św. Marii Magdaleny z cmentarzem i domem przy ul. Grodzkiej 55. Oryginał, WAP Kraków, akta inst. z Min. Spraw Wew. i Policji z epoki Księstwa Warszawskiego, fasc. 3 (fot. A. Wasilewicz)	101
7. Fasada Bursy Długosza. Oryginał, WAP Kraków, akta gubernialne, fasc. 14 (fot. A. Wasilewicz)	104
8. Projekt fasady Bursy Długosza. Oryginał, WAP Kraków, akta gubernialne, fasc. 14 (fot. A. Wasilewicz)	105
9. Wawel. Wycinek planu Krakowa tzw. Kołłątajowskiego z r. 1785. Fotokopia, WAP Kraków (fot. S. Kolowca)	113
10. Plan narożnika ul. Dolnej (dziś Dolnych Młynów) i Krupniczej z r. 1837. Oryginał, WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	123
11. Plan ul. Św. Piotra (dziś Łobzowska) z r. 1837 z terenem po cmentarzu i kościele Św. Piotra oznaczonym nrem 65. Oryginał, WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	127
12. Plan kościoła Św. Piotra na Piasku. Ze zbiorów M. H. m Krakowa (fot. D. Zawadzki)	128
13. Plan Kleparza i Biskupiego z 1825. Kopia, WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	130
14. Plan Kleparza D. Pucka z r. 1744. Kopia, WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	131
15. Plan Kleparza (1820 ?). Oryginał (?), WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	132
16. Plan zabudowania Ratusza kleparskiego z r. 1826. Oryginał (?), WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	134
17. Rysunek kościoła Św. Krzyża na Kleparzu J. Brodowskiego. Ze zbiorów M. H. m. Krakowa (fot. A. Wasilewicz)	138
18. Rysunek Błonia (1748 ?) Bibl. PAN Kraków (fot. A. Wasilewicz)	141
19. Plan ul. Blich z r. 1849. Oryginał, WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	145
20. Plan ul. Blich i Wiślanej (dziś Wielopole) ok. r. 1845. Oryginał, WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	147
21. Plan części południowej Rynku i ul. Wiślanej z wyznaczeniem nowego kanału prowadzącego od domu Komisja (oznaczonego nrem 6) do istniejącego już kanału przy ul. Wiślanej z r. 1813. Oryginał, WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	173
22. Sytuacja Wisły pod Wawelem, na Stradomiu i Kazimierzu z zaznaczeniem nowego mostu oraz części murów fortyfikacyjnych Krakowa z pocz. XIX w. Oryginał, WAP Kraków (fot. A. Wasilewicz)	175

SPIS TREŚCI

Wstęp	63
I. Historyczne warunki rozwoju i upadku Krakowa	72
II. Zabudowa miasta	79
III. Plany rozwoju i przebudowy miasta	153
Spis ilustracji	177

JÓZEF LEPIARCZYK

FAZY BUDOWY
KOŚCIOŁA MARIACKIEGO W KRAKOWIE
(WIEKI XIII—XV)



22495

WSTĘP

Kościół Najświętszej Panny Marii Wniebowziętej w Krakowie, zwany od wieków krótko Mariackim, uznany i ceniony od dawna jako jeden z najprzedniejszych pomników gotyku w Polsce, nie posiada dotąd — mimo wielkiej ilości opracowań i przyczynków (rozpoczętych jeszcze w pierwszej połowie w. XIX przez Ambrożego Grabowskiego) — wyczerpującej monografii, która by wyjaśniła jego dzieje architektoniczne oraz określiła stanowisko w dziejach naszej sztuki¹. Przeważają studia historyków (W. Gąsiorowski, Z. Bartkiewicz, E. Długopolski, J. Ptaśnik, M. Friedberg), traktujące o fundacji parafii i kościoła, jego ołtarzy i instytucji z nim związanych. Szczególnie cenne są rozprawy: Z. Bartkiewicza², wyjaśniająca dzieje kościoła w początkach w. XIV i daty jego konsekracji, oraz M. Friedberga³, będąca monografią historyczną od w. XIII do XV. Obie prace wymagają jednak przede wszystkim uzupełnień od strony badań architektonicznych, co jest celem niniejszego studium.

Spśród historyków sztuki na pierwsze miejsce wysunął się W. Łuszczkiewicz⁴, którego zdobyczą jest spostrzeżenie i uzasadnienie wielofazowości budowy kościoła. Żałować wypada, że nie przedstawił tego monograficznie, w oparciu o wyniki i analizę źródeł już wówczas prawie w całości dostępnych. Stąd jeszcze u niego pewne niejasności i wahania, wzrastające u następnych autorów. W ciągu niniejszej pracy przyjdzie mi wielokrotnie stwierdzić słuszność spostrzeżeń Łuszczkiewicza i wypadnie je szeroko uzasadnić, uzupełniając je i korygując raczej w mniej ważnych punktach.

Praca A. Szyszko-Bohusza⁵ przyniosła próbę rekonstrukcji stanu kościoła z końca w. XIV, uzupełnioną następnie przez odkrycia F. Mączyńskiego⁶. Zagadnienie powstania prezbiterium i fundacji Wierzyńka opracował i wyjaśnił K. Estreicher⁷. Dekoracją rzeźbiarską i czasem jej powstania oraz związkami stylistycznymi zajęła się A. Bo-

¹ Na monografię powinny się złożyć: wyczerpujący opis inwentaryzacyjny, historia budowy, analiza stylistyczna, interpretacja ikonograficzna dekoracji i programu ideowego, dzieje architektoniczne w. XVI—XIX, aneksy z tekstami źródłowymi, bibliografia przedmiotu oraz plany, zdjęcia i widoki.

² Bartkiewicz Z., *Przyczynek do historii kościoła P. Marii* (Przegląd Powszechny, R. XXIX, VIII, 1891, s. 16—31 i 398—406).

³ Friedberg M., *Założenie i początkowe dzieje kościoła N. Panny Marii w Krakowie* (Rocznik Krakowski, XXII, 1929, s. 1—31).

⁴ Łuszczkiewicz W., *Jaki skarb zostawił Mikołaj Wierzynek w upominku Krakowowi*. Kartka z dziejów sztuki XIV wieku (Przyjaciel Sztuki Kościelnej, I, 1883, s. 97—108); *Roboty w kościele P. Marii w Krakowie* (Kalendarz Czecha 1891, s. 73—82); tenże, recenzja pracy Z. Bartkiewicza (Kwartalnik Historyczny, VI, 1892, s. 358—360).

⁵ Szyszko-Bohusz A., *Architektura kościoła Najświętszej Panny Marii w Krakowie w historii budownictwa polskiego* (Biblioteka Krakowska, nr 46, Kraków 1913).

⁶ Mączyński F., *Restauracja kościoła Najświętszej Panny Marii w Krakowie w latach 1926, 1927, 1928 i 1929* (Ochrona Zabytków Sztuki 1930/31, z. 1—4, s. 67—84).

⁷ Estreicher K., *Fundacja Wierzyńkowa* (Rocz. Krak. XXV, 1934, s. 150—158).

cheńska⁸. Obok trafnych spostrzeżeń i uwag znajdujemy w tych opracowaniach również i niejasności oraz sprzeczności. Trudności, wynikające z tego stanu rzeczy, powiększa brak pełnej dokumentacji pomiarowo-architektonicznej i fotograficznej budowl. Toteż, odkładając na później napisanie wyczerpującej monografii kościoła, pragnę w niniejszym studium podjąć próbę ustalenia chronologii i faz jego budowy począwszy od wieku XIII aż do XV, zestawiając przekazy źródłowe z wyglądem samej budowli.

W szczególności odpowiedzi wymagają następujące pytania: czy kościół Mariacki istniał już przed założeniem parafii, czy zachowały się reszty jego murów romańskich, kiedy uległ zniszczeniu, jakie części w kościele obecnym dadzą się wyodrębnić jako różne czasowo i architektonicznie, jaka jest kolejność faz budowy, czy istniał kościół halowy i jak wyglądał, kiedy powstało prezbiterium Wierzyńka, czy dekoracja rzeźbiarska jest dziełem Henryka Parlera, kiedy powstał obecny korpus nawowy, kiedy zbudowano kaplice, kiedy wzniesiono hełm wieży wyższej.

Zdaję sobie sprawę z licznych braków i niedociągnięć, jakie studium to zawiera, częściowo nie dających się uniknąć z powodu niemożności przeprowadzenia kompletnej inwentaryzacji pomiarowo-architektonicznej i fotograficznej oraz badań archeologicznych i poszukiwań w podziemiach i murach kościoła⁹. Mimo kilkakrotnych sposobności (np. w latach 1889—1891, 1902—1903, 1926—1929, 1946—1949) prace te zostały wykonane jedynie częściowo i długo jeszcze wypadnie poczekać na ich ponowne podjęcie. Wyniki zatem studium niniejszego, zredagowanego w r. 1948 jako praca magisterska¹⁰ i zreferowanego na posiedzeniu Komisji Historii Sztuki Polskiej Akademii Umiejętności 16 listopada 1950, a następnie ogłoszonego w streszczeniu drukiem¹¹, wprawdzie przyjęte w dotychczasowej literaturze¹², powinny jednak wywołać dyskusję i przyczynić się do pogłębienia badań nad postawionym zagadnieniem oraz do osiągnięcia nowych rozwiązań w tym zakresie. Oto motywy, które skłoniły mnie do ogłoszenia tej pracy w całości.

Składam serdeczne podziękowanie prof. drowi Adamowi Bochnakowi i doc. drowi Lechowi Kalinowskiemu za liczne, cenne informacje, wskazówki i uwagi merytoryczne, metodologiczne i bibliograficzne, ks. drowi Ferdynandowi Machayowi, archiprezbiterowi kościoła N. P. Marii za wszelkie ułatwienia w badaniach kościoła, śp. inż. Franciszkowi Mączyńskiemu za całkowite udostępnienie wszystkich planów architektonicznych, zdjęć pomiarowych, rysunków i fotografii, wykonanych przez niego przy okazji prac konserwatorskich w latach 1926—1929, mgrowi inż. arch. Andrzejowi

⁸ Misiąg-Bocheńska A., *Ze studiów nad gotycką rzeźbą architektoniczną w Polsce* (Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, III, 1935, s. 203—205 i 210).

⁹ Badania należałoby przeprowadzić po odbiciu tynku i usunięciu przemurowań późniejszych, zwłaszcza w podziemiach wież i w okolicy obecnej tęczy, w kaplicach i dolnych częściach wież.

¹⁰ Głównie wyniki pracy przedstawiłem w odczycie na publicznym zebraniu naukowym Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w Krakowie, w dniu 7 IV 1948 (por. Dziennik Polski z 7 IV 1948; ogłoszenie i wzmianka w Trybunie Robotniczej z 21 IV 1948).

¹¹ Lepiarczyk J., *Fazy budowy kościoła N. P. Marii w Krakowie* (Spraw. PAU, LI, 1950, s. 557—560).

¹² *Sztuka polska czasów średniowiecznych*. Praca zbiorowa pod redakcją Chmarzyńskiego G., Warszawa 1953, s. 119; Dobrowolski T., *Sztuka Krakowa*, Kraków 1950, s. 91—94 i 131; tenże, *Dorobek badań nad sztuką średniowiecza w okresie dziesięciolecia Polski Ludowej* (Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Badań nad Sztuką, II, 1955, nr 3—4 [23—24], s. 36).

Krzyżanowskiemu za liczne cenne uwagi, mgrowi inż. arch. Danieli Mazurowej za wykonanie planów i rysunków rekonstrukcyjnych oraz mgrowi Janowi Sławomirowi Samkowi za uwagi i koleżeńską pomoc w przygotowaniu ilustracji.

I. KOŚCIÓŁ ROMAŃSKI

Kościół Mariacki w dzisiejszej swej postaci (fig. 3) jest stosunkowo dobrze zachowaną gotycką bazyliką ceglano-kamienną, orientowaną, składającą się z długiego, jednonawowego i wielobocznie zamkniętego prezbiterium, z trójnawowego, czteroprzęsłowego korpusu bez transeptu, z rzędem kaplic przy obu nawach bocznych i z dwiema nierównej wysokości wieżami, z których wyższa zakończona jest ozdobnym, wieloczłonowym hełmem gotyckim, niższa zaś manierystycznym. Do tego zasadniczego trzonu przylegają jeszcze drobne późniejsze dobudówki, z których najznacześniejszymi są manierystyczny skarbiec przy prezbiterium od północy i późnobarokowa kruchta od zachodu¹.

Mimo pozorów, które niejednokrotnie zwiodły autorów², architektura gotyckiego trzonu kościoła Mariackiego nie jest jednolita. Możemy tu wyodrębnić jako pochodzące z różnych faz następujące części: wieże, korpus nawowy, prezbiterium i kaplice³. Wiadomości źródłowe są bardzo skąpe i nieliczne, zwłaszcza do wcześniejszych okresów budowy⁴. Dopiero koniec w. XIV i początek XV przynosi serię dokładniejszych zapisków w księgach miejskich i innych ówczesnych dokumentach. Wobec tego głównym źródłem jest i pozostanie sam kościół, jego architektoniczny palimpsest, który wypadnie nam odcyfrować.

¹ Kościół Mariacki, podobnie jak całe miasto Kraków, nie posiada dotąd opisu inwentaryzacyjnego. Obecnie Katedra Historii Sztuki Nowożytniej UJ pod redakcją prof. dra Adama Bochnaka i mgra Jana Samka przygotowuje *Katalog zabytków sztuki m. Krakowa* w ramach *Katalogu zabytków sztuki w Polsce*. Historię i architekturę kościoła opracował autor niniejszej rozprawy.

² M. in. początkowo Łuszczkiewicz W., *Rzeźba kamienna krakowska XIV wieku, jej zabytki i artystyczne znaczenie* (Roczniki Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, XX, 1872, s. 7) i tenże, *W sprawie rzeźb wieku XIV w kościele N. P. Marii w Krakowie i w katedrze gnieźnieńskiej* (Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne, IV, 1900, s. 140); Wojciechowski T., *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 229.

³ Plan: Mączyński F., *Restauracja kościoła N. P. Marii ...*, fig. 10; tenże, *Kościół Najśw. Panny Marii w Krakowie*, Kraków 1938, s. 102.

⁴ Dokumentu erekcji kościoła nie ma; rzekomy oryginał z r. 1226 i jego transsumpt z r. 1394 pochodzą — jak to wykazał Friedberg, *Założenie...* (s. 3—5) — z dyplomatu arcybiskupa gnieźnieńskiego Andrzeja Krzyckiego i biskupa krakowskiego Jana Latalskiego w sprawie kazań niemieckich w kościele Mariackim z r. 1536 (Archiwum kościoła N. P. Marii w Krakowie, nr reg. I, XI, CLXXXVI); por. Długopolski E., *Katalog archiwum kościoła N. P. Marii w Krakowie* (Teki Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, VI, 1916, s. 55, nr I, 57, nr II, 93, nr CLXXXVI); Piekosiński F., *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*, II, nr CCCXCVIII, s. 186—190. Najstarsza i jedynie wiarogodna wiadomość o założeniu kościoła Mariackiego znajduje się u Długosza pod rokiem 1222. Podaje on, że biskup Iwo zamierzył sprowadzić do Krakowa zakon dominikanów, porozumiał się więc z księciem Leszkiem Białym, kapitułą i rajcami miasta i przybyłym zakonnikom oddał kościół Św. Trójcy, który był „matką i początkiem parafii” krakowskich. Wtedy wystawił biskup na Rynku miasta Krakowa nowy, drewniany kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowziętej i do niego przeniósł parafię z kościoła Św. Trójcy. Prezbiterium zbudował mieszczanin krakowski Wierzynek, nawy zaś powstały ze składek mieszczan. Długosz J., *Historiae Polonicae libri XII*, II (Opera Omnia, XI, Kraków 1873, s. 221—222); tenże, *Liber beneficiorum*, III (Opera Omnia, VIII, Kraków 1864, s. 449). Por. Z. Bartkiewicz, *Przyczynek...*, s. 30, i Friedberg, *Założenie...*, s. 4—5, 13.

Wbrew niektórym dotychczasowym poglądom⁵ niepodobna się dopatrzeć w obecnym kościele śladów najstarszej budowli, to jest pochodzącej z czasu co najmniej około r. 1221—1222, a przynajmniej z pierwszej połowy w. XIII. Jak bowiem wykazały ściśle i drobiazgowo badania Mariana Friedberga, właśnie do tych czasów można odnieść początek parafii mariackiej⁶. A zatem wzniesienie pierwszego kościoła musiało nastąpić również najpóźniej w tym czasie. Początki parafii i dziejów kościoła Mariackiego związane są ściśle ze sprowadzeniem i przybyciem z Włoch do Krakowa zakonu kaznodziej-skiego, czyli dominikanów, co nastąpiło w początkach 1222 r.⁷ Protektor i dobrodziej zakonu, biskup krakowski Iwo Odrowąż, osadza go przy kościele Św. Trójcy, który był wtedy parafialnym dla całego Krakowa, przenosząc parafię do kościoła N. P. Marii⁸. Przy tym najstarszym kościele parafialnym dominikanie osiedlili się na stałe i z biegiem czasu wzniesli istniejącą do dziś okazałą świątynię. Przytaczana w starszej literaturze wiadomość o wybudowaniu kościoła N. P. Marii w ciągu czterech lat⁹ (nie wiadomo, skąd zaczerpnięta) jest zapewne przekształceniem przekazu tzw. *Rocznika dominikańskiego* i innych źródeł o pobycie dominikanów na dworze biskupim do czasu wybudowania, czy też przebudowania dla nich kościoła Św. Trójcy i klasztoru¹⁰. Jak wykazał Friedberg, nie da się ustalić właściwego początku świątyni Mariackiej. Nie ma żadnych podstaw, by przyjąć, że stało się to w r. 1226, jak to w oparciu o sfalszowany dokument erekcyjny¹¹ twierdziła cała starsza literatura aż do w. XIX włącznie¹². Tradycja była tak żywa i nie-

⁵ Łepkowski J., w *Encyklopedii Powszechnej* (Orgelbranda) XV, Warszawa 1864, s. 864—865; Friedberg, *Założenie...*, s. 11; tenże, *Kultura polska a niemiecka*, II, Poznań 1946, s. 113.

⁶ Friedberg, *Założenie...*, s. 6.

⁷ Kozłowska Z., *Założenie klasztoru oo. dominikanów w Krakowie* (Rocz. Krak., XXII, 1926 s.). Por. Friedberg, *Założenie...*, s. 5—6.

⁸ Długosz, *Hist. Pol.*, II, s. 212 (cyt. Bartkiewicz, *Przyczynek*, s. 18) i *Lib. ben.*, III, s. 449; Por. Friedberg, *Założenie...*, nota 5.

⁹ Pruszc M., *Stołecznego miasta Krakowa Kościoły i klejnoty...*, Kraków wyd. 1647, s. 37; wyd. 1745, s. 63; wyd. 1861, s. 68; Siejkowski M., *Świątynia Pańska, to jest Kościół Boga w Trójcy św. Jedyne...*, Kraków 1743, s. 1; Grabowski L., *Groby królów polskich w Krakowie w kościele katedralnym na Zamku*, Kraków 1835, s. 2.

¹⁰ *Rocznik dominikański* (MPH, III, s. 132); IV katalog biskupów (MPH, III, s. 356); por. Kozłowska, *Założenie klasztoru...*, s. 15, przyp. 3 oraz s. 17; Waryski S., *Ephemeris historico-politica*, Kraków (po r. 1701), s. 107 mówi o budowie w ciągu dwóch lat.

¹¹ Friedberg, *Założenie...*, s. 4. Przedruk dokumentu u Gąsiorowskiego W., *Kościół archidiecezjalny N. P. Marii w Krakowie*, Kraków 1878, s. 97—98 i Piekosińskiego, *Kodeks katedry krakowskiej*, II, nr CCCXCVIII, s. 186—190; por. Długopolski, *Katalog Archiwum...*, nr 1, s. 55 i nr CXXXVI, s. 93; por. Friedberg, *Założenie...*, s. 2. Streszczenie: Szajnocha K., *Szkice historyczne*, I, Lwów 1854, s. 91—92; wyd. II, Warszawa 1881, s. 107 i 108. Inny „oryginał” znajduje się w zbiorach Ossolineum: Kętrzyński W., *Katalog rękopisów Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*, I, Lwów 1881, nr 55. Jest to kodeks papierowy, pisany ręką z w. XVIII (na s. 529—534: „Erectio ecclesiae Sanctae Mariae in circulo Cracoviensi sitae a. 1226”) wraz z transumptem dokumentu z r. 1394 i 1536. Fałszerstwo dokumentu z r. 1226 wyjaśnia ostatecznie Friedberg (*Założenie...*, s. 2—4). Iwona jako fundatora kościoła wymieniał napis na jego pomniku nagrobnym w kościele Dominikanów w Krakowie (tekst u Essene-weina A., *Die mittelalterlichen Kunstdenkmale der Stadt Krakau*, Leipzig 1869, aneks XVIII, s. XXXII).

¹² Bielski M., *Kronika świata*, I, wyd. K. J. Turowski, Sanok 1856, s. 241; anonimowy autor *Przewodnika albo kościołów krakowskich i rzeczy w nich widzenia godnych krótkiego opisanie z r. 1601*, wyd. z r. 1860, s. 211—225; Pruszc, *Stołecznego miasta Krakowa...*, 1647, s. 37. W w. XVIII utrzymała się jedynie tradycja i pamięć o Iwonie jako fundatorze, np. Waryski, *Ephemeris historico-politica*, s. 107; Siejkowski, *Świątynia Pańska*, s. 1; Grabowski A., *Historyczny opis Krakowa i jego okolic*, Kraków 1822, s. 101; wyd. II, Kraków 1830, s. 125—126; wyd. III, Kraków 1836, s. 120; wyd. IV, Kraków 1844, s. 177. Za nim L. hr. P., *Kościół Panny Ma-*

wzruszona, że od dawien dawna urządzano nawet w nawiązaniu do tej daty co sto lat specjalny obchód jubileuszowy¹³.

Czy kościół istniał już wcześniej, czy też został ad hoc dopiero wybudowany i czy od razu na obecnym miejscu, o tym nie ma w źródłach historycznych żadnej wzmianki. Biorąc pod uwagę wszystkie aspekty, zwłaszcza panujące zwyczaje przy wznoszeniu kościołów i położenie naszej świątyni prawie w przypuszczalnym centrum ówczesnego Krakowa, trzeba przyjąć, że wybór miejsca pod nowy kościół nie był przypadkowy¹⁴ i że wystawiono go od razu na obecnym miejscu. Łuszczkiewicz uważa, że przed lokacją 1257 r. kościół N. P. Marii nie istniał na obecnym miejscu¹⁵. Jak jednak było naprawdę i jak ten kościół wyglądał, tego nie wiemy; sprawę mogłyby rozstrzygnąć, a przynajmniej w pewnej mierze wyświecić badania archeologiczne w podziemiach obecnego kościoła. Dolne części wież, uważane przez niektórych¹⁶ mylnie za pozostałość tego najstarszego kościoła (w istocie jest to najstarsza partia obecnego kościoła), wykazują stylistyczne związki z architekturą ceglana z końca w. XIII i początku XIV. Pochodzenie wież z początku w. XIII, tj. z okresu romanizmu i czasów Iwona, jest wykluczone, jak to szczegółowo wykażę w rozdz. II. W literaturze panuje też wahanie, czy ten najstarszy kościół był murowany¹⁷, czy też drewniany¹⁸ i — w wypadku pierwszym — czy

rii w Krakowie (Alleluja, Warszawa 1840, s. 230); Mączyński J., *Pamiętka z Krakowa. Opis tego miasta i jego okolic*, II, Kraków 1845, s. 156; Wurzbach K., *Die Kirchen der Stadt Krakau*, Wien 1855, s. 110; S. P., *Wędrówka po kościołach krakowskich* (Juliusza Wildta Kalendarz na rok Pański 1861), Kraków 1861, s. 28; Łepkowski w *Encyklopedii Powszechnej* (Orgelbranda), XV, s. 864; Essenwein, *Die mittelalterlichen...*, s. 99; Buliński M., *Historia Kościoła polskiego*, I, w *Encyklopedii Powszechnej* (Orgelbranda), XV, s. 864; Essenwein, *Die mittelalterlichen* Kraków 1873, s. 130.

¹³ Uroczystość 500-lecia kościoła Mariackiego obchodzoną w r. 1726 opisał dr med. Gualmi J. (cytuje ks. Karczewski L., *Ks. Jacek Augustyn Łopacki — archiprezbiter kościoła N. M. P. w Krakowie* (Kalendarz Czecha 1890, s. 122); por. też wzmiankę u Grabowskiego A., *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, s. 36—37. Opis ostatniego obchodu jubileuszowego odbytego w r. 1826 (mylnie 1827) podaje Mączyński J., *Pamiętka z Krakowa* (Przyjaciel Ludu, VIII, 1841, nr 22, s. 171); przedruk u Chociszewskiego J., *Malowniczy opis Polski*, Poznań 1891, s. 250—251. Por. także Grabowski, *Wspomnienia*, I (Biblioteka Krakowska, nr 40, Kraków 1909, s. 207—209). — Świadectwem tej tradycji jest także istniejący dotąd napis na marmurowej płycie z w. XVIII na południowej ścianie prezbiterium kościoła przy ołtarzu głównym: „D. O. M. Beatissimae Virgini Mariae in coelum Assumptae sacras has aedes Ivo Odrowonsius episc. Crac. erexit a. D. 1226” (cyt. Grabowski, *Kraków*, wyd. I, s. 107; wyd. II, s. 126; wyd. III, s. 121; wyd. IV, s. 127; wyd. V, s. 122).

¹⁴ Friedberg, *Założenie ...*, s. 7—8. W czasie druku niniejszego studium ukazała się rozprawa Müncha H., *Kraków do roku 1257 włącznie* (Kwartalnik Architektury i Urbanistyki, III, 1958), poruszająca omawiane zagadnienie (s. 25—27, 31).

¹⁵ Łuszczkiewicz W., *Najstarszy Kraków na podstawie badania dawnej topografii* (Roczn. Krak., II, Kraków 1899, s. 16).

¹⁶ Friedberg, *Założenie ...*, s. 10.

¹⁷ Tamże, s. 11; Niwiński M., *Nowe studium o kościele Mariackim* (Czas, nr 259 z 10 XI 1928).

¹⁸ Jak mówi cała dawniejsza literatura, np. Grabowski A., *Starożytnicze wiadomości o Krakowie*, Kraków 1852, s. 156; tenże, *Skarbniczka naszej archeologii*, Lipsk 1854, s. 271; Essenwein, *Die mittelalterlichen...*, s. 100; Łuszczkiewicz W., *Roboty w kościele P. Marii* (Kalendarz Czecha 1891, s. 12); Bartkiewicz, *Przyczynek...*, s. 20; Łuszczkiewicz, *Recenzja pracy Bartkiewicza*, s. 359; Wojciechowski K., *Kościół katedralny w Krakowie*, Kraków 1900, s. 129; Bąkowski K., *Kościół N. P. Marii w Krakowie* (Bibl. Krak., nr 46, Kraków 1913, s. 3); Dłupolski, *Katalog archiwum ...*, s. 1; Szydłowski T., *Pomniki architektury epoki piastowskiej w województwach krakowskim i kieleckim*, Kraków 1928, s. 186, przyp. 108. Nie można wykluczyć, że zanim wystawiono kościół murowany romański parafię obsługiwał budynek

przetrwiał najazd Tatarów i pożogę Krakowa w marcu r. 1241¹⁹. Ukośne usytuowanie kościoła w stosunku do Rynku i całego planu lokacyjnego z r. 1257, jak i położenie przy prastarym szlaku z południa na północ, a zatem w domniemanym centrum Krakowa przedlokacyjnego, utwierdza w mniemaniu, że kościół istniał od razu, i to jako murowany na tym samym miejscu²⁰. W r. 1257, gdy wytyczano dochowany do czasów obecnych plan miasta z Rynkiem Głównym, przejęto²¹ zapewne odbudowany i nie znany nam dziś romański kościół Mariacki²², podobnie jak to się stało z romańskimi kościołami Św. Wojciecha, Św. Jana i innymi.

Tak więc o architekturze najdawniejszego kościoła N. P. Marii nic pewnego nie możemy powiedzieć tak długo, dopóki nie zostaną przeprowadzone poszukiwania w podziemiach ewentualnie znajdujących się tam resztek fundamentów romańskich²³. Możemy tylko przypuszczać, że kościół N. P. Marii mógł istnieć już jakiś czas przed przeniesieniem do niego parafii, tj. przed r. 1221—1222, że związaną go z osobą Iwona jako fundatora nie ma podstawy źródłowej i że jest niepewną, choć bardzo starą hipotezą, zapoczątkowaną przez Długosza²⁴, że nie wiadomo, jakie zmiany przechodził, a zwłaszcza czy przetrwał najazd Tatarów w r. 1241. Dzieje kościoła są niejasne aż do początku w. XIV, kiedy wznoszono już kościół gotycki na miejscu owego nie znanego nam pierwotnego, który zdecydował o jego usytuowaniu.

II. KOŚCIÓŁ WCZESNOTYCKI HALOWY

Gdy o wyglądzie pierwszego kościoła Mariackiego, pochodzącego zapewne z początku w. XIII, nie możemy nic konkretnego pod względem architektonicznym powiedzieć, kościół drugi, gotycki, który po nim nastąpił, istnieje częściowo do dziś jeszcze w partii wieżowej, która — jak już zaznaczyłem — stanowi część najstarszą chronologicznie

drewniany. F. Mączyński przyjmuje istnienie kościoła murowanego z drewnianym stropem w pocz. XIII w. (*Restauracja kościoła N. Panny Marii*, s. 68; *Kościół*, s. 11).

¹⁹ Tak przypuszcza np. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 23.

²⁰ Klein F., *Stary Kraków* (Rocz. Krak., XVII, 1916, s. 40); Ollias H. G., *Zur kunstgeschichtlicher Stellung der Krakauer Marienkirche* (Die Burg, I, 1941, s. 82); Zachorowski S., *Kraków biskupi* (Rocz. Krak., VIII, 1906, s. 122) przypuszcza, że kościół stał na gruncie biskupim.

²¹ Odwrotnie sądzi Klein, *Stary Kraków*, s. 40; Grodecki R., *Kraków za Piastów* (Ziemia, VIII, 1923, nr 5, s. 143—144); Friedberg, *Założenie ...*, s. 11; tenże, *Kultura polska*, s. 113. Natomiast Łuszczkiewicz, *Jaki skarb...* (s. 99) przypuszcza, że chodzi tu o kaplicę z czasów Iwona, która by była podobna do kościoła Św. Jakuba w Sandomierzu, i stała na miejscu obecnego korpusu nawowego jako pierwszy kościół aż do czasu Wierzyńka.

²² Jedyna wzmianka z tego okresu, tj. z lat 1241—1257, brzmi krótko: „*Petrus capellanus de St. Marie in Cracov*” i pochodzi z r. 1248 (*Kodeks małopolski*, I, nr 30; Por. Friedberg, *Założenie ...*, s. 30). Nasunęło to Bartkiewiczowi (*Przyczynek*, s. 26) przypuszczenie, że kościół jako drewniany niszczał w r. 1241 i że nabożeństwa odbywały się w tymczasowej kaplicy.

²³ Powołując się na podane wyżej przypuszczalne następstwo faz budowy kościoła należałoby przeprowadzić poszukiwania przede wszystkim w okolicy tęczy.

²⁴ M. in. zapewne na Długoszu, opiera się zgodny z nim przekaz Jana Herburtu w jego *Urbis Cracoviensis descriptio et res gestae in ea*, przytoczony wraz z innymi wypisanymi przez Stefana Ranotowicza w rękopisie pt. *Casimiriae civitatis urbi Cracoviensi confrontatae, origo...* (Bibl. Jagiell., rkps nr 3742, f. 115 v.). Brzmi on: „*Anno Domini 1221. Ivo episcopus Cracoviensis, novum ordinem FF. Praedicatorum, a S. Domenico institutum, Romae secum reduxit, et huic novae sodalitati, primarium in urbe parochiale templum (quod SS. Trinitatis nomine appellatur) attribuit; parochiam vero inde ad templum Virginis Matri Dei Mariae dicatum, ob idque tunc a se extractum, in circulo Cracoviensi transtulit*”.

i stylistycznie obecnej budowli. Opieram to twierdzenie na następujących spostrzeżeniach¹:

1. Część wieżowa obecnego kościoła jest zwichrowana w stosunku do nawy i prezbiterium, w szczególności a) przesunięta nieco na południe od osi wschód—zachód (linii świętej) i b) odchyłona w kierunku poprzecznym kościoła na północny zachód (fig. 1). Odchylenie a) uwidacznia się we wnętrzu przesunięciem osi arkady chóru muzycznego w stosunku do osi nawy głównej (fig. 21); chór muzyczny przesunięty jest nieco w lewo (patrząc od prezbiterium) tj. ku południu². Na zewnątrz widać tę nieregularność u styku murów nawy głównej z wiezami: wieża niższa, czyli południowa, jest mniej zasłonięta murem nawy głównej niż wyższa, czyli północna (fig. 7). Odchylenie b) powoduje powstanie między ostatnim przęsłem naw od zachodu a wiezami małej dodatkowej nieregularnej przestrzeni, która na skutek zaznaczonej różnicy nachylenia osi ma większy bok od strony nawy bocznej, północnej, niż od południowej. Ostatni (od zachodu) filar międzynawowy szeregu południowego tkwi jeszcze w połowie w murze przy wieży niższej, natomiast filar północny występuje na zewnątrz już w 2/3 swego rzutu (fig. 1). Wytworzony w ten sposób „rozziew” potraktował budowniczy jako początek nowych przęseł we wszystkich trzech nawach i nakrył sklepieniami; w nawie głównej sklepienie to, pozbawione żeber, jest u nasady „ścięte” i wspiera się na konsolkach kamiennych, w nawie bocznej północnej, mamy zaczątek regularnego systemu krzyżowo-żebrowego, wyprowadzonego z narożników³. Fragmenty żeber urywają się na wschodnich murach obu wież zamykających nawy boczne od zachodu.

2. Korpus wieżowy jest węższy od korpusu nawowego. Nawa środkowa, czyli główna, nie mieści się w przestrzeni między wiezami, a całość naw występuje (nierówno) poza lica murów zewnętrznych obu wież od południa i północy (fig. 1). Fasada wieżowa należy wyraźnie do innej budowli⁴ tak pod względem architektonicznym, jak i stylistycznym.

3. Przylegająca do wieży wyższej od strony północnej przybudówka z klatką schodową (fig. 2) ma ceglane wnęki arkadowe⁵, odsłonięte górami z trzech boków, przecięte na ścianie wschodniej dachem nawy bocznej i zachowane w dolnej części na poddaszu. Wskazuje to, że mur dawniejszego kościoła nie wysuwał się poza lica wież i nie zakrywał tej przybudówki (na skutek zwężenia się uskokowego wież w górę przybudówka ta w górnej części wystaje nieco poza narożnik północno-wschodniej wieży). Rozmieszczenie ślepych arkad na północnym licu I piętra (licząc od pierwszej odsadzki) wieży wskazuje, że liczone się od początku z istnieniem tej przybudówki schodowej i że powstała ona równocześnie z wieżą. Pod względem stylistycznym obie części budowy przynależą również ściśle do siebie. Natomiast wątek ceglany przybudówki został całkowicie przemurowany i nie wykazuje już układu wendyjskiego, który zresztą tylko w drobnej części jest jeszcze widoczny na wieży północnej.

4. We wnętrzu wież, w murach od strony chóru muzycznego widoczne są na piętrach III i IV (licząc od pierwszej odsadzki) zamurowane gotyckie okna identyczne z pozostałymi, pierwotnie otwarte nad dawniejszym niższym daszkiem nakrywającym zapewne empore nad kruchtą międzywieżową.

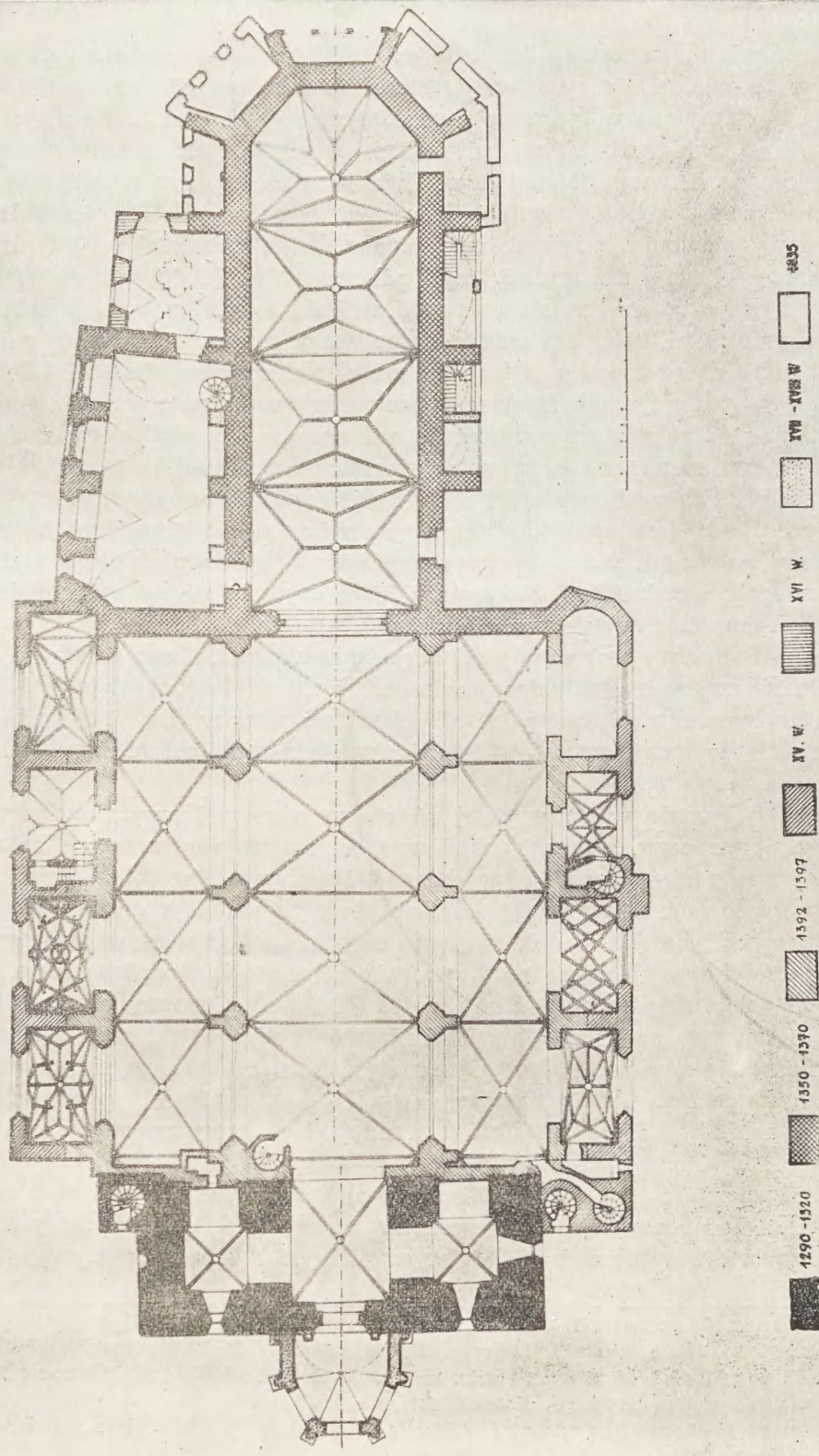
¹ Por. plan u Mączyńskiego F., *Kościół ...*, s. 102.

² Spozrzał to także ostatnio Horbacki W., *Kościół Mariacki*, Kraków 1948, s. 24.

³ Por. Mączyński, *Kościół ...*, ilustr. na s. 115. Spozrzał to już Łuszczkiewicz, *Jaki skarb ...*, s. 134, a potem Horbacki, *Kościół Mariacki*, s. 37, 38.

⁴ Spozrzał to także Horbacki (*Kościół Mariacki*, s. 25, 27) mylnie mówiąc o wieżach romańskich, poiwonowskich.

⁵ Ilustracja u Zubrzyckiego J., *Skarb architektury w Polsce*, I, Kraków 1906, tabl. XL.



Plan historyczny kościoła

Rys. D. Mazurowa na podstawie pomiaru F. Mączyńskiego

5. Układ cegieł dolnej kondygnacji wieży wyższej (do wysokości pierwszej odsadzki) wykazuje jeszcze częściowo wątek tzw. wendyjski, tj. układ wiązania, w którym po dwóch wozówkach następuje główka. Jest to charakterystyczne dla wieku XIII⁶. Wyższe piętra mają już układ tzw. polski, tj. wozówkę i główkę na przemian, oraz jednaki wymiar (piętra I, II, III obu wież licząc od pierwszej odsadzki i piętro IV wieży wyższej): $26 \times 12 \times 8$ cm⁷. Wskazuje to, że wieże rozpoczęto w końcu w. XIII i budowano dalej w w. XIV. Lica obu wież w dolnej części są silnie przemurowane cegłą o układzie wzorzystym z okresu późnego gotyku (wieża wyższa) i z w. XVI (wieża niższa).

6. Fundamenty wież leżą o cztery metry niżej od obecnego poziomu posadzki kościoła oraz głębiej niż fundamenty prezbiterium i naw⁸.

7. W krypcie grobowej, położonej w narożniku nawy bocznej południowej i wieży niższej (fig. 32) znajduje się (odkryty przez F. Mączyńskiego) mur ceglany o wątku wendyjskim, z cokołem kamiennym i odsadzką oraz wiązką (fig. 33, 34) słupek o profilu gruszkowym, biegnący od wieży ku wschodowi⁹.

Położenie tego fragmentu zdaje się wskazywać, że jest to narożnik nawy bocznej starszego kościoła, która w tym miejscu łączyła się przejściem z wnętrzem wieży południowej¹⁰. Zarazem potwierdzałoby się w ten sposób przypuszczenie o zasięgu murów magistralnych tego kościoła, nie wykraczających poza lice bocznych ścian wież¹¹. Rzecz tę należałoby jeszcze dokładnie zbadać przez poczynienie dalszych wykopów i zdjęć pomiarowych, zwłaszcza celem ustalenia zasięgu murów, poziomu dawnej posadzki itd. Dodać trzeba, że na strychu nawy południowej zachował się fragment muru pierwotnej nawy bocznej związany z wieżą.

8. Co do wież, wypada z kolei zauważyć, co następuje: na II piętrze (licząc od pierwszej odsadzki) od strony chóru muzycznego okien nie było z powodu dachu (por. punkty 4 i 10). Natomiast na I piętrze w murach od strony chóru muzycznego znajdują się zamurowane na obu wieżach otwory¹², stanowiące pierwotnie wejścia na strych dawnej

⁶ Friedberg, *Założenie ...*, s. 10 i przyp. 3. Podobny wątek spotykamy m. in. w kościele Dominikanów w Sandomierzu, w kościołach dominikanów i franciszkanów w Krakowie i w kościele Św. Marka w Krakowie (Szablowski J., *Kościół Św. Marka w Krakowie*, Roczn. Krak., XXII, 1929, s. 90).

⁷ Mączyński F., *Cechy w dawnych wiekach na podstawie prac rękodzielniczych w kościele Najśw. Panny Marii* (Przegląd Budowlany, III, 1931, s. 50, rys. 2). Autor nie uwzględnił na tabeli wymiarów pięter ostatnich.

⁸ Mączyński, *Restauracja ...*, s. 71. Na podstawie danych pomiarowych F. Mączyńskiego można stwierdzić, że poziom posadzki kościoła halowego odpowiadał poziomowi obecnego prezbiterium i naw (por. punkt 7 niniejszego rozdziału). Pierwotny gzyms cokołowy wież zaczyna się na głębokości 77 cm poniżej obecnego poziomu bruku. Fundament wież sięga stąd jeszcze 4.16 m w głąb. Różnica między obecnym brukiem a stopą fundamentu wież wynosi zatem łącznie 4.93 m. Różnica między poziomem obecnej posadzki a brukiem pierwotnym wynosi około 1 m. Obecnie do wnętrza dochodzi się po czterech stopniach w dół, licząc od obecnego poziomu bruku (Mączyński i *Restauracja ...*, s. 71 i ilustr. 16). Dokładne zbadanie fundamentów wraz z dokonaniem pomiarów jest konieczne.

⁹ Ilustracje: Pagaczewski J., *Propagandowa i naukowa działalność Komitetu Odnowienia Kościoła Mariackiego w Krakowie* (Kuryer Literacko-Naukowy, nr 17, z 29 IV 1929); Mączyński, *Restauracja ...*, ilustr. 20—23, na s. 75.

¹⁰ Mączyński (*Restauracja ...*, s. 75) interpretuje odnaleziony przez siebie fragment jako pozostałość dawnej krypty i wejścia do niej, co jest nie do przyjęcia ze względów sytuacyjnych i architektonicznych.

¹¹ Por. punkt 3 niniejszego rozdziału.

¹² Por. przekrój wieży: Zubrzycki J., *Wieża mariacka, czyli wyższa wieża kościoła N. Panny Marii w Krakowie* (Teki Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, II, 1906, tabl. I).

empory ponad kruchtą. Pierwotną wysokość tej części kościoła mógłby oznaczać — jak sądzę — fragmentaryczny (i zrekonstruowany) gzyms kamienny (z wapienia) z obu stron obecnego dużego okna chóru muzycznego, wieńczący pierwotną ścianę frontową (fig. 4). Ze względu na przemurowanie wątku ceglanego oraz brak pomiarów sprawy tej nie można rozstrzygnąć.

9. Wieże (fig. 4) różnią się pod względem fazy stylistycznej od korpusu obecnego kościoła: ich poziomy podział na piętra przy pomocy gzymsów, ślepe wnęki¹³, brak szkarp i ogólny wyraz zewnętrzny całości, pełen kubicznej zwartości, charakter wnętrza obu kaplic w przyziemiu (fig. 31) wskazują na odrębne pochodzenie obu części gmachu. Ościeża i maswerki okien wież (profil gruszkowy) świadczą o w. XIV. Dwie arkadowe wnęki w kaplicach wieżowych od strony wschodniej, analogiczne do wnęk wejściowych, można wytłumaczyć jako dawne przejścia do nawy starego kościoła¹⁴. Przedśionek międzywieżowy (na planie wydłużonego prostokąta) nie zachował się w swym pierwotnym wyglądzie, obecne jego sklepienie wykazuje późny stylistycznie profil żeber z walcem między dwoma żłobkami. Przedśionek został przedłużony poza lice murów wież w kierunku nawy i zamknięty szeroką, niską arkadą¹⁵.

10. Na murze wschodnim wieży niższej, od zewnątrz ponad dachem nawy bocznej, widać ślad oparcia jakiegoś dachu o stromym spadku, przecinającego IV i V piętro wieży¹⁶ (fig. 7) (na wieży wyższej ślad ten jest widoczny częściowo i bardzo słabo). Może to być tylko ślad dachu starszego kościoła. Widoczne jest dostosowanie rozmieszczenia okien i wnęk tego lica wieży do owej linii spadku dachu: mianowicie brak na II piętrze (licząc od pierwszej odsadzki) okna środkowego, a ślepa wnęka przesunięta jest bliżej narożnika celem uniknięcia przecięcia czy zakrycia przez dach (podobne liczenie się z linią dachu widoczne jest na II piętrze wież od strony obecnego chóru muzycznego, por. punkt 4). Dowodzi to, że dach i wieże powstały w zależności od siebie. Wymiary i spadek nachylenia tego dachu nasunęły Łuszczkiewiczowi przypuszczenie, że był to kościół halowy, trójnawowy¹⁷, niższy od obecnego, o nawach zakrytych wspólnym dachem siodłowym, dochodzącym do lica zewnętrznego wież od południa i północy. W ten sposób można też dojść do ustalenia szerokości i wysokości korpusu tego kościoła. Zdanie Łuszczkiewicza przyjmują i potwierdzają Szyszko-Bohusz¹⁸ i Friedberg¹⁹.

11. Korpus wieżowy kryje jeszcze niejedyn ważny szczegół dla ustalenia wyglądu tego drugiego kościoła. Do nich należy fragment ceglanej arkady w murze wschodnim wieży niższej, widoczny pod dachem nawy bocznej na wysokości III piętra (fig. 36) licząc od pierwszej odsadzki. Arkada ta (brak części od strony nawy głównej na skutek przecięcia w końcu w. XIV przejścia na strych) wypada na osi okien wieży. Stanowi niewąt-

¹³ W których w r. 1912 odkryto malowaną dekorację maswerkową. Por. Muczkowski J., *Opieka nad zabytkami* (Kalendarz Józefa Czecha, Kraków 1913, s. 65).

¹⁴ Podobnie stwierdza Bąkowski, *Kościół ...*, s. 58. Że tak było pierwotnie, świadczy dawny poziom posadzki obu kaplic, niższy od obecnego (równy nawie). Wskazują na to także profile cokółów ścian odkryte w wieży niższej (Mączyński, *Restauracja ...*, s. 74 i ilustr. 20).

¹⁵ Essenwein (*Die mittelalterlichen ...*, s. 106) myli się mówiąc, że kruchta ta albo nie istniała przedtem, albo była niższa. Za nim Cerchowicz S. i M. i Kopera F., *Pomniki Krakowa*, I, Warszawa—Kraków 1904, s. 48.

¹⁶ Szydłowski, *Pomniki ...*, ilustr. 147 na s. 147.

¹⁷ Łuszczkiewicz, *Recenzja pracy Bartkiewicza*, s. 360.

¹⁸ Szyszko-Bohusz, *Architektura kościoła ...*, s. 80.

¹⁹ Friedberg, *Założenie ...*, s. 10.

pliwie ślad sklepienia nawy bocznej (fig. 37)²⁰. Na poddaszu północnym nie ma śladu podobnej arkady.

12. Górne części wież są późniejsze i niejednolite w wykonaniu (fig. 5). Na wieży wyższej odcinają się swą wysokością i rodzajem kamienia użytym do ościeży okiennych oba piętra ostatnie, które wraz z ośmiobokiem i hełmem pochodzą już z w. XV²¹. Na wieży niższej oba piętra najwyższe wraz z hełmem są również późniejszego pochodzenia (w. XVI).

13. Cokoły fundamentów i gzymsy wież wykonane są z piaskowca z okolic Krakowa (podobnego do piaskowca dobczyckiego). Gzymsy: cokołowy, koronujący prezbiterium, korpusu i kordonowe wież oraz nakrywy szkarpy wykonane są z wapienia z Krzemionek, zaś laski okien kaplic — z wapienia sancygniowskiego²². Wszystko to również wskazuje, że poszczególne części kościoła powstawały w różnych okresach.

Takie są dowody architektoniczne na odrębność korpusu wieżowego i nawowego oraz na wcześniejsze pochodzenie części zachodniej, wieżowej. Dziwnym trafem nie były one dotąd w literaturze sygnalizowane i systematycznie zbadane. Jedynie Łuszczkiewicz zwrócił uwagę na niektóre z nich²³ i dzięki temu mógł stwierdzić wcześniejsze pochodzenie wież, a także ich przynależność do innego, starszego kościoła²⁴.

Opierając się na podanych spostrzeżeniach architektonicznych²⁵ można — rozwijając spostrzeżenia Łuszczkiewicza — z dużym prawdopodobieństwem ustalić wygląd, a także i czas powstania drugiego kościoła Mariackiego, poprzednika obecnej bazyliki²⁶. A zatem:

a) był on zbudowany z cegły z dodatkiem kamienia, jak tego dowodzi wątek obu wież;

b) ze względu na widoczne na wieżach ślady szerokiego, wysokiego i o ostrym spadku dachu wnosimy, że należał do typu halowego. Fragment muru w grobowcu, w narożniku nawy południowej i wieży niższej, a także na strychu południowym oraz usytuowanie przybudówki z klatką schodową od północy zdają się nam określać jego zasięg przestrzenny;

c) to znaczy, że nie wykraczał on poza lico murów zewnętrznych wież od południa i północy i że nie był o wiele mniejszy od obecnego²⁷, co z kolei pozwala stwierdzić;

d) że był halą trójnawową²⁸, której długości nie można jednak z całą pewnością

²⁰ Nie jest to arkada empory wieżowej, jak to pierwotnie przyjmowałem (Lepiarczyk J., *Fazy budowy ...*, s. 558).

²¹ Por. rozdział V niniejszej pracy.

²² Mączyński, *Restauracja ...*, s. 74—75.

²³ Łuszczkiewicz W., *Kościół Św. Jakuba w Sandomierzu, zabytek budownictwa ceglanego XIII wieku* (Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, II, 1881, s. 42 i 51); Tenże, *Roboty w kościele P. Marii* (Kalendarz Czecha, 1891, s. 78).

²⁴ Początkowo Łuszczkiewicz (*Jaki skarb ...*, s. 99) sądził, że wieże mają mało charakteru gotyckiego; później (*Najstarszy Kraków ...*, s. 19) ustala, że najstarsze części nie pochodzą sprzed w. XIV.

²⁵ Wyniki te z konieczności mają charakter hipotetyczny. Ostateczną odpowiedź mogą dać tylko pomiary architektoniczne i planowe zbadanie naw i podziemi we wszystkich wyliczonych wyżej punktach.

²⁶ Ze względu na czytelność podałem na widoku rekonstrukcyjnym także i te elementy, co do wyglądu których nie mamy żadnych danych konkretnych (szkarpy, hełm wieżowy, prezbiterium, portal).

²⁷ Mylny jest przeto pogląd Friedberga (*Założenie ...*, s. 11), jakoby nieliczne ślady (których autor nie wymienia) dawnej budowli wskazywały na niewielkie jej rozmiary.

²⁸ Mylne jest twierdzenie Bąkowskiego (*Kościół ...*, s. 8), że rozmieszczenie filarów „nawy przodkowej” między prezbiterium a wieżami pochodzi z pierwszej budowy.

określić bez poczynienia wykopu²⁹, zasklepioną, jak świadczy ślad na wieży niższej³⁰. Dokładniej możemy odtworzyć jedynie wygląd części wieżowej, zachowanej do dziś z pewnymi zmianami. Sądząc po wspomnianym śladzie dachu i biorąc pod uwagę istniejące w murach wież od strony chóru muzycznego zamurowane okna oraz różnice wątku w górnych piętrach obu wież, musimy przyjąć,

e) że wieże osiągały pierwotnie na pewno wysokość III (wieża południowa) i IV (wieża północna) piętra ponad pierwszą odsadzką. Można też przyjąć, że piętro czwarte było najwyższym i że wieża niższa nie była dokończona;

f) że między wieżami znajdował się przedsionek z przestrzenią sklepioną na pierwszym piętrze, nakryty daszkiem pulpitowym³¹;

g) że obecne kaplice w przyziemiach obu wież stanowiły pierwotnie kruchty boczne prowadzące z przedsionka środkowego do naw bocznych³².

Zachowany fragment sklepienia na murze wieży niższej, brak odsadzek na wieżach poniżej trzeciej kondygnacji, ślad oparcia dachu oraz ewentualnie fragment gzymsu z obu boków okna chóru muzycznego pozwalają ustalić w przybliżeniu wysokość wnętrza oraz murów magistralnych drugiego kościoła. Na wyższe piętra wież i poddasze prowadziła zachowana przybudówka z klatką schodową przy wieży wyższej; przy wieży niższej nie było takiego urządzenia, jak świadczy o tym rozmieszczenie okien na wieży i fragment gzymsu obwodowego widoczny w obecnej klatce schodowej.

Nie wiemy natomiast, jak były nakryte wieże, jak przedstawiały się elewacje korpusu nawowego (szkarpy, okna itd.), jak wyglądało prezbiterium i jaki był portal główny; nie znamy prawie żadnych szczegółów architektonicznych wnętrza. Odpowiedź w pewnej mierze, zwłaszcza do rzutu, mogą dać tylko badania w podziemiach oraz na wieżach³³. Z opublikowanego przez Mączyńskiego planu podziemia kościoła³⁴ wynikałoby, że fragmentów kościoła halowego jest bardzo mało, gdyż późniejsze krypty grobowe przypadają bardzo często w miejscu jego przypuszczalnych murów magistralnych i filarów międzynaowych. Wskazywałoby to, że usunięto je podczas budowy obecnej bazyliki³⁵.

Dat powstania i budowy drugiego kościoła Mariackiego dokładnie nie znamy, ale na podstawie analizy stylistycznej można przyjąć ogólnie, że zaczęto go wznosić z końcem w. XIII, a ukończono w pierwszej ćwierci w. XIV³⁶. Na w. XIII wskazuje jeszcze wątek wendyjski dolnych części wież, ale występowanie na wyższych częściach (do wysokości dachu dawnej hali) wątku polskiego, który pojawia się już koło r. 1300, wskazuje, że wieże kończono w w. XIV. Dat występowania wątku nie da się określić zbyt dokła-

²⁹ To pewne, że długość hali nie przekraczała długości obecnego korpusu nawowego, co należy przyjąć z uwagi na dobudowanie obecnego prezbiterium.

³⁰ Łuszczkiewicz (*Roboty w kościele ...*, s. 78) mylnie stwierdza, że do budowli halowej odnosi się jakiś fragment sklepienia. Natomiast Szyszkó-Bohusz przyjmuje, że hala może nie była zasklepią (Architektura kościoła ..., s. 80).

³¹ Por. punkt 9 niniejszego rozdziału.

³² Por. punkt 9 niniejszego rozdziału. Gruszkowy profil słupek wraz z kapitelami typu kielichowego wskazują już na wiek XIV, różniąc się od suchego profilu żeber sklepienia, które zapewne powstało w końcu XIV w. i nie odpowiada artykulacji wcześniejszej. Podobny profil wykazuje sklepienie krzyżowo-żebrowe izby na piętrze wieży wyższej ponad kaplicą.

³³ Należałoby odbić tynki i usunąć przemurowania celem odkrycia śladów oparcia sklepienia i założenia filarów, usytuowania i wymiarów otworów w przyziemiu i na pierwszym piętrze itd.

³⁴ Mączyński, *Restauracja ...*, fig. 9 na s. 69.

³⁵ Mączyński (*Restauracja ...*, s. 67) stwierdza zresztą, że nie zdejmując posadzki i nie usuwając ławek nie zbadano podziemi dokładnie.

³⁶ Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 25; Łuszczkiewicz, *Recenzja pracy Bartkiewicza*, s. 360; Bąkowski (*Kościół ...*, s. 9) przyjmuje początek budowy wież na drugą połowę w. XIII.

dnie. Zdarza się bowiem bardzo często, że oba rodzaje pojawiają się obok siebie równolegle w ciągu w. XIV.

Jako dwuwieżowa, gotycka, ceglana hala trójnawowa kościół ten należy do grupy budowli sakralnych, jakich wiele spotykamy począwszy od drugiej połowy w. XIII, a coraz liczniej od początku w. XIV na terenach nadbałtyckich i na Śląsku. Charakterystyczna jest zwłaszcza zasada horyzontalnego podziału wież i występowanie na nich motywu złożonego z dwu wnęk ostrołukowych, tynkowanych, flankujących środkowe okno, brak szkarp i zdecydowany kubizm brył, nawiązujący jeszcze do romanizmu³⁷. Stwierdzić można niewątpliwie zbieżności i analogie tego kościoła w niektórych szczegółach³⁸ z architekturą ówczesną (np. kościół N. M. P. w Lubece), jednakże zagadnienia tego, niewątpliwie ważnego dla ustalenia datowania naszego kościoła, nie podejmuję w niniejszym studium. Wymaga to osobnej rozprawy; koniec wieku XIII i początek XIV — to ciemny okres architektury polskiej³⁹.

Chronologię budowy drugiego kościoła Mariackiego, wyprowadzoną na podstawie analizy architektonicznej i stylistycznej, należy z kolei zestawić i ustalić przy pomocy — nielicznych zresztą — przekazów źródłowych. Najstarsze i cytowane powszechnie zapiski z ksiąg miejskich z początku w. XIV wyprzedza opublikowany przez Ptaśnika, a nie wyzyskany dotąd do zagadnienia historii budowy naszego kościoła dokument lokacyjny Bronowic Małych, wystawiony w Bytomiu 9 V 1294⁴⁰ przez ówczesnego proboszcza kościoła N. P. Marii w Krakowie. Interesujący nas wyjątek tekstu tego dokumentu brzmi następująco: „Proinde ego Reynboldus, Cracoviensis canonicus et plebanus sive rector ecclesie sancte Marie Virginis de civitate Cracoviensi, volens per ipsius redditus ampliatis ecclesie conditionem facere meliorem Brunovici villam eiusdem ecclesie do et confero viro provido ac discreto domino Dethmaro dicto de Kethser.” A zatem lokacja Bronowic Małych miała na celu polepszenie stanu kościoła przez zwiększenie jego dochodów. Wolno więc przypuszczać, że proboszcz ów zamierzał przedsięwziąć jakąś robotę restauracyjną lub kontynuować rozpoczęte prace budowlane, które może zbyt wolno postępowały.

Następne wiadomości mówią wyraźnie o budowie. Z r. 1303 posiadamy w księgach miejskich najstarszy zapis: mieszczka Sulislawa leguje pewien dochód „ad opus ecclesiae” na tak długo, jak długo będą trwały roboty około kościoła⁴¹. Kościół zatem był

³⁷ Łuszczkiewicz W., *Reszty romańskiej architektury dawnego opactwa cystersów w Wąchocku* (Sprawozdania Komisji Badania Historii Sztuki, V, s. 71) wysuwa jako jeszcze jeden dowód pochodzenia kościoła z w. XIII cynowe kropielnice wczesnogotyckie, stojące (fig. 35) w kruchcie zachodniej (reprod. u Essenweina, *Die mittelalterlichen ...*, s. 111, fig. 56). Essenwein (*Die mittelalterlichen ...*, s. 111) przyjmuje, że kropielnice te pochodzą z końca w. XIII, a najprawdopodobniej z w. XIV. Stały dawniej w obu kruchtach bocznych. Por. także Łuszczkiewicz, Recenzja pracy Bartkiewicza, s. 360. Pochodzą prawdopodobnie z pierwszej połowy w. XIV; dokładniejszej daty nie da się ustalić z powodu braku bezpośrednich analogii w metalu; za wyrażenie powyższej opinii składam serdeczne podziękowanie prof. dr Zofii Kozłowskiej-Budkowej.

³⁸ Por. np. motyw ślepego arkadowania na Sukiennicach w Krakowie z pierwszej połowy w. XIV (Świszczowski S., *Sukiennice krakowskie* (Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, X, Warszawa 1948, s. 292).

³⁹ Łuszczkiewicz W., *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich w Polsce* (Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, IV, 1891, s. 139).

⁴⁰ Dyplom w WAP Kraków, nr 5. Publ. Ptaśnik J., *Studia nad patrycjatem krakowskim*, I, (Rocz. Krak., XV, 1913, s. 93).

⁴¹ *Kodeks dyplomatyczny Krakowa*, II, s. 493, nr 568; cyt. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 26, nota 1 (mylnie podaje cz. III); Wojciechowski, *Kościół katedralny ...*, s. 231; Friedberg, *Założenie ...*, s. 11: „Item usum unius banci panis concedo ad opus Beate Virginis Marie, cousque antedictum opus consumatum fuit ex integro”.

wtedy w budowie, ale nie wiadomo, od kiedy. Najprawdopodobniejsze będzie chyba przypuszczenie, że zaczęto go stawiać po trzecim napadzie Tatarów⁴² z r. 1288, kiedy przystąpiono do otaczania miasta murami obronnymi i kiedy nastąpiła już niejaka stabilizacja dzieła lokacyjnego⁴³. Na podstawie następujących wzmianek, jak: zapisu Tymona z r. 1316 „ad fabricam B. M. V.”⁴⁴ i dwóch zapisów Marussy z r. 1318 na światło kościelne⁴⁵ i na „fabrykę kościoła”⁴⁶, wolno ze słuszością wnioskować, że kościół był już wtedy prawie ukończony⁴⁷. Bartkiewicz udowadnia, że jego konsekracja nastąpiła około r. 1320—1321⁴⁸, jak by to wynikało z bulli patriarchy aleksandryjskiego Idziego i trzynastu innych biskupów, wystawionej w Awinionie 1 X 1321⁴⁹, a udzielającej odpustu tym wszystkim, którzy odwiedzą kościół w święta i dzień (czyli rocznicę) konsekracji⁵⁰ oraz złożą ofiarę na budowę, oświetlenie i ozdoby. Że jednak jakieś roboty przy kościele dalej prowadzono (np. wieże), wnosimy z dalszych zapisów z lat 1321—1326⁵¹. Jest rzeczą oczywistą, że zapisy te dotyczą zaledwie znikomej części ofiar składanych na rzecz budowy kościoła, toteż ważna jest dla nas nie ich suma, lecz treść, która mówi nie-raz o postępie robót.

Z lat następnych 1321—1338 mamy dalszą serię odpustów „dla tych, co odwiedzą kościół i przyczynią się do jego budowy”⁵², a zatem budowa była w zasadzie dopiero co

⁴² „Thartari Cracoviam vastaverunt”, *Rocznik Krakowski* (MPH, II, s. 852); cyt. Szujski i Piekosiński, *Stary Kraków*, s. 34.

⁴³ Essenwein (*Die mittelalterlichen ...*, s. 29) mając na myśli gmach obecny i nie rozróżniając fazowości budowy pierwszy był zdania, że kościół powstał po lokacji. Szyszkowski-Bohusz (*Architektura kościoła ...*, s. 80) mówi krótko, że zaczęto go murować po r. 1259. Przyjmują to Walicki M. i Starzyński J., *Dzieje sztuki polskiej*, Warszawa 1936, s. 67 i Walicki W., *Sredniowieczna architektura w Polsce* (Wiedza o Polsce, II, Warszawa 1932, s. 501).

⁴⁴ *Najstarsze księgi m. Krakowa*, wyd. Piekosiński F. i Szujski J., I, nr 358, s. 49; cyt. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 26 nota 3.

⁴⁵ *Najstarsze księgi ...*, I, nr 477, s. 49 (pro luminibus); cyt. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 26, nota 4.

⁴⁶ *Najstarsze księgi ...*, I, nr 487, s. 49—50; cyt. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 26, nota 5 („ad fabrica”).

⁴⁷ Zdanie Bartkiewicza (*Przyczynek ...*, s. 360), że budową mógł kierować biskup Nankier jako proboszcz mariacki, nie jest trafne, gdyż: 1. budowa kościoła zaczęła się na kilkanaście lub kilkadziesiąt lat przed Nankierem; 2. Nankier był krótko proboszczem kościoła N.P. Marii, bo od r. 1319 do 1320, kiedy został biskupem krakowskim (Friedberg, *Założenie ...*, s. 22, 30).

⁴⁸ Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 26, 30. Autor przyjmuje istnienie około r. 1320 kościoła z wieżami, tylko mylnie identyfikuje go z obecną bazyliką.

⁴⁹ *Kodeks dyplomatyczny m. Krakowa*, II, nr 370, s. 494—495; Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 27, nota 1 (mylnie podaje: III); Friedberg, *Założenie ...*, s. 12.

⁵⁰ Bartkiewicz (*Przyczynek ...*, s. 26—27) szczegółowo uzasadnia, że chodzi tu o rocznicę konsekracji, a nie o sam jej dzień. Oczywiście chodzi o konsekrację dopiero co ukończonego budynku halowego, a nie pierwotnej świątyni z w. XIII. Również i Łuszczkiewicz (*W sprawie rzeźb ...*, s. 140; *Rzeźba kamienna krakowska ...*, s. 7) przyjmuje r. 1321 jako datę oddania kościoła do użytku.

⁵¹ Z r. 1321 zapis Alussy, wdowy po Ottonie, „ad capellam B. Mariae Virginis in circulo Cracoviensi pro fabrica” (*Najstarsze księgi ...*, I, nr 616, s. 61. Por. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 28 i Ptaśnik J., *Cracovia artifitium, 1300—1500*, Kraków 1917, nr 12, s. 3). Z tegoż roku są zapisy trojga osób (*Najstarsze księgi ...*, II, nr 616). Z r. 1325 zapis „ad opus ecclesie” (*Najstarsze księgi ...*, I, nr 750, s. 77. Por. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, 28, nota 6). Zapis z r. 1326 „ad opus ecclesie” wdowy po Janie Gelhorze (*Najstarsze księgi ...*, nr 1196, s. 227; por. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 29, nota 1).

⁵² „Qui ad fabricam manus porrexerunt adiutrices”: 1 X 1321 (*Kodeks dyplomatyczny m. Krakowa*, II, nr 370, s. 494—495); 30 X 1325 (*tamże*, nr 371, s. 496); 1326 (*tamże*, nr 372, s. 496—497);

ukończona⁵³ i proboszczowie oraz mieszczanie zabiegali o odpusty dla nowej świątyni. W związku z jej ukończeniem pozostaje też może fakt nadania proboszczowi mariackiemu tytułu archiprezbitera i utworzenie przy kościele prepozytury w latach 1327—1329⁵⁴ oraz zatwierdzenie granic parafii mariackiej jako pierwszej w Krakowie⁵⁵. Wszystko to działo się właśnie w latach 1327—1329, a więc niedługo po domniemanym ukończeniu budowy i konsekracji, a więc po faktach, które podnosiły znaczenie świątyni i mogły spowodować nadanie jej tych przywilejów.

Wyniki zatem rozważań co do powstania i wyglądu drugiego kościoła Mariackiego są następujące: z końcem w. XIII, a więc wkrótce po trzecim napadzie Tatarów z r. 1288, przystąpiło mieszczaństwo krakowskie do budowy nowego, drugiego na tym miejscu, kościoła parafialnego N. P. Marii, który konsekrowano około r. 1320—1321. Był to gotycki gmach ceglany z użyciem kamienia, halowy, trójnawowy, dwuwieżowy (fig. 42), wykazujący zbieżności ze współczesną architekturą Śląska i terenów nadbałtyckich. Jaki był wygląd tego budynku, tego dokładnie powiedzieć nie możemy, gdyż zachowały się z niego jedynie wieże.

III. PREZBITERIUM WIERZYNKA I ZAMIERZONA HALA DRUGA

Wskazane uprzednio odchylenia osiowe między częścią wieżową, starszą, a korpusem bazylikowym naprowadzają na wniosek, że dalsze prace budowlane przy kościele N. P. Marii wszczęto od wzniesienia nowego prezbiterium przy istniejącym już korpusie halowym. Stało się to, jak wykażę, po połowie w. XIV. Gdy następnie przystąpiono do budowy naw obecnych, ujawniły się te odchylenia, lecz nie dało się ich już usunąć. Odchylenie powstało zapewne przy wyznaczaniu tzw. linii świętej ściśle według ustalonego zwyczaju, który przewidywał, że oś kościoła powinna przebiegać dokładnie według linii cienia, jaki rzuci po pierwszym promieniu wschodzącego słońca ustawiony w miejscu ołtarza głównego słupek drewniany¹. Oczywiście, zależnie od pory roku, linia ta ulegała przesunięciom. Wynikałoby z powyższego, że halę zaczęto budować zapewne w innej porze roku niż obecne prezbiterium Wierzynka. Ale różnice powstać mogły również na skutek błędów w wytyczaniu planu kościoła. A może planowano zburzenie wież i budowę całego nowego kościoła, a wtedy wzgląd na ich oś był nieistotny. Jakkolwiek rzecz się miała, pewne jest, że prezbiterium obecne należy do trzeciej fazy budowlanej kościoła Mariackiego, że jest późniejsze od hali, a wcześniejsze od obecnej bazyliki, która zajęła potem miejsce hali i zapełniła całą wolną przestrzeń między nowym prezbiterium a star-

27 VI 1327 (*tamże*, nr 373, s. 498); 27 VIII 1327, list pasterski arcybiskupa gnieźnieńskiego Janisława oraz biskupów krakowskiego i kujawskiego, udzielający odpustu modlącym się i składającym ofiarę na budowę kościoła (*Najstarsze księgi ...*, s. LIII—LIV. Por. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 28, nota 1, 2, 3 i 4).

⁵³ Z lat następnych, tj. po r. 1327, mamy już tylko kilka zapisów na rzecz kościoła, co również przemawia za jego ukończeniem w tym czasie: r. 1345 zapis Henryka Scherera (*Najstarsze księgi ...*, I, s. 172, nr 1548. Por. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 29, nota 2); r. 1358 zapis Pascona (*Najstarsze księgi ...*, I, nr 1693, s. 196. Por. Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 29, nota 3).

⁵⁴ Podział parafii krakowskich 27 X 1327: *Kodeks dyplomatyczny m. Krakowa*, II, nr 374, s. 499—500. Por. Grabowski, *Skarbniczka naszej archeologii*, s. 156; tenże, *Wiadomości starożytnicze ...*, s. 26; Friedberg, *Założenie ...*, s. 15.

⁵⁵ Friedberg, *Założenie ...*, s. 15.

¹ Za informację tę dziękuję śp. prof. drowi Antoniemu Karczewskiemu. — Por. też Klein, *Stary Kraków*, s. 40.

szymi wieżami². Składa się ono z trzech głębokich przęseł i zamknięte jest pięcioboczną apsydą oraz było pierwotnie nakryte sklepieniem krzyżowo-żebrowym.

Analiza stylistyczna potwierdza odrębne powstanie prezbiterium i naw obecnego kościoła³. Prezbiterium — jak to już podniósł Łuszczkiewicz⁴ — jest całkowicie jednolite pod względem artystycznym. Uderza ono swymi wymiarami, jest bardzo długie i wysokie, przy tym jednonawowe i wąskie, co potęguje wrażenie wertykalizmu, podkreślonego przez jednostajny rytm linii wąskich słuzek przyściennych, sięgających nisko założonego gzymsu podokiennego. Nawę główną (fig. 20) wzniesiono na innej zasadzie, mimo dostosowania się do niego wymiarami przęseł, stosując schemat bazyliki katedralnej wawelskiej. Gzyms między obu kondygnacjami nawy głównej nadaje ścianom inny sens i wyraz plastyczny. Prezbiterium jest wybitnie i zdecydowanie wertykalne, w korpusie nawowym natomiast wrażenie wertykalizmu neutralizuje w pewnej mierze artykulacja horyzontalna przy pomocy gzymsu ponadarkadowego. Słuzki nawy głównej nie są profilowane, zaś niższe z baldachimami znajdują się tuż pod nasadą żeber sklepiennych. Podobnie gładko są opracowane filary międzynawowe, a profil arkad międzynawowych różni się od profilu tęczy⁵. Ten odrębny charakter podkreśla wspomniana arkada tęczowa, tworząca obramienie izolujące i odcinające część kapłańską od reszty kościoła. Tak wewnątrz, jak i zewnątrz (fig. 9) prezbiterium jest stosunkowo bogato, starannie i oryginalnie opracowane pod względem dekoracji architektoniczno-rzeźbiarskiej, co je również różni od naw przednich. Na to bogactwo artystyczne składają się: kapitele słuzek przyściennych⁶ i lasek okiennych, pokryte rzeźbioną ornamentacją roślinną (liście dębowe, winne, klonowe, paprociowe i inne) baldachimy i podstawy nisz (fig. 24, 25, 26, 27, 28)⁷, fryzy roślinne na ościeżach okien apsydy⁸, rozetowania okien, pinakle szkarp typu wieżyczkowego i baldachimowego, pokryte laskowaniem⁹, rzeźby w kluczach okien od zewnątrz (fig. 10, 11, 12, 13, 14, 15) z wyobrażeniami Chrystusa, Madonny, świętych, demonów¹⁰ oraz wsporniki gzymsu koronującego (fig. 16, 17, 18, 19), z przedstawieniami

² Widoczne jest lekkie skrzywienie osi korpu u nawowego ku północnemu zachodowi w stosunku do prezbiterium, jakby z chęci nawiązania i wyrównania rozchylenia powstałego przy budowie nowego prezbiterium. Można to najlepiej stwierdzić na zewnątrz części nawy głównej od południa, gdzie między murem tęczowym a szkarpą nawy znajduje się jeszcze mały „roziewicz”, wypełniony do lica murem ceglany.

³ Już Łuszczkiewicz (*Kościół Św. Jakuba w Sandomierzu*, s. 42) zaznacza, że korpus nie stoi w organicznym związku z chórem.

⁴ Tenże, *W sprawie rzeźb ...*, s. 140; tenże, *Rzeźba kamienna krakowska ...*, s. 7.

⁵ Zdjęcie rysunkowe prezbiterium (ściana północna): Łuszczkiewicz W., *Roboty w kościele N. P. Marii...* (Kalendarz Czecha, 1890, rys. po s. 131); tenże, *Nowa karta do dziejów architektury XIV wieku w Polsce* (Świat, 1889, s. 489, fig. 1); za nim Dziekoński J., *Restauracja wewnętrzna prezbiterium kościoła N. P. Marii w Krakowie* (Przegląd Techniczny, 1889, s. 305, rys. 1).

⁶ Zniszczone w w. XVIII i zrekonstruowane, na wzór dochowanych w apsydzie, w r. 1889 (Łuszczkiewicz, *Roboty w kościele ...*, Kalendarz Czecha, 1890, s. 134—135); tenże, *Restauracja wnętrza prezbiterium kościoła N. P. Marii w Krakowie*, Kraków 1889, s. 27.

⁷ Zniszczone w w. XVIII i zrekonstruowane, na wzór zachowanych w apsydzie, w r. 1889 (Łuszczkiewicz, *Roboty w kościele ...*, Kalendarz Czecha 1890, s. 134—135); tenże, *Restauracja wnętrza ...*, s. 27.

⁸ Zniszczone w w. XVIII i zrekonstruowane w r. 1889 (Łuszczkiewicz, *Roboty w kościele ...*, s. 134—135). tenże, *Restauracja wnętrza ...*, s. 27. Reprod. Kopera F., *Sztuka polska od czasów najdawniejszych do renesansu* (Polska, jej dzieje i kultura, I, Warszawa, s. 436).

⁹ Wymiarzone w l. 1902—1904 (Tekla Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, II, Kraków 1906, s. 413); Kalendarz Krakowski Józefa Czecha na rok 1904, s. 103; na rok 1905, s. 87.

¹⁰ O ikonografii rzeźb por.: Cerchowicz i Kopera, *Pomniki Krakowa*, I, s. 78—79; Miśsiąg-Bocheńska, *Ze studiów nad rzeźbą ...*, s. 203—205; Walicki i Starzyński, *Rzeźba*

alegorycznymi cnót i występów¹¹. Zarówno umieszczenie rzeźb w kluczach okien, przywodzące na myśl dekorację portali, jak i zastosowanie wsporników z dekoracją figuralną do podparcia gzymsu koronującego jest oryginalnym motywem artystycznym, dotąd nie wytłumaczonym. Wreszcie, czego dotąd w ogóle nie podniesiono, odrębność tej części kościoła wyraża się jednolitą koncepcją ideową i treściową tej dekoracji, jej programem ikonograficznym, którego elementami są nie tylko wspomniane części okien i wsporników, ale i witraże, a których źródeł dotąd nie znamy¹². Oto elementy wyróżniające tę część kościoła od korpusu nawowego. Wiążą go natomiast z prezbiterium identyczne wymiary wysokości i szerokości, podział na przęsła i materiał budowlany¹³.

Przytoczone cechy stylistyczne architektury prezbiterium pozwalają na chronologiczne wyodrębnienie go od korpusu nawowego, a zarazem na przybliżone jego datowanie. Zarówno ogólny charakter budowli, jej silny wertykalizm, wąskie okna o arkadach opisujących trójkąt równoramienny, cienkie słuszki o profilu gruszkowym i kapitelach przypominających gzymsy, a pokrytych uliścieniem, jak i szczegóły, np. rozetowanie (uzupełniane) okien i wnęk złożone z czwór- i trójliści, profil gzymsu koronującego i jego konsol oraz arkad okiennych i łuku tęczy, utworzony z silnych wałków i żłobków na przemian, wreszcie kształt i dekoracja pinakli na szkarpach (z motywami laskowania, wimpergów i krenelaży) oraz baldachimów nad niszami we wnętrzu, wskazuje, że prezbiterium powstało w początkach trzeciej ćwierci w. XIV, najprawdopodobniej około połowy tego stulecia. Brak tu jednak owej charakterystycznej dla tego okresu suchości

architektoniczna w Polsce, s. 34—35; Sinko-Popielowa K., *Maszki mariackie i przygoda Arystotelesa w Krakowie* (Kurier Literacko-Naukowy, XVI, nr 9, 27 II 1939). Ilustracje: Sokółowski A., *Dzieje Polski ilustrowane*, II, Warszawa 1900, s. 12 (rysunki Jana Matejki i jego szkoły); Kopera, *Sztuka polska od czasów najdawniejszych do renesansu*, s. 439; Misiąg-Bocheńska, *Ze studiów nad gotycką rzeźbą ...*, s. 204, fig. 7 i s. 205, fig. 8, 9 i 10; Mączyński, *Kościół ...*, s. 91, 92, 94; Sinko-Popielowa, *Maszki mariackie ...*

¹¹ Do ikonografii: por. Łuszczkiewicz, *W sprawie rzeźb ...*, s. 139; tenże, *Rzeźba kamienna krakowska*, s. 8, 9; Kopera F. i Pagaczewski J., *Polskie Muzeum*, Kraków 1905, s. 2—3 i 5 (obj. do tabl. 29 i 30); Cerchowie i Kopera, *Pomniki Krakowa*, I, s. 79—80; Misiąg-Bocheńska, *Ze studiów nad gotycką rzeźbą ...*, s. 203—204; ks. Kruszyński T., *Francuska skrzynka z kości słońcowej z pierwszej połowy w. XIV w skarbcu katedry wawelskiej*, Warszawa 1936, s. 56; Sinko-Popielowa, *Maszki mariackie ...*

Ilustracje: Kopera i Pagaczewski, *Polskie Muzeum*, tabl. 29—30; Łuszczkiewicz, *Rzeźba kamienna krakowska*, I, fig. 1 i 2; II, fig. 3—6; Misiąg-Bocheńska, *Ze studiów nad gotycką rzeźbą ...*, s. 204, fig. 6; Sinko-Popielowa, *Maszki mariackie ...*; Mączyński, *Kościół ...*, s. 77—78. Za uwagi ikonograficzne dziękuję doc. drowi Lechowi Kalinowskiemu. W związku ze wspornikami gzymsu warto też nadmienić, że Łuszczkiewicz, opierając się na spostrzeżeniach architekta Lucjana Wyganowskiego, przyjmuje istnienie nad prezbiterium kamiennej ażurowej balustrady (Łuszczkiewicz, *Słowo o restauracji kościoła Panny Marii w Krakowie* (Czas 1867, nr 108; tenże, *Rzeźba kamienna krakowska ...*, s. 7).

¹² Brak do niej analogii na terenie sąsiadującym bezpośrednio z Małopolską za wyjątkiem — i to w pewnej mierze — Śląska. Zdaje się, że należy szukać ich dalej na zachodzie (Niemcy Zachodnie, Francja?). Odnalezienie ich mogłoby również rzucić światło na genezę artystyczną oraz datowanie. Ostatnio opracowanie tych zagadnień podjął doc. dr Lech Kalinowski.

¹³ Wymiary cegły prezbiterium i nawy głównej podaje Mączyński, *Cechy ...*, s. 50, rys. 2 (tabela). Wnoszą one: dla prezbiterium 25 × 12,5 × 9 cm; dla nawy głównej 27,5 × 11,5 × 9; dla nawy bocznej 26 × 11 × 9. Na murach kościoła, a więc na prezbiterium i na innych częściach, znaleziono liczne znaki kamieniarzy średniowiecznych (Mączyński, *Cechy ...*, s. 51, rys. 4; Słonecki M., *Konserwacja polichromii Jana Matejki w kościele Mariackim w Krakowie*, Ochrona Zabytków, VII, 1954, s. 38 i fig. 40 na s. 49). Rysunki wszystkich zachowanych znaków podaje Władysław Cholewiński w swym Dzienniku konserwacji polichromii Jana Matejki w l. 1946—47 (własność archiprezbitera kościoła NP Marii w Krakowie). Jednakże nie mając pełnego ich zestawienia nie możemy wyciągać wniosków co do pochodzenia strzechy mariackiej.

i odmaterializowania ściany — przy równoczesnym linearyzmie — jak również elementów stylu flamboyant. Widoczne jest trwanie elementów stylu klasycznego w opracowaniu detali. Nie mniej, jak już zaznaczono, zbyt dokładne datowanie — abstrahując od stylu rzeźb — nie jest możliwe, brak bowiem zarówno opracowań monograficznych naszych pomników architektury, jak i rozwoju form (np. profili żeber i arkad, kapiteli i filarów, rozetowań wimpergów itp.) jak to np. w odniesieniu do architektury Czech i Moraw przeprowadził Mencl¹⁴. Wreszcie należy stwierdzić, że prezbiterium mariackie jest niewątpliwie „importem” artystycznym, nie dającym się wywieść ze sztuki Krakowa, lecz z Zachodu, co utrudnia aktualnie bliższe określenie czasu jego powstania. Koniecznym jest zatem przeprowadzenie analizy stylistycznej rzeźb i skonfrontowanie wyników z wiadomościami źródłowymi.

Szczegółowe rozpatrzenie zagadnienia genezy i bliższych związków stylistycznych prezbiterium mariackiego i zamierzonej hali drugiej z ówczesną architekturą, aczkolwiek ważne dla datowania, nie mieści się w ramach niniejszego studium, wymaga bowiem oddzielnej rozprawy. Tutaj pragnę dodać jedynie kilka uwag i spostrzeżeń.

Przede wszystkim należy podkreślić, że prezbiterium Wierzyńka było hasłem do przebudowy całego kościoła na większy i nowocześniejszy w miejsce dotychczasowego halowego, wczesnogotyckiego. Posiadamy pod tym względem konkretną wskazówkę architektoniczną: w narożniku muru nawy głównej i szkarpy przy tęczy, na wysokości 18 metrów nad obecną posadzką, tuż pod dachem nawy bocznej południowej znajduje się odkryta przez F. Mączyńskiego kamienna nasada o charakterze wspornika (fig. 39), pokryta dekoracją rzeźbioną, fragment gładkiej arkady oraz wiązka żeber o bogatym okroju typu gruszkowego wraz z częścią arkady¹⁵ (fig. 40,41). Wspornikowa nasada o trzonie utworzonym z mięsistych liści dębowych, stanowi fragment fryzu, który ciągnie się przez całą szerokość muru magistralnego nawy głównej (na 1,30 m) ku jej wnętrzu. Podobny fragment znajduje się po stronie północnej¹⁶. Stylistycznie fragmenty te są ściśle pokrewne dekoracji prezbiterium: ornamentacja roślinna nasady arkady i żeber jest identyczna z tą, jaka zdobi kapitele słupów, z wykresem słupów przyściennych i arkady tęczowej. Odnaleziony fragment da się wytłumaczyć jako fragment arkady międzynawowej wysokiego wnętrza halowego, co wskazuje na to, że równocześnie z prezbiterium zamierzano na miejscu starszej hali wznieść nowy korpus nawowy typu halowego¹⁷. Dla uzupełnienia powyższego dodam, że mury wschodnie obecnych naw bocznych, leżące na przedłużeniu tęczy, są grubsze od muru północnego i południowego tychże naw i dorównują pod tym względem murom prezbiterium, a ponadto dziś jeszcze wznoszą się ponad linię dachu, co można wytłumaczyć tym, że są one pozostałością murów wschodnich za-

¹⁴ Mencl V., *Románská a gothická hlavice jako prostředek k datování české architektury* (Zprávy památkové péče, X, Praha 1950, s. 1—24); tenże, *Tvary klenebních žeber v české gotické architektuře* (tamże, XI, 1952, s. 268—281).

¹⁵ Mączyński, *Restauracja ...*, s. 82—83, fig. 46—48 na s. 83; tenże, *Kościół ...*, s. 15.

¹⁶ Wydaje się, że w związku z tym pozostaje nieregularne założenie oporu sklepienia w narożniku tęczy i nawy głównej, na konsolce narożnej, a nie na baldachimie, jak to jest w przeszłych pozostałych. Fragmenty te ma zapewne na myśli Łuszczkiewicz (*Roboty ...*, Kalendarz Czecha 1891, s. 78 i 79), gdy mówi, że ślady hali stanowią drobne resztki żeber przy tęczy. Oczywiście chodzi o halę II. Również do tego fragmentu zapewne odnosi się uwaga Łuszczkiewicza, że profile nawy głównej nie schodzą się z nasadą sklepienia, co ma być dowodem, że nawa główna powstała później niż nawy boczne. I to jest pomyłką. Sklepienie i słupki w nawie głównej są dostosowane idealnie do siebie. Warto zaznaczyć, że prócz Łuszczkiewicza nikt nie zwrócił uwagi na wspomniane różnice.

¹⁷ Mączyński, *Restauracje ...*, s. 83. W sprawie genezy formalnej i treściowej tego typu por. Sedlmayr H., *Die Entstehung der gotischen Kathedrale*, Zürich 1950, s. 446.

czętego, lecz nie ukończonego drugiego korpusu halowego. Na strychu nawy północnej zachował się fragment szkarpy narożnej nie wykonanej hali (obniżony po wprowadzeniu systemu bazylikowego) oraz muru północnego nawy, wyróżniająca się większą cegłą. Natomiast zachowane i opisane fragmenty nie mają, jak już zaznaczałem, nic wspólnego z pierwszym halowym kościołem, gdyż nie łączą się z nim — jak to niektórzy mylnie przyjmują¹⁸ — ani pod względem architektonicznym, ani stylistycznym. Zamierzona budowa drugiej hali nie doszła do skutku z niewiadomych przyczyn. Zamiast niej wznie­siono później obecny korpus bazylikowy.

Budowle halowe w omawianym okresie, to jest w drugiej połowie w. XIV, ściślej w trze­ciej ćwierci tegoż stulecia, są bardzo powszechne w Polsce (a także na Śląsku w Cze­chach, Niemczech, Austrii, Słowacji), aczkolwiek typu bazyliki nie wyparły. Warto przy­pomnieć, że w pobliskim Olkuszu zachował się duży kościół halowy, trójnawowy z cza­sów Kazimierza Wielkiego¹⁹, nie wykazujący poza tym żadnych analogii do kościoła N. P. Marii. Co ciekawsze, halę mamy także w Sandomierzu, gdzie Wierzynek był stol­n'kiem. Kolegiata tamtejsza (obecnie katedra), której powstanie przyjmuje się na około 1360 r.²⁰, typem filarów oraz zastosowaniem i rodzajem dekoracji rzeźbiarskiej w nawie częściowo przypomina zamierzoną halę drugą kościoła Mariackiego. Powstaje pytanie, czy i jaki jest udział i rola Wierzyńka w powstaniu świątyni sandomierskiej?

Najbliższy związek stylistyczny da się stwierdzić między prezbiterium mariackim a chórem kościoła Św. Katarzyny²¹, który powstał mniej więcej w tym samym czasie (początek budowy 1343, konsekracja 1378)²². Występuje tu w czystej formie architekto­nicznej ten sam wertykalizm „doktrynalnego” gotyku. Natomiast związek z prezbiterium kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu (założonego w r. 1343 i ukończonego w w. XV²³) jest tylko pośredni. Analogie ze sztuką Śląska, zwłaszcza Wrocławia (kończone współ­cześnie np. kościoły Św. Krzyża oraz Św. Stanisława i Doroty), są pozorne. Architekto-

¹⁸ Mączyński, *Kościół ...*, s. 15. Brak muru ogniowego pomiędzy strychem prezbiterium i nawy głównej pozwala przyjąć, że nawa główna zamierzonej hali powinna mieć osobny dach sta­nowiący przedłużenie dachu nad chórem mniejszym, zaś nawy boczne miały posiadać osobne daszki (szczytowe?) założone w stosunku do niego pod kątem prostym. W tej postaci hala przypominała korpus kościoła Św. Krzyża we Wrocławiu z pierwszej połowy w. XIV. I wreszcie, należy też za­znaczyć, że odrębność typu konstrukcji więźby dachowej nad obu częściami kościoła, zachowanej z czasów budowy (por. Mączyński, *Restauracja ...*, ryc. 12—13 na s. 70) świadczy dodatkowo o dwufazowości budowy kościoła.

¹⁹ Szyszko-Bohusz A. i Sokołowski M., *Trzy kościoły halowe: Olkusz, Kraśnik i Kleczków* (Spraw. KHS, IX, s. 143, 157).

²⁰ Szydłowski, *Pomniki ...*, s. 155—156 i ilustr. 160 na s. 157. Katedrę powiększono w w. XV.

²¹ Łuszczkiewicz W., *Kościół Św. Katarzyny z klasztorem oo. augustianów* (Bibl. Krak., Kraków 1898, nr 8, s. 14).

²² Muszyńska-Krasnowolska M., *Kościół Św. Katarzyny w świetle nowych badań* (Biuletyn Historii Sztuki i Kultury, IV, 1935/6, s. 180—181).

²³ Długosz, *Hist. Pol.*, III, s. 227—228; Rantowicz, *Casimiriae civitatis ...*, f. 2; Łuszczkiewicz W., *Kościół Bożego Ciała* (Bibl. Krak., nr 5, s. 10—11). Historia budowy kościoła nie jest należycie opracowana. Prezbiterium powstało w latach 1385—1389 (Grabowski, *Skarbniczka ...*, s. 38 i 65). Zapiski o budowie kościoła w księgach miasta Kazimierza ciągną się przez dłuższy okres. Por. Chmiel A., *Księgi radzieckie kazimierskie 1369—1381 i 1385—1407*, Kraków 1932, s. 1, 4, 10, 16, 21, 24, 25, 29, 30, 31, 33—34, 35, 37, 40—41, 43, 45, 48, 51, 53, 54, 57, 67, 68, 70, 71, 75, 78, 84, 89, 102, 104, 105, 107, 108, 109, 111, 156—159, 178, 179, 180, 198, 199, 200—201, 202, 210, 213, 219, 220, 231, 240, 243, 245, 246, 247, 248, 267, 269, 280, 293, 294, 315, 329, 370—371, 372, 376, 385, 386, 406—408, 415—416, 448—449, 450—451, 480—481, 484, 485—488, 515, 525, 526, 534, 551, 553, 557, 569; oraz Konieczna W., *Początki Kazimierza. Studia nad przedmieściami Krakowa* (Bibl. Krak., nr 94, Kraków 1938, s. 36—38).

niczny rozwój artystyczny obu środowisk jest równoległy i samodzielny w stosunku do siebie. Ogólnie biorąc, można by raczej powiedzieć, idąc za Gębarowiczem, że „mimo zrozumiałych wpływów i zapożyczeń architektura Krakowa i Wrocławia zachowała w całej pełni wzajemną niezależność i w każdym z tych środowisk posiada odmienne oblicze; nie z jednego bowiem wyrastała pnia i nie tymi samymi karmiła się sokami”²⁴.

Łuszczkiewicz przypuszczał, że architekt prezbiterium był zapewne osiadły w Krakowie i uczył się w katedrze, a później udał się daleko na Zachód i wrócił pełen nowych doświadczeń²⁵. Otóż wydaje się, że raczej było odwrotnie, że prezbiterium powstało jako dzieło strzechy przybyłej z Zachodu. Bliższe rozpatrzenie tych zagadnień przekracza ramy tej pracy.

Słuszność wyników analizy architektonicznej, co do datowania prezbiterium, potwierdza analiza stylistyczna rzeźb figuralnych w kluczach okien oraz na wspornikach gzymsu koronującego. Dotychczas stwierdzono zależność ich od dekoracji rzeźbiarskiej chóru katedry Św. Wita w Pradze, stawianej i ozdabianej przez Parlerów, co z kolei dawało podstawę do datowania prezbiterium mariackiego. Hipotezę parlerowską postawił Sokołowski²⁶, który, opierając się na błędnie odczytanej i opublikowanej zapisce w księgach miejskich o wypłacie za roboty około kościoła N. P. Marii Henrykowi Parlererowi w r. 1394²⁷, utożsamiał go mylnie z Henrykiem Parlerem, bratem sławnego Piotra, budowniczego i rzeźbiarza katedry Św. Wita w Pradze²⁸. Hipoteza ta przyjęła się w literaturze. Jedynie Łuszczkiewicz zaznacza, że dekoracja ta nie ma nic wspólnego z Parlerami²⁹. Anna Misiąg-Bocheńska uzasadniała zależność stylistyczną i ikonograficzną rzeźb mariackich od hradezańskich³⁰ (wsporniki gzymsu, rzeźby w arkadach okien). Według niej niektóre cechy rzeźb mariackich (zwłaszcza Madonna z okna pld.-wsch.) wskazują na tzw. styl miękki z czasu około r. 1400, co razem wzięte pozwala datować rzeźby mariackie na czas od lat 1380—1384 (tj. od pojawienia się rzeźby w katedrze Św. Wita w Pradze) do r. 1395, tj. do sprowadzenia mistrza Wenera z Pragi do zasklepienia kościoła N. P. Marii³¹. Hipotezę parlerowską przyjmują także Walicki i Starzyński³². W związku z tym nasuwają się liczne uwagi i zastrzeżenia:

Jak już wiadomo, wzmianki przy robotach w kościele N. P. Marii w latach 1392—1399 dotyczą budowy naw, a nie prezbiterium, które, jak zobaczymy dowodnie, powstało około 30 lat wcześniej z fundacji Wierzyńka starszego. Już Ptaśnik wykazał, że krakowski Henryk Parlerer nie ma nic wspólnego z Henrykiem Parlerem, zwanym z Gmünd, pracującym w Pradze, Mediolanie i Brnie na Morawach³³. Zwrócił on trafnie uwagę, że określenie *parlirer* oznacza starszego murarza, czyli podmajstrzego,

²⁴ Gębarowicz M., *Architektura i rzeźba na Śląsku do schyłku XIV w.* (Historia Śląska, II, Kraków 1936, s. 55).

O niezależności artystycznej Krakowa i Wrocławia por. również Behrens E., *Die kunstgeschichtlichen Beziehungen Krakaus zu Breslau im Mittelalter* (Die Burg, 5, 1944, s. 68—74).

²⁵ Łuszczkiewicz, *Jaki skarb ...*, s. 106.

²⁶ Sokołowski M., *Henryk Parler w Krakowie w latach 1394—1397* (Spraw. KHS, VI, szp. CXVIII—CXIX).

²⁷ Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 94, s. 22; „16 maii 1394. Littera est scribenda magistro Heynrico Parlirer recognitionis 90 minus marca ratione ruine ecclesie S. Marie”.

²⁸ Pogląd ten powtórzyli Muczkowski, *Historia rzeźby* (Rocz. Krak., VI, s. 160) i Bąkowskiej, *Dzieje Krakowa*, s. 317—318.

²⁹ Łuszczkiewicz, *W sprawie rzeźb ...*, s. 143 i 171.

³⁰ Misiąg-Bocheńska, *Ze studiów nad gotycką rzeźbą ...*, s. 208.

³¹ *Tamże*, s. 210.

³² Walicki i Starzyński, *Rzeźba architektoniczna ...*, s. 35.

³³ Ptaśnik, *Cracovia ...*, s. 22.*

i dało ono początek nazwisku³⁴. Zatem krakowski magister Henryk jest jednym z parlerzy-majstrów murarskich, zatrudnionych przy budowie naw kościoła N. P. Marii. Ponieważ nawy nie posiadają znaczniejszej dekoracji rzeźbiarskiej, więc parlier Henryk występuje tu chyba tylko jako budowniczy i kamieniarz. Cytowana zapiska źródłowa nie daje żadnej podstawy do twierdzenia, że chodzi tu o Henryka Parlera, rzeźbiarza z Pragi³⁵. Parlier Henryk występuje w Krakowie stale w latach 1378—1396³⁶, a więc jest osobą ponad wszelką wątpliwość różną od swego praskiego imiennika.

Analiza stylistyczna rzeźb mariackich³⁷ (fig. 10—19), łącząca je z parlerowskimi, a zwłaszcza datowanie idzie również za daleko. Z przytoczonych uprzednio względów należy przyjąć, że dekoracja rzeźbiarska prezbiterium mariackiego powstała dość wcześnie, jeszcze przed ukończeniem dekoracji katedry praskiej³⁸. Styl rzeźb prezbiterium mariackiego można całkiem dobrze umiejscowić w połowie w. XIV. Typ fałd, przegięcie postaci, uśmiech twarzy, typ fryzury (nie wyłączając Madonny z okna południowo-wschodniego) oraz ogólny wyraz całości, utrzymanej w ramach konwencji formalnej, charakterystycznej dla pierwszej połowy w. XIV³⁹, określają rzeźby mariackie pod względem stylistycznym⁴⁰. Hipotezę Bocheńskiej o zależnościach rzeźb mariackich od Parlera pierwszy odrzucił Chmarzyński, wskazując na możliwości związków ze sztuką Hesji, stwierdzone już przez Bocheńską w odniesieniu do fundacji tumbi Łokietka, co pociąga za sobą konieczność rewizji datowania dekoracji chóru Wierzyńka, tj. za przesunięciem jej bliżej połowy w. XIV⁴¹, i co zgadza się z naszymi wynikami analizy architektonicznej i stylistycznej. Częściowe zbliżenie do rzeźb mariackich tak pod względem sposobu umieszczenia, jak i pod względem ikonograficznym wykazują rzeźby okien nawy głównej katedry we Wrocławiu, kończonej w pierwszej połowie w. XIV⁴², na co zwróciła już uwagę Maria Jarosławecka-Gąsiorowska⁴³. Do tej samej fazy stylistycznej należą rzeźby naw bocznych kościoła N. P. Marii na Piasku we Wrocławiu⁴⁴. Natomiast

³⁴ Tenże, s. 22* i 16—17*, przyp. 2. O Parlerach i organizacji strzech architektonicznych zob. też: Prokop A., *Die Markgrafschaft Mähren in kunstgeschichtlicher Beziehung*, II, s. 290—291; Hempel E., *Bauhütte* (Reallexikon zur deutschen Kunstgeschichte, 13, München 1937, szp. 28).

³⁵ Por. przypis 29.

³⁶ Płaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 58, 71, 76, 84, 94, 107 (sprawy pieniężne). Nie żyje zapewne w r. 1406 (*tamże*, nr 155).

³⁷ Odlewy wykonane podczas restauracji w latach 1889—1891 znajdują się w Muzeum Narodowym w Krakowie (Łuszczkiewicz, *W sprawie rzeźb ...*, s. 143).

³⁸ Tryforium wraz z rzeźbami powstało w latach 1374—1386. Swoboda A., *Peter Parler*, Wien 1940, s. 32.

³⁹ Por. omówienie kierunków stylistycznych w rzeźbie niemieckiej (ważnych dla rozwoju rzeźby polskiej) w połowie w. XIV u Pindera W., *Deutsche Plastik des vierzehnten Jahrhunderts*, München 1925, zwłaszcza na s. 7, 24—25, 30 i ilustr. 25—26 (Fryburg), 33—35 (Halberstadt) i 44 (Würzburg).

⁴⁰ W podobnym typie utrzymane są na ogół rzeźby zworników prezbiterium katedry krakowskiej, konsekrowanego w r. 1346, nie wykazujące poza tym związków z rzeźbami mariackimi.

⁴¹ Chmarzyński G., *Sarkofagi polskie XIV wieku: Bolesława Chrobrego w Poznaniu, Henryka IV we Wrocławiu i Władysława Łokietka w Krakowie* (Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, XII, 1939, s. 97).

⁴² W latach 1300—1350 (Dobrowolski, *Sztuka na Śląsku*, Kraków 1947, s. 58 i Szyszko-Bohusz A., *Ze studiów nad katedrą wawelską*, Prace KHS, VIII, s. 148). Por. też Tintelnot H., *Die mittelalterliche Baukunst Schlesiens*, Kitzingen 1951, s. 85.

⁴³ Jarosławecka-Gąsiorowska M., *O rzeźbach dekoracyjnych katedry we Wrocławiu* (Prace KHS, IV, s. LXXIV); Burgemeister L., *Die Kunstdenkmale der Provinz Schlesien*, I, Breslau 1930, s. 82 i fig. 31 na s. 64 (głowa św. Jana Chrzciciela).

⁴⁴ Są to konsole figuralne u nasady żeber (Burgemeister L., *Die Kunstdenkmale ...*, I, fig. 171 na s. 218).

zworniki w zakrystii tegoż kościoła wykazują analogie ikonograficzne z rzeźbionymi zwornikami sklepienia sali w tzw. kamienicy Hetmańskiej w Krakowie⁴⁵, które zresztą różnią się od mariackich i wydają się od nich późniejsze. Aczkolwiek zatem między rzeźbami prezbiterium krakowskiego kościoła Mariackiego a dekoracją architektoniczno-rzeźbiarską kościołów śląskich, zwłaszcza wrocławskich (jak korpus nawowy i kaplica Mariacka w katedrze oraz kościół N. P. Marii na Piasku), istnieją niewątpliwie analogie stylistyczne, to jednak występują również pomiędzy nimi znaczne różnice, wyrażające się na Śląsku większą na ogół wstrzeźliwością w zastosowaniu dekoracji rzeźbiarskiej na zewnątrz (pomijając portale) i odmiennością jej programu oraz sposobu umieszczenia. Wydaje się, że w danym wypadku Kraków mógł być stroną oddziaływującą. Ogólnie rzecz biorąc, można by do zagadnienia obu środowisk w zakresie rzeźby odnieść cytowany już pogląd Gębarowicza o architekturze. Należy podkreślić, że rzeźbiarska dekoracja zewnętrzna prezbiterium mariackiego łączy się ściśle pod względem stylistycznym z dekoracją jego wnętrza, jak kapitele słupów i lasek okiennych oraz fryzy rzeźbione w ościeżach okien. Przy obecnym stanie badań nie da się ustalić dokładnie bezpośrednio związku stylistycznego zespołu tych rzeźb z ówczesną europejską dekoracją plastyczną, w każdym razie nie są zależne od Parlerów. Również względy ikonograficzne nie pozwalają na bliższe łączenie tych rzeźb z Pragą. Wreszcie należy podkreślić, że sposób umieszczenia dekoracji rzeźbiarskiej nie posiada żadnych analogii w sztuce Parlerów.

Zagadnienie dekoracji rzeźbiarskiej prezbiterium mariackiego wymaga osobnych studiów, które niewątpliwie miałyby donieść znaczenie i dla bliższego ustalenia jego chronologii, jednak nie mieszczą się one w ramach niniejszej pracy. Można na razie chyba przyjąć, że zarówno względy architektoniczne i stylistyczne, jak i źródłowo-historyczne pozwalają na datowanie prezbiterium Wierzyńka na trzecią ćwierć w. XIV. Należy podkreślić, że charakter stylistyczny witraży absydy, stanowiących dzieło kilku zespołów i dłuższego czasu, w najstarszych kwaterach wskazuje na trzecią ćwierć w. XIV⁴⁶.

Prezbiterium Wierzyńka łącznie z nie wykonaną halą jest dziełem wyjątkowym w historii sztuki Krakowa tego okresu. Nie łączy się bezpośrednio z jego budowlami wcześnieśredniowiecznymi, natomiast wywarło — jak widzieliśmy — częściowy wpływ na późniejszy rozwój architektury w Krakowie. Jest osamotnione zarówno jeśli idzie o czas powstania, jak i dekorację rzeźbiarską, nowatorskie jeśli idzie o formę architektoniczną, cechującą się wysokim poziomem, wykazujące niewątpliwie piętno mistrza wyszkolonego na dobrych wzorach zachodnich, choć trudno z całkowitą pewnością wskazać na jego bezpośrednie źródło inspiracji.

Z wnioskami wynikającymi z analizy architektonicznej i stylistycznej wypadnie z kolei zestawić wiadomości źródłowe o powstaniu prezbiterium.

Długosz⁴⁷ idąc za tradycją stwierdza, że fundatorem obecnego kościoła N. P. Marii

⁴⁵ Misiąg-Bocheńska, *Ze studiów nad gotycką rzeźbą ...*, s. 207—208; Burgemeister, *Die Kunstdenkmale ...*, s. 64, fig. 31, podobny zwornik znajduje się w nawie bocznej katedry wrocławskiej (fig. 37 na s. 66); Łuszczkiewicz (*W sprawie rzeźb ...*, s. 172), nie uważał tych rzeźb za produkt szkoły miejscowej, co przeczy jego przypuszczeniu o pochodzeniu architekta (por. przypis 25).

⁴⁶ Brzuski H., *Witraże średniowieczne kościoła N.P. Marii w Krakowie* (Biblioteka Historii Sztuki, 1, Kraków 1926, s. 34).

⁴⁷ „Ecclesia S. Mariae parrochialis in Cracovia, cuius chorus nobilis a Wierznikone nobili de domo ... murata, corpus vero ex elemosynis sumptuose latere fabricatum” (Długosz, *Lib. ben.*, II, s. 2, cyt. Grabowski, *Kraków ...*, wyd. II, s. 126 przyp. b; wyd. III, s. 122 i 350, przyp. 39; wyd. IV, s. 179 i 511—512; wyd. V, s. 122—123 i 361—362, przyp. 44; Mącznyński J., *Pamiętka z Krakowa*, II, s. 157; Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, s. 101).

jest Mikołaj Wierzynek starszy, znany i bogaty mieszczanin krakowski, kupiec, potem wójt wielicki, a w końcu stolnik sandomierski i zaufany króla Kazimierza Wielkiego⁴⁸, zmarły 4 X 1360⁴⁹. Tradycję o fundacji Wierzyńka, powtórzoną przez Bielskiego, a potem przez autora przewodnika po kościołach krakowskich z roku 1601 i Pruszcza, wprowadził do literatury naukowej Ambroży Grabowski, który wykrył i ogłosił w r. 1844 nie znane dotąd wiadomości źródłowe, na których zapewne opierał się Długosz⁵⁰. Ze względu na ich wagę przytaczam je w dosłownym brzmieniu, mimo że były wielokrotnie cytowane:

1. „Jak twierdzą akta kościelne, w murze ze strony południowej w małym chórze, zastawionym stallami, ma się znajdować tablica z napisem: „Fundator chori istius a. D. 1360 Francisci festo die solis, dapifer Virsiac [sic] obiit”⁵¹. Nagrobek ten istniał jeszcze w r. 1558, jak świadczy ogłoszony przez Grabowskiego odpis dokumentu erekcyjnego ołtarza mistrza Wita: „Podstoli, ktorí kur założył, w niedzielę, w dzień św. Franciszka umarł r. 1360, którego herb i napis na okrągłej tablicy w kurze jest przybit po prawej stronie”⁵². Niestety, nagrobek ten zaginął, nie odnaleziono go podczas restauracji w r. 1889⁵³.

2. W fundacji mszalnej ołtarza głównego dokonanej w r. 1430 przez wnuczkę Mikołaja Wierzyńka starszego, Konstancję Warszawską, czytamy: „...ad altare summum sive maius ecclesiae parochialis semper Virginis Mariae in civitate Cracoviensi altaris unacum toto choro eiusdem ecclesiae recolendae memoriae avus noster Wirsingus senior olim dapifer Cracoviensis [sic] fundator extitit”⁵⁴. Natomiast wiadomość w zapiiskach watykańskich z r. 1365 nie odnosi się do wielkiego ołtarza, lecz do fundacji jednego z ołtarzy w tymże kościele przez mieszczan krakowskich: Mikołaja Wierzyńka młodszego, Hermana Krausa, Arnolda Welkera i Mikołaja Trulini⁵⁵. Fakt ufundowania

⁴⁸ O życiu i godnościach Mikołaja Wierzyńka: Kutrzeba S., *Historia rodziny Wierzyńków* (Rocz. Krak., II, 1899, s. 32—43); Kutrzeba S. i Ptaśnik J., *Dzieje handlu i kupiectwa krakowskiego* (Rocz. Krak., XIV, 1910, s. 67—69).

⁴⁹ Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, s. 42.

⁵⁰ Estreicher K., *Fundacja Wierzyńkowa* ..., s. 154, przyp. 15.

⁵¹ Grabowski, *Kraków* ..., wyd. IV, s. 512, przyp. 40 (powtórzone w wyd. V, s. 122); cyt. Wurzbach, *Die Kirchen* ..., s. 112; *Encyklopedia Powszechna* (Orgelbranda), XV, s. 865; Essenwein, *Die mittelalterlichen* ..., s. 111; Łuszczkiewicz, *W sprawie rzeźb* ..., s. 140—141; Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, s. 42, przyp. 41; Cerchowie i Kopera, *Pomniki Krakowa*, I, s. 83; Estreicher, *Fundacja Wierzyńkowa* ..., s. 154, przypis 15.

⁵² Grabowski, *Kraków* ..., wyd. IV, s. 512; powtórzone: Essenwein, *Die mittelalterlichen* ..., dodatek XXVIII; Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, s. 42; Cerchowie i Kopera, *Pomniki Krakowa*, I, s. 83.

⁵³ Łuszczkiewicz, *Restauracja* ... (Kalendarz Czecha, 1889, s. 30); Estreicher, *Fundacja Wierzyńkowa* ..., s. 154, przypis 15.

⁵⁴ Grabowski, *Kraków* ..., wyd. III, s. 350 przyp. 39; wyd. IV, s. 572, przyp. 40; wyd. V, s. 362, przyp. 44; L. hr. P., *Kościół* ..., s. 231, przyp. XX; Wurzbach, *Die Kirchen* ..., s. 112. Gąsiorowski, *Kościół archiprezbiterialny* ..., s. 99—108 (cały dokument). Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, s. 42, przyp. 4; Długopolski, *Katalog archiwum* ..., nr reg. XXXIX, s. 662—663; Estreicher, *Fundacja Wierzyńkowa* ..., s. 154, przypis 15. Na osobę Wierzyńka zdaje się też wskazywać przekaz Długosza: „Summum altare in praefata ecclesia S. Mariae in Cracovia situm et assumptioni S. Mariae dicatum ... cuius patronus Wierznik nobilis de domo ..., proventus habet in villa [Śledziejowice] circa Wyeliczkam et census de aliquibus domibus in Cracovia” (*Lib. ben.*, II, s. 2—3). Tylko bowiem stary stolnik i jego potomstwo mieli majątki koło Wieliczki i z tej racji należeli do szlachty (por. Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, s. 45—46). Zaznaczyć trzeba, że genealogia Wierzyńków i ustalenie jej przez Kutrzebę wymaga rewizji i sprostowań po ogłoszeniu *Analectów* watykańskich przez Ptaśnika, zwłaszcza co do potomstwa obu Wierzyńków, starszego i młodszego.

⁵⁵ Ptaśnik J., *Analecta Vaticana 1202—1366* (Monumenta Poloniae Vaticana, III, Cracoviae

obecnego prezbiterium kościoła N. P. Marii (wraz z ołtarzem głównym) przez stolnika sandomierskiego jest wyjątkowo silnie i wiarygodnie poświadczony źródłowo. Przyjęła go też prawie cała literatura (za Grabowskim), jak L. hr. P.⁵⁶, J. Mączyński⁵⁷, Łepkowski⁵⁸, Wurzbach⁵⁹, Essenwein⁶⁰, Gąsiorowski⁶¹, Szujski⁶², Łuszczkiewicz (szczególnie silnie)⁶³, Bartkiewicz⁶⁴, Wdowiszewski⁶⁵, Zubrzycki⁶⁶, Kutrzeba⁶⁷, Szujski i Piekosiński⁶⁸, Kopera⁶⁹, Tomkowicz⁷⁰, a ostatnio Estreicher uzasadniając ją nowymi argumentami⁷¹, i F. Mączyński⁷². Jedynie stanowisko dwóch wybitnych historyków, tj. T. Wojciechowskiego (a za nim Bąkowskiego) i M. Friedberga, jest w stosunku do tej tradycji negatywne.

Wojciechowski twierdzi, że prawdziwy jest tylko fakt fundacji kaplicy na cmentarzu kościoła N. P. Marii przed r. 1338 przez Mikołaja Wierzyńka starszego⁷³, i uważa, że stąd właśnie wzięła się tradycja o ufundowaniu przez niego prezbiterium, co jest według autora oczywistą bajką, gdyż powstało ono z początkiem w. XIV⁷⁴. Podobnie Friedberg uważa za wątpliwą fundację prezbiterium przez Wierzyńka⁷⁵, przyjmując, że powstało ono raczej z początkiem w. XIV⁷⁶, oraz uważając, że chodzi tu o dwie osoby, tj.

1914, nr 470, s. 435); Friedberg (*Założenie ...*, s. 12—13) mylnie łączy tę wiadomość z ołtarzem głównym. Co do Długosza, por. przyp. 117. Być może, że wiadomość ta odnosi się do fundacji ołtarza św. Longina (dziś św. Pawła), stojącego po lewej stronie ołtarza głównego, a który wznosił Herman Krans w roku 1365 (Gąsiorowski, *Kościół ...*, str. 12). W każdym razie fakt ten potwierdza również zarówno powstanie obecnego prezbiterium, jak i ołtarza głównego około roku 1360.

⁵⁶ L. hr. P., *Kościół ...*, s. 231.

⁵⁷ Mączyński J., *Pamiętka*, II, s. 157.

⁵⁸ Łepkowski J., *Kościół N. Marii Panny* (Czas, 1861, nr 193, 194, 196); tenże w *Encyklopedii Powszechnej* (Orgelbranda), s. 865; tenże, *Die Marienkirche zu Krakau und ihre artistischen Merkwürdigkeiten* (Mitteilungen der K.K. Central-Commission zu Erforschung und Erhaltung der Baudenkmale, XIX, Wien 1864, s. 28).

⁵⁹ Wurzbach, *Die Kirchen ...*, s. 111.

⁶⁰ Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, s. 24 i 101.

⁶¹ Gąsiorowski, *Kościół archiprezbiterialny ...*, s. 10 i 102.

⁶² Szujski J., *Kraków aż do początków XV wieku* (wstęp do *Najstarszych ksiąg i rachunków miasta Krakowa od r. 1300—1400*), Kraków 1878, s. LIII.

⁶³ Łuszczkiewicz, *Roboty w kościele ...* (Kalendarz Czecha 1891, s. 78); tenże, *Restauracja kościoła N.P.M.* (Czas, 1889, nr 30); tenże, *W sprawie rzeźb ...*, s. 140—141; tenże, *Jaki skarb ...*, s. 98; tenże, *Rzeźba kamienna krakowska*, s. 7.

⁶⁴ Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 30.

⁶⁵ Wdowiszewski J., *Restauracja kościoła N. Marii Panny w Krakowie* (Czasopismo Techniczne, VII, 1889, s. 34).

⁶⁶ Zubrzycki J., *Rozwój gotycyzmu w Polsce*, Kraków 1895, s. 20.

⁶⁷ Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, s. 41—42.

⁶⁸ Szujski J. i Piekosiński F., *Stary Kraków*, Kraków 1901, s. 54, 87.

⁶⁹ Cerchowie i Kopera, *Pomniki Krakowa*, I, s. 80; Kopera F., *Historia architektury* (Roczn. Krak., VI, 1904, s. 90).

⁷⁰ Tomkowicz S., *Nieco o zabytkach krakowskich, ich miłośnikach i ich niszczycielach*, Kraków 1887, s. 81.

⁷¹ Estreicher, *Fundacja Wierzyńkowa ...*, s. 154, przypis 15.

⁷² Mączyński, *Restauracja ...*, s. 71—72; tenże, *Kościół ...*, s. 16.

⁷³ Wojciechowski, *Kościół katedralny ...*, s. 230.

⁷⁴ Jw.

⁷⁵ Friedberg, *Założenie ...*, s. 13; tenże, *Kultura polska a niemiecka ...*, s. 215.

⁷⁶ Friedberg, *Założenie ...*, s. 14; tenże, *Kultura ...*, s. 215. Autor zresztą nie jest konsekwentny i na innym miejscu mówi, że chór powstał w końcu w. XIV, i nie daje jasnego poglądu na historię budowy kościoła, pomijając zupełnie wyniki Łuszczkiewicza.

Wierzyńka starszego, który mógł ufundować kaplicę, i Wierzyńka młodszego, fundatora wielkiego ołtarza ⁷⁷.

Sprawę rozpatrzył szczegółowo jeszcze raz K. Estreicher udowadniając niezbicie, na podstawie cytowanych wyżej przekazów źródłowych, po raz pierwszy ogłoszonych przez Grabowskiego, że fundacja prezbiterium mariackiego przez Wierzyńka starszego nie jest żadną bajką ani legendą, lecz faktem historycznym. Wierzynek umiera w r. 1360, budowa zaczęła się jeszcze za jego życia ⁷⁸ i ewentualnie ciągnęła się potem z jego zapisu. Można zatem przyjąć, że prezbiterium wraz z dekoracją rzeźbiarską mogło powstać mniej więcej w latach 1355—1365 ⁷⁹. Aczkolwiek nie ma poza tym żadnych wzmianek źródłowych (jako fundacja prywatna, nie zostawiła śladu w zapiskach miejskich), to jednak wiadomości o budowie naw kościelnych w końcu w. XIV (od roku 1392), mylnie odnośzone nieraz do prezbiterium ⁸⁰, rzecz całą przesądzają ⁸¹.

⁷⁷ Friedberg, *Założenie ...*, s. 12.

⁷⁸ Kutrzeba (*Historia rodziny Wierzyńków*, s. 42) przytacza wiadomość, że Wierzynek zamierzał w r. 1354 odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej; nie wiadomo, czy zamiaru tego dokonał. Należy się przypuszczenie, czy prezbiterium mariackie nie jest może formą rekompensaty za niespełnione wotum.

⁷⁹ Łuszczkiewicz (*W sprawie rzeźb ...*, s. 141 i *Jaki skarb ...*, s. 98) przyjmuje lata 1340—1360; podobnie Cerchowicz i Kopera (*Pomniki Krakowa*, I, s. 80). Wolno przyjąć, że budowa postępowała raczej szybko, skoro wzniesienie równie wielkiego korpusu nawowego trwało — jak to wykaże — zaledwie pięć lat.

⁸⁰ Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, s. 101; Friedberg, *Założenie ...*, s. 12—13; Miśiąg-Bocheńska (*Ze studiów nad gotycką rzeźbą ...*, s. 210) przyjmuje rok 1395, na który przypada powrót Wernera z Pragi i rozpoczęcie przez niego zasklepienia naw, mylnie jako termin ad quem rzeźb w prezbiterium. Duże zamieszanie panuje w kwestii sklepienia prezbiterium i nawy głównej: sklepienie prezbiterium zawaliło się w r. 1442, a nie 1443, jak przyjmują niektórzy. Por. Grabowski, *Skarbniczka ...*, s. 156; tenże, *Starożytnicze wiadomości ...*, s. 27—28 (gdzie podano w tłumaczeniu tekst umowy o odbudowę sklepienia); Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 377, s. 120—121. Sklepienie zostało niezwłocznie odbudowane przez Czipsera. Niektórzy mylnie odnoszą ten fakt do nawy głównej (Bąkowski, *Kościół ...*, s. 7; Szyszko-Bohusz, *Architektura ...*, s. 82; Cerchowicz i Kopera, *Pomniki ...*, I) i wyciągają stąd wnioski o ujemnych właściwościach systemu filaro-szkarpowego. Por. Szyszko-Bohusz (*Architektura kościoła ...*, s. 82) oraz Bąkowski (*Kościół N. P. Marii*, s. 8), który twierdzi mylnie, że odbudowane sklepienie jest wyższe od poprzedniego, które zachowało jakoby ślad na wieżach. Ze zwałonego sklepienia zachował się mały fragment żebra o gruszkowym profilu, z resztkami czerwonej barwy. Wykroje tego żebra zgadzają się w zupełności z wykrojami słupek w prezbiterium. Omawiany fragment został znaleziony w najgłębszej warstwie fundamentu prezbiterium przez Mączyńskiego, który na tej podstawie mylnie wnioskował, że rozebrano je częściowo w r. 1442 i wystawiono na nowo (Mączyński, *Restauracja ...*, s. 71—72, ilustr. 15). W trakcie restauracji w latach 1889—1890 uproszczono żebrowanie (Łuszczkiewicz, *Roboty w kościele ...*, Kalendarz Czecha 1890, s. 134).

⁸¹ Sporadyczne wzmianki i zapisy „ad opus ecclesiae” z lat 1336 do 1380 nie wiele nam wyjaśnia, zwłaszcza zaś nie mogą być argumentem za powstaniem w tym czasie obecnego korpusu nawowego: r. 1336, *Najstarsze księgi ...*, nr 1196, s. 127; r. 1345, *tamże*, I, nr 1548, s. 172; r. 1358; *tamże*, I, nr 1693, s. 191; r. 1362, list pasterski biskupa Bodzanty z wezwaniem do ofiar na rzecz kościoła, *tamże* s. LIV; r. 1371, Krzyżanowski, *Acti scab.*, nr 696, s. 75 i nr 798, s. 93; r. 1374, *tamże*, nr 1012, s. 117; r. 1380, *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*, IV, s. 309 (cyt. Friedberg, *Założenie ...*, s. 14). Nadania odpustowe kardynała legata Dymitra z lat 1383—1384 dla poszczególnych ołtarzy erygowanych w kościele i kaplicach wieżowych oraz dla wiernych modlących się przy nich nie zawierają żadnej wzmianki o „fabryce” kościoła (chodziło tu zapewne o zwiększenie ofiarności) i nie oznaczają ukończenia budowy prezbiterium lub korpusu nawowego. Por. *Kodeks dyplomatyczny m. Krakowa*, II, nr 389, s. 510—511; *tamże*, nr 392, s. 512—513; *tamże*, nr 393, s. 513—514; *tamże*, nr 394, s. 514—515; *tamże*, nr 397, s. 517; *tamże*, nr 396, s. 516. Nadto *tamże*, nry 382, 390, 391, 395. Już Bartkiewicz (*Przyczynek ...*, s. 29) zwrócił uwagę, że brak wzmianek źródłowych w drugiej połowie w. XIV świadczy, iż chór powstał w tym czasie, i to

Zagadnienie proveniencji artystycznej prezbiterium nie jest rozstrzygnięte. Należy w związku z tym zwrócić uwagę na fakt, że Wierzynek pochodził prawdopodobnie z Nadrenii⁸² i że utrzymywał kontakty handlowe i prywatne z całym niemal Zachodem, a więc ze Śląskiem, Czechami, Flandrią, Francją (Awinion)⁸³. Biorąc powyższe pod uwagę można stwierdzić, że nietrudno było Wierzynekowi sprowadzić strzechę kamieniarską do budowy prezbiterium głównej fary miasta. Do zbadania pozostaje też zagadnienie ewentualnej roli Wierzyńka w rozwoju mecenatu Kazimierza Wielkiego.

W związku z powstaniem prezbiterium Wierzyńka nasuwa się koncepcja co do faz poprzednich budowy kościoła. Nowe prezbiterium dobudowano do starszego korpusu halowego. Zastąpiło ono nie znany nam starszy chór, może jeszcze romański, do którego mógł być dobudowany wczesnogotycki korpus halowy. Budowa prezbiterium Wierzyńka zdaje się też określać zasięg korpusu halowego.

Tak więc domniemany przebieg budowy kościoła mógł wyglądać następująco: najstarszy kościół romański powstał z początkiem wieku XIII i zapewne przetrwał napad Tatarów w r. 1241. Na jego miejscu wzniesiono w końcu w. XIII i z początkiem XIV korpus halowy, gotycki. Z romańskiego kościoła mogło pozostać prezbiterium. W tym stanie kościół mógł stać około 30 lat, do momentu, kiedy Wierzynek przystąpił do wzniesienia nowego prezbiterium. Jednakże wszystko to jest tylko hipotezą, która może się ostać lub upaść zależnie od wyników poszukiwań w podziemiach kościoła.

Ze względu na podniesione różnice pomiędzy prezbiterium a nawami oraz rolę Wierzyńka starszego można przyjąć, że pomiędzy datą ukończenia prezbiterium a rozpoczęciem budowy naw kościoła Mariackiego istnieje przerwa około 25—30 lat, w którym to czasie gmach ten przedstawiał się jako budowla złożona z dwóch różnych chronologicznie i stylistycznie części (fig. 43): dwuwieżowego halowego (trójnawowego) korpusu oraz wyższego jednonawowego prezbiterium.

W związku z tym chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na jedną ciekawostkę historyczną. Domniemany kościół Mariacki w opisanym wyżej stadium widzimy na znanym drzeworycie, przedstawiającym Kraków, w kronice Hartmana Schedla⁸⁴ (fig. 44) wydanej w Norymberdze, w r. 1493, a więc po upływie stu lat od zburzenia hali i wystawienia naw obecnych. Uderza tu jednak, że wieża wyższa kościoła N. P. Marii nie ma swego oryginalnego hełmu, którego sława i wpływ daleko już wtedy sięgały. Obie wieże nakryte są jednakowymi wysokimi hełmami namiotowymi. Powstaje pytanie, czy mimo wielkiej rozpiętości chronologicznej wspomniana zbieżność jest tylko wynikiem przypadku, czy też konwencją warsztatu drzeworytnika, czy też jest czymś więcej, może echem jakiejś tradycji, oparciem się na nieznanym starszym przekazie ikonograficznym lub literackim. Jednakże równocześnie można stwierdzić podobieństwo do kościoła Św. Sebalda w Norymberdze, który do dziś składa się z późnogotyckiego (1361—1372) halowego prezbiterium i wczesnogotyckiego (w. XIII) korpusu nawowego z dwoma wieżami⁸⁵. Kościół Ma-

z fundacji prywatnych; za nim Łuszczkiewicz (*W sprawie rzeźb ...*, s. 141), Kopera (*Historia architektury*, s. 90) oraz Cerchowie i Kopera (*Pomniki ...*, I, s. 46) i Ollias (*Zur kunstgeschichtlichen ...*, s. 82) przyjmują bez żadnego uzasadnienia rok 1384 jako datę ukończenia prezbiterium.

⁸² Kutrzeba, *Historia rodziny Wierzyńków*, s. 38.

⁸³ Kutrzeba i Ptaśnik, *Historia handlu ...*, s. 67—68.

⁸⁴ Schedel H., *Chronicon mundi ...*, Nuremberge 1493. Reprod.: Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, tabl. III; Bąkowski K., *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911, s. 119; Rodler O., *Alle Stadtansichten von Krakau* (Das Generalgouvernement, III, 1943, z. 1, s. 2) i w wielu innych wydawnictwach.

⁸⁵ Fries W., *Die St. Sebalduskirche zu Nürnberg*, Burg b. m., 1982, ilustr. s. 36.

riacki na widoku Schedla posiada również prezbiterium jak gdyby w typie hali oraz mniejszy, zapewne bazylikowy korpus nawowy z wieżami. A zatem wypada go — wraz z całym widokiem Krakowa — zaliczyć do ilustracji fantastycznych⁸⁶ lub schematycznych⁸⁷.

Historia zatem budowy prezbiterium Wierzyńka przedstawia się następująco: założone i fundowane przez Mikołaja Wierzyńka starszego, mieszczanina krakowskiego i stolnika sandomierskiego, około r. 1355 i ukończone około r. 1365, dobudowano do korpusu halowego drugiego kościoła, zapewne na miejscu zburzonej części romańskiej. Równocześnie zamierzono budowę nowego korpusu, również w typie hali, jak świadczą zachowane fragmenty żeber i arkad w zawężeniu muru nawy głównej i prezbiterium.

IV. KORPUS NAWOWY BAZYLIKOWY

Między obecnym prezbiterium a korpusem nawowym istnieją, jak już zaznaczyłem, różnice architektoniczne i stylistyczne, wyraźnie widoczne mimo wzajemnego dostosowania obu części kościoła do siebie. Przemawia to za niejednoczesnym powstaniem obu tych części kościoła, na co mamy także dość dokładne dowody źródłowe.

Już Długosz mówi, że chór stanął kosztem Wierzyńka, a nawy z ofiar wiernych. Zobaczymy, że nawy powstały istotnie ze składek mieszczan, i to znacznie później od prezbiterium.

Od ostatnich zapisek z r. 1326 nie ma w źródłach wzmianek o budowie kościoła aż do r. 1392. Dowodziłoby to, że nie prowadzono większych robót budowlanych przy świątyni, która — choć niezupełnie wykończona — była stale użytkowana. Wiadomości źródłowe bowiem z lat 1345 i 1358 (a także z r. 1384) nie mają znaczenia dla historii budowy¹. Na te lata przypada wprawdzie założenie prezbiterium, jednakże jako fundacja prywatna Wierzyńka nie zostawiła ona śladów w księgach miejskich. Dopiero budowa nowych naw, prowadzona z ofiar mieszczan, występuje wyraźnie w księgach miejskich w latach 1392—1397².

⁸⁶ Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, s. XL, przyp. 24; Loga C., *Die Städtansichten in Hartman Schedels Weltchronik* (Jahrbuch der Königlichen Preussischen Kunstsammlungen, IX, Berlin 1888, s. 34 i 184).

⁸⁷ Tomkowicz S., *Wawel. Atlas planów i widoków* (Teki Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, IV, szp. 1). Autorami widoków są Michał Wolgemut i Wilhelm Pleydemwurff (Loga, *Die Städtansichten ...*, s. 103). Kronika powstała w ciągu 21 miesięcy, stąd powtarzanie widoków, a także przerabianie dawniejszych (*tamże*, s. 105). Charakterystyczne w przedstawieniu architektury jest stosowanie elementów przypominających romańszczyznę, zgodnie z powszechnym podówczas zwyczajem (*tamże*, s. 185, przyp. 2) w związku z oddziaływaniem renesansu; zauważyć to można na widoku Krakowa. Powstanie widoku Krakowa omawia ostatnio Jerzy Banach, *Widok Krakowa z r. 1493 i Konrad Celtis*, *Biuletyn Historii Sztuki*, XIX, 1957, s. 355—361, zaznaczając, że nie zawiera on prawdziwego wyglądu jakiegokolwiek budowli.

¹ Odmienny pogląd wyraża Wojciechowski (*Kościół katedralny ...*, s. 127). Zdaniem jego kościół był gotów przed rokiem 1338, a „fabryka” w. XIV i XV była już tylko restauracyjną. Nadania odpustowe z drugiej połowy w. XV mówią tylko o ołtarzach, a nie o pracach budowlanych, co ma dowodzić, że kościół obecny już stał. Nie wykazuje on zresztą żadnych starszych części. Estreicher (*Fundacja Wierzyńkowa ...*, s. 154, przyp. 15) uważa korpus nawowy za współczesny prezbiterium, nie biorąc pod uwagę nowych wiadomości źródłowych z końca w. XIV. Natomiast Niwiński (*Nowe studium ...*) odnosi budowę naw do końca w. XIV.

² Poprzedzają budowę wydatki miasta oraz zapisy: r. 1390 na kościół (Friedberg, *Założenie ...*, s. 18 nota 3, bez podania źródła); r. 1390 wydatki na sznury do dzwonu i zegar do wieży (WAP Kraków, rkps nr 1584, 46; cyt. Friedberg, *Założenie ...*, s. 14); r. 1391 wiadomości o ka-

Prace koło kościoła po wspomnianej przerwie zaczęły się w r. 1392 lub krótko przed tą datą. Jednakże już wcześniej myślano o budowie, skoro z r. 1383 mamy wiadomości o istnieniu kaplic we wieżach³. Można by przyjąć, że roboty zaczęto od przeróbki tej części kościoła, zamieniając dawne kruchty we wieżach na kaplice przez odcięcie ich murami od strony naw bocznych i urządzając w arkadach dawnych przejść ołtarze. Właściwe roboty zaczęły się wkrótce potem i postępowały szybko⁴.

W r. 1392 miasto pokrywa wydatki na posadzkę⁵. W następnym zaś sprowadzono ołów na pokrycie dachu⁶, płacono kamieniarzy i pokryto koszty kamieni na posadzkę⁷. Równocześnie Jan Oderer dokonuje zapisu na sklepienie⁸. W r. 1394 parliker Henryk otrzymuje zapłatę za roboty związane z burzeniem kościoła: „Littera est scribenda magistro Heynrico parliker recognicionis minus 90 marca racione ruine ecclesie S. Marie”⁹. Jest to jedna z najważniejszych zapisek dotyczących historii budowy kościoła. Publikowana przez Szujskiego z mylną lekcją „rinnae” zamiast „ruinae”, wprowadziła w błąd, jak widzieliśmy, tak wytrawnego badacza, jak Sokołowski, i została sprostowana dopiero przez Ptaśnika¹⁰, na którego komentarz nikt dotąd nie zwrócił uwagi. Potwierdza ona istnienie kościoła starszego, który — jak starałem się wykazać uprzednio — był halowym, późniejsze od prezbiterium powstanie naw bocznych oraz wyjaśnia sprawę Parlera.

W tymże r. 1394 przygotowuje się materiał na sklepienie¹¹, a miasto zawiera umowę z kamieniarzami; chodziło zapewne o nawy boczne¹², gdyż nawę główną zasklepiono

płycy, zapewne we wieży (*Scabin. Crac.*, nr 1311; por. Friedberg, *Założenie ...*, s. 15); r. 1391 na kościół i posadzkę (zob. *tamże*, s. 13, nota 3).

³ Nadanie odpustów modlącym się w obu kaplicach wieżowych (*Kodeks dypl. m. Krakowa*, II, nr 393, s. 513; Friedberg, *Założenie ...*, s. 12). Jedną z kaplic była pod wezwaniem Św. Trójcy oraz Św. Stanisława i Waclawa i miała ołtarz Św. Jana Chrzyciciela i Zygmunta oraz Św. Doroty, Apolonii, Scholastyki, Agaty i Gertrudy; druga zaś kaplica miała wezwanie Św. Tomasza Apostoła, Michała Archaniola i Św. Aniołów, Marii Magdaleny i Marii Egipcjanki (*tamże*, II, nr 343). Ze względów architektonicznych odcięcie kaplic ścianką z powodu budowy naw bocznych, a więc przed r. 1390, nie jest pewne. Sądząc po opracowaniu pary filarów międzynawowych w ostatnim przęśle od zachodu można przyjąć, że ścianki te wymurowano dopiero po wzniesieniu korpusu bazylikowego. Można też przypuszczać, że kaplice w wieżach istniały od dawna i że były połączone bezpośrednim przejściem z nawami bocznymi.

⁴ Zachowała się również tradycja o miejscu, skąd brano piasek na wyrób cegieł na budowę kościoła N.P. Marii, mianowicie ze stanowiska za kościołem Św. Piotra za łąką Św. Sebastiana (Pruszcz, *Stołeczne miasto Krakowa ...*, wyd. 1647, s. 61; wyd. 1745, s. 151—154; Grabowski, *Kraków ...*, wyd. III, s. 132 (za Pruszczem); wyd. III, s. 196; wyd. V, s. 136; Mączyński, *Pamiętka ...*, s. 216).

⁵ WAP Kraków, rkps nr 1588, s. 60 (cyt. Friedberg, *Założenie ...*, s. 12; Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 28; *Najstarsze księgi ...*, II, s. 29, przyp. 4 i s. 302 ad 45).

⁶ Chodzi zapewne o dachy naw bocznych, które sklepieno jednak dopiero w r. 1394 (por. przypis 16).

⁷ WAP Kraków, rkps nr 1588, s. 60 (cyt. Friedberg, *Założenie ...*, s. 12; *Najstarsze księgi ...*, II, s. 304 i 306 ad 32b; Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 29, nota 5).

⁸ Krzyżanowski, *Acta scab. ...*, nr 1676, s. 214; Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 81, s. 19.

⁹ Por. przyp. 27, III rozdz. Friedberg nie cytuje.

¹⁰ Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, s. 22, przyp. 1.

¹¹ *Najstarsze księgi ...*, II, s. 109 (cyt. Friedberg, *Założenie ...*, s. 12 przyp. 11; Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 93, s. 22). Umowa z kamieniarzami „lapides ad testudinem secantes” z 28 IV 1394 w *Cons. Crac.*, 427, s. 38; Por. Grabowski, *Kraków ...*, wyd. III, s. 122; wyd. IV, s. 179; wyd. V, s. 125; Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, s. 101; Bartkiewicz, *Przyczynek ...*, s. 29, przyp. 6.

¹² Profil żeber naw bocznych różni się od profilu żeber nawy głównej (dwa żłobki); por. Sinko-Popielowa K., *Kościół w Niepotomicach* (Rocz. Krak., XXX, 1938, s. 71).

w trzy lata później. Z tegoż roku mamy także zapis na rzecz kościoła¹³. W r. 1395 wymurowano ścianę zachodnią z dużym oknem między wieżami¹⁴, urządając tam, gdzie dziś chór muzyczny, kaplicę Wniebowzięcia N. P. Marii¹⁵. Ponadto z r. 1395 mamy zapis na sklepienie¹⁶, a z roku następnego zapis na rzecz kościoła¹⁷. W r. 1397 sklepienie nawy głównej kościoła było gotowe¹⁸; jest ono dziełem architekta Wenera¹⁹, którego można by uważać za autora całej części nawowej²⁰. Do tego czasu zatem wypadnie odnieść i założenie dachów²¹. Na strychach obu naw bocznych (tak od wschodu, jak i od zachodu) zachowały się jeszcze ślady pierwotnego nachylenia dachów, opartych o kamienne konsole w murze nawy głównej, podwyższonych do wysokości sztrabów na szkar-pach po dobudowaniu kaplic i nieco obniżonych w r. 1743. Sklepienie to nie zawaliło się w r. 1442, jak to mylnie na ogół przyjmuje dawniejsza literatura, wiążąc tę katastrofę z wadami systemu krakowskiego; wypadek dotyczy — jak widzieliśmy — sklepienia prezbiterium. Pozostało jeszcze malowanie sklepienia, co w tymże czasie (1395—1398) zostało wykonane²². Nadto w r. 1397 miasto wypłaca Wernerowi jako „frangenti murum in ecclesia S. Mariae”²³.

W r. 1399 miasto zawiera umowę z mistrzem Piotrem o budowę sali bibliotecznej przy zakrystii²⁴. Miało to być zapewne pomieszczenie także dla skarbcza²⁵. Umowa przewiduje, że sala ta ma być równie wielka i wysoka, jak zakrystia, że powinna być za-sklepiona i posiadać kilka okien, a zarazem ma być połączona bezpośrednio z zakrystią

¹³ Krzyżanowski, *Acta scabin.* ..., nr 1893, s. 247.

¹⁴ Krzyżanowski, *Acta scabin.* ..., nr 2092, s. 275 (zapis „na szczęśliwe sprawienie okien między wieżami”); Ptaśnik, *Cracovia* ..., I, s. 227, przyp. 1; Friedberg, *Założenie* ..., s. 14.

¹⁵ Zamurowane w dolnej części okno sięgało pierwotnie linii parapetu okien drugiego piętra wież nad odsadzką i zakryte jest częściowo kruchą barokową (Mączyński, *Restauracja* ..., s. 80); Łuszczkiewicz, *Roboty* ... (Kalendarz Czecha 1892, s. 57); Wojciechowski (Kościół katedralny ..., s. 84) mylnie interpretuje zapiskę z r. 1411: „...capella inter turres situata et locata” (*Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*, nr 329), że w r. 1411 na tym miejscu nie było jeszcze wejścia zachodniego, lecz znajdowała się tu kaplica bractwa pogrzebowego. Szyszko-Bohusz (*Architektura* ..., s. 83) przyjmuje, że przestrzeń między wieżami była wtedy wolna. Obecne wejście na chór od strony nawy głównej przez okrągłą klatkę schodową pochodzi z w. XV.

¹⁶ Krzyżanowski, *Acta scab.* ..., nr 2069, s. 271.

¹⁷ *Tamże*, nr 2312, s. 302.

¹⁸ Na dokończenie sklepienia: Ptaśnik, *Cracovia* ..., I, s. 82, przyp. 1; *Najstarsze księgi* ..., II, s. 317 ad 52 i 318; cyt. Bartkiewicz, *Przyczynek* ..., s. 30, nota 1.

¹⁹ Mikołaj Werner występuje w Krakowie w latach 1391—1402 (por. Ptaśnik, *Cracovia* ..., nr 75, 88, 120, 1383 oraz komentarz na s. 28, przyp. 1). Nie żyje w r. 1406 (por. *tamże*, nr 155, s. 42).

²⁰ Łączenie Wenera z Pragą i sztuką Parlerów, nawet niezależnie od względów stylistycznych, które nie dostarczają tej hipotezie żadnego pokrycia, nie jest uzasadnione ze względów chronologicznych i innych wyżej przytoczonych.

²¹ Dachy nad nawami i prezbiterium obniżono i pokryto miedzią w latach 1739—1743 (WAP Kraków, rkps nr 3353, 3374). Umowa z 27 II 1739 z mistrzem stolarskim Janem Saletarskim o „ucięcie albo usunięcie wiązań i dachu na ten czas będącego według abrysu ... Fr. Toryanego” (chodzi o dach nad prezbiterium). Chmiel A., *Szkiece krakowskie* (Bibl. Krak., nr 100, 1939—1947, s. 131).

²² Grabowski, *Kraków* ..., wyd. III, s. 122; Ptaśnik, *Cracovia* ..., nr 114 (s. 271) i 115 oraz s. 27 przyp. 1 i s. 28 przyp. 1. „Krzyże sklepienia”, o których tu mowa, oznaczają zapewne przeszłą z żebrami.

²³ *Najstarsze księgi* ..., II, s. 317 ad 51; por. Ptaśnik, *Cracovia* ..., I, s. 22, przyp. 1.

²⁴ *Najstarsze księgi* ..., II, s. 202; Grabowski, *Kraków* ..., wyd. IV, s. 80; wyd. V, s. 123; tenże, *Skarbniczka* ..., s. 156; tenże, *Wiadomości starożytnicze* ..., s. 20; Bąkowski, *Kościół* ..., s. 6—7; Ptaśnik, *Cracovia* ..., I, nr 128, s. 30—31; Friedberg, *Założenie* ..., s. 19.

²⁵ Bąkowski (*Kościół* ..., s. 6—7) mylnie tłumaczy umowę, jakoby tu chodziło o budowę zakrystii.

przez wyburzenie muru działowego, na miejscu którego ma stanąć filar podtrzymujący sklepienie. Tekst ten należy zapewne w ten sposób rozumieć, że w owym murze miały być założone dwa przejścia arkadowe przedzielone filarem. Należałoby zatem sądzić, że pierwotna zakrystia była niewielka i że przylegała prawdopodobnie tylko do jednego przęsła prezbiterium oraz że powstała z nim równocześnie. Sprawa budowy zakrystii nie przedstawia się jasno; jesteśmy skazani na domysły na podstawie lakonicznych wzmianek źródłowych, gdyż obecna jej architektura gotycka nie wykazuje cech w. XIV, a w dodatku została ona przerobiona i nadbudowana w w. XVIII. Najstarsze wzmianki pochodzą z r. 1396 i mówią o bieleniu jej sklepienia, a także o wydatkach na jej okna²⁶. Do tej zakrystii dobudowano w r. 1399 bibliotekę, dostawiając ją do drugiego przęsła prezbiterium, które wtedy zapewne otrzymało ślepą dekorację maswerkową, analogiczną do istniejącej już na ścianie zakrystii²⁷. Wzmianka o bieleniu zakrystii w tym czasie odnosić się więc może tylko do odnowienia istniejącej, a nie do nowo zbudowanej sali bibliotecznej.

Tak więc przy samym końcu w. XIV kościół był zasadniczo gotów²⁸. Potwierdzają to dwie znane, a nie wyzyskane wzmianki źródłowe z lat 1398 i 1399, nazywające go nowo wzniesionym i nowo fundowanym. Mam tu na myśli projekt (koncept) listu króla Władysława Jagiełły z r. 1398 do papieża Bonifacego IX z prośbą o zwinięcie niedawno fundowanej prepozytury i złączenia jej z archiprezbiteriatem: „Quia inter rectorem ecclesiae parochialis S. Mariae in Cracovia et praepositum praepositurae de fructibus eiusdem ecclesiae de novo fundatae et erectae frequentae displicentiae disceptationes et discordiae super iuribus ... oriuntur”²⁹. Tekst ten jest jasny. Chodzi o prepozyturę przy nowo fundowanym kościele, a nie o nowo fundowaną prepozyturę przy kościele³⁰. Friedberg trafnie wytłumaczył na podstawie wiadomości źródłowych, że prepozytura była ustanowiona o wiele wcześniej, bo w latach 1327—1329³¹. Już Ambroży Grabowski znał powyższą wiadomość w następującej redakcji: „A. 1399 sabatho infra octava St. Martini supplicant consules sanctae Sedi, ut preposituram St. Mariae Virginis uniat plebanatui eiusdem ecclesiae noviter fundatae: unde comperiuntur ibi fuisse plebanus et praepositus”³².

Jest jasne, że powyższe wzmianki źródłowe dotyczą obecnego korpusu bazylikowego, wznoszonego w latach 1392—1397³³.

W związku z historią budowy naw kościoła Mariackiego w ostatniej dekadzie

²⁶ Najstarsze księgi ..., s. 314 ad 41.

²⁷ Zrekonstruowana w r. 1889 (Łuszczkiewicz, *Roboty* ..., Kalendarz Czecha 1890, s. 135). Sprawę powinno wyjaśnić zbadanie muru tej części (czy istnieje wnęka dawnego okna).

²⁸ Podobnie stwierdza już Łepkowski (*Encyklopedia Powszechna* Orgelbranda, VI, s. 865) i Friedberg, *Założenie* ..., s. 14.

²⁹ Najstarsze księgi, II, s. 186—187: „Quia inter rectorem ecclesiae parochialis S. Mariae in Cracovia et praepositum praepositurae de fructibus eiusdem ecclesiae de novo fundatae et erectae frequentae displicentiae disceptationes et discordiae super iuribus ... oriuntur”.

³⁰ Friedberg, *Założenie* ..., s. 19.

³¹ Jw.

³² Grabowski, *Kraków* ..., wyd. III, s. 122, przyp. d; wyd. IV, s. 179, przyp. d; wyd. V, s. 123 przyp. x. Za nimi: Wurzbach, *Die Kirchen* ..., s. 112; Łepkowski w *Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda, VI, s. 865 (1399 mówiono o tej świątyni jako o świeżo wystawionej); tenże, *Die Marienkirche* ..., s. 98; Essenwein, *Die mittelalterlichen* ..., 101. Wszędzie mylna data 1399 zamiast 1398, co prostuje Długopolski, *Katalog archiwum* ..., s. 9, przyp. 2.

³³ Jedyne Łuszczkiewicz, *Roboty w kościele* ..., s. 79—80, a potem dopiero Niwiński (*Nowe studium* ...) stwierdzają krótko, że zniszczono starą świątynię i na jej miejscu wzniesiono

w. XIV³⁴ pragnę jeszcze zwrócić uwagę na pewien nie wyzyskany dotąd szczegół. Tradycja ściśle wiąże powstanie kościółka Św. Barbary ze wzniesieniem sąsiedniej świątyni Mariackiej³⁵. Istotnie, obie te budowy przypadają współcześnie: nawy mariackie na lata 1392—1397, kościółek Św. Barbary na lata 1392—1397 (ukończenie całości w r. 1402)³⁶, a zatem zgodnie z podaniem, które ponadto mówi, że kościół Św. Barbary wzniesli robotnicy w chwilach wolnych od pracy nad kościołem Mariackim³⁷. Wiemy jednak, że powstanie kościoła Św. Barbary ma za tło walkę społeczną i narodową w ówczesnym Krakowie³⁸. Nowy kościółek miał służyć ludności polskiej, Mariacki zaś wyłącznie bogatemu mieszczaństwu niemieckiemu. Przebudowa głównego kościoła parafialnego ułatwiała Niemcom sytuację (o ile w ogóle nie była celowo zamierzona), gdyż z powodu zburzenia hali mariackiej nabożeństwa i kazania odbywały się tylko w prezbiterium. Zapewne skorzystano z materiału, jaki pozostał po zburzonych nawach mariackich i zużytkowano nadającą się cegłę i ciosy do budowy kościoła Św. Barbary, który przedstawiał się jako hala podzielona filarami na dwie nawy. W tej postaci przypominał trochę dopiero co zburzoną halę mariacką. Wzniesiony z materiału po starym kościele, stanowi jakby jego pamiątkę i wspomnienie. Dodam, że jeden z przekazów źródłowych zdaje się wskazywać na Wenera, znanego nam już z prac przy kościele N. P. Marii, jako na budowniczego kościoła Św. Barbary³⁹. W ten sposób dałby się wytłumaczyć legendarny związek między obu świątyniami. Gdy pamięć prawdziwej historii budowy zaczęła się zacierać, pobożny lud krakowski przetworzył nie-

obecny korpus nawowy, przy czym według pierwszego z autorów nawy oddano do użytku w r. 1384, skoro kardynał Dymitr nadaje odpusty odwiedzającym kościół; jedynie sklepienie pochodzi z r. 1397.

³⁴ Niewątpliwie historia budowy kościoła byłaby jasna i znana całkowicie, gdyby się zachowały kroniki, o których wiemy tylko ze wzmianek. I tak przepadła historia kościoła, którą spisano w końcu w. XIV, jak możemy sądzić z wydatku „pro pergameno ad historiam Beatae Mariae X gr” (*Najstarsze księgi ...*, II, 356 ad 44). Historię kościoła archiprezbiterialnego Panny Marii w Krakowie napisał po łacinie jego zasłużony rządcą i odnowiciel ks. infułat Jacek Augustyn Łopacki (1723—1761), podając zapewne wiele ważnych wiadomości. (*Encyklopedia Powszechna* Orgelbranda, XVII, Warszawa 1864, s. 626). Rękopis (nie dokończony) posiadał ks. Marcin Lochman, archiprezbiter mariacki, zmarły w r. 1803 (l. c.). Następnie rękopis ten znajdował się w Zebrzydowicach (pow. Wadowice) u ks. Wojciecha Zakalskiego, tamtejszego dziekana i proboszcza (*Wiadomość o J. X. Jacku A. Łopackim*, Przyjaciół Ludu 1844, nr 40, s. 367), gdzie zaginął w nieznanych okolicznościach i czasie. „Kronikę miał też ks. Budziakowski od P. Marii, zmarły 1850. W niej było wiele ciekawych rzeczy, np. kiedy kościół P. Marii stawiano, jak długo stawiano, kto się do tego przykładał, jacy byli mistrze i majstrowie, i robotnicy”. (Radwański J., *Floriańska Brama (dawniej zwana Tworzyjańska) w Krakowie*, Kraków 1852, s. 47). Według informacji mgra Olgierda Zagórowskiego nazwisko brzmi: ks. Stanisław Budzachowski, zm. 7 IX 1851.

³⁵ Podaje: Ranotowicz, *Casimiriae civitatis ...*, f. 115 v.; Pruszc, *Stołecznego miasta Krakowa ...*, wyd. 1647, s. 37 (wyd. 1745, s. 58); Sobieszczański F. M., *Wiadomości historyczne o sztukach pięknych w dawnej Polsce*, I, Warszawa 1847, s. 105; Mączyński, *Pamiętka ...*, II, s. 391; tenże, *Kraków dawny ...*, s. 19; Grabowski, *Kraków ...*, wyd. I, s. 124 (wyd. II, s. 160; wyd. III, s. 160, wyd. IV, s. 242; wyd. V, s. 169).

³⁶ Już Pruszc (*Stołecznego miasta Krakowa ...*, wyd. 1647, s. 27; wyd. 1745, s. 57; wyd. 1861, s. 62) mówi, że kościół ten stanął współcześnie z Mariackim. W świetle wiadomości źródłowych tym bardziej pewna jest wiadomość o budowie naw kościoła N. P. Marii w latach 1392—1397.

³⁷ Por. przyp. 35. Napierkowski A., *Najnowszy przewodnik po Krakowie i okolicach*, Kraków 1882, s. 19; Łuszczkiewicz, *Przewodnik po Krakowie*, Kraków 1875, s. 82.

³⁸ Jej wyrazem były spory o kazania (np. w r. 1394; por. *Kodeks dypl. m. Krakowa*, I, nr 80. Por. Friedberg, *Założenie ...*, s. 3) oraz walka o pozyskanie przez niemiecki zarząd miasta prawa patronatu nad kościołem dla jego ziemiaństwa (*tamże*, s. 25).

³⁹ Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 1385, s. 411.

jasną już tradycję w piękne podanie, tłumacząc nim zastanawiający fakt wzniesienia dwóch kościołów w tak bliskim sąsiedztwie i czasie.

Korpus nawowy powstał mniej więcej w trzydzieści lat po ukończeniu prezbiterium Wierzyńka, który — jak już wiemy — zamierzał wystawić nowy kościół halowy. W związku z tym należy zwrócić uwagę na spostrzeżenie F. Mączyńskiego, który stwierdził, że zachowane nasady i fragmenty żeber sklepiennych oraz arkady odnalezione pod dachem naw bocznych pokryte są patyną, na powstanie której trzeba było około trzydzieści do pięćdziesiąt lat⁴⁰. Zgadzałoby się to z wynikami analizy architektonicznej i historycznej, która przyjmuje powstanie prezbiterium na lata około 1355—1365. Wyпадków zamiany konstrukcji halowej na bazylikową znamy dużo. Natomiast nie wiadomo, dlaczego zaniechano systemu halowego w kościele Mariackim. Można przypuszczać, że grał tu rolę czas i zmiana budowniczych oraz zastosowanie wypróbowanego już systemu filarszkarpowego. Od czasu ukończenia w r. 1397 korpus nawowy zachował się zasadniczo w swej pierwotnej postaci. Do zmian późniejszych należą: dobudowanie kaplic przy nawach bocznych (XV w.) i zamurowanie okna wschodniego w nawie południowej (w. XVIII).

Nawy mariackie tworzą wraz z (fig. 29) innymi bazylikami krakowskimi, jak Św. Katarzyny, Bożego Ciała i Dominikanów, grupę architektoniczną ściśle powiązaną stylistycznie i chronologicznie, będącą dziełem architektów miejscowych, określaną przez naszą dawniejszą historię sztuki niezbyt słusznie mianem szkoły architektonicznej krakowskiej XIV w. Można zaznaczyć, że początkowo nie wypracowano w Krakowie typu architektonicznego całego kościoła, lecz tylko typ korpusu bazylikowego, a pozostałe części budowli wznoszono według wzorów zaczerpniętych skądinąd lub włączano do części starszych. Prezbiterium, kaplice, nawy poprzeczne i wieże nie są tu elementami typowymi, zależą każdorazowo od różnych okoliczności. Korpus nawowy kościoła N. P. Marii posiada ze wszystkimi bazylikami krakowskimi w. XIV wspólną zasadę konstrukcyjną, tzw. system filarszkarpowy (krótko zwany krakowskim), stanowiący ich najbardziej charakterystyczną właściwość architektoniczną⁴¹.

Różni się natomiast od pozostałych bazylik krakowskich (z wyjątkiem katedry) tym, że miał posiadać łuki przyporowe, jak o tym świadczą fragmenty ciosów i sztraby na ceglanych szkarpach nawy głównej widoczne ponad dachami naw bocznych⁴². Odkrycie przez F. Mączyńskiego na murach naw bocznych od strony strychu sztrabów ceglanych⁴³ (fig. 38) dało mu asumpt do rekonstrukcji całego założenia systemu łuków przyporowych⁴⁴.

Należy stwierdzić, że rekonstrukcja F. Mączyńskiego systemu łuków przyporowych

⁴⁰ Mączyński, *Restauracja ...*, s. 83. Na innym miejscu (*Kościół ...*, s. 15) mówi o okresie 50—70 lat.

⁴¹ Wojciechowski (*Kościół katedralny ...*, s. 227) mylnie oczywiście mówi, że w kościele N. P. Marii, jeśli nie w Dominikańskim, po raz pierwszy zastosowano system filarszkarpowy.

⁴² Szydłowski, *Pomniki ...*, fig. 147 (s. 147); Mączyński, *Restauracja ...*, fig. 28 (s. 77); Ollias, *Zur kunstgeschichtlichen ...*, fig. 7 (po s. 84) za Szydłowskim, *Pomniki architektury ...* Nieporozumienie wywołują Walicki i Starzyński w sprawie systemu filarszkarpowego kościoła N. P. Marii przez stwierdzenie, że pierwotnie (w. XIV) zamierzone były łuki przyporowe, które zastąpiono filarszkarpami po obudowie kościoła w w. XV kaplicami (Walicki M., *Średniowieczna architektura w Polsce*, s. 501 oraz Walicki M. i Starzyński J., *Dzieje sztuki polskiej*, s. 67—68).

⁴³ Mączyński, *Restauracja ...*, s. 78, fig. 27. Łuki te wraz z systemem filarszkarpowym nie mają nic wspólnego z budową w. XIII i początku XIV, jak mylnie mówi autor.

⁴⁴ Mączyński, *Restauracja ...*, fig. 30, s. 78; Ollias, *Zur kunstgeschichtlichen ...*, fig. 3 (za Mączyńskim).

jest błędna, jeśli idzie o górną nasadę, gdyż tak założone łuki spowodowałyby załamanie się całości na skutek nieprawidłowego obliczenia przebiegu siły ciśnienia. Pod tym względem rekonstrukcja opracowana przez Szyszko-Bohusza jest słuszna: przeprowadzenie ciśnienia z przypory przyściennej do zewnętrznej przedstawia autor logicznie. Nie uwzględnia natomiast jednego ważnego elementu, tj. bloku kamiennego, stanowiącego zaczątek ujęcia łuku i wyznaczającego jego nachylenie ku dołowi (a nie ku górze!). Łuk przypiera swym rozszerzonym w tym miejscu ramieniem bezpośrednio do szkarpy, co przypomina rozwiązania gotyku zachodniego, gdzie łuki przypierają wprost do ściany.

Zaś co do dolnej nasady łuków to Mączyński nie bierze pod uwagę odkrytych przez siebie na strychu naw bocznych ukośnych sztrabów ceglanych, założonych w regularnych odstępach na osi szkarp międzynawowych tuż ponad pachami sklepień. Wprawdzie uważa je za punkt wyjścia systemu łuków przyporowych, ale na rysunku rekonstrukcyjnym przyjmuje — i to słusznie — inne rozwiązanie. Sztraby nie mogły być oparciem dla łuków przyporowych, lecz tylko dla konstrukcji pomocniczej, tymczasowej (na okres budowy), która po spełnieniu swej roli mogła być rozebrana i usunięta. Konstrukcja ta miała służyć na czas osiadania murów kościoła i zapobiec jego ruinie w wypadku, gdy sklepienie zostało dodane bezpośrednio po wzniesieniu murów. Na Zachodzie zakładano w tym celu specjalne tramy zakotwiczone w murach, które później usuwano. Widocznie konstrukcja ta spełniła swe zadanie, jeśli potem zaniechano wzniesienia łuków przyporowych. W ten sposób dałoby się wytłumaczyć zarówno owe sztraby na murach naw bocznych (ponad ich sklepieniami), jak i na szkarpach nawy głównej⁴⁵. Nie podejmuję tutaj bliżej omówienia zagadnienia systemu filaroszkarpowego i jego genezy konstrukcyjnej oraz historycznej, gdyż przekracza to zadania niniejszej pracy. Pragnę tylko zaznaczyć, że w zasadzie filaroszkarpa jest wystarczająca do ujęcia ciśnienia sklepienia, jednakże w wypadku kościoła Mariackiego można odnieść wrażenie, że jego architekt jak by obawiał się, czy same szkarpy wystarczą do zrównoważenia parcia sklepień na mury.

W związku z tym pragnę jeszcze zauważyć, że podobieństwo między rozwiązaniem bazylikowym krakowskim a jednonawowym (przypory) jest pozorne. Szkarpa prezbiterium jest inaczej rozwiązana niż szkarpa nawy głównej. W tej ostatniej jest krótka, gdyż linia ciśnienia sklepienia nawy głównej spotyka siłę idącą od sklepienia nawy bocznej i przez to zmienia kierunek ku wnętrzu filaroszkarpy, schodząc do fundamentu prawie prostopadle, gdy tymczasem w szkarpach chóru przebiega ukośnie i dalej na zewnątrz niż w nawie równoważąc siłę szkarpy, która w tym celu założona jest szerzej. Dlatego też system nawy głównej nie jest prostym powtórzeniem systemu jednonawowego prezbiterium, przebitego dołem w arkady i obudowanego nawami bocznymi, jak to przykładowo przedstawia Łuszczkiewicz⁴⁶, a za nim Szyszko-Bohusz⁴⁷.

⁴⁵ Zarówno sztraby, nie wykazujące żadnych przeróbek, jak i brak śladów na murach naw bocznych zdają się wskazywać, że konstrukcja łuków przyporowych nie była wykonana. Być może, że podróż Wenera do Pragi w roku 1395 miała miejsce w związku ze sprawą budowy sklepień i systemu przyporowego. Pozostałe bazyliki krakowskie i kazimierskie (tj. dominikanów, św. Katarzyny i Bożego Ciała) powstałe po wzniesieniu naw mariackich, nie posiadają śladów konstrukcji łuków przyporowych i były pomyślane od początku jako budowle wyłącznie filaro-szkarpowe, co niewątpliwie stoi w związku ze zmianą systemu w kościele Mariackim.

⁴⁶ Łuszczkiewicz W., *Czyli można konstrukcję kościołów gotyckich krakowskich w. XIV uznać za cechę specjalną ostrołuku w Polsce?* (Scriptiores rerum polonicarum. Pamiętnik I Zjazdu Historycznego Polskiego im. Jana Długosza, Kraków 1881, s. 56).

⁴⁷ Szyszko-Bohusz, *Architektura kościoła ...*, s. 81.

Obie części budowli różnią się między sobą, mimo że architekt korpusu nawowego wyraźnie nawiązuje do prezbiterium. Charakter ściany zachowuje tylko górna kondygnacja nawy górnej z oknami, dolna część z arkadami jest odrębna pod względem konstrukcyjnym i plastycznym. System filaroszkarpowy trzeba uważać za „naniesiony” na system ściany nawy głównej bazyliki ceglanej gotyckiej, a nie za proste przekształcenie ściany budowli jednonawowej. Oczywiście, jak Łuszczkiewicz nie twierdził bynajmniej, że owo „przebicie” muru magistralnego budynku jednonawowego miało być rzeczywiście kiedyś wykonane, lecz chciał w ten sposób poglądowo unaocznic genezę pomysłu tej konstrukcji, tak i owo „naniesienie” nie nastąpiło w dosłownym tego słowa znaczeniu, lecz dokonało się po rozważeniu i zaprojektowaniu konkretnej konstrukcji. Owo „naniesienie” powoduje wzajemne dostosowanie się filaru, ściany i szkarpy. Tak by można ująć powstanie bazylik krakowskich o systemie filaroszkarpowym.

W obecnym stanie badań nie da się mimo ostatnio podniesionych analogii czeskich⁴⁸ znikąd wynieść systemu filaroszkarpowego wobec tego w dalszym ciągu musi on być uważany za specyficzną właściwość lokalną, krakowską. Nawy mariackie stanowią jedno z ostatnich ogniw rozwoju tego systemu w Krakowie, tym różniące się od innych bazylik (za wyjątkiem katedry), że miały dodatkowo łuki przyporowe.

Omówienie zagadnienia genezy i charakterystyki formalnej bazylik krakowskich w. XIV nie leży również w granicach niniejszej pracy, jednakże nie można pominąć tu poglądu Freya⁴⁹ i Olliasa⁵⁰, że kościół N. P. Marii jest przykładem czeskiego poczucia przestrzeni i jego tendencji plastycznych, co ma się wyrażać zarówno w centralizującym korpusie nawowym, jak i w proporcjach jednostki przestrzennej, którą stanowi przeszło sklepienia. Według Olliasa w architekturze kościoła spotykamy formy tradycyjne i nowe. Tradycyjne jest, wywodzące się ze Śląska, użycie materiału dwuwątkowego i system filaroszkarpowy pochodzenia lokalnego. Pierwiastkiem nowym jest tendencja do bogactwa plastycznego, prawie centralizujący rzut korpusu nawowego i ogólny ciężki charakter całej architektury, co jest charakterystyczne dla sztuki czeskiej tego czasu. Autor stwierdza dalej, że wprawdzie wpływ śląski nie ustaje, lecz wpływ czeski dominuje w architekturze Krakowa w. XIV. Stanowisko kościoła N. P. Marii w historii sztuki określa autor w ten sposób, że jest to pierwszy i najdoskonalszy w Krakowie przykład czeskiego poczucia przestrzeni⁵¹. Z analizy architektonicznej okazuje się, że krótki korpus (ze względu na wieże) mógł być zamierzony jako hala w ramach fundacji Wierzyńka, stanowiąc wraz z prezbiterium jednolitą koncepcję. Obecny korpus bazylikowy z konieczności musiał być dostosowany do istniejących już elementów i sytuacji. Nie wiadomo, czy wieże miały być również zburzone w związku z nową koncepcją halową. Wydaje się, że ze względu na istniejący układ urbanistyczny nie należy wyobrażać sobie koncepcji kościoła dalej wysuniętego w Rynek jak obecnie.

Zagadnieniem istotnym jest geneza owej nie wykonanej hali w powiązaniu z prezbiterium jako całością. Co do proporcji przeszł, to wynikają one również z dostosowania się do prezbiterium. Należy zauważyć, że „czeskie” odczucie przestrzeni w korpusie nie dało konstrukcji filaroszkarpy, gdyż znana była już wcześniej (katedra). Spe-

⁴⁸ Przykłady analogicznego systemu w Czechach, jak np. kościół dziekański w Nymburku z lat 1356—1360 lub kościół poaugustiański w Litomyślu z lat 1356—1383 i inne, zauważone po raz pierwszy przez Mencla V., *Česká architektura doby Lucemburské*, Praha 1948 (Nymburk, s. 67 i rys. 14 na s. 68; Litomyśl, s. 80 i rys. 25 na s. 76), datowane są na drugą połowę w. XIV.

⁴⁹ Frey D., *Krakau*, Berlin 1940, s. 15 i 16.

⁵⁰ Ollias, *Zur kunstgeschichtlichen ...*, s. 86.

⁵¹ *Tamże*, s. 81.

cyficzne proporcje i stosunki przestrzenne bryły i wnętrza naszej bazyliki narzuciła nie zrealizowana hala druga, której bezpośrednia geneza stylistyczna nie jest dotąd wyjaśniona.

Co do podniesionego przez wspomnianych autorów bogactwa plastycznego naw kościoła N. P. Marii, mającego się również wywodzić z Czech, wystarczy wskazać, że nawiązują one i dostrajają się wyraźnie pod tym względem do wnętrza prezbiterium (a którego proveniencja stylistyczna nie jest pewna), od którego jednak odbiegają w szczegółach (np. profile arkad międzynawowych). Nie odznaczają się zresztą niczym szczególnym⁵², nie mówiąc już o zupełnie skromnym wyglądzie zewnętrznym ścian ceglanej bazyliki, ożywionych jedynie układem zendrówek.

Wynikiem rozważań rozdziału niniejszego jest stwierdzenie, że obecny korpus nawowy typu bazylikowego kościoła N. P. Marii powstał w latach 1392—1397 na miejscu zburzonego korpusu halowego z pierwszej ćwierci XIV w., z którego pozostały jedynie wieże. Dach nad nawą główną był pierwotnie wyższy, podobnie jak nad prezbiterium; dachy naw bocznych były niższe (o czym świadczą zachowane ślady), nadto korpus nawowy miał posiadać konstrukcję łuków przyporowych; kaplice do pierwotnego zespołu nie należą. Architektura korpusu da się wywieść ze środowiska i warunków lokalnych.

V. WIEŻE

Wykazałem już poprzednio, że wieże kościoła Mariackiego, zaczęte pod koniec w. XIII i budowane dalej w początkach w. XIV, stanowią obecnie jedyną zachowaną integralną część drugiej z kolei budowli, kościoła halowego¹.

Dwa górne piętra obu wież, mimo że zasadniczo powtarzają schemat części dolnych, wykazują w porównaniu z nimi pewne różnice architektoniczne, co wskazuje na późniejsze powstanie wspomnianych kondygnacji (fig. 5). Różnice te dotyczą rodzaju cegły i dwubarwnego jej układu, rozstawienia okien i ślepych wnęk, przy czym okna górnych pięter są szersze i pozbawione maswerku oraz posiadają ościeża z wapienia, a nie z piaskowca, jak na piętrach niższych. Linia spadku daszku między wieżami (nad chórem muzycznym), założonego w r. 1395, nie przecina okna na przedostatnim piętrze w północnej ścianie wieży niższej, co dowodzi, że oba ostatnie piętra powstały po tej dacie. Natomiast daszek ten przecina okno IV piętra wieży wyższej, co wskazuje, że istniało ono już w czasie jego wznoszenia. Daszek ten widzimy też na sztychu Brauna i Hoghenberga. Ostatnie piętro wieży wyżej przechodzi w dwukondygnacyjny ośmiobok, zwieńczony charakterystycznym hełmem w kształcie wysokiego ostrosłupa, po-

⁵² Wyjątkiem jest wspomniana przez Misiąg-Bocheńską (*Ze studiów nad gotyką rzeźbą ...*, s. 205) dekoracja rzeźbiarska podstawy niszy baldachimowej u nasady żeber sklepienia nawy głównej w lewym narożniku tęczy, o charakterze symbolicznym, przedstawiająca dwóch mężczyzn w strojach zakonnych, z których jeden klęcząc modli się zwrócony w kierunku prezbiterium, drugi zaś wskazuje na głowę lwa (fig. 30). Misiąg-Bocheńska wiąże ją z dekoracją rzeźbiarską Parlerów w katedrze praskiej (*tamże*, s. 208).

¹ Że należały do założenia pierwotnego, stwierdzili już Bąkowski, *Kościół ...*, s. 9 i 58 i Mączyński, *Kościół ...*, s. 12. Opis wieży północnej: Zubrzycki, *Wieża ...*, s. 355—364 i Mączyński, *Restauracja ...*, s. 71—76. Opis wieży południowej: *tamże* 71—76. Ilustracje do wieży wyższej: widok od północy i przekrój: Zubrzycki, *Wieża ...*, tabl. I; widok od zachodu, część dolna: *tamże*, tabl. II; widok części dolnej po odnowieniu w r. 1904: *tamże*, tabl. III; rzut poziomy przyziemia: *tamże*, fig. 2 a (s. 358); rzut poziomy II piętra: *tamże*, fig. 2 b; rzut poziomy V piętra: *tamże*, fig. 2 c; rzut poziomy IX piętra: *tamże*, fig. 2 d.

kratego blachą miedzianą i otoczonego u nasady ośmioma wykuszami w kształcie wieżyczek. Oba górne piętra wieży niższej różnią się od dolnych oraz od odpowiednich pięter wieży wyższej większą wysokością, innym układem dekoracyjnym cegły, większą szerokością okien zakończonych prawie półkolistą arkadą oraz nakryciem w postaci manierystycznego hełmu. Cechy te pozwalają stwierdzić, że oba górne piętra wieży niższej powstały jeszcze później niż najwyższa kondygnacja wieży wyższej.

Kiedy zatem nadbudowano obie wieże? Otóż wiemy już, że całe założenie korpusu wieżowego, jego rozmiary i proporcje są dostosowane ściśle do pierwotnej świątyni halowej z końca w. XIII i początku XIV. Na skutek wzniesienia w ostatnim dziesięcioleciu w. XIV korpusu nawowego konieczne było także odpowiednie rozwiązanie fasady zachodniej. Zamiast burzyć wieże i wznosić nowe, nadbudowano istniejące i w ten sposób starano się osiągnąć estetyczne powiązanie ich z bryłą nowego kościoła. Możliwości jednak w tym kierunku były ograniczone dawnym założeniem. Nie mogąc zbytnio podwyższać wież, tak jak by tego wymagał nowy, szeroki i wysoki korpus nawowy, a to ze względu na ich bliskie rozstawienie i wymiary bryły, założono między nimi (nad obecnym chórem muzycznym) zamiast szczytu trójkątnego daszek pulpitowy, który wraz z łączącą je ścianą nie mógł, ze względu na wąską przestrzeń międzywieżową i zwichrowanie osi, stać się ścianą czołową nawy głównej. Natomiast umożliwiło to optyczne podwyższenie obu wież (fig. 3). Dalszym krokiem na tej drodze było wzniesienie na wieży północnej dwupiętrowego ośmioboku jako przejścia do hełmu. Każde piętro jest nieco węższe niż poprzednie, tak że wieża ku górze lekko się zwęża. Nie ulega wątpliwości, że wieże zostały podwyższone w związku z wybudowaniem obecnych naw, a zatem najwcześniej w końcu w. XIV (wieża wyższa), oraz że nie były do tego czasu ostatecznie ukończone (wieża niższa). Nie znamy też pierwotnego kształtu hełmu wieży wyższej. Obie wieże były zapewne pierwotnie jednakowo zaprojektowane.

Wiadomości źródłowe do historii budowy wież są dość liczne. W ich świetle dzieje te przedstawiają się następująco:

1. Wieża wyższa (od dawien dawna własność miasta jako wieża strażnicza)². Wiadomości źródłowe zaczynają się w r. 1383³, kiedy wspomniano po raz pierwszy o kaplicach wieżowych. Zapiski o wydatkach na wieże pojawiają się w latach 1390⁴, 1391⁵, 1392⁶ i 1393⁷. Ponieważ aż do początku w. XIX na wieży wyższej znajdował się zegar⁸, wzmiankowany od najdawniejszych czasów w związku z wieżami, przeto można przyjąć, że zapiski odnoszą się do wieży wyższej. Natomiast zapiski źródłowe o dzwonie w wieży odnoszą się zapewne do wieży niższej, jako dzwonnej od najdawniejszych czasów⁹. Wybudowanie w r. 1395¹⁰ ściany zachodniej obecnego chóru muzycznego wraz z wielkim oknem dowodzi, że wieża wznosiła się już wówczas do wysokości czwartego piętra. Do końca w. XIV źródła nic nie mówią o robotach budowlanych

² Gąsiorowski, *Kościół archidiecezjalny ...*, s. 62.

³ Por. przyp. 3, rozdz. IV.

⁴ M. in. na sznury do wielkiego dzwonu i do zegara (por. przyp. 2, rozdz. IV).

⁵ Powołując się na nie Wojciechowski (*Kościół katedralny ...*, s. 230) twierdzi mylnie, że wieże pochodzą z końca w. XIV.

⁶ *Najstarsze księgi ...*, II, 314 ad 41.

⁷ WAP Kraków, nr 1588, 181: cyt. Friedberg, *Założenie ...*, s. 14 oraz s. 18, przyp. 3.

⁸ O zegarze por. zapiski źródłowe, podane przez Friedberga, *Założenie ...*, s. 14—15.

⁹ Friedberg, (*Założenie ...*, s. 14) nie mówi, do której wieży odnoszą się te wzmianki. Semkowicz W. (*Spiska sztuka odlewnicza*, Roczn. Krak. XXV, 1934, s. 146—147) wykazuje, że chodzi o dzwony wieży niższej. Por. dalszy ciąg niniejszego rozdziału.

¹⁰ Por. przyp. 14, rozdz. IV. Ściana ta wyróżnia się od wież drobniejszym wymiarem cegły.

w związku z wieżami. Ostatnia zapiska z r. 1399¹¹ zawiera drobny wydatek na naprawę okna w jednej z wież. Dopiero z r. 1400 zaczynają się wiadomości bardziej konkretne¹². Miasto wydaje wtedy większą kwotę (175 grzywien) „ratione turris”¹³. Przepuszczalnie chodzi tu o wzniesienie dwóch ostatnich kondygnacji wieży wyższej wraz z ośmiobokiem. W latach 1401 i 1402 miasto wydatkuje na wieże znów bardzo małe kwoty¹⁴.

Zapis testamentowy z r. 1406 Jana Pauswanga wyznacza 100 grzywien na pokrycie wieży wyższej „ad tectum altioris turris”¹⁵. Nadto rajcowie, jako miejscy egzekutorowie testamentu Doroty Pauswang, również składają ofiarę na ten cel¹⁶. Dowodziłoby to zatem, że wieża była wtedy nadbudowana o oba ostatnie piętra wraz z ośmiobokiem¹⁷. Nie ma pewności, czy wydatek miasta w r. 1408 na wypłatę za rżnięcie tarcicy na dach i dla zdejmujących dawne pokrycie oraz dla dekarzy i blacharzy na zakup ołowiu¹⁸ odnosi się do wieży wyższej, czy też oznacza restaurację pokrycia dachowego korpusu kościoła¹⁹. Można raczej przyjąć, że wiadomości źródłowe z lat 1400—1408 odnoszą się do budowy wieży wyższej, ukończonej i nakrytej hełmem w r. 1408. Czy był to już hełm obecny? Dokument znajdujący się w gałce wieży wyższej mówi, że szczyt ten „odnowiono i wzniesiono w r. 1478”²⁰. Niejasna redakcja tekstu nasuwa dwojakie tłumaczenie albo szczyt, czyli hełm, istotnie wtedy wzniesiono, albo go tylko odnowiono. Przy okazji restauracji w r. 1843²¹ znaleziono w gałce fragment starszego pergaminu z tekstem, zawierającym początek *Ewangelii* św. Jana; sądząc po charakterze pisma, karta pochodziłaby z początku w. XV²². Niestety, dokument ten zaginął²³; możliwe, że to była pozostałość dokumentu z r. 1408. Dokument z r. 1478 nic o tym nie wspomina, a następny pergamin z r. 1545 powołuje się tylko na dokument z r. 1478. Hełmu obecnego ze względów stylistycznych nie da się datować na początek wieku XV, lecz na drugą połowę tego stulecia. A zatem ów niejasny fragment tekstu można tłumaczyć w ten sposób, że hełm ten w roku 1478 odnowiono przez nadanie mu obecnego

¹¹ WAP Kraków, nr 1589, 307. *Najstarsze księgi ...*, II, s. 324 ad 37; Friedberg, *Założenie ...*, s. 13, przy. 6 i s. 18, przyp. 3.

¹² O robotach koło wieży wyższej w r. 1400 pierwszy mówi na podstawie źródeł Grabowski (*Skarbniczka ...*, s. 156—157).

¹³ *Najstarsze księgi ...*, II, s. 325, 29; Semkowicz, *Spiska sztuka odlewnicza*, s. 30, przyp. 3; Friedberg, *Założenie ...*, s. 14.

¹⁴ *Najstarsze księgi ...*, II, s. 328, 38 i 39. Por. Bartkiewicz, o. c., s. 30, przyp. 4 i Friedberg, *Założenie ...*, s. 14.

¹⁵ WAP Kraków, rkps nr 427, 446; Grabowski, *Kraków ...*, wyd. V, s. 189; Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, s. 101; Friedberg, *Założenie ...*, s. 14.

¹⁶ Bąkowski, *Kościół ...*, s. 10.

¹⁷ Wzniesienie obu wyższych pięter i oktogonu w tym czasie przyjmuje warunkowo już Bąkowski (*Kościół ...*, s. 9—10).

¹⁸ *Tamże*, s. 10.

¹⁹ *Tamże*, s. 10. Nie może tu być mowy o dachu korpusu nawowego, jak to przyjmuje Grabowski (*Skarbniczka ...*, s. 157), a później Mączyński (*Kościół ...*, s. 14; *Restauracja ...*, s. 68). Rozpatrując rzecz pod względem konstrukcyjnym, zwróciłem uwagę na wiązanie belkowe hełmu, sięgające czwartego piętra nad pierwszą odsadzką. Konstrukcja ta jest nie do pomyślenia jako dodatek późniejszy i musiała powstać równocześnie z górnymi kondygnacjami wieży wyższej.

²⁰ Bąkowski, *Kościół...*, s. 10; Chmiel A., *Z hełmu wieży mariackiej* (Rocz. Krak. XVI, 1914, s. 187—188).

²¹ Hełm był od tego czasu wielokrotnie restaurowany: 1545, 1562, 1628—9, 1646—7, 1664—6, 1725, 1729, 1781, 1841—3, 1878, 1912—13 (Bąkowski, o. c., s. 11—18. — Chmiel, o. c., passim).

²² *Gazeta Krakowska* nr 165 z dn. 22 VII 1843, s. 2. — Mączyński, *Pamiętka...*, s. 162. — Bąkowski, *Kronika krakowska 1796—1848*, III (Bibl. Krak. nr 42, 1909, s. 152—7). — Chmiel, o. c., s. 191.

²³ Chmiel, *Z hełmu ...*, s. 191.

kształtu. Zarazem znajdujemy tam wzmiankę, że wieżę pokryto ołowiem w tych częściach, które przedtem pokryte były drzewem. Chodzi tu zapewne o uzupełnienie pokrycia ołowianego, zerwanego lub zniszczonego w długim okresie od roku 1408²⁴. Gdyby nawet nie było danych źródłowych wskazujących datę powstania helmu wieży wyższej, to już na podstawie samej analizy stylistycznej dojść można do wniosku, że mógł on powstać dopiero — najogólniej biorąc — w drugiej połowie w. XV, a nie wcześniej. Około połowy tego stulecia zaczynają się bowiem pojawiać bogate konstrukcje hełmowe w Czechach i na Morawach, jak hełm ratusza w Znojmie²⁵, hełm wieży kościoła Tyńskiego w Pradze²⁶, fary w Chornicach²⁷. Również i w Polsce pokrewne rozwiązania występują z końcem w. XV i z początkiem XVI, np. wieża ratuszowa w Krakowie²⁸, wieża ratuszowa na Kleparzu w Krakowie²⁹, hełm wieży wikaryjskiej katedry na Wawelu³⁰, wieże katedry w Poznaniu³¹, wieże kościołków wiejskich, głównie na Górnym Śląsku (częściowo nie istniejące lub zniekształcone, jak Studzionka, Szeroka, Warszawice, Rybnik, Golez, Ruptawa itd.)³² i w Małopolsce, jak w Komorowicach (dziś na Woli Justowskiej w Krakowie)³³ i Woli Radziszowskiej³⁴, wieża główna zamku w Iży³⁵. Można od razu zauważyć, że hełm mariacki (fig. 5), mimo ogólnego podobieństwa do wymienionych, przedstawia się jako oryginalna kompozycja. Zagadnienie pochodzenia tego typu helmu nie tylko nie jest opracowane, lecz jako takie nawet zupełnie nie jest postawione, toteż opierać się możemy jedynie na bardzo nielicznym materiale zabytkowym i ikonograficznym, wyłączając większość widoków zabytków nie istniejących, gdyż nie da się ustalić stopnia wierności oddania ich wyglądu. Zachowane hełmy, zwłaszcza kościoła Tyńskiego w Pradze, z którym często zestawia się hełm mariacki³⁶, oraz hełmy z Komorowic i Woli Radziszowskiej, stanowią konstrukcję złożoną ze stożka, otoczonego czterema wieżyczkami-wykuszami, założoną na kwadracie wieży. I to stanowi zasadniczą różnicę. W kościele Mariackim hełm założony jest na ośmioboku. Połączenie dolnych wykuszów-wieżyczek ze stożkiem środkowym jest w Pradze pod względem architektonicznym zupełnie logiczne. Jasne, że typ ten wywodzi się z budownictwa obronnego³⁷. Najbliższe helmu tyńskiego jest nakrycie bramy Staromiejskiej w Pradze z lat 1376—1378³⁸. Połączenie wykuszów z iglicą środkową w helmie krakowskim ma charakter czysto dekoracyjny. Wykusze dodane zostały do istniejącego już helmu i tworzą jakby kryzę na planie ośmiobocznej gwiazdy, okrążającą środ-

²⁴ Bąkowski, *Kościół ...*, s. 10.

²⁵ Z lat 1445—1448, dzieło Mikołaja ze Sedlešovic (Libal D., *Gotická architektura v Čechách a na Moravě*, Praha 1948, s. 273 i ilustr. po s. 264).

²⁶ Z lat 1460—1475 (Prokop A., *Die Markgrafschaft Mähren in kunstgeschichtlicher Beziehung*, Prag 1904, I, s. 479 i 482).

²⁷ Z lat 1460—1470 (Prokop, *Die Markgrafschaft ...*, I, s. 481, 482, fig. 703).

²⁸ Widok Brauna i Hoghenberga, reprod. barwna u Rodlera, *Alte Stadtansichten*, po s. 12.

²⁹ Jw.

³⁰ Jw.

³¹ Pajzderski N., *Poznań* (Nauka i Sztuka, XIV, Lwów—Warszawa 1922, widok Brauna z r. 1618 przed kartą tytułową).

³² Dobrowolski T., *Sztuka województwa śląskiego*, Katowice 1933, s. 94.

³³ Zdjęcia architektoniczne w Archiwum Miejskiego Konserwatora Zabytków w Krakowie.

³⁴ Zdjęcia architektoniczne w Archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Krakowie.

³⁵ Pufendorf S., *Histoire du règne de Charles Gustave roy de Suède*, Nüremberge 1697, tabl. po s. 188. Pierwszy podkreśla to Sobieszczański, *Wiadomości ...*, s. 149 (cyt. Hoszowski K., *Żywot Andrzeja Zawiszy Trzebieckiego*, Kraków 1861, s. 82).

³⁶ Począwszy od Essenweina, *Die mittelalterlichen ...*, s. 107.

³⁷ Jw.

³⁸ Swoboda, *Peter Parler ...*, s. 23, fig. 29.

kowy stożek, co daje niezrównany efekt panoramiczny. Hełm mariacki stanowi swobodną interpretację i rozwinięcie motywu, który w postaci pierwotnej, czystej niejako, występuje jeszcze w Pradze, gdzie jedyną zmianą w stosunku do budownictwa obronnego jest zdwojenie dekoracyjnych wykuszów w połowie wysokości iglicy środkowej. Wydaje się, że w Krakowie jak by złączono w jedną kompozycję obie kondygnacje wykuszów hełmu tyńskiego. Inaczej zdaje się, było z hełmami ratusza krakowskiego i katedry poznańskiej, jeśli wierzyć zachowanym przekazom ikonograficznym. Datowanie tych hełmów nie jest pewne i stąd nie wiadomo, czy któryś z nich nie był wcześniejszy od mariackiego. Najwierniejszym powtórzeniem hełmu mariackiego był hełm Wieży Wiktoriańskiej (Srebrnych Dzwonów) na Wawelu³⁹ i może hełm ratusza na Kleparzu w Krakowie⁴⁰. Wieże kościołów drewnianych w Małopolsce i na Górnym Śląsku powtarzają uproszczony praski typ hełmu założonego na czworoboku z czterema wieżyczkami narożnymi, otaczającymi środkową iglicę.

Hełm praski jest konstrukcją na polu kamienną, monumentalną, gdy natomiast mariacki jest typowym dziełem ciesielstwa. Wykuse krakowskie, tworzące nieprzerwaną hurdycę, podkreślają charakter strażniczy wieży wyższej. Można zatem przyjąć, że na formę hełmu mariackiego złożyły się zarówno tradycje ciesielskie, jak i wpływy architektury czeskiej z połowy w. XV specjalnie architektury obronnej⁴¹. Ogólnie biorąc, rozwiązanie krakowskie jako swobodne i twórcze przekształcenie kompozycji współczesnych jest dziełem oryginalnym i odosobnionym, stanowiąc w tej dziedzinie osiągnięcie szczytowe architektury rodzimej⁴². Dodać też należy, że hełm mariacki tak w swym planie, jak i kompozycji całości stanowi doskonały przykład powszechnie w gotyku stosowanych zasad kwadratury i triangulatury⁴³. Formy kwadratu i trójkąta przenikają się tu nawzajem, dzięki czemu powstał tak bogaty, a zarazem przejrzysty, jasny, geometrycznie doskonały i logiczny kształt hełmu.

Przekazany zatem źródłowo rok 1478 trzeba uznać za rzeczywistą datę powstania obecnego kształtu hełmu mariackiego. W literaturze naszej panuje na ten temat pewna chwiejność. Bąkowski np. krótko stwierdza, że hełm powstał prawdopodobnie już w r. 1408 lub według planu Stwosza w r. 1478⁴⁴. Friedberg wypowiada się warunkowo za r. 1478, przyjmując ukończenie wieży na r. 1406 (nie 1408)⁴⁵. Rodler przyjmuje ukończenie wieży na około r. 1480, a powstanie hełmu na r. 1545⁴⁶.

Autorstwo hełmu było dotąd ubocznie poruszane. Cytowany dokument z r. 1478 wymienia cieślę Mateusza Heringka jako wykonawcę robót. Bąkowski natomiast wysunął

³⁹ Wojciechowski, *Kościół katedralny ...*, s. 112; Cerchowie i Kopera, *Pomniki Krakowa ...*, I, s. 63.

⁴⁰ Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, s. 146.

⁴¹ W ten sposób upada zdanie Koperę (*Pomniki Krakowa*, I, s. 48 i *Historia architektury*, Roczn. Krak., s. 91) oraz Szyllera S. (*Czy mamy polską architekturę*, Warszawa 1917, s. 32), że hełm ten wywodzi się z polskiego budownictwa drewnianego.

⁴² Dobrowolski, *Sztuka woj. śląskiego ...*, s. 94. Za produkt miejscowej architektury drewnianej uważa go także Kopera (*Historia architektury*, s. 91 i *Pomniki Krakowa*, I, s. 48). Essenwein (*Die mittelalterlichen ...*, s. 135) uważa hełm mariacki i hełm wawelski za potwierdzenie istnienia szkoły krakowskiej, czego jednak na podstawie znanego materiału nie można uzasadnić.

⁴³ Do tego zagadnienia por.: Velte M., *Die Anwendung der Quadratur und Triangulatur bei der Grund- und Aufrissgestaltung der gotischen Kirchen* (Basler Studien zur Kunstgeschichte, VIII, Basel 1951) i recenzja Ackermana J. S. w *Art Bulletin*, 1953, R. XXXV, s. 155—157.

⁴⁴ Bąkowski, *Kościół ...*, s. 15.

⁴⁵ Friedberg, *Założenie ...*, s. 14.

⁴⁶ Rodler O., *Mittelalterliches Krakau*, Kraków 1943, s. 35.

hipotezę o autorstwie Stwosza⁴⁷, którego jednak dokument nie wymienia. Ponieważ restauracja hełmu w r. 1478 była przeróbką, a nie konstrukcją zupełnie nową, wypada uznać za autora i wykonawcę hełmu — zgodnie z dokumentem — wymienionego cieślę Mateusza⁴⁸.

Twórca przeróbki hełmu w r. 1478 zdecydował o ostatecznym wyglądzie wieży i sylwecie kościoła. Dodając bowiem wieniec wykuszów wokół wysokiego stożka, podkreślił tym samym dominującą rolę wieży północnej i jej charakter strażniczy. Pod względem estetycznym wieża stała się dominantą budowli, w pewnym sensie jej osią, nadającą budowli charakter dynamiczny. Przez to w zasadzie przesądzone zostało rozwiązanie wieży niższej, która jeszcze sto lat z górą czekała na ostateczne wykończenie. Wykonanie dwóch hełmów identycznych było ze względu na specyficzne usytuowanie kościoła estetycznie nie do przyjęcia. Oba piętra górne i hełm wieży niższej pochodzą dopiero z drugiej połowy w. XVI⁴⁹.

Autor manierystycznego hełmu wieży niższej zrozumiał funkcję estetyczną wieży wyższej i wykazał wielki takt i umiar przeciwstawiając a zarazem podporządkowując wieży wyższej hełm nowy. W ten sposób rola estetyczna wieży wyższej została spotęgowana i dopowiedziana. Fasada zachodnia stała się znów zwartą estetycznie kompozycją. Jej rozwiązanie stanowi główny urok zewnętrznego wyglądu kościoła i tajemnicę jego oddziaływania estetycznego.

2. Wieża niższa była dzwonnica, w której od ostatnich lat w. XIV wiszą dzwony kościoła. Do jej ukończenia w średniowieczu już nie doszło. Przez cały w. XV sięgała ona wysokości trzeciego piętra (będąc prowizorycznie nakryta), jak świadczą o tym zamurowane okna od strony północnej oraz wiadomości źródłowe od początku w. XV o zawieszeniu dzwonów, do dziś na tym samym miejscu istniejących. W r. 1403 wzmiankowany jest „stary dzwon” i „dwa nowe”⁵⁰. Dzwon określony jako stary jest zapewne identyczny z wiszącym do dziś najstarszym dzwonem mariackim, pokrewnym najstarszym dzwonom katedry wawelskiej i pochodzącym z w. XIV⁵¹. Natomiast owe

⁴⁷ Bąkowski K., *O autorze hełmu wieży mariackiej* (Spraw. KHS, VIII, szp. CCCXIV—CCCXV); tenże, *Kościół ...*, s. 15.

⁴⁸ Do niego (a nie do M. Mączki z Mogiły) zdaje się odnosić zapiska z aktów kapitulnych krakowskich z lat 1463—1523, fol. 109 v., przytoczona przez Ptaśnika (*Cracovia ...*, nr 642, s. 209): „6 octobris 1476. Carpentarium nomine Mathiam quendam ad reperendam et reedificandam ecclesiam hanc Cracoviensem duxerunt deputandum et deputaverunt ac per dominum custodem procuratorem Capituli conveniendum commiserunt ad reficiendum ruinas dicte ecclesie domini unanimi voto”.

⁴⁹ Świadczy o tym zarówno drzeworyt z przedstawieniem miasta, zawarty w dziele pt. *Constitucie, Statua y Przywileje na walnych Seymach Koronnych od Roku Pańskiego 1550 aż do roku 1581 uchwalone*, wydanym przez drukarnię Mikołaja Szarffenberga w Krakowie w roku 1581 (por. Banach J. i Demel J., *Katalog materiałów ikonograficznych, dotyczących otoczenia Wawelu* (Przemiany dziejowe otoczenia Wawelu) Kraków 1953, s. 73—74, fig. 2), oraz obrazu *Zmartwychwstanie*, pochodzący z kolegium oo. jezuitów przy kościele Św. Barbary w Krakowie, obecnie w Państwowych Zbiorach Sztuki na Wawelu, zgodnie datowany na drugą połowę wieku XVI (Kopera F., *Dzieje malarstwa polskiego*, II, Kraków 1927, s. 137. fig. 138 na s. 135 i tabl. 28 po s. 136). Również i moneta z r. 1548, znaleziona w gałce hełmu z r. 1927 (*Zdjęcie gałki z wieży niższej kościoła Mariackiego*, *Głos Narodu*, XXXIV, nr 167 z 23 VI 1927), potwierdza to datowanie. Data 1592, ogłoszona ze źródeł przez Grabowskiego (*Skarbniczka ...*, s. 162—163), odnoszona jest mylnie przez starszą literaturę (Łepkowski, *Die Marienkirche*, s. 101; tenże, *Z przeszłości. Szkice i obrazy*, Kraków 1862, s. 130; Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, s. 103; Bąkowski, *Kościół ...*, s. 123) do hełmu wieży niższej.

⁵⁰ Semkowicz, *Spiska sztuka odlewnicza ...*, s. 141, przyp. 4.

⁵¹ Semkowicz, *Spiska sztuka odlewnicza ...*, s. 142—143.

dzwony „nowe” to dzieła ludwisarza Jana Weygela z Nowej Wsi Spiskiej⁵², wykonane przed r. 1390⁵³. Jeden z nich wzmiankowany jest w r. 1390 jako „campana magna”⁵⁴. Semkowicz na podstawie dokładnej analizy ustalił czas powstania trzech dzwonów mariackich. Upadło zatem zdanie Bąkowskiego, że pochodzą one z w. XV⁵⁵. Następnym jest dzwon zwany „Półzygmuntem”, ulany w r. 1438 przez Jana Freudintala⁵⁶, najmłodszym zaś dzwon z r. 1501⁵⁷.

Występowanie zatem dzwonu na wieży niższej z końcem w. XIV jest także jednym z argumentów przemawiających za istnieniem III piętra (licząc od pierwszej odsadzki).

W związku z budową wież tradycja lokalna przekazała nam znane podanie o dwóch braciach⁵⁸. Jednakże w świetle wyżej przedstawionego rzeczywistego przebiegu faktów wypada tradycję tę odrzucić, jako nie mającą znaczenia historycznego i powstałą stosunkowo dość późno (w przeciwieństwie np. do tradycji o budowie kościoła Św. Barbary).

Stwierdzam zatem, że wieża wyższa zachowała do początku w. XV swą pierwotną wysokość i w latach 1406—1408 została nadbudowana o dwa ostatnie piętra wraz z oktagonem oraz nakryta zwykłym, spiczastym hełmem namiotowym (fig. 45). W r. 1478, przy okazji restauracji, cieśla Mateusz Heringk hełm ten przerobił, dodając mu wieniec wieżyczek-wykuszy. Oba ostatnie piętra wieży niższej wraz z hełmem pochodzą z drugiej połowy w. XVI.

VI. KAPLICE PRZY NAWACH BOCZNYCH

Czternastowieczna bazylika Mariacka uległa jeszcze w średniowieczu częściowym przeobrażeniom na skutek dobudowy szeregu kaplic do naw bocznych między ich szkarpami. Zmieniły się przez to proporcje i bryła kościoła, zatarciu uległa częściowo logika założenia i finezja opracowania poszczególnych form pierwotnej całości, aczkolwiek ogólny charakter ceglanej architektury bazyliki gotyckiej z końca w. XIV został utrzymany. Na to, że kaplice nie były w pierwotnym planie przewidziane, mamy liczne dowody architektoniczne. Przede wszystkim mur zewnętrzny naw bocznych, zachowany i widoczny jeszcze w górnych częściach od strony poddasza (kaplice są nieco niższe), posiada lico zdobne zendrówką w szachownicę, przedzielone szkarpami o zrąbanych nakrywach¹ (fig. 39) i obwiedzione pierwotnie gzymsem na wysokości parapetu okien, jak to widać jeszcze na murze w klatce schodowej wieży niższej i we wnętrzu na ścianie nawy po-

⁵² *Tamże*, s. 144—147.

⁵³ *Tamże*, s. 145.

⁵⁴ *Tamże*, s. 141.

⁵⁵ Bąkowski, *Kościół ...*, s. 22.

⁵⁶ Bąkowski, *Kościół ...*, s. 22; Szydłowski T., *Dzwony starodawne sprzed r. 1600 na obszarze b. Galicji*, Kraków 1922, nr 28, s. 46—47; Semkowicz, *Spiska sztuka odlewnicza*, s. 142; Mączyński, *Kościół ...*, s. 13 (z mylną datą 1435).

⁵⁷ Bąkowski, *Kościół ...*, s. 22; Semkowicz, *Spiska sztuka odlewnicza*, s. 141—142; Mączyński, *Kościół ...*, s. 14.

⁵⁸ Mączyński, *Pamiętka ...*, II, s. 158—159; tenże, *Wieża Mariacka* (Kalendarz Czecha 1851, nlb.); Sobieszczański, *Wiadomości ...*, I, s. 104; Łepkowski J. i G[ustaw] C[zernicki], *Podania i legendy krakowskie* (Gazeta Codzienna Warszawska, 1854, nr 76); Łepkowski, *Kościół N.M. Panny* (Czas 1861, nr 193); tenże, *Z przeszłości, szkice i obrazy*, s. 110; Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, s. 111—112; Bąkowski K., *Podania i legendy krakowskie* (Kalendarz Czecha 1899, s. 51); Udziela S., *Kraków w podaniach i legendach*, Kraków 1933, s. 13—18.

¹ Reprod. Mączyński, *Restauracja ...*, s. 77, fig. 26. Myli się Kopera (*Historia architektury*, s. 90—91 i *Pomniki Krakowa*, I, s. 48), że nawy boczne nie miały szkarp.

łudniowej przy narożniku południowo-zachodnim, oraz zwieńczone gzymsem, którego fragment zachował się na strychu. W kruchcie południowej odnaleziono cokół i spód szkarp naw bocznych². Obecne wejścia z naw bocznych do kaplic były pierwotnie oknami, które przedłużono do dołu. Wejścia w nawie północnej zachowały swoje dawne profile ościeżowe. W nawie południowej zostały one ścięte i przerobione, z wyjątkiem arkady kaplicy nad kruchtą.

Każdy szereg składa się z czterech kaplic, z których po jednej przypada nad kruchtą boczną. Nie różnią się zasadniczo między sobą, każda założona jest na rzucie wydłużonego prostokąta, posiada jedno okno³ oraz sklepienie gwiazdźdźiste lub sieciowe (z wyjątkiem kaplicy pierwszej od wschodu w szeregu południowym, która została później przerobiona i posiada sklepienie kolebkowe). Od zewnątrz kaplice nie posiadają szkarp, zaś lice ich muru ożywia układ wzorzysty cegieł (fig. 6). Na osi pierwotnych wejść do naw bocznych urządzono kruchty z kamiennymi portalami. Całość murów obwiedziono cokołem oraz gzymsem na wysokości parapetu okien. Poziom posadzki kaplic leży wyżej niż poziom naw kościoła. Widoczna jest tendencja, aby kaplic zbyt nie wysuwać na zewnątrz (z powodu braku miejsca) i aby utrzymać jednolity wygląd kościoła⁴. Umowa z r. 1435 o budowę kaplicy, zawarta między ks. Teodorykiem Weinrychem a budowniczym Franciszkiem Wiechoniem z Kleparza, wskazuje, że jest on autorem kilku kaplic (jeśli nie wszystkich) oraz że kaplice miały pierwotnie nad oknami kamienne wimpergi z żabkami i kwiatonami⁵. Kaplice cechuje niższy poziom artystyczny i wykonawczy.

Chronologia poszczególnych kaplic nie była jasna; tylko niektóre z nich są datowane

² Łuszczkiewicz, *Roboty ...* (Kalendarz Czecha 1892, s. 57).

³ Niektóre okna szeregu północnego mają nowe laskowania z r. 1862 (Mączyński, *Restauracja ...*, s. 78) lub później restaurowane.

⁴ Kopera (*Pomniki Krakowa*, I, s. 48 i *Historia architektury*, s. 91) za Essenweinem (*Die mittelalterlichen ...*, s. 106) przypuszcza, że przed kaplicami istniały otwarte kruchty (?).

⁵ Zachowana w odpisie z nieznaney księgi radzieckiej krakowskiej, wykonanym przez Ambrożego Grabowskiego, w dwóch egzemplarzach w WAP Kraków, Teka Grabowskiego, E 24, karta 499 (odpis w Tece Grabowskiego, E 100, s. 382). Tekst brzmi (podaję za odpisem z Teki E 24): „Nach gotis gebort Tawsent virhundert und an dem ende das vonff und dreyszigsten jaris an sinte Silvestri tag am Sonabinde habe ich Diterich Weynrich ein gedinge gemacht mit meyster franczken wiechon dem mawerer von Clopp alzo das im geben zal sebenzig mrg. So hat her mir gelobit czu mawern eyne Capelle czu unser liben frawen, dy sol zeyn halb acht...ycht. Doran sol er mawern eynen Sperepheyler in der adenken (?) Bartholomen were und der pheyler sal den namen (?) vorlysen ober der erden. In der Capelle sal her machin eyn reynlich fenster von gehawen steynen kegen dem morgen mit czween pfosten ab is sich also weyt dicken kan adir von ... fosten do is aller weyste werden mag: das ander fenster sal zeyn in den mittag gleych also gros und yn der gestalt also yn den andern Capellen dy her gemacht, hat, und sol dy Capelle welben mit eynm reynlichen gewelbe mit Durchlissunge und zal dy auch thenchen und weysen und mit reynliche vorglesten czigeln beseczczin, und zal auch ein zowbirlich altar dorynne machen, und trittte czu dem altare von gehawen steynen, und auch trittte von quadraten sal her machen von der Kirchen als man tritt yn dy Capelle. Item her zal auch machin auswennig undene an der erden umb und umb dy Capelle Quadraten also hoch als das notdurft ist, und obir dem grosten fenster kegen dem mittage sal her machen eynen gespitzten gebel mit gehawenen steynen mit blumen yn der hoe adir eyn wenig hoeer yn der gestalt obir lang michels fenster steet und der grose boge als man geet aws der Kyrchin in dy Capelle sal seyn auch von gehawen steynen als yn den andern czween Capellen und dy Capelle sal her mawern mit seyne gerete ganz und gar, und bey dem gedinge zint gewest dy hern Peter Grazer und Yacubka der vorweger yn den kleynen woge ist gewest: und czu merer geczewgnis haben wir beyde czwene aufgesuetene (sic) Bryfe kegen enandir gemacht, alz das eyn bruff lawtet als der ander”. Kaplice nie miały oddzielnych daszków ze szczytami, jak pierwotnie przyjmował (Lepiarczyk, *Fazy budowy ...*, s. 560), lecz tylko obramienie arkady okien ozdobione żabkami i kwiatonem.

źródłowo. Od czasu W. Gąsiorowskiego nikt nie podjął zbadania i uporządkowania przekazów źródłowych dotyczących kaplic oraz ustalenia dat i kolejności ich powstania. Ogólnie podawano, że pochodzą z w. XV czy też XVI⁶. Po ponownym rozpatrzeniu — biorąc pod uwagę daty oraz wiadomość, że w momencie fundowania kaplicy św. Jana Nepomucena w r. 1435 istniały już inne kaplice, na których murarz ma się wzorować — rzecz przedstawia się następująco:

Jako pierwszą — lub jedną z pierwszych — należy uważać kaplicę Św. Łazarza (pierwsza od zachodu w szeregu południowym), fundowaną przez Jadwigę z Kunczów Sebastianową, jednakże wymienioną po raz pierwszy w r. 1494⁷.

Druga jest zapewne kaplica Św. Walentego (druga od zachodu w szeregu południowym), założona przez Jana Dolnicza w nie podanym wprawdzie bliżej czasie⁸, jednakże datowanie ustala płyta nagrobna Jana Sybenwirta zmarłego w r. 1443, odkryta w czasie restauracji w r. 1898⁹.

Trzecią jest kaplica Aniołów Stróżów (nad kruchtą południową), fundowana w r. 1435 przez Mikołaja Czirlę¹⁰, uposażona ponownie (1491 r.) przez Waltkonów czyli Kislinów¹¹, a zwana też Pernusowską.

Czwartą jest wspomniana już kaplica Św. Jana Nepomucena (pierwsza od wschodu w szeregu południowym), zbudowana z wyzyskaniem narożnej szkarpy nawy bocznej na rzecz poligonalnie rozwiązanej apsydy, na skutek czego kaplica ta jest większa od pozostałych. Fundował ją w roku 1435 ks. Teodoryk Weinrych¹². Miała mieć wim-

⁶ Np. Essenwein (*Die mittelalterlichen ...*, s. 103) opierając się na herbie Bonerów i dacie 1516 r., umieszczonej na ich kaplicy stwierdza, że kaplice powstały z początkiem w. XVI. Kopera (*Historia architektury*, s. 90) przyjmuje ogólnie wiek XV i XVI.

⁷ Gąsiorowski, *Kościół archiprezbiterialny ...*, s. 20—21; Bąkowski, *Kościół ...*, s. 59; Mączyński, *Kościół ...*, s. 27. Data nie jest pewna, w każdym razie kaplica powstała przed r. 1435.

⁸ Gąsiorowski, *Kościół ...*, s. 19; Bąkowski, *Kościół ...*, s. 60.

⁹ S[tanisław] T[omkowicz], *Opieka nad zabytkami* (Kalendarz Czecha na r. 1899, s. 90).

¹⁰ Ptaśnik J., *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, I (Roc. Krak., XV, 1913, s. 72); tenże (*Cracovia ...*, I, nr 315, s. 93—95) mówi o kaplicy jako „contiguam ostio meridionali”. W r. 1438 Claus Kesinger składa wyliczenie z wydatków na tę kaplicę, o której mówi, że jest zbudowana „obir der thor keygen dem mittage also” (*Cons. Crac.*, nr 428, s. 389; Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 335, s. 100). M. Czirla wyraża w testamencie życzenie, aby budowa kaplicy była prowadzona wiernie i ściśle „iuxta eam formam et modum, secundum quod condixi et convencionem feci cum muratore” (Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 315, s. 93). Kaplica jest wymieniona w cytowanej umowie ks. T. Weinrycha o budowę jego kaplicy w r. 1435 (por. przypis 5).

¹¹ Gąsiorowski, *Kościół ...*, s. 17; Bąkowski, *Kościół ...*, s. 61. Walter Kesinger, ławnik, potem rajca krakowski (1447—1479), zwany był popularnie Waltkiem. Również jego syn Jan, wielkorządca krakowski, miał przydomek Waltka lub Waltkowicza (por. Ptaśnik J., *Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, II, Roc. Krak., XVI, 1914, s. 31 i 24). Tak więc kaplica właściwie powinna się nazywać Kesingerowska.

¹² Gąsiorowski (*Kościół ...*, s. 15) mylnie przyjmuje, że fundatorami byli ks. Jan i wdowa po Piotrze Kaldenbergu. Podobnie Bąkowski (*Kościół ...*, s. 61) i Mączyński (*Restauracja ...*, s. 68) mylnie podają raz r. 1494, innym razem r. 1449 (Mączyński, *Kościół ...*, s. 27) jako datę powstania kaplicy. Wiadomości źródłowe z lat 1428—1449 o ks. T. Weinrychu zawiera *Kodeks dyplomatyczny m. Krakowa*, I, s. 184 (nr CXXVI) i II, s. 546 (nr CCCCVIII), s. 547—549, 558—561 (nr CCCXXIX), s. 563 (nr CCCXXXII), s. 596 (nr CCCCLV), s. 630 (nr CCCXCVIII), s. 658 (nr DXI), s. 664 (nr DXXII i nr DXXIV, fundacja ołtarza N.P. Marii w kościele św. Barbary), s. 665 (nr DXXV), s. 668 (nr DXXX). Fundacja kaplicy poświadczona jest testamentem Weinrycha z r. 1449 (*Kodeks dyplomatyczny m. Krakowa*, s. 563; por. też s. 596 (nr CCCLV). Friedberg (*Założenie ...*, s. 15) myli się, przypuszczając, że pierwsza kaplica powstała, zdaje się, w r. 1391; Bąkowski (*Kościół ...*, s. 61) za Gąsiorowskim (*Kościół ...*, s. 15—16) wymienia T. Weinrycha jako fundatora kaplicy.

perg z kwiatonem i żabkami nad oknem oraz zachowała ślady pierwotnego sklepienia żebrowego na strychu.

Piątą jest być może kaplica Bożego Ciała, dziś Przemienienia Pańskiego (pierwsza od wschodu w szeregu północnym), architektoniczny i chronologiczny odpowiednik kaplicy Św. Jana Nepomucena, fundowana przed r. 1439 przez Jakuba Swarcza¹³.

Jako szósta powstała zapewne kaplica Św. Wawrzyńca (druga od zachodu w szeregu północnym) fundowana przez Marka Noldenfessera, rajcy miejskiego w latach 1423—1441¹⁴. Ze względów architektonicznych i chronologicznych należy przyjąć jej wzniesienie przed kaplicą Św. Michała Archanioła i kaplicą Św. Ducha, pierwszą od zachodu w tymże szeregu.

Siódmą jest kaplica Św. Michała Archanioła (nad kruchtą w szeregu północnym), założona w r. 1443 z fundacji Jana Baomgarta, członka cechu kuśnierzy¹⁵.

Tak więc za ostatnią należy uważać kaplicę św. Ducha¹⁶, fundowaną na mocy erekcji, zatwierdzonej przez biskupa Zbigniewa Oleśnickiego w r. 1446¹⁷, przez ks. Stefana Leipnigera¹⁸, znajdującą się od r. 1513 pod opieką Bonerów i znaną odąd pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela¹⁹.

Z przedstawionego następstwa wynika, że kaplice południowe powstały wcześniej od północnych, to jest około r. 1435. Chronologia szeregu południowego przedstawia się zatem następująco: 1. kaplica Św. Łazarza, mimo że wzmiankowa po raz pierwszy w r. 1494; 2. kaplica Św. Walentego, przed r. 1443, a zapewne już przed r. 1435; 3. kaplica Św. Aniołów Stróżów (z kruchtą), fundowana w r. 1435; 4. kaplica Św. Jana Nepomucena z r. 1435.

Chronologia szeregu północnego przedstawia się następująco: 1. kaplica Przemienienia Pańskiego z czasu ok. r. 1439; 2. kaplica Św. Michała Archanioła (z kruchtą)

¹³ Zapis Małgorzaty, wdowy po Mikołaju Slepkoğlu, z r. 1439 na rzecz kaplicy Bożego Ciała, fundowanej przez Jerzego Swarcza, por. Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 341, s. 102—103; *Kodeks dyplomatyczny m. Krakowa*, I, nr 423, s. 552—553 (odpust Feliksa II z r. 1441 na rzecz odwiedzających i ozdabiających kaplicę nowo zbudowaną przez Jerzego Swarcza); WAP, Kraków, rkps nr 723 (odpust z r. 1442 dla zwiedzających kaplicę Bożego Ciała; tekst nie publikowany); Bąkowski (*Kościół ...*, s. 64) podaje wiek XV, zaś Gąsiorowski (*Kościół ...*, s. 47) czas około r. 1441 jako datę powstania kaplicy.

¹⁴ Ptaśnik (*Studia nad patrycjatem krakowskim wieków średnich*, I, s. 23). M. Noldenfesser (nie Woldenfreszer, jak u Gąsiorowskiego, *Kościół ...*, s. 3 i u Mączyńskiego, *Kościół ...*, s. 29), fundator kaplicy, żył w pierwszej połowie w. XV (por. *Cons. Crac.*, nr 428, s. 398; Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 341, s. 102). Kaplicę tę ustąpił późniejszy posiadacz i potomek fundatora Jerzy Czeiskindorf wraz z siostrą w r. 1491 Janowi Turzonowi i jego spadkobiercom (*Cons. Crac.*, nr 430, s. 310; Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 1091, s. 332—333). Niektórzy autorowie przyjmują ogólnie, że była ona założona w w. XV. Gąsiorowski, *Kościół ...*, s. 42; Bąkowski, *Kościół ...*, s. 64; Mączyński, *Kościół ...*, s. 29.

¹⁵ Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 389, s. 124. Gąsiorowski (*Kościół ...*, s. 42) mówi, że pierwotna fundacja nie jest wiadoma; Bąkowski (*Kościół ...*, s. 64) nie podaje daty powstania, notując tylko, że w r. 1493 kaplica nazywana jest kuśnierską, podobnie Mączyński (*Kościół ...*, s. 29).

¹⁶ Bąkowski, *Kościół ...*, s. 62.

¹⁷ Gąsiorowski (*Kościół ...*, s. 41) podaje rok 1446; podobnie Bąkowski (*Kościół ...*, s. 62) i Mączyński (*Kościół ...*, s. 29). W r. 1473 Mikołaj Waltdorff, pleban z Kazimierzy Wielkiej, wraz ze swymi braćmi Stanisławem i Łukaszem odstępuje kaplicę, wówczas pod wezwaniem Św. Trójcy, Marciniowi Belze. Ptaśnik (*Cracovia ...*, I, nr 617, s. 200).

¹⁸ Jest pochowany w grobowcu w tej kaplicy (Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 617, s. 200; por. *Kodeks dyplomatyczny m. Krakowa*, II, nr DXIX, s. 684 i nr DCXIII, s. 713).

¹⁹ Bąkowski, *Kościół ...*, s. 62.

z r. 1443; 3. kaplica Św. Wawrzyńca, zapewne przed r. 1441 i 4. kaplica Św. Ducha (obecnie Św. Jana Chrzciciela) z r. 1446.

Datowanie kaplic nastęrcza jeszcze nieco trudności, które powiększają wiadomości o ich restauracjach i przeróbkach w latach późniejszych. Jednakże nie są to zagadnienia istotne wobec faktu, że kaplice powstały mniej więcej jednocześnie lub bezpośrednio po sobie w krótkich odstępach czasu w latach 1435—1446, co umożliwiło utrzymanie ich w jednolitym charakterze i wyglądzie.

Swoistą cechą charakterystyczną kaplic (i obu krucht bocznych) są bogate w rysunku i skomplikowane gwiaździste żebrowania sklepienne, częściowo typu rejtowskiego (jedno z nich przypomina odbudowane w r. 1443 sklepienie prezbiterium) z w. XV, i sieciowe z początku w. XVI, popularne wówczas w Czechach, Niemczech i na Śląsku²⁰. Dekoracji kaplic dopełniają maswerki niektórych okien o bogatej artykulacji typu „flamboyant” (np. dwie kaplice w szeregu południowym). W oknach kaplic szeregu północnego spotykamy już maswerk o rysunku renesansowym. Dowodzi to, że kaplice były restaurowane i przerabiane zapewne przy sposobności zmiany kolatora.

W okresie kończenia budowy kościoła powstał też zapewne nowy portal zachodni w miejsce pierwotnego z początku XIV stulecia. Zachowane fragmenty pod obecną okładziną barokową wskazują, że pochodził on istotnie z końca w. XIV, że był polichromowany i posiadał profil typu gruszkowego²¹. W ciągu w. XV powstała zapewne zewnętrzna kruchta zachodnia, na rzucie pięcioboku, kamienna, o ścianach pokrytych laskowaniem, zburzona w połowie w. XVIII. Fragmenty dekoracji i fundament odkrył F. Mączyński²².

ZAKOŃCZENIE

Najstarszy kościół (romański), pochodzący z początku w. XIII, nie zachował się i nic bliższego o nim nie wiemy. Prawdopodobnie uległ przynajmniej częściowemu zniszczeniu w r. 1241. W końcu w. XIII przystąpiono do budowy nowego kościoła, halowego z dwiema wieżami od frontu. Kościół ten był gotów około r. 1320 (konsekracja). Wykazuje zbieżności typologiczne i stylistyczne z architekturą Śląska i Pomorza. W latach około 1355—1365 powstaje nowe, obecne prezbiterium, z fundacji Mikołaja Wierzyńka, mieszczanina i rajcy krakowskiego, a następnie stolnika sandomierskiego, dostawione do korpusu halowego drugiego kościoła zapewne na miejscu starszego, romańskiego. W tej postaci kościół przetrwał do lat 1390—1392. Budowa prezbiterium przez Wierzyńka miała zapoczątkować budowę całego gmachu w typie halowym, jak tego dowodzą fragmenty nasady żeber sklepiennych i arkad między nawowych, jednakże zamiast projektowanej drugiej z kolei hali powstaje w końcu w. XIV (1392—1397) obecny korpus bazylikowy typu filarszkarpowego z zamierzonymi łukami przyporowymi. Jest to trzeci z kolei kościół Mariacki, którego architektem prawdopodobnie był mistrz Werner. Z kościoła drugiego zachowano jedynie obie wieże, które później nadbudowano: wieżę wyższą ukończono w r. 1408, jej hełm obecny pochodzi z r. 1478. Około r. 1435 powstają pierwsze kaplice (w szeregu południowym) według projektu Franciszka Wiechonia. Budowa następnych trwała do r. 1446.

²⁰ M e n c l V., *Vznik a vývoj gotické kroužene klenby* (Ročenka kruhu pro pěstování dějin umění za rok 1934, Praha 1935, s. 93—110).

²¹ M ą c z y ń s k i, *Restauracja ...*, s. 80—81, fig. 37, 39.

²² Tamże, s. 80, fig. 40—45.

W r. 1442 zawaliło się sklepienie prezbiterium, które niezwłocznie odbudowano. W w. XV powstała także nie istniejąca dziś kruchta zachodnia na planie pięcioboku.

Kościół obecny jest więc budowlą złożoną z czterech części: wież z przełomu w. XIII/XIV, prezbiterium z trzeciej ćwierci w. XIV, naw z końca w. XIV, kaplic i górnych kondygnacji wieży wyższej z w. XV. Kościół Mariacki był gotów już z końcem w. XIV i w ciągu w. XV¹ otrzymał wygląd, który zasadniczo przetrwał do naszych czasów, mimo że w w. XVI—XIX następują dalsze zmiany, dodatki i przeróbki architektoniczne. Historia tych przemian nie leży już w ramach niniejszej pracy.

U w a g a: W czasie kończenia druku niniejszej pracy (grudzień 1958 r.) dokonano w kościele Mariackim na chórze muzycznym kilku odkryć, mających związek z zagadnieniem hali I i budowy obecnej bazyliki, a potwierdzających wyniki rozdziałów II oraz IV.

W narożniku muru międzynawowego południowego i wieży niższej odsłonięto po usunięciu części ściany fragment arkady filaru międzynawowego, stanowiącej początek nowego przęsła, co uzupełnia spostrzeżenie dotyczące tej części kościoła (por. s. 187). We wnęcie, która się tu otworzyła, zamurowanej od strony nawy bocznej, ukazał się mur ceglany wieży niższej, o nietkniętym wątku wendyjskim, oraz część przekątnego żebra ceglanoformowanego o kamiennym początku, stanowiącego niewątpliwie pozostałość konstrukcji sklepienia hali I. Fragment ten wraz ze znajdującymi się w podziemiach oraz na poddaszu nawy południowej resztkami muru magistralnego nawy południowej oraz oparcia sklepienia (por. s. 189 i 190) pozwala na ustalenie układu naw tej budowli oraz ich szerokości. Obecnie wiadomo, że północny narożnik nawy bocznej południowej przypadł w miejscu narożnika obecnej nawy głównej i wieży południowej. Fragmenty te będą pomierzone.

Ponadto odsłonięto pod podłogą obecnego chóru muzycznego na narożnikach wież kamienne profilowane podpory, dźwigające zapewne pierwotną empore międzywieżową hali I.

Niemniej fragmenty te nasuwają jeszcze wątpliwości, które mogą być wyjaśnione po dokonaniu w najbliższym czasie pomiarów i badań.

Można też ustalić dokładnie, że arkada pod chórem muzycznym, stanowiąca przejście z kruchty międzywieżowej do nawy głównej, powstała w roku 1395. Z tego też czasu pochodzi sklepienie kruchty.

Na licu muru arkady pod chórem muzycznym odsłonięto spod drewnianego obicia pod balkonem chóru duże fragmenty gotyckiej polichromii o wzorach geometrycznych, utrzymanej w żywych barwach, a powstałej w wieku XV, najwcześniej po roku 1397, tj. po zasklepieniu nawy głównej i ukończeniu budowy kościoła. Dokładne datowanie polichromii może nastąpić na podstawie analizy stylistyczno-porównawczej.

Odkryć powyższych dokonał mgr inż. arch. Andrzej Krzyżanowski.

(19 XII 1958)

¹ Z tego okresu (w. XV) mamy też bardzo nieliczne wzmianki źródłowe, które w przeciwieństwie do okresu poprzedniego, tj. końca w. XIV, nie dotyczą żadnych kapitalnych robót budowlanych, jak to stwierdzić można na podstawie analizy architektonicznej. Z r. 1415 mamy zapis „zum Gebeode unsir liben Frawen Pfarrkirche zu Krakow” (Essenwein, *Die mittelalterlichen ...*, s. 101). Z r. 1439 mamy zapisy: 1. Katarzyny Progerynne (Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 340, s. 102) i 2. Jana Brigera (Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 345, s. 107). Z r. 1440 pochodzi zapis Hannusa Bomgerta „czu besse- runge und gebewde” (Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 356, s. 112). Bulla papieska z r. 1450 udziela odpustu tym, którzy się przyczynią „ad augmentum est servationem” kościoła (*Kodeks dypl. m. Krakowa*, II, nr 435, s. 571). Z r. 1473 pochodzi zapis testamentowy Macieja Opoczki (Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 614, s. 198). Z r. 1475 mamy zapis Łazarusa „pro structura” (Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 637, s. 206). W r. 1481 następuje zapis na dach kościoła (Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 796, s. 244). Ostatni zapis pochodzi z r. 1494 (Ptaśnik, *Cracovia ...*, I, nr 1161, s. 355).

Dane odnośnie historii kościoła N. P. Marii oparte na dawniejszej literaturze zawiera też Z. D m o c h o w s k i, *Dzieła literatury w Polsce*, Londyn 1956, s. 65—67.



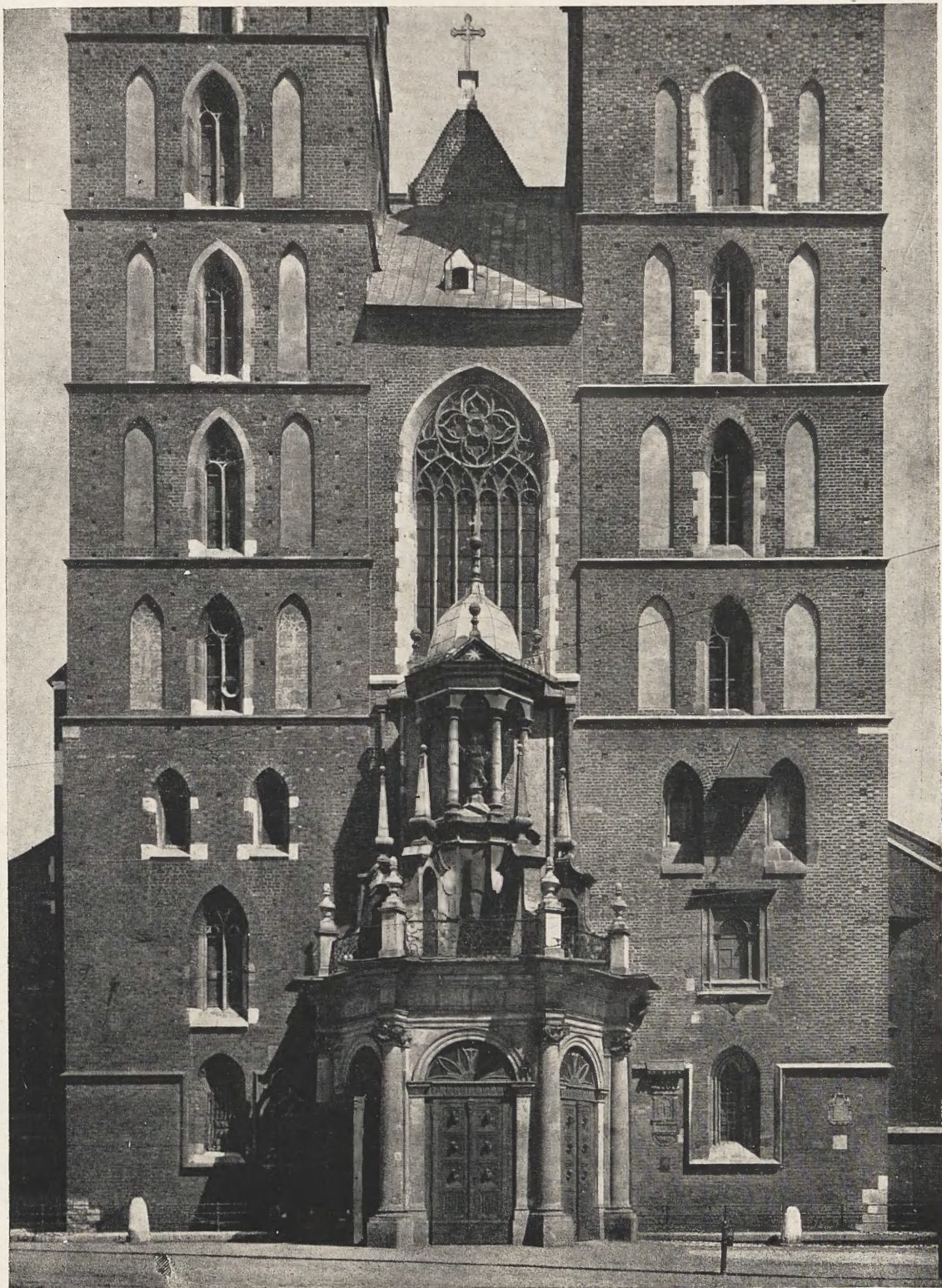
2. Widok od zachodu około r. 1900

Fot. I. Krieger



3. Widok od zachodu 1939 r.

Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ



4. Widok wież od zachodu, część dolna

Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ.



5. Widok wież od zachodu, część górna

Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ



6. Widok od południa

Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ



7. Widok od południa, fragment

Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ



8. Widok od południowego wschodu

Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ



9. Widok apsydy od północnego wschodu

Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ



10. Madonna z adorującymi aniołami. Rzeźba w kluczu okna południowo-wschodniego prezbiterium

Fot. A. Krzyżanowski



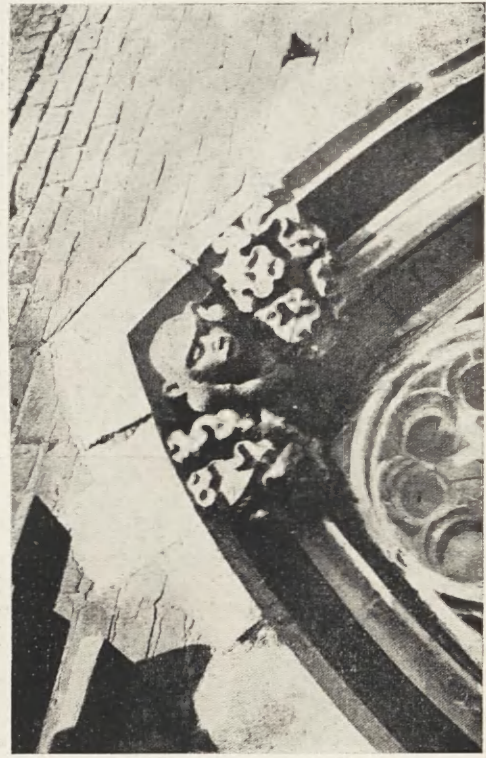
11. Św. Katarzyna. Rzeźba w kluczu okna południowego (pierwsze od wschodu) prezbiterium

Fot. J. Karas



12. Głowa biskupa. Rzeźba w kluczu okna południowego (trzecie od wschodu) prezbiterium

Fot. J. Karas



13. Demon. Rzeźba w kluczu okna południowego (czwarte od wschodu) prezbiterium

Fot. J. Karas



14



15



16



17



18



19

14. Demon. Rzeźba w kluczu okna północnego (drugie od wschodu) prezbiterium. 15. Fragment grupy piekła. Rzeźba w kluczu okna północno wschodniego (trzecie od wschodu) prezbiterium. 16. Rzeźba na wsporniku gzymsu koronującego prezbiterium. 17. Rzeźba na wsporniku gzymsu koronującego prezbiterium. 18. Rzeźba na wsporniku gzymsu koronującego prezbiterium. 19. Rzeźba na wsporniku gzymsu koronującego prezbiterium.

Fot. J. Karpiś



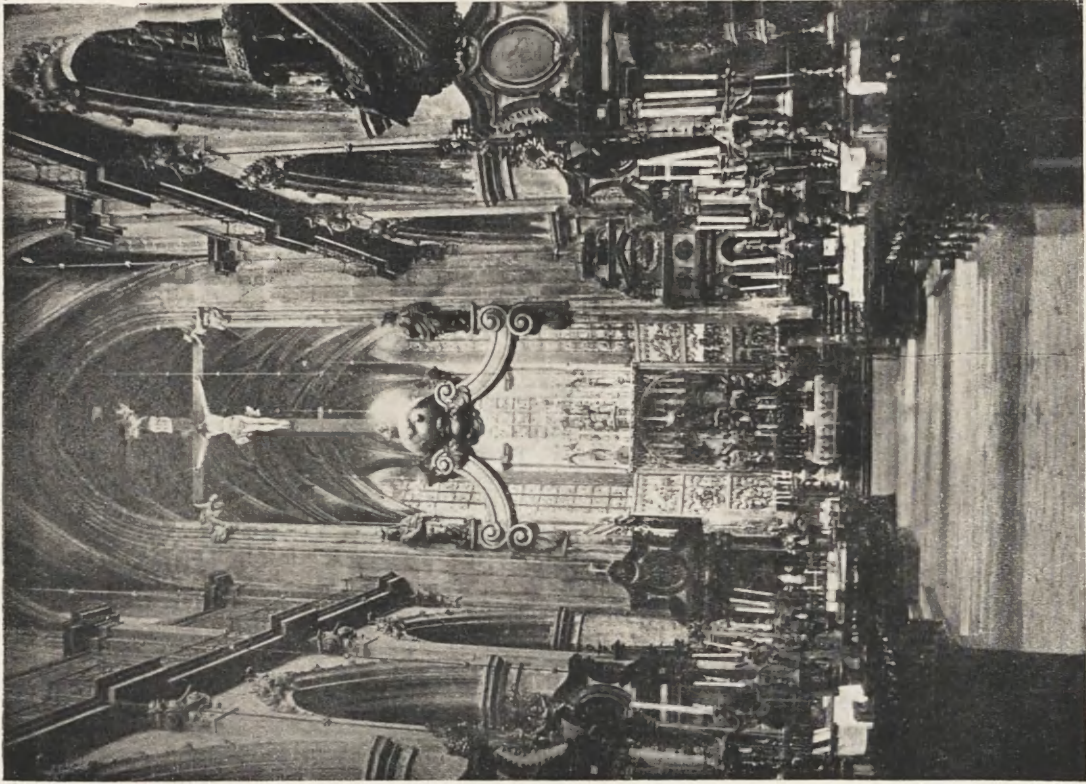
20. Wnętrze, widok ku wschodowi

Fot. I. Krieger



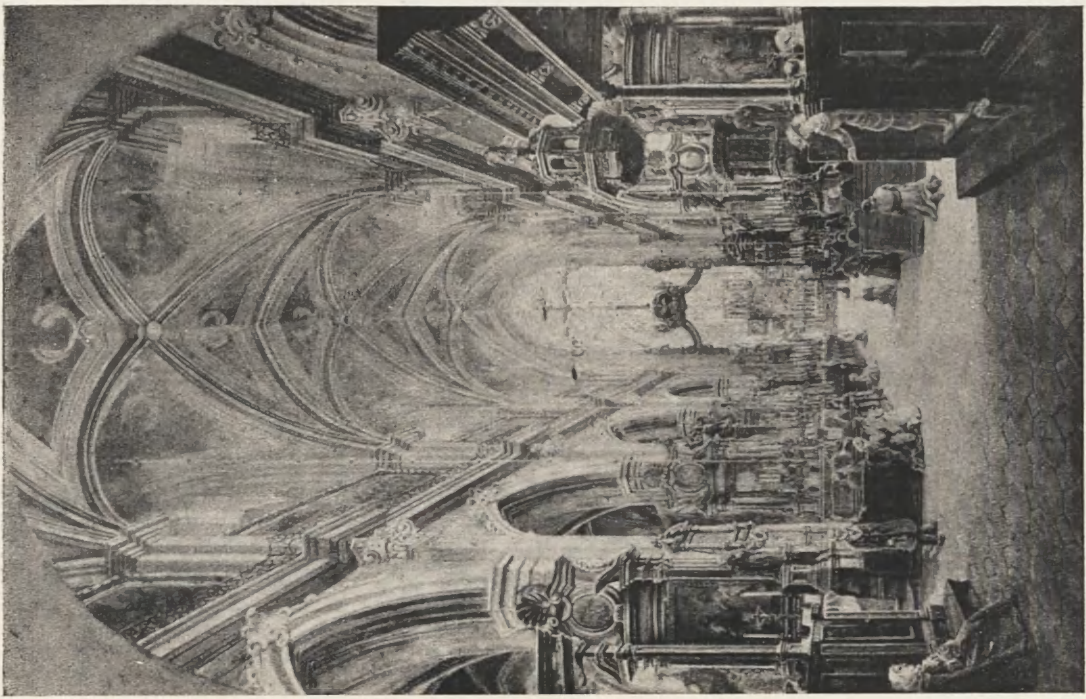
21. Wnętrze, widok ku zachodowi

Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ



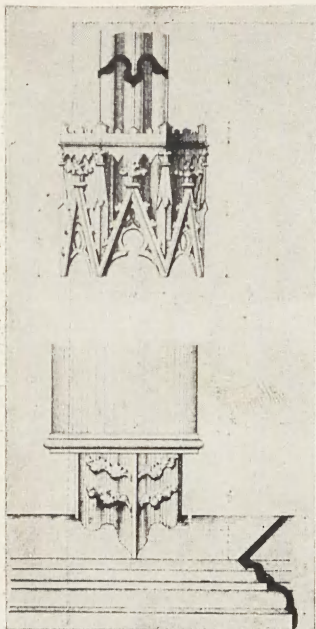
22. Wnętrze, widok ku wschodowi, stan przed rokiem 1889

Fot. I. Krieger



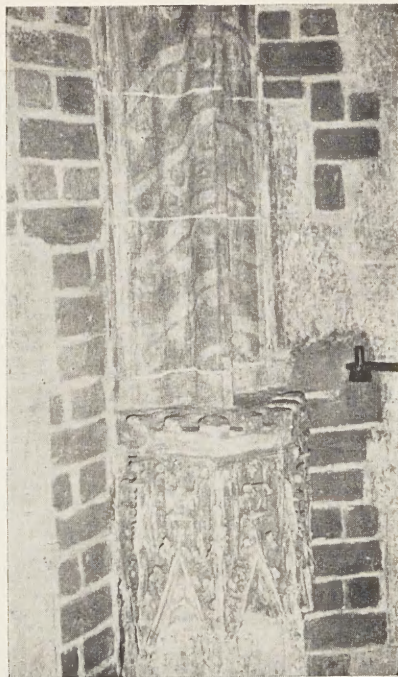
23. Wnętrze, widok ku wschodowi, stan przed rokiem 1889
(według obrazu S. Swierzyńskiego, zbiór prywatny)

Fot. A. Szubert



24. Baldachim i podstawa niszy w apsydzie

Rys. W. Łuszczkiewicz



25. Fragment słuźki wraz z baldachimem niszy w apsydzie

Fot. A. Krzyżanowski



26. Baldachim niszy w apsydzie

Fot. A. Krzyżanowski

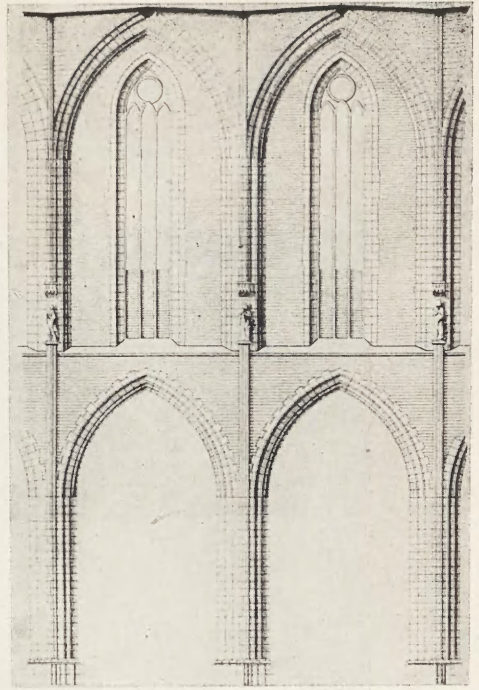


27. Podstawa niszy w apsydzie

Fot. A. Krzyżanowski



28. Fragment słuźki w apsydzie
Fot. A. Krzyżanowski

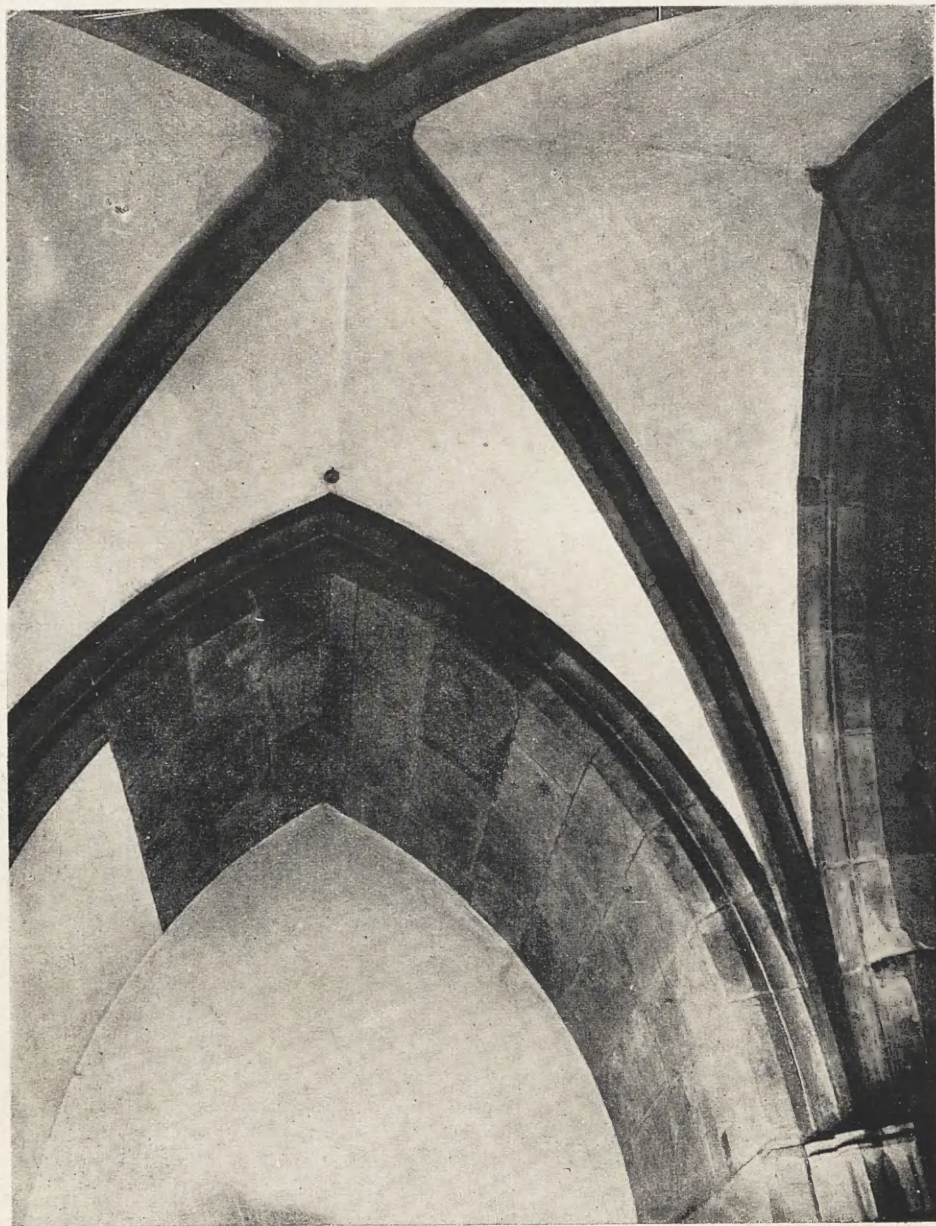


29. Przekrój podłużny przez nawę
główną, fragment
Rys. W. Łuszczkiewicz



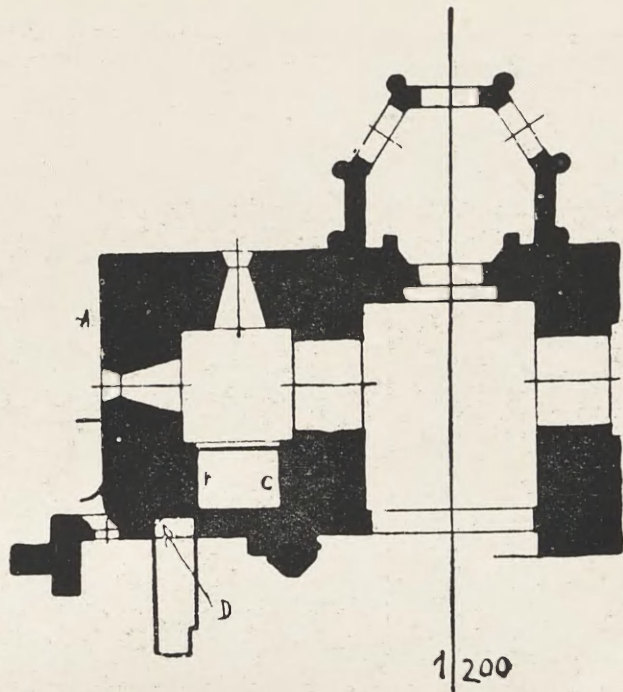
30. Dekoracja rzeźbiarska podstawy niszy lewej słuźki
narożnej przy tęczy w nawie głównej

Fot. A. Krzyżanowski



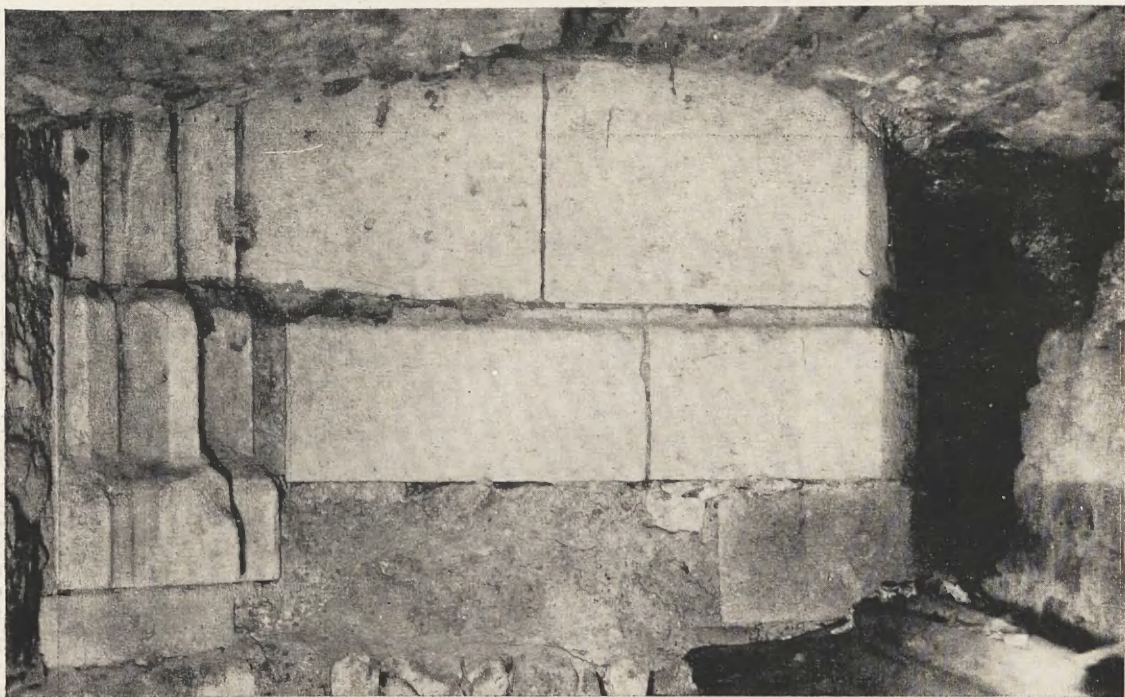
31. Wnętrze kaplicy Św. Antoniego w wieży północnej (wyższej), fragment.

Fot. P. Maliszewski



32. Plan podziemia kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w wieży południowej (niższej) oraz przyległej części nawy południowej

Rys. F. Mączyński



33. Narożnik cokołu dawnej kruchty bocznej (obecnie kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej) w wieży południowej wraz z fragmentem narożnej słuźki hali I

Fot. W. Gumuła



34. Fragment słuzki narożnej nawy południowej przy wieży niższej, pochodzący z hali I Fot. W. Gumuła



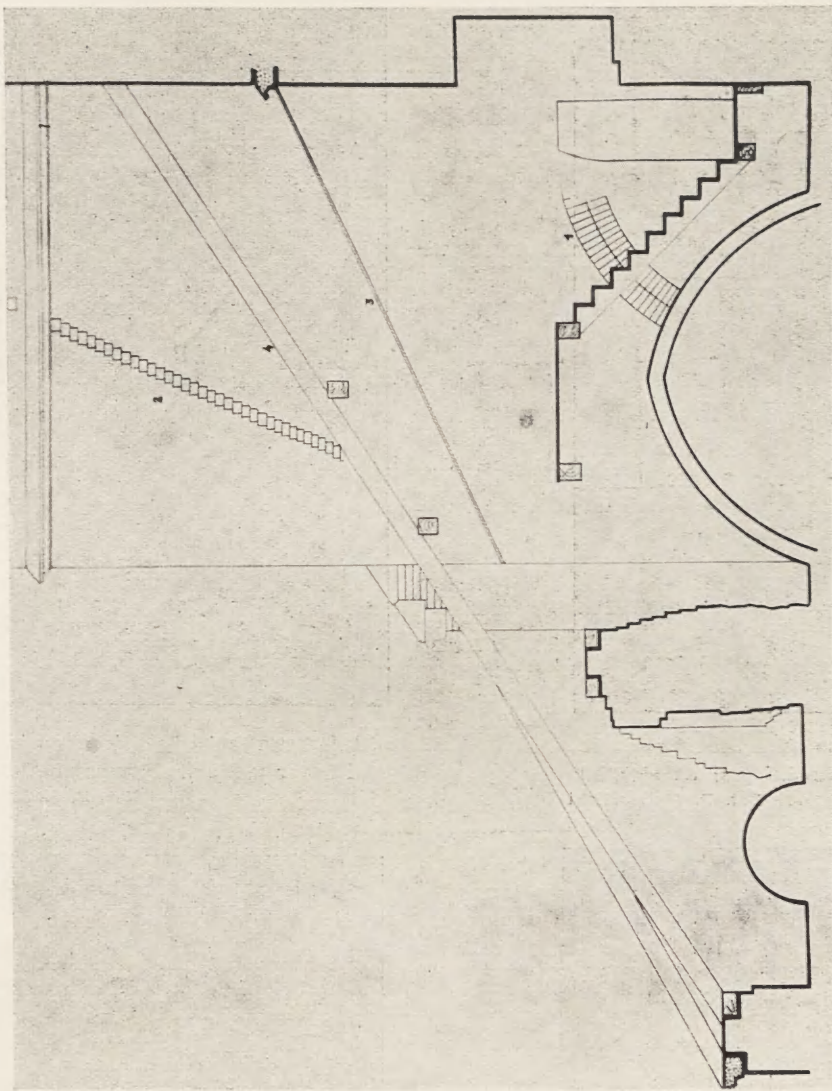
35. Kropielnica z hali I, obecnie w krużcuie zachodniej

Fot. W. Gumuła



36. Ślad sklepienia hali I na wschodniej ścianie wieży południowej

Fot. P. Maliszewski



37. Przekrój poprzeczny przez strych nawy południowej od strony zachodniej

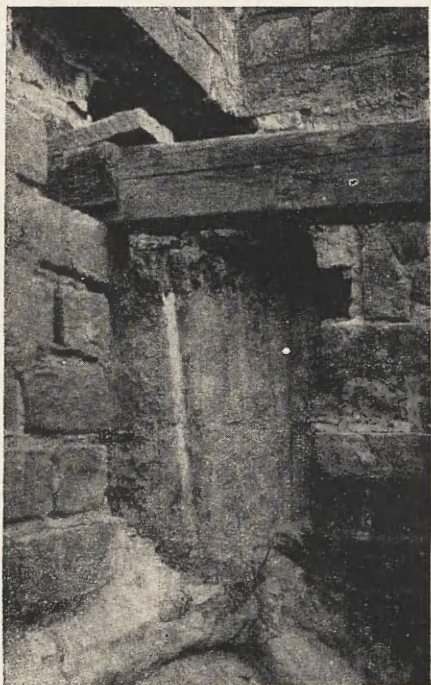
Rys. D. Mazurowa na podstawie pomiaru F. Mączynskiego



38. Sztraby na północnej ścianie muru nawy południowej na strychu
Fot. P. Maliszewski



39. Nasada arkady międzynawowej i żeber z niej wykonanej hali II
Fot. P. Maliszewski



40. Arkada międzynawowa wraz z nasadą żeber sklepiennych z niej wykonanej hali II
Fot. J. Karaś



41. Arkada międzynawowa wraz z nasadą żeber sklepiennych z niej wykonanej hali II
Fot. J. Karaś



42. Rekonstrukcja stanu kościoła około roku 1320

Rys. D. Mazurowa



43. Rekonstrukcja stanu kościoła z lat 1365—1392

Rys. D. Mazurowa



44. Widok kościoła w kronice H. Schedla z r. 1493



45. Rekonstrukcja stanu kościoła około roku 1408

Rys. D. Mazurowa

SPIS ILUSTRACJI

1. Plan historyczny kościoła. Rys. D. Mazurowa na podstawie pomiaru F. Mączyńskiego
2. Widok od zachodu około r. 1900. Fot. I. Krieger
3. Widok od zachodu 1939 r. Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ
4. Widok wież od zachodu, część dolna. Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ
5. Widok wież od zachodu, część górna. Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ
6. Widok od południa. Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ
7. Widok od południa, fragment. Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ
8. Widok od południowego wschodu. Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ
9. Widok apsydy od północnego wschodu. Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ
10. Madonna z adorującymi aniołami. Rzeźba w kluczu okna południowo-wschodniego prezbiterium. Fot. A. Krzyżanowski
11. Św. Katarzyna. Rzeźba w kluczu okna południowego (pierwsze od wschodu) prezbiterium. Fot. J. Karaś
12. Głowa biskupa. Rzeźba w kluczu okna południowego (trzecie od wschodu) prezbiterium. Fot. J. Karaś
13. Demon. Rzeźba w kluczu okna południowego (czwarte od wschodu) prezbiterium. Fot. J. Karaś
14. Demon. Rzeźba w kluczu okna północnego (drugie od wschodu) prezbiterium. Fot. J. Karaś
15. Fragment grupy piekła. Rzeźba w kluczu okna północno-wschodniego prezbiterium. Fot. J. Karaś
16. Rzeźba na wsporniku gzymsu koronującego prezbiterium. Fot. J. Karaś
17. Rzeźba na wsporniku gzymsu koronującego prezbiterium. Fot. J. Karaś
18. Rzeźba na wsporniku gzymsu koronującego prezbiterium. Fot. J. Karaś
19. Rzeźba na wsporniku gzymsu koronującego prezbiterium. Fot. J. Karaś
20. Wnętrze, widok ku wschodowi. Fot. I. Krieger
21. Wnętrze, widok ku zachodowi. Fot. ze zbiorów Instytutu Historii Sztuki UJ
22. Wnętrze, widok ku wschodowi, stan przed r. 1889. Fot. I. Krieger
23. Wnętrze, widok ku wschodowi, stan przed r. 1889 (według obrazu S. Świerzyńskiego, zbiór prywatny). Fot. A. Szubert
24. Baldachim i podstawa niszy w apsydzie. Rys. W. Łuszczkiewicz
25. Fragment służki wraz z baldachimem niszy w apsydzie. Fot. A. Krzyżanowski
26. Baldachim niszy w apsydzie. Fot. A. Krzyżanowski
27. Podstawa niszy w apsydzie. Fot. A. Krzyżanowski
28. Fragment służki w apsydzie. Fot. A. Krzyżanowski
29. Przekrój podłużny przez nawę główną, fragment. Rys. W. Łuszczkiewicz
30. Dekoracja rzeźbiarska podstawy niszy lewej służki narożnej przy tarczy w nawie głównej. Fot. A. Krzyżanowski
31. Wnętrze kaplicy Św. Antoniego w wieży północnej (wyższej), fragment. Fot. P. Maliszewski
32. Plan podziemia kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej w wieży południowej (niższej) oraz przyległej części nawy południowej. Rys. F. Mączyński
33. Narożnik cokołu dawnej kruchty bocznej (obecnie kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej) w wieży południowej wraz z fragmentem narożnej służki hali I. Fot. W. Gomuła
34. Fragment służki narożnej nawy południowej przy wieży niższej, pochodzący z hali I. Fot. W. Gomuła

35. Kropielnica z hali I, obecnie w kruchcie zachodniej. Fot. W. Gomuła
36. Ślad sklepienia hali I na wschodniej ścianie wieży południowej. Fot. P. Maliszewski
37. Przekrój poprzeczny przez strych nawy południowej od strony zachodniej. Rys. D. Mazurowa na podstawie pomiaru F. Mączyńskiego
38. Sztraby na północnej ścianie muru nawy południowej na strychu. Fot. P. Maliszewski
39. Nasada arkady międzynawowej i żeber z nie wykonanej hali II. Fot. P. Maliszewski
40. Arkada międzynawowa wraz z nasadą żeber sklepiennych z nie wykonanej hali II. Fot. J. Karaś
41. Arkada międzynawowa wraz z nasadą żeber sklepiennych z nie wykonanej hali II. Fot. J. Karaś
42. Rekonstrukcja stanu kościoła ok. r. 1320. Rys. D. Mazurowa
43. Rekonstrukcja stanu kościoła z lat 1370—1392. Rys. D. Mazurowa
44. Widok kościoła w kronice H. Schedla z r. 1493
45. Rekonstrukcja stanu kościoła ok. r. 1408. Rys. D. Mazurowa

SPRAWOZDANIA

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW HISTORII I ZABYTEKÓW KRAKOWA W LATACH 1945—1956

W chwili wybuchu wojny w r. 1939 Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa było pod względem działalności wydawniczej w pełnym rozkwicie. „Rocznik Krakowski”, wydawany w szacie graficznej bez zarzutu, a zgodnie ze swym tytułem ukazujący się rzeczywiście co roku, doszedł do tomu trzydziestego, „Biblioteka Krakowska” przekroczyła sto tomów. Wybuch wojny i zajęcie Krakowa przez Niemców przerwały działalność Towarzystwa na lat z górą pięć. Po wyzwoleniu Krakowa, a niebawem całego kraju spod okupacji odżyło również nasze Towarzystwo, nie doczekało jednak tego momentu wielu spośród jego członków. Wymieniamy na tym miejscu członków honorowych i członków Wydziału, zmarłych w czasie okupacji. Są to: dr Józef Muczowski, długoletni prezes Towarzystwa, którego energii i zapobiegliwości zawdzięczało ono przetrzymanie końcowego okresu pierwszej wojny światowej i początkowych ciężkich lat okresu międzywojennego; dr Władysław Anczyc, współwłaściciel drukarni, zamordowany w Katyniu; inż. Jan Ekielski, architekt, zmarły w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu; dr Stanisław Estreicher, profesor historii prawa zachodnioeuropejskiego i były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarły w obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen; dr Stefan Komornicki, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektor Muzeum Czartoryskich; ks. dr Józef Kulinowski, archiprezbiter infulat kościoła Mariackiego; Stefan Muczowski, asystent Wyższej Szkoły Handlowej, zmarły w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu; dr Julian Pagaczewski, profesor historii sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego i inż. Tadeusz Stryjeński, architekt. W latach już powojennych zmarli spośród członków honorowych i członków Wydziału Towarzystwa: dr Tadeusz Estreicher, profesor chemii nieorganicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego; dr Feliks Kopera, dyrektor Muzeum Narodowego i profesor tytularny Uniwersytetu Jagiellońskiego; Edward Kubalski, em. radca Zarządu Miasta Krakowa; dr Stanisław Kutrzeba, profesor historii prawa polskiego i były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prezes Polskiej Akademii Umiejętności; inż. Karol Rolle, były prezydent miasta Krakowa; dr Władysław Semkowicz, profesor nauk pomocniczych historii Uniwersytetu Jagiellońskiego; dr Adolf Szyzsko-Bohusz, profesor architektury Politechniki Krakowskiej, kierownik odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu, i Franciszek Turek, artysta malarz.

Ciężkie te straty starano się wyrównać przez powołanie do Wydziału chętnych do pracy w nim ludzi młodszych. Powojenny Wydział pod przewodnictwem nowo wybranego prezesa dra Jana Dąbrowskiego, profesora historii średniowiecznej Uniwersytetu Jagiellońskiego, przystąpił od razu do uruchomienia działalności wydawniczej Towarzystwa.

Polityka wydawnicza Towarzystwa wówczas wyrażała się wydawaniem opracowań

odnoszących się do losów Krakowa w latach okupacji, a także ogłaszaniem wydawnictw przygotowanych tuż przed wojną bądź też przez wojnę przerwanych.

Jako pierwszą pozycję wydano 104 tom „Biblioteki Krakowskiej”, zbiorową pracę pod redakcją prof. Jana Dąbrowskiego pt. „Kraków pod rządami wroga 1939—1945”, obejmującą następujące rozdziały: I. *Rządy niemieckie w Krakowie* w opracowaniu prof. Jana Dąbrowskiego; II. *Losy zabytków artystycznych Krakowa*, opracowane przez prof. Feliksa Kopere, dyrektora, i dra Kazimierza Buczkowskiego, kustosa Muzeum Narodowego; III. *Straty nauki polskiej w Krakowie*, zestawione przez prof. Kazimierza Piwarskiego; IV. *Archiwa i biblioteki krakowskie*, opisane przez prof. Mariana Friedberga, dyrektora Archiwum Akt Dawnych Miasta Krakowa; V. *Uwagi o gospodarczych dziejach Krakowa w czasie okupacji*, napisane przez dra Wacława Skrzywaną, naczelnika Wydziału Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie. Temu samemu tematowi w szerszym ujęciu poświęcono XXXI tom „Rocznika Krakowskiego”. Dawno gotowy do druku, złożony już tom ukazał się ze znacznym opóźnieniem dopiero w r. 1957 i — z przyczyn od Towarzystwa niezależnych — nie w całości.

Do drugiego rodzaju wydawnictw podjętych przez Towarzystwo należały prace przerwane przez wojnę. W chwili jej wybuchu znajdował się w korektach setny tom, „Biblioteki Krakowskiej”, zawierający przedruk 51 artykułów prasowych zasłużonego historyka Krakowa i współzałożyciela Towarzystwa, Adama Chmiela. Tom ten miał się ukazać 24 grudnia 1939, w 74 rocznicę urodzin śp. Chmiela, i stanowić uczczenie jego pamięci. Wojna uniemożliwiła spełnienie tego zamiaru, jednakże skład drukarski został ocalony przez pracowników drukarni Wł. L. Anczyca i Sp. i dotrwał do czasów powojennych. W r. 1947 tom ostatecznie się ukazał pt. *Szkice krakowskie* i w ten sposób spełnione zostało życzenie Chmiela: jak w r. 1897 pierwszy, tak po pół wieku, w r. 1947, setny tom „Biblioteki Krakowskiej” wypełniła jego praca.

Dalsza pozycja to praca ks. dra Romualda Gustawa, *Klasztor i kościół Św. Józefa ss. bernardynek w Krakowie* (tom 105). Kolejno ukazała się w „Bibliotece Krakowskiej” praca dra Juliusza Demela pt. *Stosunki gospodarcze i społeczne Krakowa w latach 1846—1853* (tom 107).

Przechodząc z wolna do normalnego toku prac Towarzystwo starało się wypełniać swoje podstawowe zadania prowadząc badania naukowe nad przeszłością Krakowa, publikując opracowania zarówno monograficzne, jak syntetyczne odnoszące się do dziejów miasta, wreszcie upowszechniając wiedzę o Krakowie zarówno przez odczyty, jak publikacje popularnonaukowe. Na wszystkich tych polach starało się Towarzystwo związać swoją działalność zarówno z aktualnymi potrzebami życia naukowego, jak i z uwypuklaniem tych momentów przeszłości Krakowa, które miały lub mają szczególną doniosłość dla bieżącego nurtu życia naukowego i kulturalnego dzisiejszej Polski. Poświęcało więc im Towarzystwo bądź specjalne wydawnictwa, bądź też osobne konferencje naukowe, których rezultaty zostały uwidocznione w formie wydawnictw zbiorowych. Tyczyło to w pierwszym rzędzie stulecia Wiosny Ludów, z którą związane zostały dwa wydawnictwa, studia dr Janiny Bieniarzówny, *Z dziejów liberalnego i konspiracyjnego Krakowa 1833—1848* (t. 106), oraz dra Juliusza Demela, *Kasper Zubowski, 1797—1873* (t. 108).

Owoce dwudniowej Sesji Odrodzenia, urządzonej przez Towarzystwo we wrześniu r. 1953, jest tom 109 „Biblioteki Krakowskiej” pt. „Krakowskie Odrodzenie”, wydany pod redakcją i ze wstępem prof. Jana Dąbrowskiego, a zawierający następujące prace: prof. Kazimierz Lepszy, *Podłoże społeczno-gospodarcze Odrodzenia w Krakowie*; dr Henryk Dobrowolski, *Stan badań nad zagadnieniem bazy i nadbudowy w odniesieniu do Kra-*

kowa epoki Odrodzenia; prof. Witold Taszycki, *Udział mieszczan krakowskich w walce o język polski w czasach Odrodzenia*; prof. Henryk Barycz, *Jan Brożek na tle walki elementów postępowych z tradycyjnymi w Uniwersytecie Jagiellońskim*; prof. Adam Bochnak, *Problematyka krakowskiego renesansu*; dr Józef Lepiarczyk, *Znaczenie Krakowa dla sztuki renesansu w Polsce*; prof. Jan Dąbrowski, *Związki początków i rozwoju Odrodzenia w Krakowie z Odrodzeniem na Węgrzech*, a nadto głosy w dyskusji: dra Władysława Bogatyńskiego, dra Jerzego Dobrzyckiego, doc. Jana Pachońskiego, doc. Krystyny Pieradzkiej, dra Anny Strzeleckiej oraz mgra Romana Żelewskiego.

Tematem drugiej konferencji, urządzonej w r. 1954, w pięćsetną rocznicę powrotu Pomorza do Polski, były związki Krakowa z morzem i Pomorzem. W jej ramach wygłoszono następujące prelekcje: prof. Jan Dąbrowski, *Rola Krakowa jako stolicy w walce o dostęp do morza w wiekach X—XV*; doc. Krystyna Pieradzka, *Kraków i handel krakowski wobec walki o ujście Wisły w wiekach XIV i XV*; prof. Kazimierz Piwarski, *Hołdy pruskie*; dr Krystyna Stachowska, *Walka Krakowa z Toruniem*; prof. Adam Bochnak, *Rola miast pruskich w eksporcie dzieł rzemiosła artystycznego w głąb Polski*; prof. Henryk Barycz, *Uniwersytet Krakowski a ziemie pomorskie*. Nad poruszonymi przez prelegentów zagadnieniami rozwinęła się obszerna fachowa dyskusja. Wygłoszone na Konferencji Pomorskiej referaty zostaną ogłoszone drukiem bądź w jednej publikacji, bądź też — gdyby się to okazało niemożliwe — indywidualnie, w różnych wydawnictwach¹.

W związku z Rokiem Mickiewiczowskim ukazał się 110 tom „Biblioteki Krakowskiej” pt. „Kraków Mickiewiczowi”, zawierający *Przedmowę* redaktorki tego wydawnictwa, dr Danuty Rederowej; *Wstęp* dr Aleksandry Leśnodorskiej; artykuł pt. *Sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza do kraju*, opracowany przez mgr Marię Świątecką; artykuł pt. *Pomnik Adam Mickiewicza w Krakowie* pióra dr Aleksandry Leśnodorskiej i mgr Zofii Mleczkówny oraz wybór materiałów do powyższych zagadnień w opracowaniu dr Krystyny Stachowskiej.

Tak samo, i to na szerszą skalę, zamierza Towarzystwo uczcić siedemsetlecie samorządu Krakowa w r. 1957; ostatnio wyszło drukiem podstawowe wydawnictwo dla tego zagadnienia pt. *Kraków. Studia nad rozwojem miasta*, na którego treść złożył się szereg artykułów omawiających rozwój Krakowa do czasów obecnych.

Gdy sprawa wydrukowania XXXI tomu „Rocznika Krakowskiego” zaczęła się przewlekać, przystąpiono do druku tomu XXXII — zeszytami. W pięciu kolejnych zeszytach składających się na ten tom ukazały się prace: architekta dra Stefana Świszczowskiego, *Gródek krakowski i mury miejskie między Gródkiem a Wawelem*; dr Hanny Pieńkowskiej, *Średniowieczna pracownia miniatorska w Krakowie*; dra Juliusza Demela, *Pożar Krakowa 1850 roku*, mgra Stanisława Piekarczyka, *Początki miejskiej opieki społecznej w Krakowie* i prof. Zdzisława Jachimeckiego, *Władysław Żeleński. Życie i twórczość (1837—1921)*. Natychmiast po wydaniu tomu XXXII przystąpiono do druku XXXIII tomu „Rocznika Krakowskiego”, na który złożyły się 3 zeszyty zawierające prace: prof. dr Karola Estreichera, *Grobowiec Władysława Jagiełły*; mgra Ireny Danuty Sieniucówny, *Szkoła Główna Krakowska w dobie Ks. Warszawskiego*, oraz mgra Andrzeja Fischingera, *Kaplica Myszkowskich w Krakowie*.

¹ Dotąd wydano: Piwarski K., *Hołdy pruskie* (Rocznik Tow. Nauk. w Poznaniu, XXI, Poznań 1956); H. Barycz, *Związki intelektualne Pomorza z Uniwersytetem Krakowskim w XIV—XVII w.* („Przegląd Zachodni” 1957, nr 1/2, s. 233—431 i nadbitka); A. Bochnak, *Eksport z miast pruskich w głąb Polski w zakresie rzemiosła artystycznego* („Studia Pomorskie” II, 1957, s. 7—112).

Celem spopularyzowania zagadnień związanych z Krakowem wśród najszerszych sfer społeczeństwa przystąpiono w okresie powojennym do wydawania popularnonaukowej serii pod nazwą „Kraków Dawniej i Dziś”, w której do chwili obecnej wyszło osiem zeszytów: Bronisław Schoenborn, *Zwierzyniec*; dr Antoni Brayer, *Ratusz Krakowski*; dr Antoni Brayer, *Rynek Krakowski*; mgr Józef Dużyk, *Sukiennice*; dr Antoni Brayer, *Teatr Wolnego Miasta*; dr Juliusz Demel, *Początki kolei żelaznej w Krakowie*; dr Władysław Bogatyński, *Walka z pijaństwem w renesansowym Krakowie*; doc. Marian Tyrowicz, *Wolne Miasto Kraków w ogniu walk społecznych 1815—1846*. Obecnie przystąpiono do publikacji serii złożonej z 3 tomików przedstawiających przeszłość i teraźniejszość Nowej Huty.

W okresie powojennym wznowiono również urządzanie cieszących się przed wojną znacznym powodzeniem cyklów popularnonaukowych. Wykłady te orgnizował częściowo dr Jerzy Dobrzycki, częściowo zaś prof. dr Karol Estreicher. W poszczególnych sezonach odbywało się od kilkunastu do dwudziestu kilku wykładów. Razem w okresie powojennym zorganizowano ich prawie dwieście. Tematyka ich była bardzo urozmaicona, obejmowała niemal wszystkie dziedziny spraw krakowskich, zarówno z przeszłości, jak i bieżących, aktualnych. Prelegentami byli przeważnie członkowie Akademii i towarzystw naukowych, profesorowie, pracownicy naukowci Uniwersytetu Jagiellońskiego i innych krakowskich instytucji naukowych. Publiczność chętnie uczęszczała na te wykłady, frekwencja na niektórych przekraczała 300 osób, a poruszony przez prelegenta temat niejednokrotnie wywoływał żywy oddźwięk i pożyteczną dyskusję. Na jednym z tych wykładów, wygłoszonym 19 stycznia 1949 przez prof. Adama Bochnaka o arrasach wawelskich Zygmunta Augusta, zainicjonowano przez uchwalenie odpowiedniej rezolucji ogólnopolską, po dziś dzień trwającą akcję, mającą na celu odzyskanie przetrzymywanych w Kanadzie od czasu wojny skarbów kulturalnych Polski.

W celu należytego zaznajamiania bardzo licznych wycieczek i indywidualnych turystów z zabytkami Krakowa Wydział Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w porozumieniu z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym zorganizował kilka kursów dla przewodników po Krakowie. Kursy te odbywały się pod kierownictwem dyrektora Muzeum Historycznego Miasta Krakowa, dra Jerzego Dobrzyckiego, przy udziale wybitnych znawców historii i sztuki Krakowa, przeważnie spośród członków Wydziału Towarzystwa.

Prace naukowo-badawcze Towarzystwa szły w okresie powojennym w trzech głównie kierunkach. Opierając się na materiale archiwalnym, tj. na metrykach pięciu parafii krakowskich: N. P. Marii, Św. Anny, Wszystkich Świętych, Św. Krzyża i Św. Szczepana, prowadzono zespołowo — pod kierownictwem dr Janiny Bieniarzówny — badania nad składem społecznym ludności Krakowa w w. XVI i XVII i nad zmianami zachodzącymi w nim w tym okresie. Te badania demograficzne, będące nowością w tematyce naukowej dotyczącej Krakowa, a przeprowadzone przez mgr Bętkowską, mgr Nowakowską a częściowo mgr Gdowską, dobiegają końca; wyniki ich ogłoszone będą w osobnym wydawnictwie. Jeszcze przy poparciu PAU zebrane zostały przez dr D. Rederową materiały źródłowe dotyczące Krakowa porozbiorowego (1796—1815), a pochodzące przeważnie ze zbiorów WAP w Krakowie. Materiały te, obejmujące zagadnienia organizacyjne, administracyjne, gospodarcze i ludnościowe Krakowa w czasach od trzeciego rozbioru do początków Rzeczypospolitej Krakowskiej, dają obraz miasta i jego urbanistycznych urządzeń, zapoznają z gospodarką austriacką na tym odcinku, zagadnieniem zmiany ustroju miasta wprowadzonej przez Austriaków w ramach absolutyzmu oświeconego, stosunkami

majątkowymi Krakowa, uporządkowaniem gospodarki miejskiej, wreszcie składem ludności pod względem narodowościowym, społecznym i zawodowym. Materiały te, przygotowane do wydawnictwa, zawierają również dane dotyczące zagadnień urbanistycznych, m. in. planów rozwoju miasta opracowanych początkowo przez Austriaków, następnie przez władze polskie.

W przygotowaniu są wreszcie badania nad zmianami społecznymi w Krakowie w okresie uprzemysłowienia miasta i tworzenia się warstwy robotniczej w drugiej połowie w. XIX.

Duże znaczenie dla poznania przeszłości Krakowa mają źródła archeologiczne, materialne zabytki wydobywane z ziemi zarówno przy specjalnych badaniach wykopaliskowych, jak i przy sposobności robót budowlanych, kanalizacyjnych, wodociągowych i innych, połączonych z rozkopywaniem ulic. Towarzystwo pilnie śledzi tego rodzaju roboty ziemne i udziela, obok Muzeum Archeologicznego czy innych instytucji naukowych i konserwatorskich, subwencji na badania archeologiczne z własnych, skromnych środków pieniężnych.

Godny podkreślenia jest tu fakt, że już w r. 1953² (a więc na dwa lata przed podobną akcją ze strony Miejskiej Rady Narodowej) Towarzystwo nasze przejęło i poparło bez wahania wysuniętą przez doc. dra Andrzeja Żakiego koncepcję przeprowadzenia specjalnych badań nad przedlokacyjnym Krakowem. Dzięki realizacji tej inicjatywy zbliżające siedemsetlecie lokacji miasta (1257—1957) poprzedzone zostało intensywnymi poszukiwaniami archeologicznymi, w wyniku których dokonano pierwszorzędnych odkryć, rzucających nowe światło na konfigurację terenu, zasięg budowy i charakter oraz kulturę materialną mieszkańców najstarszego miasta (zob. podane na s. 261 sprawozdanie doc. Żakiego).

Przedmiot szczególnej troski Towarzystwa stanowiło w okresie powojennym — podobnie jak w czasach dawniejszych — zagadnienie opieki nad zabytkami Krakowa. Obowiązki konserwatora miejskiego pełni ofiarnie członek Wydziału Towarzystwa dr Józef Lepiarczyk, a inni członkowie Wydziału uczestniczą stale w pracy różnych komisji i komitetów mających styczność z zagadnieniami konserwatorskimi, jak Komitet Odnowienia Ołtarza Mariackiego Wita Stwosza, Komitet Odnowienia Zamku Królewskiego na Wawelu, Komisja Kultury i Sztuki Miejskiej Rady Narodowej, Komisja Artystyczna Krakowskiej Kurii Metropolitalnej i wiele innych komitetów powoływanych przez władze konserwatorskie dla omówienia konserwacji poszczególnych zabytków Krakowa. Zaznaczyć też należy, że rewindykację mienia kulturalnego i artystycznego zagrabionego i wywiezionego z Polski w czasie okupacji przez Niemców przeprowadził z dużym sukcesem prof. dr Karol Estreicher, członek Wydziału Towarzystwa. Odzyskał on dla Krakowa między innymi ołtarz Mariacki Wita Stwosza, obrazy Leonarda da Vinci i Rembrandta z Muzeum Czartoryskich, obrazy Kulmbacha z kościoła Mariackiego, szereg cennych przedmiotów ze skarbcza katedry wawelskiej, zbiory historyczne i artystyczne Uniwersytetu Jagiellońskiego. Podkreślić też należy pełną poświęcenia akcję prof. Estreichera przy współdziałaniu kilku innych członków Wydziału Towarzystwa w sprawie odnowienia gmachu Collegium Maius, z myślą o niedalekiej już sześćsetnej rocznicy założenia Uniwersytetu Krakowskiego. W znacznej części doprowadzone już do porządku i urządzone wnętrza tego historycznego gmachu stanowiąc będą w r. 1964 godną oprawę jubileuszowego zjazdu, wielkiego święta nauki polskiej.

² Odnośny program badań nad przedlokacyjnym Krakowem przedstawił doc. dr Andrzej Żaki w grudniu 1953 r.; plan ten obejmował przede wszystkim prace polowe na lata 1954—1957.

Interesuje się Towarzystwo tradycyjnymi obchodami krakowskimi, jak Lajkonik i szopka w okresie świąt Bożego Narodzenia, czuwając wraz z Muzeum Historycznym Miasta Krakowa pod kierunkiem dyrektora Jerzego Dobrzyckiego nad ich właściwym stylem.

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa mieści się częściowo (lokal wystawowy) w kamienicy przy ul. Św. Jana 12, stanowiącej własność Towarzystwa z zapisu jego współzałożyciela, adwokata dra Klemensa Bąkowskiego. W związku z otwarciem wspomnianego Muzeum dla publiczności 24 czerwca 1952 odsłonięto w sieni tej kamienicy tablicę pamiątkową ku czci Klemensa Bąkowskiego, ufundowaną przez Towarzystwo.

W ciągu swej powojennej działalności doznawało Towarzystwo pomocy finansowej ze strony Ministerstwa Oświaty, Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, Polskiej Akademii Nauk, Zarządu Miasta Krakowa oraz Ogólnopolskiego Komitetu Obchodu Stulecia Wiosny Ludów. Akcję wydawniczą Towarzystwa utrudnia brak lepszych gatunków papieru i dobrej farby drukarskiej dla wydawnictw ilustrowanych oraz pośpiech panujący w drukarniach w związku z normami pracy. Powoduje to znaczne obniżenie poziomu graficznego wydawnictw, które pod tym względem nie wytrzymują porównania ani z przedwojennymi wydawnictwami Towarzystwa, ani też z obecnymi wydawnictwami krajów demokracji ludowej i zachodnioeuropejskimi. Wreszcie konieczność — w ramach obowiązujących przepisów — oddawania wydawnictw do zrealizowania specjalnym instytucjom wydawniczym nie tylko podnosi koszt produkcji, ale również przyczynia się do nieznośnego przewlekania jej tempa, nie mówiąc już o zamieszaniu, jakie wywołuje dwutorowość redakcji, jednej ze strony Towarzystwa, drugiej ze strony instytucji wydawniczej. Zaznaczyć należy, że członkowie Wydziału nie pobierają — jak poprzednio, tak i obecnie — żadnego wynagrodzenia, lecz traktują swą pracę w Towarzystwie jako obowiązek społeczny.

Wydział Towarzystwa M. H. i Z. K.

SPRAWOZDANIE Z BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH NAD PRZEDŁOKACYJNYM KRAKOWEM ZA LATA 1953—1955 (1950—1955)

Zainicjowane w r. 1953 i przeprowadzane z ramienia Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa badania nad Krakowem przedłokacyjnym stanowiły bezpośrednią kontynuację prac terenowych autora, podjętych na obszarze miasta w r. 1950, równocześnie z wykopaliskami na Wawelu¹. Choć owe prace z lat 1950—1952/3 finansowane były przez inne instytucje i posiadały inne założenia programowe (głównie ratownictwo), jednakże wiążą się one ściśle z badaniami nad przeszłością miasta przedłokacyjnego i stąd też poświęcam im tu nieco miejsca. Z uwagi na ramowy charakter niniejszego sprawozdania oraz fakt, że rezultaty całokształtu badań wykopaliskowych na terenie miasta przedstawione zostaną w oddzielnym opracowaniu, ograniczono się tu do przeglądu materiału faktycznego i obserwacji z ważniejszych odcinków badawczych, powstrzymując się przy tym w zasadzie od interpretacji ustaleń archeologicznych na szerszym tle lokalnej problematyki historycznej. Pominięto też zarówno dociekania typu historycznego sensu stricto i związane z tym poszukiwania archiwalne (zwłaszcza kartograficzne), jak też wyniki wykopalisk wawelskich, prowadzonych na większą skalę i stanowiących odrębną całość, publikowaną w innym miejscu².

W r. 1950 zakres prac archeologicznych na terenie miasta — nie wliczając tu Wawelu — był jeszcze minimalny. Poza drobnymi obserwacjami odkrywek, przeprowadzonymi przy okazji robót budowlanych lub naprawy sieci wodociągowo-kanalizacyjnej (których plon był znikomy), zanotować można jedynie dorywcze prace poszukiwawcze w Chełmie (neolit), na Rondzie i Podgórzu (w miejscu budowy stadionu sportowego „Włókniarz” — wczesnośredniowieczne cmentarzysko szkieletowe, przy kościele Św. Benedykta — ułamki ceramiki wczesno- i późn średniowiecznej). Projektowane wykopy sondażowe w obrębie tzw. Starego Miasta, głównie w rejonie Gródka i kościoła Św. Andrzeja zostały — ze względu na intensywne absorbujące maksimum wysiłków badania wzgorza wawelskiego — przesunięte na lata następne.

W r. 1951 przystąpiono do wstępnych badań w rejonie Gródka, wykonując na dziedzińcyku klasztoru dominikanek przy ul. Mikołajskiej wykop głębokości 4,90 m. Celem prac było tu przede wszystkim zorientowanie się w charakterze warstw kulturowych w obrębie dawnego gródka wójtów krakowskich, siedziby wójta Alberta, znanego z buntu przeciwko Władysławowi Łokietkowi w r. 1311. Odsłonięto pięć głównych warstw, natrafiając w najgłębszej, pochodzącej z przełomu w. XIII i XIV, na jakieś elementy dREW-

¹ Por. Żaki A., *Wstępne badania archeologiczne na terenie Krakowa w latach 1950—55* (S. I—II, „Sprawozdania Archeologiczne”, III, w druku).

² Głównie w „Sprawozdaniach Archeologicznych” i „Studiach do dziejów Wawelu”; w tych ostatnich dane o wcześniejszych, tj. sprzed r. 1953, wykopaliskach.



1. Kraków — Rynek Główny. Odcinek wykopu kanalizacyjnego (jeden z kilkunastu, założonych pomiędzy ul. Szewską a Sukiennicami), badany pod względem archeologicznym w l. 1952—1953

Fot. A. Żaki



2. Kraków — ul. Mikołajska. Fragment wykopu archeologicznego na dziedzińcu klasztoru dominikańsk w trakcie badań r. 1951. Odsłonięty bruk nowożytny pod nim zalegają średniowieczne warstwy kulturowe z konstrukcjami drewnianymi z przełomu wieków XIII i XIV

Fot. A. Żaki



4. Kraków — Salwator. Wykop I, wykonany w r. 1955, po południowej stronie prezbiterium kościoła Salwatora. Widoczny narożnik przedromanskiego muru fundamentowego

Fot. A. Zaki

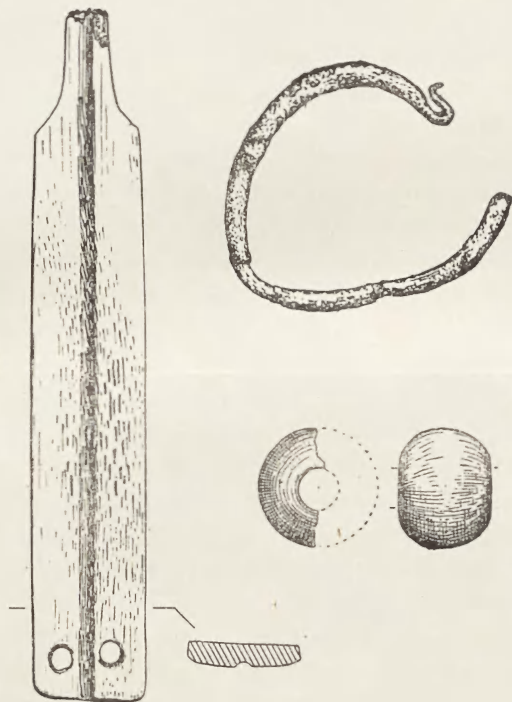


3. Kraków — ul. Grodzka. Grób z wczesnośredniowiecznego kościoła Św. Marcina, odkryty w r. 1955

Fot. H. Hermanowicz

niane (podwaliny chaty?). Mimo że nie dokopano się — z przyczyn technicznych — do calca, stwierdzono, że warstwy sprzed r. 1300 sięgają co najmniej 5 m poniżej dzisiejszej nawierzchni, co świadczy — wbrew przypuszczeniom niektórych topografów dawnego Krakowa — przeciw istnieniu w tym miejscu wydatniejszego wzniesienia. Wśród wykopanych zabytków ruchomych znalazły się: dno toczonego na kole naczynia glinianego z zielonkawą polewą od strony wewnętrznej i znakiem garncarskim od zewnętrznej, klepki łagiewek z watorami i fragmenty skórzanego obuwia.

Uzupełniające obserwacje rejonu dawnego gródka (i wedle niektórych badaczy miejsca jakichś fortyfikacji Konrada Mazowieckiego) poczynione zostały podczas dalszych wyko-



5. Kraków — ul. Grodzka. Przedmioty wykopane w r. 1953 pod kościołem Sw. Andrzeja: zagadkowa płytka kościana z podłużnym rowkiem i otworkami; brązowy kabłączek skroniowy (typowa wczesnośredniowieczna ozdoba stroju kobiecego) oraz fragment przęślika glinianego

Rys. B. Szczerbińska

palisk w r. 1955 na parceli przy ul. Mikołajskiej 7. Wprawdzie calec wystąpił tu stosunkowo płyciej, nie zmienia to jednak w niczym wniosków co do ukształtowania terenu w dobie przedlokacyjnej.

W latach 1952—1953, przy sposobności robót kanalizacyjnych, dokonano szeregu obserwacji stratygraficznych na Rynku Głównym, między wylotem ulicy Szewskiej a Sukiennicami, przy czym wyróżniono sześć kompleksów warstw kulturowych, sięgających interesującego nas okresu przed lokacją Krakowa, nie wcześniejszego jednak niż początki w. XI. W warstwie wczesnośredniowiecznej sprzed lokacji znaleziono płyty polepy (ubita glina — podłoga chaty?), grób szkieletowy i wiele fragmentów ceramiki, w warstwach zaś późniejszych przede wszystkim dwa poziomy bruku kamiennego i reszty murów daw-

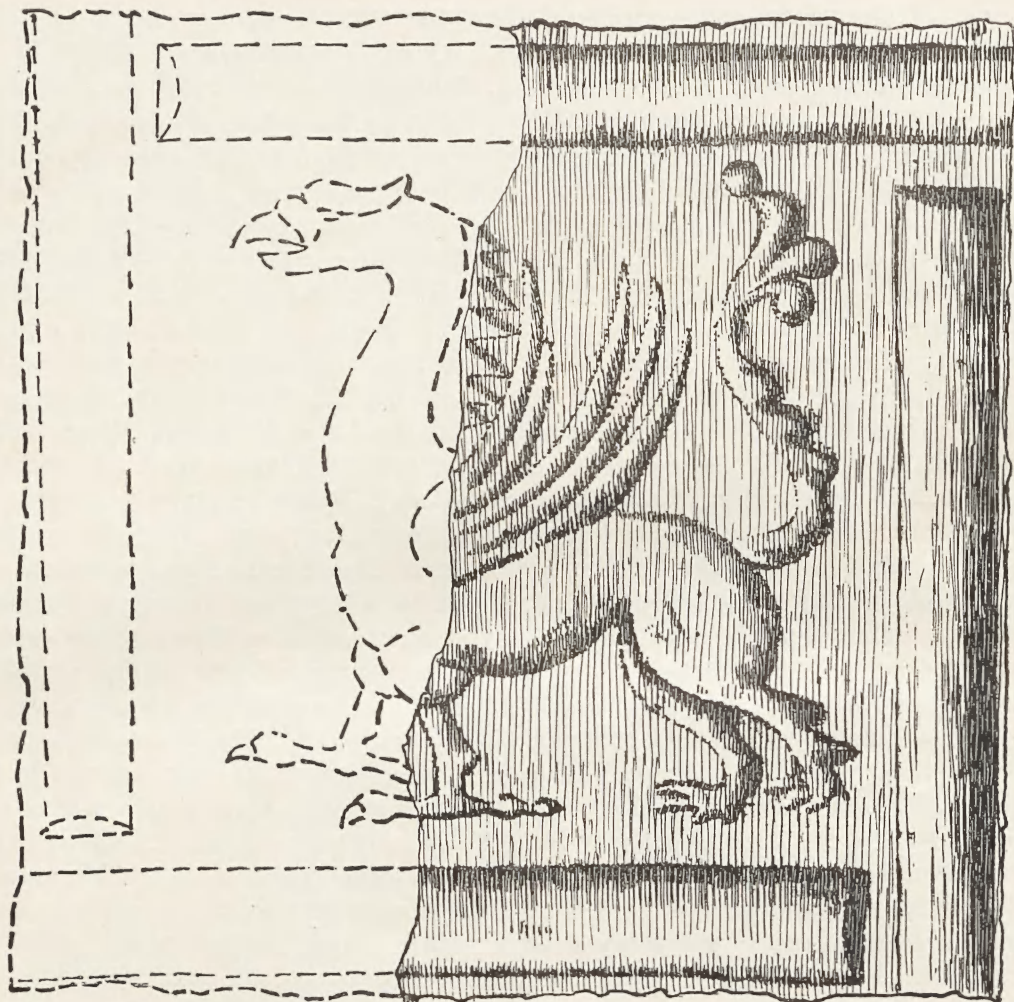
nego ratusza. Calec piaszczysty w połowie ulicy Szewskiej znajduje się na głębokości około 7 m (relacja robotników), u jej wylotu na Rynek — na głębokości około 5 m, przy Sukiennicach — na głębokości niespełna 3 m. Oznacza to, że we wczesnym średniowieczu (a tym bardziej dawniej) teren dźwigał się od ulicy Szewskiej ku środkowi Rynku.

W r. 1953, z chwilą podjęcia pierwszych planowych badań nad przedlokacyjnym Krakowem, rozpoczęto prace przy obiektach architektury romańskiej, głównie dla uchwycenia ich związku z warstwami ziemnymi. I tak próbną odkrywkę wykonano najpierw na północnej stronie klasztoru norbertanek na Zwierzyńcu, sięgając głębokości 4,90 m. Odsłonięto warstwy kulturowe z czasów nowożytnych, średniowiecznych i prawdopodobnie starożytnych. Ustalono w przybliżeniu poziomy osadnicze z czasów budowy kościoła i klasztoru, czyli z przełomu w. XII i XIII. Wśród znalezisk zasługuje na wzmiankę odłupki krzemienne, pochodzący zapewne z epoki neolitu (kultura ceramiki wstęgowej?).

Dalsze specjalne badania przeprowadzono w latach 1953—1954 w najbliższym sąsiedztwie kościoła Św. Andrzeja. Miały one na celu w pierwszym etapie uzyskanie podstawowych stwierdzeń z zakresu stratygrafii archeologicznej. Wykop założony w pobliżu wejścia do kościoła, prostopadle do północnej wieży, ujawnił warstwy kulturowe miąższości przeszło 3 m, licząc od niedawno obniżonego poziomu. Dzięki sąsiedztwu z dobrze datowanymi fundamentami romańskimi kościoła z czasów Władysława Hermana wydzielono trzy warstwy wcześniejsze od jego budowy, czyli sprzed końca w. XI, od warstw późniejszych. Zachowanie się nienaruszonych warstw kulturowych w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła i w powiązaniu z jego fundamentami należy do wypadków zupełnie wyjątkowych, i to nie tylko w Polsce. (Na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej nie stwierdzono dotychczas ani jednego stanowiska archeologicznego tego typu). W warstwach wcześniejszych znaleziono ślady dwóch zagłębień w formie rowów o zaokrąglonych profilach dna, warstewkę polepy oraz zabytki ruchome: ułamki ceramiki użytkowej i fragment kościanej łyżwy, w późniejszych zaś groby ze szkieletami. Przy sposobności kontrolowania wykopu pod studnię, na dziedzińcu klasztornym leżącym na wschód od kościoła, stwierdzono, że pierwotny teren znacznie w tym miejscu opadał, gdyż warstwy kulturowe sięgają tu głębokości 8 m poniżej dzisiejszego poziomu, a najstarsze zabytki odpowiadają zabytkom ze spągu przy północnej wieży kościoła. Projektowanego poszerzenia obu odkrywek nie zdołano — ze względu na szczupłość funduszy — przeprowadzić.

Przy sposobności kontrolowania w r. 1954 wykopów budowlanych na terenie Hotelu Grand przy ul. Ludwika Solskiego 14 (podówczas ul. Św. Tomasza 14) dokonano interesującego odkrycia natrafiając na ślady głębokich jam, w których zalegało kilkadziesiąt glinianych naczyń, przeważnie nie uszkodzonych, obok fragmentów naczyń szklanych, pięknie modelowanej misy drewnianej oraz innych szczątków organicznych (pestki czereśni itp.). Przedmioty te odpowiadają formą wyrobom z w. XIV/XV i XV, jednakże ze względu na niektóre towarzyszące im późniejsze zabytki (np. cegłę typu nowożytnego) należy je odnieść do przełomu w. XV i XVI. Stwierdzono, że piaszczysty calec znajduje się w tym miejscu na głębokości ok. 4,5 m poniżej poziomu ulicy i stanowi bezpośredni podkład warstw późnośredniowiecznych; warstwy wcześniejsze uległy więc tu zapewne zniszczeniu przez wkopy.

Nie przypadkowe, związane z aktualnymi robotami ziemnymi, lecz planowe badania naukowe przeprowadzono w r. 1954 w obrębie klasztoru dominikanów. Chodziło tu o stwierdzenie trafności przypuszczenia o istnieniu w tym miejscu osady z okresu przed lokacją Bolesława Wstydlwego, czy nawet z czasów przed Iwonem Odrowążem, który pod koniec pierwszej ćwierci w. XIII osadził w tym miejscu dominikanów. Badania prze-

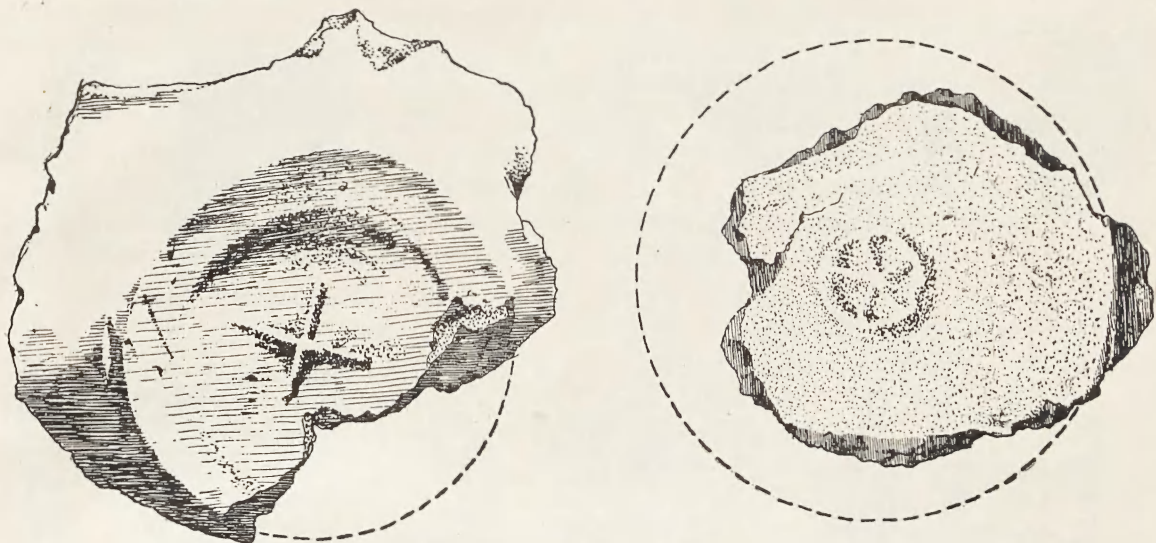


6. Kraków — klasztor dominikanów. Fragment romańsko-gotyckiej płytki posadzkowej z motywem gryfa (wykopaliska z r. 1954)

Rys. B. Szczerbińska

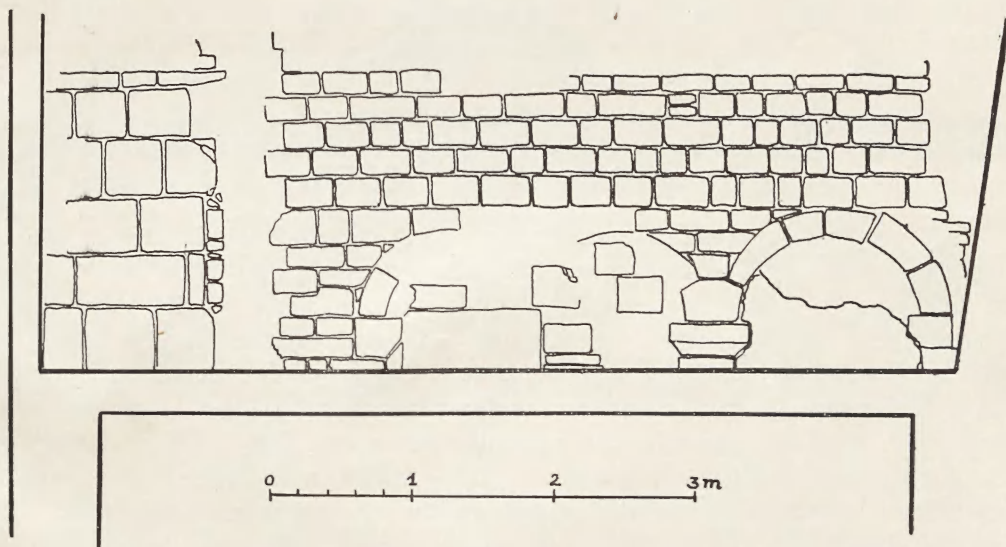
prowadzone w ogrodzie na wschód od kościoła dały wprawdzie odpowiedź negatywną w kwestii zasadniczej (stwierdzenie osady sprzed w. XIII), przyniosły jednak odkrycie bogatego zespołu ceramicznych płytek posadzkowych z w. XIII, analogicznych do okazów znalezionych dawniej w obrębie kościoła Dominikanów³, oraz licznych materiałów świadczących o istnieniu tu w czasach późnośredniowiecznych warsztatu metalurgicznego (formy odlewnicze, wybrakowane wyroby, tygle, żuźle). Grubość warstw kulturowych wynosi tu około 4 m. Na ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego natrafiono natomiast przy eksploracji wirydarza w obrębie krużganków klasztornych. Odślonięto tu mianowicie reszty paleniska, fragmenty ceramiczne należące do typu charakterystycznego dla w. X i XI, wśród nich dwa dna naczyń ze znakami garncarskimi, żelazny haczyk wędki i połupane kości zwierzęce. Warstwy kulturowe w zachodniej części wirydarza nie przekraczają miąższości 1,4 m.

³ Remer J., *Kronika konserwatorska* (Rocz. Krak., XXX, 1938, s. 256—7, fig. 9).



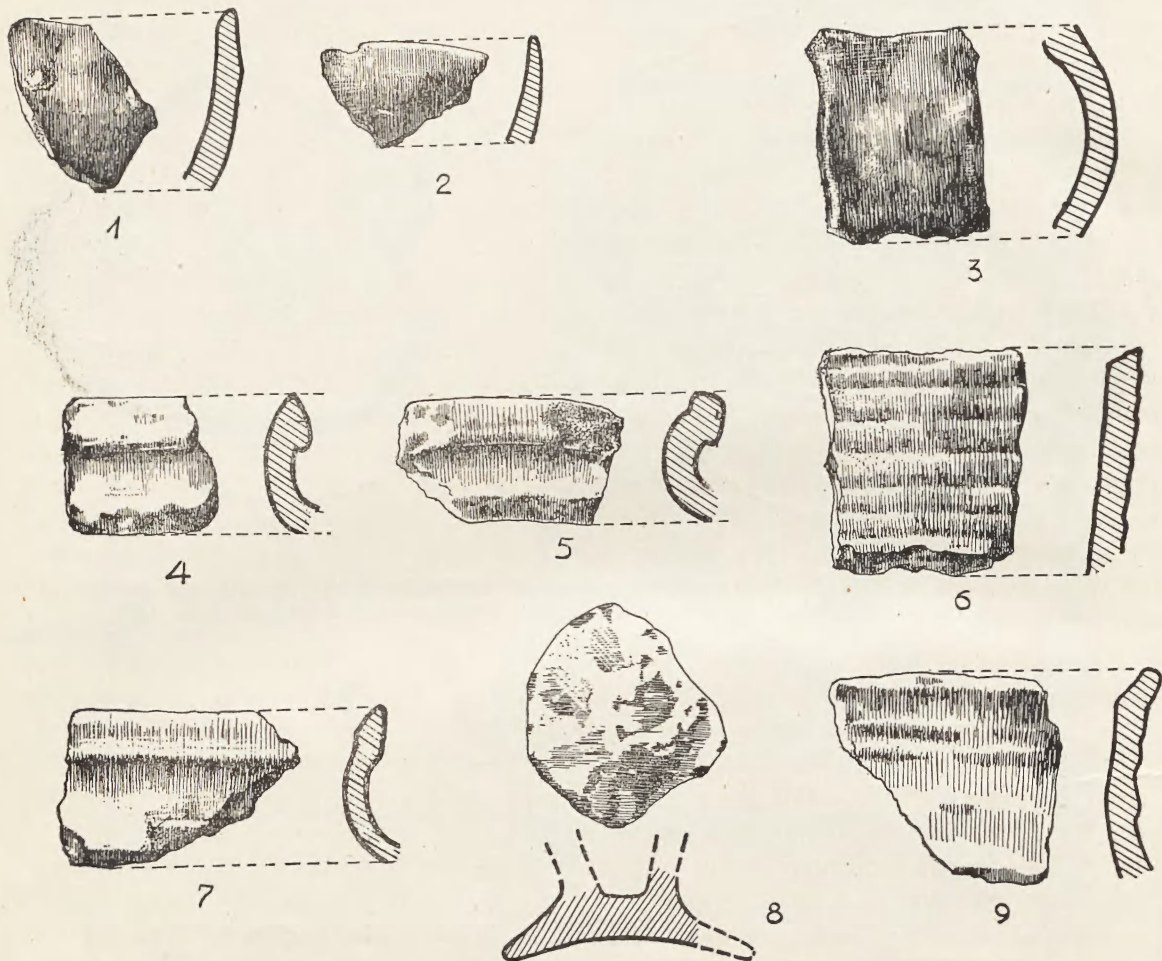
7. Kraków — ul. Stolarska. Fragmenty den wczesnośredniowiecznych naczyń glinianych ze znakami garncarskimi, wykopane w obrębie klasztoru dominikanów w r. 1954

Rys. B. Szczerbińska



8. Kraków — Salwator. Lico zewnętrzne północnego muru prezbiterium kościoła Salwatora (ukryte pod dachem zakrystii). Widoczne łuki międzyfilarowe i szew wschodniego muru przyległego pomieszczenia przedromańskiego (nawa boczna?)

Wg J. Hawrota



9. Kraków — Salwator. Ułamki naczyń glinianych kultury łużyckiej i pomorskiej (w. VI—III przed n. e.) oraz kultury wczesnopolskiej (ok. w. XI—XIII), znalezione w roku 1955 w wykopach przy kościele Salwatora

Rys. B. Szczerbińska

W r. 1955 przebudowywano nawierzchnię na całej długości ul. Grodzkiej. Roboty te połączone z przeróbką sieci wodociągowej i kanalizacyjnej pociągnęły za sobą konieczność nadzoru wykopów ze strony archeologów. Szybkie tempo robót i charakter odkrywek (wąskoprzestrzenne płytkie rowy o nierównych ścianach) uniemożliwiały jednak dokładne badanie. Specjalną odkrywkę wykonano przy Collegium Iuridicum (ul. Grodzka 53), poza tym wykorzystano tylko do obserwacji wykopy kanalizacyjno-wodociągowe. Na trzech czwartych swej długości ujawniły one przemieszane w w. XIX i XX materiały zabytkowe, w małej części dotarły do warstw z w. XIV—XVIII, a w trzech jedynie odcinkach odsłoniły całe i bezpośrednio na nim leżące warstwy wczesnośredniowieczne. Ustalono na podstawie obserwacji przekopów, że pierwotny poziom osadniczy z czasu przed lokacją Krakowa pokrywa się w przybliżeniu ze stropem calca, który na całej długości ulicy Grodzkiej nie jest równy i wykazuje obniżenie zwłaszcza w okolicy ul. Poselskiej. Grubość warstw kulturowych wynosi od 2,1 do 4,7 m. Znalezione przy omawianych robotach zabytki ruchome, należące prawie wyłącznie do dziedziny ceramiki, nie pochodzą z cza-

sów wcześniejszych niż w. X. Pod względem artystycznym najwartościowszy materiał znaleziono na odcinku przy Collegium Iuridicum. Są to fragmenty kafli wczesnorenesansowych analogiczne do wawelskich, niektóre z napisami polskimi (BA..OSZ VCZINIL).

Ze względu na potrzeby techniczne w związku z robotami konserwatorskimi w kościele Św. Piotra i Pawła wykonano w r. 1955 m. in. wykop przy zewnętrznym murze północno-zachodniej jego krypty. Podczas przeprowadzonych obserwacji wyróżniono tu sześć głównych warstw kulturowych sięgających 2 m poniżej poziomu krypty, który przypada około 3,5 m poniżej posadzki kościoła. Najstarsze znalezione tu zabytki ceramiki można datować na wiek X, zwłaszcza na jego koniec.

W rejonie ewangelickiego kościoła Św. Marcina⁴ przy ulicy Grodzkiej wykonano w r. 1955 próbny wykop, mający na celu rozpoznanie nawarstwień ziemnych, ustalenie ich relacji do nawarstwień spod kościoła Św. Andrzeja oraz zorientowanie się w położeniu kościoła Św. Marcina w dobie przed lokacją Krakowa. Odsłonięto dwa poziomy bruku kamiennego, jeden nowożytny, drugi średniowieczny. Pod tym ostatnim ujawniono dwa szkielety związane niewątpliwie z cmentarzem przykościelnym, poniżej zaś — skupiska żużla żelaznego, świadczące o istnieniu tu jakiejś produkcji metalurgicznej. Oczywiście, znaleziono tu również sporo innych materiałów archeologicznych, jak: ostroga gotycka, przęśliki ceramiczne, dna naczyń ze znakami garncarskimi itp. Na fundamenty pierwotnego kościoła Św. Marcina nie natrafiono, widocznie kościół ten stał w tym samym miejscu, gdzie stoi dzisiaj.

Szczególnie wartościowe wyniki uzyskano w r. 1955 przy sposobności specjalnie podjętych prac wykopaliskowych na terenie zabudowań powięziennych Św. Michała przy ul. Senackiej. Stosunkowo niewielki wykop założony na niższym dziedzińcu odsłonił przeszło 6 m grubości warstwy kulturowe, z których co najmniej dwie trzecie należą do okresu przedlokacyjnego. Najstarsze z tych warstw składają się z pomniejszych warstewek, umożliwiających stosunkowo dokładną klasyfikację chronologiczną zawartych w nich ruchomych i nieruchomych zabytków. Godny uwagi jest fakt, że w tych wczesnośredniowiecznych warstwach zachowały się dobrze szczątki organiczne (drugi podobny wypadek na terenie Małopolski mamy jedynie na Wawelu), między innymi relikty drewnianych zabudowań z w. XI do XII oraz liczne szczątki roślinne.

Wyniki sensacyjne dla początkowych dziejów polskiej architektury kościelnej przyniosły badania wykopaliskowe w bezpośrednim sąsiedztwie kościoła Św. Salwatora na Zwierzyńcu⁵. Odkryto resztki murów przedromańskiej świątyni wieloprzestrzennej, bezapsydowej, wzniesionej prawdopodobnie przy końcu w. X. Wykopaliska te, zasługujące w pełni na szczegółowe, obszerne opracowanie, potwierdzają dawniejsze przypuszczenia J. Hawrota, dotyczące pierwotnej postaci kościoła Św. Salwatora, i wraz z rotundą Św. Feliksa i Adaukta oraz czworokątną budowlą na dziedzińcu arkadowym Zamku Krakowskiego, rzucają nowe światło na początki naszej architektury z trwałego materiału. Przy kościele Św. Salwatora natrafiono też na ślady starożytnej osady z materia-

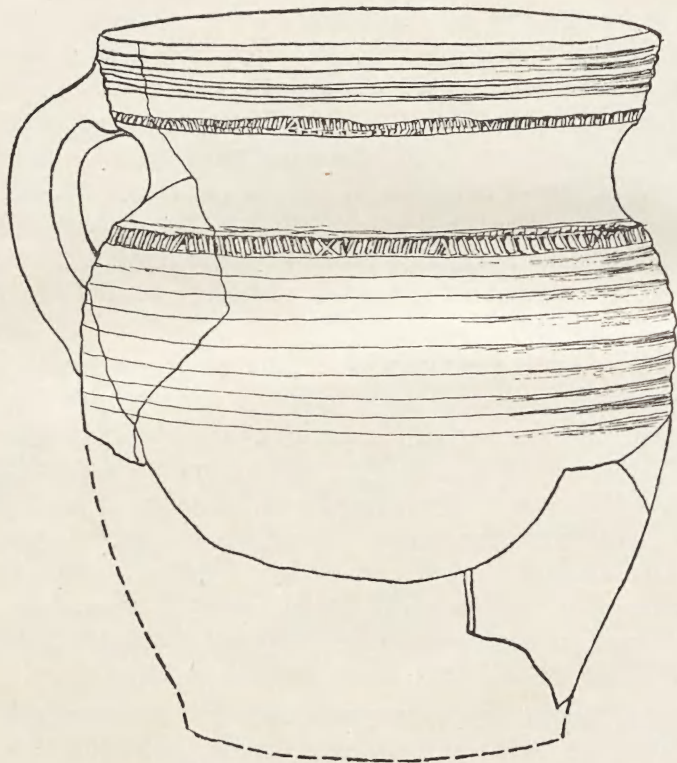
⁴ Zaznaczyć należy, że prace wykopaliskowe przy kościele Św. Marcina, w kompleksie budynków powięziennych przy ul. Senackiej, przy ul. Mikołajskiej, na Małym Rynku i w Barbakanie (koniec r. 1955) prowadzone były z subwencji Komitetu Społecznego Funduszu Ochrony Zabytków Miasta Krakowa przy Miejskiej Radzie Narodowej. Stanowią one pierwszy etap większych badań, które finansować zamierza wspomniany Komitet.

⁵ W sprawie przedwojennych prac renowacyjnych i architektonicznych na Salwatorze por. Gawałik Z., *Romański kościół Św. Salwatora w Krakowie. Badania i odkrycia* (Sprawozdania PAU, XLVII, nr 10, 1946).

lem ceramicznym typu łużycko-pomorskiego. Niektóre szczegóły morfologii cypla salwatorskiego pozwalają domyślać się istnienia tu grodziska.

Dla uzupełnienia przeglądu prac wymienić należy parę pomniejszych odcinków badawczych i zdobyczy. I tak — wbrew oczekiwaniom — próbne wykopy wykonane w r. 1955 w południowej części Małego Rynku nie ujawniły materiałów wcześniejszych niż z w. XIV.

W wykopie osuszającym przy murze zewnętrznym budynku Collegium Physicum na Plantach odkryto w r. 1955 skarb monet srebrnych z czasów Jana Olbrachta oraz sze-



10. Kraków — Śródmieście. Średniowieczne naczynie gliniane znalezione obok skarbu monet z końca wieku XV przy Collegium Physicum w r. 1955

Rys. B. Szczerbińska

reg zabytków ceramicznych z w. XVI i wcześniejszych, nie sięgających jednak wczesnego średniowiecza. Ustalono cztery warstwy kulturowe sięgające głębokości 2,9 m.

Dwoma wykopami wewnątrz Barbakanu (r. 1955) rozpoczęto ponadto pierwsze badania archeologiczne przy dawnych murach obronnych Krakowa. Negatywny pod względem materiałowym wynik (brak zabytków sprzed w. XIV) stanowi potwierdzenie tezy, że Kraków przedlokacyjny nie przekraczał w tym rejonie późniejszych obronnych murów.

Kończąc powyższy — siłą rzeczy bardzo pobieżny — przegląd badań archeologicznych na terenie Krakowa nie można nie stwierdzić, że jakkolwiek różny jest walor naukowy

uzyskanych w toku wykopalisk materiałów źródłowych (obok pierwszorzędných, np. przy kościołach Św. Andrzeja czy Salwatora, mamy skromne, zgoła trzeciorzędne, np. zabytki spod Collegium Physicum), zapoczątkowują one jednak nowy okres badawczy na odcinku archeologii miasta i wypełniają lukę w naukowym przygotowaniu rocznicy siedemsetlecia jego lokacji⁶.

Andrzej Żaki

⁶ W nin. sprawozdaniu — jak wspomniano na początku — pominięto z konieczności zarówno przegląd całej problematyki naukowej prowadzonych badań, jako też wnioski ogólniejsze płynące z dokonanych odkryć. Marginesowo zaznaczę, że wśród opracowywanych aktualnie zagadnień znajdują się: chronologia początków życia miejskiego, ściślejsze datowanie wczesnośredniowiecznej ceramiki krakowskiej, będące kluczowym elementem chronologizacji innych relikwów kultury materialnej — dalej: problem istnienia przed w. XIII fortyfikacji na tzw. podgrodziu szerszym, szczególnie w rejonie zabudowań powięziennych Michała i na skarpie dawnych murów miejskich za kościołami Św. Andrzeja oraz Piotra i Pawła, a wreszcie — możliwie dokładne ustalenie zasięgu przestrzennego osadnictwa z w. X—XIII celem dokonania próbnej rekonstrukcji dawnej zabudowy i zaludnienia miasta.



SPIS ILUSTRACJI

1. Kraków — Rynek Główny. Fot. A. Żaki
2. Kraków — ul. Mikołajska. Fot. A. Żaki
3. Kraków — ul. Grodzka. Fot. H. Hermanowicz
4. Kraków — Salwator. Fot. A. Żaki
5. Kraków — ul. Grodzka. Rys. B. Szczerbińska
6. Kraków — klasztor dominikanów. Rys. B. Szczerbińska
7. Kraków — ul. Stolarska. Rys. B. Szczerbińska
8. Kraków — Salwator. Wg J. Hawrota
9. Kraków — Salwator. Rys. B. Szczerbińska
10. Kraków — Śródmieście. Rys. B. Szczerbińska

SPIS TREŚCI

Józef Lepiarczyk: Fazy budowy kościoła Mariackiego (wieki XIII—XV)	
Wstęp	181
I. Kościół romański	183
II. Kościół wczesnogotycki halowy	186
III. Prezbiterium Wierzynka i zamierzona hala druga	195
IV. Korpus nawowy bazylikowy	207
V. Wieże	215
VI. Kaplice przy nawach bocznych	221
Zakończenie	225
Spis ilustracji	251

SPRAWOZDANIA

Towarzystwo Miłośników Historii i Zabytków Krakowa w latach 1945—1956	255
Andrzej Żaki: Sprawozdanie z badań archeologicznych nad przedlokacyjnym Krakowem za lata 1953—1955 (1950—1955)	261

